

Lubuskie Towarzystwo Naukowe



Pod redakcją naukową
Żywii Leszkowicz-Baczyńskiej

Zielona Góra 2005

REDAKTOR NACZELNY

Bogdan Idzikowski

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Marian Eckert, Żyvia Leszkowicz-Baczyńska
Leszek Gołdyka, Edward Hajduk
Zbigniew Izdebski, Tomasz Jaworski
Barbara Kołodziejska, Zbigniew Kurcz (Wrocław)
Jan Kurowicki, Wojciech Sitek (Wrocław)
Wojciech Strzyżewski, Andrzej Toczewski
Zdzisław Wołk

Sekretarz: Ewa Narkiewicz-Niedbałec

RECENZENCI

Prof. dr hab. Jerzy Piotr Majchrzak
Prof. dr hab. Wojciech Strzyżewski

REDAKCJA WYDAWNICZA

Małgorzata Masłowska

KOREKTA

Małgorzata Masłowska
Emilia Cwilińska

SKŁAD KOMPUTEROWY

Beata Bukowiec

PROJEKT OKŁADKI

Witold Michorzewski

ISSN 0485-3083

Wydanie publikacji dofinansowane przez
Ministerstwo Nauki i Informatyzacji
Województwo Lubuskie
Miasto Zielona Góra

Copyright©by Lubuskie Towarzystwo Naukowe, Zielona Góra 2005

Druk: Studio Graficzno-Wydawnicze, ROB GRAF Robert Kałużny, Zielona Góra

SPIS TREŚCI

Wprowadzenie (Żyvia Leszkowicz-Baczyńska)9

I. POGRANICZE W PERSPEKTYWIE TEORETYCZNEJ I METODOLOGICZNEJ

RENATA SUCHOCKA — Tożsamość i obywatelstwo w warunkach pogranicza17

KRYSTYNA JANICKA, MICHAŁ BOJANOWSKI — Stosunek do imigrantów
i polityki imigracyjnej w Polsce: aspekt terytorialny31

MAŁGORZATA MELCHIOR — Gdy granica była murem getta... Refleksje
o przekraczaniu granic i o transgraniczności w obliczu zagrożenia życia51

DANIEL MARKOWSKI — Makrostrukturalne aspekty rozwoju i funkcjonowania
społeczności lokalnych pogranicza. Zarys problematyki69

JERZY LESZKOWICZ-BACZYŃSKI — Klasa średnia w Rosji. Analiza
uwarunkowań rozwoju79

ZBIGNIEW ZAGAŁA — Reprodukacja czy zmiana, czyli o potrzebie badania
wzorów ruchliwości społecznej mieszkańców Górnego Śląska97

ANNA MIELCZAREK-ŻEJMO — Kilka uwag na temat granicy jako
kategorii teoretycznej we współczesnej socjologii117

II. TRANSGRANICZNOŚĆ A TOŻSAMOŚĆ

ZBIGNIEW KURCZ — Konflikt etniczny na historycznym pograniczu. Polacy
i Litwini na Wileńszczyźnie129

ANDRZEJ SAKSON — Tradycja i współczesność na pograniczach: Warmia
i Mazury, okręg kaliningradzki, Kraj Kłajpedzki145

KLAUS BOEHNKE, ANGELA KINDERVATER, DIRK BAIER,
SUSANNE RIPPL — Die EU-Osterweiterung als Bedrohung – ein Auslöser
für Nationalismus? Ein Kulturvergleich anhand repräsentativer Erhebungen
in polnischen, tschechischen und deutschen Grenzregionen 2003171

KATARZYNA STOKŁOSA — Dwie strony granicy i jedna tożsamość regionalna?
Problem tożsamości w ukraińsko-słowackim regionie granicznym197

ALEKSANDRA JAWORNICKA, MARIUSZ KWIATKOWSKI — Negocjowanie
tożsamości w rodzinach polsko-ukraińskich207

DOROTA BAZUŃ — Kształtowanie przestrzeni społecznej przez mieszkańców pogranicza zachodniego Polski. Wybrane zagadnienia	221
PIOTR SITEK — Rola kościołów w kształtowaniu tożsamości religijnej, społecznej i kulturowej mieszkańców pogranicza polsko-czeskiego (próba spojrzenia socjologicznego)	237

III. INSTYTUCJONALNO-ORGANIZACYJNE ASPEKTY TRANSGRANICZNOŚCI

KATARZYNA SZAFER — Transgraniczność elit?	251
TATIANA MAJCHERKIEWICZ — Górny Śląsk – opinie regionalnych elit administracyjnych w latach dziewięćdziesiątych	261
AGNIESZKA KOŁODZIEJ-DURNAŚ — Pogranicze integrujące się – czy synergia polskiej i niemieckiej kultury organizacji jest możliwa?	283
ZBIGNIEW ŚWIĄTKOWSKI — Klimat innowacyjny pogranicza	297
BEATA TRZOP — Projekt Europa–Miasto Zgorzelec/Gorlitz – wizja rozwoju do 2030 roku	307
PIOTR KLATTA — Stare i nowe partnerstwo. Współpraca z okresu PRL–NRD we współczesnych realiach	319

IV. POGRANICZE W RÓŻNYCH PERSPEKTYWACH POZNAWCZYCH

IWONA BUTMANOWICZ-DEBICKA — Nowe obszary pogranicznej inercji	331
ELŻBIETA BACZYŃSKA — Problemy marginalizacji społecznej na pograniczu polsko-słowacko-ukraińskim	343
MARTYNA ROSZKOWSKA — Młodzież wobec demokracji i społeczeństwa obywatelskiego w świetle międzynarodowych badań porównawczych	363
DOROTA SZABAN — Stan badań nad studentami polskich ośrodków akademickich pogranicza zachodniego	375
MIROSLAW ZDULSKI, ANNA PIGŁOWSKA — Socjologiczne aspekty przemian funkcji turystycznej Karpacza i Szklarskiej Poręby jako małych miast przygranicznych	385

CONTENTS

Introduction (Żyvia Leszkowicz-Baczyńska) 9

I. BORDERLAND IN THEORETICAL AND METHODOLOGICAL PERSPECTIVE

RENATA SUCHOCKA — Identity and citizenship in conditions of a borderland 17

KRYSTYNA JANICKA, MICHAŁ BOJANOWSKI — Attitude towards immigrants
and immigration policy in Poland: territorial aspect 31

MALGORZATA MELCHIOR — When the ghetto wall was a border... Reflections
on crossing borders and transbordering in the face of life-threat 51

DANIEL MARKOWSKI — Macrostructural aspects of the development
and functioning of local communities in a borderland. Problems outline 69

JERZY LESZKOWICZ-BACZYŃSKI — The middle class in Russia.
Conditioning of development analysis 79

ZBIGNIEW ZAGAŁA — Reproduction or change? About the need to research into
the social mobility patterns of Upper Silesians 97

ANNA MIELCZAREK-ŻEJMO — Some remarks on the “border” as
a theoretical category in contemporary sociology 117

II. TRANSBORDERING AND IDENTITY

ZBIGNIEW KURCZ — Ethnic conflict in a historical borderland.
Poles and Lithuanians in the Vilnius region 129

ANDRZEJ SAKSON — Tradition and present day in the borderland: Varmia
and Masuria, Kaliningrad Region, Klaipeda Region 145

KLAUS BOEHNKE, ANGELA KINDERVATER, DIRK BAIER,
SUSANNE RIPPL — EU eastern expansion as a factor triggering the sense
of nationalist danger. Cultural and representative research of the Polish,
German and Czech borderland 171

KATARZYNA STOKŁOSA — Two sides of the border – one regional identity?
Problem of identity in the Ukrainian-Slovakian border region 197

ALEKSANDRA JAWORNICKA, MARIUSZ KWIATKOWSKI — Negotiating
identity in Polish-Ukrainian families 207

DOROTA BAZUŃ — Creating social space by inhabitants of the western borderland – selected issues	221
PIOTR SITEK — The role of churches in forming religious, social and cultural identity among inhabitants of the Polish-Czech borderland. (An attempt at a sociological view)	237

III. INSTITUTIONAL/ORGANIZATIONAL ASPECTS OF TRANSBORDERING

KATARZYNA SZAFER — Transbordering of elites?	251
TATIANA MAJCHERKIEWICZ — Upper Silesia – opinions of regional administrative elite in the 90s	261
AGNIESZKA KOŁODZIEJ-DURNAŚ — Integrating borderland – is the synergy of Polish and German corporate culture possible?	283
ZBIGNIEW ŚWIĄTKOWSKI — A climate of innovation in the borderland	297
BEATA TRZOP — The project Zgorzelec/Görlitz – a town of Europe – scenarios of development until 2030	307
PIOTR KLATTA — Old and new partnership. Cooperation from the PRL–GDR period in new realities	319

IV. BORDERLAND IN DIFFERENT COGNITIVE PERSPECTIVES

IWONA BUTMANOWICZ-DEBICKA — New areas of borderland inertia	331
ELŻBIETA BACZYŃSKA — Problems of social marginalization in the Polish/Slovak/Ukrainian borderland	343
MARTYNA ROSZKOWSKA — The youth in the face of democracy and civil society in the light of international comparative studies	363
DOROTA SZABAN — Current state of studies on students from academic centres in the western borderland of Poland	375
MIROSLAW ZDULSKI, ANNA PIGŁOWSKA — Sociological aspects of changes in the tourist function of Karpacz and Szklarska Poręba as small, borderland towns	385

TRANSGRANICZNOŚĆ W PERSPEKTYWIE SOCJOLOGICZNEJ
NOWE POGRANICZA?

Lubuskie Towarzystwo Naukowe

Zielona Góra

WPROWADZENIE

Monografia *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Nowe pogranicza?* jest piątą z kolei pracą stanowiącą kontynuację serii wydawniczej ukazującej się od 1997 roku pod patronatem Lubuskiego Towarzystwa Naukowego oraz Instytutu Socjologii Uniwersytetu Zielonogórskiego. Utrzymany w dotychczasowej konwencji kolejny tom oddany Czytelnikowi kończy edycję. Stanowi tym samym podstawę do dokonania swego rodzaju podsumowania.

Ogląd kolejnych prac ukazujących się w cyklu dwuletnim wskazuje wyraźnie na ewoluowanie problematyki pogranicza. Czynniki pozwalające wyjaśnić odmienne kształtowanie się na przestrzeni ośmiu lat perspektyw interpretacyjnych to z jednej strony sukcesywny rozwój zainteresowań kwestiami granicy i pogranicza (co ewidentnie można zaobserwować w kolejnych edycjach *Transgraniczności*), z drugiej natomiast procesy społeczne zachodzące w tym czasie w Polsce i Europie. Należą do nich przemiany makro- i mikrostrukturalne będące efektem przemian transformacyjnych związanych z urynkowaniem gospodarki Polski, a co za tym idzie – z mniej lub bardziej realnym otwarciem na sąsiedztwo krajów zachodnich. Nie bez znaczenia było także przygotowanie, a później przystąpienie Polski do Unii Europejskiej. Ten stan rzeczy znajduje wyraźne odzwierciedlenie w podejmowanej w kolejnych pracach problematyce.

Podstawowy cel, konsekwentnie realizowany w dotychczasowych wydaniach serii, dotyczy merytorycznej dyskusji na temat pogranicza. Jej ważnym elementem są teksty, w których autorzy starają się rozwikłać kwestie definicyjne pojęcia granicy, ustalić jej zakres pojęciowy, status ontologiczny i epistemologiczny, a co za tym idzie – wskazać niedomogi teoretyczne

w prowadzonych analizach transgraniczności. W związku z tym w kolejnych edycjach pojawiają się nowe wątki, istotnie rozszerzające definicje granicy i pogranicza. Nadając im nowe znaczenia, przenoszą zainteresowania z kwestii terytorialnych na bardziej abstrakcyjne, tkwiące w świadomości jednostek czy wręcz odwołujące się do ich metaforycznego charakteru. Równie żywe pozostają zagadnienia stereotypów, uprzedzeń narodowościowych czy tożsamości jednostek.

Mimo powtarzalności problemów te same podejmowane w pracach wątki analizowane i wyjaśniane są w sposób odmienny. Uwzględniają one bowiem aktualne realia społeczne, ekonomiczne i kulturowe, które bez wątpienia wpływają na sposób funkcjonowania regionów pogranicza.

W pierwszym tomie cyklu (1997 r.) autorzy, podnosząc kwestie wzorów zachowań, stylu życia, sposobów myślenia, patologii czy marginalizacji społecznej na terenach przygranicznych, sygnalizują, że są to zjawiska, które przybrały swoistą postać, nieobecną przed rokiem 1989. Podkreślają, że zjawiska te nie były wcześniej obecne na pograniczu, a przynajmniej nie przybierały takiego rozmiaru, by traktować je jako odrębny jakościowo obszar zainteresowań. W tomie wydanym w 1999 roku kontynuowane są wspomniane wątki, lecz zaawansowane procesy transformacji stawiają nowe wyzwania, związane chociażby z większą niż do tej pory możliwością przekraczania granic. Fakt względnie otwartego sąsiedztwa niesie sporo udogodnień, ale i pewne niebezpieczeństwa. Wzorowanie się na niedostępnych do niedawna stylach życia, czerpanie z „obcej” kultury, podejmowanie współpracy, a w rezultacie szukanie nowych punktów odniesienia, nie tylko wywołuje zmiany w osobowości jednostek, ale także wpływa na wzajemny stosunek sąsiadujących ze sobą narodów. Podstawowym pytaniem staje się więc kwestia konsekwencji tego sąsiedztwa – jego pozytywnych i negatywnych aspektów.

Trzecia z kolei, dwutomowa praca, która powstała w 2001 roku, odwołuje się do zaawansowanych procesów społeczno-ustrojowych, które dość szybko upowszechniły się w naszym społeczeństwie, dając o sobie znać także na pograniczach. Konsekwencją tego stanu rzeczy jest ujmowanie przez różnych autorów zagadnień pogranicza na poziomie makrostrukturalnym oraz globalnym. Ta perspektywa zdecydowała o kierunku rozważań nad kwestiami transgranicznymi we wskazanym tomie. Badacze podkreślają, że zmiany społeczno-ustrojowe wywarły trwale piętno na zjawiskach stanowiących istotę pogranicza. W dalszym ciągu jednak trudno orzec, czy zmiany na pograniczu, nowe sposoby myślenia, wymiana kulturowa, zanikanie lub utrwalanie dotychczasowej czy powstawanie nowej tożsamości jednostek,

funkcjonowanie stereotypów, jest efektem wytwarzania się nowego ładu społecznego, działającej z coraz większą siłą dyfuzji kulturowej, czy też efektem całkowicie nowych jakościowo zjawisk kumulującej się heterogeniczności społeczno-kulturowej. Owa niedookreślona sytuacja staje się powodem do podejmowania kolejnych analiz, otwiera pole do stawiania kolejnych pytań. Okazuje się, że poszukiwanie odpowiedzi wymaga weryfikacji dotychczasowych poglądów oraz redefinicji tradycyjnych, utrwalonych w świadomości badaczy terminów *granica*, *pogranicze*, *transgraniczność*. Procesy globalizacji wymagają nowego spojrzenia na zjawisko pogranicza, a perspektywa wstąpienia Polski do struktur Unii wymusza na badaczach refleksję nad trudnościami oraz barierami związanymi z optymalnym dostosowaniem się Polski do wymogów unijnych. W tej sytuacji istotne stają się konsekwencje, jakie wynikają z tego tytułu dla terenów nadgranicznych.

Te wszystkie okoliczności stanowią podstawę do prognozowania kolejnych scenariuszy rozwojowych, co zdecydowanie zostało zaakcentowane w *Transgraniczności* wydanej w 2003 roku. Analiza problemów transgranicznych, traktowana dotychczas z perspektywy przemian w Polsce, ustępuje tam perspektywie integracji Polski z Unią Europejską i to ona właśnie nadaje nowy sens dyskursom nad problemami transgranicznymi. Tak więc obok tradycyjnych już rozważań teoretycznych i metodologicznych nad istotą i funkcją granic, dominujące stają się kwestie ekonomiczne, kulturowe, czy wreszcie świadomościowe, rozpatrywane z perspektywy nowych granic Europy. Pojawiają się nadzieje związane z członkostwem Polski w Unii Europejskiej, ale także ujawniają niepokoje. Wraz z dobrodziejstwami unijnymi mogą bowiem pojawić się trudne do przewidzenia skutki, w tym niekoniecznie pozytywne. Przyjęcie perspektywy Unii Europejskiej w analizie zjawisk transgranicznych sprowokowało szersze zainteresowanie procesami oraz zjawiskami zachodzącymi na pograniczu południowym i wschodnim, a także pozwoliło przyjąć nowy, rozszerzony punkt widzenia – pogranicza jako obszaru wspólnego dziedzictwa kulturowego różnych narodów.

* * *

Kolejna edycja serii *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej* oddana do rąk czytelnika została w momencie, gdy członkostwo Polski w Unii Europejskiej stało się faktem – znikają dotychczasowe formalne bariery i ograniczenia, otwierają się granice. Powstaje w związku z tym pytanie, czy fakt, że staliśmy się „obywatelami Europy”, sprawił, że pojęcie granicy i pogranicza nabrało nowego jakościowo znaczenia.

Pytanie o nowe pogranicza jest swego rodzaju prowokacją. Sugeruje, że nie jest jeszcze możliwe udzielenie jednoznacznej odpowiedzi, zwłaszcza w odniesieniu do terenów nadgranicznych, gdzie procesy dyfuzji kulturowej, zachowania ekonomiczne, współpraca i rywalizacja, poszukiwanie czy umacnianie własnej tożsamości istnieją od lat. W tym znaczeniu wejście Polski do struktur unijnych nie zmieniło wiele na terenie samego pogranicza, przynajmniej na przestrzeni tych kilkunastu miesięcy. Sprowokowało to jednak autorów do zainteresowania się kwestiami transgranicznymi w zdecydowanie szerszej formule, czego dowodem są podjęte w pracy analizy odwołujące się do odmiennych obszarów zainteresowań pograniczem. Pozwala to na kontynuację podejmowanych do tej pory zagadnień, ale także staje się inspiracją do przyjmowania nowych perspektyw poznawczych wobec tradycyjnych zagadnień transgranicznych. Mimo tej różnorodności można wyodrębnić tutaj kilka podstawowych obszarów.

Pierwsza część pracy została zatytułowana *Pogranicze w perspektywie teoretycznej i metodologicznej*. Zawiera ona siedem artykułów, w których autorzy nawiązują zarówno do koncepcji granicy i pogranicza, jak i do tożsamości jednostki w aspekcie teoretycznym. Swoje teksty prezentują tutaj Renata Suchocka, Krystyna Janicka i Michał Bojanowski, Małgorzata Melchior, Daniel Markowski, Jerzy Leszkowicz-Baczyński, Zbigniew Zagała oraz Anna Mielczarek-Żejmo. Autorzy wskazują na różne teoretyczne aspekty granicy i pogranicza; odwołują się do koncepcji tożsamości zbiorowej i indywidualnej. Opisują stosunek do imigrantów i cudzoziemców oraz polityki imigracyjnej realizowanej w Polsce, traktując go jako miernik otwarcia i tolerancji społeczeństwa. Nowy sposób postrzegania granic przedstawia Małgorzata Melchior, która podejmuje próbę udowodnienia, że granice fizyczne potęgowały i zapewne potęgują istnienie granic mentalnych, będących źródłem niechęci i uprzedzeń. Podejmowany jest także wątek makrospołecznych uwarunkowań funkcjonowania społeczności lokalnych, źródeł rozwoju klasy średniej w społeczeństwach postkomunistycznych, a także wzorów ruchliwości społecznej mieszkańców Górnego Śląska. Część tę kończą rozważania na temat pojęcia *granica*, które przywoływane jest w bardzo różnych, często metaforycznych kontekstach nierzadko odbiegających od tradycyjnego pojmowania tej kategorii.

W części drugiej (*Transgraniczność a tożsamość*) Zbigniew Kurcz, Andrzej Sakson, Klaus Boehnke, Angela Kindervater, Dirk Baier, Susanne Rippl, Katarzyna Stokłosa, a także Aleksandra Jawornicka oraz Mariusz Kwiatkowski, Dorota Bazuń i Piotr Sitek, przywołują różne aspekty tworze-

nia i funkcjonowania tożsamości, akcentując fakt, że niebagatelne znaczenie mają w tym przypadku zarówno konflikty, jak i kontekst historyczny, w którym przyszło żyć społecznościom nadgranicznym. Odrębne miejsce zajmuje religia jako czynnik generujący pogranicze o charakterze kulturowym, oraz poczucie zagrożenia mieszkańców terenów nadgranicznych nacjonalizmem.

W części trzeciej (*Institutionalno-organizacyjne aspekty transgraniczności*) Katarzyna Szafer, Tatiana Majcherkiewicz, Agnieszka Kołodziej-Durnaś, Zbigniew Świątkowski, Beata Trzop oraz Piotr Klatta omawiają współpracę gospodarczą, kulturalną i polityczną realizowaną na terenach pogranicza, uwzględniając zarówno okres przed i po zjednoczeniu Niemiec, jak i członkostwo Polski w strukturach unijnych. Dyskusja toczy się wokół pytania: jak dalece Polska (a zwłaszcza elity polityczne) przygotowana jest do podjęcia współpracy z sąsiadującym państwem? Zaakcentowany został problem dyfuzji kulturowej rozpatrywanej w kategoriach kultury organizacji i jej wpływ na niwelowanie różnic między narodami, a w rezultacie integrowanie pogranicza polsko-niemieckiego.

Część czwarta (*Pogranicze w odmiennych perspektywach poznawczych*) odzwierciedla wyraźne rozproszenie problematyki transgraniczności, co świadczy o różnorodności zjawisk znajdujących swoje miejsce w tym obszarze zainteresowań. Wspólny mianownik tworzą dwa istotne wydarzenia – przemiany społeczno-ustrojowe dokonujące się w Polsce w przeciągu ostatnich kilkunastu lat oraz wejście Polski do Unii Europejskiej. Swoje teksty prezentują Iwona Butmanowicz-Dębicka, Elżbieta Baczyńska, Martyna Roszkowska, Dorota Szaban oraz Mirosław Zdulski wraz z Anną Pigłowską. Autorzy opisują takie zjawiska, jak pograniczna inercja czy marginalizacja, które nabierają nowego jakościowo charakteru na pograniczu. Analizowane są także postawy młodzieży wobec demokracji i społeczeństwa obywatelskiego. Podjęta została próba wyjaśnienia, czy i w jakim stopniu młode pokolenie gotowe jest podjąć nowe wyzwania związane z tworzeniem społeczeństwa rządzącego się zasadami demokratycznymi, liberalnymi i pluralistycznymi zintegrowanymi ze strukturami unijnymi. Odrębny problem dotyczy porównania stanu badań nad studentami z dwóch ośrodków akademickich pogranicza zachodniego – Uniwersytetu Zielonogórskiego i Uniwersytetu Szczecińskiego. Autorka podjęła próbę udzielenia odpowiedzi na pytanie, czy i w jakim zakresie bliskie położenie granicy państwowej staje się czynnikiem wpływającym na kierunek i obszar analiz naukowych.

Wielowątkowość podjętej w prezentowanym tomie problematyki pozwala mieć nadzieję, że stanie się ona kolejną podstawą do kontynuacji dyskusji

nad nowymi paradygmatami transgraniczności, stając się źródłem inspiracji do rozwijania problematyki granic i pogranicza w szerszej aniżeli do tej pory perspektywie poznawczej.

Dziękując autorom, którzy przygotowali teksty do tomu *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Nowe pogranicza?*, chciałam szczególnie podziękować prof. drowi hab. Józefowi Korbiczowi, Prezesowi Lubuskiego Towarzystwa Naukowego oraz dr Marii Zielińskiej, Dyrektor Instytutu Socjologii UZ, za wsparcie organizacyjne i moralne. Za pomoc finansową dziękuję Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Zielonej Górze oraz Przedsiębiorstwu Wielobranżowemu „BITACO”. Odrębne podziękowania kieruję do tych wszystkich osób, które służyły mi radą i wspierały mnie podczas realizacji tomu.

Na koniec chciałabym wspomnieć o Profesorze Władysławie Kwaśniewiczu, niezwykle ważnym dla nas Człowieku, który będąc jednym z pomysłodawców cyklu *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej*, przez wszystkie lata służył naszemu Instytutowi i nam wsparciem intelektualnym oraz wielką pomocą. W ostatnim liście napisał, że nie może być z nami ciałem, ale duchem oddany jest nam bezgranicznie. Jestem głęboko przekonana, że Profesor towarzyszy w dalszym ciągu wszystkim naszym poczynaniom i za to Mu dziękuję.

Żyvia Leszkowicz-Baczyńska

I

**POGRANICZE W PERSPEKTYWIE
TEORETYCZNEJ
I METODOLOGICZNEJ**

TRANSGRANICZNOŚĆ W PERSPEKTYWIE SOCJOLOGICZNEJ
NOWE POGRANICZA?

Lubuskie Towarzystwo Naukowe

Zielona Góra

Renata Suchocka

Uniwersytet im. A. Mickiewicza

**TOŻSAMOŚĆ I OBYWATELSTWO
W WARUNKACH POGRANICZA**

Celem poniższych rozważań jest wskazanie relacji pomiędzy koncepcjami współczesnego obywatelstwa (także europejskiego) a kształtowaniem się tożsamości jednostki w warunkach pograniczy etnicznych i narodowych. Podkreślając znaczenie przyjętej formuły obywatelstwa dla formowania się i kryształizacji jednostkowych i zbiorowych tożsamości i identyfikacji, podejmuje próbę wykazania, że walce o tożsamość towarzyszy przyjęcie różnych strategii przystosowawczych członków mniejszości narodowych mieszkających na pograniczach i imigrantów. Koncentruję się na indywidualnych tożsamościach, mając na uwadze ich ustrukturyzowanie, a zwłaszcza miejsce i znaczenie, jakie jednostki nadają identyfikacji narodowej. Jednym z powodów takiego ograniczenia jest to, że tożsamość zbiorowa, kolektywna, której wyrazem są podzielane przez członków zbiorowości identyfikacje, o której można mówić w odniesieniu do mniejszości narodowej, często nie występuje wśród imigrantów, zwłaszcza w warunkach ich przestrzennego rozproszenia i braku form wspólnych organizacji.

Pojęcie pogranicza

Współczesne społeczeństwa cechuje wzrastająca mobilność, wymuszona przez procesy globalizacyjne w różnych ich wymiarach (ekonomicznym, politycznym i kulturowym) oraz w Europie przez procesy integracyjne. Symbolem współczesności staje się permanentna transgraniczność i przekraczanie granic, także indywidualnej i zbiorowej tożsamości (zob. szerzej: Suchocka 2003). Otwartość granic przyczynia się do zwiększenia liczby pograniczy nie

wzdłuż granic państwowych, lecz wewnątrz nich. Obok historycznie ukształtowanej wielonarodowości społeczeństw występuje zjawisko coraz większej heterogeniczności państw, ich narastającej wieloetniczności będącej skutkiem imigracji.

Ewolucja zakresu znaczeniowego pojęcia *pogranicze* w socjologii odzwierciedla dokonujące się przemiany cywilizacyjno-kulturowe. Początkowo pojęcie to odnosiło się do wskazania specyfiki obszaru geograficznego i społeczności zamieszkującej tereny przy granicach państwowych. Obecnie do takiego stopnia zwiększyła się jego pojemność, iż obejmuje wszystkie niemal sytuacje, w których dają się wytyczyć granice w sensie fizycznym (pogranicze jako obszar), a niekiedy wyłącznie świadomościowym, symbolicznym (pogranicza myślowe)¹. Dotyczy granic pomiędzy grupami, zbiorowościami, jednostkami, a nawet wewnątrz świadomości poszczególnych jednostek, np. jako rezultat indywidualnej konwersji narodowej (Kłoskowska 1996, 125)².

Z uwagi na przedmiot rozważań zasadne wydaje się posługiwanie terminami *pogranicze etniczne* oraz *pogranicze kultur narodowych*. Pierwsze oznacza zjawiska i procesy zachodzące w rezultacie kontaktu członków różnych grup etnicznych, będące przede wszystkim skutkiem procesów migracyjnych. Drugie tworzy się w wyniku procesów historycznych styku kultur narodowych mniejszości i większości. Nawiązuję tu do propozycji Willema Kymlickiego odróżniania społeczeństw wielonarodowych i wieloetnicznych. Wiąże się to z odmiennymi oczekiwaniami formułowanymi przez imigrantów i członków narodowych mniejszości wobec państwa, w którym przebywają (Kymlicka 1995, 10, 11, por. także Konopacki 2005, 246).

Indywidualne tożsamości w warunkach pogranicza

Pomimo odrębności i specyfiki pograniczy etnicznych i narodowych istnieje pewna przestrzeń wspólnych problemów pozwalająca na wskazanie prawidłowości o bardziej uniwersalnym charakterze. Pozostawanie pod naciskiem wielu oddziałujących centrów wraz z ich systemami wartości, komplementarnych, a częściej konkurencyjnych w warunkach pogranicza, sprawia, że

¹Zwracało na ten fakt uwagę wielu autorów, m.in. M. Golka (1999, 20–21), R.B. Woźniak przedstawiający koncepcje cywilizacji pogranicza (2003), A. Sadowski, wyodrębniający pogranicza zewnętrzne i wewnętrzne (1996, 7). Wiele aspektów, koncepcji socjologicznych i kontrowersji dotyczących pogranicza stanowiło przedmiot rozważań w artykułach kolejnych tomów serii *Transgraniczność* (1997, 1999, 2001, 2003).

²Jak zauważa J. Nikitorowicz (1995, 73), pojęcie pogranicza odnosić można do stanów i aktów świadomości jednostek czy styku tożsamości grupowych wyznaczanych przede wszystkim symbolicznie (Babiński 1999, 21–22, 2003, 123; także Machaj 2000, 125–127).

wytwarza się stan poszukiwania własnej tożsamości zarówno w wymiarze jednostkowym, jak i grupowym, tzn. podejmowana jest próba autodefinicji w nowych warunkach (por. Suchocka 2003, 91–93). Poszukiwanie i konstruowanie tożsamości, które dla jednostki oznacza często zmianę standardów oceny i weryfikację podstaw budowy poczucia własnej wartości, dokonuje się nie w oderwaniu, lecz pod naciskiem społecznego otoczenia. Jest konsekwencją oddziaływania złożonego układu wyborów własnych i społecznego naznaczania, którego fundament stanowi dynamiczny układ, na który składa się polityka państwa, wola większości, formuła obywatelstwa, zagraniczne ojczyzny (silniej oddziałujące w warunkach pogranicza narodowego na terenach przygranicznych). W takich warunkach następuje przeniesienie kontaktu, w tym konfliktu, czyli generowania przez kultury sprzecznych systemów wartości (por. Kwaśniewski 1982, 29), oraz przenikania się kultur – na płaszczyznę wewnętrznego świata poszczególnych jednostek; toczy się walka o tożsamość, rozumiana jako dążność do zachowania ciągłości własnej autodefinicji³, pomimo dokonujących się zmian identyfikacyjnych, a nawet (co występuje u jednostki stosunkowo rzadko) przemian odnoszących się do rodzaju jej kompetencji kulturowej i walencji kulturowej⁴.

Walka dotyczy wewnętrznego świata jednostki bądź grupowych tożsamości, lecz nie bez udziału oddziałujących pól politycznych w rozumieniu Brubakera (1998, 76), stanowiących zewnętrzne przestrzenie, areny walki. Podejmowane są określone działania, pojawiają się strategie przystosowawcze zarówno imigrantów, jak i należących do mniejszości narodowych mieszkańców terenów przygranicznych.

Podstawową różnicą pomiędzy tymi dwoma typami pograniczy z perspektywy prowadzonych tu rozważań nad tożsamością jest rola i znaczenie „zagranicznej ojczyzny”. W pierwszym wypadku oznacza kraj pochodzenia, ziemię rodzinną⁵, a państwo obejmujące terytorium tego kraju nie rości sobie żadnych praw do monitorowania sytuacji rodaków za granicą i wywierania na nią wpływu. W drugim pojęcie zagranicznej ojczyzny odnosi się do

³Jest to możliwe dzięki ciągłości określonej narracji, wyrażającej się w istnieniu tożsamości naracyjnej (por. Kłoskowska 1996, 107; Nijakowski 2004, 70 i n.; Giddens 2001, 106; Ricoeur 2003).

⁴Pojęcia *walencji kulturowej* używam w znaczeniu zaproponowanym przez A. Kłoskowską (1996, 112). Zmiana walencji może się pojawić jako rezultat długotrwałego procesu przyswajania nowej kultury, raczej u osób pozostających pod wpływem oddziaływania różnych kultur w wielu środowiskach socjalizujących, np. w kolejnych pokoleniach imigrantów, stosunkowo rzadko w pierwszym pokoleniu.

⁵Jak podkreślał K. Kwaśniewski – emigracja oznacza opuszczanie „ziemi rodzinnych, a nie terytorium państwowego” (1982, 31).

państwa, którego większość definiuje członków mniejszości innego państwa jako przynależących do tego samego narodu i podejmuje działania zmierzające do ochrony interesów swoich rodaków za granicą⁶. Zdaniem Brubakera „Mniejszości narodowe, zorientowane narodowo państwa i zagraniczne ojczyzny są powiązane ze sobą w jeden, współzależny związek relacyjny” (1998, 74).

Druga różnica wiąże się z kwestią obywatelstwa. Formalne obywatelstwo członków narodowych mniejszości mieszkańców terenów przygranicznych jest przeważnie bezsporne, choć pozostaje w związku z przyjętą definicją mniejszości⁷, w sytuacji imigrantów – zależy od przyjętych w państwie przyjmującym zasad przyznawania obywatelstwa⁸. W obu jednakże wypadkach formuła obywatelstwa ustanawiająca prawa i obowiązki, a zwłaszcza jej praktyczna realizacja, ma podstawowe znaczenie dla konstrukcji bądź rekonstrukcji tożsamości.

Dla egzystencji i tożsamości członków mniejszości narodowych szczególnie ważne jest rozstrzygnięcie dylematu, czy prawa należy przyznać mniejszościom jako grupom, czy jednostkom. Oba rozstrzygnięcia nie są wolne od mankamentów, choć trudno nie podzielić opinii, że każdy człowiek podlega zarówno prawom indywidualnym, jak i zbiorowym, i żadne z tych praw nie jest nadrzędne (Żelazny 2004, 171). Coraz częściej pojawia się w związku z tym krytyka przypisywania prawom człowieka waloru uniwersalnego, pozwalającego regulować stosunek do mniejszości (tamże, 63–84).

Wielu socjologów wskazuje na zależność pomiędzy nasilaniem się procesów globalizacji i migracji, zmianami w kulturze, w tym rolą nowych technologii i mediów, a występowaniem kryzysu stabilnych jednostkowych i zbiorowych tożsamości. Podkreśla się ich sytuacyjność i fragmentaryczność, konieczność autokreacji (Bauman 1996, 212–213) i jednostkowych

⁶R. Brubaker podkreśla, że mniejszość nie musi traktować terytorium państwa jak swojej ojczyzny: „Zagraniczne ojczyzny są tworzone przez polityczne działanie, a nie przez fakty etnicznej demografii” (1998b, 73).

⁷Jeśli dokonać rozróżnienia pomiędzy socjologiczną definicją mniejszości a uznaniem za mniejszość określonych kategorii mieszkańców w poszczególnych państwach, co zaobserwować było można m.in. w nowo powstałych na skutek rozpadu ZSRR państwach, na Łotwie i w Estonii (a także na skutek radykalizacji prawa określającego warunki uzyskania obywatelstwa – na Litwie), w których pojawiła się kategoria nie-obywateli (Suchocka 1999, 171–173; także *Ethnic minority...* 1996).

⁸Zdaniem M. Waldenberga niewłaściwe jest zawężenie kategorii *mniejszość* do tych grup, które posiadają obywatelstwo kraju zamieszkania. Prowadzi to do podziałów wewnątrz grup imigrantów na posiadających bądź nie status mniejszości. Definiuje mniejszość narodową jako część innego narodu niż naród państwowy (2000, 30–31). Obok mniejszości narodowych wprowadza pojęcie narodów zależnych (2000, 28).

świadomych, odpowiedzialnych wyborów (Giddens 2001, 106)⁹. Wola i autokreacja dominuje nad narzuceniem.

Prowadzi to, jak się zdaje, do zmiany relacji pomiędzy tożsamościami zbiorowymi i tożsamościami jednostek, zwiększa się zakres tego, co indywidualne i niepowtarzalne, co staje się rezultatem jednostkowej kompozycji, zmniejsza rola i znaczenie tego, co wspólne jednostce i szerszym zbiorowościom. W samookreśleniu człowieka coraz trudniejsza jest identyfikacja z różnymi subkategoriami społeczeństwa. Wytwarza się pewien stan próżni społecznej, który sprawia, że z jednej strony łatwiej wyrażana jest łączność z najszerszą zbiorowością, z drugiej – następuje poszukiwanie grup odniesienia.

Stan ten szczególnie jest widoczny w sytuacji pogranicza kultur, zarówno wówczas, gdy jednostka przynależy do mniejszości i pozostaje pod naciskiem relacji między większością i mniejszością, jak i w sytuacji imigranckiej.

Na tożsamość jednostki składają się jej różne społeczne identyfikacje wiążące ją z grupami i kategoriami społecznymi, do których przynależy, jak np. narodowa, klasowa, regionalna, zawodowa, religijna czy europejska, a także identyfikacje wynikające z poczucia przynależności do społeczności ludzkiej. Jeśli potraktować indywidualną tożsamość jako zmieniającą się hierarchię samookreśleń, ogół koncepcji siebie, uszeregowanych według subiektywnej hierarchii ważności, miejsce (a tym samym przypisywane znaczenie), które zajmuje w tej hierarchii identyfikacja narodowa, jest określone przez przestrzenno-czasowe ramy egzystencji członków społeczności¹⁰. Therborn podkreśla, że to właśnie identyfikacje związane ze wspólnym pochodzeniem są najpotężniejsze w sensie empirycznym, gdyż to one bardziej od innych mobilizują ludzi „do zabijania i składania ofiary z własnego życia” (1998, 353). Niejednokrotnie zwracano uwagę na poczesne miejsce identyfikacji narodowej w konstrukcji tożsamości mieszkańców państw europejskich, aczkolwiek dominują identyfikacje lokalne i regionalne. W badaniach prowadzonych w latach 1990–1991 w 25 krajach europejskich tylko w czterech (Czechosłowacja, Finlandia, Islandia i Polska) identyfikacja narodowa by-

⁹Jak podkreśla Giddens, jesteśmy nie tym, czym jesteśmy, ale tym, co z siebie zrobimy (2001, 106–107).

¹⁰Porównując identyfikacje strukturalne ludności wschodniego i zachodniego pogranicza Polski, I. Machaj (2005) wskazywała na różnice usytuowania identyfikacji narodowej, która występowała częściej na wschodnim pograniczu. Prawdopodobnie większa otwartość zachodniej granicy sprzyjała bardziej wyrazistej obecności funkcji afiliacyjnych i dystynktywnych rodziny i grup przyjacielskich na zachodzie. Orientacje etnocentryczne wystąpiły silniej na wschodzie Polski.

ła silniejsza niż pozostałe, natomiast znalazła się na pierwszym miejscu w ośmiu z dwunastu badanych krajów pozaeuropejskich (por. Therborn 1998, 384–385).

Życie na pograniczach wywiera na jednostki wpływ dwojaki. Po pierwsze nabiera znaczenia naród jako potencjalna grupa odniesienia. Sytuacja pogranicza skłania do częstszego poszukiwania odpowiedzi na pytanie „Kim jestem?” i do poszukiwania grup odniesienia, które ułatwiłyby ulokowanie siebie w kategoriach przynależności narodowej. Według G. Therborna „im wyraźniej postrzegani są inni i im bardziej okazują się odmienni – tym wcześniej i silniej dojdzie do głosu odrębne poczucie tożsamości” (1998, 351). Tak tłumaczy wzrost świadomości etnicznej w Europie imigracji, nie – emigracji.

Obszar konfrontacji dwóch ideologii narodowych stwarza możliwość wyboru identyfikacji. Badając kształtowanie się identyfikacji narodowej na pograniczu francusko-hiszpańskim w Cerdanya/Cerdagne, Peter Sahlins dostrzegł znaczenie stosunków międzygrupowych dla konstruowania i siły poczucia narodowego: „narodowa tożsamość jest społecznie konstruowanym i ciągłym procesem definiowania »przyjaciela« i »wroga«, logicznym przedłużeniem procesu utrzymywania granic między »nami« i »nimi« [...] i nie zależy od jakichkolwiek obiektywnych różnic językowych czy kulturalnych, lecz jest subiektywnym doświadczeniem różnic” (Sahlins 1989, 270–271, cyt. za: Berlińska 1998, 17).

Po drugie – to właśnie pogranicza w sytuacji trudnych wyborów skłaniają do ucieczki od jednoznacznej narodowej identyfikacji i do zwracania się ku szerszym ludzkim społecznościom.

W warunkach pogranicza obserwuje się wzrost liczby złożonych identyfikacji narodowych, podwójnych i kosmopolitycznych, a także wielość form kulturowej walencji (Kłoskowska 1995, 110–111), jak biwalencja czy poliwalencja. Ich realność potwierdzają liczne badania (Kłoskowska 1997, 77).

Identyfikacje te cechuje dynamika, a ich zmienność w czasie uzależniona jest w dużym stopniu od prowadzonej przez państwo polityki wobec mniejszości narodowych i imigrantów.

Obywatelstwo a tożsamość

Występuje swoiste powiązanie pomiędzy tożsamościami migrantów i członków mniejszości a formą obywatelstwa i to w dwóch różnych, choć powiązanych ze sobą warstwach. Jedną stanowią uregulowania prawne konstytuujące określony model obywatelstwa, drugą – znaczenie, jakie ma ono dla jednostkowych identyfikacji, znajdujące wyraz w formułach samookreśle-

nia. Należy tu odróżnić poszanowanie tożsamości etnicznej od wpływu, jaki na kształt tożsamości wywiera istniejący model obywatelstwa, formułujący prawa i obowiązki.

Obowiązujące w państwach europejskich reguły stwarzają różnorodne ramy prawne budowy indywidualnych i zbiorowych tożsamości. Inny jest status imigrantów we Francji, określany przez „prawo ziemi”, które osobom urodzonym we Francji (a więc drugiemu pokoleniu imigrantów) przyznawało prawa obywatelskie, inny w Niemczech, gdzie nadal obowiązuje zasada więzów krwi, wykluczająca kolejne pokolenia imigrantów, jeśli nie są etnicznymi Niemcami¹¹. Nawiasem mówiąc, żadna z tych zasad nie jest wolna od mankamentów. Modelowi francuskiemu zarzucano, że narzuca obywatelstwo nie uwzględniając woli członków etnicznej mniejszości, niemieckiemu – przyczynianie się do alienacji kolejnych pokoleń imigrantów (por. Konopacki 2005, 52).

W licznych opracowaniach wskazywano na ważne miejsce obywatelstwa w konstytuowaniu indywidualnej i zbiorowej tożsamości. Taką rolę miało odgrywać obywatelstwo europejskie w budowie tożsamości europejskiej i europejskich identyfikacji poprzez wzmocnienie więzi pomiędzy obywatelami Unii. Jego fundamentem jest przyjęcie kategorii obywatelstwa narodowego jako podstawy europejskiego (Konopacki 2005, 166–167). Przez ustanowienie formalnych podstaw włączania i wykluczania wyznacza ramy dla możliwej tożsamości. Wykluczenie dotyczy osób, które przebywają w krajach Unii, lecz nie posiadają obywatelstwa państw członkowskich, oraz formalnych obywateli Unii, którzy są nieaktywni zawodowo lub są obywatelami z państw Europy Środkowo-Wschodniej, którzy nie mogą korzystać w pełni z praw obywatelskich, tzn. ze swobody przemieszczania się i osiedlania. Automatycznie obywatelstwo Unii sankcjonuje zasady i różnice w procedurach przyznawania obywatelstwa w państwach członkowskich.

Konieczne jest tworzenie nowych modeli obywatelstwa rzeczywistego, nie tylko ograniczanie się do formalnego.

Zgadzam się z tezą o dominującej roli, jaką odgrywają stosunki międzygrupowe w kształtowaniu identyfikacji narodowej i kontynuacji odrębnej tożsamości w warunkach pogranicza. „To właśnie stosunki międzygrupowe, a nie odrębność kulturowa, wpływają na funkcjonowanie mniej lub bardziej hermetycznych granic między grupami. Odrębności kulturowe same w sobie nie kreują antagonizmów między grupami” (Berlińska 1998, 35).

¹¹Zasady i koncepcje obywatelstwa we Francji i Niemczech, a także ich społeczne skutki omawia opierając się na pracach Brubakera (1998a, 1992) S. Konopacki (2005, 47–53).

Analizując modele możliwych relacji pomiędzy mniejszością i większością w modelach zaprezentowanych przez Danutę Berlińską od otwartego antagonizmu przez utajony konflikt, wymuszoną kooperację i izolacjonizm, kooperację i integrację funkcjonalną do integracji normatywnej (por. tamże, 29–30), łatwo dostrzec znaczenie, jakie dla panujących stosunków międzygrupowych mogą mieć reguły decydujące o realizacji obowiązującej koncepcji obywatelstwa. To one wyznaczają bowiem dostęp do społecznie cenionych dóbr, których definicja ma charakter pojemny oraz relatywny i rozciąga się od żądania autonomii, reprezentacji politycznej, braku dyskryminacji ekonomicznej do możliwości ekspresji własnej kultury. Uznanie przez mniejszość narodową lub etniczną, że ów dostęp jest ograniczony, decyduje o wystąpieniu międzygrupowego konfliktu.

W obliczu faktycznie realizowanych formuł obywatelstwa pojawiają się różne strategie mieszkańców pogranicza. Pojęciem *strategii* posługuję się w znaczeniu nadanym mu przez P. Bourdieu (1993, 90). W odniesieniu do strategii podejmowanych w walce o tożsamość oznacza działania podjęte nie zawsze w pełni świadomie, których celem jest konstrukcja jednostkowej tożsamości w warunkach oddziaływania różnych wspomnianych wcześniej pól.

Polityka ekskluzji i ograniczania praw obywatelskich implikuje przyjęcie następujących strategii przez członków mniejszości narodowych:

1) walka o uznanie praw grupowych mniejszości przy podwójnej, a nawet potrójnej identyfikacji, w tym często regionalnej oraz biwalencji, a nawet poliwalencji, dążenia do większej autonomii regionalnej;

2) zamykanie się w granicach własnej grupy kulturowej i autodefiniowanie siebie jako członka narodu pochodzenia – występują narastające żądania autonomii i tendencje separatystyczne pomimo biwalencji lub poliwalencji;

3) strategia ucieczki – emigracja do zagranicznej ojczyzny, dążenie do pojedynczej identyfikacji, niekiedy pomimo braku stosownej kompetencji kulturowej (np. migrująca do Niemiec ludność śląska, mająca niemieckich przodków, nieznająca dobrze języka niemieckiego, o polskiej walencji kulturowej) lub emigracja do krajów trzecich (np. emigracja z byłego ZSRR rosyjskojęzycznych Żydów do Niemiec).

Z kolei strategie członków mniejszości imigranckich w sytuacji ich wykluczenia obejmują między innymi zamykanie się w granicach grupy własnej, lokowanie się na zwartych obszarach zasiedlonych przez jej członków, unikanie kontaktu z reprezentantami większości, dążenie do samowystarczalności gospodarczej, małą skłonność do nabywania nowej kompetencji kulturo-

wej. Dominuje pojedyncza identyfikacja i walencja. Z taką sytuacją można spotkać się między innymi w Berlinie, gdzie przybysze z byłego Związku Radzieckiego stanowili w latach dziewięćdziesiątych najszybciej wzrastającą liczebnie grupę imigrantów, obejmującą blisko 100 tys. osób; wśród nich znajdują się etniczni Niemcy, którzy przybyli z azjatyckiej części ZSRR i Kazachstanu oraz etniczni Żydzi z europejskiej części ZSRR i Ukrainy – posiadający wysokie kwalifikacje (70% stanowili pracownicy naukowcy). Zdaniem A. Kapphana (1999) występują specyficzne etniczne strategie i środki powodujące, że grupy etniczne nie spotykają się z praktykami dyskryminującymi i możliwe jest prowadzenie „etnicznego biznesu”. Należą do nich więzi, solidarność, tradycje przedsiębiorczości, dostęp do taniej pracy, etniczny popyt i wiedza o potrzebach etnicznych konsumentów. Właścicielami sklepów są głównie migranci pochodzenia żydowskiego i Ukraińcy. Etniczni rosyjskojęzyczni Niemcy stanowią klientelę tych sklepów, lecz nie podejmują własnej działalności, ponieważ pragną być identyfikowani jako Niemcy i sami tak się identyfikują. Źródłem sukcesu są silne etniczne więzi, które gwarantują informację, klientów i tanią siłę roboczą. Podejmowanie działalności adresowanej do rosyjskojęzycznej klienteli, tworzenie sklepów muzycznych, sprzedających wideo i książki oraz inne artykuły importowe niedostępne w sklepach niemieckich, wypełnia niszę adresowaną do swojej własnej społeczności. Językiem komunikacji jest rosyjski, często właściciele nie znają innego języka. Żyją w zamkniętym świecie własnej społeczności.

Nieco zbliżoną strategią zamknięcia w okowach grupy własnej jest tworzenie przez imigrantów, zwłaszcza cechujących się niskimi kwalifikacjami i nieznających dobrze języka kraju przyjmującego, monokulturowych gett, obszarów nędzy, nękających niektóre miasta europejskie. W tym wypadku brak polityki włączania w życie społeczności powoduje całkowitą izolację.

Dwie kolejne strategie określić można mianem ucieczki – jest to decyzja o powrocie do kraju pochodzenia lub emigracja do kolejnego kraju, której podbudowę stanowi poszukiwanie równych szans. Szczególnie dotyczy osób o złożonych identyfikacjach i poliwalencji kulturowej.

Badania socjologiczne nadal wskazują na kulturową izolację przybyszów w krajach imigracji. Jej podstawą nie są wyłącznie, jak to nieraz próbowano tłumaczyć, słaba znajomość języka oraz (lub) niski poziom wykształcenia, utrudniający zajmowanie niektórych pozycji w społeczeństwie, uniemożliwiający dostęp do wykonywania cieszących się większym prestiżem zawodów. Niejednokrotnie wysokie kwalifikacje zawodowe i poziom wykształcenia przyczyniały się do osiągnięcia wysokiej pozycji zawodowej, jednakże nie stanowiła ona przepustki do otwarcia się rodowitych mieszkańców i zmniejsz-

szenia społecznego dystansu. Sfera życia prywatnego pozostała dla imigrantów zamknięta, kontakty osobiste pomiędzy ludnością rodzimą i przybyszami właściwie w ogóle nie mają miejsca¹². Zostają skazani na siebie w doborze znajomych i przyjaciół. Izolacja, której doświadczają, tworzy przykre poczucie bycia obywatelami gorszej kategorii. Taki stan zaowocował powstaniem nowej strategii, dalszej migracji do miejsc, w których zamieszkuje wielu nowo przybyłych emigrantów z różnych krajów pochodzenia, co rodzi sytuację, w której wszyscy są równocześnie swoimi i obcymi¹³.

Można uznać, że strategią wspólną dla obu pograniczy jest poszukiwanie szerszych grup odniesienia, wokół których mogłoby się ogniskować poczucie tożsamości, znosząc stan niepewności związany z samookreśleniem. Między innymi tak można wytłumaczyć poparcie zbiorowości imigrantów dla procesów integracyjnych i konstytucji europejskiej, po której oczekiwano zmiany statusu mniejszości oraz zatarcia granic pomiędzy przybyłymi z europejskiego obszaru imigrantami i ludnością rodzimą, a także pojawiające się coraz częściej europejskie identyfikacje w miejsce narodowych.

Podjęmowane są próby poszukiwania nowych ram dla kształtowania się ludzkich tożsamości w warunkach ich egzystencji na pograniczu. Jedną z propozycji, sformułowaną przez J. Habermasa, jest nowy postnarodowy model obywatelstwa, w którym następuje oddzielenie obywatelstwa od wspólnoty kulturowej (1993, 26–27). Podstawę lojalności obywatelskiej i postnarodowej tożsamości stanowić ma patriotyzm konstytucyjny. Model ten może odnosić się do zasad konstytuujących obywatelstwo zarówno europejskie, jak i państwowe. Ochrona tożsamości opartych na etniczności zostałaby zagwarantowana przez konstytucję.

Dotychczasowa formuła obywatelstwa odwoływała się do ekskluzywistycznej koncepcji narodowej tożsamości i czyniła podstawą jego uzyskania miejsce urodzenia, postnarodowa – zastępuje ekskluzję inkluzją i podstawą czyni miejsce zamieszkania.

Przyjęte zasady obywatelstwa mogą stać się metodą włączania w życie społeczności. Możliwa formuła takiego obywatelstwa, jak proponował S. Garcia, pociąga za sobą uwzględnienie złożonych więzi między obywatelstwem, migracjami i tożsamościami etniczno-narodowymi i nakazuje wielo-

¹²Zdają się to potwierdzać prowadzone przeze mnie obserwacje losów blisko 20 emigrantów z połowy lat 80. polskiego pochodzenia w Szwecji (w Sztokholmie). Wszystkie – to osoby z wyższym wykształceniem i o wysokich kwalifikacjach, niemal wszystkie pracują zgodnie z zawodem.

¹³Takim miejscem jest między innymi Teneryfa, największa z Wysp Kanaryjskich, gdzie cudzoziemcy nabywają posiadłości, tworząc specyficzną wielokulturową zbiorowość.

kulturowe i wielokrotne obywatelstwo, alienujące imigrantów i prowadzące niekiedy do gwałtownych konfliktów, w tym rasowych, zastąpić obywatelstwem rozumianym jako status wynikający ze sposobu uczestnictwa.

Jednym z przykładów takiego włączenia jest San Salvario, gdzie napływali obcokrajowcy szukający zatrudnienia w turyńskich fabrykach, tworząc w obrębie miasta getto. Gdy zastosowano nowy model podejścia, stało się swoistym laboratorium dla interkulturowości. W wyniku projektu rehabilitacji planowa transformacja objęła wszystkich mieszkańców, a wieloetniczny charakter sąsiedztwa stał się wyzwaniem i okolicznością sprzyjającą rozwojowi przedsiębiorczości, handlu, instytucji organizujących czas wolny, co przyczyniło się do redukcji konfliktów i zwiększenia bezpieczeństwa (Bocco 1997).

Podsumowanie

Przekroczenie przez etniczność dotychczasowych granic tworzy nowe wyzwania. Konieczne wydaje się wypracowanie takich zasad koegzystencji, które sprawią, że pogranicza będą się przyczyniać do pomyślności zarówno mniejszości, jak i większości. Można sądzić, że rzeczywiste, a nie formalne obywatelstwo, realizujące postulat inkluzji, ma szansę stać się fundamentem do konstrukcji jednostkowych, złożonych tożsamości.

Literatura

- BABIŃSKI G. (1999), *Pogranicza etniczne i kulturowe*, [w:] *Między Polską a Ukrainą. Pogranicze, mniejszości, współpraca regionalna*, red. M. Malikowski, D. Wojakowski, Rzeszów.
- (2003), *Przekraczanie granic etnicznych*, [w:] *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Teorie, studia, interpretacje*, t. I, red. M. Zielińska, Zielona Góra.
- BAUMAN Z. (1996), *Socjologia*, Poznań.
- BERLIŃSKA D. (1998), *Uwagi o koncepcjach teoretycznych i założeniach metodologicznych*, [w:] *Polacy, Ślązacy, Niemcy. Studia nad stosunkami społeczno-kulturowymi na Śląsku Opolskim*, red. K. Frysztański, Kraków.
- BOCCO A. (1997), *Paper on the case of the city of San Salvario*, referat powielony, 2-nd Convention of the European Association of the Advancement of Social Sciences, Conflict and Cooperation. The Implications of the Contemporary European Transformations for Social Theory', 19-23 marca, Nikozja, Cypr.
- BOURDIEU P. (1993), *Sociology in Questions*, London.
- BRUBAKER R. (1992), *Citizenship and Nationhood in France and Germany*, Cambridge.
- (1998a), *Immigration, Citizenship, and the Nation State*, [w:] *The Citizenship Debates*, red. G. Shafir, Minneapolis.

- (1998b), *Nacjonalizm inaczej. Struktura narodowościowa i kwestie narodowe w Nowej Europie*, Warszawa–Kraków.
- ETHNIC Minority Rights in Central Eastern Europe, red. M. Opalski, P. Dutkiewicz, 1996, Ottawa.
- GARCIA S. (1997), *Cities and Fragmentem Citizenship*, referat powielony, 2-nd Convention of the European Association of the Advancement of Social Sciences, Conflict and Cooperation. The Implications of the Contemporary European Transformations for Social Theory', 19–23 marca, Nikozja, Cypr.
- GIDDENS A. (2001), *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, Warszawa.
- GOLKA M. (1999), *Pogranicza – transgraniczność – wielokulturowość*, [w:] *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Kontynuacje*, red. L. Gołdyka, Zielona Góra.
- HABERMAS J. (1993), *Obywatelstwo a tożsamość narodowa. Rozważania nad przyszłością Europy*, Warszawa.
- KAPPHAN A. (1999), *Russian entrepreneurs in Berlin. The role of ethnicity and opportunity structures*, referat na konferencję Ethnicity and Economy in Post – Socialist Space, 9–12 września, St. Petersburg.
- KŁOSKOWSKA A. (1996), *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa.
- (1997), *Skąd i po co naród*, „Znak” nr 3.
- KONOPACKI S. (2005), *Obywatelstwo europejskie w kontekście członkostwa Polski w Unii Europejskiej*, Łódź.
- KWAŚNIEWSKI K. (1982), *Zderzenie kultur. Tożsamość a aspekty konfliktów i tolerancji*, Warszawa.
- KYMLICKA W. (1995), *Multicultural Citizenship: A Liberal Theory of Minority Rights*, Oxford, New York.
- MACHAJ I. (2000), *Pogranicze*, [w:] *Encyklopedia socjologii*, t. 3, Warszawa.
- (2005), *Strukturalne kategorie tożsamości społecznej jednostki. Wschodnie a zachodnie pogranicze Polski*, [w:] *Współczesne społeczeństwo polskie. Przemiany struktury społecznej*, red. R. Suchocka, Poznań.
- NIJAKOWSKI L. (2004), *Znaczenie analizy dyskursu dla socjologii narodowości*, „Kultura i Społeczeństwo” nr 1.
- NIKITOROWICZ J. (1995), *Pogranicze, tożsamość, edukacja międzykulturowa*, Białystok.
- RICOEUR P. (2003), *O sobie samym jako innym*, Warszawa.
- SADOWSKI A. (1996), *Od miast przygranicznych do miast pogranicza*, [w:] *Pogranicze. Studia społeczne*, red. A. Sadowski, t. V, Białystok.
- SAHLINS P. (1989), *Boundaries. The Making of France and Spain in the Pyrenees*, Berkeley, Oxford.
- SUCHOCKA R. (1999), *Integracja europejska w polskiej perspektywie*, Poznań.
- (2003), *Widnokrąg społeczny a przekraczanie granic*, [w:] *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Teorie, studia, interpretacje*, red. M. Zielińska, Zielona Góra.

- THERBORN G. (1998), *Drogi do nowoczesnej Europy*, Warszawa–Kraków.
- TRANSGRANICZNOŚĆ w perspektywie socjologicznej, red. L. Gołdyka, J. Leszkowicz-Baczyński, L. Szczegółka, M. Zielińska, 1997, Zielona Góra.
- TRANSGRANICZNOŚĆ w perspektywie socjologicznej. Kontynuacje, red. L. Gołdyka, 1999, Zielona Góra.
- TRANSGRANICZNOŚĆ w perspektywie socjologicznej. Kontynuacje, red. J. Leszkowicz-Baczyński, 2001, Zielona Góra.
- TRANSGRANICZNOŚĆ w perspektywie socjologicznej. Teorie, studia, interpretacje, t. I i II, red. M. Zielińska, 2003, Zielona Góra.
- WALDENBERG M. (2000), *Narody zależne i mniejszości narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej*, Warszawa.
- WOŹNIAK R.B. (2003), *Spółczesność cywilizacji pogranicza*, [w:] *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Teorie, studia, interpretacje*, red. M. Zielińska, Zielona Góra.
- ŻELAZNY W. (2004), *Etniczność. Ład – konflikt – sprawiedliwość*, Poznań.

Renata Suchocka

IDENTITY AND CITIZENSHIP IN CONDITIONS OF A BORDERLAND

Abstract

The study aims to show the relation between the conceptions of present day citizenship (also the European one) and forming individual's identity in conditions of ethnic and national borderlands. The adopted formula of citizenship is crucial to forming and crystallizing individual and collective identities and identifications. The author attempts to prove that the fight for identity is often accompanied by applying different adaptative strategies among the immigrants and members of national minorities living in the borderland. The focus is on individual identities, considering their structurization, especially the place and the meaning they give to national identity.

TRANSGRANICZNOŚĆ W PERSPEKTYWIE SOCJOLOGICZNEJ
NOWE POGRANICZA?

Lubuskie Towarzystwo Naukowe

Zielona Góra

Krystyna Janicka
Michał Bojanowski

Instytut Filozofii i Socjologii PAN

**STOSUNEK DO IMIGRANTÓW I POLITYKI
IMIGRACYJNEJ W POLSCE: ASPEKT TERYTORIALNY**

Wprowadzenie

Stosunek do cudzoziemców i imigrantów, generalnie do obcych, traktowany bywa jako miernik otwartości jednostek i społeczeństw. W naszym kręgu cywilizacyjnym przyjęło się uważać, że życzliwość i zrozumienie okazywane w stosunkach z cudzoziemcami czy reprezentantami mniejszości etnicznych jest świadectwem wysokiej kultury danego społeczeństwa. Sądzi się przy tym, że okazywana przybyszom postawa akceptacji stanowi istotny wymiar tolerancji i otwartości. W dzisiejszym świecie postawy takie nabierają szczególnego znaczenia. Kurczenie się świata pod wpływem rozwoju komunikacji i upowszechniania środków przekazu, a także dokonujące się w ponadnarodowej skali procesy integracyjne osłabiają znaczenie granic państwowych. W wyniku tych zmian bezpośrednie kontakty ludzi pochodzących z różnych krajów i kultur stają się coraz bardziej intensywne. Zmiany ustrojowe w krajach Europy Środkowo-Wschodniej, poszerzenie Unii Europejskiej i związana z tymi faktami otwartość granic spowodowały nie tylko ożywienie przepływów ludności w obrębie krajów Wspólnoty, ale także napływ imigrantów spoza tego kręgu. Tak więc doświadczenie wielokulturowości upowszechnia się coraz bardziej. Zjawisko to obserwujemy również w Polsce. Mimo chwilowo niewielkiej imigracji ranga tej problematyki będzie zapewne rosła w przyszłości. Dlatego warto przyjrzeć się, jakie nastawienie do imigrantów przejawiają Polacy obecnie.

W literaturze polskiej istnieje wiele opracowań dotyczących stosunku do obcych i tolerancji Polaków wobec ich odmienności etnicznej i religijnej. Poza klasycznymi analizami typu ilościowego (por. Wenzel 2004, Łodziński 2002), które dostarczają niezbędnych informacji na temat skali badanych zjawisk, podejmowane są również interesujące próby wykorzystania narzędzi analizy jakościowej. Techniki jakościowe, np. umiejętnie zastosowany zogniskowany wywiad grupowy, ujawniają wielopoziomowość przekonań oraz charakterystyczny w przypadku kwestii drażliwych i zjawisk trudnych do precyzyjnego zdefiniowania rozdźwięk pomiędzy deklarowanymi a ukrytymi przekonaniem (por. Kubiak 2004).

Cel artykułu

W artykule przedstawiamy założenia i rezultaty analizy ilościowej, jakiej poddaliśmy opinie i poglądy świadczące o postawach Polaków wobec imigrantów. Aby móc ocenić poziom przejawianej tolerancji, odwołamy się również do danych z wybranych krajów europejskich. Czynimy to wyłącznie dla celów porównawczych. Zasadniczym problemem, który nas interesuje w tym opracowaniu, jest kwestia terytorialnego, a więc zależnego od regionu zamieszkania, zróżnicowana tendencji do akceptacji przybyszów z innych krajów.

Podjmując kwestię stosunku do cudzoziemców lub bardziej ogólnie — przybyszów zamierzających osiedlić się w Polsce — podkreślamy złożony, wielowymiarowy charakter tej postawy. Uwagę naszą skupiamy zatem na opracowaniu skal wyrażających rozmaite aspekty stosunku wobec imigrantów oraz stworzeniu syntetycznego konstrukt uwzględniającego wszystkie te wymiary. Uzyskany w ten sposób konstrukt pojęciowy czynimy przedmiotem analizy w sensie wskazania jego zasadniczych uwarunkowań oraz zróżnicowania terytorialnego. Zróżnicowanie to odnosimy do podziału terytorialnego, w którym wyodrębniono pasma województw przylegających do granicy państwa oraz grupy województw, które takiej granicy nie mają. Uznaliśmy, że tworzą one szeroko rozumiane centrum. Kwestie te wyjaśnimy bardziej szczegółowo w innym miejscu.

Uwzględnienie czynnika terytorium, a więc wyróżnienie kraju, regionu czy jakkolwiek inaczej zdefiniowanej przestrzeni geospołecznej przy rozpatrywaniu postaw wobec imigrantów jest ważne z tego względu, że postawy te do pewnego stopnia są funkcją poczucia tożsamości jednostki, jej odniesień do wspólnoty narodowej i więzi lokalnych. Dla powstawania tego rodzaju nastawień ważna jest tradycja rodzimej społeczności lokalnej oraz

osobiste doświadczanie wielokulturowości gromadzone w czasie kolejnych faz socjalizacji (sąsiedztwo, dom, szkoła). Ważnym czynnikiem makrospołecznym są określone uwarunkowania historyczne i polityczne oraz klimat wynikający z losów i perypetii historycznych własnego kraju. Ład powojenny, jaki ukształtował się w Europie po II wojnie światowej, sprawił, że Polska w wyniku zmiany granic z państwa wielonarodowego stała się monolitem kulturowo-narodowościowym.

Według danych dla roku 2002 do mniejszości etnicznych zalicza się mniej niż 3% badanych. O stopniu „jednorodności etnicznych korzeni” w społeczeństwie polskim mówi także fakt, iż tylko nieliczni respondenci (31 osób) urodzili się poza Polską. Jeśli chodzi o rodziców, to w próbie liczącej 2110 osób tylko w 71 rodzinach jedno z rodziców nie urodziło się w Polsce, a zaledwie w 48 przypadkach oboje rodzice pochodzą spoza Polski. Polski jest jedynym językiem komunikowania się w rodzinach niemal wszystkich respondentów (99,8%). W domach piętnaściora respondentów w komunikacji rodzinnej używa się również innego języka.

Podstawą empiryczną artykułu są dane pochodzące z Europejskiego Sondażu Społecznego przeprowadzonego w 2002 roku na próbach narodowych w 25 krajach. Jednym z tematów badawczych tego projektu były postawy wobec cudzoziemców, którzy przybywają do danego kraju z zamiarem osiedlenia się. W kwestionariuszu badania przeprowadzonego w Polsce we wprowadzeniu poprzedzającym stosowny blok pytań jako motywy osiedlenia się imigrantów w Polsce wymieniono: zamiar podjęcia pracy, ucieczkę przed niebezpieczeństwem oraz chęć połączenia się z rodziną¹.

Potoczna wiedza o imigracji i ogólne nastawienie do przybyszów w Polsce: ogólna charakterystyka

Głębią, na której pojawia się określony stosunek do imigrantów, jest ogólna wiedza o cudzoziemcach napływających do Polski. Badanie z 2002 roku dowodzi, że wiedza potoczna o tym zjawisku jest dość realistyczna. Tylko nieliczni respondenci uważają na przykład, że wśród obcokrajowców pragnących ułożyć sobie życie w Polsce większość stanowią osoby innej ra-

¹W opracowaniu wykorzystano zbiór danych z projektu European Social Survey przeprowadzanego w ponad 20 krajach europejskich na reprezentatywnych próbach narodowych. Badanie dotyczące Polski przeprowadzone zostało przez Ośrodek Realizacji Badań Socjologicznych IFiS PAN w Warszawie. Więcej informacji oraz sam zbiór danych surowych można znaleźć na stronach serwisu internetowego (<http://www.europeansocialsurvey.org/>).

sy (17,7%). Dominuje przekonanie, że wśród przybyszów przeważają osoby pochodzące z biedniejszych krajów Europy (71,4%) oraz biedniejszych krajów pozaeuropejskich (61,2%). Jest charakterystyczne, iż do braku zdania w tych kwestiach przyznaje się od 8,5% do 15,7% badanych.

Odsetek ten spada w przypadku opinii na temat udzielania zgody na przyjazd i zamieszkanie w Polsce. Powiedzieć można generalnie, że bez względu na cechy imigrantów — ich rasę, kontynent, pochodzenie czy poziom zamożności — wśród Polaków dominuje postawa umiarkowanego przyzwolenia. Niemal połowa badanych wyraża opinię, że zgoda na pobyt w Polsce powinna być udzielana pewnej liczbie osób. W odniesieniu do imigrantów innej rasy oraz do osób biedniejszych od 1/4 do 1/3 respondentów sądzi, że zgodę taką powinni otrzymać tylko nieliczni. Inne opinie wskazują, że przekonania te traktować można raczej jako przejaw troski o racjonalną politykę imigracyjną, a nie jako akt wrogości wobec obcych. O rozsądnym i odpowiedzialnym podejściu do badanej kwestii świadczyć może ranga, jaką w opinii społecznej zyskują rozmaite kryteria udzielania przybyszom pozwolenia na pobyt stały. Najważniejszymi kryteriami polityki imigracyjnej zdaniem respondentów powinny być przygotowanie zawodowe (umiejętności zawodowe i wykształcenie) oraz umiejętności praktyczne (znajomość języka polskiego i gotowość przyjęcia sposobu życia Polaków) — 2/3 badanych lokuje te kryteria w górnym przedziale skali ocen. Natomiast mniej ważne okazują się białe kolor skóry, zamożność oraz wychowanie w tradycji chrześcijańskiej. Wartości te lokowane są w dolnym przedziale skali ważności przez odpowiednio 76%, 64% i 54% badanych. Taki rozkład poglądów na dość fundamentalne kwestie polityki imigracyjnej wskazuje, iż trudno jest mówić o dominacji nieprzyjaznego nastawienia Polaków do osiedlania się cudzoziemców w naszym kraju.

Napływ imigrantów do Polski jest w istocie umiarkowany i jako taki jest postrzegany. Deklarowane kontakty z przybyszami są raczej nikłe. Jak wykazuje badanie, niewielu badanych miało okazję pracować z nimi lub mieszkać w ich sąsiedztwie. Styczności z przedstawicielami mniejszości rasowych i etnicznych w miejscu pracy ma co dziesiąty Polak, w sąsiedztwie — co szósty, a w kręgach znajomych i przyjaciół — co piąty. Dla porównania warto odnotować, że na przykład wśród Węgrów kontakty osobiste z cudzoziemcami są znacznie częstsze; jeśli chodzi o sąsiedztwo, różnica jest ponaddwukrotna, a w przypadku środowiska pracy niemal trzykrotna.

Czynniki kształtujące nastawienia wobec imigrantów

Aby zweryfikować hipotezę, że terytorialnie określone miejsce zamieszkania może wpływać na stosunek do przybyszów z innych krajów, w analizie empirycznej należy uwzględnić również czynniki, które niewątpliwie współkształtują system różnorodnych przekonań człowieka. Cechą socjologicznego podejścia do badania orientacji społecznych jest przekonanie, że cechy pozycji zajmowanej w strukturze społecznej, a więc wykształcenie, poziom kwalifikacji i charakter wykonywanej pracy, składają się na zespół czynników szczególnie ważnych dla psychologicznego funkcjonowania ludzi i kształtowania ich postaw. Z kolei teoria zajmująca się powstawaniem stereotypów podpowiada, by źródeł powstawania niechęci i negatywnych nastawień wobec obcych szukać w mechanizmach prowadzących do poczucia deprivacji materialnej oraz towarzyszącym owemu poczuciu obawom i lękom. Ważną zatem kwestią w badaniu postaw wobec imigrantów jest uwzględnienie cech wskazujących na dobrostan psychiczny jednostki, a więc np. zadowolenia z życia lub poczucia sukcesu życiowego. W szczególności istotnym elementem owego dobrostanu jest osobista wizja świata społecznego, a zwłaszcza skłonność do traktowania innych osób z zaufaniem. Zaufanie jest tym rodzajem kapitału kulturowego, bez którego trudno jest funkcjonować w gospodarce rynkowej i w zmieniającym się nieustannie świecie (Sztompka 1999). Innym wymiarem psychologicznego kontekstu, ważnym dla kształtowania się postawy wobec imigrantów, może być przywiązanie do tradycji i wartości konserwatywnych, co zapewne nie pozostaje bez wpływu na otwartość wobec otoczenia i ogólny stosunek do zmian. Podejmując analizę warunkowania postaw wobec obcych, uwzględniamy trzy grupy czynników. Pierwsza z nich obejmuje podstawowe cechy pozycji społecznej. Na drugą składają się charakterystyki mentalne określające psychologiczne i kulturowe zasoby osób badanych. Do tej kategorii wyróżników włączamy również stosunek do prywatyzacji jako wskaźnik ogólnie rozumianej adaptacji do zmian systemowych i zadowolenia z ich kierunku. Ostatnią, trzecią grupę tworzą cechy demograficzne.

Postawa wobec obcych jako konstrukt: wskaźniki i wymiary składowe

Indywidualne postawy, rozumiane jako wiązki rozmaitych przekonań podzielanych przez konkretne osoby, układają się w szersze zespoły nastawień zwane orientacjami psychologicznymi. W celu wyłonienia tych postaw do-

konaliśmy analizy eksploracyjnej odpowiedzi na serię zawartych w kwestionariuszu pytań dotyczących szczegółowych aspektów stosunku do obcych. Wychodzimy z przekonania, że takie wielowymiarowe ujęcie orientacji wobec imigrantów jest bardziej adekwatne do wieloaspektowej natury tego zjawiska.

W kwestionariuszu badania ESS 2002 zamieszczono zestaw około czterdziestu pytań dotyczących opinii na temat imigrantów i polityki imigracyjnej. Na ich podstawie, kierując się względami merytorycznymi, wyodrębniliśmy następujące typy postaw wobec imigrantów:

1. **Otwartość** definiowaną poprzez stopień przyzwolenia na różnorakie przejawy otwartej polityki imigracyjnej państwa.

2. **Poczucie zagrożenia ekonomicznego** odnoszące się do przekonań, iż napływ obcokrajowców pociąga za sobą negatywne konsekwencje dla dobrobytu Polaków i ogólnej sytuacji ekonomicznej w Polsce.

3. **Skłonność do integracji** wyrażającą się w poziomie akceptacji dla wchodzenia w bliższe relacje z imigrantami w sferach służbowej i prywatnej.

4. **Poparcie** dla polityki państwa przyjaznej wobec imigrantów.

Postawy odpowiadające powyższym wymiarom wyrażono za pomocą skal, które utworzono, posługując się metodą głównych składowych (*Principal Components*) (patrz Aneks – część I i II). Uzyskane w ten sposób skale posłużyły do utworzenia konstruktów „drugiego rzędu”, będącego miarą ogólnego poziomu tolerancji wobec imigrantów. Strukturę finalnego konstruktów ilustrują dane przedstawione w zestawieniu poniżej.

Tolerancja wobec imigrantów: pomiar konstruktów II rzędu dla Polski
(metoda *Principal Components*)

Wymiary składowe konstruktów	Ładunki czynnikowe
Otwartość	0.771
Poczucie zagrożenia ekonomicznego	-0.819
Skłonność do integracji	0.696
Poparcie dla polityki przyjaznej obcokrajowcom	0.728
<i>Wartość własna</i>	2.278
<i>Odsetek wariancji wspólnej</i>	56.9

Ładunki czynnikowe podane w tym zestawieniu określają wielkość wkładu poszczególnych wymiarów we wspólny konstrukt. Na podstawie analiz można stwierdzić, że utworzone skale wydają się dobrze chwycać rzeczywiste zróżnicowanie odpowiedzi respondentów w interesujących nas dziedzinach. Pewną miarą owej dobroci jest odsetek łącznego zróżnicowania odpowiedzi respondentów na pytania-wskaźniki analizowanych przez nas aspektów odtwarzanych przez skonstruowaną skalę. W przypadku skali otwartości wyniósł on 73%, dla skali zagrożeń ekonomicznych 49%, dla skali skłonności do integracji 77% oraz dla skali poparcia dla polityki przyjaznej imigrantom 47%. Warto dodać, że skala ogólnej tolerancji jako konstrukt nadrzędny odtwarza 57% łącznej zmienności czterech składowych skal. Powtórzmy, że skala ta jest swoistym uogólnieniem określonych skłonności i nastawień. W zależności od rodzaju poglądów i deklarowanych zachowań owe skłonności i nastawienia nazwaliśmy kolejno: otwartością, poczuciem zagrożenia ekonomicznego, skłonnością do integracji oraz poparciem dla polityki przyjaznej obcokrajowcom².

Postawy wyrażające stosunek do obcych można badać dwutorowo: analizując poszczególne wymiary owej postawy bądź odwołując się do konstruktów będącego syntetyczną miarą uogólnionego w swoisty sposób nastawienia. Obie płaszczyzny analiz wzajemnie się uzupełniają i dopiero ujęte łącznie dają pełniejszy obraz badanego problemu.

Opisane rozstrzygnięcia metodologiczne zastosowano w międzykrajowych analizach porównawczych. Podstawą wniosków, do jakich prowadzą te analizy, są dane zamieszczone w tabeli 1³. Dotyczące wybranych krajów dane przekonują, że zróżnicowanie badanych postaw jest istotne, jego wartość określona w terminach współczynnika *eta* wynosi od 0,32 do 0,42. Największą ogólną tolerancją wobec cudzoziemców charakteryzuje się Szwecja (0,666), Węgry natomiast najmniejszą (-0,628). Polska, podobnie jak Hiszpania, zajmuje umiarkowaną pozycję powyżej średniej, odznaczając się

²Przy konstruowaniu wszystkich powyższych skal powstał problem, w jaki sposób potraktować frakcje respondentów wybierających odpowiedź „trudno powiedzieć” bądź „nie wiem”. Rozważano różne warianty przypisania tym osobom „znaczących” wartości analizowanych zmiennych. Próby te zostały jednak zarzucone, ponieważ analizy wykazały znaczące różnice pomiędzy frakcją osób, które wyraziły swoją opinię w analizowanych kwestiach, a osobami, które się od tego uchyliły. Konstrukcja skal oraz analizowane na ich podstawie modele regresji zostały oszacowane na podstawie odpowiedzi respondentów, które dostarczały kompletu informacji dla wszystkich wskaźników.

³Uwzględnione w tabeli kraje „zachodnie” dobrano w taki sposób, aby różniły się długością stażu w UE oraz modelem polityki socjalnej. Węgry włączono z tego względu, że jest to kraj, który podobnie jak Polska przeszedł transformację ustrojową.

zdecydowanie większą otwartością niż Wielka Brytania (odpowiednio: 0,203 i $-0,285$). Natomiast jeśli chodzi o poczucie zagrożenia ekonomicznego, pociętnie wiązane z napływem imigrantów, okazuje się, że Polska lokuje się bliżej średniej, a Węgry — kraj o podobnych doświadczeniach, jeśli chodzi o transformację ustrojową — osiąga ją w tym względzie wynik całkowicie przeciwny. Poczucie zagrożenia ekonomicznego przypisywanego imigracji jest w tym kraju najsilniejsze.

Tabela 1

Postawy wobec imigrantów: tolerancja (konstrukt II rzędu) oraz jej wymiary składowe – porównanie międzynarodowe (średnie wartości skal)

Kraj	Konstrukt II rzędu	Wymiary składowe			
		otwartość	poczucie zagrożenia ekonomicznego	skłonność do integracji	poparcie dla przyjaznej polityki
Hiszpania	0.255	0.030	-0.119	0.026	0.434
Holandia	-0.172	-0.094	-0.054	-0.062	-0.362
Polska	0.203	0.127	0.080	-0.051	0.533
Szwecja	0.666	0.656	-0.578	0.341	0.457
Węgry	-0.628	-0.669	0.602	-0.168	-0.554
Wielka Brytania	-0.285	-0.162	0.212	-0.095	-0.374
Eta ²	0,156	0,142	0,110	0,026	0,202
p	<0,001	<0,001	<0,001	<0,001	<0,001

Wyniki standaryzowane (średnia = 0, odchylenie std. = 1)

Ze względu na tematykę zarysowaną w tytule artykułu, w dalszej jego części ograniczamy się do danych dla Polski. Dane zamieszczone w tabeli 2 przedstawiają specyfikę wyodrębnionych regionów Polski ze względu na tolerancję przejawianą wobec obcokrajowców, a także bardziej szczegółowe aspekty tej postawy. Ze względu na zróżnicowanie analizowanych cech z szeroko rozumianego centrum wyodrębniono dwa obszary: „centrum” oraz „centrum-pozostałe”. W porównaniu z pozostałymi województwami znajdującymi się w centrum kraju, centrum właściwe ograniczone do dwóch województw: kujawsko-pomorskiego i łódzkiego wyróżnia się wyższym natężeniem postaw charakteryzujących rozmaite aspekty stosunku do cudzoziemców, zarówno ogólnej tolerancji, jak i otwartości, skłonności do inte-

gracji, ale także poczucia zagrożenia ekonomicznego. Z tego względu region ten uczyniono kategorią referencyjną w analizach przedstawionych w dalszej części artykułu.

Tabela 2

Zróznicowanie postaw wobec imigrantów pomiędzy regionami
(konstrukt II rzędu i jego wymiary składowe)

Regiony ^{a)}	Konstrukt II rzędu ^{c)}	Wymiary składowe			
		otwartość ^{b)}	poczucie zagrożenia ekonomicznego ^{c)}	skłonność do integracji ^{c)}	poparcie dla przyjaznej polityki ^{b)}
Zachód	6.7804	2.7283	4.7670	7.8175	3.4922
Północ	6.4857	2.6444	4.9024	7.0179	3.5074
Południe	6.6123	2.7915	4.7842	6.8620	3.5185
Wschód	6.3014	2.6294	4.9530	6.6489	3.4464
Centrum	6.6597	2.7097	5.1632	7.6388	3.4915
Centrum-pozostałe	6.4759	2.6085	4.9607	7.1275	3.4868
Eta ²	.011	.011	.009	.020	.001
p	0.001	< 0.001	0.002	< 0.001	0.740

a) Zachód = zachodniopomorskie, lubuskie, dolnośląskie; Północ = pomorskie, warmińsko-mazurskie; Południe = opolskie, małopolskie, śląskie; Wschód = podlaskie, lubelskie, podkarpackie; Centrum = kujawsko-pomorskie, łódzkie; Centrum-pozostałe = mazowieckie, świętokrzyskie, wielkopolskie.

b) Skala od 1 do 4.

c) Skala od 0 do 10.

W tabeli 2 przedstawiamy charakterystyki poszczególnych regionów ze względu na wyodrębnione płaszczyzny tolerancji wobec obcych. Pierwsza obserwacja, jaką można poczynić, to fakt, iż wszystkie regiony charakteryzują się podobnym poziomem poparcia dla polityki państwa przyjaznej dla imigrantów.

Różnice pomiędzy regionami nie są zbyt duże (co ilustrują niskie wartości współczynników *eta*). Mimo tego można zaobserwować pewien czytelny wzór. Bez względu na kryterium porównań region zachodni charakteryzuje się najwyższymi wskaźnikami poszczególnych wymiarów składowych, jak również syntetycznego konstrukt. Mieszkańcy województw wschodnich

deklarują najniższy poziom ogólnej tolerancji wobec obcych. Jednocześnie w porównaniu do mieszkańców innych części kraju charakteryzują się najmniejszym stopniem otwartości i skłonności do integracji oraz względnie wysokim poziomem poczucia zagrożenia ekonomicznego.

Znamienną konfiguracją postaw odznaczają się mieszkańcy centralnych województw Polski. Pomimo względnie wysokich wskaźników otwartości oraz skłonności do integracji (jak również i ogólnego indeksu tolerancji) mieszkańcy tego regionu bardziej niż inni obawiają się negatywnych skutków ekonomicznych, jakie niesie ze sobą napływ imigrantów. Można podejrzewać, iż to właśnie w regionach centralnych, zurbanizowanych, które stanowią najczęstszy cel przyjazdu obcokrajowców (szczególnie ze wschodu), ich obecność jest najbardziej odczuwalna. Z tego względu może budzić obawy o równowagę na rynku pracy etc.

Stosunek do obcych – czynniki zróżnicowania

Jak wspominaliśmy powyżej, wśród potencjalnych determinant postawy tolerancji wobec obcych wyróżnić można czynniki rozmaitej natury. Kierując się dostępnym zasobem danych, w analizach uwzględniliśmy trzy grupy uwarunkowań. Na pierwszą grupę składają się cechy położenia jednostki w strukturze społecznej, a więc: wykształcenie respondenta, a także jego ojca, przynależność do grupy społeczno-zawodowej oraz samoocena pozycji materialnej. Drugą grupę stanowią charakterystyki psychologiczne badanych, chodziło nam bowiem o zbadanie związków tolerancji wobec obcych z pewnymi ogólnymi cechami światopoglądu badanych. Z tego względu obok „klasycznych” zmiennych strukturalnych w analizach uwzględniliśmy także takie dyspozycje mentalne, jak skłonność do konserwatyzmu oraz zaufanie do innych. Postawy te są mierzone za pomocą odpowiednio skonstruowanych skal. Konserwatyzm wyraża się w postawach wskazujących na poszanowanie tradycji, potrzebę bezpieczeństwa, akceptację dla silnej roli państwa oraz ścisłego trzymania się reguł i zasad. Skala zaufania mierzy poziom ufności wobec innych ludzi i wyraża wiarę w ich uczciwe intencje etc. (por. Aneks – część II). Ostatnią, trzecią grupę stanowią takie cechy demograficzne, jak płeć, wiek oraz wielkość miejscowości zamieszkania.

Model eksplanacyjny I

Aby określić wielkość wpływu poszczególnych grup zmiennych na poziom przejawianej wobec imigrantów tolerancji, odwołamy się do modelu regresji

liniowej. Jest oczywiste, że samo pojęcie wpływu rozumiemy w sensie, jaki dopuszcza rodzaj przeprowadzonych analiz. Aby można było mówić o związku przyczynowym, konieczna byłaby analiza danych panelowych. Jednakże nie będzie nadużyciem, gdy w sytuacji ich braku odwołamy się do ogólnej teorii kształtowania się opinii i warunkowania przekonań.

Dane ilustrujące związek wybranych charakterystyk respondentów i ich położenia społecznego z postawą tolerancji wobec imigrantów zawiera tabela 3. Dane te przedstawiają rezultaty analizy regresji zmiennej wyjaśnianej na różnego rodzaju cechy jednostek.

Tabela 3

Determinanty tolerancji wobec imigrantów – model regresji dla Polski (I)

Zmienne	Współczynniki regresji		
	surowe (B)	standaryzowane (Beta)	P (poziom istotności)
<i>Cechy demograficzne</i>			
Wiek	-0.048	-0.054	0.086
Płeć (mężczyzna = 1)	0.043	0.015	0.548
Miejsce zamieszkania (miasto = 1)	0.371*	0.121	< 0.001
<i>Cechy położenia społecznego</i>			
Grupy zawodowe (uprzywilejowani = 1) ^{a)}	0.219	0.059	0.055
Wykształcenie respondenta [lata]	0.048*	0.111	0.002
Wykształcenie ojca [lata]	0.292*	0.082	0.003
Sytuacja materialna gosp. dom. (ocena R.)	-0.158*	-0.073	0.007
Epizod bezrobocia	0.088	0.029	0.280
<i>Poglądy i orientacje psycho-społeczne</i>			
Konserwatyzm	0.062	0.036	0.175
Zaufanie	0.062*	0.076	0.003
Krytyczny stosunek do prywatyzacji	-0.215*	-0.159	<0.001
(stała)	6.656*		<0.001

$R^2 = 0.157$; Adjusted $R^2 = 0.150$

* - $p < 0.05$

^{a)} menedżerowie i specjaliści = 1

Okazuje się, że wśród czynników, które w istotny sposób wiążą się z postawami wobec imigrantów, odnajdujemy cechy rozmaitej natury. Wśród nich na pierwszym miejscu lokuje się stosunek do prywatyzacji. Krytyczny stosunek do tego procesu współwystępuje z obniżonym poziomem życzliwości wobec imigrantów. Podobnie jest w przypadku niezadowolenia z materialnej kondycji gospodarstwa domowego, jednakże wpływ tej drugiej zmiennej jest zdecydowanie słabszy (współczynnik *beta* odpowiednio -0.159 i -0.073). Kolejnymi pod względem siły związku czynnikami różnicującymi badaną postawę jest charakter miejscowości, w której się mieszka, oraz poziom posiadanego wykształcenia. Standaryzowany współczynnik regresji dla miejscowości zamieszkania wynosi 0.121 , a dla poziomu wykształcenia -0.111 . Charakterystyczne jest, że czynnikiem, który niezależnie od innych uwarunkowań w istotnym stopniu sprzyja tolerancji, jest wykształcenie ojca respondenta (*beta* wynosi 0.082). Jeśli chodzi o skłonność do konserwatyizmu i poziom zaufania okazuje się, że tylko ta druga cecha psychologiczna wykazuje istotny związek z tolerancją wobec imigrantów (*beta* = 0.076). Wielu badaczy twierdzi, że zdolność obdarzania ludzi zaufaniem, jest dyspozycją mentalną szczególnie ważną dla psychologicznego funkcjonowania jednostki w wielu dziedzinach. Jednakże dla postawy tolerancji znaczenie tej cechy jest mniejsze w porównaniu z rolą, jaką odgrywa poziom wykształcenia respondenta i co znamienne – także wykształcenia jego ojca. Ranga zmiennych edukacyjnych wskazuje na znaczenie kapitału społeczno-kulturowego, nabywanego i dziedziczonego, i dowodzi jego aktywnej roli w kształtowaniu się nastawień w dorosłym życiu.

Zatem powiedzieć można, że mechanizm kształtowania postaw wobec imigrantów współtworzą zarówno charakterystyki pozycji społecznej, uwarunkowania środowiskowe, jak i niektóre cechy mentalne. Nadto znamienne jest, że w przeciwieństwie do charakterystyk demograficznych, a więc wieku i płci, charakter miejsca zamieszkania jest czynnikiem oddziałującym na badaną postawę w istotny sposób. Zadowolenie z sytuacji materialnej gospodarstwa domowego — wyrażające się w korzystnej samoocenie — również sprzyja tolerancyjnej postawie wobec imigrantów przybywających do Polski z zamiarem osiedlenia się. Natomiast wbrew oczekiwaniu nie można wykazać, by osobiste doświadczanie bezrobocia wpływało na stosunek do imigrantów.

Model eksplanacyjny II

Centralną kwestią, jaka pozostaje do wyjaśnienia w drugim modelu analizy regresji, jest ustalenie wpływu, jaki na postawy tolerancji wobec imigran-

tów wywiera fakt określonej lokalizacji terytorialnej, a więc region zamieszkania respondenta. Zamieszkiwanie w określonym regionie geograficznym można traktować jako katalizator czy nawet oś krystalizacji swoistej tradycji, a także doświadczeń istotnych z punktu widzenia formowania się postaw tolerancji i akceptacji wobec cudzoziemców. Wyjaśnienie tej kwestii wymaga kontroli wpływu także innych uwzględnionych w modelu wyjaśniającym zmiennych. Ilustrujące ten problem dane zamieszczono w tabeli 4.

Analiza regresji, której wyniki przedstawiono w tej tabeli, skłania do wniosku, że dodanie zmiennych terytorialnych nie zmienia zasadniczego obrazu wcześniej opisanych zależności. A zatem większa tolerancja wobec imigrantów wiąże się z pozytywnym stosunkiem do przemian systemowych (prywatyzacji), satysfakcją materialną, faktem zamieszkiwania w mieście, wykształceniem nie tylko respondenta, ale także jego ojca oraz przekonaniem, że inni ludzie zasługują na zaufanie. W przypadku Polski opisany model uwarunkowań badanej orientacji ma charakter ponadlokalny. Jak już powiedziano, uwzględnienie czynnika terytorialnego w sensie zamieszkiwania określonego regionu kraju nie wnosi nic nowego do opisywanych relacji. Natomiast specyfika poszczególnych regionów ze względu na wielkość niezależnego od innych uwarunkowań wpływu na tolerancję wobec imigrantów jest trudna do określenia. W stosunku do centrum właściwego, traktowanego jako kategoria referencyjna, jedynie region wschodni oraz pozostałe tereny centralne wykazują niewielkie, ale istotne statystycznie odchylenia w odniesieniu do ścisłego centrum. Mieszkańcy tych dwóch regionów charakteryzują się przeciętnie niższym poziomem tolerancji niż mieszkańcy województw centralnych.

Zakończenie

Intencją naszą była analiza postaw wobec imigrantów możliwie z jak najszerszej perspektywy oraz określenie skali przejawianej w Polsce tolerancji na tle innych krajów. Dołożyliśmy starań, by przyjęty w artykule sposób definiowania i pomiaru tej postawy trafnie i rzetelnie odzwierciedlał jej złożony i wielopoziomowy charakter. Wydaje się, iż jedynie wielowymiarowe ujęcie orientacji i nastawień, również tych, które określają stosunek do imigrantów, chroni przed pochopnym uogólnianiem sądów i stereotypowymi poglądami. W świetle przedstawionych analiz przekonanie o szczególnej ksenofobii Polaków nie znajduje potwierdzenia. Poszukując czynników, które wzmacniają bądź osłabiają życzliwe nastawienie do przybywających do naszego kraju cudzoziemców, ustaliliśmy, że czynniki natury psycho-społecznej

Tabela 4

Determinanty tolerancji wobec imigrantów – model regresji dla Polski
z uwzględnieniem podziału terytorialnego (II)

Zmienne	Współczynniki regresji		
	surowe (B)	standaryzowane (Beta)	p (poziom istotności)
<i>Cechy demograficzne</i>			
Wiek	-0.005	-0.051	0.106
Płeć (mężczyzna = 1)	0.043	0.015	0.549
Miejsce zamieszkania (miasto = 1)	0.342*	0.111	<0.001
<i>Cechy położenia społecznego</i>			
Grupy zawodowe (uprzywilejowani = 1) ^{a)}	0.188	0.050	0.098
Wykształcenie respondenta [lata]	0.050*	0.115	0.001
Wykształcenie ojca [lata]	0.298*	0.084	0.002
Sytuacja materialna gosp. dom. (ocena R.)	-0.158*	-0.073	0.006
Epizod bezrobocia	0.072	0.024	0.385
<i>Poglądy i orientacje psycho-społeczne</i>			
Konserwatyzm	0.059	0.034	0.201
Zaufanie	0.065*	0.079	0.002
Krytyczny stosunek do prywatyzacji	-0.221*	-0.164	<0.001
<i>Region (wzg. centrum)</i>			
Południowy	-0.005	-0.001	0.966
Północny	-0.080	-0.016	0.584
Wschodni	-0.294*	-0.074	0.025
Zachodni	-0.040	-0.010	0.758
Centrum – pozostałe	-0.327*	-0.100	0.005
(stała)	6.656		<0.001

$R^2 = 0.167$; Adjusted $R^2 = 0.157$

* – $p < 0.05$

^{a)} menedżerowie i specjaliści = 1

okazują się równie ważne, a niekiedy nawet ważniejsze niż strukturalne cechy położenia społecznego. Okazuje się na przykład, że poziom przejawianej tolerancji w większym stopniu wiąże się z nastawieniem do kierunku zmian społeczno-ekonomicznych oraz z osobistą skłonnością do obdarzania ludzi zaufaniem niż z przynależnością do określonych segmentów struktury społecznej. Jednakże czynnikiem ważnym dla kształtowania się nastawienia wobec cudzoziemców jest także wykształcenie oraz sytuacja materialna respondenta, a w szczególności jej subiektywna ocena.

Co się tyczy specyfiki terytorialnej czy regionalnej, proponujemy, by ustalenia nasze traktować bardziej jako zapowiedź pewnych tendencji niż ostateczne twierdzenia. Badanie wpływu rozmaitych czynników czy chociażby ich związków z poziomem tolerancji wobec imigrantów wymaga z pewnością długookresowej obserwacji. Osobiste kontakty z cudzoziemcami w Polsce nie są jeszcze na tyle powszechne, by deklarowane opinie były dostatecznie ugruntowane. Niemniej warto zwrócić uwagę na swoisty paradoks: oto kierując się średnią dla kraju wartością rozmaitych postaw, uznać można, iż zachodnie i północne tereny kraju odznaczają się większą niż inne obszary życzliwością wobec imigrantów (por. tab. 2), gdy natomiast przechodzi się na poziom wielozmiennowej analizy uwarunkowań tolerancji, wpływ regionu zanika (por. tab. 4). Najprostszym, choć nie jedynym wyjaśnieniem tej pozornej rozbieżności jest wskazanie na oczywiste dla socjologa pośrednie i bezpośrednie związki między badanymi zjawiskami.

Przykład radykalnej zmiany nastawienia wobec odrębnych etnicznie współmieszkańców w tak demokratycznym i tradycyjnie otwartym kraju, jakim niewątpliwie jest Holandia, podpowiada, że stosunek do emigrantów jest postawą niezwykle wrażliwą na rozmaite cechy kontekstu społecznego i kulturowego. Oto okazało się, jak nieprzewidziane wydarzenia łatwo mogą zachwiać solidnie — zdawałoby się — ugruntowaną postawą otwartości i życzliwości wobec imigrantów.

Literatura

- KUBIAK A. (2004), Zastosowanie zogniskowanego wywiadu grupowego do badań nad korupcją, [w:] Zogniskowany wywiad grupowy. Studia nad metodą, red. J. Lisek-Michalska, P. Daniłowicz, Łódź.
- ŁODZIŃSKI S. (2002), Opinie i postawy mieszkańców Polski wobec migracji i cudzoziemców w świetle badań opinii publicznej, Raport nr 200, Kancelaria Sejmu Biuro Studiów i Ekspertyz, Warszawa.
- SZTOMPKA P. (1999), Imponderabilia wielkiej zmiany, Warszawa.
- WENZEL M. (2004), Obcokrajowcy w Polsce. Komunikat z badań, CBOS, Warszawa.

Aneks – część I

Konstrukcja skal

Czterem opisanym powyżej aspektom odpowiadają cztery grupy pytań zadanych respondentom ESS 2002. Odpowiedzi na te pytania posłużyły jako materiał do konstrukcji skal odpowiadającym wyróżnionym postawom.

Posłużyliśmy się metodą głównych składowych (*Principal Components*). Skalowanie zostało przeprowadzone dla każdego kraju oddzielnie. W obrębie każdej z czterech grup pytań wybrano taki zestaw pytań-wskaźników (identyczny dla wszystkich krajów), aby (1) możliwe było przedstawienie wielości odpowiedzi respondentów za pomocą jednego wymiaru (zachowując substancywne znaczenie skali) oraz aby (2) struktura związków pomiędzy konstruowaną skalą a poszczególnymi wskaźnikami była taka sama we wszystkich krajach. Po wyodrębnieniu wspólnych dla wszystkich krajów grup wskaźników skale skonstruowano w sposób sumatywny.

Aby mówić o ogólnej postawie tolerancji wobec obcokrajowców, stworzyliśmy również „konstrukt drugiego rzędu”. Jego podstawą były wszystkie cztery skale opisane powyżej.

Aneks – część II

Pytania z kwestionariusza ESS 2002, za pomocą których stworzono poszczególne skale

Skala otwartości (1; 4)	<p>D4. Proszę powiedzieć, w jakim zakresie P. zdaniem państwo polskie powinno zezwalać ludziom należącym do tej samej rasy lub grupy etnicznej, co większość Polaków, na przyjazd i zamieszkanie w Polsce?</p> <p>D5. A jeśli chodzi o ludzi należących do innej rasy lub grupy etnicznej niż większość Polaków?</p> <p>D6. W jakim zakresie P. zdaniem państwo polskie powinno zezwalać ludziom z bogatszych krajów europejskich na przyjazd i zamieszkanie w Polsce?</p> <p>D7. A jeśli chodzi o ludzi z biedniejszych krajów europejskich?</p> <p>D8. W jakim zakresie państwo polskie powinno zezwalać ludziom z bogatszych krajów pozaeuropejskich na przyjazd i zamieszkanie w Polsce?</p> <p>D9. A jeśli chodzi o ludzi z biedniejszych krajów pozaeuropejskich?</p>
Skala zagrożeń ekonomicznych (1; 10)	<p>D18. Z powodu ludzi przyjeżdżających do Polski, aby tu żyć i pracować, obniża się średni poziom płac.</p> <p>D19. Ludzie, którzy przyjeżdżają, aby żyć i pracować w Polsce, w większym stopniu pogarszają sytuację ekonomiczną ludzi biednych niż ludzi bogatych.</p>

	<p>D25. Czy ludzie przyjeżdżający, aby żyć w naszym kraju, ogólnie odbierają miejsca pracy ludziom pracującym w Polsce, czy też pomagają stworzyć nowe miejsca pracy?</p> <p>D26. Większość ludzi legalnie przyjeżdżających, aby żyć i pracować w Polsce, pracuje i płaci podatki. Korzystają oni również ze świadczeń socjalnych i opieki zdrowotnej. Czy uważa P., że w ostatecznym rozrachunku ludzie, którzy przyjeżdżają do Polski, więcej biorą, niż dają, czy też więcej dają, niż biorą?</p> <p>D27. Czy P. zdaniem to, że ludzie z innych krajów przyjeżdżają, aby żyć i pracować w Polsce, jest ogólnie rzecz biorąc korzystne, czy też niekorzystne dla polskiej gospodarki?</p> <p>D28. Czy P. zdaniem to, że ludzie z innych krajów przyjeżdżają, aby żyć w Polsce, ogólnie rzecz biorąc szkodzi życiu kulturalnemu w Polsce, czy też je wzbogaca?</p> <p>D29. Czy w wyniku tego, że ludzie z innych krajów przyjeżdżają do Polski i żyją tutaj, Polska stała się gorszym czy lepszym miejscem do życia?</p> <p>D30. Czy w wyniku tego, że ludzie z innych krajów przyjeżdżają do Polski i żyją tutaj, problem przestępczości w Polsce pogłębia się czy też zmniejsza?</p>
Skłonność do integracji (1; 10)	<p>Proszę pomyśleć raz jeszcze o ludziach, którzy przyjeżdżają z innego kraju, aby żyć w Polsce i którzy należą do tej samej rasy lub grupy etnicznej, co większość Polaków. Czy byłby P. przeciwny, czy też nie miał nic przeciwko temu, gdyby taka osoba...</p> <p>D34. ... została mianowana P. szefem?</p> <p>D35. ... poślubiła kogoś z P. bliskiej rodziny?</p> <p>A teraz proszę pomyśleć raz jeszcze o ludziach, którzy przyjeżdżają z innego kraju, aby żyć i pracować w Polsce, i którzy należą do innej rasy lub grupy etnicznej niż większość mieszkańców Polski. Czy byłby P. przeciwny, czy też nie miał nic przeciwko temu, gdyby taka osoba...</p> <p>D36. ... została mianowana P. szefem?</p> <p>D37. ... poślubiła kogoś z P. bliskiej rodziny?</p>
Poparcie dla polityki przyjaznej imigrantom (1; 5)	<p>W jakim stopniu zgadza się P. lub nie zgadza z następującymi stwierdzeniami?</p> <p>D50. Osoby ubiegające się o status uchodźcy powinny mieć pozwolenie na pracę w Polsce w czasie rozpatrywania ich wniosków.</p> <p>D51. Rząd powinien wykazywać wyrozumiałość, rozpatrując wnioski o status uchodźcy.</p> <p>D54. Polski rząd powinien udzielać wsparcia finansowego osobom starającym się o status uchodźcy w czasie, gdy wnioski są rozpatrywane.</p> <p>D55. Uchodźcy, których wnioski zostaną pozytywnie rozpatrzone, powinni mieć prawo sprowadzenia członków najbliższej rodziny.</p>

Wskaźniki skali konserwatyzmu

Wskaźniki, które (w ostatecznym kroku) posłużyły do konstrukcji skali konserwatyzmu.

Przeczytam teraz Panu krótkie opisy różnych ludzi. Proszę wysłuchać każdego opisu i powiedzieć, w jakim stopniu każdy z tych ludzi jest lub też nie jest podobny do Pana. Odpowiadając, proszę posłużyć się tą kartą.

GF1E. Ważne jest dla niego, aby żyć w bezpiecznym otoczeniu. Unika wszystkiego, co mogłoby zagrażać jego bezpieczeństwu.

GF1G. Uważa, że ludzie powinni postępować zgodnie z nakazami. Sądzi, że ludzie powinni zawsze stosować się do zasad i przepisów, nawet gdy nikt nie widzi tego, co robią.

GF1I. Ważne jest dla niego, aby być skromnym i pokornym. Stara się nie zwracać na siebie uwagi.

GF1N. Ważne jest dla niego, aby władza zapewniła mu ochronę przed wszelkimi zagrożeniami. Pragnie, żeby państwo było silne, aby mogło bronić swych obywateli.

GF1P. Ważne jest dla niego, aby zawsze zachowywać się poprawnie. Pragnie uniknąć postępowania, które ludzie mogliby uznać za niewłaściwe.

GF1T. Ważna jest dla niego tradycja. Stara się postępować zgodnie z tradycjami religijnymi lub rodzinnymi.

Wskaźniki skali zaufania

Wskaźniki, które (w ostatecznym kroku) posłużyły do konstrukcji skali zaufania.

A8. Czy ogólnie biorąc, uważa P., że większości ludzi można ufać, czy też, że w kontaktach z ludźmi ostrożności nigdy nie za wiele?

A9. Czy uważa P., że gdyby nadarzyła się okazja, większość ludzi starałaby się P. wykorzystać, czy też starałaby się postępować uczciwie?

A10. Czy uważa P., że ludzie przede wszystkim starają się służyć pomocą innym, czy też, że przede wszystkim dbają o własny interes?

Krytyczny stosunek do prywatyzacji

I9-2. Politycy używają różnych stwierdzeń do określenia sytuacji w Polsce. Proszę powiedzieć, na ile Pan(i) się zgadza ze stwierdzeniem: „Prywatyzacja doprowadziła do tego, że Polacy są dziś jedynym narodem w Europie bez własnego przemysłu i handlu”.

Krystyna Janicka
Michał Bojanowski

**ATTITUDE TOWARDS IMMIGRANTS AND IMMIGRATION POLICY
IN POLAND: TERRITORIAL ASPECT**

Abstract

An attitude towards foreigners and immigrants is often considered a measure of openness and tolerance of individuals and societies. At the same time it is a proof of a high cultural level that a society has reached. The article presents the assumptions and results of quantitative analysis of opinions and views, showing Poles' attitudes towards immigrants. The key issue is to point the relation between the place of living and wide-ranging tendency to accept newly arrived foreigners. The study emphasizes the multidimensional character of the changes. Moreover, along with the implementation of scales, it has helped to form a conceptual construct, which has become the subject of the analysis of conditioning factors and diversities of territorial attitudes towards immigrants. Consideration of the territorial diversities is vital because the attitudes are, to some extent, the function of an individual's sense of identity, relation to the national community and local ties.

TRANSGRANICZNOŚĆ W PERSPEKTYWIE SOCJOLOGICZNEJ
NOWE POGRANICZA?

Lubuskie Towarzystwo Naukowe

Zielona Góra

Małgorzata Melchior

Uniwersytet Warszawski

**GDY GRANICA BYŁA MUREM GETTA...
REFLEKSJE O PRZEKRACZANIU GRANIC
I O TRANSGRANICZNOŚCI
W OBLICZU ZAGROŻENIA ŻYCIA**

W dzisiejszej Polsce jedne granice (te zachodnie i południowe) praktycznie już nie istnieją, inne stanowią wschodnią granicę całej Unii Europejskiej. Ten fakt wpłynie prawdopodobnie na zróżnicowanie aktualnych problemów obszarów przygranicznych na wschodzie i na zachodzie (oraz południu) Polski. W jaki sposób istnienie faktycznych i administracyjnych granic między sąsiadującymi ze sobą społeczeństwami i narodami wpływa na wytwarzanie mentalnych barier w umysłach tych ludzi? Jak te bariery są przełamywane w codziennych praktykach jednostek i społeczności zamieszkujących obszary przygraniczne? Czy zniesienie administracyjnych utrudnień w przekraczaniu granic międzypaństwowych na zachodzie i południu Polski wpływa będzie (i w jaki sposób) na znoszenie wzajemnych uprzedzeń i niechęci? Czy prowadzić będzie do zmiany stereotypowych sposobów postrzegania, obecnych do niedawna wśród mieszkańców tych przygranicznych terenów? Na podobne pytania szukają odpowiedzi badacze zajmujący się problematyką pogranicza i zjawisk transgraniczności.

Aby uzmysłowić sobie wyraźnie sytuację przekraczania granic i znoszenia barier między ludźmi w dzisiejszych otwartych społeczeństwach europejskich, warto może przywołać przykłady z przeszłości odnoszące się do społeczeństw zamkniętych oraz do systemów totalitarnych. Badanie danego problemu na skrajnych, wyrazistych przykładach to ważna dyrektywa metodologiczna. Bardzo skrajny, ale może pouczający przykład, do jakiego chciałabym sięgnąć na użytek rozważań o transgraniczności współczesnej,

to rzeczywistość Polski z okresu okupacji hitlerowskiej, a zwłaszcza jeden z ważniejszych elementów tamtej rzeczywistości – stosunki polsko-żydowskie kształtowane pod wpływem działań i polityki okupanta.

Wznoszono wtedy mury, aby odgradzić od siebie ludzi, mieszkańców tego samego miasta. Fizyczne bariery oddzielające getta od pozostałych części miast w okupowanej Polsce oraz restrykcyjne regulacje i administracyjne utrudnienia, wprowadzone, by ograniczyć lub uniemożliwić styczności między Żydami a Polakami, potęgowały istniejące już wcześniej między tymi społecznościami niechęci, animozje, uprzedzenia. Można przypuszczać, że przyczyniły się do wytworzenia także mentalnych barier, a nawet przepaści we wzajemnych stosunkach. Granice między gettem a „stroną aryjską” niektórym udało się jednak przekroczyć. Po wydostaniu się z getta albo musieli pozostawać w ukryciu (w różnego rodzaju kryjówkach), albo zdecydowali się na egzystencję wśród Polaków pod przybraną, nieżydowską tożsamością.

Sytuacja osób ukrywających się na „aryjskich papierach” jest tutaj znamienna. Z jakimi stykały się one postawami, nastawieniami, reakcjami ze strony Polaków względem Żydów? Relacje i wspomnienia Ocalałych dostarczają bogatego materiału na temat ich ówczesnych doświadczeń, materiału, który przekonuje o tym, że mury getta zostały wzniesione także w umysłach wielu Polaków.

Co utrudniało przekraczanie barier (przede wszystkim barier mentalnych) między Polakami a Żydami pod okupacją hitlerowską? Do czego prowadziło wzajemne oddzielenie po obu stronach murów getta? Wreszcie — na czym polegało to specyficzne zjawisko transgraniczności epoki pieców, sprowadzające się do przekraczania wytworzonych i spotęgowanych w okupacyjnej rzeczywistości barier (tak fizycznych, jak i mentalnych) — przez tych, którzy z getta się wydostali i przez tych, którzy świadomie udzielali im pomocy?

Wraz ze wzrastającym zagrożeniem eksterminacją ludności żydowskiej skoncentrowanej w gettach rosła potrzeba ucieczki i nasilały się próby przedostania na stronę „aryjską” przez coraz bardziej zdesperowane jednostki (Tec 1986). Żydzi egzystujący poza gettem, poza obszarami specjalnie wydzielonymi przez okupanta hitlerowskiego dla ludności żydowskiej, czyli po tak zwanej stronie aryjskiej, żyli życiem nielegalnym w świetle rozporządzeń okupanta, za co groziła im śmierć. Być rozpoznanym poza gettem jako Żyd mogło się równać utracie życia. Wiedzieli o tym dobrze wszyscy ci, którzy zdecydowali się opuścić getto i szukać możliwości ocalenia po drugiej stronie muru.

Bariery oddzielające getto od reszty miasta miały różnoraki charakter. Były to zarówno fizyczne bariery wyznaczające granice obu dzielnic, z posterunkami i strażami ustanowionymi do ich pilnowania, jak i prawne regulacje – rozporządzenia władz niemieckich, na mocy których te granice zostały stworzone przez okupanta jako szereg zakazów i ograniczeń dotyczących poruszania się i komunikacji wewnątrz getta (i — na przykład w Warszawie — pomiędzy dwiema jego strefami) oraz między gettem a innymi częściami miasta. Mury getta przyczyniły się następnie do stworzenia (lub wzmocnienia) barier społecznych i psychologicznych między ludźmi z „tej” i „tamtej” strony. Aby przedostać się na stronę „aryjską”, trzeba było pokonać lub obejść wszystkie istniejące bariery.

Przejście na „aryjską” stronę to cały ciąg zdarzeń, obejmujący zarówno moment wydostania się w jakiś określony sposób z getta, jak i pierwsze chwile znalezienia się po drugiej stronie muru. Należało pamiętać o zdjęciu opaski¹, o odpowiednim zachowaniu (też wyrazie twarzy, spojrzeniu, itp.) – takim, które nie budziłoby podejrzeń ani po jednej, ani po drugiej stronie granicy dzielącej dwa światy. Niekiedy mogło temu służyć specjalne przebranie czy charakterystyka, np. włożenie kapelusza mającego przykryć częściowo twarz, a zwłaszcza oczy, okrycie się szalem „na wzór wiejski”, posiadanie przy sobie pewnych drobiazgów, np. krzyżyka lub sygnetu, no i oczywiście posiadanie odpowiednich, „aryjskich” dokumentów.

Żydzi „na aryjskich papierach” narażeni byli na wszystkie wojenne i okupacyjne niebezpieczeństwa, jakie dotyczyły i Polaków, oraz na szczególnie niebezpieczeństwa i zagrożenia odnoszące się już tylko do Żydów. Pozbawieni często moralnej i materialnej pomocy od otoczenia, musieli w wieloraki sposób uwiarygodniać swoją sytuację. Przede wszystkim nie mogli ujawnić przed nikim postronnym, że są Żydami. Nie mogli budzić najmniejszych podejrzeń co do swego „niearyjskiego” pochodzenia: ani wśród przechodniów, sąsiadów, współlokatorów, ani wśród Niemców czy policjantów. Nie wolno im było zdradzić się ani swym wyglądem, ani zachowaniem, ani trybem życia. Wobec władz okupacyjnych i administracji polskiej — tak jak wszyscy pozostali obywatele — musieli legitymować się wymaganymi wówczas dokumentami, poświadczonymi meldunkiem, a także w wielu przypadkach –

¹Na mocy rozporządzeń okupanta niemieckiego wprowadzono specjalne oznakowanie Żydów. Najwcześniej, bo już 28 X 1939 r., we Włocławku, gdzie Żydzi musieli nosić na piersiach i na plecach trójkątną żółtą łatę. W Łodzi przymus noszenia żółtej gwiazdy wprowadzono 18 XI 1939 r. W Warszawie od 1 XII 1939 r. każdy Żyd powyżej 12 roku życia był obowiązany nosić na prawym ramieniu białą opaskę z niebieską gwiazdą Dawida (por. Engelking, Leociak 2001).

świadczeniem pracy. Ich zdobycie dla ukrywających się Żydów mogło być bardzo kosztowne, ponadto wymagało odpowiednich kontaktów, znajomości, a także inwencji.

Po to, by przetrwać, trzeba było mieć gdzie mieszkać i posiadać jakieś środki do przeżycia, czyli — poza nielicznymi przypadkami osób, które dysponowały własnymi zasobami finansowymi (zapobiegliwością i cudem ocalonymi z getta) — należało znaleźć zatrudnienie. Dostać pracę mógł tylko ten, kto legitymował się wymaganymi dokumentami oraz posiadał legalny meldunek. To były konieczne (choć niewystarczające) warunki okupacyjnej egzystencji po stronie „aryjskiej”.

Zewnętrzny sposób określania danej osoby przez jej otoczenie społeczne, zaliczanie tej osoby do określonej (określonych) kategorii odwzorowuje zwykle obowiązujące czy dominujące w danym środowisku standardy ocen innych ludzi, ważne kryteria kategoryzacji społecznych, utrwalone wyobrażenia i stereotypy grup społecznych. To, co zwraca uwagę ludzi w ich mniej lub bardziej stereotypowym postrzeganiu innych osób, mówi nam więcej o tych ludziach, o ich systemie wartości i stanie ducha, stopniu frustracji czy niezadowolenia z własnej sytuacji życiowej, niż o osobach, które są oceniane i tak czy inaczej kwalifikowane. Na podstawie stosowanych w danej grupie, środowisku, społeczeństwie kryteriów oceny, sposobów rozpoznawania i identyfikacji innych ludzi, na podstawie używanych wobec nich zewnętrznych etykietek, stereotypów czy tożsamościowego przyporządkowania dowiadujemy się wiele o klimacie stosunków społecznych — jak by powiedział Stanisław Ossowski² — panującym w tej grupie, środowisku czy społeczeństwie.

W relacjach Ocalonych przywoływane są różnego typu sytuacje, epizody, zdarzenia z okupacyjnego życia po stronie „aryjskiej”, które odtwarzają też do pewnego stopnia ówczesny klimat stosunków społecznych (czyli obecne wtedy w społeczeństwie polskim postawy społeczne, nastroje, nastawienia czy stereotypy). Wszystkie niemal elementy składające się na opis egzystencji „aryjskich” Żydów odnosiły się do ich społecznych interakcji i wzajemnych ustosunkowań w świecie po drugiej stronie muru. Były to kontakty i styczności społeczne o różnym charakterze: dobrowolne, zamierzone i świadome, ale też przypadkowe, wymuszone i niechciane, czyli takie, których starano się raczej unikać ze względu na możliwość zdemaskowania i ze względu na wszechobecne zagrożenie, z jakim musieli się liczyć

²S. Ossowski rozważał zagadnienie przeobrażeń, jakim podlegać może człowiek pod wpływem obcowania z innymi ludźmi. Jego określenie *klimat stosunków społecznych* jest nawiązaniem do powieści Maurois *Klimaty* (por. Ossowski 1967, 32–34).

ukrywający się Żydzi. Jedne kontakty mogły być dla nich pomocne, a nawet zbawienne dla ich ocalenia. Inne spotkania mogły okazać się zgubne, bo stwarzając sytuacje podejrzeń, dwuznaczności czy nieokreśloności, potęgowały zagrożenie i trudności w — i tak już najeżonej niebezpieczeństwami i problemami — egzystencji po „aryjskiej” stronie.

Dla zrozumienia ówczesnego klimatu stosunków społecznych szczególnie ważne wydają się wzmianki i wspomnienia na temat wszelkiego typu kontaktów ukrywających się Żydów z Polakami, wśród których musieli żyć i przebywać na co dzień. Były to osoby wcześniej im znane, ale i ludzie całkiem anonimowi, spotykani na ulicy, w sklepie, w miejscu pracy, w tramwaju czy w pociągu. Z jednej strony były to osoby, które okazały się w jakiś sposób pomocne czy życzliwe dla ukrywających się Żydów. Na drugim biegunie przejawianych wówczas postaw trzeba ujrzeć tych Polaków, którzy stanowili bezpośrednie zagrożenie: szmalcowników, denuncjatorów czy ludzi bezinteresownie nieżyczliwych i mogących doprowadzić do zdemaskowania Żydów chcących uchodzić za Polaków. Zagrożenie mogło czaić się wszędzie, bo taki właśnie był klimat tamtych stosunków społecznych. Nawet drobny szczegół wyglądu, nieodpowiedni ubiór, nieopatrzny gest, zachowanie nieco odbiegające od zwyczajowo przyjętego – wszystko to mogło doprowadzić do zdemaskowania osoby, która próbowała ukryć swoje żydostwo. Pisał o tym w swojej tuż powojennej relacji Natan Gross:

Gest, grymas, słowo, zły humor, nieodśmiechnięcie się na uśmiech i tysiące innych błahych szczegółów miało dla naszego samopoczucia wielkie znaczenie. Szczególnie u córki gospodyni, Marysi, świetnie wyczuwałem, kiedy jej podejrzenia wzmagaly się i przybierały niebezpieczne dla nas rozmiary³.

Ale, jeśli tak właśnie było, to oznacza, że niechęć do Żydów, uprzedzenia i stereotypy na ich temat, nastawienia antysemickie w społeczeństwie polskim były szeroko rozpowszechnione i w znacznej mierze cechowały ówczesny klimat stosunków polsko-żydowskich.

Zagrożenie życia przebywających po „aryjskiej” stronie i ukrywających się tam Żydów wiązało się z odkryciem przez niepowołane osoby ich prawdziwej tożsamości, a następnie ujawnieniem tego, że są Żydami, hitlerowskiemu okupantowi, który wszystkich Żydów (w rozumieniu ustaw norymberskich) skazał na zagładę. Zagrożenie ze strony okupanta mogło zatem być potęgowane przez innych ludzi z bezpośredniego otoczenia „aryjskich” Żydów, ale zarazem dzięki innym osobom to samo zagrożenie było oddalane czy

³[AŻIH, 301/429] relacja Natana Grossa (ur. 1919 w Krakowie), złożona w 1945 r. w Krakowie.

niwelowane. Rozpoznanie na czas, kto jest niegroźnym przechodniem, kto może podać pomocną dłoń, a kogo należy się obawiać – decydowało o życiu bądź śmierci ukrywającego się pod przybraną tożsamością Żyda.

Kto zatem mógł okazać się sprzymierzeńcem „aryjskiego” Żyda, jego przyjacielem czy wybawcą, skłonny przyjąć mu na ratunek, ryzykując nawet własne życie i życie swoich najbliższych? Kogo natomiast należało się strzec, przed kim nie wolno było przyznać się, że jest się Żydem (lub – także Żydem), bo mógł okazać się wrogiem? Wrogiem nawet mimowolnym, nieświadomym, lub przeciwnie, całkowicie świadomym, gotowym dla własnej korzyści, dla swojego bezpieczeństwa, ze strachu czy z powodu bezinteresownej niechęci lub ideologicznej nienawiści uznać danego człowieka za zasługującego na śmierć, na najgorszy los właśnie dlatego, że jest Żydem? Innymi słowy, kim były osoby, które starały się – jeśli nie faktycznie, to przynajmniej mentalnie – ignorować granice między gettem a tak zwaną stroną aryjską? Co mogło przyczynić się do tego, że mury getta – wznoszone przez wcześniejszy antysemityzm i okupacyjną rzeczywistość – zniknęły? A z drugiej strony, co wzmagało i urealniało istniejące bariery? W czyich umysłach i działaniach owe granice i podziały między ludźmi zyskiwały swój śmiercionośny wymiar?⁴

Pomoc udzielana przez innych miała nie tylko charakter pomocy rzeczowej. Wielu Ocalonych wskazuje na ogromne znaczenie wsparcia psychicznego, jakiego niekiedy doświadczali od innych osób, niezależnie od tego, czy byli to członkowie ich rodzin, dawni lub okupacyjni znajomi, Polacy czy Żydzi, wreszcie – nieznajome lub nawet całkiem przypadkowe osoby. Kontakt z przyjazną osobą, którą znało się już wcześniej, lub nawiązanie bliskiej relacji z kimś, kogo poznało się dopiero po „aryjskiej” stronie, pomagało przetrwać sytuację ciągłego zagrożenia i napięcia, pozostawania w niepewności i społecznej izolacji. Ale dodawać otuchy i przywracać nadzieję na ocalenie mógł już sam fakt, że spotykało się jakichś życzliwych ludzi, którzy nie interesowali się, kim jest dana osoba.

Ocalenie można było zawdzięczać zatem nie tylko świadomym czy odruchowym zachowaniom udzielania pomocy. Ratować mogły też postawy niejako pasywne, które – choć z pozoru wyrażały obojętność i brak zainteresowania – wypływać mogły właśnie ze świadomości, że nie należy zbyt dużo wiedzieć, że nie można dociekać, kim jest dany człowiek, że trzeba powstrzymać pewne gesty czy zachowania wobec zagrożonego dekonspiracją Żyda – o ile nie chce mu się zaszkodzić.

⁴Częściową odpowiedź na powyższe pytania osoby zainteresowane tą problematyką odnajdą w mojej książce (Melchior 2004).

Żydzi, którzy wcielali się w nie-Żydów, aby przeżyć, musieli znać (i przyswoić sobie) stereotypowe wyobrażenia Polaków i Niemców na temat Żydów: ich wyglądu, zachowań, przyzwyczajęń. Musieli umieć spojrzeć na siebie poprzez ten stereotyp, aby dostrzec to wszystko, co wzbudzić mogło w otoczeniu podejrzenia co do ich „niewłaściwego” pochodzenia, a następnie – w miarę możliwości – zmienić lub ukryć to, co mogło ich zdradzić.

Jest oczywiste, że Żydzi, którym udało się przeżyć po „aryjskiej” stronie, wielokrotnie znajdowali się w sytuacji, gdy ktoś im pomógł, udzielił wsparcia, coś ułatwił. Ale zarazem te same osoby wielokrotnie mogły się stykać z odmową udzielenia pomocy. Odmowa pomocy zmniejszała w danym momencie szanse na przetrwanie, ale nie musiała nieuchronnie prowadzić do nieszczęścia. Motywy nieudzielenia pomocy bywały rozmaite: obawa o najbliższych, strach przed okupantem, brak dostatecznego współczucia dla losu Żydów czy dla konkretnych Żydów szukających pomocy. Oczywiście powodem braku ludzkiego odruchu i odmowy jakiegokolwiek wsparcia dla uciekinierów z getta bywała także po prostu niechęć i wrogość wobec skazanych na zagładę. Ale – nie zawsze przecież takie negatywne nastawienia przybierały postać działań mających na celu zaszkodzenie określonym osobom dlatego właśnie, że są Żydami.

Rozpowszechnione w społeczeństwie polskim tradycyjne nastawienia antysemityczne, wzmacniane w okresie okupacji hitlerowską propagandą, przyczyniały się do wzrostu zagrożenia dla Żydów „na aryjskich papierach” (ale i tych w kryjówkach). Życie wśród Polaków najeżone było licznymi niebezpieczeństwami. To Niemcy byli oczywiście odpowiedzialni za istnienie tych zagrożeń i niebezpieczeństw, ale to, jaka była ich skuteczność – zależało od Polaków, „od Polaków, którzy gotowi byli nieść pomoc, i Polaków, którzy skwapliwie dążyli do niszczenia” (Tec 1986, 39).

Wielu Ocalałych wspomina, że należało strzec się przede wszystkim Polaków, bo oni łatwiej niż Niemcy mogli rozpoznać Żyda w nieznanym przechodniu czy sąsiedzie. Wśród Żydów ukrywających się „na aryjskich papierach” dość powszechne było przekonanie, że „Polacy bez trudu rozpoznawali Żydów” (Meed 1979, 89).

W czasie okupacji niemieckiej — także na skutek długotrwałego oddziaływania propagandy hitlerowskiej w społeczeństwie polskim — nastawienia antysemityczne były powszechnie spotykane, o czym zdają się zaświadczać niemal wszystkie relacje i wspomnienia ukrywających się wówczas pod przybraną tożsamością Żydów. Niechęć, dystans, pogarda – te odczucia nie musiały oczywiście w każdym przypadku prowadzić do dekonspirowania Żydów. Uważa się jednak, że powszechność takich odczuć i nastawień mogła

ułatwiać – poprzez liczne donosy na ukrywających się Żydów – realizację planów Hitlera, a przede wszystkim tego celu, by Polska była *Judenfrei*: wolna od Żydów.

Szantaż był zawsze trudnym doświadczeniem dla ukrywających się Żydów. Nawet jeśli wychodzili z takich sytuacji z życiem, to ciążyły one na ich psychice. Wzmagala się ich ostrożność, czujność, nieufność wobec ludzi. Dla niektórych były to bardzo traumatyczne przeżycia, pozostawiające ślad na całym ich późniejszym życiu.

„W tamtym okresie — jak pisze Nechama Tec — odróżniać się w jakikolwiek sposób oznaczało zawsze, że jest się Żydem” (Tec 1984, 38). Wszelka odmienność, wynikająca także z różnic społecznych, środowiskowych, z różnic wykształcenia, zdradzających na przykład pochodzenie inteligenckie, zwłaszcza u tych, którzy wcielali się w role osób bez wykształcenia i ogłady (jako pomoce domowe czy robotnicy), stawała się podejrzana dla otoczenia i mogła spowodować dekonspirację.

Można było się zdradzić zachowaniem, które cechowały przestrach, nieśmiałość, smutek, bezradność. Ukrywający się „na aryjskich papierach” Żydzi musieli wiedzieć o niebezpieczeństwach i charakterze zagrożeń czyhających na nich po drugiej stronie muru. Musieli nauczyć się, kogo należy unikać, kogo się obawiać, kto i kiedy, w jakich okolicznościach będzie wobec nich podejrzliwy. Wrogiem mógł się okazać każdy. Nie można go było łatwo zidentyfikować. To niepomierne zwiększało stopień zagrożenia, na jakie narażeni byli ukrywający się pod przybraną tożsamością Żydzi.

Jednocześnie trzeba było umieć rozpoznać, kto może okazać się pomocny, życzliwy, kto nie będzie chciał szkodzić. Ważne było to, że niekiedy „aryjscy” Żydzi mogli jednak liczyć na pomoc innych ludzi, musieli tylko trafnie ich rozpoznać. Zdobycie w odpowiednim czasie takiej wiedzy i właściwych sposobów zachowania oraz strategii działania warunkować mogło ocalenie.

Sposób mówienia — nawet tym samym co inni językiem — może być, podobnie jak wygląd czy strój, zewnętrznym wskaźnikiem społecznej przynależności danej osoby. Inni ludzie łatwo zauważają, gdy jej sposób wysławiania się jest odmienny. Jeśli wszelka odmienność może zostać zakwalifikowana jako obcość, należy unikać jakiegokolwiek odróżniania się od otoczenia. W takiej sytuacji byli właśnie „aryjscy” Żydzi, którzy musieli jak najbardziej upodobnić się do otoczenia, nie wyróżniać się niczym — po to, by przetrwać. Na tym polegała strategia „mimikry”, strategia przybranej tożsamości, którą mieli sobie przyswoić, egzystując po stronie „aryjskiej”.

Niezbędnym elementem owej strategii mimikry były także „historyjki”, czyli wersje lub warianty własnej biografii, które każda z osób ukrywających się „na fałszywych papierach” musiała przygotować (wymyślić), by wyjaśnić w razie potrzeby swą aktualną sytuację. Przeważnie bowiem sytuacja takiej osoby znacznie odbiegała od położenia ludzi, którzy nie musieli się ukrywać (w tym też od sytuacji ludzi, którzy ukrywali się przed władzami okupacyjnymi z powodu swego zaangażowania w działalność konspiracyjną lub byli poszukiwani ze względu na przedwojenną działalność polityczną). W warunkach okupacji niemieckiej odmienne było przede wszystkim zagrożenie Żydów nielegalnie przebywających w dzielnicy „aryjskiej” w stosunku do jej zwykłych, „aryjskich” mieszkańców. Ale nie tylko ono. Codzienna sytuacja życiowa była nieporównywalna i pod wieloma względami mogła znacznie różnić „aryjskiego” Żyda od jego polskiego sąsiada.

Brak rodziny oraz znajomych, poszukiwanie pracy czy mieszkania – to wszystko musiało mieć jakieś racjonalne wyjaśnienie. Każda z osób ukrywających się pod przybraną tożsamością starała się za pomocą stosowanych w tym celu „historyjek” jakoś uzwycząjnić swoją niezwykłą sytuację. Wyjaśnienia i argumenty musiały być logiczne i wiarygodne. Aby odsunąć możliwość podejrzeń, powinny były ponadto odpowiadać realiom okupacji i wojny.

Udawanie i kłamanie stawały się poniekąd umiejętnością, której – wedle słów Leah Silverstein – można było zawdzięczać swoje ocalenie: „Wymyślanie jakichś historyjek to była umiejętność, którą posiadałam po aryjskiej stronie. Trzeba było bezustannie kłamać, po prostu natychmiast mieć gotowe odpowiedzi na każdą nieprzewidywalną okoliczność”.

Strategia przybranej tożsamości wymagała zmiany wielu zachowań osób, które usiłowały przetrwać okupację niemiecką jako „aryjczycy”. Zwłaszcza zachowania przejawiane w stosunku do innych ludzi musiały ulec zmianie. Moi rozmówcy wskazują na dwie przeciwstawne taktyki, jakie można było stosować. Jedni mówią o unikaniu zbędnych kontaktów społecznych, o chowaniu się, o tym, by nie narażać się niepotrzebnie, nie ściągać niczyjej uwagi, nie ufać ludziom i starać się nie wyróżniać w danym otoczeniu. Inni natomiast stawali się świadomymi ryzykantami: przyjmowali, że to właśnie zbytne chowanie się i unikanie ludzi może zwracać na nich uwagę jako na osoby podejrzane.

Niektóre zasady trybu życia prowadzonego przez Żydów ukrywających się po „aryjskiej” stronie jako nie-Żydzi wiązały się z funkcjonującymi wśród Polaków stereotypami i obiegowymi wyobrażeniami na temat tego, jacy są Żydzi, jak wyglądają, jak się zachowują i jak ich rozpoznać. Te wyobra-

żenia i stereotypy wzmacniane były dodatkowo nieustannie obecną propagandą hitlerowską. Cechy i zachowania z nimi niezgodne, a także sprzeczne z wyobrażeniem cech i zachowań wynikających z sytuacji zagrożenia życia, w jakiej znajdowali się Żydzi „na fałszywych papierach”, ułatwiały ich przetrwanie pod przybraną tożsamością.

Codzienne zachowania, sposoby bycia, odnoszenia się do innych ludzi, odgrywały ważną rolę w egzystencji „aryjskiego” Żyda. Oni sami byli tego świadomi. Iść pewnym i zdecydowanym krokiem, nie być smutnym, nieśmiałym, zagubionym i wystraszonym – o tym zdawały się wiedzieć wszystkie osoby, z którymi rozmawiałam. Chodziło o to, żeby być podobnym do innych ludzi ze swego otoczenia. Najtrudniej jednak było zapanować nad swymi emocjami. Na każdym kroku trzeba było być czujnym i ostrożnym: „Gdy poznawało się nowych ludzi, to przecież nigdy nie wiadomo było, kto to jest. Nikomu nie powiedziałam w czasie wojny, że jestem Żydówką. Absolutnie nikomu. Cały czas musiałam uważać, mieć się na baczności” [K-1, rocznik 1921].

Wiele osób miało poczucie, że są obserwowane przez innych ludzi, że inni bacznie im się przyglądają. Wszyscy ukrywający się wiedzieli, że muszą być ostrożni. Byli wyczuleni na spojrzenia innych ludzi. Ani na chwilę nie mogli zapominać o grożącym niebezpieczeństwie. Liczył się spryt, refleks, przytomność umysłu: „Cały czas trzeba było być napiętym i pamiętać o niebezpieczeństwie. Trzeba było być sprytnym w każdej chwili, aby albo uciec, albo się schować, żeby uniknąć takiej ostatecznej wpadki” [K-11, rocznik 1919].

Niektóre osoby z perspektywy lat przyznają jednak, że z powodu młodego wieku cechowała je wówczas również nieodpowiedzialność, bez troska i zadziwiający — z punktu widzenia realnie grożącego im niebezpieczeństwa — brak ostrożności.

Ostrożność we wszelkich kontaktach społecznych była jednak życiową koniecznością, podstawowym wyznacznikiem zachowań „aryjskich” Żydów, którzy — po to, by przeżyć — musieli być nastawieni na unikanie zagrożeń i podejrzeń o „niearyjskie” pochodzenie. Starano się minimalizować kontakty z Niemcami oraz z ludźmi obcymi. Ale nawet w stosunkach z osobami bliskimi należało zachować ostrożność i stosować zasadę ograniczonego zaufania. Każde ujawnienie się mogło się okazać niebezpieczne. Dla większości tych osób było sprawą oczywistą, że nie należy się przyznawać do swego żydostwa. To była podstawowa zasada strategii przybranej tożsamości. Zasada nieujawniania, kim się jest, bywała też stosowana w sytuacjach spotkania innych ukrywających się Żydów.

W codziennych kontaktach z innymi ludźmi dana osoba bywała w określony sposób postrzegana. Niekiedy, by sprostać swemu wizerunkowi w oczach innych, zaczynała zachowywać się tak, jak od niej oczekiwano i stawiała się tym, za kogo ją brano (zwłaszcza wtedy, gdy ta przypisana rola była pozytywnie wartościowana). Elementem przybranej tożsamości ukrywających się jako „aryjczycy” Żydów oraz koniecznym fragmentem ich egzystencji wśród Polaków, którzy w większości byli katolikami, była obyczajowość i religia katolicka. Poznanie obrzędowości katolickiej oraz opanowanie modlitw i katechizmu stało się ważnym warunkiem społecznego funkcjonowania krypto-Żydów po stronie „aryjskiej”. Ważnym elementem ich mimikry stało się chodzenie do kościoła, noszenie krzyżyka, wychodzenie z domu w niedzielę rano. Niemal każda relacja osób ocalałych „na aryjskich papierach” zawiera wzmianki na ten temat.

Do kościoła należało chodzić, „żeby się nie wyróżniać” [K-5, rocznik 1931], żeby nie budzić podejrzeń otoczenia, by upodobnić się do ludzi, wśród których się przebywało. Ogromna część zachowań w ramach strategii przybranej tożsamości związana była ze sferą obyczajowości i religijności Polaków jako katolików. Zachowania zgodne z tą obyczajowością i z wymogami praktyk religijnych miały zapewnić wiarygodność tych osób właśnie jako Polaków i odsunąć możliwe podejrzania co do ich pochodzenia.

To, co przeżywali w związku ze swoją rzeczywistą sytuacją — utratą najbliższych, zagrożeniem życia, upokorzeniami, jakie przyszło im znosić — musiało pozostać ich tajemnicą. Ujawnienie prawdziwych uczuć mogło oznaczać ich dekonspirację – mogło zdradzić zasadniczy powód ich smutku, rozpacz, desperacji, lęku i zagubienia. Taki stan ich psychiki był przecież bezpośrednio związany z ich losem – losem Żydów skazanych przez Hitlera na zagładę.

Pokonanie strachu, opanowanie lęku, napięcia czy zdenerwowania w wielu sytuacjach mogło zadecydować o życiu bądź śmierci. Nieustannie trzeba było się mieć na baczności. Strach bez wątpienia był uczuciem, które stale towarzyszyło Żydom ukrywającym się „na aryjskich papierach” (Engelking 1996, 227).

Ciągły niepokój przeżywali ci, którzy mieli jeszcze swoich bliskich – w getcie lub już tylko w kryjówkach po stronie „aryjskiej”. Troska o najbliższych napawała lękiem. Wolni od tego rodzaju lęku byli tylko ci, którzy nie mieli już o kogo się troszczyć. Nierzadko w obliczu zdemaskowania, w momencie szantażu czy aresztowania przychodziło zwątpienie, załamanie i poczucie rezygnacji. Dla niektórych osób rezygnacja z dalszej walki o przetrwanie nieś mogła poczucie ulgi, że wszystko się już wreszcie skończy.

Obok przeżywanego na co dzień lęku „aryjscy” Żydzi boleśnie odczuwali swą izolację i osamotnienie w świecie po drugiej stronie muru. Izolacja i osamotnienie w przypadku „aryjskich” Żydów miały jakby podwójny wymiar. Z jednej strony — gdy getto jeszcze istniało — czuli się oni odseparowani od swoich bliskich i tych wszystkich Żydów w getcie, z którymi nie dzielili już — będąc poza gettem — wspólnego losu. Z drugiej strony, ponieważ najczęściej egzystowali w świecie „aryjskim” jako pojedyncze jednostki, byli sami, pozostawieni samym sobie, czuli się samotni i oddzieleni niewidocznymi barierami od zwykłych ludzi z tego nie do końca ich świata.

Gdy byli jeszcze w getcie — jak wspomina Michał Borwicz — żyli co prawda w nędzy, ale razem z innymi, wśród swoich i było to życie w zgodzie z samym sobą. Inaczej rzecz się miała z egzystencją, jaką Żydzi wiedli pod przybraną tożsamością:

Egzystencja ta skazywała daną osobę na przytłaczającą samotność. Taka osoba zmuszona była do ciągłego wypierania się siebie. Musiała nieustannie wykazywać czujność. Trzeba było zerwać kontakty ze swoimi bliskimi, ale i tak przejmowaliśmy się wieściami „stamtąd” (Borwicz 1969, 35).

Poczucie samotności i osamotnienia mogło przeradzać się w alienację, mogło wzmacniać przekonanie, że jest się kimś odmiennym, zasadniczo różnym od zwyczajnych ludzi wokół. Jedna z rozmówczyń wspomina, że zazdrościła tym, którzy nie musieli się bać. Zazdrościła nawet żebrakowi, który siedzi pod kościołem i nie odczuwa — tak jak ona — ciągłego strachu.

Jak można było sobie radzić wówczas ze swymi emocjami — z poczuciem samotności, ze strachem, przygnębieniem, smutkiem, napięciem — które towarzyszyły stale „aryjskim” Żydom? Przecież na co dzień nie można było okazywać swoich emocji i tego, co się naprawdę przeżywa. Cały czas — jak wspomina cytowana poniżej rozmówczyni — trzeba było panować nad uczuciami, mieć się na baczności, żeby nie się zdradzić, jaka jest prawdziwa przyczyna smutku, przygnębienia, rozpacz:

Pewne reguły „wypracowywało się”, jeśli można tak powiedzieć, samemu. Jakiś sposób bycia z ludźmi, z którymi się człowiek stykał wtedy. Im nie wolno było się domyśleć, że ma się kłopoty, że się człowiek boi, przede wszystkim, że się boi, że jest przerażony. Wszystkie przeżycia tego typu trzeba było skrzętnie ukrywać. Ja pamiętam, że to była taka samokontrola. Wtedy, kiedy ja byłam na ulicy czy gdzieś w publicznym miejscu, to ta samokontrola mnie nie opuszczała nigdy. Pamiętam, że jak wchodziłam do pustego pokoju, w którym mieszkałam, to czułam, że coś ze mnie spływa [K-12, rocznik 1926].

Należało zatem w obecności innych ludzi tłumić swoje emocje i kontrolować własne reakcje. Pewne ukojenie, rozładowanie napięcia i emocji przynosiły chwile, kiedy zostawało się samemu (na przykład w pustym pokoju) lub jedynie z kimś bliskim, przed kim nie trzeba było udawać i można

było ponownie być sobą. Ale chwilowe poczucie ulgi i momenty ponownego bycia sobą były niezwykle rzadkie w życiu „aryjskich” Żydów. Tym ważniejsza stawała się możliwość obcowania z bliskimi sobie ludźmi.

Szczególnie trudne — w sensie psychologicznym i moralnym — dla ukrywających się Żydów były sytuacje, kiedy publicznie i w ich obecności ludzie wyrażali swe antysemickie przekonania, w tym także radość z tego, co „Hitler robi z Żydami”. W relacjach moich rozmówców odnaleźć można różne sposoby reagowania na antysemickie wypowiedzi czy komentarze, których byli świadkami. Jedni po prostu przemilczali je, starali się nie reagować, udawali, że nie słyszą, chociaż sprawiały im ból:

Nocowałem na wsi u różnych gospodarzy i wszędzie były jakieś takie dziwne rozmowy, właśnie na temat Żydów, czasem paskudne rozmowy. Takie rozmowy słyszałem [M-8, rocznik, 1927].

Zaczynali opowiadać dowcipy antyżydowskie. Ja nie mogłam tego znieść i oni się jakoś orientowali, że ja to tak przeżywam. Nie mogłam wytrzymać [K-4, rocznik 1913].

Były takie momenty, kiedy trzeba było ukrywać to, co się czuje. Kiedy słyszało się te komentarze antysemickie... To dlatego nie czuję się Polką [K-2, rocznik 1922].

Antysemickie dowcipy czy komentarze – zwłaszcza w okresie powstania w getcie warszawskim – nie mogły nie obchodzić ukrywających się Żydów. Przeżywali je boleśnie, chociaż najczęściej nie pokazywali tego po sobie, by się nie zdradzić:

Wysłuchiwanie w sumie niewinnych kawałów żydowskich czy antyżydowskich — tak jakby to człowieka nie dotyczyło — to było straszne [K-7, rocznik 1930].

Człowiek [...] musiał się uśmiechać i nie reagować na rozmowy Polaków: „No, to Żydki się palą, proszę pani”. [...] Ja tylko zaciskałam zęby i myślałam o nich, moich najbliższych, może ginących w tej chwili w tych płomieniach i tym dymie (Brandwajn-Ziemiań 1995, 88)⁵.

Niemożność reagowania na antysemickie wypowiedzi, szczególnie w obliczu tragedii płonącego getta, gdy nie można było nawet okazać współczucia ginącym za murem ludziom, to wszystko rodziło bezsilność u ukrywających się pod przybraną tożsamością Żydów:

Mogłam tylko patrzeć, jak płonie getto. Przejeżdżałam tramwajem tam i z powrotem, słuchałam rozmów toczonych przez niektórych pasażerów. Chociaż miałam ściśnięte gardło i chociaż raniły mnie wypowiedane słowa pogardy i nienawiści, musiałam milczeć, by nie zdradzić się, jak bardzo mnie to bolało. Byłam bezsilna (Kowalska-Glikman 1999, 150).

Niektórzy „aryjscy” Żydzi, by uwiarygodnić swą przybraną tożsamość, czuli, że muszą przyłączyć się do ujawnianych przy nich poglądów. To był

⁵Autorka tych wspomnień była także moją rozmówczynią [K-25, rocznik 1921].

kosztowny element ich maskarady, wcielenia się w rolę innej osoby. Opowiada o takiej sytuacji na przykład Leah Silverstein: „Zobacz, jej włosy są rude jak u Żydówki – i wszyscy śmiali się, a ja śmiałam się najgłośniej. Ale wewnątrz, w środku brał mnie strach”⁶.

O konieczności upodobniania się do otoczenia po „aryjskiej” stronie, niewyróżniania się także pod względem prezentowanych postaw (w tym – antysemickich) wspominało po wojnie wielu Ocalonych. Zdaniem Natana Grossa (1959) zdarzały się przypadki, że „aryjski” Żyd – czasem by odwrócić podejrzenie od własnej osoby lub by uwiarygodnić siebie jako „prawdziwego” Polaka – sam także wypowiadał antysemickie opinie albo potwierdzał takie wypowiedzi wygłaszane przez inne osoby. Jedna z moich rozmówczyń opowiada też o konkretnej takiej sytuacji:

Ten pan [w noclegowni] pochodził z Poznania, wdał się ze mną w rozmowę. I powiada: „Cokolwiek można o Hitlerze powiedzieć, to w każdym razie trzeba mu przyznać rację, że uwolnił Polskę od Żydów”. „Tak, ma pan rację”. Co mogłam powiedzieć? Nie mogłam się wdawać w dyskusję [K-15, rocznik 1913].

Wreszcie byli i tacy, zapewne nieliczni, którzy starali się przeciwstawić antysemickim uwagom. Stać ich było na ryzykowne i jakże niebezpieczne w ich sytuacji reagowanie wyrażające sprzeciw wobec wygłaszanych tego typu poglądów.

Takie zachowania i reakcje — jak sądzi Natan Gross — luksusowe pod względem psychicznym, należały jednak do wyjątkowych. Obrona Żydów i przeciwstawienie się antysemickim opiniom przez Żyda, który musiał ukryć, że jest Żydem, były nie tylko zachowaniami ryzykownymi, ale „traktowane były jako szczyt szaleństwa, niepotrzebnie przyciągając uwagę i zainteresowanie” (Gross 1959). W większości przypadków usiłowano nie reagować na antysemickie „gadki”, przemilczeć zniewagi i nie ujawniać prawdziwych emocji wywoływanych takimi wypowiedziami. A to sprawiało, że w takich momentach przybrana tożsamość szczególnie boleśnie ciążyła „aryjskim” Żydom i tym bardziej czuli się wówczas samotni.

Żydzi, którzy usiłowali uchodzić za nie-Żydów, jako że to mogło dać im szansę na ocalenie, musieli nie tylko spełniać określone warunki, jak znaczny stopień asymilacji, odpowiedni wygląd, właściwe „aryjskie” dokumenty. Musieli posiadać niezbędne umiejętności i wiedzę. Ale też byli ludźmi o określonych cechach osobowości. Charakteryzowała ich taka a nie inna odporność psychiczna, inteligencja, zdolności adaptacyjne. Zróżnicowanie tych wszystkich cech i umiejętności jest ogromne, bo za każdym razem, w przypadku

⁶Leah Silverstein, rocznik 1924; Archiwum USHMM, sygn. RG.-50.030*.363.

każdej jednostki, która ocalała „na aryjskich papierach”, mogły odegrać rolę czynniki zgoła odmienne. I chociaż żaden z tych czynników czy elementów strategii przybranej tożsamości nie był wystarczający z osobna, to zawsze mógł się okazać czynnikiem czy elementem koniecznym, bez którego przetrwanie danej osoby byłoby niemożliwe.

Kluczowym elementem strategii przyjętej przez Żydów „na aryjskich papierach” była zmiana ich jednostkowej tożsamości: zaprzeczanie przynależności do skazanych na zagładę oraz wcielenie się w kogoś, kto nie byłby rozpoznany jako Żyd. Ci, którzy ocalili z Holocaustu, stawali się — pod wpływem tego wszystkiego, czego zaznali przez lata prześladowań — innymi ludźmi, niż byli przed wojną. Doświadczyli utraty najbliższych i zagłady całego narodu, cierpieli głód i poniżenie, przeszli przez piekło getta i obozów, a wreszcie — by przeżyć — musieli kłamać, zaprzeczyć się siebie, przestać ufać ludziom. Trudno oddzielić poszczególne aspekty okupacyjnego doświadczenia biograficznego. Ten jego fragment, który dotyczył przybranej tożsamości, mógł być szczególnie istotny również dla powojennej świadomości tych ludzi, dla sposobu, w jaki chcieli się określać po wojnie, kim chcieli być, gdy już ocalili. Polskość „aryjskich” Żydów z okresu okupacji była w mniejszym lub większym stopniu także elementem składowym ich tożsamości: polskich Żydów lub Polaków pochodzenia żydowskiego, jakimi się czuli przed wojną. Przybrana tożsamość „aryjska” musiała zawierać jednak także zmienione lub nowe, dotąd nieobecne lub nieznanne elementy składowe związane z ich polskością. Musiała między innymi uwzględniać ten wymiar codzienności i obyczajowości Polaków, który wiąże się z ich religijnością i katolicyzmem. Ale przede wszystkim przybrana tożsamość musiała być pozbawiona wszelkich śladów żydowskiego pochodzenia, ich wcześniejszej tożsamości, która w różnym stopniu i w różnym sensie dla nich samych (choć było to bez znaczenia z punktu widzenia ustaw norymberskich) była tożsamością żydowską.

Tutaj kryje się swoisty paradoks związany ze strategią przybranej tożsamości. Z jednej strony konieczność dostosowywania się do wymogów życia „aryjczyka”, wcielenie się w postać z „aryjskich papierów”, odgrywanie roli, jaka wynikała z przybrania cudzej tożsamości — mogły doprowadzić daną osobę do sytuacji, w której poczułaby się rzeczywiście inną osobą. Ale tak dalece posunięta autosugestia nie mogła być w pełni możliwa, ponieważ — z drugiej strony — stale obecne zagrożenie utratą życia i groźba zdemaskowania nieuchronnie przywoływały świadomość tego, kim się jest „naprawdę”. Utrata tej świadomości mogła sprawić, że dana osoba nie byłaby już w stanie ani rozpoznać niebezpieczeństwa, ani skutecznie mu się przeciw-

stawić. W tym właśnie obszarze należy dostrzec granice możliwych zmian tożsamości, zmian mogących wynikać z przyjęcia przez daną osobę strategii przybranej tożsamości jako sposobu ocalenia.

Granice getta tworzyły się także w umysłach ludzi. Jak pokazują powyższe rozważania, powstawały one nie tylko i nie przede wszystkim w świadomości tych Polaków, którzy będąc po „właściwej” stronie muru odrzucali „obcych” z zamkniętej dzielnicy swego miasta oraz nie tolerowali „intruzów” wśród „swoich”. Rzeczywiste przekraczanie granic i podziałów między ludźmi stawało się niemal niemożliwe także dla nielicznych ocalonych Żydów, którzy pokonali istniejące przeszkody i granice fizyczne, nie mogąc jednak pomijać, ignorować, bagatelizować granic mentalnych. Granic tych strzegły potężne siły. Dla ukrywających się Żydów taką siłą było nie tylko śmiertelne zagrożenie, w jakim się znajdowali, ale także niektóre postawy wymuszone ich okupacyjną sytuacją: ostrożność, czujność i nieufność wobec innych ludzi. Dla ich otoczenia społecznego, dla polskich sąsiadów barierą odgraniczającą ich od świata skazanych przez Hitlera na zagładę była nie tylko obawa o własne bezpieczeństwo, ale także uprzedzenia, stereotypy, przesady oraz niechęć i obcość odczuwane wobec innych ludzi, ludzi wykluczonych z kręgu bliźnich.

To cud, że te bariery udawało się niekiedy jednak pokonywać.

Literatura

- BORWICZ M. (1969), *Vies Interdites*, Paris.
- BRANDWAJN-ZIEMIAN J. (1995), *Młodość w cieniu śmierci*, Łódź.
- ENGELKING B. (1996), „Czas przestał dla mnie istnieć...” Analiza doświadczenia czasu w sytuacji ostatecznej, Warszawa.
- , LEOCIAK J. (2001), *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, Warszawa.
- GROSS N. (1959), *Days and Nights in the Aryan Quarters, the Daily Worries of a Jew Carrying*, „Aryan Papers”, Jerusalem, *Yad Washem Bulletin*, nr 5.
- KOWALSKA-GLIKMAN S. (1999), *Gdy zdjęliśmy opaski*, [w:] *Losy żydowskie. Świadectwo żywych*, t. II, Warszawa.
- MEED V. (1979), *On Both Sides of the Wall. Memoirs from the Warsaw Ghetto*, New York.
- MELCHIOR M. (2004), *Zagłada a tożsamość. Polscy Żydzi ocaleni „na aryjskich papierach”*. Analiza doświadczenia biograficznego, Warszawa.
- OSSOWSKI S. (1967), *Dzieła*, t. III, *Z zagadnień psychologii społecznej*, Warszawa.

- TEC N. (1984), Sex Distinctions and Passing as Christians During the Holocaust, „East European Quarterly” XVIII, nr 1.
- (1986), When Light Pierced the Darkness – Christian Rescue of Jews in Nazi-Occupied Poland, New York, Oxford.

Małgorzata Melchior

**WHEN THE GHETTO WALL WAS A BORDER...
REFLECTIONS ON CROSSING BORDERS AND TRANSBORDERING
IN THE FACE OF LIFE-THREAT**

Abstract

To fully realize the situation in which borders are being crossed and barriers are being removed, as it is taking place at the moment in every open European community, it is worth recalling different examples from the past, referring to some closed communities and totalitarian systems. The Nazi occupation of Poland may be an extreme but, undoubtedly, informative example that will prove useful while discussing the issue of the current transbordering. One element of that reality will be of particular importance – Polish-Jewish relations, formed under the influence of the occupant's actions and policy. Physical barriers separating ghettos from the rest of the cities in Nazi-occupied Poland, along with strict regulations and administrative difficulties, introduced to limit or block Polish-Jewish contacts magnified existing aversion, antipathy and prejudices between these communities and even contributed to mental barriers and chasms in human relations.

Testimonies and memories of the Holocaust survivors provide us with useful material, which not only includes their past experiences but also proves that ghetto walls were erected in many Poles' minds. The article attempts to present what made it difficult for Poles and Jews to overcome different barriers (especially the mental ones) under German occupation.

TRANSGRANICZNOŚĆ W PERSPEKTYWIE SOCJOLOGICZNEJ
NOWE POGRANICZA?

Lubuskie Towarzystwo Naukowe

Zielona Góra

Daniel Markowski

Uniwersytet Rzeszowski

**MAKROSTRUKTURALNE ASPEKTY ROZWOJU
I FUNKCJONOWANIA SPOŁECZNOŚCI
LOKALNYCH POGRANICZA
ZARYS PROBLEMATYKI**

W swym artykule chciałbym zwrócić uwagę na szereg istotnych powiązań, które zachodzą pomiędzy makro-, mezo- i mikrostrukturami, odnosząc je w szczególności do specyfiki społeczności lokalnych regionów pogranicza.

Makro-, mezo- i mikrostruktury

Socjolog nie ma szczególnych problemów z odróżnianiem makrostruktur od mikrostruktur; kłopoty pojawiają się przy wyróżnianiu struktur pośredniczących – mezostruktur. Zbiór (czy wielką grupę społeczną, którą jest makrostruktura) charakteryzuje przede wszystkim to, że jej uczestnicy praktycznie nie mają możliwości utrzymywania bezpośredniej styczności ze wszystkimi jej członkami, a poczucie więzi emocjonalnej opiera się na uznawaniu wspólnych symboli i znaków, świadczących o zbliżonym położeniu społecznym i tych samych sposobach artykulacji zachowań. Mikrostruktury — jak wiadomo — charakteryzuje w szczególności możliwość utrzymywania bezpośrednich kontaktów pomiędzy wszystkimi ich uczestnikami. Wynikiem tego jest wytworzenie się więzi emocjonalnej opartej na stosunkach zarówno osobowych, jak i rzeczowych. W *Słowniku socjologii i nauk społecznych* czytamy, że pojęcie *mezostruktura* to „termin stosowany dla oznaczenia obszaru interakcji pomiędzy spotkaniem twarzą w twarz a szerszą strukturą społeczną. Jest to sieć negocjowanych nakazów, która składa się na szersze społeczeństwo, tym samym jest ona też świadomą próbą oderwania się od

rozróżnienia *mikro* i *makro* występującego w większości socjologii” (*Słownik...* 2004, 193). B. Szacka w swym podręczniku, wyróżniając poziomy analizy socjologicznej mikro- i makro-, pisze: „Niekiedy wyróżnia się także poziom pośredni, mezospołeczny. Na tym poziomie przedmiotem zainteresowania są całości społeczne, takie jak społeczności lokalne czy wielkie organizacje” (Szacka 2003, 36).

Jednostka ludzka — co jest oczywiste — jest nie tylko członkiem rodziny czy brygady roboczej, identyfikuje się nie tylko z jakąś klasą, warstwą, czy kategorią etniczną, ale również studiuje czy pracuje na jakimś uniwersytecie, odbywa służbę wojskową czy też zamieszkuje w jakimś mieście lub gminie. Oznacza to, że znajduje się ona w jakiejś mezostrukturze, w której krzyżują się oddziaływania zarówno mikro-, jak i makrostruktur, gdyż z jednej strony uczestnik mezostruktury — odczuwając więź z małą grupą — tkwi w podziałach o charakterze mikrostrukturalnym, z drugiej strony znajdują w niej odbicie podziały makrostrukturalne w ramach wspólnie przeżywanej przestrzeni fizycznej – miasta, regionu, zakładu pracy, jednostki wojskowej czy też społeczności lokalnej umiejscowionej na pograniczu.

Środowisko lokalne a środowisko społeczne

Jeśli termin *środowisko społeczne* nie zawiera w sobie elementów więzi terytorialnej, a w każdym razie nie stanowi ona jego istoty, lecz tylko jeden z możliwych składników, to pojęcie *środowisko lokalne* zawiera w sobie jako podstawowy wyznacznik przestrzeń (obszar – miejsce). Można tu przypomnieć, że A. Wallis wprowadził pojęcie obszaru kulturowego, pisząc: „przez obszar kulturowy rozumiem określoną funkcjonalnie przestrzeń, która jest przedmiotem intensywnej i długotrwałej interakcji między skupionym na niej zespołem wartości materialnych, estetycznych i symbolicznych a konkretną grupą (społecznością)” (Wallis 1979, 17).

B. Jałowicki usiłował odróżnić pojęcie obszaru od pojęcia miejsca, stwierdzając: „Obszar nie ma nic wspólnego ani z uspokajającym miejscem, ani z dającą poczucie wolności przestrzenią – dominującą cechą obszaru jest poczucie stłoczenia, trudności w poruszaniu się, odczuwanie stałego ograniczenia i przymusu. Społeczność zamieszkuje miejsce, zbiorowość zaś zaludnia obszar” (Jałowicki 1989, 101). Wyróżnikiem społeczności jest więc intensywność więzi społecznych, przejawiająca się — zdaniem B. Jałowickiego — w miejscu zamieszkania, co zapewne charakteryzuje w pełni samorządną społeczność. Każdy układ społeczny może być zarówno zbiorowością, jak i społecznością, gdyż decyduje o tym zakres i intensywność więzi społecznych przejawiająca się w ramach zamieszkiwanej przestrzeni.

Środowisko lokalne jest pojęciowo terminem względnie szerokim, gdyż obejmuje swym zakresem zarówno elementy przyrodnicze, niezależne albo częściowo zależne od aktywności człowieka, jak i to, co jest charakterystyczne dla rodzaju ludzkiego, mianowicie wszystkie wytwory człowieka będące konsekwencją społecznego bytowania.

Dwa podstawowe elementy środowiska lokalnego, a więc środowisko przyrodnicze i środowisko społeczne, są zlokalizowane w jakiejś przestrzeni. P. Rybicki, zwracając na to uwagę, pisał: „Do środowiska należą zjawiska przyrody, które otaczają człowieka i oddziałują na jego życie biologiczne i nie tylko biologiczne [...]. Pojęcie środowiska społecznego bywa używane w szerszym i węższym znaczeniu. W znaczeniu szerszym obejmuje ono środowisko kulturowe, w pewnej przynajmniej mierze także środowisko naturalne człowieka” (Rybicki 1972, 8).

Oznacza to, że więzi społeczne o charakterze terytorialnym osadzone są zawsze w jakimś stopniu na podłożu przyrodniczym. Na przykład zamieszkiwanie w górach, nad morzem, w lasach, na urodzajnych ziemiach albo na pograniczu wyznacza jakąś wspólnotę doświadczeń społecznych tworzącą więź terytorialną. Wielka metropolia ze szkła i betonu, z hałasem samochodów i wyziewami spalin, tworzy też lokalne środowisko przyrodnicze, do którego ktoś może być przywiązany (poczucie wolności jednostkowej, ogromny zakres sfery wyboru jednostkowych decyzji kupna, pracy, wypoczynku, nauki itp.), traktując te negatywy jako nieuchronny koszt innych ułatwień. Granica również określa zakres więzi terytorialnej, tworząc swoiste barierę, ale też rodząc poczucie pewnej wspólnoty związanej z zamieszkiwanym terytorium.

Środowisko lokalne osadzone jest zawsze w jakimś regionie. Region można próbować określić jako kategorię socjologiczną, szukając zarówno wyznaczników obiektywnych (klimat, warunki geograficzne, granice administracyjne, dziedzictwo losów historycznych), jak i subiektywnych (poczucie więzi regionalnej, odrębności kulturowej), trudniej zaś jest wydzielić z przestrzeni środowisko lokalne, zakładając, że ogranicza się ono do zakresu możliwości utrzymywania codziennych kontaktów międzyludzkich w ramach przestrzeni umiejscowionej w środowisku przyrodniczym. W jakim stopniu będzie nim wielkie miasto, a w jakim społeczność wiejska? Czy może być nim dzielnica jakiegoś miasta albo przysiółek czy gmina?

Sądzić można, że środowisko lokalne oznacza przestrzennie uporządkowaną sieć codziennych kontaktów międzyosobniczych odbywających się w trakcie wykonywania wszelkiej aktywności człowieka osadzonej w przetworzonym w wyniku ludzkiej pracy środowisku przyrodniczym. W rezul-

tacie, mimo że środowisko lokalne mieszkańca wielkiego miasta będzie się różnić kierunkami i natężeniami interakcji od tegoż w małym mieście, to jednakże i w jednym, i w drugim przypadku jest ono możliwe do identyfikacji z jednostkowej perspektywy. A ponieważ wiele tych jednostkowych perspektyw zbiega się, nakłada, krzyżuje – w wyniku oddziaływania międzyludzkich interakcji, powstaje możliwość wyodrębniania wspólnoty doświadczeń leżących u podstaw więzi społecznej wytworzonej na gruncie terytorialnym. Środowisko społeczne będzie zależne od środowiska naturalnego, ale też oddziałując na nie, wytwarza swój materialny substrat (Rybicki 1972, 286). Oznacza to, że człowiek jako istota gatunkowa, wpływając na środowisko naturalne, wykorzystuje i przetwarza jego zasoby, a tym samym je zmienia. Naturalnym substratem środowiska społecznego będą więc wszelkie urządzenia (narzędzia, domy, ulice, fabryki, pomniki, granice), ale również skażenie środowiska, chemizacja rolnictwa, stepowanie gleb itd. – wszystko, co jest obiektywizacją ludzkiej kultury.

Faktycznie rzecz biorąc, nie ma chyba społeczności ludzkiej, począwszy od czasów prehistorycznych, która nie wytworzyłaby materialnego substratu środowiska społecznego, przy czym jego wielkość, rodzaj i forma różni się zarówno w aspekcie historycznym, jak i przestrzennym.

Materialny substrat środowiska społecznego (choćby wysypiska śmieci – tak chętnie badane przez archeologów śródziemnomorskich) umiejscowiony jest zawsze w jakimś środowisku naturalnym, które w coraz to większym stopniu przestaje nim być, zawierając zamierzone i niezamierzone efekty społecznej działalności człowieka. Mit czystych rzek, nierozdeptanych gór, bezkresnych sawann, nieprzebytych dżungli, czystych oceanów jest praktycznie osnową działania ruchów ekologicznych, mimo że i w dżungli amazońskiej, i na Antarktydzie dadzą się dostrzec efekty działalności człowieka o skutkach niezamierzonych, o czym donosi prasa (dziura ozonowa, efekt cieplarniany, kwaśne deszcze itd.). W związku z tym można powiedzieć, że współcześnie materialny substrat środowiska społecznego przejawia się w jakimś stopniu w skali globu ziemskiego, a tym samym i w każdym środowisku lokalnym. Jednym z jego istotnych elementów jest infrastruktura techniczna. Wchodzi ona do materialnego substratu środowiska społecznego jako ten jego element, który powstał w wyniku celowej i świadomej działalności człowieka. Staje się ona coraz bardziej złożona i skomplikowana – przemierzając szlak od prymitywnych szłaśców i ścieżek do niebotycznych wieżowców i sieci Internetu.

W rezultacie wyróżnienia tych trzech pojęć: a) środowiska naturalnego, b) substratu materialnego środowiska społecznego i c) infrastruktury tech-

nicznej, możemy dojść do wniosku, że w istocie rzeczy bezpośredni wpływ zorganizowanych działań ludzkich na zamieszkiwaną przestrzeń powstaje w wyniku tworzenia infrastruktury technicznej będącej wyrazem istniejącej kultury społeczeństwa, co przejawia się najwyraźniej w każdym lokalnym środowisku społecznym.

Jest rzeczą niewątpliwą, że lokalne środowisko społeczne złożone ze zbioru ludzi umiejscowionych w jakimś fragmencie geograficznej przestrzeni mimo utrzymywania w jego ramach zagęszczonych kontaktów międzyludzkich dopiero wtedy przestaje być zbiorowością, a staje się społecznością lokalną, gdy wytwarzające się więzi społeczne efektywnie funkcjonują w ramach wytworzonych mechanizmów kontroli społecznej (religii, moralności, obyczajów i prawa). Jednakże tradycyjne mechanizmy pełnej kontroli społecznej – na co zwracała uwagę E. Malinowska – w warunkach współczesnych ulegają coraz bardziej zawężeniu do kontroli formalnoprawnej wykonywanej przez instytucje. Stwierdza jednak: „Im wyższą pozycję w hierarchicznej strukturze społeczności lokalnej zajmuje jednostka, tym bardziej pewne, że przez pryzmat roli najważniejszej będzie oceniane jej zachowanie we wszelkich rolach społecznych” (Malinowska 1955, 182). Komplikacja stosunków społecznych w środowisku lokalnym, które w zależności od sytuacji może być określane mianem *zbiorowości* albo też *społeczności*, staje się jeszcze bardziej złożona, gdy rozpatrujemy czynniki warunkujące jego rozwój – dzieląc je przede wszystkim na takie, które przychodzą z zewnątrz (egzogenne) i wychodzące od wewnątrz (endogenne).

Społeczności lokalne pogranicza

Niewątpliwie społeczności lokalne regionów pogranicza mają szereg swoistych cech wyróżniających je od tych, które znajdują się w społecznym centrum. Ustalona granica państwowa (a więc materialny substrat) określa w sposób poniekąd arbitralny zakres więzi terytorialnej a możliwości jej przekraczania są elementem powodującym istotne skutki o charakterze gospodarczym i kulturalnym, wywołując też pozytywne bądź negatywne postawy etniczne wobec sąsiadów. Wystarczy przypomnieć sytuację Polski sprzed 1989 roku, gdy przejść granicznych było zaledwie kilkanaście, a z ówczesnym Związkiem Radzieckim zaledwie dwa (Terespol i Medyka); obecnie jest ich ponad siedemdziesiąt, nie licząc kolejowych, morskich, lotniczych i tzw. małego ruchu turystycznego.

Pojawianie się w miarę licznych przejść granicznych daje możliwość przekształcania się lokalnych społeczności pogranicza w społeczności trans-

graniczne, czego symptomami jest podejmowanie pracy po drugiej stronie granicy, wspólne inwestycje gmin przygranicznych, nawiązywanie nowych stosunków międzyludzkich, wzmożona aktywność turystyczna i handlowa, nowe miejsca pracy związane z faktem istnienia przejścia granicznego (punkty handlowe, targowiska, restauracje, kantory, stacje benzynowe, hotele itp.) (Stokłosa 2003, 43).

Społeczne centrum, dysponując narzędziami oddziaływania politycznego, ekonomicznego i kulturowego, może w sposób istotny wpływać na rozwój społeczności lokalnych pogranicza, które będąc wobec tegoż centrum peryferiami, dysponują na ogół gorszą infrastrukturą techniczną i mniej zasobnym „kapitałem ludzkim” (Janicka 2003, 270). Wieloletnie nieinwestowanie w obszary zachodnie naszego kraju, spowodowane tzw. zagrożeniem niemieckim, dopiero niedawno uległo zmianie w miarę normalizacji stosunków z RFN i w związku z wejściem Polski do Unii Europejskiej. Można też zauważyć, że na tych obszarach nie wytworzyły się zwarte społeczności lokalne oparte na symbolice „domów rodzinnych” i „cmentarzy”, co jest niewątpliwie wynikiem przesiedleń ludności z Polski centralnej i zza Buga oraz tzw. Akcji Wisła (Koćwin 1999, 443). Równie niedoinwestowana i uboga jest tzw. Ściana Wschodnia, mimo że znaczna część jej mieszkańców może uważać zamieszkiwane terytorium za swoje „z dziada pradziada”.

Mimo że Polska jest krajem w miarę jednolitym etnicznie, to jednak regiony przygraniczne zamieszkiwane są przez przedstawicieli mniejszości – Niemców, Białorusinów, Ukraińców, Słowaków i Litwinów. Zamieszkują oni w swojej „ojczyźnie prywatnej”, w której jednak dominują Polacy. Rzutuje to na ich postawy polityczne i pewną niechęć do wspólnych działań, co osłabia lokalny kapitał społeczny (Bartkowski 2004, 433).

Europa Środkowa i Wschodnia, doświadczana w XX wieku kataklizmami wojennymi oraz powstawaniem nowych państw narodowych, przeżywała wielokrotnie odmienne formowanie się granic państwowych. Tym samym wytwarzały się regiony i społeczności (częstokroć zbiorowości) pogranicza w różnych konfiguracjach terytorialnych. Zbyteczne zapewne byłoby szczegółowe wyliczanie rozmaitych sytuacji, gdy terytorium położone w centrum kraju stawało się pograniczem (np. wschodnie powiaty Białostocki przed II wojną światową a obecnie), zaś terytorium pogranicza (np. fragment Górnego Śląska należący do II Rzeczypospolitej po 1945 roku) takim być przestaje. Podobne przykłady można mnożyć, nawiązując do zmian granic Węgier, Rumunii, Bułgarii, a nawet Niemiec i Francji.

Decyzje polityczne, których efektem jest powstanie granic państwowych, są na ogół uzasadniane względami historycznymi, etnicznymi, go-

spodarczymi, a czasem geograficznymi. Zależy to — co jak się wydaje jest oczywiste — od woli silniejszego w stosunkach międzypaństwowych partnera, który ma istotny wpływ na ich ustalenie, albo też od „przetargu interesów” o wielce zróżnicowanym podłożu. Obecną polską granicę wschodnią uzasadniano względami etnicznymi (słynna linia Curzona), zachodnią zaś historycznymi – powrotem na „ziemie piastowskie”, których praktycznie Polacy nie zamieszkiwali od pięciuset lat, o ile w ogóle wtedy można było mówić (w odniesieniu do społeczeństwa stanowego) o jakiejś etnicznej polskości wykraczającej poza szlachtę.

W rezultacie powstają granice wyznaczone aktami prawa międzynarodowego publicznego, ustalając zakres działania zbiorowości bądź społeczności lokalnej, która sukcesywnie wytwarza więź społeczną opartą na wspólnocie interakcji w ramach określonego terytorium. Granica częstokroć odcina od ukształtowanej wcześniej społeczności lokalnej jakiś fragment przestrzeni fizycznej, likwidując lub uniemożliwiając kontynuację wcześniej utrzymywanych więzi gospodarczych czy rodzinnych. Wytwarza ona również nowe sytuacje społeczne związane z jej funkcjonowaniem (służby graniczne, przestępczość przygraniczna itd.), tym samym kształtuje nowe lokalne środowisko społeczne.

Makrospołeczne oddziaływanie centrum na społeczności lokalne pogranicza

Społeczności lokalne pogranicza są peryferiami w podwójnym sensie. Z jednej strony ze względu na przestrzenne oddalenie od centrum, z drugiej ze względu na ich heterogeniczność etniczną i różnorodność kulturową. Polityczne centrum dysponuje środkami oddziaływania na peryferie o charakterze politycznym, gospodarczym i kulturowym. Przychodząc z zewnątrz — jako czynniki egzogenne — trafiają one na mniej lub bardziej podatny grunt tworzony przez czynniki endogenne, takie jak zasoby naturalne, potencjał gospodarczy i kapitał społeczny (jakość społeczności lokalnej, jej zwartość, spójność, wzajemne zaufanie, przestrzeganie reguł porządku demokratycznego, potencjał intelektualny itd).

Czynniki oddziaływania egzogenne o charakterze politycznym w odniesieniu do społeczności lokalnej pogranicza to przede wszystkim decyzje o „otwartości” lub „hermetyczności” granicy i związanych z tym konsekwencjach. Otwartość granicy aktywizuje społeczność lokalną, wywołując na ogół pozytywne skutki – handel przygraniczny, nowe miejsca pracy, nowe kontakty międzyludzkie likwidujące wzajemne stereotypy, choć też i negatyw-

ne, związane ze wzmożoną przestępczością oraz szarą strefą gospodarczą, o czym czytamy w opracowaniach z tego zakresu (Zielińska 2003). Utrudnienia w kontaktach i względna hermetyczność granicy wywołują skutki negatywne. Wspomnę tylko o upadku wielu drobnych, nastawionych na „wschodni rynek” zakładów stolarskich, masarskich, krawieckich Podkarpacia z chwilą wprowadzenia przez Polskę ruchu wizowego z Ukrainą, tudzież o wzroście ceny pracy przybysza ze Wschodu (pracującego „na czarno”) z 4–5 złotych do 6–7 złotych za godzinę.

Czynniki gospodarcze o charakterze makrospołecznym, którymi dysponuje centrum, to przede wszystkim inwestycje, kredyty, polityka podatkowa, która może ułatwiać bądź utrudniać rozwój społeczności pogranicza. Do tej pory polskie pogranicze było niedoinwestowane – poza nielicznymi wyjątkami związanymi z potrzebą eksploatacji zasobów surowcowych (miedź i węgiel) bądź koniecznością budowy infrastruktury granicznej. O ile te surowcowe inwestycje zlokalizowane były na pograniczu południowym i częściowo zachodnim, to praktycznie całkowita próżnia w tym zakresie istniała na tzw. Ścianie Wschodniej. Nadanie praw własności ziemi na zachodnim pograniczu, zniesienie granicy celnej, pojawianie się obcego kapitału uzyskującego preferencje podatkowe tworzy szansę aktywizacji społeczności lokalnych zachodniego pogranicza i w mniejszym stopniu południowego.

Czynniki kulturowe bądź symboliczne o charakterze makrospołecznym zawierają się w uniformizującym oddziaływaniu jednolitej kultury masowej funkcjonującej w skali całego społeczeństwa, oddziaływania systemu szkolnictwa i w znacznym stopniu (w odniesieniu do Polski) Kościoła katolickiego, jako że wpływy innych kościołów są słabe, ograniczające się do niektórych społeczności lokalnych Białostoczczyzny, a w mniejszym stopniu Podkarpacia i Podbeskidzia. Regiony pogranicza pozostają w tyle za wielkimi ośrodkami Polski centralnej w zakresie szeregu istotnych wskaźników postępu cywilizacyjnego, co m. in. utrudnia start życiowy młodzieży pogranicza, o czym przekonująco pisze Beata Borawska, akcentując słabe przywiązanie młodzieży licealnej do „ojczyzny prywatnej” i chęć ucieczki z niej (Borawska 2003).

Na podstawie analizy efektów wykorzystania funduszy „pomocowych” w kilkunastu gminach Polski G. Gorzelak stwierdził: „Złudne jest przekonanie, że znaczna pomoc może sama »zaszczepić« proces rozwoju, bowiem niektóre społeczności lokalne i ich elity są »odporne« na tę pomoc, zarówno wyrażaną za pomocą pieniędzy, jak i w formie kompetentnej porady” (Gorzelak 2000, 117).

Uwaga ta z pewnością może się odnosić również do lokalnych społeczności pogranicza, znajdujących się pod wpływem swoistego wahadła, którym jest oddziaływanie makrospołecznego centrum. Odchylenie się tego wahadła stymuluje rozwój albo go hamuje. Bilans tych „ruchów” zależy w znacznym stopniu od czynników endogennych, a w szczególności możliwości wytworzenia się swoistego kapitału społecznego opartego na wykrystalizowanej i stabilnej klasie średniej, która jest względnie niezależna — z racji posiadania zasobów kapitałowych albo wysokich kwalifikacji — od meandrów oddziaływania centrum.

Literatura

- BARTKOWSKI J. (2004), Mniejszości narodowe w Polsce w wyborach lokalnych i prezydenckich, [w:] *Oblicza lokalności*, red. J. Kurczewska, Warszawa.
- BORAWSKA B. (2003), Kapitał ludzki w powiecie przygranicznym, [w:] *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej*, t. II, red. M. Zielińska, Zielona Góra.
- GORZELAK G. (2000), Zewnętrzna interwencja jako czynnik rozwoju lokalnego, „*Studia Regionalne i Lokalne*”, nr 3.
- JĄŁOWIECKI B. (1989), *Rozwój lokalny*, Warszawa.
- JANICKA K. (2003), Deprywacja materialna w ujęciu terytorialnym: perspektywa pogranicza, [w:] *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej*, t. II, red. M. Zielińska, Zielona Góra.
- KOĆWIN L. (1999), Dziedzictwo wielokulturowości. Grawschafft Glatz w perspektywie poszukiwań „małej ojczyzny” przez polskich mieszkańców Kotliny Kłodzkiej, [w:] *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej – kontynuacje*, red. L. Gołdyka, Zielona Góra.
- MALINOWSKA E. (1955), *Spółeczność lokalna – jej tradycje i współczesność*, [w:] *Zbiorniki terytorialne i więzi społeczne*, Łódź.
- RYBICKI P. (1972), *Spółeczności miejskie*, Warszawa.
- SŁOWNIK socjologii i nauk społecznych, (2004), (hasło: mezostruktura), Warszawa.
- STOKŁOSA K. (2003), Tożsamość regionalna w świadomości mieszkańców polsko-niemieckiego regionu granicznego, [w:] *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej*, t. II, red. M. Zielińska, Zielona Góra.
- SZACKA B. (2003), *Wprowadzenie do socjologii*, Warszawa.
- WALLIS A. (1979), *Informacja i gwar*, Warszawa.
- ZIELIŃSKA M. (2003), Socjologiczne badania empiryczne na terenach pogranicznych. Między teorią a praktyką, [w:] *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej*, t. I, red. M. Zielińska, Zielona Góra.

Daniel Markowski

**MACROSTRUCTURAL ASPECTS OF THE DEVELOPMENT AND
FUNCTIONING OF LOCAL COMMUNITIES IN A BORDERLAND
PROBLEMS OUTLINE**

Abstract

The author raises the problem of macrostructural conditioning in the development and ways of functioning of local communities in a borderland. Close attention is paid to a number of connections between macro-, meso- and microstructures in relation to the specific character of local communities in a borderland. Detailed analysis of the term "social environment" has made it possible to arrive at the conclusion that the direct influence of human actions in an inhabited area is the effect of forming a technical infrastructure, which is manifestation of the present culture of society. People inhabiting a particular area become a local community when the ties that are being formed between them function effectively within the established mechanisms of social control. The author notes that local communities of a borderland differ from the centrally situated ones in terms of specific goals. Importantly, it is the state border (as a material substrate) that arbitrarily determines the range of a territorial bond. What is also characteristic of these communities is that they can be treated as peripheries in a double sense: with respect to their territorial separation from the center, as well as their ethnic heterogeneity and cultural diversity.

TRANSGRANICZNOŚĆ W PERSPEKTYWIE SOCJOLOGICZNEJ
NOWE POGRANICZA?

Lubuskie Towarzystwo Naukowe

Zielona Góra

Jerzy Leszkowicz-Baczyński

Uniwersytet Zielonogórski

**KLASA ŚREDNIA W ROSJI
ANALIZA UWARUNKOWAŃ ROZWOJU**

**Czy istnieją klasy społeczne w społeczeństwach
postkomunistycznych?**

Kwestią o znacznej doniosłości jest pytanie o status i specyfikę środowisk klasy średniej w społeczeństwach Europy środkowo-wschodniej. Klasa ta stanowi w obrębie analiz transgranicznych punkt wyjścia kolejnego nurtu badań, których zasadniczym celem jest analiza zjawisk i procesów zachodzących w obszarach przygranicznych i wywołanych istnieniem granic między systemami społecznymi. W niniejszym opracowaniu pojęciu granicy nadano inne, wyjątkowo szerokie znaczenie. Granicą są tu szczególne uwarunkowania kształtujące dotychczasowe etapy rozwoju oraz współczesną specyfikę transformacji zarówno w Polsce, jak i w krajach z nią sąsiadujących – w Rosji, w Czechach i na Węgrzech (Szelenyi, Treiman, Wnuk-Lipiński 1995).

Problem roli klas i ich funkcji w podlegających transformacji systemowej postkomunistycznych systemach społecznych nie daje się rozstrzygnąć arbitralnie (por. Dahrendorf 1990; Evans, Mills 1999). Tym samym uzasadnione jest spojrzenie w węższej perspektywie: możliwości rozwoju klasy średniej — pojawiającej się w nowych warunkach — jako elementu społeczeństw Europy środkowo-wschodniej.

Wśród stanowisk analizujących istnienie klas w społeczeństwach postkomunistycznych znajduje się pogląd zakładający, iż klasa kapitalistyczna nie zdołała się jeszcze wyodrębnić w podlegających procesom transformacji krajach środkowoeuropejskich. Istnieją w nich jedynie różnego rodzaju

elity o zróżnicowanych celach i charakterze, wchodzące w związki z częściami dawnych klas. Tworzy to swoisty stan dominacji nowych elit, określane przez G. Eyal, I. Szelenyi'ego i E. Townsley jako „postkomunistyczny menedżeryzm” (*post-communist managerialism*). Grupy te sprawują faktycznie władzę w społeczeństwach środkowej Europy, korzystając z tego, iż nowe reguły życia społecznego nie zostały dostatecznie skonkretyzowane. Według tej koncepcji trudno współcześnie orzec, czy wywodząca się z dawnego społeczeństwa klasa właścicieli zdoła się ukształtować. Menedżeryzm rozwijający się w krajach postkomunistycznych może się przekształcić w odmianę menedżeryzmu kapitalistycznego, jeśli w krajach podlegających transformacji rozwiną się stosunki oparte na własności kapitału pochodzącego z zagranicy. Jednocześnie wymienieni autorzy zakładają możliwość wyłonienia się klasy właścicieli wielkiego kapitału (*grand bourgeoisie*). Utworzyć ją mogą dwie kategorie (warstwy): dawni socjalistyczni dysponenci środków produkcji oraz współcześnie rozwijający się przedsiębiorcy (Eyal, Szelenyi, Townsley 1997).

Nawiązując do koncepcji P. Bourdieu, można przypuszczać, iż w efekcie rozwoju demokracji w Rosji zmianie uległy reguły rekrutacji do elit: stracił tam dotychczasowe znaczenie kapitał polityczny, a o szansach trafienia do elit decyduje w głównej mierze kapitał kulturowy. Oznacza to, iż wysoko cenionymi kategoriami stają się w miejsce dawnej nomenklatury środowiska specjalistów współtworzące nową klasę średnią. Analizy nowych struktur społecznych ukazują jednak bardziej złożony obraz. O ile kryteria polityczne przy selekcji do nowych elit oddziaływały w latach dziewięćdziesiątych zdecydowanie słabiej niż poprzednio, to jednak kapitał kulturowy nie odgrywa aktualnie większej roli niż w odniesieniu do elit w społeczeństwie komunistycznym (Hanley, Jerżowa, Anderson 1995). Trudno na tej podstawie jednoznacznie sądzić, jak sugerują to I. Szelenyi i S. Szelenyi, iż struktura społeczeństw postkomunistycznych jest lustrzanym odbiciem struktury w rozwiniętych krajach zachodnich (1995, 17). Bardziej zasadne jest przekonanie, iż zachodzące w Rosji procesy zaowocują stopniowym upodobnieniem się struktury społecznej do modelu typowego dla państw wysoko rozwiniętych, lecz ich efekty są jeszcze nieprzewidywalne.

Rosja jako państwo transformacyjne?

Istotne jest sprecyzowanie, czy pod wpływem dokonujących się w latach dziewięćdziesiątych procesów transformacyjnych klasa średnia zdołała się w Rosji ukształtować? Państwo to stanowi tu główny punkt odniesienia

z kilku powodów. Po pierwsze, jest ono zdecydowanie największe spośród tych, które pod koniec ubiegłego stulecia weszły na drogę rozwoju opartego na regułach gospodarki rynkowej. Po drugie, odgrywało w drugiej połowie dwudziestego wieku rolę hegemonu sterującego wszystkimi praktycznie aspektami życia społecznego pozostałych państw Europy Środkowej – jest więc interesujące, czy zdolne jest w dalszym ciągu, współcześnie, do oddziaływania na pozostałe kraje tego regionu. Po trzecie wreszcie, dokonane przez niezależnych ekspertów aktualne oceny rozwoju gospodarki rynkowej i demokracji w Rosji wskazują na zauważalnie większy niż w pozostałych systemach transformacyjnych udział „szarej strefy” w jej gospodarce oraz istnienie w obrębie świata polityki wpływu środowisk ukrywających przed mediami i opinią publiczną zarówno swój wizerunek, jak i dotychczasowe kariery. Zakładając specyfikę rosyjskiej „drogi do kapitalizmu” (polegającej na utrzymującym się silnym wpływie elit dawnego kompleksu militarno-przemysłowego), można przyjąć, iż istniejąca w tym państwie sytuacja nie jest typowa dla pozostałych krajów posttransformacyjnych (Avraamova 2002).

Nie oznacza to, by równocześnie nie dostrzegać pewnych analogii między procesami powstawania klasy średniej w Rosji oraz w innych krajach (por. Szelenyi, Treiman, Wnuk-Lipiński 1995; Mateju, Kreidl 2001). Dotyczą one przykładowo kształtowania się wizerunku tej klasy czy jej postrzegania przez inne środowiska. W toczonych w Rosji dyskusjach fenomen klasy średniej nie podlega jednoznacznej interpretacji. Istniejące poglądy współtworzą także tam bogatą mozaikę tez głoszących z jednej strony powstanie tej klasy, z drugiej przywrócenie jej do życia, wreszcie – jej brak w dotychczasowych realiach. W efekcie także na rosyjskim gruncie spotkać się można z poglądem, iż nie istnieje tam jedna, powszechnie akceptowana koncepcja tej klasy. Co istotne, sporo uwagi w realizowanych projektach badawczych poświęca się kwestiom metodologicznym, w tym zagadnieniom statusu ontologicznego klasy średniej. Warto podkreślić, iż także tam napotkać można wątpliwości dotyczące percepcji tej klasy jako odrębnego od innych, jednolitego obiektu. Przyjmuje się, iż rosyjska klasa średnia nie stanowi spójnej, wielkiej grupy, lecz raczej agregat złożony z różnych zbiorowości (Avraamova 2002, 59). Takie stanowisko sugeruje więc posługiwanie się raczej pojęciem „klas średnich”, które odzwierciedla owo zróżnicowanie. Nie jest to jednak stanowisko przyjmowane jednogłośnie¹.

¹Nie można zapominać, iż stworzenie warunków do kształtowania się środowisk tej klasy stanowiło jeden z priorytetów kolejnych rządów rosyjskich; Komitet Reform Ekonomicznych Federacji Rosyjskiej uznał w 1998 roku stworzenie takich podstaw za jeden

Przegląd literatury poświęconej problematyce *middle class* pozwala na wyodrębnienie kilku głównych nurtów w toczących się dyskusjach (Avramova 2002). Stosunkowo popularne jest tam przekonanie, iż klasa średnia istniała już w warunkach ZSRR, a więc przed rozwojem procesów demokratyzacji życia. Zakłada się w jego obrębie istnienie swoistego odpowiednika tej klasy czy też środowisk, które uznać można za jej pierwowzór. Różni autorzy doszukują się korzeni współczesnych środowisk biznesu wśród kategorii typowych dla dawnego społeczeństwa rosyjskiego. Nie budzi szczególnych zastrzeżeń doszukiwanie się pierwowzoru aktualnej *middle class* w dawnych środowiskach inteligentkich, można bowiem znaleźć podobieństwa wielu cech i funkcji obu kategorii. Ich przedstawiciele dysponują zazwyczaj wyższym wykształceniem, zapewniającym im wysoką pozycję zawodową, realizują też społecznie istotne funkcje. Wreszcie, co nie bez znaczenia, rodowód środowisk inteligentkich jest zdecydowanie starszy od ideologii tworzonej przez przywódców systemu sowieckiego. Ten typ asocjacji znajduje dodatkowe oparcie w fakcie, iż — zgodnie z przyjmowanymi w Rosji szacunkami — warstwy inteligentkie stanowiły trzecią część składu społeczeństwa w poprzednim ustroju.

Nie sposób jednak przyjąć bez wątpliwości pozostałych odwołań do genezy środowisk klasy średniej, zakładających iż jej pierwowzorem były również kategorie partyjnej nomenklatury oraz kadry oficerskie armii radzieckiej. Takie rozumienie świadczy o poważnych problemach ze zrozumieniem istoty procesów kształtowania się środowisk klasy średniej w Europie Zachodniej, a w rezultacie z niezwykle dowolną interpretacją dotychczasowych jej koncepcji, w tym millsowskiego obrazu „białych kołnierzyków”.

Klarowną egzemplifikację tego w specyficznym sensie „nowatorskiego” ujęcia *middle class* stanowi pogląd, iż w społeczeństwie „realnego socjalizmu” warstwy średnie istniały w ukształtowanej, rozwiniętej postaci (Češkov 1998), abstrahuje on bowiem całkowicie od sfery mentalności, postaw życiowych i instytucji tworzących się na gruncie istnienia określonych kategorii społecznych. Jeśli szukać argumentacji powyższej tezy, to wydaje się, iż może się ona opierać jedynie na takiej koncepcji klasy średniej, która odwołuje się wyłącznie do kryterium poziomu dochodów czy szeroko pojętej egzystencji materialnej — zakładając centralną lokalizację tych środowisk na adekwatnych skalach. Ten niewątpliwie zubożony typ interpretacji jest tu jednak najbardziej adekwatny, gdyż wspomniany autor dochodzi do zaskakującego wniosku, iż rezultatem reform całego systemu był zanik

głównych celów polityki gospodarczej.

klasy średniej. Budowa systemu opartego na gospodarce rynkowej doprowadziła — zgodnie z tym rodzajem argumentacji — do wyraźnej redukcji roli dotychczasowej (podkreślmy – specyficznie rozumianej) klasy średniej w Rosji. Liczne kategorie pracowników umysłowych, dawny aparat partyjny, biurokracja, wreszcie część kadry wojskowej i oficerskiej uległy zauważalnej pauperyzacji, tym samym w wyniku logiki rynkowej zepchnięte zostały na margines życia publicznego. Omawiane stanowisko stanowi swoisty ewenement w literaturze poświęconej klasie średniej, która powstaje w krajach postkomunistycznych. Jego istnienie wyraźnie ilustruje specyfikę dawnego systemu, jednocześnie pozwala też dostrzec blokującą rolę, jaką odgrywa on w procesie krystalizacji nowych reguł.

Drugie podejście opiera się na odmiennym założeniu, wyraźnie nawiązując do tezy, które łączą procesy kształtowania się klasy średniej z rozwojem reguł gospodarki wolnorynkowej. Pozwala ono uznać, iż pojawienie się środowisk klasy średniej w Rosji możliwe było dzięki rozpoczętym tam procesom demokratyzacji i wprowadzeniu nowych reguł ekonomicznych (Klopov 1995). W konsekwencji przyjmuje się, iż klasa ta stanowi istotny segment społeczny i stanowi zarówno wytwór, jak równocześnie warunek dalszego rozwoju instytucji opartych na wolnorynkowej konkurencji. Jej specyficzną cechą jest realizowanie przez jednostki indywidualnie definiowanych celów ekonomicznych. Powyższe założenia ukazują jasno, iż klasa ta nie mogła istnieć w warunkach centralnie sterowanej, planowej gospodarki w dawnym Związku Radzieckim.

Kolejne podejście w rosyjskich analizach klasy średniej stanowi nawiązanie do ogólnej tezy, iż klasa ta (a raczej – jej odpowiedniki) stanowi integralną część każdego systemu społecznego. W każdym społeczeństwie wyodrębnić można bowiem kategorie społeczne cechujące się środkową lokalizacją na skalach obrazujących różne wymiary położenia społecznego (*Srednii klass* 2000). Klasa średnia jawi się tu jako element ponadczasowy; tym samym nie jest możliwe jej usunięcie: zmianom podlegać mogą jedynie jej wielkość, skład i charakter. Podejście to jest na tyle zdroworozsądkowe, iż nie sposób mu zaprzeczyć. Jeśli przyjąć prezentowany punkt widzenia, to klasa średnia nie tylko stanowi aktualnie istniejący element struktury, lecz uznać ją można za składnik ponadczasowy, pojawiający się w każdym systemie, niezależnie od istniejących w jego obrębie relacji. Mimo wyraźnie dostrzegalnych różnic w ocenie, trzeba jednak wskazać na zasadniczą zbieżność omawianego podejścia z pierwszym, oba bowiem programowo abstrahują od fundamentalnych przynajmniej założeń, jakie towarzyszą dotychczasowym opisom tej klasy na gruncie myśli socjologicznej.

Wyraźnie natomiast do takich ustaleń odwołują się zwolennicy ostatniego z prezentowanych tu ujęć, zakładający, iż klasa ta nie mogła istnieć w dawnym Związku Radzieckim, jak i nie istnieje ona aktualnie w Rosji. Przyjmuje się bowiem tutaj, iż do powstania tej klasy konieczne jest pojawienie się określonych warunków o zróżnicowanym charakterze. Zaliczyć do nich trzeba z jednej strony powstanie zupełnie nowych instytucji ekonomicznych, opartych na idei wolnego rynku i indywidualnej przedsiębiorczości, którym jednakże musi towarzyszyć zasadnicza zmiana mentalna, przejawiająca się powstaniem nowych reguł i wzorów działania, norm społecznych prowadzących do krystalizacji nowej mentalności, wreszcie stanowiących ich odzwierciedlenie procesów naturalnej ruchliwości społecznej. Zwłaszcza do ostatniego elementu warto będzie jeszcze powrócić.

Widać więc, iż w tego rodzaju opisach silny nacisk kładzie się na swą logikę rozwoju tej klasy, a proces jej powstawania w wielu krajach europejskich analizowany jest przez pryzmat dotychczas istniejących, historycznych prawidłowości. Analiza aktualnego stanu modernizacji społeczeństwa rosyjskiego prowadzi zdaniem niektórych autorów do wniosku, iż w Rosji nie pojawiły się jeszcze w rozwiniętej postaci warunki umożliwiające kształtowanie się *middle class*. O ile więc poszukiwać jej tam, to raczej z nastawieniem na dotarcie do kształtujących się pewnych załączkowych postaci tej klasy. Uwzględniając szerszą perspektywę, warto się zastanowić, czy Rosję powinno się zaliczyć do grona państw posttransformacyjnych? Obserwowany w jej obrębie stosunkowo niewielki postęp w budowie nowych instytucji, które typowe są dla nowego ładu w wielu wymiarach, zwłaszcza ekonomicznym (gospodarka rynkowa), politycznym (realna, a nie tylko fasadowa demokracja), wreszcie świadomościowym (rozpowszechnianie się nowego typu postaw i mentalności), nie pozwala niestety postawić znaku równości pomiędzy poziomem osiągnięć, jakie dokonały się do tej pory w Rosji, a postępem zauważalnym w krajach takich, jak Czechy, Węgry czy Polska (Szelenyi, Treiman, Wnuk-Lipiński 1995; Evans, Mills 1999, Mateju, Kreidl 2001). Można natomiast przewidywać, iż pomyślny rozwój wymienionych warunków zaowocuje w przyszłości ewolucją obecnych form w postać klasy średniej, jaka ukształtowała się wcześniej w krajach wysoko rozwiniętych.

Klasa średnia w Rosji – szkic empiryczny

Nie ulega wątpliwości, iż rzeczywisty obraz środowisk zaliczanych do rosyjskiej klasy średniej wyznaczony jest w znacznym stopniu przez przyjęte kryteria analizy. Do istotnych wyznaczników zalicza się: (1) stopień adap-

tacji do nowych warunków ekonomicznych, (2) wykształcenie, (3) zawód, (4) dochód, (5) identyfikację z klasą średnią. Wśród nich wyznacznikiem podstawowym wydaje się pierwszy z wymienionych. Warto podkreślić, iż większość prowadzonych w Polsce analiz procesów transformacyjnych wskazuje na swoiste „pęknięcie” struktury społecznej, jej rozdział na dwa odłamy określane skrótowo jako „wygrani” i „przegrani” w nowych realiach (Marody 2000; Gromova 1998; Prokofeva, Festi, Muracheva 2001). Mimo iż ów podział doczekał się licznych, także krytycznych opinii (w efekcie których został rozbudowany), nie kwestionuje się zasadniczo jego istnienia w polskich warunkach. Można postawić tezę, iż istnienie tego rodzaju zróżnicowania przejawia się — w odniesieniu do wszystkich krajów posttransformacyjnych — najbardziej jaskrawo właśnie w Rosji. Wpłynęła na to specyfika dotychczasowego systemu przejawiająca się istnieniem potężnego majątku narodowego, który zarządzany był w scentralizowany sposób przez oligarchię rządową i elity gospodarcze działające pod patronatem partii komunistycznej. Współistnienie tych elementów zaowocowało wzmocnieniem się tzw. kompleksu militarno-przemysłowego, rozumianego jako specyficzny układ grup interesów na styku władza – gospodarka, powiązanych siecią zarówno formalnych, jak i nieformalnych relacji. Rozwój procesów prywatyzacji majątku narodowego zainicjowany przez Gorbaczowa i nazywany „pierestrojką”, dotyczący zwłaszcza jego strategicznych sektorów, energetycznego (głównie ropy i gazu) i wydobywania cennych surowców (diamenty na północnej Syberii, metale rzadkie), doprowadził do niezwykle dynamicznego wykreowania nowych elit, tym razem nastawionych na monopolizację dostępu do kluczowych, najbardziej rentownych sfer gospodarki. Dostępne materiały wskazują niezbicie, iż model ich rozwoju zawiera jako istotny element mechanizm transferu dotychczasowego kapitału politycznego (władzy wynikającej z wysokich pozycji w strukturach administracji państwowej oraz dawnej państwowej gospodarce) na kapitał ekonomiczny wyrastający dzięki możliwości zmiany własności państwowej na prywatną. Kariery najbogatszych obecnie ludzi w Rosji wskazują na ich silne powiązania z elitami politycznymi Kremla.

O ile uwagi te dotyczą w zasadniczym stopniu kształtujących się wspólnie w Rosji elit finansowych, których majątek mierzony jest w milionach dolarów, to znajdują także odniesienie do mechanizmów kształtowania się nieporównywalnie liczniejszej kategorii prywatnych właścicieli z klasy średniej. Mechanizmy istniejące na szczytach władzy znalazły bowiem odzwierciedlenie w strategiach ekonomicznych realizowanych również w średniej bądź niewielkiej skali. Chodzi tu zarówno o możliwości wykupienia

części dawnego państwowego majątku (najbardziej atrakcyjnych rynkowo fragmentów dawnych firm państwowych), jak i możliwości uzyskania kredytów na działalność gospodarczą, które przyznawane były na korzystnych zasadach. Wyrazistość wspomnianego „pęknięcia” struktury społecznej wynika z tego, iż niewielki poziom efektywności całego systemu gospodarczego powoduje, iż poziom życia przeciętnych jednostek jest zdecydowanie niższy niż w innych państwach wchodzących na drogę reform rynkowych, nie wspominając o systemach wysoko rozwiniętych.

Niezależnie od tego, jaki typ strategii stanowił podstawę do wyodrębnienia się nowych, zróżnicowanych środowisk biznesu oraz elit ekonomicznych, ich wspólnym wyznacznikiem jest szybka, efektywna adaptacja do nowych warunków. Tendencje adaptacji do kapitalizmu stanowią współcześnie w Rosji zasadniczy proces, który silnie oddziałuje na zmiany zachodzące w strukturze społecznej. Jego istnienie jest wyraźnie dostrzegane, w kraju tym bowiem pojawiły się kategorie ludzi manifestujących swój awans ekonomiczny. Według niektórych autorów, ich obecność stanowi dowód na przezwyciężenie kryzysu ekonomicznego, który pojawił się tam w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych. Wydaje się jednak, iż sprawa nie jest tak prosta, gdyż pogłębiające się dystanse między najbogatszymi i najuboższymi kategoriami społecznymi nie pozwalają mówić o osiągniętym sukcesie. Co istotne, nadal pogłębia się rozpiętość pomiędzy najwyższymi i najniższymi kategoriami dochodowymi w Rosji. Obserwacja społeczeństwa rosyjskiego pozwala twierdzić, iż jest ono w niewielkim stopniu stabilne, o czym decydują zarówno wspomniane dysproporcje ekonomiczne, jak i brak jasnych reguł mechanizmów awansu ekonomicznego, powszechność tych mechanizmów, wreszcie skomplikowany charakter relacji politycznych łączących Rosję z dawnymi republikami kaukaskimi. Przyjmując jako główne kryterium poziom adaptacji do nowych warunków ekonomicznych, na podstawie badań prowadzonych w latach 1992–1999 przyjmuje się, iż klasa średnia skupia w Rosji nie więcej, niż czwartą część społeczeństwa. Widać więc, iż proces powstawania tych środowisk zaledwie się rozpoczął, tym samym trudno — przynajmniej obecnie — mówić o jej pełnym ukształtowaniu się. Wniosek ten znajduje dodatkowe potwierdzenie w istniejących danych empirycznych (Avraamova 2002). Ukazują one, iż w latach dziewięćdziesiątych proporcje kategorii dobrze adaptujących się do nowych warunków („wygranych” w transformacji) oraz środowisk nieradzących sobie w tych warunkach („przeegrani”) nie uległy zasadniczym zmianom. Oznacza to, iż rosyjska klasa średnia napotyka aktualnie na poważne, być może ukryte blokady swego rozwoju (Tarkowski 1990; Šaratan 1996; Starikov 1996).

Warto sprecyzować, jaki charakter mają istniejące w Rosji strategie adaptacyjne? Widoczne także w tym kraju zróżnicowanie kategorii klasy średniej wpływa na istnienie różnych dróg osiągania założonych celów. Można sformułować dwa podstawowe wnioski w tym zakresie. Pierwszy polega na wskazaniu, iż strategie adaptacyjne istniejące w Rosji mają charakter zbliżony do tych, które zaobserwowano w Polsce. Drugi wiąże się ze stwierdzeniem, iż strategie te — zwłaszcza w odniesieniu do sektora prywatnego — realizowane są często poprzez relacje i stanowiące ich konsekwencję działania o nieformalnym charakterze. Główna z nich odnosi się do tendencji rozwoju sektora prywatnej przedsiębiorczości. Mówiąc inaczej, rozwój klasy średniej w państwach postkomunistycznych determinowany jest w głównej mierze przez odtwarzanie modelu „starej” klasy średniej, złożonej z jednostek będących posiadaczami firm prywatnych.

Trzeba jednak od razu zaznaczyć, iż w kontekście rosyjskim punkt wyjścia owych strategii – polegający na umiejętnej konwersji dawnych postaci kapitału (zwłaszcza pozycji w układach politycznych poprzedniej formacji) w jego nowe manifestacje (kapitał finansowy) – są zasadniczo odmienne niż w wieku dziewiętnastym i na początku dwudziestego na zachodzie Europy. W państwach takich jak Anglia, Niemcy czy Holandia model rozwoju prywatnego kapitału polegał na stopniowej kumulacji majątku dzięki jednostkowej zapobiegliwości, podczas gdy we współczesnej Rosji zakłada silne oparcie w makrostrukturalnych zasobach systemowych. W pozostałych społeczeństwach postkomunistycznych strategie te nie zostały w tak szerokim stopniu rozpowszechnione, choć nie sposób wykluczyć ich ważnej roli w konstruowaniu nowego ładu systemowego.

Drugim typem strategii ekonomicznych szeroko stosowanych w środowiskach *middle class* jest praktyka polegająca na uzyskiwaniu dodatkowych źródeł dochodu. Przejawia się ona zarówno poprzez formalne, dodatkowe umowy o pracę, a więc zatrudnienie „drugostatowe”, jak też przez realizację określonych zadań na podstawie umowy „o dzieło”, wreszcie poprzez zróżnicowanie swej aktywności zawodowej polegające na łączeniu pracy najemnej z pracą samodzielną. Ten rodzaj strategii stosowany jest szeroko w środowiskach pracowników najemnych dysponujących wysokimi, specjalistycznymi kwalifikacjami zawodowymi, których zalicza się do „nowej klasy średniej”.

Trzeci typ strategii polega na zmianach indywidualnych lokalizacji zawodowych, polegających przykładowo na przejściu z sektora państwowego do opartego na nowych regułach sektora gospodarki prywatnej. Ten typ transferu zapewnia często zdecydowanie korzystniejsze możliwości awansu zawodowego, jak również generuje wyższy poziom dochodów w cechujących

się wyższą efektywnością korporacjach zagranicznych, w tym w sektorze bankowym.

Odnosząc się do kategorii „nowej klasy średniej”, trzeba jednak wyraźnie zaznaczyć, iż — w porównaniu z państwami wysoko rozwiniętymi, w tym także z sytuacją obserwowaną w Polsce — ich udział w konstruowaniu szeroko rozumianych środowisk klasy średniej nie jest wysoki. Zrealizowane dotychczas w Rosji analizy empiryczne wskazują, iż stopień powiązania takich cech, jak wyższe wykształcenie (oraz generowane przez nie wysokie kwalifikacje profesjonalne, zapewniające wiedzę typu eksperckiego) z wysokimi dochodami oraz bogactwem nie jest wysoki. Wniosek taki potwierdzają międzykrajowe analizy dotyczące powszechności reguł merytokratycznych w państwach postkomunistycznych, wśród których Rosja zajmuje odległe miejsce (Domański 1996; 1998). Pozwala to twierdzić, iż mechanizmy rozwoju *middle class* w Rosji prowadzą raczej do odtworzenia „starego” modelu tej klasy, a więc takiego, który opiera się na dominacji właścicieli prywatnych firm. W zdecydowanie mniejszym stopniu natomiast odzwierciedlają obserwowane w drugiej połowie ubiegłego stulecia w państwach wysoko rozwiniętych tendencje zmian strukturalnych polegające na wyraźnym rozwoju kategorii eksperckich.

Specyficznym wyznacznikiem procesu kształtowania się środowisk klasy średniej w Rosji są tendencje nie tyle polegające na wspomnianej zmianie pewnych rodzajów kapitału na inne, co świadczące o radykalnej niekiedy zamianie pozycji na wybranych skalach obrazujących położenie jednostek. Dotyczy to sytuacji, w których realizacja pewnych zajęć zawodowych, które zapewniały wysoki prestiż społeczny (zwłaszcza ról naukowców i lekarzy), ustąpiła w latach dziewięćdziesiątych aktywności zawodowej nowego typu, związanej z indywidualną przedsiębiorczością. Można stwierdzić, iż ruchliwość tego typu cechuje się niespójnością pozycji na różnych skalach położenia, awansowi materialnemu towarzyszy bowiem wówczas spadek prestiżu związanego z wykonywanymi zajęciami.

Klasę średnią w Rosji charakteryzować można także za pomocą innego kryterium, czyli poziomu dochodów. Badacze rosyjscy, biorąc pod uwagę specyficzny charakter klasy średniej w tym kraju, podchodzą do niego z pewnym dystansem. Podkreśla się, iż oficjalne dane dotyczące wysokości zysków i dochodów w sektorze gospodarki prywatnej nie są całkowicie wiarygodne. Poza zasięgiem analiz znajdują się najwyższe kategorie dochodowe. Biorąc pod uwagę oficjalne statystyki rządowe oraz materiały izb skarbowych, można przyjąć, iż 30–40% PKB Rosji zajmuje obszar tamtejszej „szarej gospodarki”. Jednocześnie jednak trzeba zaznaczyć, iż uzyskanie

pełnych, obiektywnych danych zarówno o źródłach, jak o wysokości dochodów osiągniętych w sferach biznesu nie było i nadal nie jest możliwe.

Kryterium dochodowe określane jest za pomocą różnych sposobów pomiaru tej cechy. Najprostszy z nich (nawiązujący do tezy o centralnej lokalizacji klasy średniej) zakłada trójelementową gradację jednostek w danym systemie społecznym. Takie rozumienie pozwala oszacować, iż segment środkowy, rosyjska *middle class*, skupia od 44 do 48% jednostek. Drugi typ pomiaru opiera się na ustalonych przez ekonomistów granicach dochodów, co stanowi odwzorowanie procedur stosowanych powszechnie np. w Stanach Zjednoczonych (*Census Bureau*). Oczywiście całkowicie odmienne są wartości graniczne określające poziom dochodów tej klasy w obu tych krajach. Dla Rosji różni autorzy przyjmują za dolną granicę szeroki przedział pomiędzy 50 a 500 USD. Z kolei — zgodnie z przyjętymi w literaturze zagranicznej ustaleniami — nie ustala się arbitralnie górnego pułapu dochodów. W zależności od tego, jak ustalić „punkty graniczne” skali dochodowej, szacunki określają wielkość tej klasy na 10–20% populacji.

Trzecie ujęcie cechuje — w odróżnieniu od dwóch poprzednich — charakterystyka jakościowa. Odnosi się ona do zbioru wskaźników dotyczących szeroko pojętego poziomu konsumpcji, w tym do obiektywnych charakterystyk indywidualnej konsumpcji i poziomu życia. Tym samym do nowo tworzącej się klasy średniej zaliczyć można jednostki dysponujące własnym mieszkaniem bądź domem, zagranicznym samochodem, wreszcie stałym, odpowiednio wysokim poziomem dochodów, który umożliwia realizację określonego stylu życia.

Odrębne kryterium uwzględniane przez rosyjskich badaczy klasy średniej dotyczy przynależności społeczno-zawodowej. Opiera się ono na założeniu, iż klasę tę współtworzą określone grupy zawodowe, wśród których istotną rolę odgrywają tradycyjnie pojmowane warstwy średnie, a więc właściciele drobnych i średnich firm prywatnych. Do klasy tej zalicza się również w Rosji — w oparciu o wzory zachodnie — właściciele gospodarstw rolnych o znacznej wielkości, czyli farmerów. Co interesujące, niektóre ujęcia dopuszczają także możliwość umieszczania w obrębie *middle class* środowisk najlepiej wykształconych, dysponujących cennymi kwalifikacjami pracowników fizycznych, choć zabieg taki budzi spore wątpliwości. Z drugiej strony w jej skład wchodzi kategorie stanowiące odpowiednik „białych kołnierzyków” – a więc pracownicy najemni realizujący zadania o charakterze umysłowym. Uzupełnienie tych kategorii stanowią środowiska „nowej klasy średniej” złożone z wykonawców prac umysłowych o szczególnej złożoności: kierowników i menedżerów wysokich szczebli, samozatrudniających

się ekspertów (tzw. wolne zawody). Wreszcie kolejnymi kategoriami współtworzącymi klasę średnią są wywodzące się z poprzedniego modelu społeczeństwa środowiska dawnej inteligencji, zwłaszcza tych jej kręgów, które charakteryzują się szeroko pojętą twórczością. Szacuje się, iż wymienione środowiska zawodowe zajmują około połowę składu wszystkich czynnych zawodowo. W opinii jednego z czołowych badaczy społeczeństwa rosyjskiego Olega Szaratana, cierpią one zasadniczo na brak typowej dla środowisk klasy średniej mentalności (1996).

Zmiany społeczne w Rosji: kontekst ruchliwości zawodowej

Zarysowany powyżej obraz środowisk klasy średniej ma zasadniczo statyczny charakter, a tym samym nie odzwierciedla bezpośrednio charakteru zmian, które dokonały się w Rosji w latach dziewięćdziesiątych. Przydatne jest więc odwołanie się do analiz ruchliwości społecznej, która wówczas tam istniała, ze szczególnym uwzględnieniem środowisk zaliczanych do klasy średniej.

Podstawowym czynnikiem determinującym szanse aktywności zawodowej jest wykształcenie. U schyłku lat osiemdziesiątych, a więc w okresie bezpośrednio poprzedzającym procesy przechodzenia do rynkowo-demokratycznego modelu społeczeństwa w Polsce i krajach sąsiadujących, w Rosji zauważalna była przewaga wykształconych kobiet (46%) w porównaniu z pracującymi mężczyznami (34%)² (*Ženščiny...* 1998). Zmiany społeczno-ekonomiczne dokonujące się tam w latach dziewięćdziesiątych (określane mianem „pierestrojki”), nie wpłynęły na zmianę tej dysproporcji: w połowie ubiegłej dekady obserwowano bowiem nadal identyczny dystans dzielący obie płcie (Gromova 1998).

Czy oznacza to, iż kobiety w Rosji dysponują zasadniczo lepszymi szansami na karierę zawodową, a więc czy stanowią one trzon środowisk pretendujących tam do miana współczesnej klasy średniej? Przeprowadzone badania nad ruchliwością społeczną i zawodową nie potwierdzają takiego przypuszczenia. Ich głównym celem było poznanie (1) dynamiki zmian dotyczących poziomu edukacyjnego oraz powstających na tej podstawie kwalifikacji zawodowych, (2) zmian zawodowych, które określane są mianem „kariery zawodowej”, wreszcie (3) specyfiki bezrobocia jako nieuchronnego efektu uruchomienia mechanizmów wolnorynkowych. Analiza uzyskanych danych empirycznych pozwoliła na wyodrębnienie czterech typów karier zawodowych.

²Chodzi tu o posiadanie wykształcenia wyższego bądź średniego zawodowego.

Pierwszy z nich, określany jako „typ kariery zanikającej”, obrazuje sytuację utraty dotychczasowej pracy przez jednostkę będące skutkiem zdarzeń od niej niezależnych (likwidacja firmy), jak również świadomie podjętych decyzji o odejściu z pracy. Zwielokrotnienie szans pracy na rynku kapitalistycznym nie oznacza przecież, iż wszystkie zmiany statusu pracowniczego łączą się z jednostkowym awansem; niektóre świadczą o obniżaniu się pozycji zawodowej czy o „wypadnięciu” z pełnionej roli. Część decyzji o odejściu z miejsca pracy motywowana jest czynnikami pozazawodowymi. W odniesieniu do kobiet obrazują to decyzje o wejściu w rolę gospodyni domowej i wychowywaniu dzieci, zwłaszcza gdy stroną awansującą w związku jest mężczyzna. Istnieje także kolejna postać „kariery zanikającej”, obrazowana przejściem od pracy wymagającej wysokich kwalifikacji do prac (zajęć zawodowych) o zauważalnie niższym statusie. Przykładem może tu być przejście z pozycji zawodowej lekarza na pozycję przedstawiciela handlowego firmy farmaceutycznej czy zmiana zawodu nauczyciela na pracę w handlu. Mówiąc inaczej, adaptacja tego typu polega na gwałtownym niekiedy obniżaniu się pozycji zawodowej, co dotyczy w Rosji części najbardziej wykształconych i wykwalifikowanych segmentów społeczeństwa. Znaczny zasięg tego procesu spowodował, iż doczekał się on nawet swej nazwy, stanowiącej swoisty neologizm: *deprofesjonalizacja*.

W efekcie proces kształtowania się na gruncie rosyjskim kategorii zaliczanych do klasy średniej ma dwa przeciwstawne oblicza. Z jednej strony uwidocznia się w postaci tendencji o charakterze pozytywnym, przejawiających się nowymi, niespotykanymi dotychczas na gruncie tego społeczeństwa postaciami awansu społecznego, związanego przykładowo z rozwojem prywatnego biznesu czy współtworzeniem nowoczesnych kategorii eksperckich umożliwiających szeroko rozumianą modernizację całego systemu. Z drugiej strony postrzegać go można przez pryzmat kosztów – w tym zwłaszcza typowych dla niektórych środowisk postaci degradacji społecznej przejawiającej się przechodzeniem od zajęć wysoko kwalifikowanych (jednocześnie w dotychczasowych warunkach ekonomicznych najczęściej nisko płatnych) do prac o niewielkiej złożoności, za to zapewniających wyższy poziom dochodów. W gruncie rzeczy tendencja ta ma swą wewnętrzną logikę – opiera się ona na przechodzeniu z sektora gospodarki państwowej do sektora prywatnego.

Drugi typ kariery określany jest jako „kariera horyzontalna” i dotyczy ogółu zmian pozycji społecznych i zawodowych, które nie są efektem rozwoju edukacyjnego jednostki bądź wzrostu jej kwalifikacji zawodowych.

W najprostszej postaci wariant taki dotyczy jednostek cechujących się stagnacją zawodową, a więc zasadniczym brakiem zmian sytuacji zawodowej.

Typ trzeci i czwarty mają wspólny wyznacznik, jakim jest awans społeczny i zawodowy, ale różnią się jego natężeniem. W pewnych wypadkach można mówić o karierze zawodowej, jej przejawy jednakże nie są szczególnie przekonujące. Obrazuje to przykładowo awans na niewiele wyższe stanowisko stanowiący efekt wielu lat pracy, dokonujący się w obrębie tej samej instytucji. Można stwierdzić, iż ruchliwość tego typu charakteryzuje zasadniczo instytucje i firmy będące pozostałością dawnego typu ekonomii, zarządzane nadal przez państwo. Zupełnie inny typ karier zaobserwować można w obrębie tworzącego się w Rosji sektora prywatnego, gdzie skala indywidualnych zmian zawodowych jest zauważalnie bogatsza, a wyznaczniki awansu zawodowego wyraźnie dostrzegalne. Można stwierdzić, iż typ czwarty, dotyczący karier „ekstremalnych”, odzwierciedla sytuację osiągnięcia przez jednostkę maksimum szans zawodowych, jakie można wykorzystać na bazie posiadanych kwalifikacji i wiedzy zawodowej.

Rzecz jasna, obu typów nie można jednoznacznie łączyć z podziałem na prywatny i państwowy sektor gospodarczy w Rosji, jednak zauważalne jest ich wyraźne połączenie. Wiele karier „nowych Rosjan” (*nowyje russkije*) polegało właśnie na maksymalnym, niezwykle efektywnym wykorzystaniu sprzyjających szans ekonomicznych – po to, by stworzyć od podstaw własne firmy. Jak pokazuje wiele przykładów, znaczną część firm rosyjskich cechuje niezwykła (nawet na gruncie kapitalizmu) dynamika; jednocześnie mają one krótki, zaledwie paroletni rodowód. Obrazuje to przykład jednego z nowoczesnych zakładów kuśnierskich, oferujących luksusowe okrycia z rzadkich rodzajów futer; firma ta powstała w połowie lat dziewięćdziesiątych dzięki odkupieniu zagrożonego likwidacją zakładu od państwa w czasie, gdy w Rosji w wyniku rozpoczęcia reform rynkowych całkowicie załamał się popyt na tego typu towary. Nabywczyni, praktycznie niedysponująca na starcie zasobami finansowymi (nie miała wówczas nawet samochodu), w krótkim czasie zorganizowała sieć odbiorców futer w ekskluzywnych centrach handlowych kilku stolic europejskich. Efekty tej współpracy umożliwiły jej utworzenie sieci własnych firmowych sklepów w Genewie, Paryżu, Londynie i innych miastach.

Czy można na tej podstawie wierzyć, iż w Rosji istnieją szczególne warunki do urzeczywistnienia mitu, iż dzięki pracowitości i wytrwałości osiągnąć można w warunkach kapitalizmu spektakularny sukces ekonomiczny? Trzeba zaznaczyć, iż przypadki tego typu — choć bardziej typowe dla Rosji niż dla innych krajów postkomunistycznych — stanowią relatywnie niewiel-

ką część ogółu karier zawodowych obserwowanych w gospodarce rynkowej. Często przypadki spektakularnych karier finansowych cechuje tam „nieprzejrzystość” przejawiająca się istnieniem oddziaływań kapitałowych pochodzących z nieujawnianych źródeł.

Jakie sytuacje obrazują zmianę pozycji zawodowych w Rosji? Warto przyrzeć się ogólnym tendencjom, zwłaszcza w kontekście szans, jakie rozwijający się system kapitalistyczny w Rosji stwarza obu płciom. Wspomniano wcześniej o znacznej przewadze, którą w wymiarze edukacyjnym mają tam kobiety. Czy oznacza to, iż stanowią one główny element powstających środowisk „nowej klasy średniej”, złożonej z wysoko kwalifikowanych ekspertów? Potwierdzenie takiego założenia stanowiłoby wiarygodny test demokratyzacji i modernizacji społeczeństwa rosyjskiego, świadcząc o odejściu od tradycyjnych reguł, zgodnie z którymi mężczyźni mają łatwiejszy dostęp do wysokich pozycji w strukturze zawodowej. Analizy obejmujące swym zasięgiem lata 1989–1998 pozwalają stwierdzić, iż mimo zauważalnych różnic dotyczących wykształcenia i kwalifikacji zawodowych to właśnie mężczyźni stanowią kategorię częściej zmieniającą swe miejsce w strukturze społecznej i zawodowej, sytuacja taka dotyczyła bowiem przeszło połowy z nich (53,5%). Mobilność kobiet jest zauważalnie słabsza: mniej niż co piąta z nich trafiła na inne miejsce zawodowe (18%)³. Pozwala to stwierdzić, iż powszechność reguł merytokratycznych jest w Rosji wyjątkowo niewielka. Warto przypomnieć, iż badania międzynarodowe zrealizowane przez Henryka Domańskiego wskazują, iż kryterium to lokuje Rosję (współ z Bułgarią) na ostatnim miejscu wśród pozostałych państw Europy Centralnej, które weszły na drogę reform systemowych (Domański 1996).

Oczywiście stan rozbieżności pomiędzy regułami merytokratycznymi a awansem zawodowym postrzeganym przez pryzmat płci daje się stosunkowo prosto objaśnić. Można to uczynić przez odniesienie do kilku czynników. Po pierwsze, warto odnieść się do charakteru aktywności zawodowej kobiet w warunkach poprzedniego systemu ekonomicznego. W gospodarce centralnie sterowanej zauważalna była przewaga zatrudnienia kobiet w sektorach takich, jak usługi, przemysł lekki i spożywczy, nie wspominając o sferach bezpośrednio finansowanych z budżetu państwa (szkolnictwo, służba zdrowia, opieka społeczna czy administracja). W warunkach reformy ekonomicznej zatrudnieni w nich pracownicy dotkliwie odczuli konsekwencje wdrażania nowych mechanizmów rynkowych, stąd też pojawiło się w ich obrębie

³Obie wartości procentowe dotyczą ruchliwości społecznej ogółem, a więc zawierają przesunięcia w różnych kierunkach struktury.

nieznane wcześniej zjawisko redukcji zatrudnienia. Można by się spodziewać, iż rozwój nowych form organizacyjnych w gospodarce, stanowiący efekt powstawania nowoczesnych firm, stworzy wyraźną szansę dla najbardziej edukowanych kategorii, w tym zwłaszcza kobiet. Niestety, wspomniane ograniczenie w postaci silnego tradycjonalizmu wpłynęło na wyraźne zablokowanie ich karier zawodowych. Nadal postrzegane są one w kategoriach osób odpowiedzialnych za prowadzenie domu, w sferze zawodowej natomiast przypisuje się im role pracowników podporządkowanych, mimo iż nie ustępują przygotowaniem zawodowym mężczyznom. Nie bez znaczenia jest również to, iż związki małżeńskie w Rosji są wyjątkowo nietrwałe; współczynnik rozwodów osiąga tam jedną z najwyższych wartości na świecie, blisko bowiem połowa małżeństw ulega rozpadowi. W nieuchronny sposób rzutuje to na szanse awansu zawodowego kobiet – zwłaszcza tych, które posiadają dzieci. Badania karier zawodowych potwierdzają zasadniczo istnienie blokad awansu zawodowego związanych z płcią; awans zawodowy kobiet na kierownicze stanowiska najczęściej ogranicza się do funkcji kierownika na poziomie niższego szczebla jednostki organizacyjnej, rzadko natomiast dotyczy pozycji kierowniczych całej firmy czy instytucji.

Jak więc przedstawiają się ogólne tendencje wspomnianych wyżej ograniczeń? Ogólny poziom dynamiki zmian zachodzących w strukturze zawodowej wskazuje na silne oddziaływanie zmiennej płci: podczas gdy dla mężczyzn procesy te okazały się w nieznanym stopniu korzystne (całkowita mobilność cechuje wzrost o 3,3%), to kariery zawodowe kobiet uległy nieco wyraźniejszemu ograniczeniu, mobilność bowiem tej kategorii wyraża się 6,6% spadkiem pozycji zawodowych (Prokofeva, Festi, Muracheva 2001). Powyższe dane prowadzą do wniosku o zasadniczej rozbieżności pomiędzy zawansowaniem obiektywnie zachodzących w Rosji procesów ekonomicznych (zwłaszcza restrukturyzacji gospodarki i rozwoju prywatnego sektora przedsiębiorczości indywidualnej), któremu nie towarzyszą jednak adekwatne zmiany mentalności i postaw, zwłaszcza dotyczących odmiennego postrzegania obu płci. W nieuchronny sposób wpływa to na specyfikę rosyjskiej klasy średniej jako złożonej z rozwijających się środowisk specjalistów (głównie mężczyzn) oraz ustępujących im pod względem możliwości awansu kobiet. Można rzec, iż w każdych warunkach społecznych dostrzec można taką dominację – rzecz jednak w tym, iż w warunkach rosyjskich dysproporcja ta jest szczególnie wyraźna.

Literatura

- AVRAAMOVA E.M. (2002), The Formation of a Middle Class In Russia. Definition, Methodology, and Quantitative Assessments, „Sociological Research” vol. 41, nr 6.
- ČEŠKOV M. (1998), Graždanskoe obščestvo i srednij klass, [w:] Graždanskoe obščestvo. Mirovoj opyt i problemy Rossii, Moskva.
- DAHRENDORF R. (1990), Has the East joined the West? „New Perspectives Quarterly” vol. 7.
- DOMAŃSKI H. (1996), Na progu konwergencji. Stratyfikacja społeczna w krajach Europy Środkowo-Wschodniej, Warszawa.
- (1998), Dwie transformacje w krajach Europy Środkowo-Wschodniej a ruchliwość społeczna, [w:] A. Sulek, M.S. Szczepański, Śląsk – Polska – Europa. Zmieniające się społeczeństwo w perspektywie lokalnej i globalnej, Księga X Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego, Katowice.
- EVANS G., MILLS C. (1999), Are there classes in post-communist societies? A new approach to identifying class structure, „Sociology” vol. 33.
- EYAL G., SZELENYI I., TOWNSLEY E. (1997), The theory of post-Communist managerialism, „New Left Review” nr 222.
- GROMOVA R. (1998), Socialnaja mobilnost' v Rossii: 1985–1993 gody, „Sociologičeskij žurnal” nr 1, 2.
- HANLEY E., JERŻOWA N., ANDERSON R. (1995), Rosja: stary produkt w nowym opakowaniu? [w:] I Szelenyi, D. Treiman, E. Wnuk-Lipiński, Elity w Polsce, w Rosji i na Węgrzech. Wymiana czy reprodukcja? Warszawa.
- KLOPOV E. (1995), Iz pervych opytov issledovania socialnoj struktury sovremennogo rossijskogo obščestva, „Sociologičeskie issledovania” nr 8.
- LEVADA J. (1998), Srednij čelovek: fikcija ili realnost, „Ekonomičeskie i socialnye perymeny: monitoring obščestvennogo mnenija” nr 2.
- MARODY M. (2000), Instytucjonalne ramy negocjacji społecznych, [w:] Między rynkiem a etatem. Społeczne negocjowanie polskiej rzeczywistości, red. M. Marody, Warszawa.
- MATEJU P., KREIDL M. (2001), Rebuilding status consistency in a post-communist society. The Czech Republic, 1991–1997, „Innovation: The European Journal of Social Sciences” vol. 14.
- PROKOFEVA L., FESTI P., MURACHEVA O. (2001), The Professional Careers of Men and Women, „Russian Social Science Review” vol. 42.
- SELENYI I., SELENYI S. (1995), Wstęp – założenia teoretyczne i metodologia, [w:] I Szelenyi, D. Treiman, E. Wnuk-Lipiński, Elity w Polsce, w Rosji i na Węgrzech. Wymiana czy reprodukcja? Warszawa.
- ŠARATAN O. (1996), Socialnaja stratifikacija v postsovetskoj Rossii: ot soslovno-sloevych k klassovym otnošenijam, [w:] Socialnaja stratifikacija, red. V. Radaev, O. Šaratan, Moskva.
- SREDNIJ klass v Rossii: količestvennye i kačestvennye ocenki (2000), Moskva.

- STARIKOV E.N. (1996), The social structure of the transitional society, „Russian Social Science Review” vol. 37.
- SZELENYI I., TREIMAN D., WNUK-LIPIŃSKI E. (1995), Elity w Polsce, w Rosji i na Węgrzech. Wymiana czy reprodukcja? Warszawa.
- TARKOWSKI J. (1990), Endowment of nomenklatura, or apparatchiks turned into entrepreneurs, or from communist ranks to capitalist riches, „Innovation: The European Journal of Social Sciences” vol. 3.
- ŽENŠČINY i muži Rossii (1998), Moskwa.

Jerzy Leszkowicz-Baczyński

THE MIDDLE CLASS IN RUSSIA CONDITIONING OF DEVELOPMENT ANALYSIS

Abstract

The article aims at an analysis of the conditioning of development of the middle class in Russia. It refers both to theoretical fixings and to the results of empirical research. Russian literature devoted to the middle class contains a few major standpoints according to which: (1) the middle class had existed in Russia before the transformational breakthrough in the form of the intelligentsia and nomenklatura; (2) it came to being as a result of the development of a free market economy; (3) it is a universal element, that is, it exists in every community.

A further part of the article contains references to the results of empirical analyses. Their authors acknowledge that the markers of the middle class in Russia are: (1) the degree in which it adapts to new economic conditions; (2) education; (3) occupation; (4) income; (5) level of identification with the middle class. The empirical analyses show considerable dissimilarity of this category from middle class environments in highly developed countries. Since the processes of the development of the middle class in Russia have just started, it is difficult to say about its presence in this society.

The article also contains the description of adaptive strategies that are implemented in middle class environments.

TRANSGRANICZNOŚĆ W PERSPEKTYWIE SOCJOLOGICZNEJ
NOWE POGRANICZA?

Lubuskie Towarzystwo Naukowe

Zielona Góra

Zbigniew Zagała

Uniwersytet Śląski

**REPRODUKCJA CZY ZMIANA, CZYLI O POTRZEBIE
BADANIA WZORÓW RUCHLIWOŚCI SPOŁECZNEJ
MIESZKAŃCÓW GÓRNEGO ŚLĄSKA**

Wstęp

Procesy powstawania struktur społecznych, ich zmian i odtwarzania należą do najważniejszych i najstarszych grup zagadnień socjologicznych dociekań, co więcej, problematyce tej towarzyszy stale narastające zainteresowanie badaczy. Szczególny wkład do wiedzy o strukturach społecznych i ich przemianach wnoszą analizy ruchliwości społecznej, zwłaszcza międzypokoleniowej. Nieprzypadkowo ten typ ruchliwości jest tak częstym przedmiotem badań socjologicznych. Koncentracja na procesach dystrybucji jednostek i grup społecznych między zhierarchizowane kategorie struktury dostarcza bogatej wiedzy o mechanizmach awansu społecznego i degradacji, o sposobach i wzorach odtwarzania się społecznych struktur.

Empiryczne analizy ruchliwości społecznej ujawniają istnienie wielu cech świadczących o dużej uniwersalności i podobieństwie procesów reprodukcji struktur społecznych, jak również mechanizmów, za pośrednictwem których się one dokonują.

Teza ta nie przeczy istnieniu różnic świadczących o specyfice (czasem bardzo wyraźnej) przebiegu omawianych procesów. Różnice te są konsekwencją wielu zmiennych charakteryzujących badane populacje, ich struktury społeczne oraz kulturową odmierność.

Dobrym przykładem regionu, w którym taka specyfika w pełni się ujawnia, jest Górny Śląsk. Jego wczesne oderwanie od Polski i późniejsze pro-

cesy doprowadziły do wykształcenia się charakterystycznego, dwubiegowego kształtu struktury społecznej, w której podziały społeczne w znacznym stopniu pokrywały się z podziałami o charakterze narodowo-etnicznym oraz wyznaniowym. Górne pozycje w strukturze społecznej zbiorowości regionalnej zostały zdominowane przez grupy identyfikujące się z niemieckim państwem i kręgiem kulturowym, natomiast warstwy plebejskie, w tym przede wszystkim chłopstwo, pozostały polskie. Ten dychotomiczny charakter struktury społecznej, wynikający z silnego spłotu podziałów społecznych z (identyfikowanymi głównie na poziomie różnic w mowie oraz zróżnicowanych obyczajów) podziałami etnicznymi, wzmocniony został dodatkowo zróżnicowaniem wyznaniowym zbiorowości, w dużej mierze zbieżnym z wymienionymi wyżej podziałami. Podczas gdy niemieckojęzyczna część zbiorowości była w większości wyznania ewangelickiego, zdecydowana większość Ślązaków, dla których podstawowym językiem był język polski, była katolikami.

Taki kształt struktury społecznej wyraźnie sprzyjał zachowaniu kulturowej odrębności ludności rodzimej, gdyż sprzyjał wytworzeniu się „efektywnego monopolu symbolicznego”, którego trwałość wzmocniało poczucie zagrożenia ze strony „obcych”. Pomimo wielu późniejszych zmian (włącznie ze zmianą owych „obcych”, którymi stali się przedstawiciele ludności napływowej, zarówno w okresie międzywojennym, jak i po II wojnie światowej) utrzymywało się wyraźne niedoreprezentowanie ludności rodzimej w górnych warstwach struktury społecznej przy nadreprezentacji w tych warstwach ludności napływowej. Problem „dziedziczenia” przez Górnos Ślązaków niskich pozycji w strukturze społecznej po rodzicach pozostaje aktualny do dzisiaj, chociaż natężenie tego zjawiska jest już zupełnie inne.

Celem artykułu jest refleksja nad opisanym powyżej problemem, a szerzej – jest nim wskazanie zasadniczych źródeł trwałości wzorów reprodukcji struktury społecznej zbiorowości regionalnej Górnego Śląska* oraz analiza przyczyn ich zmian. Drugim ważnym celem artykułu jest propozycja badań zarysowanej problematyki, które powinny przynieść odpowiedź na pytanie, jaka jest obecnie skala i specyfika opisanego zjawiska.

*Sformułowanie to niezbyt precyzyjnie ujmuje obszar, wokół którego skoncentrowana jest problematyka artykułu, dlatego warto dodać, iż mówiąc o Górnym Śląsku, mam na myśli przede wszystkim jego obszar rdzeniowy, czyli tę jego część, która znajduje się w granicach obecnego województwa śląskiego (do niedawna katowickiego).

Specyfika Górnego Śląska

Badacze definiujący region podkreślają, iż jest to względnie autonomiczna część większych całości narodowych lub państwowych wyodrębniona na podstawie kryteriów geograficznych, historycznych, kulturowych, administracyjnych, ekonomicznych oraz ich kombinacji (Latoszek 1990, 24 i n.). W przyjętym w artykule rozumieniu regionu na plan pierwszy wysuwają się kryteria kulturowe, powodujące, iż określona przestrzeń, jaką jest Górny Śląsk, daje jego mieszkańcom poczucie regionalnej odrębności i stwarza podstawy do istnienia więzi łączących się z regionem i jego kulturą. Pozostałe wymienione wyżej kryteria są ważne o tyle, o ile współkształtują kulturową tożsamość regionu.

Podstawową determinantą kulturowej tożsamości regionu górnośląskiego jest jego pograniczny i peryferyjny charakter. Definiujący pogranicze czy też region pogranicza podkreślają, iż termin ten odnosi się do usytuowanych zazwyczaj peryferyjne takich obszarów państwa, na których odrębność życia społecznego i kulturalnego jest wynikiem różnych środowisk narodowych i państwowych (zob. Rybicki 1938; Staszczak 1978). W przypadku Górnego Śląska badacze wskazują na bogatą konfigurację wpływów politycznych, ekonomicznych, społecznych i kulturowych płynących z Czech i Moraw, Austrii, Prus, Niemiec i Polski. Wpływy te znalazły odzwierciedlenie zarówno w materialnych, jak i niematerialnych sferach życia. Zbiorowość, dla której tak zdefiniowany obszar stanowi „przestrzeń życiową”, strefę życia wypełnioną zróżnicowaną mozaiką wzajemnych oddziaływań społecznych, kulturowych, ekonomicznych itp., znajdujących swe odzwierciedlenie w świadomości członków zbiorowości, nazywamy zbiorowością regionalną (por. Damrosz 1988). Nie jest to zbiorowość jednorodna. Jak w przypadku każdej zbiorowości zamieszkującej region pogranicza, członków omawianej zbiorowości znamionuje charakterystyczny typ świadomości kresowej, wyrażającej się w pełnej gamie postaw przebiegających od indyferentyzmu narodowego do pełnej identyfikacji z jednym z narodów (por. Chlebowczyk 1980).

Górny Śląsk jako region pogranicza stanowi zatem teren konfrontacji i ścierania się ze sobą niejednorodnych zespołów ludzkich na bazie zróżnicowanych postaw życiowych oraz obowiązujących wartości i norm społecznych (Chlebowczyk 1980, 14; Rybicki 1938). Z punktu widzenia problematyki artykułu szczególnie ważny jest podział na ludność rodzimą i napływową. Ten — co warto podkreślić — wysoce nieostry podział znajduje bardzo znamienne odzwierciedlenie w procesach ruchliwości i reprodukcji struktury społecznej zbiorowości regionalnej. Regionalną specyfikę tych procesów

charakteryzuje stosunkowo wyższa niż w innych regionach Polski sztywność struktury społecznej oraz tendencja do nakładania się na siebie kryteriów klasowego i etnicznego zróżnicowania zbiorowości. Konsekwencją tego zjawiska jest utrzymujące się zarówno w okresie przedwojennym, jak i powojennym wyraźne niedoreprezentowanie wśród pracowników umysłowych (przy czym dotyczy to zwłaszcza najwyższych pozycji w strukturze społecznej) ludności legitymującej się rodzimym pochodzeniem regionalnym.

Makrostrukturalne źródła ciągłości i zmian wzorów reprodukcji struktury społecznej zbiorowości regionalnej Górnego Śląska

Geneza sytuacji regionu tkwi w bardzo wczesnym oderwaniu Górnego Śląska od Polski. Przynależność do korony czeskiej, habsburskiej, od XVII wieku do Prus, a w XIX wieku do Niemiec, pozbawiła zamieszkującą w regionie polską ludność reprezentacji w wyższych warstwach struktury społecznej. Polscy przedstawiciele warstw wyższych w miarę upływu lat ulegli stopniowemu wynarodowieniu, wchodząc w obszar oddziaływania kultury niemieckiej lub czeskiej. Procesy te stały się źródłem charakterystycznego dla Górnego Śląska zjawiska pokrywania się podziałów społecznych zbiorowości regionalnej z podziałami o charakterze etniczno-językowym. W miarę postępów industrializacji w XIX i na początku XX wieku podziały te stawały się coraz bardziej wyraźne. Wyższe warstwy struktury zbiorowości regionalnej zdominowane były przez Niemców, dolne – przez ludność posługującą się gwara śląską.

Bardzo ważne znaczenie przypisać należy faktowi, iż podział ten znajdował silne odzwierciedlenie w świadomości ludności rodzimej, co niewątpliwie sprzyjało „zamknięciu” śląskiej kultury, gdyż kultura warstw wyższych była niejako podwójnie obca, kulturowo i klasowo. W potocznych opisach struktury społecznej Górnego Śląska, obecnych we wspomnieniach i pamiętnikach mieszkańców regionu, wyraźnie dominują ujęcia dychotomiczne, dzielące mieszkańców regionu na tych, co „na górze”, czyli Niemców, i na tych, co „na dole”, czyli Polaków. Podziały te utrzymały się w dużej mierze także po włączeniu części Górnego Śląska do Polski.

Bardzo wymownie ową dwoistość „świata panów i niewolników” na Śląsku przedstawił jeden z badaczy niemieckich, który w 1924 roku pisał:

Niemcami są wyżsi i średni urzędnicy w przemyśle, z reguły również niżsi urzędnicy i wyżej postawieni robotnicy. Niemiecka jest szlachta, cała wielka własność ziemska i jej urzędnicy, niemiecka jest kolej i poczta, niemiecki jest cały stan średni, kupcy, urzędnicy

prywatni, rzemieślnicy; polskojęzyczna jest z niewielkimi wyjątkami tylko zwarta masa robotników i chłopów (Kaisig 1924, za: Lesiuk 1990).

W znacznym stopniu nakładające się na siebie podziały społeczne, etniczno-językowe, a także religijne, warunkowały sytuację kulturowego i społecznego „zamknięcia” zdominowanej plebejską przynależnością społeczną polskiej ludności rodzimej Górnego Śląska. Zamknięciu temu sprzyjała i potęgowała je sytuacja pograniczności regionu. Jak pisał P. Rybicki:

Śląsk był zawsze na granicy, stanowił dzielnicę stykającą się i to nie tylko z jednym, a z dwoma zachodnimi sąsiadami. Był więc z natury swego położenia bardziej od innych dzielnic eksponowany na wpływy ziem i społeczeństw obcych. Tok dziejów politycznych sprawił, że położenie graniczne zmieniło się stopniowo w sytuację pogranicza. [...] Łatwy na tym tle napływ ludności obcej językowo i etnicznie w stosunku do pierwotnych mieszkańców sprawia, że Śląsk staje się terenem współzamieszkania i współżycia zespołów ludnościowo, językowo i narodowo niejednorodnych. Pogranicze jest terenem, na którym występują zjawiska społeczne wyznaczające życie kulturalnemu i społecznemu szereg odrębności; krzyżowanie się wpływów kulturowych, pochodzących z różnych środowisk narodowych czy państwowych i równoczesne ścieranie się niejednorodnych zespołów ludnościowych ze sobą (Rybicki 1938, 30).

Pograniczny charakter Górnego Śląska, podobnie jak w przypadku wielu innych regionów pogranicza, zaważył także na specyfice więzi zamieszkującej region zbiorowości z zajmowanym przez nią terytorium oraz szerszymi wspólnotami narodowymi. Zmiany przynależności państwowej Górnego Śląska, połączone z usytuowaniem zdecydowanej większości członków zbiorowości regionalnej na niskich pozycjach w strukturach społecznych państw, do których należał region, wpłynęły na to, iż więzi mieszkańców zarówno z polską, jak i z niemiecką wspólnotą narodową były słabe.

Zjawisko to nie stanowiło wyłącznie śląskiej specyfiki. Niski stan świadomości narodowej warstw plebejskich, w których mieściła się wyraźna większość Górnoślązaków, był charakterystyczny także dla innych byłych ziem polskich. W sytuacji pogranicza narodowego zjawisko to nabierało jednak szczególnego charakteru. Jak pisał E. Szramek,

Wynikiem długiej infiltracji, czyli mieszaniny narodowej są jednostki nie tylko dwujęzyczne jak też podwójnego oblicza narodowego, podobne do kamieni granicznych, które z jednej strony noszą znamię polskie, a z drugiej niemieckie, albo do gruszy granicznych, które na obie strony rodzą. Nie są to ludzie bez charakteru, lecz ludzie o charakterze granicznym (Szramek 1934, 17).

Labilności świadomości narodowej towarzyszyła zawsze silna na Górnym Śląsku więź lokalna, więź z ojczyzną prywatną i poczucie „bycia tu-tejszym”, bycia Górnoślązakiem, a nie Polakiem lub Niemcem. Stanisław Ossowski ten typ identyfikacji Ślązaków nazywa nominalizmem w sprawach

narodowych (Ossowski 1967). Realną więzią „nominalistów” jest więź łącząca swojaków z tutejszego Śląska.

Znaczne nasilenie poczucia identyfikacji narodowej przynosiły na Górny Śląsk wydarzenia dla regionu przełomowe: *Kulturkampf*, powstania śląskie i okres plebiscytowy, II wojna światowa. Niosły one ze sobą znaczną polaryzację zamieszkującej region zbiorowości i kurczenie się kategorii osób nieidentyfikujących się w kategoriach narodowych. Jakkolwiek analiza tego zagadnienia nasuwa wiele problemów, uczeni skłonni są przychylić się do opinii, iż najbardziej liczni byli mieszkańcy regionu, którzy posiadając poczucie odrębności wobec Niemców, charakteryzowali się także brakiem więzi ideologicznej z narodem polskim (zob. m.in. Wanatowicz 1995).

Z pogranicznym charakterem Górnego Śląska związana jest inna, zachowująca swą aktualność mimo zmieniających się warunków politycznych, gospodarczych i społecznych cecha stanowiąca o specyfice kultury śląskiej, warunkująca jej odrębność. Cechę tę stanowi status kultury śląskiej i status obywatelski Górnoszlązaków posługujących się gwarą w okresie przynależności regionu zarówno do Niemiec, jak i do Polski. Znaczny zakres pokrywania się podziałów społecznych z podziałami o charakterze kulturowym powodował, że w okresie przynależności regionu do Niemiec powszechne było na Śląsku przekonanie o wyższości kultury niemieckiej, o jej „pańskim” charakterze. Ponieważ kultura „pańska” była jednocześnie kulturą państwową, wyznaczającą standardy prawomocności kulturowej, Górnoszlązacy posługujący się gwarą mieli bardzo wyraźną świadomość niższej wartości swej kultury w stosunku do kultury niemieckiej.

Wspomniane poczucie nieprawomocności kulturowej Górnoszlązaków w połączeniu z nasilonym zwłaszcza w okresie *Kulturkampfu* zagrożeniem własnej kultury przyczyniło się do zachowania jej odrębności i chroniło przed wynarodowieniem. Jak pisał S. Ossowski:

Poczucie mniejszej wartości, poczucie niższości kulturalnej, stając się udziałem gromady, sprzyjało konserwatyzmowi obyczajowemu, bo w oparciu o wartości czczone przez ojców szukano rekompensaty i obrony przed poniżeniem. Ta wspólna obrona stawała się także czynnikiem łączącym tubylczą zbiorowość (Ossowski 1967, 295).

Konstatacja ta, opisująca sytuację kultury śląskiej i jej nosicieli, wydaje się aktualna w odniesieniu do okresu przynależności Górnego Śląska zarówno do Niemiec, jak i do Polski. Wywierana na Ślązaków presja, której celem było przyswojenie kultury dominującej (niemieckiej, a w okresie międzywojennym i po II wojnie światowej – polskiej), nie odnosiła pożądanych (z punktu widzenia organizujących tę presję państw), skutków, owocując wzrostem identyfikacji Ślązaków z ich własną kulturą. Identyfikacja ta, czę-

sto w przypadku wielu Górnoszlązaków nieświadoma, pod wpływem zagrożenia zewnętrznego nabierała bardziej świadomego charakteru. Manifestowała się głównie w przywiązaniu do języka – gwary szlaskiej, wiary katolickiej oraz wartości związanych z rodziną i stosunkiem do pracy.

W okresie międzywojennym i po II wojnie światowej procesy identyfikacji Szlązaków z własną kulturą stymulowane były dodatkowo napływem na Górny Szlak ludności z innych regionów Polski. „Zderzenie kulturowe” z ludnością napływową, postrzeganą jako zakorzeniona w obcym, odległym od górnoszlaskiego systemie wartości i norm, w miarę narastania natężenia migracji owocowało zwiększeniem dystansu społecznego między ludnością rodzimą a napływową, między „swoimi” a „obcymi”. Dystans ten w okresie międzywojennym potęgowała sytuacja konkurencji na rynku pracy, na którym gorzej wykwalifikowani, ale tańsi robotnicy napływowi zagrażali lepiej wykwalifikowanym, ale droższym robotnikom szlaskim.

Znacznie ważniejszą rolę w powiększaniu się dystansu ludności rodzimej wobec napływowej, a co za tym idzie, także wobec państwa polskiego, odegrały postawy przybyłych na Górny Szlak Polaków z innych dzielnic Polski – postawy wobec form kultury szlaskiej, w tym zwłaszcza wobec języka ludności rodzimej. Ludność napływowa legitymowała się na ogół lepszą znajomością języka polskiego od ludności rodzimej, posługującej się — niezależnie od poziomu wykształcenia — w zdecydowanej większości gwarą szlaską. Język, który w warunkach państwa niemieckiego chronił przed wynarodowieniem, którego nauczanie w szlaskich szkołach przed przyłączeniem Górnego Szlaska do Polski było zabronione, stał się przedmiotem drwin ze strony ludności napływowej. Pozbawiona prawomocności kulturowej w państwie niemieckim gwara utrzymywała w dużym stopniu swą nieprawomocność także po przyłączeniu Górnego Szlaska do Polski; stała się nie tylko podstawowym wskaźnikiem kompetencji kulturowych jednostek, ale często także w opinii regionalnych napływowych elit stanowiła wskaźnik samookreślenia narodowego. Sytuacja taka w warunkach pogranicza narodowego, gdzie wśród kryteriów przynależności narodowej rola języka, jakim posługują się jednostki, jest szczególnie eksponowana, powodowała jeszcze większy nacisk na przywołanie przez Górnoszlązaków polskiego języka literackiego, a także jeszcze większy nacisk na likwidację na Górnym Szlasku dwujęzyczności rodzimych jego mieszkańców.

Podobna motywacja towarzyszyła zbliżonym do realizowanych w polskiej części Górnego Szlaska, aczkolwiek bardziej drastycznym w formie, działaniom, jakie podejmowali Niemcy w tej części regionu, która pozostała w granicach państwa niemieckiego. W polskiej części Górnego Szlaska za-

dania te realizowane były za pośrednictwem szkoły oraz założeń polityki awansowej w strukturach administracyjnych województwa, w której oprócz kryterium wykształcenia duże znaczenie miało również kryterium prawomocności językowej, to znaczy władanie polskim językiem literackim.

Wzmacniająco na wspomniany wyżej przez S. Ossowskiego konserwatyzm obyczajowy Ślązaków działała także postawa wielu przedstawicieli napływowych warstw wyższych, znacznie różniących się wzorcem obyczajowo-społecznym od przedstawicieli elit legitymujących się rodzimym pochodzeniem regionalnym. Szczególną niechęć i poczucie dystansu budził „pański styl” przybyszów, wyrażający się w zachowaniach będących przejawami szlacheckiego modelu obyczajowego. Jedną z jego komponent, podobnie jak w innych dzielnicach kraju, była niechęć do form kultury plebejskiej, co na Górnym Śląsku oznaczało niechęć do całej kultury śląskiej.

Omawiane już wcześniej zjawisko nieprawomocności kulturowej Górnoślązaków, wyrażające się u wyraźnej większości z nich m.in. brakiem znajomości polskiego języka literackiego, w połączeniu ze stosunkowo niewielką grupą ludności rodzimej dysponującą odpowiednio wysokimi kwalifikacjami do objęcia wyższych pozycji w strukturach administracyjnych regionu, spowodowało, iż nowe warunki polityczne (tzn. przynależność do państwa polskiego) nie zmieniły w zasadniczy sposób potocznych wyobrażeń rodzimych mieszkańców regionu dotyczących dwoistości „świata panów i niewolników” na Śląsku. Odwołując się do słów ks. J. Kapicy, konstatającego położenie Ślązaków słowami: „Lud górnośląski był zawsze sługą” (Kapica 1933, za: Szramek 1934, 50), uzupełnić je można podzielanym przez — jak można przypuszczać — znaczną większość rozczarowanych efektami przyłączenia części regionu do Polski Górnoślązaków przekonaniem, iż sługą lud górnośląski pozostał nadal. Przekonanie to znalazło swe odzwierciedlenie m.in. w gorzkim w swej wymowie, wyrażonym pod koniec lat trzydziestych stwierdzeniu A. Bożka: „zmienili się tylko panowie” (Bożek 1957, 81). Dominujące bowiem pozycje w strukturze społecznej zbiorowości regionalnej — opuszczone przez Niemców — zajęli w większości przedstawiciele ludności napływowej.

Pogłębienie poczucia wyobcowania Ślązaków we własnym regionie przyniosły lata powojenne. Jakkolwiek zarzuty nieprawomocności kulturowej kierowane były w Polsce pod adresem wielu grup o wykrystalizowanym obliczu ideowym, ale w przypadku Górnoślązaków charakteryzowały się szczególną drastycznością. Wynikała ona w dużym stopniu z pogranicznego charakteru regionu, a w sposób bardziej bezpośredni była skutkiem sporządzonej w czasie wojny przez okupacyjne władze niemieckie tzw. niemieckiej

listy narodowej (DVL), którą objęta została większość Górnoślązaków. Powojennym efektem listy było postawienie w stan oskarżenia całej ludności rodzimej regionu i poddanie jej procedurom weryfikacyjnym.

Nieprawomocności kulturowej Ślązaków towarzyszyła zatem nieprawomocność obywatelska. Cała zbiorowość regionalna i jej kultura zdefiniowana została jako silnie nasycona elementami niemieckimi, z którymi nowe władze podjęły walkę. Jej przejawem była m.in. postępująca likwidacja lokalnych i regionalnych stowarzyszeń i instytucji kultury oraz walka z gwara śląską.

Kulturowa i obywatelska nieprawomocność ludności rodzimej odegrała dużą rolę w powojennych procesach wertykalnej ruchliwości społecznej w regionie, stając się znaczącą barierą awansu społecznego. Tworzone głównie na „surowym korzeniu” władze polityczne i administracyjne regionu limitowały dostęp Ślązaków do średnich i wyższych pozycji w strukturze społecznej. Oprócz nieprawomocności kulturowej i obywatelskiej duże znaczenie miała bowiem także nieprawomocność polityczna Ślązaków, wyrażająca się w małych wpływach partii komunistycznych w regionie przed wojną oraz niskim poziomie reprezentacji ludności rodzimej w strukturach PPR, a później PZPR.

Trzy nakładające się na siebie wymiary nieprawomocności Ślązaków w znacznej mierze zadecydowały, iż w odgórnie modelowanej strukturze społecznej zbiorowości regionalnej w okresie powojennym nadal nadreprezentowani byli oni w dolnych warstwach struktury i niedoreprezentowani w warstwach wyższych, w których dominującą rolę odgrywała ludność napływowa. Świadomość braku oparcia w nowych władzach, postrzeganie, iż w urzędach i szkołach faworyzowani są przybysze, poczucie marginalizacji obywatelskiej, umacniały znaczną część ludności rodzimej w przekonaniu, iż są obywatelami drugiej kategorii.

W nowej sytuacji Niemcy ukazywali się Ślązakom we wspomnieniach jako ludzie znacznie bliżsi, swoi, ludzie tej samej kultury, nie jak utożsamiająca Ślązaków z Niemcami ludność napływowa, postrzegana jako wyraźnie obca. Zjawisko to stanowi ilustrację znanego „prawa tła”, do którego odwoływał się analizujący problematykę więzi regionalnej i kulturowej na Śląsku Opolskim S. Ossowski (1967, 290).

Nakreślone powyżej uwarunkowania polityczne, ekonomiczne, społeczne i kulturowe stanowią najszerszą płaszczyznę, na której poszukiwać należy źródeł trwałości procesu odtwarzania się struktury społecznej zbiorowości regionalnej. Dalsza analiza źródeł ciągłości sytuacji ludności rodzimej Górnego Śląska musi objąć swym zasięgiem uwarunkowania mezo- i mikrostrukturalne oraz poziom jednostek, w których świadomości, tożsamości

i zachowaniach znajdują odzwierciedlenie wymienione uwarunkowania jako ich zinternalizowane refleksy.

Uwarunkowania mezo- i mikrostrukturalne

Wpływ wymienionych w podtytule uwarunkowań rozpatrywać należy w kontekście przynależności jednostek — członków społeczności lokalnych — do trzech podstawowych dla życia społecznego człowieka środowisk: rodziny, zamieszkania i pracy. W warunkach górnośląskich przestrzenie społeczne tych środowisk do końca II wojny światowej w znacznym stopniu zachodziły na siebie, wyznaczając ramy społeczności lokalnych (zob. *Tożsamość kulturowa...* 1991).

Charakteryzujące się wysokim poziomem samowystarczalności, względną izolacją przestrzenną, bezpośrednim charakterem stosunków między współmieszkańcami oraz wysokim poziomem homogenii majątkowej, zawodowej, etnicznej, stwarzały warunki do wysokiego poziomu uwewnętrznienia przez członków społeczności systemu wartości i norm wraz z powiązaniem z nimi przekonaniami, aspiracjami i wzorami zachowań. Znaczny zakres pokrywania się sfery publicznej i prywatnej członków społeczności gwarantował niski poziom odstępstwa od norm. Wysoki poziom endogamii środowiskowej, duża stabilność terytorialna oraz wielodzietność rodzin śląskich powodowały, iż w społecznościach lokalnych zamieszkiwały spokrewnione ze sobą rodziny, których członkowie stanowili w wielu wypadkach znaczną część załóg, najbliższych miejsca zamieszkiwania zakładów pracy.

Wszystkie wyróżnione cechy społeczności lokalnych wraz z ich organizacją przestrzenną, która w sposób najbardziej znamieny ujawniała się w patronackich osiedlach przyfabrycznych, sprzyjały dośrodkowości życia społecznego i kulturalnego ich mieszkańców. Sprzyjająca uniformizacji sposobów życia wspólna przestrzeń środowisk rodziny, zamieszkania i pracy powodowała, iż całość aktywności życiowej członków społeczności, realizacja potrzeb, dążeń i aspiracji dokonywała się w ramach społeczności lokalnej, w kontaktach ze współmieszkańcami.

Podtrzymywana w procesach interakcji jednostki ze społecznym otoczeniem rzeczywistość społeczna nabierała cech rzeczywistości oczywistej i niepodważalnej. Takich cech nabierały także sposoby możliwych wobec takiej rzeczywistości reakcji. Wysoka trwałość omawianych cech społeczności lokalnych, których mieszkańcy tworzyli swoistą wspólnotę „swoich” w nieprzyjaznym – niemieckim, a po przyłączeniu Górnego Śląska do Polski, polskim otoczeniu, w dużym stopniu wpływającym na ukierunkowanie

aktywności życiowej ich członków „do wewnątrz” społeczności, warunkowała procesy petryfikacji całego systemu społeczno-kulturowego. Dotyczyło to także sfery wyobrażeń, ocen i zachowań warunkujących ruchliwość społeczną jednostek, a zatem sposobów percepcji społecznego porządku oraz jego oceny ze względu na możliwość realizacji w nim własnych zamierzeń, sposobu percepcji barier i przedziałów między poszczególnymi kategoriami struktury społecznej oraz oceny możliwości ich przekraczania, czy wreszcie własnych aspiracji edukacyjnych i zawodowych oraz powiązanych z nimi wyobrażeń o własnym miejscu w społecznej rzeczywistości i wyobrażeń o awansie.

Dla układu aksjonormatywnego miejskich i wiejskich społeczności lokalnych Górnego Śląska charakterystyczna była orientacja na małe grupy społeczne, w tym zwłaszcza na rodzinę. Obok pracy rodzina była dla Górnoszlązaków jedną z najważniejszych wartości. Znaczenie rodziny i pracy znalazło swój wyraz w bardzo silnym wkomponowaniu tych wartości w cały system aksjonormatywny ludności rodzimej. Od postaw wobec rodziny i pracy zależała w dużym stopniu ocena postępowania jednostki przez społeczność lokalną.

Dzieci w rodzinach śląskich od najmłodszych lat przygotowywane były do swych późniejszych „męskich” i „kobięcych” zadań w dorosłym życiu. W zdecydowanej większości rodzin śląskich chłopcy wzrastali w przekonaniu o konieczności szybkiego podjęcia pracy i bardzo pozytywnie wartościowanego szybkiego usamodzielnienia się. Wychowywanie dziewcząt wiązało się z przygotowaniem do ról żony i matki, „do których wykształcenie nie jest potrzebne” (jak często w badaniach socjologicznych twierdzili niektórzy przedstawiciele ludności rodzimej). Przekonania te ściśle powiązane były ze zorientowanymi „do wewnątrz” społeczności aspiracjami edukacyjnymi i zawodowymi Ślązaków. Ich zasięg określały lokalne kryteria szacunku i uznania społecznego.

Przedmiotem marzeń wyraźnej większości rodziców i dzieci były zawody robotnicze, w tym zawody górnika i hutnika, oprócz zapewnienia przynależnego wykonującym je jednostkom szacunku pozwalające utrzymać rodzinę. Wśród zawodów inteligentkich cenione były zwłaszcza zawody nauczyciela i księdza, w najmniejszym stopniu spośród wszystkich zawodów wymagających dłuższego kształcenia zagrożone germanizacją.

Zdecydowana większość Górnoszlązaków powielala edukacyjną i zawodową drogę życiową swych rodziców. Z uwagi na charakterystyczną dla regionu monostrukturę przemysłową, wysoki prestiż zawodów górnika i hutnika, a także przymus związany z utrzymaniem w rodzinie zakładowego mieszkania, powielanie dróg zawodowych rodziców przybrało na Górnym Śląsku

postać „dziedziczenia” zawodu po rodzicach, zwłaszcza po ojcu. W sposób szczególnie zjawisko to dotyczyło rodzin górniczych i hutniczych.

Jakkolwiek po II wojnie światowej edukacyjne i zawodowe aspiracje szerokich kręgów ludności rodzimej Górnego Śląska rosły, pozostawały one relatywnie na niewysokim poziomie. Górnoląscy robotnicy w porównaniu z robotnikami z innych regionów Polski stosunkowo rzadziej deklarowali pragnienie ukończenia przez ich dzieci wyższych uczelni.

Pierwotnych źródeł niskich aspiracji edukacyjnych i zawodowych wielu przedstawicieli ludności rodzimej poszukiwać należy przede wszystkim w wyraźnym zdominowaniu zbiorowości plebejską przynależnością jej członków. Warto w tym miejscu przywołać wspomnienia K. Kutza dotyczące jego wizyty w kopalni, kiedy to śląscy górnicy nie mogli uwierzyć, że Górnolązak mógł zostać reżyserem, awans ten bowiem — jak można przypuszczać — daleko wykraczał poza istniejące w świadomości tych górników granice możliwej dla Górnolązaka ruchliwości „w górę” (Ostałowska 1990).

Brak zasadniczych zmian w natężeniu pionowej ruchliwości społecznej ludności rodzimej Górnego Śląska w dużej mierze tłumaczyć można także poprzez odwołanie się do pojęcia samoeliminacji. Należy podkreślić, że w przypadku Górnolązaków może być ona w dwojaki sposób wyjaśniana. Po pierwsze, może być rozpatrywana jako racjonalny wybór jednostek, które świadome istnienia rozmaitych barier, ograniczeń czy własnej nieprawomocności kulturowej, rezygnują z awansu, który wydaje się poza ich zasięgiem. Po drugie, samoeliminacja może również wynikać z faktu, iż awans w strukturach edukacyjnej i zawodowej nie mieści się w dotyczących wymarzonej drogi życiowej wyobrażeniach jednostek.

Jego realizacja w warunkach górnośląskich była tożsama z ruchliwością między dwiema różnymi grupami etniczno-językowymi. Wynikało to z faktu, iż drogi awansu społecznego oparte były na standardach kultur prawomocnych. Najbardziej podstawowy z nich to umiejętność posługiwania się prawomocnym językiem. Znaczący awans edukacyjny i zawodowy — jako zorientowany „na zewnątrz” społeczności lokalnej — pozostawał zatem w zasadniczej sprzeczności z systemem wartości i norm ludności rodzimej, groził bowiem przejściem do „obcej” grupy etniczno-językowej i porzuceniem „swoich”. Zorientowany na małe grupy społeczne układ aksjonormatywny ludności rodzimej oraz powiązane z nim cele życiowe i aspiracje jednostek, ukierunkowane „do wewnątrz” społeczności lokalnych, były ważnym czynnikiem autoeliminacji Ślązaków z procesów ruchliwości społecznej.

Równoległe z procesami autoeliminacji z procesów ruchliwości społecznej dokonywał się stały proces selekcji szkolnej i pozaszkolnej. Szkolne pro-

cesy selekcyjne w przypadku Górnoszlązaków wynikały z niskiej produktywności pracy szkoły, co było konsekwencją braku bezpośrednich reguł korespondencji między socjalizacją pierwotną a wtórną. Duży dystans, jaki dzielił dwa wyróżnione kanały socjalizacji, z których jeden był nośnikiem kultury rodziny, społeczności lokalnej i regionalnej, drugi natomiast nośnikiem kanonu kultury reprezentacyjnej (oprócz szkoły ważne funkcje w tym zakresie przypisać należy instytucjom kultury i środkom masowego przekazu), znacznie ograniczał możliwości awansu edukacyjnego opartego na kryteriach uprawnionej kultury symbolicznej.

Prawidłowość ta w przypadku Górnoszlązaków ujawniała się szczególnie wyraźnie. Nieprawomocność kulturowa ludności rodzimej Górnego Śląska miała niejako podwójny charakter. Po pierwsze, jak każda kultura warstw plebejskich nie spełniała wymogów prawomocności kulturowej, po drugie, jej nieprawomocność wynikała dodatkowo z uwarunkowań o charakterze regionalnym. Najwyraźniej ową podwójną nieprawomocność kulturową obrazuje zjawisko podwójnego ograniczenia językowego Ślązaków będącego wynikiem nałożenia się na siebie kryteriów strukturalnych i kulturowych.

Nie bez znaczenia było także poczucie nieadekwatności kulturowej i marginalizacji społecznej Górnoszlązaków, które ze szczególną siłą ujawniło się po II wojnie światowej. Akceptacja wymogów kultury prawomocnej, będąca niezbędnym warunkiem awansu edukacyjnego, w przypadku Ślązaków wiązała się z koniecznością ukrycia swego nabytego w domu rodzinnym i lokalnym środowisku wychowania, wyposażenia kulturowego, w tym zwłaszcza gwary.

Negatywna stygmatyzacja w szkole uderzała bezpośrednio w śląskie dzieci, owocując postawami niechęci wobec szkoły, nauczycieli i nauki w ogóle. Świadoma własnej nieprawomocności kulturowej znaczna część dzieci pochodzących z rodzin śląskich, jak również ich rodzice, wybierając szkołę średnią, ograniczali swe aspiracje edukacyjne często do ukończenia zasadniczej szkoły zawodowej, gdyż doświadczenia szkoły podstawowej utwierdziły ich w przekonaniu, iż w innych typach szkół mogą sobie nie poradzić.

Wśród czynników warunkujących niską ruchliwość edukacyjną Górnoszlązaków wymienić ponadto należy ekonomiczne koszty kształcenia oraz strukturę szkół w regionie. Chociaż po II wojnie światowej na skutek zmian ustrojowych rola jednej z ważniejszych zmiennych warunkujących procesy ruchliwości edukacyjnej, jaką w okresie przynależności Górnego Śląska do Niemiec oraz w latach międzywojennych były ekonomiczne koszty kształcenia (wątek ten znajduje bardzo silne odzwierciedlenie we wspomnieniach i pamiętnikach przedstawicieli ludności rodzimej), została wyraźnie ogra-

niczona, nadal jednak sytuacja materialna znacznej części rodzin górnośląskich była znaczącą barierą awansu edukacyjnego. Tradycyjna wielodzietność rodzin śląskich połączona z niską aktywizacją zawodową kobiet powodowała, iż warunki materialne wielu rodzin utrzymujących się tylko z pracy ojca nie pozwalały na ponoszenie kosztów związanych z utrzymaniem kształcących się dzieci.

Limitująca dostęp do niektórych poziomów wykształcenia struktura szkół w regionie odgrywała swą rolę w okresie przynależności Górnego Śląska zarówno do Niemiec, jak i do Polski. Limitacja ta dotyczyła przede wszystkim średnich i wyższych poziomów wykształcenia i szczególnie wyraźnie ujawniała się po przyłączeniu Górnego Śląska do Polski po I oraz po II wojnie światowej. Badacze koncentrujący swą uwagę na analizie tego problemu w okresie powojennym wskazują na zjawisko wyraźnego zdominowania struktury szkół średnich w regionie przez zasadnicze szkoły zawodowe oraz niedostateczną liczbę liceów ogólnokształcących. Ta podporządkowana wymogom ekstensywnego rozwoju przemysłowego struktura szkół miała znaczny udział w modelowaniu struktury społeczno-zawodowej zbiorowości regionalnej (por. Świątkiewicz 1983, 3; Błasiak 1990; Szczepański 1992).

Podsumowanie, czyli co należy zbadać i dlaczego?

Burzliwe zmiany o charakterze politycznym, kulturowym, obyczajowym, jakie dokonały się na Górnym Śląsku w XX wieku, stały się źródłem stopniowego rozpadu obejmującej przez wiele dziesiątków lat różne wymiary społecznego zróżnicowania, wielowymiarowej homogeniczności ludności rodzimej. Procesy te łączyć należy z narastającym napływem na Górny Śląsk ludności z innych regionów i wzrastającym odsetkiem małżeństw mieszanych, oddziaływaniem takich instytucji, jak Kościół czy szkoła, rosnącą liczbą Górnoślązaków kończących wyższe uczelnie, czy wreszcie ze stopniowym wchodzeniem przedstawicieli ludności rodzimej w struktury administracyjne państwa. Procesy te wiązały się i wiążą ze stopniowym rozpadem dawnego uniwersum symbolicznego, stopniową przemianą systemów aksjonormatywnych, w tym także systemu aspiracji edukacyjnych i zawodowych, zorientowanych w coraz większym stopniu na wyższe poziomy wykształcenia oraz zawody umysłowe. Stosunkowo szybciej, jak wykazują badania, zmiany te następowały i następują w miastach, wolniej – na wsi oraz w starych miejskich dzielnicach mieszkaniowych, często sąsiadujących jeszcze z zakładami pracy, w których zatrudniona jest znaczna część ich mieszkańców (zob. m.in. Mrozek 1987; *Wartości a style...* 1992; *Przestrzeń społeczna...* 1992).

W tych środowiskach zachowało się jeszcze stosunkowo najwięcej elementów kultury świadczących o znacznym zakresie skierowanej „do wewnątrz” społeczności aktywności jednostek. Środowiska te w największym zakresie umożliwiły zachowanie wielu elementów przekazywanej z pokolenia na pokolenie definicji rzeczywistości społecznej, stabilizującej przebieg wielu procesów społecznych i konserwującej aktywność społeczną jednostek, w tym wzory dróg życiowych, wzory mobilności społecznej i przestrzennej.

Odmierna sytuacja charakteryzuje duże miasta, a zwłaszcza nowe ich dzielnice. W środowiskach tych obserwuje się rosnące upodobnianie się wzorów ruchliwości społecznej, charakteru i wysokości deklarowanych aspiracji edukacyjnych i zawodowych ludności rodzimej i napływowej. Zjawisko to nabrało szczególnej dynamiki po 1989 roku. Uruchomiony wówczas na szerszą skalę wieloaspektowy proces dowartościowania śląskiej kultury, ściśle powiązane z procesami transformacji gospodarczej regionu przemiany struktury społecznej, czy wreszcie rewolucyjne zmiany w strukturze szkół, zwłaszcza na poziomie średnim i wyższym, upodobniają wzory ruchliwości społecznej ludności rodzimej i napływowej. Zjawisko to nie jest jednak dotychczas wystarczająco dobrze udokumentowane wynikami badań socjologicznych. Dotychczasowe badania, chociaż czasem realizowane na dużych próbach badawczych (zob. m.in. Świątkiewicz 1995; Zagała 1996), nie są reprezentatywne dla całego regionu. Ich wyniki, chociaż pozwalają na zaobserwowanie znaczących zmian we wzorach reprodukcji struktury społecznej, nadal ujawniają stosunkowo liczniejsze awanse osób pochodzących z rodzin mieszanych i napływowych w porównaniu z osobami pochodzącymi z rodzin górnośląskich, relatywnie rzadsze przypadki wykonywania pracy umysłowej przez Górnoszlązaków czy wreszcie nieco niższe ich aspiracje edukacyjne w porównaniu z przedstawicielami ludności napływowej.

Odpowiedzi na pytania, jak dalece zaobserwowane tendencje są charakterystyczne dla całej zbiorowości regionalnej, czy istnieje i w czym ewentualnie się wyraża specyfika opisanego problemu w różnych społecznościach lokalnych Górnego Śląska, przynieść powinny przyszłe wielowątkowe badania procesów ruchliwości społecznej zbiorowości regionalnej Górnego Śląska.

Bardzo ważne jest, aby oprócz wymiaru obiektywnego, w ramach którego poddawane są analizom wewnątrzpokoleniowe i międzypokoleniowe przemieszczenia w strukturze społecznej, badania te uwzględniały subiektywny wymiar owych przemieszczeń, czyli podejmowały problem odzwierciedlenia się ruchliwości społecznej w świadomości jednostek – członków zbiorowości regionalnej. Dopiero takie badania pozwolą odpowiedzieć na pytanie, w jakim stopniu mniejsza ruchliwość edukacyjna czy zawodowa Górnoszlązaków

„w górę” jest rezultatem procesów selekcyjnych, w jakim zaś stanowi wyraz zrationalizowanej rezygnacji, tłumaczonej świadomym bądź nieświadomym konserwatyżmem, znajdującym swe odzwierciedlenie w deklarowanym systemie wartości, norm, przekonań i postawach jednostek. Odpowiedź na to interesujące pytanie jest nie mniej ważna od odpowiedzi na pytanie o współczesne czynniki stymulujące i utrudniające ruchliwość społeczną.

Proponowane badania nie powinny pomijać problemu ruchliwości społecznej osób zajmujących najniższe i najwyższe pozycje w strukturze. Zwłaszcza analiza składu społecznego tej ostatniej kategorii byłaby ciekawym przedsięwzięciem badawczym. Dużej aktualności tej problematyki dowodzi między innymi jedna z ostatnich wypowiedzi publicystycznych Kazimierza Kutza:

Śląskiem zawsze rządziło „dobre towarzystwo”, tyle, że to przedwojenne [...] spod znaku Michała Grażyńskiego i jego sanacyjnej sitwy, po wojnie wymieniło się na sitwę komunistów rodem z Zagłębia [...] Dziś Śląskiem rządzi sojusz sitw obydwu [...] „Chamstwo” śląskie zorganizuje się tak i tak, i weźmie się za „dobre towarzystwo”. Już czas najwyższy, by wziąć odwet. Najlepszą okazją — na początek — będzie możliwość wykorzystania swojej karty wyborczej, czyli nieoddawania głosów na ludzi z „dobrego towarzystwa” (Kutz 2004).

Powyższa wypowiedź nawiązuje do omawianego już, pewnego charakterystycznego typu myślenia o Górnym Śląsku jako o regionie z wpisaną w jego specyfikę dwoistością „świata panów i niewolników”. Przez wiele dziesiątków lat był on (i często jest nadal dla wielu osób) bardzo użyteczny w wyjaśnianiu sytuacji regionu i położenia rdzennych jego mieszkańców.

W badaniach poświęconych problematyce ruchliwości społecznej tego typu myślenie objawia się znacznie częstszym legitymizowaniem własnej immobilności społecznej różnymi barierami utrudniającymi zrealizowanie pożądanego awansu społecznego, niż osobistym zaniechaniem, nazywanym przez badaczy – autoeliminacją. Wpływ realizowanych od 1989 roku przemian politycznych, społecznych i gospodarczych na wzory reprodukcji struktury społecznej zbiorowości regionalnej Górnego Śląska zależny będzie od tego, w jakim stopniu procesy te znajdą odzwierciedlenie w postawach i zachowaniach jednostek. W przypadku podrzędnie usytuowanych w strukturze społecznej szerokich grup ludności rodzimej ważne będzie, czy w systemie aksjologicznym i przekonaniach tych grup znajdą odbicie te wartości i wyobrażenia, które sprzyjają awansom edukacyjnym i zawodowym. Ważne będzie także, czy przekonania legitymizujące usytuowanie w strukturze społecznej tych grup skoncentrowane będą na niezależnych, zewnętrznych

uwarunkowaniach, których nie można pokonać, czy świadomości ograniczeń towarzyszyć będzie świadomość własnych słabości i przyzwyczajęń.

Ten sposób myślenia o przyczynach marginalizacji ludności rodzimej Górnego Śląska zaproponował na łamach prasy Michał Smolorz, zachęcający do refleksji nad siedmioma głównymi, odpornymi na zmieniające się uwarunkowania przywarami Ślązaków (Smolarz 1995; 1996). Przywary te to: „I – dupowatość czyli nieudolność w dochodzeniu własnych racji, II – soroństwo czyli kult prostactwa połączony z pogardą dla intelektu, III – hochsztaplerstwo czyli wysokie mniemanie o sobie, IV – cierpiętnictwo czyli przekonanie o nieustannym szykanowaniu przez innych, V – klugszajserstwo czyli pogarda dla autorytetów, VI – zaprzaństwo i konformizm, VII – niezdolność do samoorganizacji”.

Analiza zestawu tez cytowanego publicysty to ciekawy przyczynek do postulowanych wielowątkowych badań procesów ruchliwości społecznej, które – zdaniem A.M. Rossa, znawcy problematyki przemian struktur społecznych i autora przedmowy do pracy S.M. Lipseta i R. Bendixa (1964) – często stanowią klucz do zrozumienia współczesnych społeczeństw.

Literatura

- BŁASIAK W. (1990), Śląska zbiorowość regionalna i jej kultura w latach 1945–1956, [w:] M. Błaszczak-Waławik, W. Błasiak, T. Nawrocki, Górny Śląsk. Szczególny przypadek kulturowy, Kielce.
- BOŻEK A. (1957), Pamiętniki, Katowice.
- CHLEBOWCZYK J. (1980), Obszary pogranicza językowo-narodowościowego we wschodniej Europie XVIII–XX wieku, [w:] Z problemów integracji społeczno-politycznej na Górnym Śląsku przed II wojną światową, Katowice.
- DAMROSZ J. (1988), Symbolika regionu jako wyznacznik odrębności, [w:] Symbolika regionów. Studia etnologiczno-folklorystyczne, red. D. Simonides, Opole.
- KAISIG K. (1924), Die polnische politische Propaganda in Oberschlesien und die deutsche Abwehr, Gleiwitz.
- KAPICA J. (1933), Kazania – Mowy – Odezwy, Katowice.
- KUTZ K. (2004), Sprawy „chamów”, „Gazeta Wyborcza” 13 VIII.
- LATOSZEK M. (1990), Kaszubi – grupa etniczna o statucie autochtonicznym, [w:] Kaszubi. Monografia socjologiczna. Socjologiczne problemy społeczności lokalnych, t. 5, red. M. Latoszek, Rzeszów.
- LESIUK W. (1990), Stosunki etniczne na Górnym Śląsku ze szczególnym uwzględnieniem XX wieku, [w:] Górny Śląsk jako pomost pomiędzy Polakami i Niemcami, V Sympozjum, Opole.
- LIPSET S.M., BENDIX R. (1964), Ruchliwość społeczna w społeczeństwie przemysłowym, Warszawa.

- MROZEK W. (1987), Górnośląska rodzina robotnicza w procesie przeobrażeń, Katowice.
- OSTAŁOWSKA L. (1990), Krótka wycieczka do małej ojczyzny, „Gazeta Wyborcza” 24–25 III.
- OSSOWSKI S. (1967), Zagadnienia więzi regionalnej i więzi narodowej na Śląsku Opolskim. Dzieła, t. 3, Warszawa.
- PRZESTRZEŃ społeczna – środowisko społeczne – środowisko kulturowe. Z badań nad starymi dzielnicami miast Górnego Śląska (1992), red. K. Wódz, Katowice.
- RYBICKI P. (1938), O badaniu socjograficznym Śląska, Katowice.
- SMOLORZ M. (1995), Wędrówki po Górnym Śląsku, „Dziennik Zachodni” nr 248.
- (1996), Wędrówki po Górnym Śląsku, „Dziennik Zachodni” nr 130, 135, 140, 145, 150, 159, 164.
- STASZCZAK Z. (1978), Pogranicze polsko-niemieckie jako pogranicze etnograficzne, Poznań.
- SZCZEPAŃSKI M.S. (1992), Pokusy nowoczesności. Polskie dylematy rozwojowe, Katowice.
- SZRAMEK E. (1934), Śląsk jako problem socjologiczny, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku” t. IV.
- ŚWIĄTKIEWICZ W. (1983), O niektórych uwarunkowaniach życia kulturalnego na Śląsku, „Zaranie Śląskie”.
- (1995), Katowice. Miasto i jego mieszkańcy, Katowice.
- TOŻSAMOŚĆ kulturowa mieszkańców starych dzielnic miast Górnego Śląska (1991), red. W. Świątkiewicz, K. Wódz, Wrocław–Katowice.
- WANATOWICZ M.W. (1995), W kwestii tożsamości etniczno-kulturowej Górnoślązaków (refleksje historyka), [w:] Wokół śląskiej tożsamości, red. K. Wódz, Katowice.
- WARTOŚCI a style życia rodzin. Socjologiczne badania rodzin miejskich na Górnym Śląsku (1992), red. W. Świątkiewicz, Katowice.
- ZAGAŁA Z. (1996), Kulturowe wzory reprodukcji struktury społecznej zbiorowości regionalnej Górnego Śląska (na przykładzie Katowic), Katowice [niepubl. praca doktorska].

Zbigniew Zagała

**REPRODUCTION OR CHANGE? ABOUT THE NEED TO RESEARCH
INTO THE SOCIAL MOBILITY PATTERNS OF UPPER SILESIANS**

Abstract

The dichotomous shape of the social structure of Upper Silesia is a product of prolonged political, economic and cultural processes. The article aims to answer the question, what are the reasons for both permanence and changes in social mobility patterns among the inhabitants of the region. Intergenerational mobility bears particular significance to the knowledge concerning social structure. Analyses of social movement reveal many features showing universal character and similarity of processes referring to the reproduction of social structure, as well as the mechanisms through which they occur. On the other hand, some specific features of the discussed processes come to the surface, such as those connected with the peculiarity of the region (in this case Upper Silesia). Therefore, the question arises about the sources of the permanence of reproduction patterns characteristic of the Upper Silesia regional community. An additional aim is the proposal for research into this problem.

Anna Mielczarek-Żejmo

Uniwersytet Zielonogórski

KILKA UWAG NA TEMAT GRANICY JAKO KATEGORII TEORETYCZNEJ WE WSPÓŁCZESNEJ SOCJOLOGII

We współczesnej socjologii odnaleźć można co najmniej trzy tendencje związane z granicą jako kategorią teoretyczną. Zainteresowanie granicą ma różne kierunki, niekiedy sprzeczne ze sobą. Po pierwsze zauważa się, iż granice ulegają nieustannym przemianom. W toku takich procesów, jak globalizacja i integracja europejska, zmienia się ich charakter, są przesuwane i otwierane bądź uszczelniane i usztywniane (Suchocka 2003; Kurczewska 2003; Pille 2003). Wewnętrzne granice takich państw, jak Czechosłowacja i ZSRR, obecnie stanowią granice zewnętrzne, oddzielając Czechy i Słowację oraz Rosję i Litwę, Łotwę, Estonię, Białoruś. Granice Polski, niegdyś zewnętrzne, dziś oddzielają kraj od innych krajów członkowskich Unii Europejskiej, będąc jednocześnie wewnętrznymi granicami Unii Europejskiej. Wyjątek stanowi część wschodniej granicy Polski, która jest jednocześnie zewnętrzną granicą państwa i wewnętrzną Unii Europejskiej.

Po drugie, wykorzystując pojęcie granicy, próbuje się wyjaśniać stosunkowo nowe procesy i zjawiska społeczne. Przykład stanowi przestrzeń wirtualna, oddzielana od świata realnego cienką, trudną do wyznaczenia granicą (Suchocka 2003). Trudność ta jest tym większa, że zdarzenia odbywające się w przestrzeni internetowej mogą mieć różnorodne skutki w świecie realnym, na przykład w postaci realizacji przedsięwzięć gospodarczych, podtrzymywania więzi społecznej.

Po trzecie, w literaturze socjologicznej odnaleźć można metaforyczne sposoby zastosowania kategorii granicy, na przykład *granice wolności* (Wnuk-Lipiński 2003), *granice tolerancji* (Siemaszko 1993), *granice zaufania* (Jawornicka, Kwiatkowski 2003) czy *granice poznania* (Czerwiński 1983).

Niektóre z odniesień znajdują się w artykułach poświęconych tematyce pogranicza, inne dotyczą innych wycinków rzeczywistości społecznej. Również w literaturze niemieckojęzycznej odnaleźć można metaforyczne zastosowanie terminu *granica*. Na przykład Alois Wierlacher (2003) wymienia *granice egzystencji człowieka* o doniosłym znaczeniu społecznym, do których zalicza: granice fizjologiczne, granice pomiędzy zdrowiem i chorobą, granice komunikacyjne, granice naturalne (odnoszące się do nieodnawialnych źródeł zasobów naturalnych), biologiczno-kulturowe granice pomiędzy przedstawicielami obojga płci oraz granice ekonomiczne rozumiane jako możliwości zapewnienia pracy i źródła dochodów członkom zbiorowości. Pojawiają się również stwierdzenia dotyczące granic pomiędzy klasami i warstwami społecznymi, na przykład między klasami średnimi a osobami znajdującymi się na tak zwanym marginesie społecznym (Golka 1999).

W artykule szczególna uwaga zostanie zwrócona na nowe oraz metaforyczne sposoby stosowania kategorii teoretycznej *granica*. Zostanie podjęta próba odpowiedzi na pytanie o to, czy spełniają one kryteria dotychczasowych koncepcji granicy wykorzystywanych w socjologii oraz czy z punktu widzenia przywołanych ujęć są użyteczne, szczególnie w socjologii pogranicza; jeżeli tak, to w jaki sposób można je wykorzystać.

Realizację wyznaczonych celów rozpoczniemy od zaprezentowania kategorii teoretycznej granicy w kontekście socjologii pogranicza i socjologii kultury.

Granica w ujęciu socjologii pogranicza

Pierwsze skojarzenie ze słowem *granica* przywodzi na myśl linię lub pas fizycznie oddzielający od siebie dwa obszary, zazwyczaj państwa. Georg Simmel (1992, 689) twierdził, iż „granica nie jest przestrzennym faktem o socjologicznym (społecznym) oddziaływaniu, lecz jest faktem socjologicznym (społecznym), który kształtuje się przestrzennie”. Granica fizyczna czy państwowa staje się przedmiotem rozważań socjologicznych dopiero wówczas, gdy obok fizycznych powoduje również podziały społeczno-kulturowe (Sadowski 1996), wpływa na stosunki i procesy społeczne zachodzące między członkami zbiorowości społecznych zamieszkujących wyodrębnione obszary. Warto również podkreślić, że procesy społeczne generowane przez granicę, zachodzące na obszarach przylegających do niej bądź znajdujących się w pobliżu (na pograniczu), różnią się (zgodnie z założeniem socjologii pogranicza) od procesów z dala od granicy, na przykład w centrum.

Wśród granic państwowych i administracyjnych odnajdujemy takie, które ukształtowały się w procesie historycznym, mają długą tradycję i zostały jedynie przypieczętowane stosownym aktem prawnym. Znajdują się wśród nich również takie, które zostały wyznaczone politycznie i nie nawiązują do żadnego okresu historycznego*.

Nierzadko granice stanowiące pokrywają się z ukształtowaniem terenu, który stanowi naturalną barierę oddzielającą dwa terytoria. Wówczas naturalne walory terenu (na przykład koryto rzeczne) mogą wzmacniać obecność granicy w świadomości mieszkańców podzielonych obszarów (por. Garand, Kowala-Stamm 2003).

Władysław Misiak (2003) dostrzega szereg funkcji, które pełnią współczesne granice terytorialne. Granice chronią państwa przed napływem niechcianych gości oraz treści ideologicznych czy kulturowych (funkcja bariery fizycznej, represji, kordonu sanitarnego). Odgrywają znaczącą rolę w procesie politycznym, na przykład oddzielając od siebie państwa o odmiennych systemach politycznych (funkcja polityczna). Funkcja ekonomiczna granic związana jest nie tylko z niezwykle istotną dla gospodarki polityką celną, ale i z handlem przygranicznym, przynoszącym pozytywne oraz negatywne skutki społeczne („juma”, prostytutka, przemyt). Granice generują specyficzne stosunki i procesy społeczne na terenach przylegających do nich (funkcja kształtowania specyfiki obszarów przygranicznych).

Granica w ujęciu socjologii kultury

W ujęciu socjologii kultury granica wyznaczana jest przez język, religię, uczucia regionalne i pamięć historyczną. Według Jerzego Smolicza (1999, 125) granice „określają tożsamość tych jednostek, które przyjmowane są do danej grupy, i tych, które są wykluczane, gdyż nie mogą przyjąć wzorów kulturowych lub cech dziedzicznych od jej członków”. W ujęciu socjologii kultury granica nie jest związana bezpośrednio z terytorium. Przedstawiciele różnych kultur mogą zamieszkiwać ten sam obszar. Wówczas ich systemy aksjonormatywne (układy wartości, normy i wzory zachowania się oraz towarzyszące im mechanizmy kontroli społecznej) ścierają się ze sobą lub

*Jednym z przykładów jest obecna granica polsko-rosyjska. „W XIX stuleciu zarówno tereny położone na pobliskim wschodzie, jak i na zachodzie granicy znajdowały się w obrębie Rosji, zaś w okresie międzywojennym w granicach państwa polskiego. Natomiast obecna granica polsko-rosyjska (obwód kaliningradzki) ustanowiona została niemal w linii prostej na długości około 240 kilometrów, niejednokrotnie przecinając osiedla, drogi, kanały i linie kolejowe” (Sadowski 1996, 10).

wzajemnie się przenikają (Kwaśniewicz 1999). Nakładające się na siebie granice kulturowe i geograficzne potęgują wytwarzane podziały. Joanna Kurczewska (2003) uznaje dzielenie przez członków zbiorowości społecznych wspólnych treści myślowych odnoszących się do granic za jeden z najważniejszych elementów tworzenia ojczyzn.

Grzegorz Babiński (2003) wyróżnia granice obiektywne i subiektywne. Granice znajdujące się mniej lub bardziej realnie w przestrzeni fizycznej, społecznej, politycznej lub kulturowej nazwać można obiektywnymi. Granice subiektywne wyznaczone są świadomościowo, symbolicznie. Granica w świadomości społecznej to związane z nią „pojęcia, obrazy, przekonania i oceny, które są mniej lub więcej wspólne ludziom pewnego środowiska i które w świadomości poszczególnych jednostek umacniają wzajemną sugestię, umacniają przekonanie, że dzielą je również inni członkowie tej samej grupy” (Ossowski 1957, 11).

Społeczne konstruowanie granic nie jest tylko i wyłącznie domeną osób mieszkających na obszarach przylegających do nich oraz rozmieszczonych w pobliżu. Obraz granicy odnajdziemy również w świadomości mieszkańców centrów. Uznając jednak pogranicze za obszar, na którym zachodzą specyficzne stosunki i procesy społeczne, należy założyć, iż obraz granicy w świadomości mieszkańców pogranicza różni się od konstrukcji tkwiących w świadomości mieszkańców centrów. Miejsce zamieszkania różnicuje doświadczenia związane z granicą, zatem różny powinien być jej obraz rozpozszechniony w społecznej świadomości.

Możliwe jest również odejście w badaniach socjologicznych od ujmowania granicy i pogranicza w ścisłym związku z terytorium. Poszukuje się symbolicznego znaczenia granicy i pogranicza tkwiących w świadomości zbiorowej (Babiński 2001). Umożliwia to rozpatrywanie w kontekście granicy i pogranicza zjawisk oraz procesów odbywających się z dala od granic przestrzennych i pozostających poza ich bezpośrednim wpływem (Sadowski, Czerniawska 1999). Badanie pograniczy wyznaczanych terytorialnie, a więc rozumianych jako obszary wokół granicy, na które nakłada się wymiar społeczny, kulturowy i osobowościowy, eliminuje z pola zainteresowania socjologii pogranicza procesy i zjawiska charakterystyczne dla przywołanej subdyscypliny, a zachodzące z dala od granic (Sadowski, Czerniawska 1999). W ramach tak pojmowanego pogranicza nie mieszczą się między innymi procesy społeczne wśród mniejszości narodowych i etnicznych, nie zawsze zamieszkujących tereny przygraniczne.

Nowe i metaforyczne ujęcia granicy w socjologii

Na podstawie przywołanych ujęć wyodrębnić można co najmniej dwa kryteria, które socjologia stawia kategorii teoretycznej *granica*. Po pierwsze, granica oddziela od siebie zbiorowości o odmiennych systemach kulturowych, wyznaczana jest przez to, co dzieli i różni przedstawicieli różnych zbiorowości. Po drugie, granica w sensie socjologicznym generuje specyficzne procesy i zjawiska społeczne (na przykład przebieg procesu socjalizacji, kształtowanie się tożsamości społecznej, patologie społeczne i wiele innych).

Nie wszystkie wymienione we wprowadzeniu metaforyczne odniesienia do granicy spełniają owe kryteria. Tylko niektóre z nich można uznać za wymiary granic pomiędzy zbiorowościami społecznymi. Różnice językowe zaliczane są do różnic kulturowych. Również procesy i zjawiska ekonomiczne można rozpatrywać z perspektywy granicy, pod warunkiem jednak, że są typowe dla obszaru pogranicza bądź stanowią wzory zachowań gospodarczych charakterystyczne dla przedstawicieli poszczególnych zbiorowości – składają się na ich kultury.

Metafory takie, jak *granice włości*, *granice tolerancji* czy *granice zaufania*, mieszczą się w ramach socjologii pogranicza, gdy nabierają specyficznego charakteru ze względu na bliskość granicy bądź w świadomości członków zbiorowości różnicują ich i dzielą (na przykład *granice tolerancji* a stereotypy, *granice zaufania* a upamiętnianie przeszłości). W pozostałych przypadkach należy raczej mówić o pewnych możliwościach, zasięgu, barierach zjawisk i procesów, do których się odnoszą. Na przykład, metafora *granice poznania*, przywołana w artykule z zakresu socjologii kultury (Czerwiński 1983), odnosi się do możliwości poznania procesów społecznych, nie dotyczy ich jednak bezpośrednio.

Jako bariery czy dystanse można również rozumieć metafory granic pomiędzy klasami i warstwami społecznymi. Składają się na nie przeszkody utrudniające bądź uniemożliwiające przemieszczanie się na przykład po szczeblach drabiny społecznej. Marian Golka (1999) skonstruował typologię granic, która jego zdaniem przystaje nie tylko do granic przestrzennych, ale również do analizy granic metaforycznych, na przykład między klasami średnimi a osobami znajdującymi się na tzw. marginesie społecznym. Typologia opiera się na trzech kryteriach, do których należy stopień przepuszczalności granic, stosunki społeczne zachodzące między podzielonymi stronami oraz poziom wzajemnej akceptacji. Typologia stanowi kontinuum:

– od granicy, która generuje wrogość i konflikty oraz jest przekraczana „zazwyczaj tylko po to, aby zabić przeciwnika” (granica jako „linia okopów”)

oraz granicy uniemożliwiającej nie tylko otwarte demonstrowanie antagonizmów (granica jako „rzeka”),

– poprzez granice sprzyjające obojętności i utrzymywaniu się poczucia zagrożenia jednej bądź obu stron (granica jako „ściana”) oraz granice umożliwiające wzajemne poznanie i akomodację (granica jako „parkan”),

– do sytuacji, gdy granice są niemal niedostrzegalne, a strony szanują swoją odrębność i nierzadko żywią do siebie sympatię (granica jako „ulica”) (Golka 1999).

Pojawienie się Internetu wywołało różnorodne skutki społeczne, kulturowe i ekonomiczne. Znaczenie Internetu dla współczesnych granic oraz socjologii pogranicza jest również wielowymiarowe. W wyniku rozwoju Internetu zwiększyły się możliwości porozumiewania się członków grup społecznych znajdujących się na całej kuli ziemskiej. Internet sprzyja przesuwaniu się i zanikowi granic. Wirtualna sieć umożliwia nie tylko przekazywanie informacji, ale i powstawanie nowych, ponadlokalnych tworców społecznych (na przykład grupy dyskusyjne). Zagadnienie Internetu może znaleźć swoje miejsce w socjologii pogranicza, gdy zostanie uznany bądź wykazany charakterystyczny wpływ bliskości granicy na sposoby korzystania z niego (w tym na uczestnictwo w grupach dyskusyjnych). Ponadto granica może zostać umieszczona pomiędzy tym, co realne i co wirtualne.

Należy jednak odpowiedzieć na pytanie, czy możliwe jest wyznaczenie granicy pomiędzy światem rzeczywistym i wirtualnym? Jeżeli tak, z pewnością nie jest to zadaniem łatwym. Wysoki stopień trudności nie stanowi jednak powodu, dla którego warto eliminować z pola zainteresowania socjologii fragment rzeczywistości społecznej, jeżeli za taki uznać ten typ granicy. Badacz, który podjąłby próbę wykazania, że granica pomiędzy tym, co rzeczywiste i co wirtualne, oddziela od siebie dwie zbiorowości społeczne o odmiennych systemach kulturowych, musiałby odpowiedzieć na co najmniej trzy pytania. Po pierwsze, należałoby rozstrzygnąć, czy normy, wartości, wzory zachowania się i język wspólne uczestnikom świata wirtualnego są dla niego charakterystyczne i różne od tych, którymi jednostki posługują się w świecie rzeczywistym, czy też osoby korzystające z Internetu tworzą subkulturę, bądź czy Internet umożliwia nawiązywanie i podtrzymywanie swoistej więzi członkom grup i zbiorowości (na przykład subkultur) istniejących w świecie rzeczywistym? Po drugie, jakie kryteria decydują o przynależności do zbiorowości wirtualnej, skoro uczestnictwo w interakcjach poprzez Internet jest płynne? Po trzecie, czy ograniczona sprawność mechanizmów kontroli społecznej umożliwia nie tylko weryfikację tożsamości uczestników, ale i podzielanych przez nich norm i wartości?

Zakończenie

Metafora granicy we współczesnej socjologii przywoływana jest w trzech kontekstach. Pierwszy obejmuje nowe zjawiska społeczne, niedostatecznie zbadane i nie zaklasyfikowane ostatecznie. Przykładem jest Internet i świat wirtualny. W drugim metafora granicy oznacza bariery bądź zasięg zjawisk i procesów społecznych. Trzeci typ obejmuje takie odniesienia, które nie mają bezpośredniego związku z procesami społecznymi.

Włączenie dwóch pierwszych typów metaforycznych ujęć granicy do obszaru zainteresowania socjologii pogranicza wydaje się jednak możliwe. Po pierwsze, zainteresowani nimi badacze życia społecznego przy zachowaniu odpowiednich procedur i świadomości rozróżnień pojęciowych mogą testować hipotezy, w których granica w socjologicznym znaczeniu stanowić będzie czynnik różnicujący charakter, przebieg czy natężenie rozpatrywanych powyżej procesów i zjawisk społecznych. W socjologii pogranicza znane są badania dotyczące zasięgu tolerancji graniczących z sobą zbiorowości społecznych, czego przejawem są wzajemne stereotypy i ich przemiany. Po drugie, przywołane metafory granicy mogą odnosić się do różnic kulturowych sąsiadujących i przenikających się wzajemnie zbiorowości.

Należy jednak pamiętać, że wymienione metafory granicy mogą wykaczać poza dotychczasowe rozumienie kategorii teoretycznej zarówno w ujęciu socjologii pogranicza, jak i w ujęciu socjologii kultury. Stosowanie ich do opisu rzeczywistości społecznej uznać można za swego rodzaju nadużycie niosące ze sobą niebezpieczeństwo zamętu pojęciowego, powstawania niejasności wokół kategorii teoretycznej granicy.

Literatura

- BABIŃSKI G. (2001), *Pogranicza stare i nowe. Ciągłość i zmiana procesów społecznych*, [w:] *Pogranicza etniczne w Europie. Harmonia i konflikty*, red. K. Krzysztofek, A. Sadowski, Białystok.
- (2003), *Przekraczanie granic etnicznych*, [w:] *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Teorie, studia, interpretacje*, red. M. Zielińska, Zielona Góra.
- CZERWIŃSKI M. (1983), *O granicach w myśleniu teoretycznym o kulturze*, [w:] *Przedmiot i funkcje teorii kultury*, red. S. Pietraszka, Wrocław.
- GARAND M., KOWALA-STAMM K. (2003), *Percepcja przestrzenna granicy i obszaru przygranicznego na przykładzie Słubfurtu*, [w:] *Grenze – Granica*, red. B. Breysach, A. Paszek, A. Tölle, Berlin.
- GOLKA M. (1999), *Pogranicza – transgraniczność – transkulturowość*, [w:] *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Kontynuacje*, red. L. Gołdyka, Zielona Góra.
- GRENZE – Granica (2003), red. B. Breysach, A. Paszek, A. Tölle, Berlin.

- JAWORNICKA A., KWIATKOWSKI M. (2003), Przywracanie pamięci a granice zaufania. Spory wokół miejsc upamiętniania na pograniczach polsko-ukraińskich, [w:] Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Teorie, studia, interpretacje, red. M. Zielińska, Zielona Góra.
- KURCZEWSKA J. (2003), Granica polsko-ukraińska (trzy spojrzenia teoretyczne), [w:] Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Teorie, studia, interpretacje, red. M. Zielińska, Zielona Góra.
- KWAŚNIEWICZ W. (1999), Kilka uwag o teoretycznych aspektach badań transgranicznych, [w:] Transgraniczność w perspektywie socjologicznej – kontynuacje, red. L. Gołdyka, Zielona Góra.
- MISIAK W. (2003), Funkcje granic, [w:] Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Teorie, studia, interpretacje, red. M. Zielińska, Zielona Góra.
- OSSOWSKI S. (1957), Struktura klasowa w społecznej świadomości, Łódź.
- PILLE R. (2003), „An unser granzze” – słowiańskie korzenie słowa „Grenze”, [w:] Grenze – Granica, red. B. Breysach, A. Paszek, A. Tölle, Berlin.
- SADOWSKI A. (1996), Od miast przygranicznych do miast pogranicza, [w:] Pogranicze. Studia społeczne, red. A. Sadowski, t. V, Białystok.
- , CZERNIAWSKA M. (1999), Tożsamość Polaków na pograniczach, Białystok.
- SIEMASZKO A. (1993), Granice tolerancji: o teoriach zachowań dewiacyjnych, Warszawa.
- SIMMEL G. (1992), Soziologie. Untersuchungen über die Formen der Vergesellschaftung (1908), red. O. Ramsted, Frankfurt a. M.
- SMOLICZ J.J. (1999), Współkultury Australii, Warszawa.
- SUCHOCKA R. (2003), Widnokrąg społeczny a przekraczanie granic, [w:] Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Teorie, studia, interpretacje, red. M. Zielińska, Zielona Góra.
- WIERLACHER A. (2003), Grenzen sind nicht nur Grenzen, [w:] Osterweiterung der Europäischen Union und kulturelle Grenzen, red. O. Rösch, A. von Hörschelmann, Berlin.
- WNUK-LIPIŃSKI E. (2003), Granice wolności: pamiętnik polskiej transformacji, Warszawa.

Anna Mielczarek-Żejmo

**SOME REMARKS ON THE “BORDER” AS A THEORETICAL
CATEGORY IN CONTEMPORARY SOCIOLOGY**

Abstract

The author of the article focuses attention on the term “border”, which in contemporary sociology has been brought forward in many different contexts, frequently surpassing our current understanding of this theoretical category. An interest in the border as a theoretical category reveals three contradictory tendencies:

- internal and external borders of the country
- a term that would enable to explain new processes and social phenomena i.e. virtual space
- new metaphors differently defining, for example, various states of awareness or states of things.

The author pays special attention to new and metaphorical ways of implementing the term “border”, referring to how it has been used so far in the area of sociology of borderland and culture. Moreover, the author seeks criteria required for the theoretical category of the border and makes an attempt to answer the question whether the new and metaphorical apprehensions meet the criteria.

II

TRANSGRANICZNOŚĆ

A TOŻSAMOŚĆ

TRANSGRANICZNOŚĆ W PERSPEKTYWIE SOCJOLOGICZNEJ
NOWE POGRANICZA?

Lubuskie Towarzystwo Naukowe

Zielona Góra

Zbigniew Kurcz

Uniwersytet Wrocławski

**KONFLIKT ETNICZNY NA HISTORYCZNYM
POGRANICZU. POLACY I LITWINI NA WILEŃSZCZYŹNIE**

Na Wileńszczyźnie występuje konflikt etniczny, jeśli za jego oznaki przyjmując cechy sygnalizowane przez Krzysztofa Kwaśniewskiego, który uważa, że konflikt etniczny to po prostu konflikt społeczny o etnicznych przyczynach lub toczony przez etniczne podmioty. Dla K. Kwaśniewskiego przymiotnik *etniczny* niesie szeroki zakres treści i odnosi się do wszelkich konfliktów, w których stronami są grupy etniczne, narodowości, narody, większości i mniejszości narodowe, państwa narodowe (Kwaśniewski 1994, 39–40). W przypadku Wileńszczyzny stronami konfliktu są etniczne podmioty, polska mniejszość i litewska większość, ale też polska mniejszość i państwo litewskie, bądź jedynie — jak to postrzega część litewskich ideologów — spolonizowani i nieświadomi swej przynależności Litwini oraz litewskie otoczenie. W mniejszym stopniu są natomiast podnoszone etniczne przyczyny konfliktu, a uwaga ta dotyczy enuncjacji strony litewskiej.

Ostatni przypadek potwierdza spostrzeżenie A. Sadowskiego (1995, 12), że konflikty następują również za sprawą definicji narodu „nieadekwatnych do warunków etnicznych i politycznych”, definicji formułowanych „przez przedstawicieli elit naukowych sąsiednich narodów”. Klimat ideowy, kojarzony przeze mnie z europejskim paradygmatem i poprawnością polityczną (Kurcz 2004), nie pozwala stronie litewskiej na podejmowanie aktów skierowanych przeciw polskiej mniejszości, które na dodatek byłyby nazwane zgodnie ze swoim charakterem, istotą i kierunkiem oddziaływania.

Te same założenia ideowe powstrzymują polskie władze przed działaniami w obronie polskiej mniejszości, choć — co wielokrotnie stwierdziłem — władze w Warszawie już od początku konfliktu były wyczerpująco

informowane o trudnym położeniu Polaków na Wileńszczyźnie. W okresie największego nasilenia konfliktu dyrektor departamentu konsularnego i wychodźstwa w polskim MSZ Jacek Czaputowicz sformułował pod adresem władz litewskich szereg postulatów zorientowanych na poprawę położenia polskiej mniejszości. Przesłanie tych postulatów podważała wypowiedź rzecznika rządu RP Andrzeja Zarębskiego, który w tym samym czasie stwierdził: „Polska ma dylemat, choć nie jest on przedmiotem wyboru: chcemy rozwoju współpracy i dobrych stosunków z niepodległą Litwą i musimy dbać o prawa mniejszości polskiej na Litwie” (zob. *Polskie warunki*. . . 1991; *Żeby dwoje*. . . 1991).

Strona litewska, czyli władze litewskiego państwa, litewscy przodownicy i aktywni litewscy uczestnicy grupy większościowej posiadają odmienne interesy niż polska mniejszość, czego jednak nie mogą eksponować, nawet wtedy, gdy podejmowane przez nich działania i akty są wrogie polskiej mniejszości. Dlatego strona litewska w działaniach przeciw polskiej mniejszości nie eksponuje etnicznego oblicza konfliktu, a wtedy Polacy Wileńszczyzny nie są mniejszością narodową, ale etykietuje się ich mianem komunistów, zdrajców, okupantów bądź jako nieświadomych swego pochodzenia spolonizowanych Litwinów. Działania godzące w interesy polskiej mniejszości są przedstawiane jako działania młodego państwa litewskiego, które wzmacnia swe struktury, restytuuje litewskość sponiewieraną w czasach radzieckich, tworzy możliwości nauki w litewskiej szkole, stanowi nowe warunki dla rozwoju stolicy, nagradza przydziałami ziemi współczesnych litewskich bohaterów narodowych. Kształtowanie się narodu litewskiego obecnie, a może już tylko domykanie jego tożsamości po pięćdziesięciu latach radzieckiego zniewolenia, następuje wbrew europejskiemu duchowi, bo następuje według wzorów z przeszłości, kiedy to — jak zauważa Anthony Giddens (1999, 118) — „narody tworzyły się w znacznej mierze na podstawie wzajemnych antagonizmów”.

W postrzeganiu konfliktu polsko-litewskiego na Wileńszczyźnie, przynajmniej na usługi rozważań, możliwa jest jeszcze inna supozycja. K. Kwaśniewski zauważa, że konflikt wywołany przez stronę silniejszą niekoniecznie ma etniczne przyczyny, tym samym w ocenie silniejszego nie jest on konfliktem etnicznym, a miano konfliktu etnicznego przypisuje zaistniałym okolicznościom strona słabsza, która z własnej perspektywy formułuje odmienne oceny, uważa bowiem, że zaistniały konflikt obraca się przeciwko jej tożsamości narodowej: „jeżeli za etniczną *differentia specifica* konfliktu przyjmujemy dążenie do zachowania tożsamości narodowej, to konflikty etniczne, wzniecane częściej przez silniejszych i z pobudek innych niż etnicz-

ne, są i pozostaną etniczne głównie po stronie słabszych i broniących się: to oni z konieczności dopuszczają się »grzechu« ekskluzywności” (Kwaśniewski 1994, 41). Jednak przeciw trafności tej supozycji wobec interesującego nas konfliktu świadczą dane urzędowe w sprawie położenia Polaków Litwy i zamieszkałych przez nich rejonów, wskazujące na upośledzenie polskiej mniejszości. Przeciw tej supozycji obracają się także wypowiedzi przedstawicieli litewskich władz, którzy podnosili konieczność odmiennego traktowania obszarów ze znacznym udziałem Polaków.

Dane urzędowe w sprawie położenia polskiej mniejszości na Wileńszczyźnie pochodzą z litewskiego spisu powszechnego i mają w większości pośredni charakter, kategorie spisowe bowiem dotyczyły jedynie niektórych kwestii w sprawie odrębności Polaków, gdy inne pomijały. Jednak wnikliwa analiza wielu danych spisowych pozwala na rekonstrukcję położenia polskiej mniejszości, jeśli uwzględnić, że w dwóch jednostkach administracyjnych Litwy, w rejonach sołecznickim i wileńskim, Polacy stanowią większość ludności.

Statystyczną prezentację polskiej mniejszości rozpocznę od przedstawienia następujących informacji. Polacy są dziś najliczniejszą mniejszością narodową (6,74%) w Republice Litwy, dalsze miejsca zajmują Rosjanie (6,31%) i Białorusini (1,23%), gdy łączny udział kilkunastu innych mniejszości nieznacznie przekracza jeden procent ludności, a Litwini stanowią 83,45% społeczeństwa (*Gyventojai pagal lytj...* 2002, 13). Pełniej jeszcze udział Polaków w społeczeństwie litewskim ujawnia struktura narodowościowa ludności powiatu wileńskiego: Polacy stanowią tu 25,4%, Rosjanie – 11,5%, Białorusini – 3,6%, Ukraińcy – 1,1%, pozostałe mniejszości niewiele ponad jeden procent ludności, a Litwini 54,9% (ibidem, 192–193). Statystyczna dominacja polskiej mniejszości występuje w rejonie sołecznickim (79,5%) i w rejonie wileńskim (61,3%), a w pozostałych jednostkach powiatu wileńskiego wynosi: rejon trocki – 32,3%, rejon święciański – 27,4%, miasto Wilno – 18,7%, rejon szyrwincki – 10,0%, samorząd elektrański – 7,5%, rejon wilkomirski 0,7% (ibidem, 192). W tej sytuacji przyjmuję założenie, że informacje statystyczne charakteryzujące ludność rejonów sołecznickiego i wileńskiego są zarazem najbardziej odpowiednie do charakterystyki polskiej mniejszości na Wileńszczyźnie.

W rejonach z dominacją polskiej mniejszości na uwagę zasługują następujące fakty, wyróżniające je na tle innych jednostek administracyjnych Litwy:

- wysoki współczynnik urodzeń,
- wysoki współczynnik zgonów,

- ujemny przyrost naturalny,
- niski współczynnik rozwodów,
- ujemne saldo migracji w rejonie sołecznickim (charakterystyczne dla większości rejonów Litwy) i dodatnie saldo migracji w rejonie wileńskim, do którego — jak wynika z moich dociekań w terenie — kierują się głównie zamożni Litwini z Wilna.

Dla pełniejszego usytuowania polskiej mniejszości wśród ludności Litwy sięgnę do innych jeszcze informacji spisu powszechnego z 2001 roku. Rozpocznę od spojrzenia na kwestię kulturowych podstaw tożsamości, dokładniej – przedstawię zgodność deklaracji w sprawie przynależności narodowej z deklaracjami w sprawie języka ojczystego wśród poszczególnych narodowości Litwy: Litwini (96,7%), Rosjanie (89,2%), Polacy (80,8%), Romowie (73,2%), Łotysze (53,8%), Ormianie (50,9%), Ukraińcy (35,2%), Białorusini (34,1%), Tatarzy i Żydzi (po 14,2%) (*Gyventojai pagal išsilavinimą...* 2002, 74). Z zestawienia wynika, że zgodność narodowych identyfikacji z językiem ojczystym jest zdecydowanie większa wśród Litwinów, jak i wśród mniejszości rosyjskiej, choć po odplywie trzeciej części Rosjan w latach dziewięćdziesiątych XX wieku Polacy stali się najliczniejszą mniejszością narodową Litwy.

Zdecydowanie niekorzystnie na tle innych nacji sytuuje się polska mniejszość pod względem wykształcenia. W świetle bezpośrednich danych ostatniego spisu powszechnego udział osób z wyższym wykształceniem wśród poszczególnych narodowości wynosi kolejno: Żydzi (38,5%), Ormianie (27,1%), Ukraińcy (20,3%), Rosjanie (15,9%), Niemcy i Tatarzy (po 15,5%), Łotysze (13,4%), Litwini (12,8%), Polacy (6,3%), Romowie (4,1%) (ibidem, 21). Również zdecydowanie niekorzystnie sytuuje się polska mniejszość w kontekście bezrobocia. W 2002 r. stopa bezrobocia na Litwie wynosiła 14,2%, gdy w powiecie wileńskim jedynie 8,7%. Można by przypuszczać, że bezrobocie dotyka Polaków w mniejszym stopniu niż ogół ludności Litwy. Nie potwierdzają tego szczegółowe informacje statystyczne. Przeciwnie, w ich świetle tereny z przewagą polskiej mniejszości wykazują największą stopę bezrobocia – w rejonie wileńskim wynosiła ona 17,4%, a w sołecznickim 21,1% (*Lietuvos Apskritis...* 2002, 88–91). Tak postrzegane upośledzenie polskiej mniejszości potwierdzają wprost wyniki dociekań specjalnej komisji działającej pod przewodnictwem wicepremiera Litwy Romualdasa Ozolasa. Dla przykładu na Wileńszczyźnie na 10 tys. osób narodowości litewskiej i na 10 tys. miejscowych Polaków wyższe wykształcenie posiadało 197 Litwinów i 32 Polaków. Upośledzenie dotyczy też jakości życia: na

10 tys. mieszkańców – średnia krajowa dla Litwy – przypadało 46 lekarzy, gdy w rejonie wileńskim na 10 tys. mieszkańców przypadało jedynie 20 lekarzy (Wisner 1999, 239).

Jeśli chodzi o odmienne traktowanie obszarów ze znacznym udziałem Polaków, to trafny przykład uprawiania polityki niechętniej polskiej mniejszości stanowią wnioski w sprawie edukacji sformułowane przez Podkomisję Litwy Wschodniej przy Państwowej Komisji Problemów Regionalnych. Podkomisja zalecała między innymi:

- na Wileńszczyźnie rozszerzyć sieć klas i szkół litewskich, żeby zaistniały w każdej miejscowości,
- w szkołach mniejszości urzeczywistnić przejście do nauczania większości przedmiotów w języku litewskim,
- prowadzić specjalną rekrutację nauczycieli do pracy na Wileńszczyźnie,
- wypoczynek uczniów i nauczycieli z Wileńszczyzny organizować w innych regionach Litwy,
- przy atestacji nauczycieli i dyrektorów szkół uwzględnić ich zaangażowanie na rzecz polskiej autonomii (Lisiewicz, Piotrowski 1992).

Ostatecznie, jeśli nawet przyjąć bliskie tym rozważaniom założenie, że wyróżniamy tradycyjne konflikty interesów i konflikty etniczno-kulturowe, to przywołanie realiów z Wileńszczyzny kwestionuje także i tę kruchą propozycję. Taka dychotomia znajduje swoje uzasadnienie, kiedy uznamy, że konflikty interesów koncentrują się wokół nierównomiernego podziału dóbr, statusu, udziału we władzy, posiadania, podczas gdy konflikty etniczno-kulturowe – wokół religii, języka, ideologii, wartości i tożsamości. Jednak wspomniana wcześniej kruchość tej propozycji wynika ze złożonego kontekstu historycznego grup, w tym przypadku – stron i aktorów konfliktu. Nierówne traktowanie w procesie reprivatyzacji to konflikt interesu, jeśli jednak uwzględnić, że nierówne traktowanie w procesie reprivatyzacji uprzywilejowuje jedną narodowość kosztem innej narodowości, to konflikt interesu okazuje się konfliktem uwikłanym w różną przynależność etniczną stron, a więc konfliktem etycznym. W tym przypadku o uwzględnieniu w reprivatyzacji decyduje przynależność etniczna wnioskodawców, a decyzje reprivatyzacyjne wzmacniają stan posiadania członków jednej tylko grupy etnicznej. Taki stan rzeczy pogłębia poczucie deprywacji i jak zauważa E. Weede (*Soziologie Lexikon*. . . br.), skłania do rebelii.

Stronami konfliktu etycznego na Wileńszczyźnie są Litwini, którzy dwukrotnie w XX wieku uczestniczyli w procesach narodotwórczych zinten-

syfikowanych wydarzeniami zewnętrznymi i dzisiaj stanowią grupę dominującą oraz polska mniejszość narodowa, która na tym terenie była wcześniej narodem państwowym. Litwini w okresie ostatniego stulecia uczestniczyli w narodotwórczym pochodzie – od protonarodu do narodu państwowego, Polacy natomiast w wyniku zmian politycznych nie tylko utracili pozycję narodu państwowego i stali się mniejszością narodową, ale na dodatek — w wyniku powojennych ruchów migracyjnych — stali się mniejszością o niepełnej strukturze społeczno-zawodowej, w nieproporcjonalnym stopniu pozbawionej warstw wyższych. Litwini odwołują się do etniczności przykrojonej do potrzeb procesów narodotwórczych, eksponując wartości kiedyś wspólne dla obu nacji jako wyłącznie litewskie. Polacy tymczasem dla uzasadnienia swojego prawa do zbiorowej obecności na Wileńszczyźnie sięgają do dawnych wartości, przede wszystkim zaś do swojego zasiedzenia na tym terenie jako prawa pierwszeństwa. W tej sytuacji konflikt następuje pomiędzy grupą dominującą, która podnosi potrzebę decydowania w swoim państwie, i grupą podporządkowaną, odwołującą się do tradycji i autochtoniczności.

Konflikt społeczny występujący na Wileńszczyźnie ma złożony charakter i przebieg, co powoduje, że jest niezwykle trudny do jednoznacznej i pełnej klasyfikacji. Jeśli z uwagi na działające podmioty i przedmiot sporu można bez wątpliwości zaklasyfikować go jako konflikt etniczny, to sprawa dalszych dookreśleń pozostaje otwarta. Sygnalizuję w tym miejscu, że konflikt stanowiący przedmiot analizy można postrzegać jako konflikt nieformalny, bo prowadzony jest przy wykorzystaniu „dzikich” środków, co najpełniej odzwierciedlają sytuacje nazwane przeze mnie mianem litewskich rugów ziemskich (Kurcz 2003, 385). Ale konflikt ten zasługuje też na miano konfliktu ukrytego, bo nie został on bezpośrednio ujęty w ramach jakiegoś manifestu czy programu, nie upowszechniano jego zaistnienia ani strategii, jest prowadzony przy zastosowaniu niekonwencjonalnych środków, co także ilustrują sposoby na zakłócanie procesu dydaktycznego w polskich szkołach i promowanie szkół z językiem litewskim na terenie zwartego zamieszkania polskiej mniejszości. Wreszcie jest to konflikt zinstytucjonalizowany, jeśli uznać, że jego strony jako zbiorowi uczestnicy mają wyraźnie artykułowane choć sprzeczne cele, czyli pielęgnowanie polskości *versus* integracja do społeczeństwa litewskiego, co najpełniej ilustruje aktywność ZPnL oraz litewskich instytucji.

W tym miejscu bliżej scharakteryzuję wspomniane już wcześniej płaszczyzny polsko-litewskiego konfliktu etnicznego.

Zabór ziemi należnej polskim właścicielom i ich spadkobiercom. Proces ten, nazywany przeze mnie litewskimi rugami ziemskimi, ma zasadnicze znaczenie dla polskiego stanu posiadania, w kapitalistycznych realiach bowiem to właśnie posiadanie i stosunki własnościowe rozstrzygają o szansach życiowych jednostek i zbiorowości. Litewskie rugie ziemskie zmierzają do ostatecznego pozbawienia Polaków ziemi, którą posiadali ich rodzice czy dziadkowie, a która przed pół wiekiem została włączona do kolchozów; od początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku — przynajmniej deklaratywnie — podlega ona zwrotowi w ramach procesu reprivatyzacji. Moje podkreślenie „przynajmniej deklaratywnie” wynika z poznania realiów i kulis tego procesu, który przez władze litewskie oficjalnie nazwany jest zwrotem (*Atkūrimas...* 2000). W rzeczywistości jest to dość osobliwie realizowany zwrot, ziemię prywatnych właścicieli bowiem, kiedyś administracyjnie włączoną do kolchozów, przekazuje się obecnie w prywatne ręce, ale niekoniecznie oczekującym jej zwrotu spadkobiercom z polskich rodzin, lecz innym osobom, uprzywilejowanym przez władze i nieformalne układy. Ponieważ mniejszość polska rekrutuje się głównie z ludności rolniczej, to szybki zwrot ziemi ma zasadniczy wpływ na jej szanse w restytuowanym właśnie systemie gospodarki wolnorynkowej. Pomijanie polskiej ludności przy zwrocie ziemi podnoszą nie tylko sami zainteresowani i liderzy polskiej mniejszości; wskazują na nie również statystyki sporządzone przez władze państwowe Litwy. W rejonach zdominowanych przez polską mniejszość, to jest sołecznickim i wileńskim, zwrot ziemi nie przekracza 55,0%, gdy średnia krajowa dla Litwy wynosi 85,2%. Według stanu na 5 maja 2003 r. odsetek zwróconej ziemi wynosił w rejonie wileńskim 50,3%, a rejonie sołecznickim 54,3% (*Duomenys...* 2003).

Litewskie rugie ziemskie następują według pięciu wzorów:

- przenoszenie własności ziemi z innych części Litwy na Wileńszczyznę i w ten sposób przejmowanie przez obcych ziemi, na zwrot której oczekują prawowici spadkobiercy z polskich rodzin;
- nagradzanie „kawalerów” niepodległości Litwy ziemią niezwróconą prawnym spadkobiercom z polskiej mniejszości;
- wprowadzenie sprzedaży dokumentów własności na ziemię (zrezygnowani wieloletnim oczekiwaniem na sprawiedliwy zwrot ziemi byli właściciele sprzedają dokumenty własności na ziemię za cenę nawet kilkakrotnie niższą od jej rzeczywistej wartości, a ustosunkowani pośrednicy uzyskują zwrot ziemi w ciągu kilku dni i już jako swoją sprzedają ją z zyskiem kolejnym nabywcom);

– przyłączanie terenów wiejskich do Wilna, co w ostatniej dekadzie wywołało dwojaki, ale zawsze negatywne konsekwencje: najpierw zminimalizowanie powierzchni podlegającej zwrotowi, później zaś wprowadzenie horrendalnych podatków, których wysokość przekraczała roczne dochody uzyskane z pracy najemnej lub świadczeń socjalnych;

– zawłaszczanie ziemi przeznaczonej do zwrotu przez mierniczych i lokalną mafię.

Zakłócanie procesu dydaktycznego w polskich szkołach i kontrowersyjna promocja litewskich szkół na terenach zwartego zamieszkiwania polskiej ludności. Odkąd tylko po II wojnie światowej polskie szkolnictwo na Wileńszczyźnie zostało reaktywowane, nauka w polskich szkołach — od klasy pierwszej po dwunastą — odbywała się w języku polskim, przy wykorzystaniu polskich podręczników i to w przypadku wszystkich przedmiotów. Na taki stan rzeczy wpłynęło w znacznym stopniu stanowisko władz radzieckich, które działając według zasady *divide et impera*, sprzeciwiły się dążeniom władz Litewskiej SRR, te bowiem nie widziały miejsca dla polskojęzycznego szkolnictwa. Traktat polsko-litewski z 1994 r. zabezpieczał korzystne dla polskiego szkolnictwa *status quo* przejęte po czasach radzieckich, umawiające się bowiem strony zagwarantowały nauczanie w języku ojczystym mniejszości do poziomu szkoły średniej włącznie, co dotyczyć miało mniejszości litewskiej w Polsce i polskiej w Republice Litwy. Wiara w moc traktatów zawodzi, bowiem to właśnie przed zawarciem traktatu polskie szkoły i ich uczniowie posiadali w praktyce więcej swobód. Według Józefa Kwiatkowskiego (2001, 22), prezesa Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie „Macierz Szkolna”, w trybie pilnym należy wydać osiemnaście podręczników. Im wyższa klasa, tym mniej podręczników w języku polskim, dla klas XI–XII w ogóle nie przetłumaczono nowych podręczników, a starych co roku ubywa. Taki stan rzeczy władze litewskie tłumaczą brakiem pieniędzy, tymczasem przetłumaczone już podręczniki do niższych klas w polskich szkołach są dwu- i trzykrotnie droższe niż odpowiednie podręczniki litewskie. Taki stan rzeczy zniechęca do kształcenia w polskich szkołach, tym bardziej że władze litewskie podejmują działania na rzecz przesunięcia języka polskiego z listy przedmiotów obowiązkowych na maturze na listę przedmiotów do wyboru. Jak na razie (stan na 2004 rok) język polski na maturze udało się wybronić, a to za sprawą masowych protestów polskich rodziców.

Działania podejmowane przez władze litewskie przynoszą wymierne rezultaty. W świetle statystyk (Kwiatkowski 2001) od 1996 r. systematycznie

maleje odsetek uczniów klas pierwszych w polskich szkołach w stosunku do ogółu uczniów klas pierwszych w Republice Litewskiej*. W 1996 r. uczniowie pierwszych klas szkół polskich stanowili 4,07%, gdy w 2001 r. już tylko 3,24% wszystkich uczniów klas pierwszych na Litwie.

Oprócz działań o charakterze negatywnych sankcji, władze litewskie podjęły też działania o charakterze pozytywnego nakłonienia. A więc z jednej strony – utrudnianie procesu dydaktycznego w istniejących polskich szkołach, z drugiej – otwieranie szkół litewskich na terenach zwartego zamieszkiwania polskiej mniejszości. Dla pełniejszego zrozumienia tej polsko-litewskiej rywalizacji w zakresie szkolnictwa należy się informacja, że część polskich szkół na Wileńszczyźnie stanowią drewniane budynki z okresu międzywojennego, bez sal gimnastycznych, auli, a niekiedy i bez kanalizacji, natomiast litewskie szkoły, otwierane w miejscowościach zdominowanych przez polską ludność, posiadają sale gimnastyczne, a czasem i własne pływalnie. Wtedy rodzice stają przed wyborem polskiej szkoły o kiepskiej infrastrukturze, która z upływem lat pod naciskiem władz i tak zrezygnuje z prowadzenia części przedmiotów w języku polskim, a szkoły litewskiej o nowoczesnej infrastrukturze. Litewska szkoła z polskimi uczniami działa już na przykład w miejscowości Jęczmieniszki, gdzie 90% mieszkańców stanowią Polacy.

Wskazanie na nieformalny i ukryty charakter konfliktu ma istotne znaczenie, jeśli zważyć na jego długie trwanie i zmieniającą się ważność płaszczyzn, na których przebiega. To właśnie brak wyraźnie artykułowanych celów działania jednego z uczestników konfliktu prowadzi do jego wzmożenia i generuje nowe jego płaszczyzny. Jak zauważa Wilhelm Heitmeyer (1996), nieprzejrzystość różnic jest wielorako strategicznie i taktycznie wykorzystywana, prowadząc częściowo do nowych konfliktów, „ponieważ na podstawie asymetrycznego ukierunkowania konstelacji konfliktu, w wyniku prawnych i politycznych restrykcji, mniejszości nie posiadają równych szans, dających im możliwość zaakcentowania własnej pozycji”. W taki to sposób dla polskiej mniejszości raz najważniejsza jest pisownia nazwisk, kiedy indziej natomiast sprawiedliwy zwrot własności czy utrzymanie polskiego szkolnictwa na dotychczasowych zasadach.

Nacjonalizm małych narodów, a jeśli nie małych – to przynajmniej czasowo uległych innym dominującym narodom, korzysta z form działania właściwych dla dużych i wpływowych narodów. Przyczynek do wyjaśnienia takiego stanu rzeczy stanowią uwagi Andrzeja Sadowskiego (1991, 6–7), który podkreśla, że uzasadnione naukowo poglądy w sprawie rozwiązania

*Informacje od J. Kwiatkowskiego uzyskane w lipcu 2002 r. (dot. stanu w roku 2001).

kwestii narodowej zderzyły się z praktyką lat dziewięćdziesiątych XX wieku. Nawiązując do rozważań tego autora, należy przypomnieć, że realnie następujące procesy to wcale nie asymilacja ani stapianie się narodów, ale dążenie do podmiotowości, do uzyskania autonomii albo stworzenia suwerennego państwa. Narody wcześniej podporządkowane, tłumione w swych dążeniach przez narody dominujące, nie znajdują zrozumienia dla aspiracji narodów słabszych od siebie. Dążenie do podporządkowania, upodobnienia do siebie i wchłonięcia innych w ramach procesu asymilacji towarzyszyło stosunkom międzyetnicznym w Europie od dawna, odkąd tylko naczelne miejsce zajęło dążenie do posiadania własnego państwa bądź do pozyskania innego sposobu na artikulację narodowych interesów.

Nacjonalizm współczesnych Litwinów, przejawiający się w dążeniu do lituanizacji polskiej ludności, jest takim samym procesem, jak polonizacja ludności na wschodnich kresach w okresie II Rzeczypospolitej. Żeby jednak wyjść poza stosunki polsko-litewskie i wskazać powszechność nacjonalistycznych dążeń związanych z tendencją do dominacji nad innymi, odwołam się do stosunków pomiędzy samymi tylko mniejszościami. Tak było na przełomie XIX i XX wieku, tak było w następnych dziesięcioleciach, tak jest i obecnie. Asymilatorskie działania Węgrów skierowane na ludność słowacką nie powstrzymały Słowaków przed pokusą do słowakizacji polskiej ludności na Spiszu i Orawie, co szczegółowo przedstawił J.M. Roszkowski (1995, 31). Retorsyjna polityka PRL wobec ludności ukraińskiej nie zapobiegła asymilatorskim działaniom Ukraińców w stosunku do ludności lemkońskiej, co dokumentuje H. Duć-Fajfer (1992, 17). Dążenia do pełnej emancypacji mniejszości niemieckiej w III Rzeczypospolitej wyzwoliły nieprzyjazne działania Niemców wobec Ślązaków przyznających się do śląskiej narodowości.

Marcin Król (1997, 64) zwraca uwagę, że w okresie międzywojennym ideologia twardego nacjonalizmu była atrakcyjna w „państwach niewielkich lub siebie niepewnych”. Uważam, że w tej kwestii niewiele się zmieniło, bo stosunek niewielkich państw do mniejszości tak kiedyś, jak i obecnie wyzwała szereg zastrzeżeń. Twardy i agresywny nacjonalizm może stanowić remedium na własną słabość i lęki wynikające z niewielkiego potencjału demograficznego, ze złożonego kontekstu historycznego bądź ze współczesnych uwarunkowań zewnętrznych. Okazuje się, że takie wnioski nie mogą być już oryginalne, bo jak zauważył w podsumowaniu swych rozważań M. Król, „słabe państwo – nie wiem jak kontrolowane przez społeczność międzynarodową, będzie jawnie lub po cichu zawsze gnębiło istotne mniejszości etniczne, jakie mieszkają na jego terytorium” (Król 1997, 68).

Podnoszone tu narodowościowe aspekty polsko-litewskiego sąsiedztwa uwzględniają specyficzną sytuację historycznego pogranicza, bo za takie uważam Wileńszczyznę. Przez pogranicze historyczne rozumiem leżący w bliskości dawnych granic politycznych obszar, na którym żywe pozostają styczności pomiędzy różnymi grupami etnicznymi, prowadząc do wzajemnego przenikania wartości kulturowych i przebiegającej na wielu płaszczyznach rywalizacji. Pogranicze historyczne może znajdować się w centrum na nowo skonstruowanego organizmu państwowego, równocześnie może nawet stanowić pogranicze administracyjne, jednak nie w stosunku do dawnych uczestników państwowo-narodowego sąsiedztwa, ale wobec innych. Trafną ilustrację takiego stanu stanowi Górny Śląsk jako historyczne pogranicze polsko-niemieckie, leży bowiem w połowie dystansu pomiędzy obecnymi wschodnimi a zachodnimi granicami Polski, równocześnie zaś na administracyjnym pograniczu polsko-czeskim. Podobnie przedstawia się położenie Wileńszczyzny, która co prawda geograficznie jest usytuowana mniej centralnie niż Górny Śląsk, choć blisko stołecznego centrum i administracyjnego pogranicza litewsko-białoruskiego.

Tak rozumiane pogranicze historyczne pozostaje przedmiotem zainteresowań socjologa, dopóki zamieszkują je etnicznie odmienne społeczności bądź przynajmniej dopóki konsekwencje dawnego przebiegu granicy są obecne w świadomości społecznej, przede wszystkim w stereotypowym postrzeganiu wyobrażonych innych – w tym przypadku myślę o nadal żywych w świadomości społecznej konsekwencjach przebiegu granic między ziemiami polskimi w okresie zaborów. Tak wyróżnione pogranicze historyczne doświadcza wielu procesów będących współcześnie udziałem pogranicz, a wskazanych przez A. Sadowskiego (2004, 18). Pogranicze staje się m. in. miejscem pielęgnacji kultur narodowych, miejscem obrony wartości grupowych, miejscem sprzyjającym ochronie tożsamości kulturowych. Tak rozumiana rola pogranicza historycznego uwydatnia się szczególnie w przypadku grupy pozostającej w defensywie, co właśnie dotyczy polskiej mniejszości na Wileńszczyźnie. Ale jak zauważył A. Sadowski (2004, 19) – „pogranicze staje się miejscem utrzymywania lub poszerzania zasięgu terytorialnego i kulturowego grup dominujących”, co dodatkowo uruchamia i napędza rywalizację etniczną na tym terenie.

Uprzywilejowana na potrzeby analiz kategoria „pogranicze historyczne” pozostaje w ścisłym związku z innymi typami pogranicz wyróżnionych przez znawców problemu. Nawiązując nawet do pierwszych podziałów Józefa Chlebowczyka (1983, 30–32), stwierdzam, że pogranicze historyczne jest przede wszystkim pograniczem przejściowym, ale na jego obszarze zupełnie

współcześnie sytuują się stykowe enklawy, które tworzą osiedla litewskich kolonistów na podwileńskiej prowincji, osiedla wybudowane na zawłaszczonej ziemi polskiej ludności rodzimej, od której przybysze separują się przez budowę nieprzepuszczalnych bram, ogrodzeń, murów, systemów monitorowania i ochrony. Wileńszczyzna jako pogranicze historyczne jest zarazem pograniczem etniczno-kulturowym i pograniczem narodowym, ale te i kolejne jeszcze atrybuty pozostają podrzędne wobec jego historycznego charakteru.

W proponowanym tu ujęciu pogranicze historyczne podobne jest do pogranicza starego, jeśli sięgać do typologii zaproponowanej przez Grzegorza Babińskiego (2001, 77–78). Jednak wielość cech przypisywanych przez tego autora pograniczu staremu, następująca zapewne w trosce o doprecyzowanie pojęcia, skłania do poszukiwania nowych rozwiązań. Jeśli bowiem przymierzyć cechy starego pogranicza do Wileńszczyzny, to okaże się, że pogranicze to potwierdza występowanie pewnych cech, a równocześnie negatywnie weryfikuje inne cechy. W tym drugim przypadku mam na uwadze występujące na Wileńszczyźnie istotne zróżnicowanie ekonomiczne i społeczne oraz silne dążenie większości do dominacji kulturowej. Termin *pogranicze historyczne* jest obecny w literaturze przedmiotu, ale przypisywane są mu odmienne konotacje. G. Babiński wykorzystuje tę kategorię do charakterystyki starego pogranicza i stwierdza: „historyczne, a więc ukształtowały się w rezultacie długotrwałych procesów społecznych i kulturowych” (Babiński 2001, 77). Dla mnie natomiast fenomen długotrwałych procesów prowadzących do zaistnienia pogranicza dotyczy zarówno pogranicz starych, jak i nowych, przy czym należy zauważyć, że sygnalizowana tu długotrwałość będzie mierzona inną skalą w odniesieniu do dawnych wieków i do czasów najnowszych. O takim rozstrzygnięciu decyduje ilość i intensywność styczności kształtujących pogranicza kiedyś i obecnie.

To historyczne pogranicze, wbrew tendencjom wyzwolonym przez globalizację i integrację europejską, staje się miejscem akcji dla restytucji kultury narodowej i w konsekwencji pograniczem – szansem do obrony wartości narodowych. Sytuacja ta jest wynikiem trwającej wiele dziesięcioleci marginalizacji polskiej grupy narodowościowej i współczesnych usiłowań grupy dominującej, która podejmuje działania na rzecz administracyjnego przykrojenia wspólnie zamieszkiwanego terytorium do realizacji własnych celów i poszerzenia wpływów kulturowych wśród mniejszości. Na taki stan rzeczy istotny wpływ wywiera też zagraniczna ojczyzna polskiej mniejszości, czyli stosunek władz współczesnej Polski do spraw polskiej mniejszości na Wileńszczyźnie. Polacy z Wileńszczyzny krytycznie oceniają stanowisko War-

szawy w ich konflikcie z władzami litewskimi. Władze w Warszawie i ich przedstawiciele w Wilnie według opinii mniejszości nie spełniają wiązanych z nimi oczekiwań, sprzyjają Litwie i Litwinom, „wbijają nóż w plecy”. Taki stan rzeczy nie jest jakimś trudnym do wyobrażenia artefaktem, bo jak zauważył Rogers Brubaker (1998, 7–8), może się zdarzyć, że solidarność z rodakami za granicą „zostaje strategicznie wykorzystana przez państwo będące zagraniczną ojczyzną jako środek do osiągnięcia innych, nienacjonalistycznych celów politycznych; w takim przypadku rodacy mieszkający za granicą mogą zostać raptownie porzuceni, jeśli na przykład wymagają tego cele geopolityczne”. W przypadku Polaków z Wileńszczyzny porzucenie przez Warszawę nie wynika z geopolityki, jest natomiast sposobem na uwiarygodnienie Polski jako europejskiej siły. Jednak w świetle opinii Polaków z Wileńszczyzny, czasem lepiej, żeby tych władz w Warszawie nie było, wówczas mniejszość zyskałaby więcej za sprawą wyobrażonej własnej potencji kulturowej i tężyzny psychicznej.

Postrzeżenie władz w Warszawie jest wśród litewskich Polaków zdecydowanie krytyczne, a liderzy polskiej mniejszości formułujący takie oceny odwoływali się do szerokiego spektrum wydarzeń i ich kontekstu.

Stelmachowskiemu władze litewskie wciskały, że Polacy nie chcą reform, że chcą kołchozów. Ale Polacy nie mieli kapitału, kadry kierowniczej ani czeków. Gdyby od 1985 r. Polacy z Litwy jeździli do Polski, robili handel i interesy, to byliby dziś mocni ekonomicznie. Żadnych przywilejów nie mamy od Polski, dziadkowie byli w wojsku i na frontach, a dziś brak opieki lekarskiej. Żal do macierzy, że nie było ulg na wzór Niemców. Mogliby też rolnicy z Wileńszczyzny u polskich rolników, rzemieślników, przetwórców zdobywać doświadczenie (Mieczysław Borusewicz, mer Niemenczyna).

W czasie rozpędzenia samorządów [we wrześniu 1991 r. władze państwowe rozwiązały polskie samorzady w rejonach wileńskim i solecznickim – Z.K.] została podpisana polsko-litewska deklaracja o przyjaźni. To jest nonsens. Ja sądził, dla władz litewskich i polskich, żeby nie było trzystutysięcznej mniejszości polskiej na Wileńszczyźnie, oni by bardzo dobrze żyli. Józef Stalin mówił tak, nie ma ludności, nie ma problemu, jest ludność, jest problem. I. Zorbas-Kostrzewa, który kierował departamentem ministerstwa spraw zagranicznych, mówił wtedy, można poświęcić trzystutysięczną rzeszę Polaków dla zgody „Sajudisu” i „Solidarności” (Stanisław Pieszko, deputowany do Rady Najwyższej Litwy).

Każdy poseł na sejm, mogą otwarcie powiedzieć 99%, przyjeżdża tutaj pożyć i wypić, to mogą powiedzieć w oczy. Bo jeżeli przyjadą to niczego konsekwentnie nie załatwią do końca. Co załatwili? Sprawę nazwisk, guzik. Sprawę ziemi, guzik. Sprawę podręczników, guzik. Co oni załatwili? Niech pan powie, jaką sprawę oni załatwili. Ta działalność polskich polityków wobec nas tutaj, to imitacja burzliwej działalności, to syndrom imitacji burzliwej działalności. Imitują burzliwą działalność, nie robią, tylko imitują. On przyjedzie, reprezentuje, potem niby udaje, że on załatwi, a guzik, a guzik z tego. [...]

My jeszcze walczymy, żeby w samorządach przynajmniej jeszcze można było po polsku. Was nie obchodzą te rzeczy. A my nie prosimy waszej pomocy, bo wiemy, przekonani święcie, że nam nic Polska nie załatwiła. My sami, jeśli nie załatwimy, to nie ma, przekonałem się tak. I według uporu, bo każdy człowiek tutaj jest bardzo zacięty. I rzeczywiście na jednego Litwina dają dwóch, trzech Polaków, ale nie miejscowych, a tamtych, z Mazowsza (Zbigniew Siemionowicz, poseł do Sejmu Republiki Litwy).

Literatura

- ATKŪRIMAS. Piliėčių nuosavybės teisės į žemę [Zwrot. Prawo obywateli do własności ziemi] (2000), Vilnius.
- BABIŃSKI G. (2001), Pogranicza stare i nowe. Ciągłość i zmiana procesów społecznych, [w:] Pogranicza etniczne w Europie. Harmonia i konflikty, red. K. Krzysztofek, A. Sadowski, Białystok.
- BRUBAKER R. (1998), Nacjonalizm inaczej. Struktura narodowa i kwestie narodowe w nowej Europie, Warszawa–Kraków.
- CHLEBOWCZYK J. (1983), O prawie do bytu małych i młodych narodów. Kwestia narodowa i procesy narodotwórcze we wschodniej Europie środkowej w dobie kapitalizmu (od schyłku XVIII do początków XX w.), Warszawa–Kraków.
- DUĆ-FAJFER H. (1992), Łemkowie w Polsce, Warszawa.
- DUOMENYS apie nuosavybės teisių ir žemę, mišką, vandens telkinius atkurimą Vilniaus apskrityje iki 2003 05 01 [Dane w sprawie zwrotu ziemi, lasów i wód w republice do dnia 1.05.2003] [Ksero dokumentu w zbiorach autora].
- GIDDENS A. (1999), Trzecia droga. Odnowa socjaldemokracji, Warszawa.
- GYVENTOJAI pagal išsilavinimą, gimtąją, kalbą ir kalbą mokėjimą [Ludność według wykształcenia, języka ojczystego i znajomości innych języków] (2002), Statistikos departamentas prie Lietuvos Respublikos Vyriausybės, Vilnius.
- GYVENTOJAI pagal lytį, amžių, tautybę ir tikybę [Ludność według płci, wieku, wykształcenia i religii] (2002), Statistikos departamentas prie Lietuvos Respublikos Vyriausybės, Vilnius.
- HEITMEYER W. (1996), Ethnisch-kulturelle Konfliktodynamiken in gesellschaftlichen Desintegration, [w:] Die bedrängte Toleranz. Ethnisch-kulturelle Konflikte, religiöse Differenzen und die Gefahren politisierter Gewalt, red. W. Heitmeyer, R. Dollase, Frankfurt am Main.
- KRÓL M. (1997), Narodowy albo liberalny? „Znak” nr 3.
- KURCZ Z. (2003), Na historycznych pograniczach. Polacy na Wileńszczyźnie – Niemcy na Opolszczyźnie, [w:] Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Teorie, studia, interpretacje, t. I, red. M. Zielińska, Zielona Góra.
- (2004), Mit giedroyciowski wobec wyzwań polskiego sąsiedztwa na Wschodzie, [w:] Pogranicza i multikulturalizm w warunkach Unii Europejskiej, t. 2, red. K. Krzysztofek i A. Sadowski, Białystok.
- KWAŚNIEWSKI K. (1994), Konflikt etniczny, „Sprawy Narodowościowe” Seria nowa, z. 1.
- KWIATKOWSKI J. (2001), Szkolnictwo polskie na Litwie – stan posiadania, problemy, perspektywy, „Biuletyn Stowarzyszenia Wspólnota Polska” nr 5.

- LIETUVOS Apskritis. Ekonominė ir socialinė raida 2000 [Powiaty Litwy. Rozwój ekonomiczny i społeczny] (2002), Statistikos Departamentas prie Lietuvos Respublikos Vyriausybės, Vilnius.
- LISIEWICZ J., PIOTROWSKI R. (1992), Kto ma decydować o modelu szkoły polskiej na Litwie? Na marginesie obrad podkomisji Litwy Wschodniej Państwowej Komisji Problemów Regionalnych, „Kurier Wileński” nr 133.
- POLSKIE warunki kompromisu z Litwą (1991), „Kurier Wileński” nr 191.
- ROSZKOWSKI J.M. (1995), Rola Kościoła na Spiszu i Orawie w podtrzymywaniu polskości oraz słowakizacji, [w:] Spisz i Orawa w 75 rocznicę powrotu do Polski północnych części obu ziem, red. T.M. Trojdas, Kraków.
- SADOWSKI A. (1991), Narody wielkie i małe. Białorusini w Polsce, Kraków.
- (1995), Socjologia pogranicza, [w:] Wschodnie pogranicze w perspektywie socjologicznej; red. A. Sadowski, Białystok.
- (2004), Pogranicze jako przedmiot badań socjologicznych w warunkach integracji europejskiej, [w:] Pogranicza i multikulturalizm w warunkach Unii Europejskiej, t. 1, red. K. Krzysztofek, A. Sadowski, Białystok.
- SOZIOLOGIE-Lexikon (br.), red. G. Reinhold, współp. S. Lamnek, H. Recker, H. Recker, München, Wien.
- WISNER H. (1999), Litwa, Dzieje państwa i narodu, Warszawa.
- ŻEBY dwoje chciało naraz. Polska-Litwa (1991), „Gazeta Wyborcza” nr 218.

Zbigniew Kurcz

**ETHNIC CONFLICT IN A HISTORICAL BORDERLAND
POLES AND LITHUANIANS IN THE VILNIUS REGION**

Abstract

The subject of the analysis of the discussed problem is the ethnic conflict in the Vilnius region between Polish minority and Lithuanian majority and between Polish minority and Lithuanian state. The Lithuanians, as a prevailing group, deploy the argument concerning the need to decide about their country, while Poles, being the subordinate group, often mention their tradition and indigenous character. Because of its complexity, the social conflict in the Vilnius region defies detailed and univocal classification. It is an ethnic conflict which reveals concealed and informal character. The author stresses that many issues become clearer once the Vilnius region is treated as a historical and, at the same time, ethnic-cultural and national borderland.

TRANSGRANICZNOŚĆ W PERSPEKTYWIE SOCJOLOGICZNEJ
NOWE POGRANICZA?

Lubuskie Towarzystwo Naukowe

Zielona Góra

Andrzej Sakson

Instytut Zachodni w Poznaniu

**TRADYCJA I WSPÓŁCZESNOŚĆ NA POGRANICZACH:
WARMIA I MAZURY, OKRĘG KALININGRADZKI,
KRAJ KŁAJPEDZKI***

Rok 1945 stanowi przełomową datę w dziejach krainy zwanej Prusami Wschodnimi. Upadek III Rzeszy oraz wkroczenie na te tereny Armii Czerwonej zamknęły sześćsetletni okres niemieckiej państwowości w tej części Europy. Konsekwencją tych wydarzeń był proces prawie całkowitej wymiany ludności. Prusy Wschodnie jako jeden z niewielu historycznie ukształtowanych regionów Starego Kontynentu wchodzi dziś w skład trzech państw różniących się wielkością, potencjałem gospodarczym, tradycją historyczną i stosunkiem do tych ziem. Najbardziej na północ wysunięty obszar, tzw. Kraj Kłajpedzki (Memelland), o powierzchni 2708 km² (porównywalnej z Luksemburgiem), jest częścią Litwy. Królewiec (Königsberg) wraz z pozostałymi obszarami północnych i środkowych regionów Prus Wschodnich, o powierzchni 15,1 tys. km², gdzie od wytopienia ludności staropruskiej dominującą rolę odgrywali Niemcy, stanowi obecnie obwód kaliningradzki, enklawę Federacji Rosyjskiej. Środkowe i południowe obszary dawnych Prus Królewskich i Książęcych, w tym Warmia, Mazury i Powiśle, są częścią Polski (na tym obszarze dominowała przez wieki ludność polskiego pochodzenia). Istotnym elementem w kształtowaniu tożsamości regionalnej nowych mieszkańców Prus Wschodnich było znaczenie tych obszarów w mitologii

*Tekst ten ukazał się w zmienionej postaci pod tytułem *Przetamywanie granic? Współcześni mieszkańcy byłych Prus Wschodnich: Warmia i Mazury, okręg kaliningradzki, Kraj Kłajpedzki*, [w:] *Z pogranicza na pogranicze w świetle teorii i wyników badań* (red. W. Miśsiak, Z. Kurcz, A. Sakson, Instytut Zachodni w Poznaniu, Polskie Towarzystwo Socjologiczne, Wrocław 2005, s. 9–28).

narodowej, ich skład narodowościowy oraz stosunek do niemieckiego dziedzictwa kulturowego.

Stopień przywiązania i identyfikacji mieszkańców z miejscem i regionem zamieszkania, czyli poczucie tożsamości regionalnej, stanowi istotny element w analizie ogółu procesów społecznych dokonujących się na obszarze każdego państwa. Zaawansowanie tych procesów świadczy o sposobie funkcjonowania danego społeczeństwa, o jego spójności i trwałości. Odgrywa także doniosłą rolę z punktu widzenia globalnych interesów państwa, gdyż zaświadcza m.in. o stopniu jego stabilizacji, wewnętrznej spójności i siły. W przypadkach konfliktowych, np. w okresie wojen czy plebiscytów, świadczy o woli obrony i chęci poświęceń mieszkańców na rzecz swojej „ojczyzny regionalnej”, swego „Heimatu”. Miewa to niekiedy rozstrzygające znaczenie w sporach o przynależność państwową danego terytorium.

Region i tożsamość regionalna

Region — najogólniej rzecz ujmując — jest to „jakaś ograniczona przestrzeń, która odznacza się pewnymi charakterystycznymi cechami” (Kwaśniewski 1987, 67). Już w tym ujęciu występuje podstawowy problem związków między charakterystyką regionu i jego granicami. Można najpierw szukać cech charakterystycznych, a potem wyznaczać granice ich występowania, albo odwrotnie – najpierw określić granice regionu, a potem powstały obszar charakteryzować. Region geograficzny jest punktem wyjścia wszystkich rozważań, gdyż pierwotnie podziały geograficzne i granice naturalne odgrywały w życiu ludzi tak dużą rolę, iż określona tymi granicami przestrzeń wypełniona była z reguły jednolitymi specyficznymi sposobami gospodarowania i elementami życia kulturowego (Kwaśniewski 1986; *Jaki region?...* 2001).

Podstawowym kryterium socjologicznym określającym region jest przede wszystkim odrębność kulturowa. Wszystkie inne kryteria i podziały administracyjne ważne są tylko o tyle, o ile ją współkształtują. Przyjmuje się powszechnie, że zasadniczymi cechami regionu są: 1) jednolitość w więcej niż jednym aspekcie; 2) posiadanie cech charakterystycznych, określonych na podstawie kilku kryteriów; 3) zamieszkanie przez ludzi, którzy mają poczucie odrębności tego regionu i poczucie związku z nim; 4) występowanie jakiegoś centrum (niekoniecznie miejskiego czy administracyjnego), w którym cechy regionu są najbardziej nasilone, co jest tym ważniejsze, im bardziej istotne są granice regionu.

Z licznych badań socjologicznych wynika, iż każda społeczność regionalna związana jest z zamieszkiwanym terytorium w znaczeniu obiektywnym i subiektywnym. W pierwszym przypadku mamy do czynienia z wpływem

środowiska geograficznego (warunków przyrodniczych) na życie społeczne. Oto bowiem terytorium jest źródłem zaspokajania potrzeb jednostkowych i zbiorowych, dostarczając swoim mieszkańcom podstaw utrzymania, warunkujących ich codzienny tryb życia.

W znaczeniu drugim, subiektywnym — o wiele istotniejszym z punktu widzenia socjologii — związek z terytorium oznacza poczucie emocjonalnego przywiązania do zamieszkiwanego miejsca, identyfikację z grupą i zamieszkiwanym obszarem, która przejawia się w postawach wobec niego, przyjmując w najbardziej zaawansowanym stadium postać tzw. patriotyzmu lokalnego (por. Ruta 1993, 104).

W sensie socjologicznym region jest synonimem regionalnej zbiorowości, czyli społeczności ludzkiej stanowiącej jeden z typów społeczności terytorialnej. Istotą tej społeczności jest złączenie jej mniej lub bardziej rozwiniętym poczuciem odrębności i więzią opartą na emocjonalnym stosunku do zamieszkiwanego terytorium (por. Kwilecki 1993, 119).

F. Gross w książce *O wartościach społecznych* wyróżnia następujące typy wspólnot terytorialnych i odpowiadających im więzi:

- 1) wspólnota lokalna, której odpowiada lokalizm, czyli patriotyzm lokalny, poczucie wspólnoty ze wsią, sąsiedztwem, miastem;
- 2) wspólnota regionalna, której odpowiada regionalizm, poczucie wspólnoty krajowej, regionalnej;
- 3) wspólnota narodowa, której odpowiada świadomość narodowa;
- 4) wspólnota szersza, ponadnarodowa, bliska wspólnocie ogólnoludzkiej, której odpowiada więź zwana uniwersalizmem (Gross 1961, [za:] Kwilecki 1993, 120).

F. Gross podkreśla, że ani więzi lokalnej, ani więzi regionalnej nie można przeciwstawić więzi narodowej. Są to na ogół szczeble jednej i tej samej drabiny, a wspólnoty lokalna, regionalna i narodowa stanowią piętra jednej i tej samej budowli architektonicznej. Tak samo w literaturze — kultura regionalna zasila kulturę narodową. Różnice w kulturach lokalnych czy regionalnych, różne odmiany i przejawy owych kultur są klejnotami mieniącymi się na różny sposób i różnymi kolorami, ale klejnoty te należą do wspólnego skarbcza kultury narodowej.

Społeczność regionalna jest zwykle zbiorowością znacznie większą od społeczności lokalnej, obejmującą szereg społeczności lokalnych, lecz nie przypisującą sobie cech narodu (Kwaśniewski 1993; Skorowski 1999; Petrykowski 2003).

Stanisław Ossowski w klasycznej rozprawie na temat więzi regionalnej i narodowej pisze:

Region w sensie, który wchodzi w grę w naszych rozważaniach, tzn. w sensie socjologicznym, jest korelatem regionalnej zbiorowości. A regionalna zbiorowość to zbiorowość terytorialna, która ma w większym lub mniejszym stopniu poczucie swej odrębności, ale nie uważa się za naród; inaczej mówiąc, członkowie jej nie próbują przypisać swej zbiorowości atrybutów narodu. Zazwyczaj taka zbiorowość stanowi składnik jakiejś zbiorowości narodowej. Członkowie zbiorowości regionalnej – mogą się czuć równocześnie patriotami swojego regionu i patriotami ojczyzny narodowej (Ossowski 1947, ss.73–74).

Na podstawie różnic w tradycjach kulturowych grupy S. Ossowski wprowadził trojkie rozumienie pojęcia *ojczyzna*. Rozróżnia on „ojczyznę prywatną”, tzn. miejsce zamieszkania, parafię, gminę od „ojczyzny regionalnej” czyli „małej ojczyzny”, tzn. regionu w sensie socjologicznym, oraz „ojczyzny ideologicznej”, czyli narodu. Obie te ostatnie kategorie uważał za odpowiedniki niemieckich określeń *Heimat* i *Vaterland*. Rozróżnienie to S. Ossowski oparł na założeniu, że istnieją dwa możliwe typy stosunków pomiędzy człowiekiem i jakimś terytorium, które decydują, że kwalifikuje on to terytorium jako ojczyznę (Ossowski 1947).

Pod pojęciem *Heimat* rozumie się z reguły „strony ojczyste”, czyjeś miejsce urodzenia lub miejscowość, w której ktoś ma stałe miejsce zamieszkania. W przeszłości słowo *Heimat* oznaczało także własność ziemską. Dla niemieckiego socjologa K.V. Müllera *Heimat* stanowią otaczający nas ludzie, ważni dla naszego powodzenia życiowego, z którymi zależnie od okoliczności można rozmawiać w gwarze miejscowej – w każdym razie w atmosferze dużego zbliżenia społecznego, których można poufale klepać po ramieniu, od których można oczekiwać pomocy lub pobłażania (Eberhard 1910).

Zakładając, że ojczyznę (*Vaterland*) wytwarza określona wspólnota terytorialna, możemy przyjąć za K. Żygulskim, że istnieją obecnie cztery zasadnicze typy ojczyzn: ojczyzna lokalna, ojczyzna regionalna, ojczyzna narodowa i ojczyzna ponadnarodowa (Żygulski 1962, 39–46). Ten ostatni typ wydaje się jednak swoistym „bytem kreowanym” przez polityków, o czym świadczą losy „narodu sowieckiego” (radzieckiego) oraz „narodu jugosłowiańskiego” czy też „czechosłowackiego”.

Tożsamość kulturowa regionu jest ważnym rodzajem tożsamości zbiorowej zamieszkujących go ludzi. Polega ona na historycznie uwarunkowanym sposobie podtrzymywania przez daną zbiorowość regionalną swego istnienia i równowagi biopsychicznej jako odrębnej części ogólnonarodowej i ogólnopństwowej całości. Składają się na tę tożsamość — zdaniem Krzysztofa Kwaśniewskiego — następujące czynniki:

1) elementy regionalnego wkładu w ogólnonarodowe dziedzictwo kulturowe, nawet te, które są częściowo lub całkowicie zdezaktualizowane;

2) rodzaj i proporcje dawnych i nowych elementów składowych danej kultury regionalnej, zarówno ze względu na odrębność regionalnych wyróżników kulturowych i ich rolę dla kultury narodowej, jak i ze względu na osiągnięcia społeczno-ekonomiczne i cywilizacyjne i ich znaczenie dla narodu i państwa;

3) kontekst zewnętrzny równorzędnych czy nierównorzędnych kontaktów z tożsamością innych regionów wewnątrz kraju oraz kontekst kontaktów z tożsamością innych narodów, w interesie regionu i kraju.

W sensie socjologicznym region jest synonimem regionalnej zbiorowości, czyli społeczności ludzkiej stanowiącej jeden z typów społeczności terytorialnej. Istotą tej społeczności jest złączenie jej mniej lub bardziej rozwiniętym poczuciem odrębności i więzią opartą na emocjonalnym stosunku do zamieszkiwanego terytorium (Kwilecki 1992, 38).

Na takim tle ukształtowana tożsamość kulturowa regionu składa się nie tylko z odrębnego języka regionalnego (gwary), folkloru, dziedzictwa specyficznych form zwyczajowych oraz tego wszystkiego, co na danym obszarze stworzyła przyroda, wybudowali ludzie i co zostało upamiętnione ważnymi zdarzeniami historycznymi, polega ona nie tylko na przyswojeniu i pielęgnowaniu tych elementów zewnętrznych wpływów, które zostały przez regionalną społeczność przyjęte i twórczo przetworzone, ale na rozmiarach i zakresie poziomu cywilizacyjnego, jaki ta społeczność osiągnęła lub dopiero ma osiągnąć. Specyfika kulturowa regionu polega też nie na tym, że występują tu jakieś cechy charakterystyczne w sposób całkowity i wyłączny dla danego regionu, lecz na specyficznym „ustrukturuwaniu” w jedną całość cech, które zwykle z osobna można spotkać gdzie indziej. Na tożsamość kulturową regionu składają się nie tylko obiektywne fakty, ale i przywiązanie do nich, zaznaczające się w świadomości mieszkańców. Tożsamość kulturowa leży więc u podstaw istnienia danego regionu i społeczności regionalnej, niezależnie, czy jest to społeczność postmigracyjna, czy też społeczność tradycyjnego typu. Stopień integracji regionalnej stanowi istotny wskaźnik w charakterystyce społeczności postmigracyjnej, przy czym pod pojęciem *integracji* rozumiemy pewien proces społeczny, który nigdy nie może się zakończyć, może natomiast zmieniać swój charakter (por. Kwaśniewski 1985, 25; *Tożsamość kulturowa*. . . 1991; Murawska 1994).

Tożsamość regionalna jest istotnym składnikiem regionalizmu. Postawy regionalistyczne mogą się przejawiać na dwu płaszczyznach: zinstytu-

cyjonalizowanej i nieinstytucjonalnej (indywidualnej). Wśród ruchów zinstytucjonalizowanych można wyróżnić organizacje o charakterze politycznym, samorządowym i ekonomicznym oraz stowarzyszenia kulturalne. Z kolei na świadomość indywidualną (jednostkową) składają się tożsamość regionalna, wyobrażenia regionalne i stereotypy o regionie.

Istotnym elementem refleksji socjologicznej nad problemem regionu jest odróżnienie zbiorowości regionalnej od wspólnoty regionalnej. W przypadku zbiorowości regionalnej źródłem więzi jest podobny stosunek mieszkańców do wspólnej wartości, jaką jest ziemia. Styczność geograficzna wynikająca z zamieszkiwania tego samego terytorium przyczynia się do pojawienia się więzi. Więź ta ma charakter emocjonalny, połączony z określonymi przekonaniami na temat terytorium, które jest regionem w sensie etnograficznym, geograficznym lub historycznym. Natomiast wspólnota regionalna to region w „mocniejszym”, socjologicznym znaczeniu tego słowa, jest to szczególny rodzaj zbiorowości regionalnej o zaawansowanych procesach integracji kulturowej i społecznej (por. Gumuła 1990, 9–29). Wydaje się, iż zasadnicza większość społeczeństw postmigracyjnych znajduje się na poziomie zbiorowości regionalnej.

Mitologia narodowa

Polacy, Litwini i Rosjanie mają zróżnicowany stosunek do obszaru kulturowego byłych Prus Wschodnich. W przypadku Polaków i Litwinów można mówić nawet o swoistej mitologii tego obszaru. Bazowała ona na określonych doświadczeniach historycznych.

Przejęcie w 1945 r. południowych powiatów Prus Wschodnich uważane było przez Polaków za swoistą „sprawiedliwość dziejową”. Odrodzona w 1918 r. Polska wśród wielu postulatów dotyczących kształtu państwa wysuwała żądanie przyłączenia zamieszkiwanych przez ludność etnicznie polską znacznych obszarów Prus Wschodnich. W wyniku postanowień traktatu wersalskiego oraz plebiscytu z 1920 r. w skład państwa polskiego wszedł jedynie obszar części byłego powiatu nidzickiego, tzw. Działdowszczyzna (48 704 ha) oraz niewielkie obszary Warmii i Powiśla.

Mit powrotu Polski w 1945 r. na Ziemię Odzyskane w przypadku Warmii, Mazur i Powiśla w znacznej mierze bazował na tradycjach konfliktu polsko-niemieckiego na tym obszarze. Jego przejawem była m.in. przynależność Warmii do Polski przed pierwszym rozbiorem czy też plebiscyt z 1920 r. oraz różnorodne przejawy aktywności ruchu polskiego. Do dzisiejszego dnia trwałym elementem mitologii narodowej jest obraz Warmii i Mazur przed-

stawiony w książce Melchiora Wańkowicza *Na tropach Smętka*, która opublikowana po raz pierwszy w 1936 r., doczekała się wielu wydań. Dla większości Polaków była ona głównym źródłem informacji o tym regionie.

W tym kontekście drugorzędne znaczenie miał fakt przegrania przez Polskę plebiscytu w 1920 r. czy też dotkliwa porażka polityki narodowościowej na obszarze Działdowszczyzny w latach 1920–1939 (por. m.in. Wrzesiński 1974; Sakson 1990).

W litewskiej mitologii narodowej obszar „Pruskiej Litwy” czy też „Małej Litwy” odegrał niezwykle doniosłą rolę. Z północnych obszarów Prus Wschodnich, zamieszkiwanych przez ludność litewską, napływały na obszar „Wielkiej Litwy” pierwsze książki i druki w języku ojczystym, które w znacznej mierze podtrzymywały i umacniały poczucie litewskości w czasach, gdy Litwini pozbawieni byli własnej państwowości. Istotnym elementem związku Litwy z Prusami Wschodnimi były tradycje litewskiej państwowości z lat 1923–1939 na obszarze Kraju Kłajpedzkiego (Memelland). Pomimo iż Litwini — podobnie jak i Polacy na obszarze Działdowszczyzny — ponieśli tam dotkliwe niepowodzenia (por. Żalys 1991; Goring 1991), to jednak fakt przynależności tego obszaru do Litwy stanowił zasadniczy argument na rzecz przyłączenia go do Litwy radzieckiej w 1945 r. oraz postulatów włączenia pozostałych obszarów Prus Wschodnich, łącznie z Królewcem.

Rosjanie, obejmując w 1945 r. znaczne obszary Prus Wschodnich, postanowili nie przyłączać ich do którejś z sąsiadujących z nimi republik radzieckich, tzn. Litwy i Białorusi, ani też przyznać go Polsce, ale stworzyli okręg kaliningradzki, który stanowił integralną część Rosyjskiej Federacji Socjalistycznych Republik Radzieckich, a obecnie wchodzi w skład Rosji, stanowiąc enklawę terytorialną.

Rosjanie nie dysponowali żadnym, bardziej lub mniej przekonującym argumentem historycznym na rzecz inkorporacji części Prus Wschodnich, Swe „prawo” do tego obszaru opierali na geopolitycznej kalkulacji J. Stalina opierającej się m.in. na chęci posiadania przynajmniej niewielkiego obszaru III Rzeszy, co stanowić mogłoby część rekompensaty za straty poniesione w wyniku wojny toczonej z Niemcami. Pretekstem stał się argument o nieposiadaniu przez ZSRR niezamarzającego portu na Bałtyku. Takie warunki spełniał niemiecki Królewiec (Sakson 1994). Argumentacja na rzecz przynależności okręgu kaliningradzkiego do ZSRR opierała się w sferze świadomości społecznej na mitologii „wojny ojczyźnianej”, tzn. wielkiej liczby żołnierzy Armii Czerwonej poległych podczas walk o Prusy Wschodnie. Wymownym tego świadectwem jest niezwykle bogactwo i liczba różnego rodzaju pomników i uroczystości związanych z tym wydarzeniem.

Struktura narodowościowa

Współczesne stosunki narodowościowe na obszarze byłych Prus Wschodnich charakteryzują się, podobnie jak to było w przeszłości, dużą różnorodnością. Ma to określony wpływ na poczucie stabilizacji, rozwój więzi społecznych i stosunek do miejsca zamieszkania.

Najbardziej zróżnicowany pod względem narodowościowym jest okręg kaliningradzki. Na obszarze 15,1 tys. km² mieszka ponad 907 tys. mieszkańców, z czego około 200–300 tys. to wojskowi. Według danych z 2004 r. dominującą grupą są Rosjanie, którzy stanowią 82,37% mieszkańców. Mniej liczni są Białorusini (5,31%) oraz Ukraińcy (4,94%) i Litwini (1,46%). Pozostałe mniejszości stanowią około 1% mieszkańców. Są to: Polacy (0,4%, wg oficjalnych danych 4520 osób, wg szacunków ks. J. Statkiewicza około 20 tys.) oraz Niemcy (0,2%, wg danych niemieckich około 5–10 tys. osób). Ogółem na obszarze tym żyje blisko sto narodowości (por. *Anhang...* 1994, 102; „Obwód Kaliningradzki. Przegląd Faktów, Wydarzeń, Opinii”^{*} 2004, nr 5). Mniejszości narodowe stanowią ogółem około jednej piątej mieszkańców.

Na obszarze Kraju Kłajpedzkiego, liczącego 2708 km², dominującą grupę stanowią Litwini. Z uwagi na brak danych o strukturze narodowościowej tego obszaru celowe wydaje się ukazanie stosunków narodowościowych w Kłajpedzie – stolicy regionu. W tym trzecim pod względem liczby mieszkańców mieście Litwy w 1989 r. mieszkało 204 tys. osób. Miasto to ma swoją specyfikę. Jest nią największy odsetek ludności rosyjskiej wśród głównych miast Litwy. Stanowi ona około 30% mieszkańców tego portowego miasta (Błaszcyk 1992, 281).

Struktura narodowościowa mieszkańców Kłajpedy (w%)

Narodowość	1979	1989
Litwini	61,5	63,9
Rosjanie	29,5	28,2
Ukraińcy	—	3,9
Białorusini	2,9	2,7
Polacy	0,6	0,5
Żydzi	0,4	—
Niemcy	—	—

Źródło: Zestawienie własne na podst. Błaszcyk 1992, 281.

^{*}Dalej: „OK”.

Na obszarze Kraju Kłajpedzkiego mieszka stosunkowo niewielka liczba dawnych jego mieszkańców, tzn. litewskich Kłajpedczyków – po niemiecku nazywanych *Memellitauen*, po litewsku *Klaipėdiškis*. Wielu z nich po 1945 r., podobnie jak Warmiacy i Mazurzy, wyjechało do Niemiec. Na obszarze współczesnej Litwy mieszka także niewielka liczba Niemców. Według danych z 1989 r. żyło ich jedynie 2058 osób (0,1% ogółu ludności). Główne ich skupiska to Kłajpeda i Silute, tzn. obszar Kraju Kłajpedzkiego oraz Kowno. Ogółem w Kłajpedzie mniejszości narodowe stanowią 36% mieszkańców (Błaszczuk 1992), co nie jest jednak typowe dla całego regionu, gdzie zdecydowanie dominują Litwini.

Najmniejszy odsetek mniejszości narodowych zamieszkuje obszar Warmii i Mazur oraz Powiśla. Na obszarze współczesnego województwa warmińsko-mazurskiego mieszka około 100 tys. osób, które należą do mniejszości (12,5% ogółu mieszkańców). Są to: Ukraińcy – 70 tys., Niemcy – 28 tys., Białorusini – 2 tys. oraz Romowie – 1 tys. (dane uzyskane od przedstawicieli poszczególnych organizacji mniejszościowych) (por. Sakson 1995). Specyfiką tego województwa jest fakt, iż stanowi ono największe skupisko ludności ukraińskiej w Polsce. W regionie tym żyją także nieliczne grupy Litwinów i Rosjan.

Z grona dawnych mieszkańców tego obszaru żyją obecnie w Polsce Niemcy oraz Warmiacy i Mazurzy opcji niemieckiej i polskiej. Ogółem na całym południowym obszarze byłych Prus Wschodnich, tzn. w województwie warmińsko-mazurskim, mieszka około 10–20 tys. potomków dawnych mieszkańców tych ziem.

Stosunek do niemieckiego dziedzictwa kulturowego

Istotnym elementem zakorzenienia poszczególnych jednostek i całych grup społecznych w nowym miejscu zamieszkania, a tym samym kształtowania się tożsamości regionalnej, jest swoiste „oswojenie” się z istniejącym krajobrazem geograficznym i kulturowym (por. Mazur 1994). Także nowi mieszkańcy byłych Prus Wschodnich skonfrontowani zostali z obcym dla nich sposobem zagospodarowania przestrzeni. Inna była tu architektura i zabudowa wsi i miast, obce były tu nie tylko pomniki i cmentarze, ale także nazwy miast i ulic. Musiało minąć wiele dziesięcioleci, urodziły się tu i wychowały dwa pokolenia, nim zaczęto powszechnie uważać te ziemie za „swoje”, za „małą ojczyznę” w subiektywnym, socjologicznym znaczeniu tego słowa.

W trzech państwach, które objęły władanie na gruzach Prus Wschodnich, odmienne były założenia polityki władz wobec niemieckiego dziedzic-

stwa kulturowego. Pomimo iż w okresie bezpośrednio powojennym zarówno w Polsce, jak i na Litwie oraz w okręgu kaliningradzkim z całą bezwzględnością niszczonego różnego rodzaju ślady niemieckiej bytności, tzn. zmieniano lub też przywracano stare polskie lub litewskie nazwy miejscowości, likwidowano niemieckie napisy, pomniki i inne symbole niemieckiego panowania, a pozostałą ludność, której nie wysiedlono, próbowano polonizować i lituanizować, to jednak w późniejszym okresie zaobserwować można było odmienne podejście do tego zagadnienia.

W Polsce i na Litwie po okresie nienawiści do wszystkiego, co niemieckie (por. Sakson 1993), władze dążyły do swoistej asymilacji niemieckiego dziedzictwa kulturowego. Miała ona głównie na celu wzmocnienie procesu adaptacji i stabilizacji społecznej przybyłych na te tereny różnych grup ludności. W tym m.in. celu przystąpiono do odbudowy i rekonstrukcji zniszczonych przez wojnę zabytkowych zespołów architektonicznych i poszczególnych budowli. Z pietyzmem odbudowywano kościoły, zamki, budynki administracji publicznej itp. Do rangi symbolu urosła odbudowa całej bogatej sieci zamków i obiektów związanych z Zakonem Krzyżackim, jakiej dokonano kosztem wielkich wysiłków w Polsce. Także na obszarze Kraju Kłajpedzkiego, a szczególnie w Kłajpedzie, przystąpiono do pieczołowitej odbudowy dawnej zabudowy (por. Purvinas, Purvinienė 1994). Nie wszystkie obiekty materialne doczekały się należytej opieki. Tak było np. z wieloma wiejskimi zabudowaniami pałacowymi i dworskimi czy też z cmentarzami.

Na innych przesłankach opierała się natomiast polityka władz wobec niemieckiej spuścizny materialnej w Kaliningradzie i w Moskwie. Do ostatnich dni istnienia ZSRR dominowało przekonanie o potrzebie fizycznego wyeliminowania tego dziedzictwa. Wymownym wyrazem tej polityki jest fakt, iż z 222 kościołów, które przetrwały działania wojenne, aż 118 zostało w okręgu kaliningradzkim celowo zniszczonych. Podobny los spotkał zabytkowe majątki ziemskie. Około 90% z nich przetrwało wojnę w nieuszkodzonym stanie. Z tej liczby znaczna część już nie istnieje, a większość z nich znajduje się w stanie katastrofalnym (Bachtin 1994, 104–105.).

Bolszewizm od momentu powstania więcej zniszczył niż budował. Jak zauważa Oleg Pawłowski:

Ideologia niosła ze sobą pełną negację przeszłości, dążenie do zmiany wszystkiego i wprowadzenia swojego ładu. W latach władzy radzieckiej taki sposób myślenia zaszczerpiono przywódcom partyjnym i gospodarczym do takiego stopnia, że weszło im to w krew. Naturalnie nie ominęło to także kaliningradczyków, którzy otrzymali w spadku nigdyś zwyczajną, a później spustoszoną przez wojnę ziemię. I zamiast podjąć próbę odbudowania jej ze zniszczeń lub chociaż zachować to, co przypadło nam w udziale jako zwycięzcom, my przez dwa dziesięciolecia od zakończenia wojny kontynuowaliśmy znisz-

czenie zabytków, które z natury rzeczy należały do całego świata. I tak, nie patrząc na sprzeciw ludzi nauki, literatury i sztuki, ówczesny pierwszy sekretarz komitetu obwodowego KPZR wydał rozporządzenie, na mocy którego wysadzono w powietrze szczątki zamku królewskiego, który można było odbudować. Za to Bóg wymierzył karę mieszkańcom Kaliningradu: wznoszony na tym miejscu przez ponad piętnaście lat Dom Sowietów to szpetne monstrum, nigdy nie spełni przeznaczonych dla siebie w projekcie funkcji. Wydane na jego budowę pieniądze i praca poszły na marne, nie przyniosły nikomu ani szczęścia, ani radości (Pawłowski 1995, 77).

Istotna zmiana w podejściu do niemieckiego dziedzictwa kulturowego nastąpiła wraz z upadkiem komunizmu. Znamiennym symbolem tego stanu rzeczy jest m.in. rekonstrukcja pomnika Immanuela Kanta czy też odbudowa królewieckiej katedry.

Przemiany społeczeństwa postmigracyjnego – Warmia i Mazury

Przemiany społeczne dokonujące się w ostatnim półwieczu na Warmii i Mazurach mają określoną specyfikę. Region ten w istotny sposób różni się od pozostałych części Polski, w tym także od innych obszarów Ziemi Zachodnich i Północnych (por. Sakson 1998; Bartkowski 2003).

Współcześni mieszkańcy Warmii i Mazur tworzą społeczność postmigracyjną, która ukształtowała się w wyniku napływu na te obszary różnych grup ludności. O ich nowym obliczu stanowili głównie przybysze ze środkowej Polski, jak również kresowiaczy i Ukraińcy, którym wojna odebrała ich małe ojczyzny. Zarówno dla dawnych mieszkańców tych ziem, tzn. Niemców, Warmiaków, Mazurów, jak i dla nowych przybyszów region ten był miejscem tak samo obcym: dla pierwszych, bo prawie nic z tego regionu nie rozpoznawali, dla drugich, bo nie zdążyli się tu jeszcze zadomowić.

Analiza specyfiki przeobrażeń społeczno-kulturowych dokonujących się w społeczeństwie postmigracyjnym jest próbą odpowiedzi na pytanie: w jakim stopniu procesy ruchliwości społecznej — dokonującej się w określonej strukturze społecznej — przyczyniają się do rozwoju i legitymizacji istniejących lub postulowanych struktur społeczno-gospodarczych oraz w jakim stopniu prowadzą one ku wzrastającej anomii i podmiotowości określonych jednostek i grup społecznych? Istotnym elementem tej analizy jest zagadnienie, czy migracja przyczyniła się do awansu lub degradacji cywilizacyjno-kulturowej, czy doprowadziła do dezintegracji zbiorowości, z których wywodzą się migranci, czy też wpływa na jej wzmocnienie; jak dalece aktywizuje procesy próżni i anomii społecznej, jak wpływa na losy jednostek i całych zbiorowości, regionalnych i narodowych? Próba odpowiedzi na powyższe

pytania może ukazać specyfikę ukształtowanych w wyniku migracji społeczeństw postmigracyjnych.

Dokonując ogólnej analizy zachodzących na przestrzeni ostatnich pięćdziesięciu lat na Ziemiach Zachodnich i Północnych procesów społecznych należy stwierdzić, iż wykazują one własną odrębność. Charakterystyczne jest, iż na przestrzeni dziesięcioleci dokonywał się głęboki proces integracji tych ziem ze społeczeństwem globalnym. Dotyczy to zarówno płaszczyzny politycznej, społecznej, językowej i wyznaniowej, jak i świadomościowej. Ziemie te postrzegane są przez ich mieszkańców oraz przez ogół Polaków jako integralna część kraju, która posiada własny koloryt i specyfikę, podobnie jak różnią się od siebie regiony Podhala i Mazowsza., Wielkopolski i Podlasia czy Dolnego Śląska. To, co różni ogół mieszkańców Ziemi Zachodnich i Północnych od reszty kraju, wynika z faktu, iż są to społeczności postmigracyjne, w których nie ukształtowała się jeszcze w dostateczny sposób świadomość regionalna.

Charakterystyczną cechą stosunków narodowościowych na Warmii i Mazurach jest swoista dwutorowość dokonujących się tutaj procesów społecznych. Z jednej strony jest to dezintegracja: rozpad całych społeczności lokalnych składających się z dawnych mieszkańców tego obszaru, tzn. Niemców, Mazurów, Warmiaków, Żydów i rosyjskich staroobrzędowców, z drugiej strony kształtowanie się nowych społeczności. Składały się one w znacznej mierze z różnych grup ludzi, którzy napłynęli tutaj po 1945 roku. Ten ostatni proces charakteryzuje się niezwykle złożonością i zróżnicowaną dynamiką. Obecnie mieszkańcy Warmii i Mazur stanowią społeczność wielokulturową charakteryzującą się zróżnicowanym stosunkiem do swego miejsca zamieszkania.

Badania socjologiczne na Warmii i Mazurach oraz na innych obszarach Ziemi Zachodnich i Północnych, prowadzone także przez autora tej pracy, wykazują brak występowania istotnych elementów świadomości regionalnej w dotychczasowym rozumieniu.

Kształtujące się przez półwiecze społeczności lokalne na Warmii i Mazurach nie są kontynuatorami regionalnych struktur przywiezionych przez poszczególne grupy ludności napływowej. Pod tym względem stanowią one konglomerat różnych regionalnych kultur. Procesy, jakie zachodziły i zachodzą w społecznościach lokalnych, wykształciły m.in. współczesne oblicze wspólnoty wiejskiej tego regionu. Wydaje się, iż powstał nowy typ społeczności wiejskiej, typ społeczności województw zachodnich i północnych, który nabrał szeregu nowych cech, lecz także utracił wiele z desygnatów kultury wiejskiej. Prócz tych cech typowych każda ze społeczności lokal-

nych posiada także cechy specyficzne, będące wynikiem różnego rodzaju składu ludności napływowej. Charakter tej mozaiki ludnościowej, jej skład i struktura uwarunkowały tempo procesów integracyjnych w poszczególnych miejscowościach.

Własne badania socjologiczne oraz studia przeprowadzone specjalnie na użytek tego opracowania wykazują, iż mamy do czynienia z silnie rozwiniętym poczuciem tożsamości lokalnej nie tylko wśród mieszkańców dużych i mniejszych miast („Jestem Olsztynianinem, Elblążaninem”), ale także wśród mieszkańców ogółu regionu. W tym przypadku można postawić tezę, iż poczucie świadomości lokalnej nie odbiega od tej, jaka występuje na innych obszarach kraju, w tym na „ziemiach dawnych”.

W przypadku poczucia tożsamości regionalnej można mówić o początkowych stadiach jej tworzenia. Na ten fakt wpływa wiele obiektywnych przyczyn i szereg różnorodnych barier. U podstaw tego stanu rzeczy leży w znacznej mierze amorficzność i nieokreśloność tych postmigracyjnych społeczności. Przejawem tego stanu rzeczy jest m.in.:

- podatność na różne przejawy demagogii politycznej;
- brak znaczących osiągnięć w tworzeniu społeczeństwa obywatelskiego, niedostateczny stopień samoorganizacji, duża ruchliwość społeczna wynikająca z braku przywiązania do miejsca zamieszkania. Tak np. było województwo olsztyńskie charakteryzowało się stosunkowo niewielkim odsetkiem ludności zamieszkałej tu od urodzenia (41,3% w 1988, np. 50,9% w województwie gdańskim, 50,9% w opolskim, 49,7% w pilskim czy 45,6% w elbląskim). Olsztyńskie posiada także najwyższy w Polsce odsetek ludności zamieszkałej na tych obszarach w latach 1979–1988 – aż 21,3% wobec np. 11,8% w Wałbrzyskiem czy 12,7% we Wrocławskim. W województwie tym istniało w 1988 roku sześć gmin, w których ludności w wieku 15 lat i więcej zamieszkałej tu od urodzenia było poniżej 20%;
- wysoki stopień upaństwowienia ziemi, a co za tym idzie, brak identyfikacji z własnym gospodarstwem – ziemia nie stała się własnością przekazywaną z pokolenia na pokolenie. W jednym z reportaży czytamy m.in.: „Ta ziemia jest niczyja nie tylko dlatego, że od kilku lat pełno tam pól nieuprawianych, jesienią porośłych chwastami w odcieniach żółci i brązów, jakby je dobierał najsubtelniejszy kolorysta. Jest niczyja, bo trudno tam spotkać człowieka wrośniętego w nią korzeniami. Powczepiani wyrokami historii w domostwa budowane cudzą ręką, wypuściwszy większość swoich dzieci w świat za lepszym życiem, zostają tu na zawsze na cmentarzach, gdzie »wieczne odpoczywanie« wypisane bywa i pruskim gotykiem, i cyrylicą, i rzymskim alfabetem”;

- względny niedorozwój gospodarczy, najwyższy wskaźnik bezrobocia w Polsce, wynikający częściowo z dużej zależności od centrum;
- deficyt inicjatyw dążących do przewycięzania istniejących trudności;
- peryferyjność położenia oraz ciągle jeszcze żywe obawy o przyszłość tych ziem.

Stopień intensyfikacji tożsamości lokalnej i regionalnej na Warmii i Mazurach wykazuje zróżnicowanie w zależności od wieku badanych. Z badań socjologicznych wynika, iż najstarsze pokolenie ludności napływowej uległo wyraźnej stabilizacji, znajdując miejsce pracy, dom, zakładając rodzinę, uczestnicząc w działaniach szeregu grup formalnych i nieformalnych; można jednak postawić tezę o braku integracji w sensie subiektywnym. Jest to jeden z głównych powodów braku dostatecznej świadomości regionalnej. Ogólnie rzecz ujmując, na Warmii i Mazurach oraz w wielu innych regionach Ziemi Zachodnich i Północnych dominuje obiektywna strona więzi społecznej i integracji, będąca pochodną społeczno-gospodarczego rozwoju kraju. W wymiarze subiektywnym integracja sprowadza się do otoczenia rodzinnego, najbliższych sąsiadów (wspólnota lokalna), w których jednostka najlepiej realizuje swoje potrzeby.

Wśród kolejnych pokoleń urodzonych na Warmii i Mazurach zaobserwować można próby kształtowania nowej wspólnoty regionalnej. Osoby te traktują z reguły te ziemie jako swoje, jako „małą ojczyznę” (*Heimat*) w subiektywnym, socjologicznym znaczeniu tego słowa.

Utworzenie w 1999 roku nowego województwa warmińsko-mazurskiego stwarza nowe możliwości kreowania i kształtowania tożsamości regionalnej. Wymaga to jednak przewycięzania licznych barier i uprzedzeń wynikających z naruszenia tradycji w zakresie organizacji przestrzeni społecznej (ciągłe zmiany przynależności administracyjno-terytorialnej) i zmiany roli w nich poszczególnych miast (miasto powiatowe-wojewódzkie-powiatowe czy też miasto powiatowe-gminne itp.). Siła ciężenia do określonych ośrodków miejskich i przyznawanie się do pochodzenia regionalnego nie ustały przecież po ogłoszeniu nowego podziału administracyjnego.

Dobrym przykładem wydaje się tu wyłączenie po drugiej wojnie światowej ze zwartego historycznego obszaru Mazur — należących wraz z Warmią do województwa olsztyńskiego — Mazur Wschodnich (pow. Ełk, Olecko, Gołdap) i włączenie ich do województwa białostockiego o zupełnie innym składzie ludnościowym i poziomie cywilizacyjnym. Naruszyło to historyczne tradycje regionu. Następnie, w latach siedemdziesiątych, wprowadzono dalsze zmiany granic województwa i likwidację powiatów, wskutek czego

dokonał się kolejny podział Mazur: leżące na ówczesnym wschodzie powiaty włączono do województwa suwalskiego, znowu jakże innego co do tradycji historycznej, ludności i kultury. I tu przerwano utrwalone już więzi regionalne i poczucie przynależności do coraz mniej w tym czasie licznej grupy mazurskiej oraz do utrwalającej się już ze zbiorowości osadniczej neospołeczności i neoregionu.

Innym przykładem trudności integracyjnych nowego województwa warmińsko-mazurskiego jest przykład włączonego w jego skład — wbrew woli mieszkańców — Elbląga. Artykułowane społeczne dążenia do zmiany przynależności wojewódzkiej i włączenia tego subregionu do województwa pomorskiego nie sprzyjają olsztyńskiej polityce integracyjnej.

Przedstawicielom władz (wojewódzkich czy samorządowych) z Olsztyna trudno przekonywać mieszkańców Elbląga o korzyści z przynależności do obecnego województwa, jeżeli przeprowadzona 10 października 1999 roku konsultacja społeczna wykazała, iż za przynależnością do Gdańska opowiada się 95% mieszkańców Elbląga, a jedynie 5% za przynależnością do Olsztyna (frekwencja wyborcza 35% uprawnionych do głosowania). W Elblągu powstał silny ruch społeczny dążący do zmiany istniejącego przyporządkowania administracyjnego tego miasta. Patrząc z dłuższej perspektywy czasu, z pewnością przyczyni się on do umocnienia świadomości lokalnej, ale z drugiej strony wpłynie będzie dysfunkcjonalnie na założenia i realizację procesu integracji województwa warmińsko-mazurskiego.

Zdaniem jednego z olsztyńskich ekspertów „Stworzenie nowego województwa warmińsko-mazurskiego było aktem polityczno-administracyjnym, natomiast społeczności lokalne Elbląga, Ełku, Gołdapi, Olecka czy Olsztyna lub Mrągorowa żyją swoim życiem. Mieszkaniec Ełku nie ma więzi z Elblągiem. Podobnie mieszkańcy Olsztyna nie czują więzi z mieszkańcami Elbląga czy Ełku, gdzie występuje wśród części mieszkańców niezadowolenie z przynależności do nowego województwa. Polityka władz olsztyńskich też jest często chaotyczna i niedopracowana. Np. w Ełku brak do dnia dzisiejszego filii urzędu marszałkowskiego, są kłopoty z otwarciem filii uniwersytetu itp. Z drugiej strony „kupuje” się przychylność Elbląga, przekazując na jego potrzeby duże środki finansowe kosztem innych subregionów. Budzi to niezadowolenie i nowe animozje. Wśród władz i elit regionu trudno także zaobserwować szerszą refleksję nad losami wspólnoty regionalnej. Istnieje jedynie świadomość braku tego typu dyskusji.

Pilotażowe badania ankietowe przeprowadzone przez autora tego opracowania w latach 2001–2002 wykazują, że „na co dzień problem nowego województwa nie istnieje”.

Wśród korzyści wynikających z rozszerzenia byłego województwa olsztyńskiego badani odpowiadają:

- „o żadnych nie słyszałem”, „żadne”, „niczego nie zmieniło”;
- „dostęp do morza”;
- „większe fundusze dla urzędu wojewódzkiego”; „kształt województwa daje duże możliwości, jednak władze wprowadzają zamieszanie wśród i tak różnorodnej kulturowo ludności”;
- „rozszerzenie terenu na zasadzie większego regionu, lepsza organizacja, brak rozdrobnienia”.

Niedogodności wynikające z tego stanu rzeczy są następujące:

- „wzrost bezrobocia”, „doszły gminy z dużym bezrobociem”;
- „daleka droga do różnego rodzaju urzędów, szczególnie stolicy województwa”;
- „zwiększenie biurokracji”, „zamieszanie organizacyjne”.

Charakterystyczne, iż żaden z respondentów nie zwrócił uwagi na to, że powstanie nowego województwa przyczynić się może do rozwoju świadomości regionalnej. W tym przypadku mamy do czynienia z dylematem wynikającym z relacji region kulturowy (wyróżniamy na podstawie określonych wyznaczników kulturowych) a region administracyjny.

W świetle przeprowadzonych badań ranking szeroko rozumianych wyróżników województwa warmińsko-mazurskiego przedstawia się następująco: duże bezrobocie, niski poziom życia, słaby rozwój gospodarczy, dużo jezior i lasów, czyste powietrze, mały dostęp do dóbr kultury. Pomimo to badani podkreślają swoje przywiązanie do miejsca zamieszkania. Relatywnie niewiele osób deklaruje chęć przeniesienia się na stałe do innego regionu kraju lub emigracji.

Mając na względzie fakt, iż decydującą rolę przy kształtowaniu tożsamości regionalnej odgrywa głównie współczesna świadomość zbiorowa, powszechne poczucie więzi regionalnej mające odzwierciedlenie w ludzkich uczuciach i poglądach, należy stwarzać także uwarunkowania polityczne, społeczne, administracyjne i gospodarcze, by mogła ona zaistnieć i się umacniać.

„Przyswajanie” nowej ojczyzny – okręg kaliningradzki

W skład leżącego nad Zatoką Gdańską i Niziną Pruską obwodu kaliningradzkiego wchodzi 22 rejony (powiaty). Główne miasta to Sowieck nad Niemnem, Bałtyjsk, Czerniachowski, Gusiew i Swietłogorsk. Według konstytucji Federacji Rosyjskiej (przyjętej w referendum 12 grudnia 1993 r.) obwód

kaliningradzki jest jednym z 89 podmiotów federacji, które są równoprawne wobec organów władzy federacyjnej. Jedność systemu władzy państwowej w Rosji wyraża się w jednolitym źródle prawa regulującego system organów władzy na poziomie federalnym. Źródłem tym jest ustawodawstwo Zgromadzenia Federalnego, głównie Dumy Państwowej. Obwód kaliningradzki reprezentuje zatem instytucje władzy państwowej (*Współpraca międzynarodowa*. . . 1997, 47–48).

7 lipca 1995 r. Duma Obwodu Kaliningradzkiego przyjęła Status (konstytucję) Obwodu Kaliningradzkiego Federacji Rosyjskiej. Przyjęto w niej, że obwód jest nieodłączną i równoprawną częścią Federacji Rosyjskiej, w której istnieje trójpodział władzy na ustawodawczą (przedstawicielską) – jest nią Duma obwodowa, wykonawczą – administracja obwodu, którą kieruje gubernator, i sędziowską.

Znaczenie gospodarcze obwodu dla Rosji zmieniło się po powołaniu na jego terenie Wolnej Strefy Ekonomicznej (Dekret Prezydenta Rosji z 4 czerwca 1992 r. nr 548 „W sprawie wolnych stref ekonomicznych w Federacji Rosyjskiej”, Dekret z 23 grudnia 1992 r. nr 1625 „O zabezpieczeniu warunków rozwoju gospodarczego obwodu kaliningradzkiego” i Dekret z 7 grudnia 1993 r. „O obwodzie kaliningradzkim”, Maciejewski 2002, 269–278) i Specjalnej Strefy Ekonomicznej (Ustawa Dumy Państwowej Federacji Rosyjskiej z 15 listopada 1995 r. „O specjalnej strefie ekonomicznej w obwodzie kaliningradzkim”) oraz Umowa o podziale przedmiotów zarządzania i kompetencji między organami władzy państwowej Federacji Rosyjskiej i organami władzy państwowej obwodu kaliningradzkiego, *Kalinigrad Rosyjska*. . . 1997, 4).

W styczniu 1996 r. powstała Specjalna Strefa Ekonomiczna (SSE) w obwodzie kaliningradzkim (*Specjalna strefa*. . . 1998).

Duża biurokracja, skomplikowane przepisy prawne i niestabilny klimat polityczny powodują liczne perypetie inwestorów zagranicznych. Przełomem okazał się rok 1998, kiedy w Rosji wybuchł kryzys gospodarczy i załamał się rynek wewnętrzny. Konsekwencją kryzysu był masowy upadek wielu firm zagranicznych na terenie obwodu oraz np. zmniejszenie o ponad połowę obrotów handlowych pomiędzy Polską a obwodem kaliningradzkim (Kucko 2003, 10–13).

Cechą charakterystyczną „Kaliningradców” (jak się często ich określa), jest to, iż stanowią oni społeczność postmigracyjną charakteryzującą się ciągłą wymianą mieszkańców. Fakt, iż niemal cała dorosła ludność regionu składa się z ludności napływowej lub jej potomków w pierwszym pokoleniu, wpływa w istotny sposób na brak więzi emocjonalnych z zamieszkiwanym

terytorium. Trudno w takich warunkach o wykształcenie się stabilnej tożsamości regionalnej. Na tym tle rodzą się lęki przed zagrożeniem „regermanizacją” czy też obawy przed „europeizacją”.

Niestabilna sytuacja wpływa na poczucie bezpieczeństwa wśród mieszkańców. Przyczyniają się do tego także ciągle pojawiające się pogłoski kwestionujące radzieckie/rosyjskie zwierzchnictwo nad tym terytorium. Tak np. w okresie destalinizacji w latach 1956–1957, w roku 1963 i 1974 oraz w okresie gorbaczowskiej *periestrojki* spekulowano na temat możliwości przyłączenia regionu do Litwy. Sądzone, że może się powtórzyć przypadek Krymu, który to za zgodą N. Chruszczowa przyłączony został w 1964 r. do Ukrainy jako symbol jedności obu narodów.

Dla mieszkańców oddalonego o 400 km od Rosji Kaliningradu jedną z najistotniejszych zmian, jakie dokonały się po rozpadzie ZSRR, było zjawisko, które określić można mianem „fenomenu otwarcia”. Po dziesiątkach lat prawie całkowitej izolacji, kiedy to np. do obwodu nie docierali żadni cudzoziemcy, nastąpiło otwarcie na świat. Znacznie ożywiły się kontakty z Polską, Litwą oraz „odwiecznymi wrogami”, takimi jak Niemcy czy kraje skandynawskie. Na tym tle wytworzyła się paradoksalna sytuacja. Z jednej strony nowa sytuacja geopolityczna w Europie doprowadziła do izolowania obwodu od „macierzy”, z drugiej zaś pozwoliła na ożywione kontakty ze światem zewnętrznym. Okazało się, że kazus enklawy jest zarazem upośledzeniem regionu i jego szansą (*Przewyciężanie...* 2001, 1).

Przed Kaliningradczykami pojawiły się nowe pytania: Gdzie należymy? Dokąd zmierzamy? Jesteśmy częścią Rosji, czy należymy do Europy? Jaka jest rola obwodu położonego między Rosją a Europą Zachodnią?

Zdaniem Eckarda Matthesa na tworzenie się świadomości regionalnej Kaliningradczyków wpływ ma wiele czynników. Najistotniejsze z nich to:

- wymuszona na osadnikach rezygnacja z historii ich nowej ojczyzny i manipulowanie powojenną historią obwodu,
- rezygnacja z dotychczasowej małej ojczyzny i oddalenie od reszty kraju,
- przeciwieństwo między budowanym przez ideologię obrazem Niemców a zetknięciem z pozostałą po nich w Prusach Wschodnich kulturą materialną,
- wpływ krajobrazu kulturowego regionu i jego urbanizacji na osadników, szczególnie w porównaniu z obszarami, z których pochodzili,
- wpływ przyrody i klimatu na ludzi,
- ideologiczne fundamenty organizacji obwodu,
- przebiegające bez komplikacji wspólne życie różnych narodowości w regionie,

- zetknięcia i wymiana z sąsiadami i wynikające z tego międzynarodowe doświadczenia,
- status Kaliningradu jako miasta portowego (okno na świat),
- doświadczenie bycia zdanym na siebie i konieczność forsowania własnych racji wobec Rosji (centrum-peryferia),
- zetknięcie regionalnego doświadczenia (spotkanie z Niemcami i ich kulturą) i narodowej tożsamości osadników, uświadamiające o odmiennych historyczno-kulturalnych punktach wyjścia, w codziennym życiu zmuszające do dokonywania syntezy,
- fakt, że w obwodzie kaliningradzkim w pięćdziesiąt lat po wojnie nie powstała własna warstwa inteligencji, tzn. grupa ludzi wykształconych, których integrowałyby następujące czynniki: a) związek z regionem, b) powiązanie z dziedzinami, które w jakiś sposób dotyczą regionu, c) kultura publicznych sporów i dyskusji na tematy interesujące ogół (Matthes 2002, 19).

Wielość czynników negatywnie wpływających na procesy stabilizacji, integracji oraz kształtowania się świadomości regionalnej przyczynia się do swoistego rozchwiania tożsamości. Świadczą o tym m.in. przeprowadzone na początku lat dziewięćdziesiątych badania opinii publicznej. Z badań tych wynika, iż aż jedna piąta mieszkańców regionu opowiadała się za oderwaniem obwodu od Federacji Rosyjskiej. Późniejsze badania wykazują już około 4–6% takich odpowiedzi. We wszystkich badaniach tylko od 6 do 17% ludności opowiadało się za utrzymaniem aktualnego statusu obwodu bez zmian (Wellmann 2000, 402–403). Większość respondentów opowiadała się za utworzeniem czwartej Republiki Bałtyckiej bądź za szczególnym statusem obwodu o daleko idącej autonomii w ramach Federacji Rosyjskiej. Na tym tle często rodziły się zarzuty o „separatyzm”, głównie z Moskwy.

Innym nowym czynnikiem wpływającym na postawy nowego pokolenia był fakt, iż absolutna większość młodych Kaliningradczyków nigdy nie była w Rosji. Walerij Ustinow, przewodniczący lokalnej Dumy, stwierdził nawet, że „tylko warunkowo można ich nazwać Rosjanami” („Königsberger Express” 2000, nr 5).

Przemiany zapoczątkowane *pieriestrojką* oraz „otwarcie” z początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku zaowocowały nowym podejściem do regionalnej historii i niemieckiej przeszłości. Dyskusje na ten temat koncentrowały się wokół dwóch pytań: co było przed naszym przybyciem? Na czym polega historia regionu po 1945 roku?

Charakterystycznym przejawem tych zainteresowań były pierwsze publikacje dotyczące historii regionu przed i po 1945 roku. Przystąpiono do

rekonstrukcji i odbudowy ocalałych zabytków. Spektakularnym, acz generalnie odosobnionym przykładem była odbudowa królewieckiej katedry, która finansowana była ze środków niemieckich. Zrekonstruowano niektóre pomniki, np. I. Kanta. Rozpoczęła się trwająca do dzisiaj dyskusja nad nazwą miasta. Padały różne propozycje, np. Kantograd. Powstały pierwsze inicjatywy zmierzające do powrotu do nazwy Königsberg.

Obwód kaliningradzki to miejsce, gdzie Wschód spotyka się z Zachodem. To także styk katolicyzmu z prawosławiem. To — jak mówią mieszkańcy obwodu — „już nie Rosja, a jeszcze nie Europa”. Mają oni poczucie swej odrębności od reszty Federacji Rosyjskiej. Miejscowe władze cały czas podkreślają, że dogmat przynależności obwodu do Rosji jest niepodważalny i skłonne są ubolewać nad tym, że w Moskwie nie rozumie się specyfiki ich regionu.

Dla wielu mieszkańców obwodu, gdzie poziom życia jest pięciokrotnie niższy niż w Polsce i niższy niż w centralnej Rosji (Kretinin 2002, 398), ważniejsze często od spraw przeszłości i przyszłości obwodu są sprawy dnia codziennego. Kaliningradzcy mieszkańcy mieszkają w domach, które często w zimie nie są ogrzewane, nie ma w nich ciepłej wody, a nawet nie wywozi się z nich śmieci – o czym sam miałem się okazję przekonać podczas kolejnych wizyt w tym mieście.

Kaliningradzcy badacze zwracają uwagę, iż w świadomości mieszkańców regionu dokonała się „zmiana etosu”. Zmieniła się także „sytuacja kulturowa”. Gienadij W. Kretinin zauważa: „Nie należy mówić o »kaliningradzkiej tożsamości« (ponieważ podobne sformułowania są hołdem składanym separatyzmowi), a bardziej o tożsamości mieszkańców Kaliningradu, którzy bez wątpienia są Rosjanami” (2002). Nowym elementem w dyskusji na ten temat jest fakt, iż w życie weszło już trzecie pokolenie, które urodziło się na tym obszarze i tu ma swoje korzenie. Tu są mogiły ich przodków. Większość z nich słabo jednak zna Rosję, wielu z nich nie było w niej ani razu. Prowadząc „wyspowe życie” w *samoj zapadnoj*, Kaliningradzcy budują własną tożsamość. Składa się na nią zarówno dziedzictwo historii, jak i postmigracyjny i postsowiecki charakter tej społeczności. Ciągłe dyskusje o geopolitycznym położeniu, toczone wewnątrz obwodu i w państwach sąsiedzkich, podtrzymują poczucie tymczasowości i niepewności co do własnej przyszłości w „wewnątrzunijnym morzu”.

Interesującą ilustracją tych dylematów jest toczona ostatnio w obwodzie burzliwa dyskusja na temat sposobu uczczenia przypadającego na 2005 rok jubileuszu 750-lecia Königsberga/Kaliningradu. Na „geopolityczne”

dyskusje rzutują także formułowane pod adresem W. Putina zarzuty o chęć sprzedaży Kaliningradu Niemcom za długi.

W kaliningradzkiej gazecie „Jantarnyj kraj” z 4 października 2001 r. ukazał się artykuł pod znamionym tytułem: *Obwód kaliningradzki – bankrutem?* Z artykułu wynika, iż w 2001 r. obwód był winny budżetowi federalnemu 650 mln rubli, a bankowi niemieckiemu Dresdner Bank AG, od którego brał kredyt, 15 mln USD. Siergiej Stiepaszyn, przewodniczący Izby Obrachunkowej Federacji Rosyjskiej oświadczył: „ustawa o szczególnej strefie ekonomicznej w obwodzie kaliningradzkim poniosła fiasko, a sam obwód jest bankrutem” („OK” 2001, nr 5/6).

Fakt, iż obwód jest dłużnikiem niemieckiego banku, wywołał falę różnych spekulacji i plotek na temat tajnych rokowań w jego sprawie. Oleg Czumakow na łamach „Litieraturnoj gaziety” pisał: „Nie mogę powiedzieć, że artykuły w »Daily Telegraph« i »Times« o ewentualnych tajnych rokowaniach między Schröderem a Putinem na temat obwodu kaliningradzkiego wywołały tyle hałasu w Niemczech, co w Rosji. Tym niemniej dały one części ekspertów i dziennikarzy powód do dyskusowania tego delikatnego dla Niemiec tematu” („OK” 2002, nr 1).

W sprawie tej zabrał głos obecny gubernator obwodu, generał Władimir Jegorow, stwierdzając 24 grudnia 2001 r.: „nigdy w żadnych okolicznościach nasza »wysepka« nie będzie przekazana w obce ręce” („OK” 2002, nr 2), jak również prezydent Rosji W. Putin. Oświadczył on w kwietniu 2003 r., że Rosja nie będzie oddawać obwodu za długi: „My swoimi ziemiami nie handlujemy i handlować nie zamierzamy” („OK” 2003, nr 6).

Oświadczenia te odbiły się szerokim echem wśród mieszkańców obwodu. W tym kontekście przypomniano sprawę sprzed dziesięciu lat, kiedy to w maju 1991 r. Michaił Gorbaczow rzekomo zamierzał sprzedać obwód RFN za sumę 150 mld DM. Ówczesny minister spraw zagranicznych Niemiec H.D. Genscher uznał to za czystą spekulację i oświadczył: „nie przyjąłbym tego regionu nawet w postaci prezentu”¹. Informacje te w zestawieniu z doniesieniami o ciągle wysuwanych pretensjach terytorialnych płynących z różnych środowisk litewskich² oraz niemieckich (głównie ze strony Ziomko-

¹W. Gottberg, przywódca ziomkostwa Prus Wschodnich w wystąpieniu na zjeździe ziomkostwa 11 VI 2000 r. w Lipsku skrytykował postawę H.D. Genschera i H. Kohla za odrzucenie tej oferty bez gruntownej analizy i zatajenie jej wobec opinii publicznej („Ostpreussenblatt” 2000, nr 24).

²Litewski Związek Ojczyzny – Partia Konserwatywna oraz Rada do spraw „Małej Litwy” i Fundacja Prus i Małej Litwy negują prawo Rosji do obwodu kaliningradzkiego i domagają się przywrócenia tzw. Małej Litwy. Por. „OK” 2001, nr 7. W odpowiedzi na te

stwa Prus Wschodnich)³ wzmacniają poczucie niepewności i tymczasowości wśród mieszkańców obwodu⁴.

Innym przejawem „rozchwianej tożsamości” Kaliningradczyków są tożzone ponownie w latach 2002–2003 spory o nazwę stolicy regionu. Padają różne propozycje, np. Korolow, Korolewska Gora czy też Königsberg, nazywany z rosyjska Kenigiem (por. „OK” 2002, nr 8). Posądzani o lokalny separatyzm działacze Bałtyckiej Partii Republikańskiej wyrazili zadowolenie, iż Duma Państwowa Federacji Rosyjskiej odrzuciła wniosek ustawodawców kaliningradzkich o uzupełnienie ustawy federalnej o zapis zabraniający przemianowania Kaliningradu na Königsberg („OK” 2003, nr 3). Do dzisiejszego dnia trwają spory co do hymnu, flagi i godła obwodu („OK” 2003, nr 1) oraz ostatecznego uznania granicy z Litwą, stworzenia euroregionu „Prussia” czy też otwarcia konsulatu RFN.

Podobne spory wywołała sprawa budowy cmentarza żołnierzy Wehrmachtu w Kaliningradzie („OK” 2003, nr 7), nazwania jednej z ulic w osiedlu Jasna Polana imieniem niemieckiej poetki Agnes Migel („OK” 2002, nr 10) czy też projekty odbudowy zamku królewieckiego („OK” 2003, nr 3). W tej swoistej rywalizacji o pamięć historyczną nie budzi zdziwienia budowa nowych pomników Piotra I w Kaliningradzie i Bałtiju oraz cesarzowej rosyjskiej Jelizawiey (Elżbiety), córki Piotra I Wielkiego w Bałtiju. Pomnik Jelizawiey ma przypominać, że to podczas jej panowania wojska rosyjskie zdobyły w 1756 r. Królewiec i przyłączyły go do Imperium Rosyjskiego (w 1762 r. został on zwrócony Niemcom) („OK” 2003, nr 1). Umocnieniu związku z rosyjską historią i tradycją służyć ma także m.in. pomnik w Kali-

postulaty niektórzy rosyjscy politycy grożą unieważnieniem paktu Ribbentrop-Mołotow w sprawie Litwy („OK” 2002, nr 6/7).

³Leonid Gorbienko, gubernator obwodu w 2000 r. na łamach kaliningradzkiej prasy powtarzał ostrzeżenia o zagrażającej obwodowi „cichej okupacji” ze strony Niemiec („OK” 2000, nr 3/4). W podobnym duchu wypowiadał się Nikołaj Patrunow, dyrektor Federalnej Służby Bezpieczeństwa Rosji, stwierdzając 15 VII 2002 r. w Kaliningradzie: „bez względu na uznanie przez oficjalny Berlin nienaruszalności terytorialnej Rosji, niektóre kręgi rewizjonistyczne Niemiec, według wiedzy FSB, mają inne stanowisko w tej sprawie” („OK” 2002, nr 11).

⁴Niepewność ta wzmacniana jest niekiedy przez samych Rosjan. Aleksander Durgin, autor wydanej w Moskwie w 1997 r. pracy *D80. Podstawy geopolityki. Przyszłość geopolityczna Rosji*, związany z Akademią Wojskową Sztabu Generalnego Federacji Rosyjskiej, pisał: „Oś Moskwa–Berlin pomoże rozwiązać cały kompleks ważniejszych problemów, z jakimi stykają się dzisiaj i Rosja, i Niemcy [...] Z tej perspektywy zasadnym jest zwrócenie obwodu kaliningradzkiego (Prus Wschodnich) Niemcom, ażeby wyrzec się ostatniego symbolu terytorialnego strasznej wojny bratobójczej” („Kaliningradskaja Prawda” z 19 XII 1998).

ningradzie kapitana radzieckiej łodzi podwodnej S-13 Aleksandra Mariniesko, który 30 stycznia 1945 r. zatopił niemiecki okręt „Wilhelm Gustloff”. Służą temu też plany budowy Alei Chwały czy też parku rzeźb przedstawiających działaczy ZSRR, w którym przewidziane jest miejsce dla popiersia Stalina, odbudowa pomników Lenina itp. („OK” 2003, nr 3; nr 4; nr 6).

Wiele kontrowersji wywołał projekt władz obwodu dotyczący jubileuszu 750-lecia Królewca. Toczy się zacięty spór, czy ma to być jubileusz Königsberga, czy Kaliningradu, a może Königsberga-Kaliningradu, jak chcą niektórzy politycy w Moskwie. Trwają kontrowersje, jak połączyć ten jubileusz z obchodami 60 rocznicy utworzenia obwodu i 61 rocznicy zdobycia twierdzy Königsberg („OK” 2002, nr 3; 2003, nr 5; nr 6). Swoistej sakralizacji tych związków służyć ma budowa nowych monumentalnych cerkwi w Kaliningradzie i innych miastach obwodu.

Wiele interesujących danych na temat tożsamości współczesnych mieszkańców obwodu kaliningradzkiego dostarczają badania socjologiczne przeprowadzone w lipcu 2002 roku. Wynika z nich, iż 78% mieszkańców opowiada się za pozostawieniem dotychczasowej nazwy miasta, 9% chciałoby powrotu do dawnej nazwy (tzn. Königsberga), 3% opowiada się za inną nazwą, a 10% nie ma zdania w tej sprawie. Dla 23% badanych nazwa regionu kojarzy się z „problemami”, a dla 12% z nazwą geograficzną. Jednej piątej badanych przystąpienie Polski i Litwy do UE kojarzy się z tym, iż „będzie gorzej, to katastrofa” (23%) oraz „zostaniemy okrążeni” (20%). Jedna trzecia respondentów jest przekonana, iż nadal utrzyma się dotychczasowy status obwodu. Jedynie 4% uważa, iż obwód stanie się niezależnym od Rosji państwem, a 3%, że będzie przyłączony do innego państwa. 32% uważa, że obwód będzie istniał w strukturach Federacji Rosyjskiej, ale uzyska własny status (*Kaliningradskaja problema...* 2002).

Na zakończenie tych rozważań chciałbym przytoczyć wypowiedź jednego z mieszkańców Kaliningradu, który podzielił się ze mną takimi spostrzeżeniami: „Ludzie zamieszkujący dziś naprawdę w niewielkim stopniu wykształcili w sobie poczucie wspólnoty. Niewielu interesuje się geopolityką. Jeżeli cokolwiek ich łączy, to jest to walka o chleb codzienny i utrzymanie ich skromnej egzystencji”.

Literatura

- ANHANG. Die nationale und ethnische Zusammensetzung der Bevölkerung des Kaliningrader Gebiets 1989 und 1993 (1994), [w:] Ein Schicklicher Platz? Königsberg/Kaliningrad in der Sicht von Bewohnern und Nachbarn, wyd. F. Kluge, Osnabrück.
- BACHTIN A.P. (1994), Zur Situation der Baudenkmäler im Königsberg Gebiet am Beispiel der Sakralbauten, [w:] Ein Schicklicher Platz? Königsberg/Kaliningrad in der Sicht von Bewohnern und Nachbarn, wyd. F. Kluge, Osnabrück.
- BARTKOWSKI J. (2003), Tradycja i polityka. Wpływ tradycji kulturalnych polskich regionów na współczesne zachowania społeczne i polityczne, Warszawa.
- BŁASZCZYK G. (1992), Litwa współczesna, Warszawa–Poznań.
- EBERHARD J. (1910), Synonimisches Wörterbuch der deutschen Sprache, Leipzig.
- GORING H. (1991), Das Memelland gestern und heute. Eine historische und rechtliche Betrachtung, Bonn.
- GROSS F. (1961), O wartościach społecznych, New York.
- GUMUŁA W. (1990), Socjologiczna analiza pojęcia regionu na przykładzie Rzeszowszczyzny i Opolszczyzny, [w:] Region, miasto, osiedle, red. B. Jałowicki, Warszawa.
- JAKI region? Jaka Polska? Jaka Europa? Studia i szkice socjologiczne (2001), red. M.S. Szczepański, Katowice.
- KALINIGRAD Rosyjska Specjalna Strefa Ekonomiczna (1997), Kaliningrad.
- KALININGRADSKAJA problema v zerkale obščestvennogo mnenija. Analitičeskij obzor po dannym voprosov obščestvennogo mnenija (2002), Kaliningrad, Moskva.
- KRETININ G.W. (2002), Bałtyk – „Morze Śródziemne Europy”: doświadczenia historyczne i współczesne realia, [w:] Unifikacja i różnicowanie się współczesnej Europy, red. B. Fijałkowski, A. Żukowski, Warszawa.
- KUCKO U. (2003), Problemy współpracy Polski z obwodem kaliningradzkim, Olsztyn [maszynopis].
- KWAŚNIEWSKI K. (1985), Społeczeństwo Ziem Zachodnich, „Przegląd Zachodni” nr 3.
— (1986), Regionalizm, Poznań.
— (1987), Integracja społeczności regionalnej. Śląsk Opolski, Opole.
— (1993), Elementy teorii regionalizmu, [w:] Region, regionalizm – pojęcia i rzeczywistość, red. H. Handke, Warszawa.
- KWILECKI A. (1992), Region i badania regionalne w perspektywie socjologii, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” z.2.
— (1993), Region, regionalizm, regionalizacja. Szkic problematyki, [w:] Regionalizm jako folklorizm, ruch społeczny i formuła ideologiczno-polityczna. Materiały sesji naukowej, red. M. Latoszek, Gdańsk.
- MACIEJEWSKI A. (2002), Spór o status obwodu kaliningradzkiego po rozpadzie ZSRR, prezentowany przez kaliningradzką prasę, [w:] Dawna a nowa Rosja, red. R. Jurkowski, N. Kasperek, Warszawa.

- MATTHES E. (2002), Świadomość regionalna w obwodzie kaliningradzkim. Próba systematyzacji zjawisk., „Borussia” nr 26.
- MAZUR Z. (1994), Kwestia niemieckiego dziedzictwa kulturowego w Polsce (Ziemie Zachodnie i Północne), „Przegląd Zachodni” nr 3.
- MURAWSKA H. (1994), Imigranci wiejscy w mieście, Olsztyn.
- OSSOWSKI S. (1947), Zagadnienie więzi regionalnej i więzi narodowej na Śląsku Opolskim, „Przegląd Socjologiczny” t. 9, z. 1–4.
- PAWŁOWSKI O. (1995), Kraina własna, choć mała, „Borussia” nr 10.
- PETRYKOWSKI O. (2003), Edukacja regionalna. Problemy podstawowe i otwarte, Toruń.
- PRZEZWYCIEŻANIE obcości: Kaliningrad jako rosyjska enklawa wewnątrz Unii Europejskiej. O przyszłości Europy (2001), Warszawa.
- PURVINAS M., PURVINIENIS M. (1994), Denkmalpflege in Memel und Kleinlitauen, „Mare Balticum”.
- RUTA Z. (1993), Pszczew i Lipiny – przemiany wybranych społeczności lokalnych na Ziemi Lubuskiej, [w:] Społeczności Ziemi Lubuskiej. Studia i materiały z badań socjologicznych, red. J. Leoński, Opole.
- SAKSON A. (1990), Mazurzy – społeczność pogranicza, Poznań.
- (1993), Niemcy w świadomości społecznej Polaków, [w:] Polacy wobec Niemców. Z dziejów kultury politycznej Polski 1945–1989, red. A. Wolff-Powęska, Poznań.
- (1994), Problem teraźniejszości i przyszłości okręgu kaliningradzkiego (Królewek) w polityce europejskiej, „Europa” nr 1.
- (1995), Mazurzy dzisiaj, „Pomerania” nr 10.
- (1998), Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach 1945–1997, Olsztyn.
- SKOROWSKI H. (1999), Europa regionów. Regionalizm jako kategoria aksjologiczna. Warszawa.
- SPECJALNA strefa ekonomiczna w Obwodzie Kaliningradzkim (1993), Analizy nr 10, Ośrodek Studiów Wschodnich, Warszawa.
- TOŻSAMOŚĆ kulturowa mieszkańców starych dzielnic miast Górnego Śląska, red. W. Świątkiewicz, K. Wódcz, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- WELLMANN CH. (2000), Die russische Enklave. Kalinigrad als Konfliktsyndrom, „Die Friedens-Warte” z. 3–4.
- WRZESIŃSKI W. (1974), Warmia i Mazury w polskiej myśli politycznej, Warszawa.
- WSPÓŁPRACA międzynarodowa w rejonie Bałtyckim (1997), Gdańsk.
- ŻALYS V. (1991), Ringen im Identität. Warum Litauen zwischen 1923 und 1939 im Memelgebiet kein Erfolg hatte, Lüneburg.
- ŻYGULSKI K. (1962), Repatrianci na Ziemiach Zachodnich. Studium socjologiczne, Poznań.

Andrzej Sakson

**TRADITION AND PRESENT DAY IN THE BORDERLAND: WARMIA
AND MASURIA, KALININGRAD REGION, KLAIPEDA REGION**

Abstract

An important element while analyzing the totality of social processes taking place in every country is a degree of being accustomed to, and identified with the place and region one inhabits, that is, the sense of regional identity. Advancement of these processes reflects cohesion and stability of a given society, as well as the way it functions. National mythology, an attitude to German cultural heritage and national composition played special role in forming a regional identity among new inhabitants of East Prussia. The article is a detailed analysis of the mentioned area.

TRANSGRANICZNOŚĆ W PERSPEKTYWIE SOCJOLOGICZNEJ
NOWE POGRANICZA?

Lubuskie Towarzystwo Naukowe

Zielona Góra

Klaus Boehnke, Angela Kindervater

International University Bremen

Dirk Baier

Kriminologisches Forschungsinstitut Niedersachsen, Hannover

Susanne Rippl

Technische Universität Chemnitz

**DIE EU-OSTERWEITERUNG ALS BEDROHUNG –
EIN AUSLÖSER FÜR NATIONALISMUS?
EIN KULTURVERGLEICH ANHAND REPRÄSENTATIVER
ERHEBUNGEN IN POLNISCHEN, TSCHECHISCHEN
UND DEUTSCHEN GRENZREGIONEN 2003***

In Psychologie und Soziologie finden sich wenige empirische Belege für Folgen sozialen Wandels auf individueller Ebene (vgl. aber Boehnke et al. 1989). Grund hierfür sind vor allem die spezifischen Perspektiven beider Disziplinen. Während die Psychologie oft die gesellschaftliche Dimension vernachlässigt, weil sie individuelles Verhalten in den Blick nimmt, wird aus soziologischer Perspektive der individuellen Ebene in vielen Studien kaum Beachtung geschenkt, weil gesellschaftliche Prozesse per se den Interessenschwerpunkt der Soziologie bilden. Dennoch existieren einige hervorragende Studien, die den sozialen Wandel mit individuellen Einstellungen und Verhalten verbinden. Ein herausragendes Beispiel ist die Studie *Children of the*

*Die hier berichtete Studie ist Teil des Forschungsprojektes „Die EU-Osterweiterung als Mobilisierungsschub für rechte Einstellungen? Desintegrationsängste und Hoffnungen: Eine Ursachenanalyse auf der Basis kulturvergleichender Repräsentativerhebungen“, das von Susanne Rippl (Technische Universität Chemnitz) und Klaus Boehnke (International University Bremen) geleitet wurde. Das Projekt ist Teil des Forschungsverbundes „Stärkung von Integrationspotentialen einer modernen Gesellschaft“, der vom Bundesministerium für Bildung Forschung der Bundesrepublik Deutschland finanziert und von Wilhelm Heitmeyer (Universität Bielefeld) geleitet wird.

Great Depression von Glen Elder (1974). Er untersucht die langfristigen Wirkungen beschleunigten Wandels und entwickelt ein Modell der „control cycles“ (Elder, Caspi 1990). Soziale Veränderung verursacht nach diesem Modell ein Ungleichgewicht zwischen persönlichen Zielen und persönlichen Ressourcen. Menschen empfinden dadurch einen Mangel an Kontrolle über ihr Leben. Ein neues Gleichgewicht zwischen Zielen und Ressourcen muss wieder hergestellt werden. Ähnlich argumentieren Pinguart and Silbereisen (2004), nach deren Vorstellung sozialer Wandel die Verfügbarkeit und Funktionalität von Verhaltensoptionen, sowie individuelle und soziale Ressourcen modifiziert. Diese Arbeiten belegen, dass sozialer Wandel traditionelle Lebensvorstellungen in Frage stellt und zu Belastungen führen kann. Beide Ansätze bieten jedoch keine Thesen an, die den konkreten Umgang mit Wandlungsprozessen auf individueller Ebene beschreiben. Ein guter Weg wäre, „innovativ“ (Merton 1957) neue Ziele und Ressourcen zu entwickeln. Aber auch negative Wege sind möglich. Bereits Durkheim (1977) nahm an, dass ein neues Gleichgewicht in anomischen Zeiten auf Intoleranz und Ablehnung Fremder zielen kann. Einige empirische Studien unterstützen diese These (Hermann 2001; Rippl, Seipel 2002).

Die Theorie der Sozialen Identität (Tajfel 1982) bietet eine weitere Erklärungsmöglichkeit, Intoleranz und Fremdenablehnung aufgrund sozialen Wandels zu erklären. Menschen fühlen sich nicht nur als Individuen, sondern sie sehen sich auch Gruppen zugehörig. In einer Gesellschaft besteht eine gewisse Gruppenhierarchie. Sozialer Wandel, der diese Ordnung stört, kann zur Bedrohung der Gruppenidentität führen. Im vorliegenden Kontext wird sozialer Wandel wie folgt definiert: „In broad terms, social change can be defined as change in typical characteristics of a society, such as norms, values, cultural products, and symbols“ (Pinguart, Silbereisen 2004, 289).

In Übereinstimmung mit dieser Definition konzeptionalisieren die meisten sozialpsychologisch argumentierenden Studien sozialen Wandel als Veränderung der demografischen und ethnischen Zusammensetzung in einer bestehenden Gesellschaft. So kann beispielsweise die Annahme, dass sich die Anzahl von Migranten erhöhen wird, bei der einheimischen Bevölkerung eine Bedrohung ihrer sozialen Identität auslösen. Stephan und Stephan (2000) unterscheiden vier Bedrohungstypen: (1) Konkurrenz um knappe wirtschaftliche und politische Ressourcen (realistic threat), (2) Bedrohung der eigenen Normen und Werte durch Fremdgruppen (symbolic threat), (3) Vorhandensein von Klischees über Fremdgruppen, die historisch und medial vermittelt sind (negative stereotypes) und (4) Wahrnehmung negativer Gefühle beim Kontakt mit Mitgliedern der Fremdgruppe (intergroup anxiety). Die Ab-

wertung von Fremdgruppen stellt somit eine Möglichkeit dar, auf sozialen Wandel zu reagieren, der als Bedrohung der eigenen Identität wahrgenommen wird.

Im Rahmen der EU-Osterweiterung muss spezifiziert werden, welche Gruppen von diesem Ereignis besonders berührt sein werden; dass der Erweiterungsschritt sozialen Wandel auslöst, ist unzweifelhaft.

Im Mai 2004 wurde die Europäische Union um 10 neue Staaten erweitert. Das sind ungefähr 70 Millionen neue EU-Bürger/-innen. Ähnlich anderen Wandlungsprozessen dieser Art ist erwartbar, dass diese Erweiterungsrunde auf individueller Ebene auch mit Befürchtungen verbunden wird. Die Frage ist, welche soziale Identität wird bedroht? Da die EU-Osterweiterung die Beziehungen zwischen den Nationen verändert und neue internationale Konstellationen hervorbringt, ist anzunehmen, dass die nationale Identität als bedroht wahrgenommen wird. Zwei Arten von Bedrohungen stehen hier im Vordergrund: Die Vergrößerung des europäischen Marktes und seiner Akteure, sowie die Erhöhung der Mobilität können zu einer Absenkung des nationalen ökonomischen Status Quo führen. Ähnlich kann hinsichtlich der politischen Teilhabe argumentiert werden. Waren es zuvor 15 Länder, sind es nach dem Erweiterungsschritt 25, die sich auf politischer Ebene einigen müssen. In Anlehnung an die Theorie von Stephan und Stephan (2000) ist anzunehmen, dass die „realistischen“ Bedrohungen auf nationaler Ebene zuzunehmen. Ferner mag die Integration vornehmlich osteuropäischer Länder dazu führen, dass Menschen in Westeuropa ihre kulturellen Werte bedroht sehen.

Aus diesen Überlegungen lässt sich folgende Hypothese ableiten:

Die EU-Osterweiterung führt zu einer Bedrohung der nationalen Identität auf individueller Ebene. Menschen, die sich durch die Erweiterung bedroht fühlen, zeigen die Tendenz, ihre eigene nationale Identität durch ein hohes Ausmaß an Nationalismus zu „schützen“ (Hypothese 1).

Da die Erweiterung der EU mit anderen („fremden“) ethnischen Gruppen verknüpft ist, ist zu erwarten, dass die Einstellungen zur anderen Nation, den Zusammenhang der Wahrnehmung von Bedrohung und Nationalismus beeinflussen. Verschiedene empirische Studien haben gezeigt, dass beispielsweise interkultureller Kontakt vor Vorurteilen und Diskriminierung schützen kann (Allport 2000). Interkultureller Kontakt wird dann als angenehm erlebt, wenn dieser freiwillig, kooperativ und auf persönlicher Ebene bei gleichem Status erfolgt (u.a. Jonas 1998). Neben dem Kontakt sind weitere kognitive und emotionale Faktoren bedeutsam. Existierende Stereotype und vorhandene Sympathie beeinflussen gleichfalls die Vorurteilsneigungen

(Stephan, Stephan 2000). Aus diesen Überlegungen lässt sich die zweite Hypothese ableiten:

Positive Einstellungen gegenüber der Nachbarnation schützen vor Nationalismus, der durch Bedrohungswahrnehmungen ausgelöst wurde (Hypothese 2).

Wahrgenommene Bedrohungen und interkulturelle Einstellungen sollten starken Einfluss auf nationalistische Einstellungen ausüben. Kontextfaktoren können diese Beziehung zusätzlich nachhaltig beeinflussen. Die mit einer Nation oder Region untrennbar verbundenen kulturellen, historischen, institutionellen und räumlichen Charakteristika sind hier als wichtige Kontexte zu nennen. Interethnischer Kontakt kann nur dann zu einer Verringerung von Vorurteilen auf individueller Ebene führen, wenn ein gesicherter Raum existiert (räumliche Bedingungen), wenn alle über einen legalen Status verfügen (institutionelle Bedingungen) und wenn eine geringe kulturelle Distanz besteht (kulturelle Bedingungen).

Schaut man auf die Landkarte Europas, dann sind insbesondere die Bundesrepublik Deutschland und Österreich aufgrund ihrer räumlichen Nähe zu Osteuropa mit möglichen Folgen der EU-Erweiterung konfrontiert. Auch die deutsche Geschichte – Deutschland als verantwortlich für den Beginn des Zweiten Weltkriegs und den Holocaust – erfordert eine Analyse des Einflusses der Kontextfaktoren auf individueller Ebene.

Abbildung 1 gibt die Aufteilung der drei Grenzregionen, die zwischen der Bundesrepublik Deutschland und den neuen EU-Mitgliedsländern Polen und der Tschechischen Republik gebildet wurden, wieder. Natürlich bestehen unterschiedliche Möglichkeiten, Grenzregionen zu definieren. Die Europäische Union bevorzugt die administrative Einteilung in acht Grenzregionen (auch als Euroregionen bezeichnet) entlang der deutsch-polnischen und deutsch-tschechischen Grenze. Diese Einteilung beruht auf politischen Entscheidungen und unter bewusster Ausblendung historischer Bezüge. So umfasst beispielsweise die Euroregion „Egrensis“ west- und ostdeutsche politische Einheiten. Auf tschechischer Seite gehört die Gegend um *Cheb* zu dieser Euroregion. Beide deutschen Teile dieser Region unterscheiden sich deutlich aufgrund der fast 40jährigen Trennung. Aus sozialpsychologischer Perspektive scheint es eher plausibel, eine Grenzregion als 50 Kilometer breiten Streifen entlang der Grenzen zu definieren. Anzunehmen ist, dass persönlicher Kontakt mit dem Nachbarn über den definierten Grenzraum hinaus abnimmt. Mit dieser Definition einer Grenzregion und unter Beachtung der unterschiedlichen historischen Entwicklung von West- und Ostdeutschland werden drei Grenzregionen festgelegt. Die Grenzregion I (GR I) umfasst

die Grenzgebiete Ostdeutschlands und Polens. Die Grenzregion II (GR II) bildet das Grenzgebiet zwischen Ostdeutschland (Sachsen und Thüringen) und der Tschechischen Republik (Nordböhmen) ab. Die dritte Grenzregion (GR III) umfasst die westdeutsche Grenzregion (Bayern) und den gegenüberliegenden Teil der Tschechischen Republik (Westböhmen).



Abbildung 1. Die drei Grenzregionen (GR)

Bezogen auf Kontextbedingungen sind zwei Aspekte besonders zu beachten: historische Konflikte und Statusdifferenzen. Die 40jährige Existenz zweier unabhängiger deutscher Staaten, die zwei gegensätzlichen Ideologien zugehörten, beförderten einen unterschiedlichen Umgang mit den osteuropäischen Nachbarländern. Die DDR (heute Ostdeutschland), Polen und die Tschechische Republik waren früher so genannte „sozialistische Bruderländer“. Historische Konflikte, die beispielsweise auf den Zweiten Weltkrieg zurück gehen, wurden unterdrückt. Kooperation und Kontakt waren politisch gewollt. Dies gilt auch für die zweite Grenzregion, Ostdeutschland/Tschechische Republik. Hier ist auch die Annexion weiter Teile der Tschechoslowakei durch Nazideutschland 1938 für die Entwicklung der deutschen und tschechischen Identität bedeutsam. Dieser Konflikt wurde jedoch nicht Thema öffentlicher Diskussionen (u.a. Holly 2002). Im Gegensatz dazu kennzeichnet die dritte Grenzregion einen anderen Umgang mit historischen Konflikten. Westdeutschland zählte sich zur „freien Welt“ und Konflikte mit

dem tschechischen Nachbarn standen auf der politischen Agenda, wie insbesondere die Vertreibung der Sudetendeutschen nach 1945.

Die Beziehungen zwischen Deutschen und ihren polnischen und tschechischen Nachbarn unterscheiden sich nicht nur aufgrund historischer Aspekte und den andersartigen Umgang mit ihnen, sondern weiterhin sind ökonomische Unterschiede zu beachten. In allen drei Regionen existieren Statusdifferenzen. In der dritten Grenzregion ist das Statusgefälle am größten. Das BIP (Bruttoinlandsprodukt) beträgt 28 000 US\$ (Kaufkraft) für die westdeutsche Region gegenüber 16 000 US\$ für die Tschechische Republik. In den anderen Regionen ist das Statusgefälle zwischen den Nachbarn geringer, aber in GR I immer noch beachtlich. Das BIP beträgt 18 500 US\$ für Ostdeutschland und 11 500 US\$ für Polen. Nur in der zweiten Grenzregion ist das Statusgefälle relativ gering, die Differenz des BIP beider Länder beträgt hier lediglich 2500 US\$ (alle Daten sind von 2003, und entstammen der Quelle: www.oecd.org). Da sich die Angaben zum BIP auf das jeweilige gesamte Land beziehen, ist zu vermuten, dass die Werte in den Grenzregionen u.U. noch etwas geringer ausfallen. Beide Dimensionen, historische Konflikte und ökonomischer Status, sind in Abbildung 2 zusammengefasst dargestellt.

Die Wahrnehmung der Erweiterung und die interkulturellen Einstellungen sollen, so eine weitere Annahme, entsprechend den Unterschieden im ökonomischen Status und im Umgang mit historischen Konflikten variieren. Aus diesen Überlegungen wird die folgende Hypothese abgeleitet:

Aufgrund unterschiedlicher individueller und sozialer Ressourcen und Bedingungen unterscheidet sich der Umgang mit der EU-Osterweiterung zwischen den Grenzregionen. Das hohe Statusgefälle und die Salienz des historischen Konflikts in der dritten Grenzregion legen nahe, dass hier eher weniger Chancen für einen positiven Umgang mit der EU-Osterweiterung bestehen. Eine stärkere Bedrohung und eine eher negative Wahrnehmung des Anderen sollte in dieser Region stärker als in den beiden anderen Regionen ausgeprägt sein (Hypothese 3).

Methoden

Die Stichprobe. Basis der Studie sind drei repräsentative Erhebungen in deutschen, polnischen und tschechischen Grenzregionen. Befragt wurden Personen ab 14 Jahren mit deutscher, polnischer oder tschechischer Staatsbürgerschaft. Die deutschen Daten wurden mittels computergestützter Telefonbefragung erhoben (Häder, Gabler 1998). Aufgrund der hohen Tele-

		Historischer Konflikt	
		geringe Bedeutung	hohe Bedeutung
Statusdifferenzen	weniger substantiell	Grenzregion II	— ^a
	substantiell	Grenzregion I	Grenzregion III

^a Ein Beispiel für eine solche Region findet sich an der slowakisch-ungarischen Grenze. Hier lebt eine Anzahl Menschen ungarischer Herkunft in der Slowakei, die die historischen Konflikte am Leben erhalten. Das Statusgefälle in dieser Grenzregion ist eher gering.

Abbildung 2. Eine mögliche Aufteilung der drei Grenzregionen nach Status und Konflikt

fondichte in der BR Deutschland ist davon auszugehen, dass es mittels Telefonbefragung gelingen kann, eine repräsentative Stichprobe zu gewinnen (Heckel 2001). Die geringe Telefondichte in Polen und der Tschechischen Republik machte es hingegen notwendig, die Daten dort via Face-to-Face-Interviews zu erheben. Die nachfolgende Tabelle stellt in einem Überblick alle Subgruppen vor: (1) Ostdeutsche, die an der Grenze zu Polen leben (GR I), (2) Polen, die an der Grenze zu Ostdeutschland leben (GR I), (3) Ostdeutsche, die an der Grenze zur Tschechischen Republik leben (GR II), Tschechen, die an der Grenze zu Ostdeutschland leben (GR II), Westdeutsche, die an der Grenze zur Tschechischen Republik leben (GR III) und (6) Tschechen, die an der Grenze zu Westdeutschland leben (GR III).

Die unterschiedliche Anzahl der Befragten in den jeweiligen Regionen ergibt sich, weil die hier vorgestellte Aufteilung ex-post erfolgte. Es fällt auf, dass die Anzahl der Befragten in der dritten Grenzregion etwas gering ausfällt. Dennoch kann von Repräsentativität ausgegangen werden, da die Zufallsauswahl bei der Stichprobenziehung gewährleistet war. Zwei demografische Variablen bestätigen diese Annahme. Bezüglich des Geschlechts und des Alters der Befragten bestehen keine gravierenden Unterschiede in der Verteilung.

Messinstrumente. In allen Regionen wurden die gleichen Fragebögen eingesetzt. Zur Gewährleistung der interkulturellen Übertragbarkeit wurde die Methode der Hin- und Rückübersetzung eingesetzt.

Bedrohung. Wie Stephan und Stephan (2000) vorschlagen, sind mindestens zwei der vier Bedrohungsformen zu unterscheiden, die realistischen und die symbolischen Bedrohungen. Für beide Formen wurden Items mit bezug zur EU-Osterweiterung entwickelt. Realistische Bedrohungen beinhalten beides, die Verringerung des ökonomischen Status und die Abnahme des politischen Einflusses der Eigengruppe. Symbolische Bedrohungen

Tabelle 1

Stichprobenbeschreibung

	Grenzregion I		Grenzregion II		Grenzregion III	
	(1)	(2)	(3)	(4)	(5)	(6)
	D-Ost>PL	PL>D-Ost	D-Ost>CZ	CZ>D-Ost	D-West>CZ	CZ>D-West
Anzahl der Befragten	126	397	276	301	111	108
Frauen in%	45.2	50.9	50.0	53.5	50.5	50.0
Alter (Mittelwert)	44.8	40.9	44.9	42.2	42.5	41.6

Abkürzungen: D-Ost = Ostdeutschland, D-West = Westdeutschland, PL = Polen, CZ = Tschechische Republik

beziehen sich auf den kulturellen Status. Die Befragten wurden gebeten, mögliche Folgen der EU-Osterweiterung einzuschätzen, wie beispielsweise: Erhöhung der Preise, Erhöhung der Arbeitslosigkeit, Abwanderung von Firmen ins Ausland, Schwächung der nationalen Industrie (ökonomische Bedrohungen), Zunahme der Bürokratie, schwindender Einfluss der Bürger auf die Politik, Abnahme der Einflussmöglichkeiten der nationalen Regierungen auf die Europapolitik (politische Bedrohungen), Bedeutungsabnahme der eigenen Sprache und Kultur, Bedrohung der eigenen Werte und Normen (kulturelle/symbolische Bedrohungen). Alle Skalen weisen eine gute interne Konsistenz auf (siehe Tabelle 2). Das ist auch ein Indiz für eine ähnliche Wahrnehmung von Bedrohungen in allen drei Ländern (u.a. Baier et al. 2004). Eine explorative Faktorenanalyse ermittelte nur zwei Bedrohungsfaktoren, einen ökonomischen und einen kulturellen Faktor. Politische Themen laden weder ausschließlich auf dem einen noch auf dem anderen Faktor. Die Ergebnisse der Faktorenanalyse und die hohen Interkorrelationen zwischen den Subskalen führten zur Konstruktion einer Skala zweiter Ordnung, die aus den Mittelwerten der Subskalen gebildet wurde.

Neben den Bedrohungen wurden auch die Hoffnungen, die mit der EU-Osterweiterung verbunden sein können, erfragt, die hier jedoch nicht berichtet werden.

Einstellungen gegenüber den Nachbarn. Hier wurden vier Variablen verwendet. Zur Ermittlung der Kognitionen über die andere Nation wurde eine Liste mit positiven und negativen Stereotypen eingesetzt, die in zwei Skalen

Tabelle 2

Skaleneigenschaften (Cronbach's Alpha)

Skala (Antwort- optionen, hohe Werte = höhere Zustimmung; Anzahl der Items)	Grenzregion 1		Grenzregion 2		Grenzregion 3	
	(1) D-Ost>PL	(2) PL>D-Ost	(3) D-Ost>CZ	(4) CZ>D-Ost	(5) D-West>CZ	(6) CZ>D-West
Ökonomische Bedrohung (1-5; 4)	.81	.80	.78	.79	.77	.76
Politische Bedrohung (1-5; 3)	.77	.84	.80	.78	.79	.86
Kulturelle Bedrohung (1-5; 3)	.79	.83	.77	.85	.83	.86
Bedrohung (3 Subskalen)	.77	.80	.77	.80	.70	.83
Positive Stereotype (1-7; 2)	.55	.40	.64	.49	.68	.43
Negative Stereotype (1-7; 2)	.48	.35	.49	.30	.54	.17
Positive Einstellung gegenüber dem Nachbarn (0-1; 4)	.48 (.50) ^a	.47 (.48)	.44 (.49)	.47 (.51)	.55 (.59)	.42 (.55)
Nationalismus (1-4; 4)	.78	.78	.74	.66	.71	.82

Abkürzungen: D-Ost = Ostdeutschland, D-West = Westdeutschland, PL = Polen, CZ = Tschechische Republik

^a Der Koeffizient in Klammern ist der höchste Wert für Guttman's λ , der als Kennwert für diesen Skalentyp geeigneter ist.

zusammengefasst wurden. Freundlichkeit und Fleiß zählen zu den positiven Stereotypisierungen. Kriminalität und Egoismus spiegeln die negative

Wahrnehmung. Wie Tabelle 2 zu entnehmen ist, korrelieren die beiden negativen Zuschreibungen bei den tschechischen Befragten in der Grenzregion nur marginal, während bei allen anderen Subgruppen ausreichend hohe Korrelationen auftreten.

Die Befragten wurden auch gebeten, ihre Sympathie für den Nachbarn einzuschätzen, um emotionale Faktoren in die Analyse einbeziehen zu können (Antwortoptionen: 1 = sehr unsympathisch bis 4 = sehr sympathisch). Ferner bestand die Möglichkeit, anzugeben, ob und wie persönlicher Kontakt mit dem Nachbarn erlebt wird (0 = kein [angenehmer] Kontakt, 1 = angenehmer Kontakt).

Ähnlich wie bei der Bedrohungsvariable wurde auch hier eine Gesamtvariable gebildet, die sich aus den vier zuletzt genannten Variablen zusammensetzt („positive Stereotype“, „negative Stereotype“ (rekodiert), „Sympathie“ und „angenehmer Kontakt“). Alle vier Variablen wurden so standardisiert, dass die Antwortkategorien zwischen 0 (sehr negative Einstellungen) bis 1 (sehr positive Einstellungen) reichen. Die interne Konsistenz dieser Skala ist zufriedenstellend (siehe Tabelle 2).

Nationalismus. Diese Skala wurde im Rahmen des Projektes entwickelt, und enthält Aussagen, die den Programmen nationalistisch-rechtskonservativer Parteien entnommen wurden. Die Aussagen dieser Skala lauten beispielsweise: „Es schadet uns, wenn sich Deutschland/Polen/die Tschechische Republik als unabhängiger Staat aufgibt“ oder „Es ist wichtig, unsere kulturelle und nationale Identität zu wahren“. Die interne Konsistenz dieser Skala ist ausgezeichnet (siehe Tabelle 2).

Ergebnisse

Im folgenden Abschnitt werden zunächst die Ergebnisse der deskriptiven und univariaten Analysen berichtet. Anschließend werden die Ergebnisse einer multiplen Regression vorgestellt.

In Tabelle 3 sind Skalenmittelwert und Ergebnisse einer Varianzanalyse dokumentiert. In der letzten Spalte sind die signifikanten Unterschiede zwischen den Subgruppen aufgelistet (Scheffé Test).

Betrachtet man beispielweise die Wahrnehmung ökonomischer Bedrohungen bei den Ostdeutschen, die nahe der polnischen Grenze leben (1), so zeigt sich im Vergleich zu den tschechischen Befragten Nordböhmens (4) ein deutlicher Unterschied. Inhaltlich interessante signifikante Unterschiede sind durch Fettdruck hervorgehoben. Insbesondere solche Unterschiede sind interessant, die die Subgruppen einer Grenzregion betreffen (1/2, 3/4, 5/6).

Hier zeigt sich, welche Wahrnehmungen und Konflikte einen positiven Umgang mit der EU-Osterweiterung behindern könnten. Inhaltlich interessant sind ferner Differenzen in der Einschätzung von Befragten gleicher Nationalität (1/3, 1/5, 3/5, 4/6). Eine solche Differenz würde darauf hinweisen, dass die Art der Nachbarschaft die zum Ausdruck gebrachten Einschätzungen beeinflusst. Die ermittelten signifikanten Unterschiede zwischen den Grenzregionen validieren indirekt die theoretische Aufteilung der Regionen, wie sie einleitend vorgestellt wurde. Zur vereinfachenden Darstellung der komplexen Ergebnisse sind die höchsten und niedrigsten Werte für jede Variable durch Unterstreichung hervorgehoben.

Die in Tabelle 3 dokumentierten Ergebnisse machen deutlich, dass die Befragten der polnischen Grenzregion – (2) – auf allen Bedrohungsdimensionen die höchsten Mittelwerte aufweisen, sich also am stärksten durch die EU-Osterweiterung bedroht fühlen. Alle drei deutschen Subgruppen (1, 3, 5) zeigen bezüglich der Bedrohungswahrnehmung ähnliche Werte. Die beiden tschechischen Subgruppen (4, 6) antizipieren mit Ausnahme des kulturellen Bereichs die geringsten Bedrohungen. Weitere deskriptive Analysen, die hier nicht detaillierter berichtet werden, zeigen, dass ungefähr 75% der Befragten ökonomische Bedrohungen berichten, etwa die Hälfte nimmt politische Bedrohungen wahr und weniger als ein Drittel aller Teilnehmer der drei Länder fühlt sich auf kultureller Ebene bedroht.

Die Analyse der Einstellungen zum Gegenüber deckt weitere interessante Unterschiede auf (siehe Tabelle 4).

Tschechen, die in Nordböhmen leben (4), schätzen Ostdeutsche (noch) fleißiger ein, als dies polnische Befragte tun. Dies trifft auch für Tschechen aus der westböhmischen Region (6) zu. Dieses positive Image wiederholt sich jedoch nicht, wenn nach Freundlichkeit gefragt wird. Es sind immer die deutschen Befragten, die ihren Nachbarn mehr positive Eigenschaften zuschreiben als dies umgekehrt erfolgt. Das Stereotyp Freundlichkeit ist aus zwei Gründen beachtenswert: Erstens, die zwei Stichproben je Grenzregionen unterscheiden sich signifikant (1/2, 3/4, 5/6). Zweitens, Westdeutsche haben ein negativeres Bild von Tschechen als Ostdeutsche (3/5). Tschechen aus Westböhmen verbinden negativere Vorstellungen mit ihren deutschen Nachbarn als Tschechen Nordböhmens (4/6).

Kriminalität ist ein typisch deutsches Vorurteil gegenüber den neuen osteuropäischen Mitgliedsländern. In allen Grenzregionen bestehen hier signifikante Unterschiede in der Einschätzung zwischen Deutschen, Tschechen oder Polen. Andererseits ist Egoismus spiegelbildlich eine Eigenschaft, die Deutschen von ihren polnischen und tschechischen Nachbarn attestiert wird.

Tabelle 3

Bedrohungswahrnehmung in Beziehung zur EU-Osterweiterung im Grenzlandvergleich

	Grenzregion I		Grenzregion II		Grenzregion III		F-Wert/ η^2	Signifikante Unterschiede (p<.05)
	(1)	(2)	(3)	(4)	(5)	(6)		
	D-Ost>PL	PL>D-Ost	D-Ost>CZ	CZ>D-Ost	D-West>CZ	CZ>D-West		
Ökonomische Bedrohung	3.93	<u>4.19</u>	3.90	<u>3.55</u>	3.88	3.62	18.67**/6.7%	1/4, 2/3, 2/4, 2/5, 2/6, 3/4
Politische Bedrohung	3.51	<u>3.83</u>	3.52	3.33	3.42	<u>3.29</u>	9.59**/3.6%	2/3, 2/4, 2/5, 2/6
Kulturelle Bedrohung	2.89	<u>3.39</u>	<u>2.81</u>	3.01	2.82	3.00	10.28**/3.8%	1/2, 2/3, 2/4, 2/5
Bedrohung Gesamt	3.45	<u>3.80</u>	3.41	<u>3.29</u>	3.37	3.31	14.44**/5.3%	1/2, 2/3, 2/4, 2/5, 2/6

Abkürzungen: D-Ost = Ostdeutschland, D-West = Westdeutschland, PL = Polen, CZ = Tschechische Republik

** p<.01

Tabelle 4

Stereotype, Sympathie und Kontakt im Grenzlandvergleich

	BR I		BR II		BR III		F-Value/ η^2	Signifikante Unterschiede (p<.05)
	(1) D-Ost>PL	(2) PL>D-Ost	(3) D-Ost>CZ	(4) CZ>D-Ost	(5) D-West>CZ	(6) CZ>D-West		
	Fleißig	4.63	5.04	4.88	<u>5.71</u>	<u>4.49</u>		
Freundlich	5.21	4.60	<u>5.67</u>	4.53	4.75	<u>3.63</u>	31.12** /11.2%	1/2, 1/4, 1/6, 2/3, 2/6, 3/4, 3/5, 3/6, 4/6, 5/6
Kriminell	<u>4.17</u>	<u>2.14</u>	3.47	2.36	3.89	2.64	62.23** /21.0%	1/2, 1/3, 1/4, 1/6, 2/3, 2/5, 3/4, 3/6, 4/5, 5/6
Egoistisch	3.33	3.77	<u>3.20</u>	4.36	3.45	<u>4.97</u>	22.59** /8.9%	1/4, 1/6, 2/3, 2/4, 2/6, 3/4, 3/6, 4/5, 5/6
Sympathie	2.84	2.88	<u>3.01</u>	2.85	2.75	<u>2.59</u>	5.88** /2.4%	2/6, 3/6
Kontakt (angenehm)	<u>0.38</u>	0.23	0.28	0.15	0.32	<u>0.08</u>	9.86** /3.6%	1/2, 1/4, 1/6, 2/6, 3/4, 3/6, 4/5, 5/6

Abkürzungen: D-Ost = Ostdeutschland, D-West = Westdeutschland, PL = Polen, CZ = Tschechische Republik

** p<.01

Hinsichtlich der Sympathie sind keine nennenswerten Unterschiede zu berichten. Alle Befragten in den Regionen bringen in einem ähnlichen Ausmaß Sympathie füreinander auf. Beachtliche Unterschiede finden sich jedoch bei der Einschätzung des Kontakts mit dem Nachbarn. Auffallend ist der Befund, dass deutsche Befragte in allen drei Grenzregionen angeben, mehr Kontakt mit den Nachbarn zu haben als die Nachbarn mit ihnen. In der dritten Grenzregion berichten 32% der Bayern, dass sie den Kontakt mit Tschechen angenehm erleben, aber auf tschechischer Seite meinen das nur 8%.

Zusammenfassend kann festgehalten werden, dass Tschechen in der Grenzregion III ein typisches Profil zeigen. Sie schätzen Deutsche als weniger freundlich und sehr egoistisch ein, und empfinden wenig Sympathie für ihre Nachbarn. Bayern sehen — im Vergleich zu den Ostdeutschen (Sachsen und Thüringen) — Tschechen in einem negativeren Licht.

Die Hypothese 1 besagte, dass Menschen, die sich durch die EU-Osterweiterung bedroht fühlen, dazu tendieren, ihre eigene nationale Identität besonders stark zu „schützen“. Das sollte jedoch in deutlich geringerem Maße der Fall sein, wenn positive Einstellungen mit den Nachbarn verknüpft werden (Hypothese 2). Die Prüfung dieser Thesen erfolgt anhand einer hierarchischen Regressionsanalyse (siehe Tabelle 5). Das bedeutet, dass zuerst nur die „Bedrohung“ als Prädiktor für Nationalismus eingesetzt wurde. In einem zweiten Schritt wurde die Einstellungsvariable in die Analyse einbezogen, um die Mediationshypothese 2 zu testen. Die Regressionsanalysen wurden sowohl für die einzelnen Bedrohungsformen und die vier unterschiedlichen Einstellungsdimensionen als auch für die Gesamtskalen „Bedrohung“ und „Einstellung“ berechnet. Die Mittelwerte für Nationalismus (siehe Tabelle 5) deuten an, dass nationalistische Haltungen in den beiden neuen EU-Mitgliedsstaaten stärkere Zustimmung erfahren als unter Deutschen.

Die Ergebnisse der Regressionsanalysen belegen, dass schon allein die wahrgenommene Bedrohung ein starken Prädiktor für nationalistische Einstellungen in allen Subgruppen darstellt. Die aufgeklärte Varianz reicht hier von 8 bis 38 Prozent. Einen besonders starken Einfluss üben Bedrohungswahrnehmungen in beiden ostdeutschen Gruppen (1 und 3) und in der Subgruppe der westböhmisches Befragten (6) aus. Der Einfluss der Bedrohungen ist in Ostdeutschland anscheinend nicht auf den Nachbarstatus zurückzuführen, da sich die Grenzregionen I und II hier nicht unterscheiden. Ganz gegensätzlich stehen dazu die Ergebnisse für die beiden tschechischen Subgruppen (4 und 6). In der dritten Grenzregion, die als diejenige mit dem stärksten Konfliktpotential beschrieben werden kann, kovariert die Wahr-

Tabelle 5

Determinanten des Nationalismus (standardisierte Betakoeffizienten)

	BR I		BR II		BR III	
	(1) D-Ost>PL	(2) PL>D-Ost	(3) D-Ost>CZ	(4) CZ>D-Ost	(5) D-West>CZ	(6) CZ>D-West
Nationalismus (Mittelwert)	2.87	3.34	2.95	3.30	2.96	3.21 ^a
Ökonomische Bedrohung	.34**	.07	.26**	.21**	.15	.31**
Politische Bedrohung	-.03	.12	.01	.02	.06	.24
Kulturelle Bedrohung	.35**	.17*	.30**	.14	.23*	.17
Bedrohung/ Gesamt	.58**	.32**	.51**	.29**	.37**	.53**
Positive Stereotype	.08	-.07	-.05	-.17*	-.15	.04
Negative Stereotype	.14	.11	.04	-.06	-.05	.04
Sympathie	-.09	.01	-.01	.18*	-.19	-.26**
Kontakt (angenehm)	.14	-.15**	.05	-.04	.12	-.03
Positive Einstellungen	-.02	-.17**	-.08	-.04	-.02	.00
R ² (einzelne Indikatoren)	.33	.10	.24	.10	.12	.38
R ² (alle Indikatoren)	.34	.10	.26	.08	.14	.28

Abkürzungen: D-Ost = Ostdeutschland, D-West = Westdeutschland, PL = Polen, CZ = Tschechische Republik
 * p<.05; ** p<.01; ^a F = 24.75** ($\eta^2 = 8.7\%$); signifikante Differenzen: 1/2, 1/4, 1/6, 2/3, 2/5, 3/4, 3/6, 4/5, 5/6

nehmung von Bedrohung mit nationalistischen Einstellungen weitaus höher als in der Grenzregion II, wo niedrige Statusdifferenzen bestehen und historische Konflikte nicht explizit auf der politischen Agenda stehen. Die Aktivierung von nationalistischen Einstellungen ist unter den Westdeutschen mit der höchsten Statusbedrohung geringer ausgeprägt als bei ihren tschechischen Nachbarn in Westböhmen.

Zusammenfassend ist festzuhalten, dass die interkulturellen Einstellungen nur geringe Effekte aufweisen. Der in Hypothese 2 postulierte Mediatoreffekt kann nicht bestätigt werden. Der Wert für R^2 Change (hier nicht berichtet) ist für alle Fälle und Stichproben nicht signifikant. Für beide ostdeutschen Subgruppen (1 und 3) finden sich keine signifikanten Zusammenhänge zwischen nachbarschaftlichen Beziehungen und nationalistischen Einstellungen. Nur die wahrgenommene Bedrohung übt einen signifikanten Einfluss auf Nationalismus aus. In der polnischen Grenzregion (2) deuten die Daten darüber hinaus an, dass angenehm erfahrene Kontakte zur Absenkung nationalistischer Haltungen führen, allerdings nicht in der Art, dass positive nachbarschaftliche Einstellungen den Einfluss von Bedrohung auf Nationalismus reduzieren. Die Ergebnisse der tschechischen Subgruppe in Nordböhmen (4) sind bemerkenswert: Bedrohung und Sympathie für Deutsche kovariert positiv mit Nationalismus, während positive Stereotype über Deutsche negativ mit Nationalismus in Beziehung stehen.

Ein Vergleich der beiden Grenzregionen II und III verdeutlicht, dass Einstellungen zur EU-Osterweiterung in der westböhmisches Grenzregion (6) weitaus wichtiger als in der nordböhmisches Region (4) sind. Insbesondere in der dritten Region befördern Bedrohungsgefühle Nationalismus. Im Gegensatz zur Grenzregion Nordböhmens zeigt sich in Westböhmen, dass positive interkulturelle Einstellungen (höhere Sympathie für Deutsche) nationalistische Haltungen durchaus dämpfen können.

Die Ergebnisse bestätigen auch bis zu einem gewissen Grad die Hypothesen 1, 2 und 3 für die dritte Grenzregion: Nationalismus ist die Folge von Bedrohungswahrnehmungen im Rahmen der EU-Osterweiterung, wie in allen anderen Grenzregionen auch. Auffällig sind jedoch die schlechten Bedingungen in der dritten Grenzregion. Dennoch verbinden einige Tschechen und Bayern – trotz aller Auseinandersetzungen – mit den Nachbarn positive Bilder und Gefühle. Sympathie hilft in dieser und nur in dieser Region, Nationalismus zu überwinden.

An dieser Stelle könnte die Analyse enden, doch ist Hypothese 2 nur teilweise geprüft. Es wurde die Annahme formuliert, dass positive Einstellungen gegenüber dem Nachbarn dazu beitragen, Nationalismus zu verrin-

gern. Empirisch fand die These geringe Bestätigung. Es ist deshalb nötig, weitere Spezifikationen vorzunehmen. Dieser angenommene Effekt in Hypothese 2 kann durch eine Mediator- oder Moderatorvariable bedingt sein. Ein Mediator ist eine Variable C (positive Einstellungen zum Nachbarn), die den Zusammenhang zwischen Variable A (Bedrohung) und B (Nationalismus) beeinflusst. Die Ergebnisse in Tabelle 5 geben den impliziten Test dieser Hypothese wieder. Allerdings zeigen sich mit Ausnahme der dritten Grenzregion keine nennenswerte Resultate.

Eine Moderatorvariable bezieht sich auf den Kontext. Sie ist ursächlich für unterschiedliche Zusammenhänge zwischen den Variablen A (Bedrohung) und B (Nationalismus) in verschiedenen Kontexten. Definieren wir beispielsweise folgende zwei Milieus: Menschen mit positiven und negativen Empfindungen für ihre Nachbarn, so wird damit eine Moderatorvariable für den Test der Hypothese 2 identifiziert. Die Hypothese wäre, dass die Beziehung zwischen Bedrohung und Nationalismus in einem „positiven“ Milieu schwächer als in einem „negativen“ ausgeprägt ist.

Zur Prüfung der Hypothese 2 wird die Gesamtskala „Einstellungen zum Nachbarn“ genutzt, um die zwei skizzierten Milieugruppen (auf dem Wege der Medianhalbierung) zu bilden. Nachfolgend wurden für die beiden Milieugruppen in allen sechs Subgruppen die bivariaten Korrelationskoeffizienten ermittelt. Die Ergebnisse sind der Tabelle 6 zu entnehmen.

Betrachtet man zunächst die Mittelwerte, so zeigt sich ein konsistentes Bild für alle sechs Subgruppen: Befragte, die eine positive Einstellung mit ihren Nachbarn verbinden, tendieren dazu, die EU-Osterweiterung weniger bedrohlich wahrzunehmen. Diese Aussage kann auch, wenngleich die Differenzen geringer ausfallen, auf den Nationalismus übertragen werden. Mit einer Ausnahme – (4) – kann für alle Subgruppen formuliert werden, dass Befragte mit positiven interkulturellen Einstellungen auch geringere nationalistische Haltungen vertreten. Überraschend sind die Ergebnisse der Korrelationsanalysen: In vier Subgruppen (2, 3, 5 und 6) sind die Korrelationen zwischen Bedrohung und Nationalismus bei den Befragten aus der positiven Milieugruppe höher als in der Negativgruppe. Doch nur in der sechsten Subgruppe ist die Differenz beider Korrelationskoeffizienten signifikant.

Verbinden Menschen positive Einstellungen mit Nachbarn, dann nehmen sie insgesamt weniger Bedrohungen wahr. Aber wenn Befragte Bedrohungen wahrnehmen, dann führen diese eher direkt zu nationalistischen Einstellungen. Die EU-Osterweiterung führt per se weniger bei Menschen mit negativen Einstellungen zu einer Erhöhung ihrer nationalistischen Hal-

tungen, da diese sowieso schon stark ausgeprägt sind. Vielmehr besteht diese Gefahr bei Menschen mit positiven nachbarschaftlichen Empfindungen, die jedoch Schwierigkeiten des sozialen Wandels befürchten. Die stärksten Effekte treten hier in der bayerisch-tschechischen Region auf.

Diskussion

Die Ergebnisse werden zunächst in bezug auf die Hypothesen zusammengefasst. Anschließend werden die Befunde im Rahmen des Konzeptes sozialer Wandel reflektiert, nämlich inwieweit politische Prozesse ursächlich für die Veränderung individueller Einstellungen sind.

In allen Subgruppen besteht eine signifikant hohe Beziehung zwischen der Bedrohungswahrnehmung und nationalistischen Einstellungen. Damit kann die Hypothese 1 eindeutig belegt werden. Kritisch sei angemerkt, dass die Analyse auf einer Querschnittsuntersuchung basiert. Prozesse können aber erst mit einer Längsschnittuntersuchung abgebildet werden. Deshalb können die postulierten kausalen Beziehungen genauso umgekehrt vorliegen. Auch Personen mit stark nationalistischen Haltungen können zu Bedrohungswahrnehmungen tendieren. In diesem Fall wäre nicht die Erweiterung der EU an sich das Problem, sondern die individuellen Dispositionen.

Die Hypothese 2 erfährt keine Bestätigung. In den meisten Subgruppen haben positive interkulturelle Einstellungen keinen Einfluss auf die Beziehung zwischen Bedrohung und Nationalismus. Ferner konnten keine direkten substantiellen negativen Beziehungen zwischen den interkulturellen Einstellungen und Nationalismus ermittelt werden. In der Grenzregion II besteht überraschenderweise eine positive Beziehung zwischen Sympathie für die deutschen Nachbarn und dem tschechischen Nationalismus. Nur bei den tschechischen Befragten der dritten Grenzregion erfährt die Hypothese 2 in bezug auf die ökonomische Bedrohung Bestätigung. Der Einfluss der ökonomischen Bedrohungen auf Nationalismus ($\beta = .31$) verliert ihre Signifikanz, wenn die Sympathie für den Nachbarn in die Regressionsanalyse einbezogen wird. Es ist auch die Grenzregion III, in der sich zeigt, dass positive interkulturelle Haltungen in unerwarteter Weise als Moderatorvariable wirken. Der Zusammenhang zwischen Bedrohungswahrnehmung und Nationalismus ist unter Befragten mit positiven Einstellungen stärker ausgeprägt als bei der Gruppe mit negativen Empfindungen. Positive nachbarschaftliche Einstellungen bewirken also nicht in jedem Fall eine Verringerung der Bedrohungswahrnehmung. Es scheint eher so zu sein, dass positive Einstellungen gegenüber dem „Anderen“ die Bedrohungswahrnehmung entweder als

Tabelle 6

Korrelation zwischen Bedrohung und Nationalismus unter Berücksichtigung der Moderatorvariable: Einstellungen gegenüber den Nachbarn

	BR I		BR II		BR III	
	(1) D-Ost>PL	(2) PL>D-Ost	(3) D-Ost>CZ	(4) CZ>D-Ost	(5) D-West>CZ	(6) CZ>D-West
Eher negative Einstellungen gegenüber Nachbarn	.58 (3.54/2.92) ^a	.26 (3.90/3.44)	.43 (3.58/3.06)	.32 (3.33/3.29)	.35 (3.64/3.00)	.30 (3.55/3.36)
Eher positive Einstellungen gegenüber Nachbarn	.58 (3.35/2.82) ^b	.35 (3.69*/3.24**)	.56 (3.28**/2.86*)	.24 (3.23/3.30)	.39 (3.09**/2.91)	.62 (3.02**/3.04**)
Korrelation Differenz (z-Werte)	.00 (0.00)	-.09 (-0.98)	-.13 (-1.39)	.08 (0.74)	-.04 (-0.24)	-.32 (-2.09*)

Abkürzungen: D-Ost = Ostdeutschland, D-West = Westdeutschland, PL = Polen, CZ = Tschechische Republik

* p<.05, ** p<.01

^a Mittelwerte für Bedrohung/Nationalismus innerhalb der Gruppe mit negativen Einstellungen.

^b Mittelwerte für Bedrohung/Nationalismus innerhalb der Gruppe mit positiven Einstellungen + Signifikanz der Mittelwertdifferenzen (t-Test)

klassische Moderatorvariable oder als exogene Variable beeinflussen. Diese Befunde bestätigen Grundannahmen von Stephan und Stephan (2000), indem positive Einstellungen zu einer Verringerung der Wahrnehmung von Bedrohung führen. Die Einflüsse interkultureller Einstellungen sind jedoch weitaus geringer als vermutet.

Die Prüfung der Hypothese 3 kann nicht einfach durch den Bericht spezifischer statistischer Tests dargestellt werden. Hier benötigen wir einen globaleren Bezugsrahmen für unsere Ergebnisse. Die Daten indizieren, dass historisch gewachsene Umstände in allen drei Grenzregionen für die Entwicklung individueller Einstellungen bedeutsam sind. Die Bedingungen für ein transnationales kooperatives Klima scheinen in der Grenzregion III am schlechtesten zu sein, da hier negative Stereotype übereinander, wenig Sympathie füreinander und wenig angenehme Kontakte miteinander das Bild prägen. Vor allem Tschechen aus Westböhmen schätzen die EU-Osterweiterung und die mögliche Rolle Deutscher sehr zurückhaltend ein. Erinnerung sei, dass diese Grenzregion die einzige ist, die bis zum Ende des Kalten Krieges durch den Eisernen Vorhang getrennt war. Ferner muss beachtet werden, dass hier auf deutscher Seite viele Menschen leben, die nach 1945 aus dem Sudetenland vertrieben wurden. Es scheint, dass diese Vergangenheit bis heute wirkt. Aus normativer Perspektive scheint es problematisch, dass Tschechen mit positiven interkulturellen Einstellungen auf Bedrohungen mit einem gesteigerten Nationalismus reagieren. In den Grenzregionen I und II zeigen sich vergleichbare Ergebnisse, aber nicht in diesem Ausmaß. Die Ergebnisse insgesamt erlauben leider kein sehr optimistisches Bild für die Zukunft.

Weiterhin bedürfen einige kompliziertere Resultate der Beachtung, insbesondere die unterschiedlichen Angaben zum Kontakt. Es besteht ein wesentlicher Unterschied zwischen Deutschen und ihren Nachbarn in allen Grenzregionen. Deutsche berichten über weitaus mehr angenehme Kontakte mit ihren Grenznachbarn als umgekehrt. Hierfür lassen sich zwei mögliche Erklärungen anführen: (1) Auf individueller Ebene kann der Unterschied dadurch bedingt sein, dass nur wenige Polen und Tschechen mit einer Vielzahl von Deutschen in Kontakt kommen, während sich den Deutschen viel mehr Gelegenheiten bieten, ihre Nachbarn zu treffen. (2) Eine andere Erklärung bezieht sich auf die Art und Häufigkeit des Kontaktes in Abhängigkeit vom eigenen Status. Denn Kontakt meint definitorisch auch, dass beide Seiten gleichermaßen beim Kontakt einbezogen sind. Beispielweise kann sich das Verhältnis zwischen Kunden und Verkäufern ganz unterschiedlich auf die Wahrnehmung des Kontaktes auswirken. Für deutsche Kunden mag der

Kontakt mit tschechischen oder polnischen Verkäufern durchaus angenehm sein, während Polen und Tschechen diese Begegnungen nicht als Kontakt wahrnehmen. Kontakt liegt möglicherweise bei interkulturellen Vergleichen eine unterschiedliche Konzeption zugrunde. Zur Beantwortung dieser Frage sind jedoch weitere empirische Informationen nötig.

Kulturelle Unterschiede in den Grenzregionen zeigten sich auch bei den meisten anderen interpersonalen Einstellungsvariablen. Die größten Unterschiede wurden in der bayerisch-tschechischen Grenzregion gefunden. In bezug auf die Wahrnehmung von Bedrohung sind es die polnischen Befragten in der Grenzregion I, die auf allen Ebenen eine stärkere Bedrohung im Vergleich zu den Ostdeutschen wahrnehmen, deren Werte auch relativ hoch sind. Nationalistischen Einstellungen stimmen tschechische und polnische Befragte der Grenzregionen im Vergleich zu ihren deutschen Nachbarn stärker zu. Überraschenderweise existieren hier auf deutscher Seite keine signifikanten Ost-Westunterschiede.

Die berichteten Unterschiede in den Grenzregionen können die Grundlage für zukünftige Konflikte sein, wenn nichts dagegen unternommen wird.

Was sind nun die Konsequenzen unserer Studie bezüglich der Effekte sozialen Wandels? Obgleich hinsichtlich der Interpretation einer Querschnittsuntersuchung Vorsicht geboten ist, scheint sich die Annahme zu bestätigen, dass sozialer Wandel eine belastende Situation für Menschen darstellt. Jedoch nehmen nicht auf alle Menschen gleichermaßen Wandlungsprozesse als belastend und bedrohlich wahr. Persönliche und soziale Ressourcen sind hierfür bedeutsam. Beispielsweise interkulturelle Einstellungen und Kontakterfahrungen zählen zu den persönlichen und der Umgang mit historischen Konflikten oder ein niedriges Statusgefälle zählen zu den sozialen Ressourcen. Beide Ressourcen, persönliche und soziale sind für die Bewältigung von Wandel grundlegend. Negative Einstellungen gegenüber sozialem Wandel und Kontext befördern negative Bewältigungsformen, wie Nationalismus, Exklusion oder Diskriminierung.

Bibliographie

- ALLPORT G. (2000), *The Nature of Prejudice*, [in:] *Stereotypes and Prejudice-Essential Readings*, ed. Ch. Stangor, Philadelphia.
- BAIER D., RIPPL S., KINDERVATER A., BOEHNKE K. (2004), Die Osterweiterung der Europäischen Union – Das Meinungsbild in Deutschland, der Tschechischen Republik und Polen und die möglichen Folgen, „Gesellschaft Wirtschaft Politik“ 53.
- BOEHNKE K., MACPHERSON M.J., MEADOR M., PETRI H. (1989), How West German adolescents experience the nuclear threat, „Political Psychology“ 10 (3).
- DURKHEIM E. (1977), *Über die Teilung der sozialen Arbeit*, Frankfurt am Main.
- ELDER G.H. (1974), *Children of the Great Depression: Social Change in Life Experience*, Chicago.
- , CASPI A. (1990), *Studying Lives in a Changing Society: Sociological and Psychological Explorations*, [in:] *Personality Structure in the Life Course*, ed. R.A. Zucker, A.I. Rabin, J. Aronoff, S.J. Frank, New York.
- HÄDER S., GABLER S. (1998), Ein neues Stichprobendesign für telefonische Umfragen in Deutschland, [in:] *Telefonstichproben in Deutschland*, Hg. S. Gabler, S. Häder, J.H.P. Hoffmeyer-Zlotnik, Opladen.
- HECKEL CH. (2001), Erstellung der ADM-Telefonauswahlgrundlage. Vortrag auf dem ZUMA-Workshop, „Methodische Probleme bei der Stichprobenziehung und – realisierung“ Internet: <http://www.bik-gmbh.de/texte/ZUMA-Vortrag.pdf> (Zugang: 3 November 2004).
- HERMANN A. (2001), Ursachen des Ethnozentrismus in Deutschland. Orientierungslosigkeit, Konkurrenz oder Persönlichkeit, Opladen.
- HOLLY W. (2002), Traces of German-Czech History in Biographical Interviews at the Border: Constructions of Identities and the Year 1938 in Bärenstein-Vejprty, [in:] *Living (with) Borders. Identity Discourses on East-West Borders in Europe*, ed. U.H. Meinhof, Aldershot.
- JONAS K. (1998), Die Kontakthypothese: Abbau von Vorurteilen durch Kontakt mit Fremden? [in:] *Die offene Gesellschaft und ihre Fremden*, Hg. M.E. Oswald, U. Steinvorth, Göttingen.
- MERTON R.K. (1957), *Social Theory and Social Structure*, Glencoe.
- PINQUART M., SILBEREISEN R.K. (2004), Human Development in Times of Social Change: Theoretical Considerations and Research Needs, „International Journal of Behavioral Development“ 28.
- RIPPL S., SEIPEL CH. (2002), Ökonomische Lage, Bildungsniveau und Fremdenfeindlichkeit. Die Bedeutung von Autoritarismus und Anomie: ein theorieintegrierendes Modell. [in:] *Rechtsextremismus und Jugendgewalt*, Hg. K. Boehnke, J. Hagan, D. Fuß, Weinheim.
- STEPHAN W.G., STEPHAN C.W. (2000), An Integrated Threat Theory of Prejudice, [in:] *Reducing Prejudice and Discrimination*, ed. S. Oskamp, Mahwah.
- TAJFEL H. (1982), Social psychology of intergroup interrelations, „Annual Review of Psychology“ 33.

Klaus Boehnke
Angela Kindervater
Dirk Baier
Susanne Rippl

**EU EASTERN EXPANSION AS A FACTOR TRIGGERING THE SENSE
OF NATIONALIST DANGER. CULTURAL AND REPRESENTATIVE
RESEARCH OF THE POLISH, GERMAN AND CZECH BORDERLAND**

Abstract

The article presents the result of studies conducted on a representative sample of inhabitants of the German-Polish and German-Czech borderland. For the sake of analysis, the area of interest was divided into three regions (Fig. 1), in which the same research tool was implemented.

Hypotheses were formulated basing on Walter Stephan's and Cookie Stephan's conception ("integrated threat theory"). They name four kinds of threats, which may be common to the process of social transformation:

1. Competition and limited resources – both economical and political (realistic threat),
2. Threat to own norms and values posed by alien groups (symbolic threat),
3. Stereotypes against alien groups, which are being passed historically and via the media (negative stereotypes),
4. Negative perception of contacts with members of alien groups (intergroup anxiety).

Referring to these conceptions the authors of the article point that the European Union triggers changes in relations and arrangements between nations which, in effect, poses threats to national identity. According to the authors, this is due to two factors: European market increase along with the number of its actors, and an increase in mobility, which results in economic Status Quo changing in affected countries. On this basis, researchers have formulated the following hypotheses:

1. Perceiving EU expansion as a danger leads to the exaltation of nationalistic moods.
2. Positive intercultural attitudes (towards neighbors) decrease the influence of perceiving EU as nationalism-threatening.
3. The influence of perceiving EU expansion as nationalism-threatening is strongest in regions characterized by the greatest differences in the social status of individuals and conflicts.

Results of the research have confirmed the first hypothesis, proving that there is a strong link between the perception of threats resulting from EU expansion and nationalistic attitudes. The second hypothesis finds little empirical justification. In all regions of study the positive intercultural attitude (towards neighbors) has no connection with perceiving the danger and the level of nationalism among respondents. The influence

of intercultural attitudes is much smaller than expected. Verifying the last hypothesis, however, is much more complex since the obtained data has proved that historical conditions strongly influence the attitudes. It appears that in the Bavarian-Czech region the climate of international cooperation is least satisfying – characterized by mutual negative stereotypes, slight reciprocal sympathy and small number of positive contacts with the neighbors. Apparent similarities exist in the other regions as well but in a lesser degree.

Other results of the studies are equally interesting. They indicate notable differences in perception of contacts between the Germans and their neighbors. German respondents, more often than their counterparts from the other countries, perceive the contacts with neighbors positively – as sympathetic. Poles, on the other hand, regard EU expansion as threatening but, at the same time, point to many potential advantages. It is worth noting that, in comparison to inhabitants of the German borderland, Czech and Polish respondents are characterized by much stronger nationalistic attitudes.

Klaus Boehnke
Angela Kindervater
Dirk Baier
Susanne Rippl

**ROZSZERZENIE UNII EUROPEJSKIEJ O KRAJE WSCHODNIE JAKO
CZYNNIK WYZWALAJĄCY POCZUCIE ZAGROŻENIA
NACJONALIZMEM**

**KULTUROWE, REPREZENTATYWNE BADANIA TERENÓW
POGRANICZA POLSKI, CZECH I NIEMIEC**

Streszczenie

Artykuł prezentuje wyniki badań przeprowadzonych na reprezentatywnej próbie mieszkańców terenów przygranicznych niemiecko-polskich i niemiecko-czeskich. Obszar badań dla potrzeb analizy podzielono na trzy regiony (rys. 1), w których zastosowano to samo narzędzie badawcze.

Hipotezy zostały oparte na koncepcji Waltera Stephana i Cookie Stephan (*integrated threat theory*). Wyróżniają oni cztery typy zagrożeń, które mogą towarzyszyć procesowi zmiany społecznej:

- (1) konkurencja oraz ograniczone zasoby gospodarcze i polityczne (*realistic threat*),
- (2) zagrożenie dla własnych norm i wartości płynące ze strony obcych grup (*symbolic threat*),
- (3) istnienie stereotypów obcych grup, które przekazywane są historycznie oraz za pośrednictwem mediów (*negative stereotypes*),
- (4) negatywne postrzeganie kontaktów z członkami obcych grup (*intergroup anxiety*).

Odwołując się do wspomnianej koncepcji, autorzy artykułu wskazują, że Unia Europejska powoduje zmianę stosunków i układów między narodami, co prowadzi do zagrożeń identyfikacji narodowej. Dostrzegają oni dwie przyczyny wspomnianego zagrożenia, powiększenie europejskiego rynku i liczby jego aktorów oraz wzrost mobilności, prowadzące w rezultacie do zmiany ekonomicznego *status quo* poszczególnych krajów. Na tej podstawie badacze sformułowali następujące hipotezy:

(1) postrzeganie rozszerzenia UE jako zagrożenia prowadzi do nasilenia nastrojów nacjonalistycznych,

(2) pozytywne nastawienia międzykulturowe (wobec sąsiadów) zmniejszają wpływ postrzegania UE jako zagrożenia nacjonalizmem,

(3) wpływ postrzegania rozszerzenia UE jako zagrożenia nacjonalizmem jest najmniejszy w regionach charakteryzujących się największymi różnicami statusu społecznego jednostek i konfliktami.

Otrzymane wyniki badań potwierdziły pierwszą hipotezę. We wszystkich wyodrębnionych regionach istnieje silny związek między percepcją zagrożeń, jakie niesie za sobą rozszerzenie UE, a nastawieniami nacjonalistycznymi. Druga hipoteza znajduje niewielkie uzasadnienie empiryczne. We wszystkich wyodrębnionych regionach pozytywne nastawienie międzykulturowe (wobec sąsiadów) nie ma związku z dostrzeganiem zagrożenia a poziomem nacjonalizmu wśród respondentów. Wpływ międzykulturowych nastawień jest dużo mniejszy niż przewidywano. Weryfikacja ostatniej hipotezy jest o wiele bardziej złożona. Uzyskane dane wskazują bowiem, że na nastawienia indywidualne znaczący wpływ mają warunki historyczne. Okazuje się, że na obszarze bawarsko-czeskim klimat międzynarodowej współpracy wydaje się najmniej zadowolający. Zaobserwować można tutaj istnienie wzajemnych negatywnych stereotypów, niewielką wzajemną sympatię, również niewiele pozytywnych kontaktów z sąsiadami. W pozostałych regionach pojawiają się podobne prawidłowości, ale o mniejszym natężeniu.

Kolejne wyniki badań przedstawiają się równie interesująco. Wskazują one na swoiste różnice w percepcji kontaktów między Niemcami a ich sąsiadami. Niemieccy respondenci zdecydowanie częściej aniżeli badani z pozostałych krajów postrzegają kontakty z sąsiadami pozytywnie – jako sympatyczne. Z kolei Polacy dostrzegają w rozszerzeniu UE wiele zagrożeń, ale jednocześnie wskazują na wiele korzyści wynikających z tego tytułu. Warto zwrócić uwagę, że czeskich i polskich respondentów charakteryzują silniejsze nastawienia nacjonalistyczne aniżeli mieszkańców niemieckich regionów przygranicznych.

Katarzyna Stokłosa

Uniwersytet w Dreźnie

**DWIE STRONY GRANICY I JEDNA TOŻSAMOŚĆ
REGIONALNA? PROBLEM TOŻSAMOŚCI
W UKRAIŃSKO-SŁOWACKIM REGIONIE GRANICZNYM**

Wstęp

Artykuł dotyczy problemu i stopnia tożsamości regionalnej. Pytanie: „dokąd przynależę?” odnosi się do przestrzeni, terytorium, regionu. W artykule zostanie dokonana analiza relacji pomiędzy jednostką a danym terytorium, która odzwierciedla się w tożsamości mieszkańców regionu (por. Gleber 1994, 8–9).

Różnica między tożsamością narodową a regionalną nie dotyczy tylko kwestii powstawania narodu i regionu (*nation-building* i *region-building*) (por. Núñez 1999, 121–141). Według Mirosława Hrocha terytorium narodowe jest określone przez linię oddzielającą od siebie grupy różnej narodowości. W odniesieniu do regionów taka granica nie istnieje, a to, czy mieszkańcy regionu są etnicznie homogeniczni, czy heterogeniczni, nie odgrywa żadnej roli. Podczas gdy narody mają członków, regiony mają mieszkańców. Inna różnica pomiędzy tożsamością regionalną a narodową występuje w znaczeniu kulturowym. Podczas gdy tożsamość narodowa bazuje na określonej kulturze, różniącej się od innych kultur, kultura regionalna jest częścią wielu kultur narodowych i zbliża do siebie ludzi różnego pochodzenia (Hroch 2002, 201–211). Poza tym także czynniki historyczne odgrywają ważną rolę w tworzeniu tożsamości regionalnej. Dotyczy to przekonania o uczestniczeniu we wspólnej i wyjątkowej historii razem ze wszystkimi innymi mieszkańcami regionu (Erbe 1994, 36–45).

Teren badań stanowiło miasto Użhorod w ukraińsko-słowackim regionie granicznym w Transkarpatii. Z powodu przynależności do różnych państw na przestrzeni wieków nazwa miasta zmieniała się wielokrotnie: Ongvar, Hungvar, Unguyvar i Ungvar. Ważną rolę w kształtowaniu się tożsamości odgrywał fakt, że mieszkańcy miasta Użhorod oraz regionu nie zostali wypędzeni ze swojej ojczyzny, lecz mieszkali tam od pokoleń (Balaguri, Zilgalov, Mazurok, Pavlenko, Tivodar 1993; *Transcarpathia...* 2004).

W artykule zostanie przeanalizowane zagadnienie, czy oraz w jaki sposób uwarunkowania historyczne wpłynęły na kształtowanie się tożsamości mieszkańców Transkarpatii. W jakim stopniu mieszkańcy ukraińsko-słowackiego regionu granicznego utożsamiają się ze swoim regionem? Czy przeważa poczucie przynależności do państw narodowych? Odpowiedzi na te pytania zostaną udzielone na podstawie wyników badań jakościowych przeprowadzonych przez autorkę artykułu w Użhorodzie w 2002 roku.

Historia granicy ukraińsko-słowackiej (region Użhorod)

Okres przynależności najpierw do Węgier, a następnie Austro-Węgier był dla Użhorodu znaczący – Węgrzy stanowią dzisiaj największą mniejszość etniczną w regionie. Po pierwszej wojnie światowej i rozpadzie Austro-Węgier Transkarpatia została przyłączona do nowo powstałej Czechosłowacji, a Użhorod stał się centrum administracyjnym regionu (Balaguri, Zilgalov, Mazurok, Pavlenko, Tivodar 1993; *Transcarpathia...* 2004).

W 1938 roku, po zajęciu Czechosłowacji przez Niemcy oraz ogłoszenie niepodległości Słowacji, Użhorod wraz z południową częścią regionu został ponownie przyłączony do Węgier. Sytuacja niewęgierskiej mniejszości oraz słowiańskiej większości uległa dramatycznym zmianom, a pogorszyła się jeszcze bardziej po zajęciu Węgier przez nazistowskie Niemcy w marcu 1944 roku. Około sześciu tysięcy Żydów zostało najpierw odizolowanych w getcie, a następnie deportowanych do obozów koncentracyjnych, gdzie ulegli zagładzie (*Użhorod...* 2001, 20). W końcu października 1944 roku Armia Czerwona wkroczyła do Użhorodu. Alianci anulowali zmiany terytorialne przeprowadzone pod patronatem Niemiec i Włoch między 1938 a 1940 rokiem. Armia sowiecka przyłączyła Transkarpatię do Czechosłowacji. Pod presją Związku Radzieckiego w 1945 roku Czechosłowacja podpisała oświadczenie o inkorporacji regionu do Związku Radzieckiego. Wszystkie powiązania z jednostkami administracyjnymi Czechosłowacji zostały zerwane, a jej przedstawiciele opuścili terytorium w styczniu 1945 roku (Madi 1995, 131). Po krótkim okresie przynależności do ukraińskiej Republiki Transkar-

patii region stał się częścią sowieckiej Ukrainy z centrum administracyjnym w Użhorodzie (*Inter-Ethnic...* 1999, 9).

Powojenny okres stalinowski doprowadził do całkowitej sowietyzacji życia gospodarczego, socjalnego i kulturalnego regionu. Stało się to wyraźne niemal we wszystkich aspektach sfery publicznej i prywatnej, takich jak kolektywizacja ziemi, nacjonalizacja przemysłu i handlu, represje polityczne oraz rusyfikacja/ukrainizacja systemu kształcenia (*Carpatica...* 2002, 192–196).

Węgierscy i niemieccy mieszkańcy Użhorodu i regionu zostali poddani represjom politycznym; mężczyźni w wieku od 18 do 50 lat zostali zesłani do obozów pracy, których większość z nich nie przeżyła. Pod wpływem polityki sowietyzacji tysiące Rosjan i Ukraińców przybyło do regionu (Madi 1995, 130). W okresie stalinowskim można było zaobserwować szybki wzrost demograficzny. Pod koniec 1945 roku Użhorod liczył 19 061 mieszkańców, a w 1959 roku liczba ta zwiększyła się do 47 396. Wzrost ten nie został zahamowany w następnych latach i w 1989 roku miasto liczyło 117 061 mieszkańców (Balaguri, Zilgalov, Mazurok, Pavlenko, Tivodar 1993, 161).

Po śmierci Stalina w 1953 roku zaszły pewne zmiany sytuacji politycznej Transkarpatii. Wykształcenie wyższe stało się teraz możliwe także w językach mniejszości narodowych. Stabilizacja i kryzys systemu, przede wszystkim w wyniku *periestrojki*, objęły Użhorod i Transkarpatię w takim samym stopniu jak pozostałe części Związku Radzieckiego. W Transkarpatii przełom polityczny z 1985 roku doprowadził również do wzrostu liczby mniejszości narodowych oraz uaktywnienia ich życia politycznego i kulturalnego.

Po uzyskaniu niepodległości przez Ukrainę w 1991 roku zmieniło się również znaczenie geopolityczne Użhorodu. Granica stała się bardziej przepuszczalna, rozpoczął się proces demokratyzacji i prywatyzacji, a mniejszości narodowe mogły w większym stopniu rozwijać swoją aktywność. Pod koniec lat dziewięćdziesiątych prawie każda z grup etnicznych w regionie posiadała swoją własną organizację, w dużym stopniu zostały też zabezpieczone prawa mniejszości narodowych (*Inter-Ethnic...* 1999, 10). Obecnie Użhorod jest centrum regionalnym niezależnego państwa ukraińskiego, położonym na granicy z Unią Europejską.

Struktura etniczna Użhorodu i Transkarpatii

Struktura religijna i etniczna Użhorodu i Transkarpatii ulegała ciągłym zmianom. W regionie, który w przeszłości był rządzony przez różne si-

ły polityczne i doznawał częstej zmiany granic, dochodzi obecnie do styku i wzajemnego przenikania się wielu kultur i grup etniczno-narodowych mieszkających tam od wieków.

Również pod względem językowym Użhorod nigdy nie był jednolity. Podczas gdy w 1919 roku, po utworzeniu Czechosłowacji, ponad 80% mieszkańców mówiło po węgiersku, obecnie większość mieszkańców posługuje się językiem ukraińskim (Balaguri, Zilgalov, Mazurok, Pavlenko, Tivodar 1993, 63).

Strukturę społeczną w latach 1920 i 1930 przedstawia tabela.

Mieszkańcy Użhorodu w 1920 i 1930 roku

Rok	Czesi i Słowacy		Ukraińcy		Węgrzy		Żydzi		Inne narodowości	
	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%
1920	5064	24	2807	14	7712	38	3743	18	1275	6
1930	8030	30,5	6262	25	4494	17,9	5897	23,4	618	3,2

Źródło: Balaguri, Zilgalov, Mazurok, Pavlenko, Tivodar 1993, 108.

Struktura etniczna nie zmieniła się do czasu drugiej wojny światowej, w wyniku której ludność pochodzenia żydowskiego została stracona.

Uchwalona 26 listopada 1944 roku przez Ludowy Komitet Transkarpackiej Ukrainy rezolucja uznała Węgrów i Niemców za „odwiecznych wrogów narodu ukraińskiego”. Dokument ten stanowił bazę ideologiczną do przeprowadzenia w listopadzie i grudniu 1944 roku deportacji około 60 tys. mężczyzn pochodzenia węgierskiego w wieku 18–50 lat do Związku Radzieckiego na tak zwany *malenkij robot*. W 1971 i 1972 roku grupa węgierskich intelektualistów z Transkarpacii wystosowała petycję do władz Związku Radzieckiego, w której żądała unieważnienia dokumentu. Skończyło się to jednak skazaniem autorów petycji, podczas gdy rezolucja jest ważna do dnia dzisiejszego (zob. <http://www.karpatok.uzhgorod.ua>).

Po tych wszystkich wydarzeniach liczba ludności Użhorodu, która w 1930 roku wynosiła 25,1 tys. osób, w 1945 roku zmniejszyła się do 19 tys. Mimo to ważny jest fakt, że mieszkańcy Użhorodu i całej Transkarpacii nie zostali objęci po wojnie tak wielkimi przesiedleniami, jak ludność innych regionów granicznych Europy środkowo-wschodniej (Schultz 2001, 13–19). Dyrektor Instytutu Naukowo-Badawczego Państwowego Uniwersytetu w Użhorodzie nazwał ten fenomen wyjątkową tolerancją, która jego zdaniem przez wieki była obecna w Transkarpacii (wywiad z p. V.M Mykołajewcem, dyrektorem Instytutu Naukowo-Badawczego Transkarpacii, 15 X 2002).

Podczas okresu stalinowskiego mieszkańcy Użhorodu, przede wszystkim mniejszość węgierska i niemiecka, zostali poddani okrutnym represjom (Balaguri, Zilgalov, Mazurok, Pavlenko, Tivodar 1993, 161). W ramach sowytyzacji tysiące Rosjan, a przede wszystkim Ukraińców, osiedliły się w Transkarpatii. Mimo to, po wojnie ciągle jeszcze istniały szkoły, w których posługiwano się językami mniejszości narodowych (nawet węgierskim), było możliwe także wykształcenie uniwersyteckie w tych językach po 1953 roku (Madi 1995, 133). Najgorzej przedstawiała się sytuacja Rusinów. Tylko w okresie międzywojennym, kiedy Transkarpatia należała do Czechosłowacji, Rusini cieszyli się takimi samymi prawami jak inne mniejszości narodowe, posiadali swoje szkoły, gazety oraz instytucje kulturalne i polityczne. Po przyłączeniu regionu do sowieckiej Ukrainy w 1946 roku Rusini zostali zmuszeni deklorować się jako Ukraińcy (*Inter-Ethnic...* 1999, 17).

Dzisiejsza liczba mniejszości narodowych nie jest łatwa do odtworzenia. Ostatnia dostępna informacja (z Regionalnego Biura Statystycznego Transkarpatii, 1 stycznia 2002 r.) dotyczy całego regionu. Według tych danych obecnie mieszka w Transkarpatii 1 245 618 osób. Większość z nich (78,4%) stanowią Ukraińcy, podczas gdy największą mniejszością są Węgrzy (12,5%). Według węgierskiego spisu ludności z 1941 roku w regionie mieszkało 850 tys. osób, z czego 64% stanowili Ukraińcy, a 29% Węgrzy (Madi 1995, 131). Pod reżimem sowieckim zwiększyła się liczba ludności ukraińskiej, podczas gdy mniejszość węgierska zmniejszyła się, pozostając mimo tego najliczniejszą mniejszością narodową.

Mieszkańcy Transkarpatii
Dane z Regionalnego Biura Statystycznego Transkarpatii z 1 stycznia 2002

Narodowość	N	%
Ukraińcy	976 749	78,4
Węgrzy	155 711	12,5
Rosjanie	49 458	4,0
Romowie	29 485	2,4
Cyganie	12 131	1,0
Słowacy	7 329	0,6
Niemcy	3 478	0,3
Żydzi	2 639	0,2
Białorusini	2 521	0,2
Inne narodowości		0,4
Łącznie:	1 245 618	

Państwo ukraińskie a mniejszości etniczne

W czerwcu 1992 roku Parlament Ukrainy uchwalił ustawę gwarantującą wszystkim mniejszościom narodowym równe prawa. Dotyczyło to dostępu do nauki w szkole w językach mniejszości narodowych, prawa uczestniczenia w życiu kulturalnym mniejszości, korzystania z symboli narodowych, wolności praktyk religijnych, prawa dostępu do literatury, sztuki i mediów mniejszości narodowych. W konstytucji Ukrainy język ukraiński został uznany za jedyny język państwowy na Ukrainie; jednocześnie konstytucja gwarantuje możliwość posługiwania się językiem rosyjskim oraz innymi językami mniejszości narodowych na Ukrainie (paragraf 10). Polityka Ukrainy wobec mniejszości narodowych została oceniona w kontekście międzynarodowym jako tolerancyjna i demokratyczna, zwłaszcza w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości. Percepcja ta była związana z ustawą dotyczącą mniejszości narodowych, ale także z umowami bilateralnymi między Ukrainą i Węgrami odnośnie do ochrony praw mniejszości węgierskiej w Transkarpatii (*Inter-Ethnic...* 1999, 14–16).

Zastosowanie prawa w praktyce nie odbywa się jednak bez problemów. Rusini na Ukrainie — w przeciwieństwie do Rusinów żyjących w innych państwach (n.p. na Słowacji, w Polsce czy na Węgrzech) — nie zostali uznani za mniejszość narodową. Członkowie mniejszości rumuńskiej twierdzą, że w regionalnych władzach Transkarpatii brakuje ich przedstawicieli (*ibidem*, 17, 31).

Najtrudniejsza jest sytuacja ludności romskiej, co jednak nie jest typowe tylko dla Transkarpatii, lecz dla całej Europy. Największa liczba taborów występuje oprócz Użhorodu także w Mahachevie i Berehovie (Beregszász). Po odzyskaniu niepodległości przez Ukrainę sytuacja ekonomiczna ludności romskiej pogorszyła się znacząco, co jest związane z negatywnym rozwojem regionalnym gospodarki. Główne źródła utrzymania Romów w Transkarpatii to sprzedaż złomu i makulatury oraz żebractwo (*ibidem*, 38–39).

Najlepiej kształtuje się w Transkarpatii sytuacja mniejszości węgierskiej, co jest także dużą zasługą państwa węgierskiego. Obecnie istnieje w regionie 96 szkół, w których głównym językiem nauczania jest węgierski. Członkowie mniejszości węgierskiej zaznaczają niejednokrotnie, jak ważna jest dla nich nauka języka ukraińskiego, który jest oficjalnym językiem w Transkarpatii. Wciąż brakuje jednak węgierskich podręczników do nauki języka ukraińskiego (*ibidem*, 31–33).

„Jestem stąd” – tożsamość regionalna mieszkańców Użhorodu

Poczucie przynależności do miasta i regionu jest w Użhorodzie, w przeciwieństwie do innych części Ukrainy, bardzo silne (*Inter-Ethnic...* 1999, 9). Fakt, że jest się Ukraińcem, Węgrem, Czechem, Słowakiem, Rumunem, Polakiem, Niemcem czy jeszcze innego pochodzenia nie odgrywa tam znaczącej roli. Mieszkańcy Użhorodu często nie rozumieją problemu narodowości i jedynym odczuciem terytorialnym, które posiadają, jest przynależność do miejsca zamieszkania. „Jestem stąd” to najczęściej udzielana przez rozmówców odpowiedź. Olga A., kucharka na uniwersytecie w Użhorodzie stwierdziła:

Mówię płynnie po ukraińsku, rosyjsku i rumuńsku, rozumiem też po węgiersku. To wszystko z powodu mojej rodziny. Moi dziadkowie byli Węgrami i Rumunami, a moi rodzice obywatelami Związku Radzieckiego, mimo że ich pochodzenie było węgierskie i rumuńskie. No a ja mam paszport ukraiński, mimo że kiedyś miałam paszport Związku Radzieckiego. Ten problem narodowości jest dla mnie bardzo skomplikowany. Jedyne co mogę powiedzieć, to to, że jestem stąd, z Użhorodu, ponieważ żyję tutaj od zawsze (15 X 2002).

Czasami rozmówcy nie byli pewni swojej narodowości, ponieważ w rodzinie występowały różne narodowości i pochodzenia. Vika S., studentka na uniwersytecie w Użhorodzie, oświadczyła:

Ja nie wiem, kim jestem, to znaczy do jakiego narodu tak naprawdę należę. Moja matka była Węgierką, ale teraz ma narodowość słowacką... ze względu na mojego ojca. Tak więc mój brat ma węgierski paszport. A ja jestem Ukrainką... tak myślę... ponieważ teraz mieszkam na Ukrainie (15 X 2002).

Vika przypuszcza, że jest narodowości ukraińskiej, ale nie jest tego pewna. Tak naprawdę ten problem nie interesuje ani jej, ani pozostałych mieszkańców Użhorodu. Obecnie mieszkają oni na Ukrainie, ale skąd mogą być pewni, że tak też będzie w przyszłości? Doświadczenie historyczne nauczyło ich, że przynależność państwowa regionu jest zmienna. Dlatego też trudno im było rozwinąć takie uczucie tożsamości narodowej, które przetrwałoby wszystkie zmiany granic. W przeciwieństwie do tego tożsamość regionalna jest stała, ponieważ może ona dać uczucie przynależności do danego miejsca od zawsze i na zawsze. Dla mieszkańców Użhorodu, tak różnych pod względem pochodzenia, języka i kultury, to wspólne uczucie przynależności do danego regionu odgrywa łączącą rolę.

Uczucie przynależności regionalnej nie oznacza, że mniejszości narodowe w Użhorodzie nie pielęgnują swoich kultur i tradycji. Wręcz przeciwnie, w ukraińsko-słowackim regionie granicznym występuje bogata mozaika wielu kultur i to właśnie ona wspiera tożsamość regionalną. Każda z mniej-

szości narodowych w Użhorodzie posiada co najmniej jedną organizację kulturalną, reprezentującą w różny sposób swoją grupę narodową. Dzięki zaangażowaniu wielu osób często odbywają się występy teatralne, festiwale muzyczne i filmowe oraz inne inicjatywy. Mniejszości narodowe posiadają także swoje własne czasopisma, jak na przykład „Kárpátalja” mniejszości węgierskiej czy „Romani Jag” mniejszości romskiej. Niektóre czasopisma są wydawane w języku ukraińskim oraz w językach mniejszości narodowych, np. gazeta „Użhorod”, którą można czytać zarówno w języku ukraińskim, jak i rosyjskim.

Mniejszość węgierska jest najbardziej zaangażowana w rozwój życia kulturalnego w Użhorodzie oraz najbardziej progresywna w Transkarpatii. Jest to związane nie tylko z faktem, że jest ona najliczniejszą mniejszością narodową w regionie, ale także z dużym wsparciem finansowym ze strony państwa węgierskiego (wywiad z L. Brenrovią, dyrektorem Węgierskiego Związku Kultur Transkarpatii, 16 X 2002). W 1989 roku został założony w Użhorodzie Węgierski Związek Kultur Transkarpatii. Była to pierwsza niezależna organizacja publiczna reprezentująca terytorium zamieszkałe przez mniejszość węgierską (Madi 1995, 135).

Mniejszości narodowe w Użhorodzie nie tylko wspierają swoich własnych członków, ale także współpracują ze sobą i organizują wspólną działalność. Związek Inteligencji Węgierskiej pomógł w rozwoju Kulturalno-Oświatowej Organizacji Romów „Romani Jag” („Romani Jag” 9 X 2002). W Państwowym Honorowym Chórze Folklorystycznym Transkarpatii artyści ukraińscy, węgierscy, słowaccy, czescy oraz romscy tańczą i śpiewają jako jedna grupa. Aleksander Dorożko, menedżer chóru, wypowiedział się entuzjastycznie o swoim zespole (wywiad, 16 X 2002).

Wielkiego wsparcia wszystkim mniejszościom w Użhorodzie i regionie udziela założony w 1999 roku Związek Kulturalny Mniejszości Narodowych w Transkarpatii. Organizacja ta wspiera rozwój języka i kultury wszystkich mniejszości. Z jej inicjatywy każdego roku w lipcu odbywa się Festiwal Kultur Transkarpatii. Jego dyrektor Solomon Josil Michajlovic ocenia bardzo optymistycznie wspólne życie zróżnicowanego społeczeństwa Użhorodu. Jego zdaniem nie ma problemów między różnymi grupami narodowymi, ponieważ prawie każda rodzina składa się z członków różnych narodowości. „Tutejsi ludzie są przyzwyczajeni żyć razem” – stwierdził dumnie (wywiad, 15 X 2002).

Wnioski

Mieszkańcy Użhorodu czują silną przynależność do swojego miasta i regionu, nawet jeżeli nie zawsze rozumieją, co skrywa się pod pojęciem *tożsamość*. Istnieją dwa powody tak silnego poczucia tożsamości regionalnej w Użhorodzie. Po pierwsze, tamtejsi ludzie już od pokoleń mieszkają w Transkarpatii. Podczas gdy przynależność państwowa regionu ulegała częstym zmianom, mieszkańcy regionu pozostali niezmienni. Doprowadziło to do powstania „wspólnej pamięci”, co oznacza, że wśród mieszkańców wykształcił się taki sam obraz przeszłości (Erbe 1994, 36, 37).

Po drugie, region jest zamieszkały przez różne mniejszości. Z tego powodu nie ma przeciwieństwa między z jednej strony większością, a z drugiej strony mniejszością narodową. Efektem tego zróżnicowania jest brak występowania grupy dominującej. Liczne inicjatywy kulturalne mniejszości narodowych oraz współpraca między nimi wspierają wytworzenie się i dalszy rozwój tożsamości regionalnej, nawet jeżeli brak jest wystarczającego wsparcia ze strony władz ukraińskich.

Literatura

- BALAGURI E.A., ZILGALOV V.O., MAZUROK O.S., PAVLENKO G.V., TIVODAR M.P. (1993), *Istorija Użgoroda*, Użgorod.
- CARPATICA – Karpatika. Problemy vitčiznjanoj i zarubižnoj istorii z najdavnišich časiv do našich dniv, t. 14, Użgorod.
- ERBE M. (1994), *Die historische Dimension Regionaler Identität*, [w:] *Westeuropäische Regionen und ihre Identität. Beiträge aus interdisziplinärer Sicht*, red. G. Bossong, M. Erbe, P. Frankenberg, Ch. Grivel, W. Lilli, Mannheim.
- GLEBER P. (1994), *Region und Identität – eine grundlegende Einführung*, [w:] *Westeuropäische Regionen und ihre Identität. Beiträge aus interdisziplinärer Sicht*, red. G. Bossong, M. Erbe, P. Frankenberg, Ch. Grivel, W. Lilli, Mannheim.
- HROCH M. (2002), *La identidad regional, étnica y nacional en la perspectiva histórica*, [w:] *El siglo XX. Historiografía e historia*, red. M. Cruz, I. Saz, Valencia.
- INTER-ETHNIC Relations in Transcarpathian Ukraine. Report (1999), red. European Centre for Minority Issues, Użgorod.
- MADI I. (1995), *Carpatho-Ukraine*, [w:] *Contested Territory. Border Disputes at the Edge of the Former Soviet Empire*, red. T. Forsberg, Aldershot.
- NÚÑEZ X.-M. (1999), *Autonomist Regionalism within the Spain State of the Autonomous Communities: An Interpretation*, „Nationalism & Ethnic Politics” nr 5.
- SCHULTZ H. (2001), *Von der Nachkriegsordnung zur postsozialistischen Staatenwelt*, [w:] *Grenzen im Ostblock und ihre Überwindung*, red. H. Schultz, Berlin.

TRANSCARPATHIA – Bridgehead or Periphery? Geopolitical and Economic Aspects and Perspectives of a Ukrainian Region (2004), red. P. Jordan, M. Klemenčić, Frankfurt/M.

UŽGOROD. Putešestvie po pamjatnim mestam evrejskoj istorii (2001), Užgorod.

Katarzyna Stokłosa

**TWO SIDES OF THE BORDER – ONE REGIONAL IDENTITY?
PROBLEM OF IDENTITY IN THE UKRAINIAN-SLOVAKIAN
BORDER REGION**

Abstract

The article addresses the issue of regional identity. The author analyzes relations between an individual and a given territory, which are reflected in the identity of those, inhabiting the territory. The studied area is the city of Uzhgorod, situated in the Ukrainian-Slovakian border region of Transcarpathia, where the inhabitants have been functioning for generations. Therefore, it has become crucial to look for the answer to the question, how the development of their identity has been influenced by historical conditioning and, consequently, to what extent the inhabitants of the Ukrainian-Slovakian border region identify with their region.

People of Uzhgorod, despite considerable ethnic diversity, feel strong affinity to their city and region due to the “shared memory” being formed and diverse minorities, inhabiting the same region. This results in lack of clear contrasts between the national majority and minority. Cultural cooperation between these minorities becomes a source for the future development of their regional identity, despite the lack of support from the authorities.

TRANSGRANICZNOŚĆ W PERSPEKTYWIE SOCJOLOGICZNEJ
NOWE POGRANICZA?

Lubuskie Towarzystwo Naukowe

Zielona Góra

Aleksandra Jawornicka

Mariusz Kwiatkowski

Uniwersytet Zielonogórski

**NEGOCJOWANIE TOŻSAMOŚCI
W RODZINACH POLSKO-UKRAIŃSKICH**

Przedmiotem prezentowanej analizy jest proces kształtowania się i przemian tożsamości narodowej w rodzinach mieszanych, czyli takich, które powstały dzięki związkom osób o odmiennym pochodzeniu etnicznym. Podstawowy materiał źródłowy stanowią wywiady biograficzne przeprowadzone z członkami rodzin polsko-ukraińskich mieszkających na Ziemi Lubuskiej i na Dolnym Śląsku. Pytania stawiane w wywiadzie dotyczyły przede wszystkim decyzji o małżeństwie z osobą innej narodowości, obaw z nią związanych, reakcji rodziny i znajomych, a także sposobów rozstrzygania problemów, które w związku z taką decyzją mogły się pojawić.

Analiza ma charakter jakościowy, jej celem jest charakterystyka i wyjaśnienie typologicznych zróżnicowań badanych procesów w ich całościowym wymiarze i dynamicznym przebiegu (Kowalski 1990, 293). Chodzi przede wszystkim o wyodrębnienie, opis i próbę wyjaśnienia okoliczności, przebiegu i rezultatów wewnątrzrodzinnych ustaleń dotyczących tożsamości narodowej poszczególnych osób oraz rodziny jako całości. Określenie atmosfery, nastawień, działań i interakcji towarzyszących spotkaniu kultur w rodzinach mieszanych może w przekonaniu autorów wzbogacić wiedzę na temat dystansu między Polakami i zamieszkałymi w Polsce Ukraińcami. Może także służyć jako jeden ze wskaźników stanu zaawansowania procesów asymilacyjnych wśród mniejszości ukraińskiej w Polsce.

Artykuł składa się z trzech części. W pierwszej uzasadniono próbę spojrzenia na kwestię kształtowania się tożsamości w rodzinach mieszanych jako

na rodzaj negocjacji, kolejne części natomiast stanowią efekt analizy wywiadów biograficznych dotyczących procesu negocjowania tożsamości w rodzinach polsko-ukraińskich. W drugiej scharakteryzowano przedmiot i uczestników negocjacji, a w trzeciej jej typowy przebieg, strategie poszczególnych stron i ich rezultaty.

Problem tożsamości narodowej w rodzinach mieszanych

Jeśli tożsamość jest rozumiana, jak proponują Brigitte i Peter Berger (1972, 62), jako efekt wzajemnego oddziaływania między identyfikacją i samoidentyfikacją, to konsekwencją takiego ujęcia jest poszukiwanie odpowiedzi na szereg pytań dotyczących charakteru i przebiegu wzajemnych oddziaływań między tymi czynnikami. Jedną z prób ujęcia tych relacji może być spojrzenie na kształtowanie się tożsamości jako na efekt wzajemnych uzgodnień, a może nawet negocjacji.

Przyjmujemy założenie, że „wchodząc w interakcje, ludzie usiłują przekonać się nawzajem do współpracy, wykluczyć pewne osoby z przebiegu działań, narzucić partnerom określone role lub tożsamości społeczne, wynegocjować korzystne dla siebie zasady działania, uzasadnić linię swego postępowania” (Marody 2000, 33). Prawdopodobieństwo pojawienia się ustaleń w formie zbliżonej do negocjacji jak się wydaje wzrasta wówczas, gdy partnerzy interakcji różnią się od siebie pod względem istotnych ze społecznego punktu widzenia cech. Z taką sytuacją mamy właśnie do czynienia w rodzinach mieszanych.

Próbę spojrzenia na tożsamość w rodzinach mieszanych jako na przedmiot i rezultat negocjacji można ponadto uzasadnić, uwydatniając wskazywany przez wielu teoretyków i badaczy dynamiczny, procesualny charakter tożsamości. Przyjmujemy, że tożsamość, która stanowi podstawę wszelkiej ludzkiej egzystencji, może przybierać różnorakie formy zmieniające się wraz z epokami i kulturami. Takie założenie prowadzi do ujęcia jej jako dziejącego się procesu (Ostrovetsky 2003, 60). Tożsamość nigdy nie jest ostatecznie gotowa: „Nie jest prawdą czy treścią, która może zostać znaleziona, otrzymana, dana, przyswojona, ale możemy ją opisać jako życiowy proces budowania i demontowania” (A. Koivunen, [cyt. za:] Vourinen 2002, 33). Według Elżbiety Hałas szczególnie przydatna jest koncepcja tożsamości jako konfiguracji znaczeń osoby w kontekście jej społecznych związków ujmowanych interakcyjnie: „Biografia uczestnika życia społecznego może być ujęta jako swoista »kariera« jego społecznych związków, która polega na stopniowym przekształcaniu tożsamości. [...] Tożsamość przyjmowana jest jako definicja

osoby, będąca rezultatem jej związków z partnerami interakcji, przyjmowana przez uczestników” (Hałas 1990, 207).

Dynamiczny charakter tożsamości jest obecnie dużo bardziej dostrzegalny niż w minionych epokach. Przemiany tożsamości narodowej, płciowej, pokoleniowej i innych stanowią rzeczywiste doświadczenie bardzo wielu grup i jednostek (Matczak 2002, 184). Rodziny mieszane ze względu na ich specyfikę można traktować jako swoiste laboratorium wskazanych przemian. Tożsamość, jak przypuszcza w rozważaniach na temat rodzin polsko-niemieckich Żywia Leszkowicz-Baczyńska, może być tutaj „wynikiem wzajemnego dialogu, w trakcie którego jednostki reinterpreterują i redefiniują otaczającą je rzeczywistość, a tym samym dostosowują swoją działalność do niej. Ważne więc będzie wskazanie, w jaki sposób oraz pod wpływem jakich czynników owa tożsamość ulega zmianom i jaki jest tego efekt finalny” (Leszkowicz-Baczyńska 1997, 145).

Podobne założenie przyjmuje Pihla Vourinen, badająca rodziny rosyjsko-fińskie, według której szczególnym czynnikiem tożsamości etnicznej są rodzinne rozmowy, które warto w związku z tym poddać analizie (Vourinen 2002, 31).

Zwrócenie szczególnej uwagi na rozmowy w rodzinie wynika z przyjęcia założenia o narracyjnym konstruowaniu tożsamości. Tożsamość w takim ujęciu — jak pisze Jerzy Trzebiński — nie jest katalogiem cech przynależnych trwale danej osobie, ale historią zmienności jej losu. Istotne wydaje się również spostrzeżenie, iż autonarracje jednostki są związane nierozzerwalnie z treścią autonarracji jej partnerów: „Są bowiem historiami, w których zawsze występują inni, nawet jeśli są postaciami wymyślanymi przez podmiot. Określone interakcje między postaciami autonarracji tworzą strukturę osobistych historii jednostki, zarówno historii jej życia, jak i bardziej zlokalizowanych w czasie historii jej ważnych spraw” (Trzebiński 2002, 37). W koncepcji narracyjnej podkreśla się, że jednostka jest żywo zainteresowana kształtem tożsamości swych partnerów z autonarracji i dba o zgodność między partnerami w konstruowaniu historii, w których wszyscy uczestniczą (Trzebiński 2002, 37).

Każda rodzina mieszana staje przed wyzwaniem, jakie stanowi inność partnera. Na pewnych etapach powstawania i funkcjonowania rodziny kwestia ta nie musi być odczuwana jako problem, może nawet być mniej lub bardziej świadomie bagatelizowana. Można się jednak spodziewać, że w każdej tego typu grupie pojawią się pytania typu: „kim jestem / jesteś?”, „kim będę / będziesz?”, „kim są / będą nasze dzieci?” oraz „jaką właściwie jesteśmy rodziną?” Partnerzy muszą również liczyć się z pytaniami typu „kim

będziesz?” stawianymi przez rodziców, rodzeństwo, innych członków rodziny, przyjaciół i znajomych.

Pojawienie się tego typu pytań w rozmowach rodzinnych może się stać sygnałem rozpoczęcia negocjacji tożsamościowych. Ze względu na częstotliwość i charakter interakcji w rodzinie proces ten wydaje się interesującym polem badań, mamy tu bowiem do czynienia z rodzajem gry z udziałem wielu partnerów różniących się intencjami, korzystających z różnych strategii, zasobów i argumentów. Stawką w tej grze jest z jednej strony możliwość obrony, utrzymania lub przekazania własnej tożsamości, a z drugiej strony spójność i harmonia w funkcjonowaniu rodziny.

Dzięki badaniom ilościowym udało się ustalić pewne prawidłowości dotyczące tendencji asymilacyjnych w rodzinach mieszanych. Przede wszystkim sam wzrost liczby rodzin mieszanych jest traktowany jako wskaźnik tych tendencji. Poza tym istotnym czynnikiem asymilacji okazuje się naturalna presja większości wobec mniejszości narodowej. Na przykład w latach dziewięćdziesiątych w rodzinach polsko-czeskich na Zaolziu 90% rodziców nadawało swoim dzieciom narodowość czeską (Rusek 1997, 25). Badania biograficzne mogą natomiast pokazać sposoby dochodzenia do wspólnych ustaleń, a także rodzinny zasób wiedzy, potoczną wiedzę rodziny o sobie samej, samowiedzę rodziny (Cierpka 2002, 173).

Historyczny i społeczny kontekst przemian tożsamości mniejszości ukraińskiej

Czynnikiem mającym zdecydowany wpływ na procesy asymilacji ludności ukraińskiej, w tym łemkowskiej, była powojenna polityka państwa polskiego zmierzająca do wykorzenienia i ujednolicenia ludności niepolskiej pod względem etnicznym i kulturowym. Jedną z form asymilacji było nagłe i masowe przesiedlenie ponad 140 tys. ludności ukraińskiej w ramach akcji „Wisła” i całkowite rozproszenie jej na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Jako oficjalną przyczynę masowych wysiedleń przyjęto między innymi potrzebę likwidacji działalności ukraińskiego podziemia (armii UPA) oraz ostateczne rozwiązanie kwestii ukraińskiej w Polsce po II wojnie światowej (Drozd, Hałagida 1999, 112). Podstawowym celem deportacji tej ludności z jej stron rodzinnych było nie tylko zlikwidowanie bazy społecznej i materialnej UPA, ale w dalszej perspektywie także jej pełna asymilacja i polonizacja.

Przesiedlenia ludności odbywały się według specjalnego podziału na zasadzie stopnia zagrożenia dla państwa polskiego. Podział (A – ludność niebezpieczna, B – podejrzana, C – lojalna) miał być pomocny organom bezpieczeństwa w opracowaniu specjalnego planu asymilacyjnego. Przy osie-

dlaniu kierowano się dyrektywą rozmieszczenia ludności w oddaleniu 50 km od granic lądowych, 30 km od granic morskich i miast wojewódzkich. Liczba przesiedlonej ludności ukraińskiej w powiecie nie mogła przekraczać 10% ogólnego stanu ludności, dlatego też w każdej wsi umieszczano po kilkanaście osób z każdej rodziny. Dodatkowo zalecono umieścić „element inteligentki” z dala od miejsc zamieszkania osiedleńców z akcji „W”.

Według danych E. Misiły (1993, 424–439) w okresie od maja do sierpnia 1947 r. na Ziemię Lubuską i Dolny Śląsk odprawiono 26 381 osób, w tym 16 581 osiedlono w województwie dolnośląskim, a 9800 w obecnym województwie lubuskim. Osiedlona ludność w zdecydowanej większości pochodziła z Łemkowszczyzny (21 263 osoby; 77 transportów). Pozostali wysiedleńcy (5118 osób) wywiezieni zostali z terenów Podkarpacia i południowej części Ziemi Chełmskiej.

Osiedleńcom ograniczono prawo do zmiany miejsca zamieszkania. Zakładano, że dzięki temu rozproszona ludność szybciej się zintegruje z większością społeczeństwa polskiego, co w końcowym efekcie doprowadzi do pełnej asymilacji.

Rozproszenie i izolowanie ludności ukraińskiej według powyższej zasady wzmacniało proces akulturacji i asymilacji, z drugiej strony mobilizowało przesiedleńców do wewnętrznej integracji i odbudowywania swojej małej ojczyzny. Próby odbudowy prywatnej ojczyzny odbywały się w specyficznych warunkach – ciągłego zagrożenia i niepewności jutra oraz strachu przed represjami komunistycznych władz. Dodatkowo przez cały okres PRL wzmacniano i wykorzystywano negatywny wizerunek Ukraińca — bandyty i rezuna — poprzez wydawanie na skalę masową publikacji opartych na jednostronnych ocenach, które jeszcze bardziej wzmacniały niechęć społeczeństwa polskiego do ludności przesiedlonej na tym terenie (większości ludności kresowej).

Bardzo często dochodziło do sporów i konfliktów na tle narodowościowym. Klimat taki nie sprzyjał zachowaniu integracji ludności ukraińskiej, w tym łemkowskiej. Stan ciągłego zagrożenia, będący fragmentem starych konfliktów polsko-ukraińskich, przyczynił się do utworzenia i przekazu strategii obronnych przez kolejne pokolenia. Strategie te przybierały różne formy: albo separowanie się od większości społeczeństwa, podtrzymywanie swojej tożsamości narodowej kosztem silnej stygmatyzacji, kosztem braku akceptacji nie tylko ze strony społeczeństwa polskiego, ale również „swoich” (sytuacja ta przyczyniła się do zamykania się przez Ukraińców, w tym Łemków, w swoistym narodowym getcie), albo częściowe ukrywanie swojego pochodzenia przed ludnością polską: sąsiadami, współpracownikami

mi, życiowymi partnerami, dziećmi, wnukami i częściowe przystosowanie się do społeczeństwa polskiego, bądź wreszcie całkowite odcięcie się od swoich korzeni.

Dwie pierwsze strategie w pierwszej fazie miały na celu zmniejszenie strachu i poczucia zagrożenia. Były swoistymi formami ucieczki od represji, pozwalały przetrwać. Część przesiedlonej ludności, która w miarę upływu czasu wzmocniła swoją pozycję, po latach zaczęła przywracać tradycję i elementy kultury ukraińskiej. Sprzyjał temu powoli zmniejszający się dystans pomiędzy przesiedloną ludnością ukraińską i polskimi osadnikami. W życiu świadomych Łemków i Ukraińców dynamiczny rozwój nastąpił już w latach pięćdziesiątych.

Na przełomie marca i kwietnia 1953 r. zarejestrowano pierwsze punkty nauczania języka ukraińskiego. W listopadzie 1955 r. z inicjatywy ludności ukraińskiej zamieszkującej Dolny Śląsk powołano Komisję Kulturalno-Oświatową Ludności Ukraińskiej, a w czerwcu 1956 r. powołano Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne. W 1958 r. na mocy tajnej decyzji na obszarze województwa wrocławskiego i zielonogórskiego utworzono 28 parafii prawosławnych. Pomimo starań najbardziej aktywnych członków społeczności ukraińskiej nie zezwolono na działalność cerkwi grekokatolickiej i odbywanie praktyk religijnych w tym obrządku, nie zezwolono też na powroty w strony rodzinne.

Właśnie w tym okresie nastąpiło najwięcej konwersji religijnych wśród ludności ukraińskiej. Społeczność głęboko przywiązana do tradycji wschodniej coraz częściej zaczęła uczestniczyć w katolickim życiu religijnym. Większość obchodzonych w tamtym czasie uroczystości, takich jak ślub czy chrzest, odbywała się w obrządku rzymskokatolickim. Tradycje wschodnie podtrzymywano w ukryciu, w prywatnych domach z okazji świąt religijnych.

Odrodzenie ukraińskości na terenach zachodnich zaczęło hamować w latach sześćdziesiątych. Wraz z ograniczeniami w sferze religii stopowano działalność społeczno-kulturalną. Wzmocniono metody zastraszania ludności ukraińskiej, w efekcie czego nawet najbardziej aktywni członkowie UTSK, kierowani strachem, zaczęli wycofywać się z działalności społecznej. Nastąpiła stagnacja. Odżyła dawna niechęć i wrogość społeczeństwa polskiego do Ukraińców. Wrogość ta wynikała z prostego faktu – Ukraińcy zbyt mocno manifestowali swoją odrębność, a do tego społeczeństwo polskie nie było przygotowane. Przez wieki przyzwyczajono się do relacji: Polak – pan, Ukrainiec – poddany. Dodatkowo wśród przesiedleńców zaczęło dochodzić do podziałów. Ludność łemkowska zaczęła dążyć do utworzenia samodzielnej organizacji Łemków.

W wyniku wewnętrznych sporów i zwiększonych represji ze strony władz świadomi członkowie zaczęli wycofywać się z życia społeczności, mniej świadomi coraz bardziej integrowali się z ludnością polską, co w końcowym efekcie doprowadziło do pełnej asymilacji znacznej jej większości. Niski status każdej ze wspomnianych grup przyczynił się do powstania wśród większości Ukraińców niskiego poczucia własnej wartości, kompleksu człowieka drugiej kategorii. Kompleks ten wraz ze słabą znajomością tradycji, obrzędów, języka, historii własnej rodziny, w połączeniu z manipulacjami i indoktrynacją ze strony ówczesnych władz, spowodował, że kolejne pokolenia Ukraińców zaczęły w coraz mniejszym stopniu identyfikować się z kulturą ukraińską bądź łemkowską.

Zdecydowane ożywienie w życiu społeczności ukraińskiej i łemkowskiej nastąpiło po 1989 r. W obrębie struktur ZUwP na terenie Polski powstały nowe organizacje: Stowarzyszenie Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego, Ukraińskie Towarzystwo Lekarskie, Ukraińskie Towarzystwo Nauczycielskie, Klub Prawników. Na terenie dawnego województwa zielonogórskiego usiłowano powołać terenowe koło Ukraińskiego Towarzystwa Nauczycielskiego, inicjatywa jednak się nie powiodła. Ludność ukraińska (w większości Łemkowie) chciała zachować anonimowość w środowisku zawodowym. Większość z nich doszła do wniosku, że lepiej się nie obnosić ze swoim pochodzeniem, bo przez to można stracić zaufanie i zajmowaną pozycję.

Nawet część członków ukraińskich i łemkowskich stowarzyszeń przyjęła postawę bierną. Praktycznie udział w życiu ich własnej grupy ograniczał się do uczestnictwa w niedzielnych nabożeństwach i spotkań w gronie najbliższych znajomych i rodziny.

Obecnie wśród społeczności ukraińskiej i łemkowskiej zaobserwować można pewną stagnację. Zmniejsza się liczba parafian w obydwu obrządkach. Wraz z tym spada liczba chrztów i małżeństw zawieranych w obrządku grekokatolickim i prawosławnym. Według danych Diecezji Wrocławsko-Gdańskiej (kopia listu biskupa z 29 kwietnia 2004 r.) w 2003 r. we wszystkich parafiach tej diecezji ochrzczono 65 osób. W poprzednich latach: 2000 r. – 76 dzieci; 2001 r. – 65 dzieci, 2002 r. – 77 dzieci. Z wyjątkiem 2002 r. wyraźnie zarysowuje się tendencja spadkowa. Jest to w znacznej mierze spowodowane zmniejszającą się liczbą urodzeń w całej populacji w Polsce, z drugiej strony – postępującym tempem asymilacji. Z dostępnych danych Kościoła rzymskokatolickiego wynika, że w tym samym okresie (2003 r.) w Kościele katolickim ochrzczono siedemnaścioro dzieci z rodzin ukraińskich, w tym piętnaścioro dzieci pochodziło z rodzin mieszanych. Podobne wyniki uży-

skamy porównując liczby małżeństw zawartych na przestrzeni tego samego roku w Kościołach katolickim i greckokatolickim.

W 2003 r. udzielono ślubu 22 młodym parom w Kościele greckokatolickim, w tym siedem par stanowiły małżeństwa mieszane. Jednocześnie w Kościele katolickim udzielono piętnaście ślubów, w tym trzynaście ślubów udzielono małżeństwom mieszanym (ukraińsko-polskim), dwóch ślubów Kościół katolicki udzielił grekokatolikom.

Dodatkowym wskaźnikiem ukazującym rozmiary asymilacji ludności ukraińskiej i lemківskiej jest liczba pogrzebów w obrządku greckokatolickim i katolickim. We wspomnianym już 2003 r. księża grekokatolicy pochowali 147 wiernych tego obrządku. Jednocześnie księża katolicy pochowali co najmniej 96 wiernych greckokatolickich (czyli ponad 65,3%), w znacznej części wbrew ostatniej woli zmarłych. Gdybyśmy dołączyli statystyki pochodzące z Kościoła prawosławnego, na pewno dane te znacznie by wzrosły.

Na podstawie wyżej prezentowanych danych można przyjąć, że proces asymilacji w środowisku ukraińskim jest procesem głęboko zaawansowanym.

Tożsamość jako przedmiot rodzinnych negocjacji

Charakterystykę rodzinnych negocjacji tożsamościowych rozpoczniemy od określenia samego przedmiotu rozważań, dyskusji czy sporów, oraz wskazania uczestników tego typu zdarzeń. W przypadku badanych rodzin kwestia tożsamości narodowej partnerów, choć brana pod uwagę, nie była zagadnieniem najważniejszym, stanowiła tylko jeden z wielu tematów, które są przedmiotem refleksji osób podejmujących decyzję o zawarciu małżeństwa.

Można wyodrębnić trzy rodzaje pytań, które pojawiają się w tego typu rozważaniach: (1) Kim będę ja i kim będzie mój partner, partnerka? (2) Kim będą nasze dzieci? (3) Jaka będzie narodowość naszej rodziny jako całości? Przedmiotem otwartych dyskusji ze względu na konieczność podjęcia konkretnych decyzji staje się zagadnienie wychowania dzieci w określonej tradycji, porozumiewania się z nimi w określonym języku lub dialekcie. Do wspólnych ustaleń w pozostałych kwestiach dochodzi się w inny sposób – o czym będzie mowa w związku z charakterystyką przebiegu rodzinnych negocjacji.

Ważnym aspektem rozmów na temat tożsamości narodowej w polsko-ukraińskich rodzinach mieszanych jest tradycja religijna. Można powiedzieć, że zagadnienie tożsamości religijnej jest nieodłącznym, a może nawet kluczowym elementem w rozwiązywaniu opisywanych tutaj dylematów tożsamościowych.

W roli uczestników rozmów na temat tożsamości narodowej rodzin mieszanych i ich członków obok najbardziej zainteresowanych, czyli małżonków lub kandydatów na małżonków, mogą pojawić się inne kategorie osób: rodzice i teściowie, członkowie dalszej rodziny, przyjaciele i znajomi oraz autorytety pozarodzinne (ksiądz, lider społeczności lokalnej). W badanych rodzinach ich rola była jednak mocno ograniczona, małżonkowie podejmowali najczęściej autonomiczne decyzje, zapoznając się jedynie z opiniami rodziców i teściów. Jako przykład można przywołać rodzinę, w której opór po stronie łemkowskiej był bardzo silny:

Przed ślubem wielokrotnie mieliśmy małe burze, toczone były rozmowy z moimi rodzicami, którzy absolutnie nie chcieli się zgodzić, przede wszystkim mój tato. [...] Sami podjęliśmy decyzję. [...] Będąc w takiej sytuacji, postawiliśmy rodziców przed faktem, początkowo staraliśmy się im tłumaczyć, ale później doszliśmy do wniosku, że jeśli sami nie zdecydujemy, to nikomu nigdy nie dogodzimy i to już była jakby nasza decyzja (K3).

Przebieg i efekty negocjacji tożsamościowych w rodzinach polsko-ukraińskich

Przystępując do badań, założyliśmy, że rodzinne negocjacje tożsamościowe można analizować, wyodrębniając kilka etapów: przed zawarciem związku, bezpośrednio po ślubie, etap wychowania małych dzieci, etap dorastania i usamodzielniania się dzieci. Interesowało nas, na którym etapie zapadają najważniejsze decyzje, czyli która faza jest decydująca oraz czy rozstrzygnięcia przyjęte na początku małżeństwa mają charakter trwały, czy raczej ulegają zmianom (podlegają renegocjacji)?

W świetle przeprowadzonych wywiadów można stwierdzić, że decydujące są ustalenia poczynione przed zawarciem związku, podlegają one jednak pewnym korektom w dwóch momentach – wtedy, gdy trzeba podjąć decyzję o wychowaniu dziecka w określonej tradycji i w momencie, gdy dorastające dzieci pod wpływem różnych czynników zaczynają się interesować swoim pochodzeniem.

Interesującym aspektem rodzinnych rozmów są sposoby dochodzenia do wspólnych ustaleń. Czynnikiem, który wydaje się decydować o ich charakterze i treści, jest przyjmowana przez wszystkich badanych partnerów definicja sytuacji, według której o wszystkim przesądza fakt zamieszkiwania w Polsce, a nie na Ukrainie. Można w tym miejscu przywołać szereg wypowiedzi wyrażających tego typu opinie. Wypowiedź żony pochodzenia ukraińskiego: „Może bardziej jesteśmy rodziną polską, bo środowisko, w którym się obracamy, jest polskie” (K1). Opinia jej męża:

W związku z tym, że reprezentuję środowisko większościowe ja nie widzę problemu, że nasze małżeństwo jest mieszane, chociaż mam takie poczucie, że wszyscy w Polsce to Polacy, chyba, że ktoś mi powie wprost, że nie jest Polakiem, to wtedy zastanawiam się, dlaczego on tak mówi, przecież żyjemy w takim kraju, w którym wszyscy powinni być Polakami, bo większość z nas jest Polakami, jest tu język polski (M1).

Strona polska jest więc stroną silniejszą zarówno z racji zamieszkiwania badanych rodzin w Polsce, jak i ze względu na świadomość i postawy osób pochodzenia ukraińskiego. Negocjacje w pełnym tego słowa znaczeniu, czyli taki typ dyskusji, w którym jest jednoznacznie wyodrębniony przedmiot sporu, gdzie w punkcie wyjścia są rozbieżne stanowiska, dotyczą jedynie zakresu obecności elementów ukraińskich w życiu rodziny. Mogą one być traktowane jako czynnik ubarwiający życie rodzinne, nadający rodzinie specyficzny charakter, czy — jak twierdzi jeden z rozmówców — podnoszący atrakcyjność małżonki:

Żona dla mnie jest Polką. Ona mówi do mnie po polsku, a to że mówi do mnie po łemkowsku z tego tytułu, że pochodzi z rodziny łemkowskiej, dla mnie jest to egzotyka, która bardziej zainteresowała mnie w niej, także to mnie bardziej pociągało w niej (M1).

Jakie czynniki (religijne, narodowe, praktyczne, wychowawcze, społeczne) są brane pod uwagę przy podejmowaniu decyzji o zawarciu małżeństwa mieszanego i podczas dochodzenia do wspólnych ustaleń dotyczących tożsamości rodziny i jej członków?

W przypadku osób pochodzących z rodzin ukraińskich ważne są opinie wypowiedziane przez rodziców w okresie dorastania córki czy syna. Te opinie nie muszą być już powtarzane w chwili, gdy dziecko przejawia zainteresowanie Polakiem czy Polką jako kandydatem na męża czy żonę, ale są brane pod uwagę, są źródłem rozterek i niepokoju o akceptację rodziców:

Przez całe swoje życie słyszałam, że trzeba mieć swojego, czyli Łemko, albo Ukrainiec, w takiej sytuacji rodzice pomimo tego, że są Łemkami, akceptują, aby było to, albo to. Absolutnie w mojej rodzinie potępiane były wszelkie małżeństwa mieszane, z Polakiem. Każda dziewczyna albo chłopak, który ożenił się z Polakiem albo Polką, był obmawiany, obgadany, także w mózgu miałam zakodowane, że moim mężem nie może być Polak. Każda inna narodowość mogła być brana pod uwagę, tylko nie polska. Przez wiele lat nie dopuszczałam do swojej myśli, że mogę mieć jakikolwiek poważny związek z Polakiem, ale cóż, zdarzyło się tak, że zakochałam się w Polaku i bardzo dużo mnie to kosztowało walki z rodziną, walki z samą sobą, z nim (K4).

Istotnym czynnikiem okazuje się fakt zamieszkiwania po ślubie z rodzicami: „Ze względu na to, że mieszkamy z rodziną męża, dlatego między innymi podporządkowałam się w pewnym stopniu. Może udałoby się zachować w większym stopniu kulturę łemkowską, gdybyśmy mieszkali z moimi

rodzicami” (K1). Jedyny przypadek przyjęcia w pewnym stopniu tożsamości ukraińskiej (łemkowskiej) przez męża pochodzącego z rodziny polskiej wynikał między innymi z faktu zamieszkania pod dachem teściów – Łemków.

Czynnikiem, który częściej niż inne był podkreślany przez naszych rozmówców, okazała się przynależność wyznaniowa strony ukraińskiej. Od polskich partnerów oczekuje się w związku z tym przede wszystkim zgody na kontynuowanie tradycji religijnej. Jedyny przypadek zdecydowanego braku akceptacji dla kandydatki na żonę wynikał głównie z faktu innej przynależności wyznaniowej: „Rodzice tego chłopaka odrzucili mnie, bo nie wzrastałam w tym wszystkim, bo nie chodziłam do cerkwi, nie jestem wyznania greckokatolickiego” (K6).

Osoby niezwiązane z tradycją greckokatolicką lub prawosławną (baptyści, świadkowie Jehowy, bezwyznaniowcy) są w trudniejszej sytuacji, ponieważ nie przenoszą do rytuałów rodzinnych elementów kultury ukraińskiej w postaci tradycyjnych pieśni, obchodzenia świąt według kalendarza juliańskiego, nie stwarzają też dzieciom okazji do obcowania z Ukraińcami gromadzącymi się systematycznie w cerkwi.

Istotnym elementem charakterystyki rodzinnych negocjacji jest ustalenie ich rezultatów. Można założyć istnienie kilku typów rozstrzygnięć dylematów tożsamości w rodzinach polsko-ukraińskich.

Typ pierwszy to dominacja jednej strony, a podporządkowanie drugiej. W takich rodzinach wszyscy członkowie utożsamiają się z narodowością jednego z rodziców. Typ drugi to równowaga, czyli zachowanie odrębnej tożsamości przez oboje małżonków i swobodny wybór narodowości przez dzieci. Typ trzeci to synteza, czyli przyjęcie przez oboje małżonków i przez dzieci podwójnej tożsamości narodowej. Typ czwarty to erozja, rozmycie tożsamości, niezdecydowanie u wszystkich członków rodziny.

Przeprowadzone badania mogą jedynie służyć jako podstawa do sformułowania hipotezy, którą należałoby zweryfikować w badaniach ilościowych, iż w rodzinach polsko-ukraińskich zamieszkujących w zachodniej Polsce przeważają rozstrzygnięcia pierwszego typu. Ważną przesłankę przemawiającą za przyjęciem tej hipotezy stanowią reakcje tych małżeństw, które proszone o udział w badaniach odmawiały, uzasadniając swoją decyzję w charakterystyczny sposób: osoby pochodzące z rodzin ukraińskich wyrażały obawy związane z udziałem w rozmowie, dając w kilku przypadkach do zrozumienia, że powodem odmowy jest przyjęcie nowej, polskiej tożsamości, natomiast osoby pochodzące z polskich rodzin argumentowały, że właściwie nie uznają swoich rodzin za mieszane, a swoich partnerów, partnerki uważają po prostu za Polki lub Polaków.

Inną przesłanką na rzecz przyjęcia tej hipotezy jest wyrażane przez badane osoby przekonanie, że tworząc rodzinę mieszaną, wchodzi na drogę prowadzącą nieuchronnie do asymilacji i że tylko małżeństwo z osobą tej samej narodowości mogłoby tej asymilacji zapobiec: „Te małżeństwa powinny być jednorodne. Może wtedy moje dzieciaki trochę zachowałyby z kultury. Babcia cieszyłaby się, ja też. Porozmawiałabym sobie, pośpiewała po naszymu” (K2).

Trzecia przesłanka wiąże się z zebranymi przez autorów informacjami na temat codziennego funkcjonowania badanych rodzin mieszanych. Można tutaj dostrzec wyraźne dysproporcje między elementami kultury ukraińskiej i polskiej na korzyść tej ostatniej. Małżonkowie rozmawiają między sobą wyłącznie po polsku, osoby pochodzenia ukraińskiego rzadko rozmawiają w rodzimym języku ze swoimi dziećmi, święta religijne obchodzone są przeważnie dwukrotnie, ale bardziej uroczysty charakter mają święta obchodzone zgodnie kalendarzem rzymskokatolickim.

Podsumowując, można stwierdzić, że analiza procesu negocjowania tożsamości narodowej w rodzinach mieszanych ujawnia wyraźne zmniejszanie się dystansu między Polakami i Ukraińcami zamieszkującymi Polskę Zachodnią, a z drugiej strony pokazuje od wewnątrz jeden z ważniejszych mechanizmów asymilacji, jakim jest wchodzenie w związki binacjonalne.

Dzięki przeprowadzonym badaniom możemy jednak wskazać także czynniki, które w rodzinach mieszanych mogą tę asymilację spowalniać bądź powstrzymywać. Chodzi o sytuacje, w których podejmowane są re negocjacje dotyczące tożsamości narodowej. Może to nastąpić, jak wskazują analizowane przez nas przypadki, pod wpływem zainteresowania własnymi korzeniami przejawianego przez dorastające dzieci. Uczniowie i studenci, którzy byli wychowywani w rodzinie w dużej mierze spolszczonej, stwierdzają, że kultura ukraińska (łemkowska) jest dla nich bardzo interesująca, odkrywają atrakcyjną perspektywę posiadania podwójnej kompetencji kulturowej, stawiają ten temat na rodzinnym forum, oczekując ze strony rodziców pomocy w odkrywaniu i przyswajaniu zapomnianej tradycji.

Druga zaobserwowana przez nas sytuacja, to „powrót do korzeni” po zakończeniu aktywności zawodowej. W niektórych przypadkach ten moment kończył długi okres ukrywania swojego pochodzenia, w innych wiązał się z możliwością innego gospodarowania czasem, z uczestnictwem w życiu kulturalnym i religijnym mniejszości ukraińskiej.

Trzecia sytuacja, ściśle związana z poprzednimi, to „powrót do korzeni” w wyniku oddziaływania dwóch typów ośrodków życia społecznego Ukraińców w Polsce, takich jak organizacje, kluby i parafie greckokatolickie i pra-

wosławne. W niektórych rodzinach dopiero pod wpływem któregoś z tych trzech wymienionych czynników po raz pierwszy — często wiele lat po zawarciu małżeństwa — w otwarty sposób podejmowane jest zagadnienie tożsamości narodowej rodziców, dzieci i rodziny jako całości.

Na zakończenie warto przytoczyć charakterystyczny dwugłos ojca i jego dorastającej córki. Córka ostatnio uznała, że czuje się Ukrainką. Wypowiedź ojca: „Myślałem, że dzieci, jak dorosną i zrozumieją to same wybiorą i praktycznie tak się stało. Dzieci chcą poznać” (M5). Odpowiedź córki, na pytanie o zamiar kontynuowania tradycji: „Chciałabym kultywować tradycję ukraińską, ale zobaczymy jak serce wybierze...” (C5).

Literatura

- BERGER P.L., BERGER B. (1972), *Sociology. A Biographical Approach*, New York, London.
- CIERPKA A. (2002), *Tożsamość jednostki wśród rodzinnych narracji*, [w:] *Narracja jako sposób rozumienia świata*, red. J. Trzebiński, Gdańsk.
- DROZD R., HAŁAGIDA I. (1999), *Ukraińcy w Polsce 1944–1989*, Warszawa.
- HAŁAS E. (1990), *Biografia a orientacja symbolicznego interakcjonizmu*, [w:] *Metoda biograficzna w socjologii*, red. J. Włodarek, M. Ziółkowski, Warszawa–Poznań.
- KOWALSKI S. (1990), *Jakościowo-typologiczne a statystyczne badania nad selekcyjnymi funkcjami wychowania*, [w:] *Metoda biograficzna w socjologii*, red. J. Włodarek, M. Ziółkowski, Warszawa–Poznań.
- KUSY J. (2003), *Katolicy i prawosławni na wsi ukraińskiej*, „Obóz” nr 41.
- LESZKOWICZ-BACZYŃSKA Ź. (1997), *Małżeństwa polsko-niemieckie na pograniczu. Zarys problematyki badawczej*, [w:] *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej*, red. L. Gołdyka, J. Leszkowicz-Baczyński, L. Szczegółka, M. Zielińska, Zielona Góra.
- MARODY M. (2000), *Między rynkiem a etatem: społeczne negocjowanie polskiej rzeczywistości*, Warszawa.
- MATCZAK P. (2002), *Utylitarny sens tożsamości*, [w:] *Odmiany polskich tożsamości*, red. K. Bondyra, S. Lisiecki, Poznań.
- MISIŁO E. (1993), *Akcja „Wisła”: dokumenty*, Warszawa.
- NARRACJA jako sposób rozumienia świata (2002), red. J. Trzebiński, Gdańsk.
- OSTROVETSKY S. (2003), *Tożsame, podobne, równe czy nieporównywalne?*, „Kultura i Społeczeństwo” nr 3.
- RUSEK H. (1997), *Kulturowe wzory życia polskich rodzin na Zaolziu a asymilacja*, Katowice.
- SADOWSKI A., CZERNAWSKA M. (1999), *Tożsamość Polaków na pograniczach*, Białystok.
- TRUDNE sąsiedztwa. Z socjologii konfliktów narodowościowych (2001), red. A. Jasińska-Kania, Warszawa.

- TRZEBIŃSKI J. (2002), Narracyjne konstruowanie rzeczywistości, [w:] Narracja jako sposób rozumienia świata, red. J. Trzebiński, Gdańsk.
- VOURINEN P. (2002), Kształtowanie tożsamości etnicznej w rodzinach transnarodowych, „Rubikon” nr 1–4.

Aleksandra Jawornicka
Mariusz Kwiatkowski

NEGOTIATING IDENTITY IN POLISH-UKRAINIAN FAMILIES

Abstract

The aim of the analysis is exploring the ways (mechanisms, patterns, strategies) of forming and determining national and religious identity in mixed marriage families of Polish-Ukrainian origin. Treating this process as a kind of negotiation results from the presumption that we are dealing with the situation that is changeable, dynamic and is being newly-defined all over again; a kind of game played by a number of partners, with different intentions, resources, arguments and strategies.

The analysis has a quantitative – typological character and is based on an assumption that “when interacting, people try to persuade each other into cooperating, exclude some people from the course of action, impose some specific roles or social identities onto partners, justify their own course of action” (M. Marody).

Within the frames of realization of the presented aims, among other things, the following issues will be discussed:

1. National and religious identity in mixed families as the subject of sociological analyses,
2. Specifics of Polish-Ukrainian families,
3. Identity as a source of dilemmas and disputes,
4. Typical solutions to identity dilemmas in families,
5. The course of family negotiations (typical scenarios),
6. Level of satisfaction with adopted resolutions.

TRANSGRANICZNOŚĆ W PERSPEKTYWIE SOCJOLOGICZNEJ
NOWE POGRANICZA?

Lubuskie Towarzystwo Naukowe

Zielona Góra

Dorota Bazuń

Uniwersytet Zielonogórski

**KSZTAŁTOWANIE PRZESTRZENI SPOŁECZNEJ PRZEZ
MIESZKAŃCÓW POGRANICZA ZACHODNIEGO POLSKI
WYBRANE ZAGADNIENIA**

Mottem tego artykułu może być cytat z książki Maurice'a Halbwachsa: „Grupa związana z pewną częścią przestrzeni przekształca ją na swój obraz, lecz jednocześnie ulega rzeczom, które stawiają opór, i przystosowuje się do nich [...]. Każdy aspekt, każdy detal tego miejsca sam przez się ma sens i jest czytelny jedynie dla członków grupy” (cyt. za: Jałowiecki 2000, 241).

Odczytywanie znaczeń przedmiotów pozostałych po niemieckich mieszkańcach oraz nadawanie im własnych definicji przez nowych mieszkańców pogranicza zachodniego Polski to nie tylko proces, który zachodził w pierwszych latach po wojnie, kiedy ruchy migracyjne były największe, ale proces, który nadal trwa. W artykule koncentruję się na przedmiotach i obiektach użytkowych ważnych w życiu codziennym. Takimi przedmiotami są domy i zabudowania gospodarcze, sprzęt gospodarstwa domowego, urządzenia rolnicze itp. W literaturze znaleźć można wiele publikacji na temat takiego niemieckiego dziedzictwa kulturowego, jak obiekty zabytkowe, muzea, archiwa, cmentarze (zob. np. *Wokół dziedzictwa...* 1997; *Wspólne dziedzictwo...* 2000), mało jednak jest opracowań dotyczących zmiany stosunku Polaków do przedmiotów codziennego użytku.

W ciągu sześćdziesięciu lat od zakończenia wojny stosunek Polaków do tego, co na ziemiach pogranicza zachodniego pozostawili Niemcy, ulegał zmianie. Kolejne generacje znacząco różniły się pod względem nastawienia do przedmiotów ponemieckich oraz pod względem kształtowania własnej przestrzeni życiowej.

Jak zwraca uwagę B. Jałowiecki (2000, 241), pojęcie przestrzeni społecznej najczęściej bywa używane w odniesieniu do miejsca lub obszaru wyróżniającego się pewnymi cechami społecznie uwarunkowanymi. W tym sensie uformowana przestrzeń staje się materialnym kadrem życia, ma ona jednak nie tylko wymiar materialny, ale również symboliczny, ponieważ wywierają na nią wpływ ludzkie uczucia, emocje, wartości. Mamy więc do czynienia z dwoistym funkcjonalnym i symbolicznym charakterem przestrzeni społecznej. W opracowaniach dotyczących przestrzeni społecznej podkreśla się zwrotność relacji między przestrzenią a jednostkami i grupami. Ta zwrotność relacji polega na tym, że ludzie zarówno adaptują się do istniejącej przestrzeni, jak i adaptują przestrzeń do swoich wyobrażeń, wartości i potrzeb.

Użyteczną dla moich rozważań perspektywą jest teoria interakcjonizmu symbolicznego. Koncepcja ta eksponuje zdolność ludzi do tworzenia symboli i posługiwania się nimi w procesie komunikacji, a także kładzie nacisk na zdolność do spontaniczności w zachowaniu ludzkim: „Jeśli ludzie mogą wprowadzić jakiś obiekt do sytuacji, mogą też radykalnie zmienić swoje definicje tej sytuacji i tym samym swoje zachowania” (Turner 2004, 422). Można więc traktować materialne dziedzictwo kulturowe jako uzupełnienie procesu interakcji między jednostkami. Przestrzeń jest społeczna dlatego, że jest przez ludzi wytworzona, oraz dlatego, że jest intersubiektywnie postrzegana. Poniemieckie przedmioty użytkowe w tym sensie „uczestniczyły” i „uczestniczą” w procesie interakcji między mieszkańcami pogranicza zachodniego Polski. Zmiana stosunku do poniemieckiego dziedzictwa była możliwa dzięki zachodzącemu procesowi redefinicji sytuacji i przeorientowywaniu działań przez mieszkańców pogranicza zachodniego.

Estetyka, rozmiar, funkcjonalność sprzętów i budynków stają się informacją o pozycji społecznej właściciela, o jego upodobaniach estetycznych, przywiązaniu do tradycji itp. W typowych warunkach wyposażenie domu i gospodarstwa, układ wnętrz, pamiątki, mogą być spuścizną i dorobkiem wielu pokoleń. W przypadku osadnictwa na ziemiach usytuowanych na pograniczu zachodnim Polski nie można mówić o istnieniu takiej kontynuacji.

A. van Gennep (1960) w odniesieniu do migracji wyróżnił trzy etapy procesu migracji:

1) faza s e p a r a c j i – polega na fizycznej separacji od miejsca; często tej fazie towarzyszy kryzys w strukturze normatywnej i aksjologicznej;

2) faza l i m i n a l n a – okres przejściowy; migranci nie należą do żadnych struktur społecznych ani do dawnych, ani do nowych. Zanika poczucie bezpieczeństwa, którego dostarczało imigrantom własne opuszczone teryto-

rium, a związek z nowym dopiero się kształtuje; pojawia się poczucie braku swojego miejsca;

3) faza *a g r e g a c j i* czyli przyłączenia – polega na uczeniu się imigrantów nowych norm, wartości, znaczeń i wzorów oraz na znajdowaniu nowego miejsca w zastanej strukturze społecznej. W przypadku ziem północnych i zachodnich Polski można mówić raczej o współtworzeniu nowej struktury społecznej.

Na ziemiach wcielonych do Polski wyróżnione fazy zachodziły w specyficzny sposób, ponieważ znaczna większość mieszkańców to migranci, tylko nieliczni Niemcy zdecydowali się na pozostanie w granicach państwa polskiego i stanowili tzw. ludność autochtonną. Zachodził więc proces społecznej konstrukcji w ukształtowanej przez Niemców przestrzeni cywilizacyjnej.

Zastosowanie modelu van Gennepa do badania zmian wprowadzanych w przestrzeni społecznej pozwala na wskazanie kilku podstawowych tendencji. I tak faza separacji to czas, w którym migranci dokonują tylko niezbędnych zmian technicznych w obiektach, które zamieszkują; przede wszystkim próbują tym miejscom nadać klimat swojskości. Ten etap jest to czas niepewności i „życia na walizkach”. Nie sprzyja to inwestowaniu wysiłków przy dokonywaniu zmian. Jednak poczucie tymczasowości przy działaniu sprzyjających okoliczności stopniowo ustępuje i jest to czas kolejnej fazy – liminalnej, w której osadnicy aktywniej dostosowują przestrzeń do swych potrzeb, następuje przezwyciężanie poczucia obcości przedmiotów. Kolejna faza – agregacji – przynosi dalsze przystosowywanie obiektów i urządzeń do potrzeb mieszkańców, wykonywanie generalnych remontów, pozyskiwanie pomieszczeń mieszkalnych z pomieszczeń gospodarczych.

Trójstopniowy model A. van Gennepa (1960) nie jest w pełni wystarczający do analizy współczesnych zjawisk na terenach pogranicza zachodniego. Sądzę, że zmiany stosunku do dziedzictwa kulturowego są na tyle specyficzne w porównaniu z poprzednią fazą, że można mówić w tym wypadku o kolejnym etapie, który nazwałam fazą *selektywnej rekonstrukcji*. Charakterystyczne dla tej fazy jest nie tylko poczucie mocnego związku mieszkańców z zamieszkiwanymi miejscami, ale także to, że wpływ na otaczającą przestrzeń wyraża się często w celowym i pozbawionym wcześniejszych obaw i uprzedzeń czerpaniu z niemieckiego dziedzictwa kulturowego. Przejawia się to na przykład w eksponowaniu wybranych ponemieckich elementów wystroju wnętrz i domów na zewnątrz, a także sprzętów. Jest to jednak selektywne podejście do pozostałości niemieckiej kultury. Motywacje towarzyszące takim działaniom są rozmaite i zostaną dokładniej omówione w dalszej części artykułu.

Wyznaczenie dokładnych cezur czasowych w odniesieniu do wyżej wymienionych faz jest zadaniem trudnym i do pewnego stopnia arbitralnym. Tempo zachodzenia procesu asymilacji było różne w zależności od czynników mikro- i makrostrukturalnych, które oddziaływały na mieszkańców¹. Ogólnie w pewnym uproszczeniu można przyjąć, że każda z faz trwała około 10–15 lat.

W tekście korzystałam z materiału uzyskanego z wywiadów pogłębionych z mieszkańcami pogranicza zachodniego. Materiał zgromadzono na podstawie 24 wywiadów: sześciu z pierwszymi przesiedleńcami (W-1 do W-6), sześciu z osobami urodzonymi już na tych ziemiach (od W-7 do W-12), sześciu z wnukami pierwszych przesiedleńców (W-13 do W-18). Dodatkowo informacji o czasach współczesnych dostarczyli informatorzy w tzw. wywiadach eksperckich (przedsiębiorca budowlany W-21 i dwaj właściciele gospodarstw agroturystycznych W-22 i W-23). Interesujący materiał uzyskałam dzięki trzem zogniskowanym wywiadam grupowym (W-25, W-26, W-27), w których wzięli udział przedstawiciele trzech pokoleń w ramach jednej rodziny: dziadkowie (I pokolenie), rodzice (II pokolenie), dzieci (III pokolenie). Wywiady oparte na zasadach dotyczących jakościowych narzędzi badawczych przypominały naturalne rozmowy, w których rozmówcy wspominali wydarzenia z życia swoich rodzin (Konecki 2000). Zastosowanie takiego narzędzia pomagało w badaniu różnic w sposobie podchodzenia do przedmiotów pomiędzy przedstawicielami różnych pokoleń w tej samej rodzinie. Ponadto korzystałam z wcześniejszych opracowań dotyczących ziem przyłączonych do Polski po wojnie.

W tekście przedstawiono tylko niektóre zagadnienia związane z problematyką osuwania przestrzeni społecznej. Materiały zebrane w badaniach i wyciągnięte na ich podstawie wnioski nie mają charakteru wniosków ostatecznych czy generalizujących.

Faza separacji

Początek tej fazy to koniec II wojny światowej i rozpoczęcie wielkich ruchów przesiedleńczych. Obowiązywała wówczas określona polityka zasiedlania nowych terenów; nazywano je „ziemiami odzyskanymi”, proces zasiedlania – „repolonizacją”, a zacieranie śladów kultury niemieckiej – odniemczaniem”.

¹Istotne znaczenie miały takie czynniki mikrostrukturalne jak: pochodzenie etniczne/narodowościowe, obecne miejsce zamieszkania (miasto, wieś), dawne miejsce zamieszkania, poziom wykształcenia. Czynniki makrostrukturalne to ogólna sytuacja ekonomiczna i polityczna w kraju i na świecie.

W działaniach propagandowych odwoływano się do poczucia więzi narodowej i patriotyzmu, przekonywano społeczeństwo, że osadnictwo na tych ziemiach jest sprawą obowiązku i dumy Polaków. Migranci mieli niskie poczucie bezpieczeństwa i traktowali często pobyt w tym rejonie jako etap przejściowy. W raportach instruktorów PPR z tamtych lat występują takie opinie: „ludzie siedzieli na walizkach, obawiając się powrotu Niemców i z obawą oczekiwali na każdy następny dzień” (Osękowski 1994, 151).

Mimo że od końca wojny upłynęło sześćdziesiąt lat, wszyscy wywodzący się ze starszego pokolenia uczestnicy moich wywiadów wspominali początek pobytu na tych terenach z dużym wzruszeniem i określali pierwsze lata jako czas trudny i niepewny. Byli wówczas ludźmi młodymi, łatwiej akceptującymi zmiany dokonujące się w ich życiu, wielokrotnie jednak wspominali, że dla ich rodziców i dziadków sytuacja znalezienia się wśród „swoich”, ale nie „u siebie”, była źródłem obaw i poczucia bycia na „zesłaniu” czy „wygnaniu”.

Jedna z rozmówczyń tak opisała ten czas: „Na początku baliśmy się bardzo, że znów będzie wojna i że nas wygonią stąd. [...] Mnie się nawet tu podobało, ale czułam się tak, jakbym była w obcym miejscu” (W-4).

Trudności w adaptacji wzmocniały dodatkowo próby kolektywizacji rolnictwa oraz dławienie form przedsiębiorczości prywatnej przez władze państwowe.

Nietypowo przebiegała reforma rolna na części terenów pogranicza zachodniego. Pojawiły się tu problemy, które nie występowały na ziemiach rdzennie polskich, na przykład niekiedy ludzie nie chcieli otrzymywać ziemi rolnej na tych terenach, ponieważ nie wierzyli w stabilność granic po 1945 roku (Osękowski 1994, 151). Wszyscy rozmówcy, którzy przyjechali tu zaraz po wojnie, wskazywali na „stan zawieszenia” (W-1), bycia „już nie tam, ale jeszcze nie tu” (W-2) czy poczucia „pustki w nowym miejscu” (W-4) i „bycia nie u siebie” (W-6). Nostalgia i sentyment do dawnego miejsca zamieszkania wzmagały się w momentach szczególnych, w czasie świąt, podczas choroby czy po śmierci kogoś z rodziny. Tak wspomina to jedna z rozmówczyń:

Moja mama przyjechała tu jak miała 50 lat, ja miałam wtedy 30. Jak zachorowała i wiedziała już, że umrze, bardzo chciała, abyśmy pochowali ją we Lwowie. To było jak już mieszkaliśmy z 10 lat tutaj, ale ona chciała „leżeć” tam. Nigdy się nie przyzwyczaiła, wszystko tu było dla niej „nie takie” (W-6).

Inna rozmówczyni tak mówi o świątach, spędzanych już tu, na nowej ziemi: „Jakoś na co dzień to było łatwiej, ale najbardziej tęskniliśmy w święta. Niby to samo jedzenie, ale w tych niemieckich garnkach jakoś gorzej nam smakowało” (W-4).

Paradoksalnie pewien pozytywny wydźwięk miało zjawisko o zdecydowanie negatywnym charakterze, mianowicie szabrownictwo. Wśród tych, którzy postanowili pozostać na tych ziemiach, rabunek mienia wywoływał oburzenie i niezadowolenie, w ten sposób częściowo integrując mieszkańców. Jeden z rozmówców opisał to następująco: „oni, ci z centralnej Polski, przyjeżdżali i brali co im w łapy wpadło, denerwowało mnie to, bo to nam, a nie im przyszło mieszkać na tej ziemi. Co z tego, że szaber był zakazany, jeśli nie miał kto tego pilnować” (W-1). Dla Niemców, którzy nie wyjechali od razu, szabrownictwo musiało być szczególnie bolesne, zdarzało się, że rozkradano ich dobytek na ich oczach i nie mogli temu zapobiec.

M. Rutowska (2000, 167–200) opisuje politykę władz polskich wobec niemieckiej spuścizny kulturowej na ziemiach zachodnich i północnych w latach 1945–1950. Autorka zwraca uwagę, że akcja likwidowania materialnych śladów niemieczyny miała charakter nie tylko spontaniczny, wynikający z potrzeb nowych mieszkańców, ale również zinstytucjonalizowany, wyrażający się poprzez wydawanie i egzekwowanie zarządzeń i okólników nakazujących usuwanie niemieckich napisów, zakazujących wykonywania wszelkich muzycznych utworów niemieckich, pomijanie autorów, pisarzy, poetów i historyków związanych z ideologią hitlerowską.

W pierwszych latach po II wojnie akcjom „odniemczania” towarzyszyła specyficzna atmosfera. Niekiedy to właśnie na przedmiotach próbowano odreagowywać doznane w czasie wojny krzywdy, jednak niszczenie przedmiotów, pamiątek pozostałych po Niemcach było nie tylko związane z chęcią zemsty za cierpienia wojenne. Działania takie wynikały także z różnic kulturowych dawnych mieszkańców i osadników. Przykładowo w wielu domach zasiedlonych przez przesiedleńców ze wschodu, przyzwyczajonych do surowych warunków klimatycznych, wyburzano piece niemieckie i budowano tradycyjne wschodnie piece ze znajdującym się tam miejscem do spania „na zapieku”². Zmian dokonywano czasami w znajdujących się w niektórych domach łazienkach. Były one przerabiane na zwykłe pomieszczenia, schowki, spiżarnie, ponieważ mieszkańcy nie byli przyzwyczajeni do tego typu udogodnień w domach. Należy traktować to nie tylko jako wyraz niszczenia czy zacofania cywilizacyjnego ludności przesiedleńczej, jest to bowiem przykład „oswajania” obcych przedmiotów i przestrzeni oraz przystosowywania ich do własnych potrzeb.

²Przykład tego typu sytuacji możemy obejrzeć w popularnej komedii polskiej z roku 1967 pt. „Sami swoi” w reżyserii Sylwestra Chęcińskiego.

Procesy przystosowywania się do nowych warunków przebiegały różnie w poszczególnych kategoriach migrantów. Na przykład osadnicy z Bukowiny jeszcze pod koniec lat sześćdziesiątych nadal mieli różnorodne trudności adaptacyjne (Inczyk 1971, 118–119). Dużo łatwiej radzili sobie osadnicy z Wielkopolski. Dla nich tereny i domostwa poniemieckie nie były tak obce i odmienne cywilizacyjnie, jak dla przesiedleńców ze wschodu. To właśnie osadnicy z Wielkopolski przez dłuższy czas — szczególnie na wsi — byli ośrodkiem adaptacji cywilizacyjnej innych grup, ponieważ potrafili korzystać z niemieckich urzędzeń rolniczych i potrafili gospodarować w sposób adekwatny do warunków geograficznych (Burszta 1970, 378). Ich sytuację ułatwiało także to, że mogli oni, kiedy chcieli, odwiedzać swoje rodzinne strony, nie mieli więc tak silnego poczucia oderwania, jak przesiedleńcy ze wschodu.

Okoliczności pierwszych lat osadnictwa pod wieloma względami nie sprzyjały szybkiemu zdomowieniu się, ponieważ istniało wtedy jeszcze powszechne przekonanie o tymczasowości położenia politycznego, barierę adaptacyjną stanowiło też poczucie obcości kulturowej i separowanie się poszczególnych grup etnicznych. Ten czas, w języku propagandy politycznej określany jako „pionierski”, przez rozmówców wspomniany jest jako czas trudny, pełen obaw, poczucia obcości i braku bezpieczeństwa.

Faza liminalna

Typowym dla tej fazy zjawiskiem jest przenikanie wzorców kulturowych pomiędzy osadnikami z poszczególnych grup. Coraz częściej zawierane są małżeństwa mieszane, a różnice widoczne w ubiorze czy wystroju wnętrza stają się mniej wyraźne. Młodsze pokolenie mocniej identyfikuje się z nowymi terenami (Mach 1998). Na intensyfikację tych procesów wpływają dodatkowo procesy uprzemysłowienia i urbanizacji. Coraz więcej przedstawicieli młodszego pokolenia wyjeżdża do miast i podejmuje tam pracę.

Należy podkreślić, że na terenach pogranicza zachodniego przemysł rozwijał się relatywnie słabo i skoncentrowany był przede wszystkim w większych miastach (Szczecin, Gorzów Wielkopolski, Zielona Góra, Jelenia Góra, okolice Turoszowa). Sytuację na ziemiach poniemieckich dodatkowo utrudniało rozgrabienie mienia małych zakładów produkcyjnych i rzemieślniczych przez szabrowników. Pośrednią ilustracją tych zmian jest minimalny przyrost liczby nowych budynków w małych miastach i na wsi pogranicza zachodniego (*Statystyka miast...* 1965). W Polsce centralnej, w małych miastach i na wsiach budowano więcej domów niż na pograniczu zachodnim,

należy jednak zwrócić uwagę na to, że tereny przygraniczne Polski zachodniej miały stosunkowo niewielki wskaźnik ludności w mieszkaniach przeludnionych, nie było więc aż tak dużej potrzeby budowania domów. Mieszkańcy nadal nie w pełni utożsamiali się z zamieszkiwanymi budynkami i terenami. Polityka władz centralnych polegająca na ograniczeniu inwestycji na terenach przygranicznych nie sprzyjała rozwojowi budownictwa na tych terenach. W większych miastach, w których rozwijał się przemysł, powstawały przede wszystkim wielorodzinne bloki mieszkaniowe.

Mimo niekorzystnych czynników zmieniał się stosunek mieszkańców do przedmiotów poniemieckich. Coraz częściej doceniano funkcjonalność i układ przestrzenny domów. W sprawozdaniu z badań przeprowadzonych w połowie lat pięćdziesiątych w małym mieście pogranicza zachodniego, Trzcieńsku Zdroju, znajdują się uwagi na temat zmian w domach dokonywanych przez osadników pochodzenia wiejskiego po zamieszkaniu w małym mieście:

Mimo istnienia kilku piekarni w miasteczku wiele rodzin budowało w swoich domach piece chlebowe. Obecnie większość ich jest już rozebrana. [...] Na terenie miasteczka uruchomiono **na powrót** sześć łazienek, w trzech domach odbudowano zniszczone miejscowe ogrzewanie centralne (Pióro, Rząd-Górnicki 1970, 355).

Choć starsi mieszkańcy nadal odczuwali mocny sentyment do dawnych miejsc, to jednak stopniowo następowało osvajanie i akceptowanie sytuacji, w jakiej się znaleźli. W tym procesie adaptacji pomagało im młodsze pokolenie: „bardziej poczułam się tu jak u siebie, kiedy moje dzieci, urodzone już tutaj, zaczęły chodzić” (W-5).

Dzieciom urodzonym na tych ziemiach otoczenie, w którym wyrastały, wydawało się całkowicie naturalne i swojskie. Poczucie braku bezpieczeństwa było jednak przekazywane młodym przez starszych:

Ja urodziłam się już tutaj. Dla mnie ten krajobraz nie jest obcy. Rodzice inaczej do wielu rzeczy podchodzili niż my. Jako dziecko lubiłam bawić się na strychu i oglądać zdjęcia, które zostały po Niemcach. Myślę, że wiele takich pamiątek wtedy zniszczyliśmy. Słyszałam rozmowy rodziców, którzy mówili coś o powrocie Niemców, bałam się tego, ale chyba niewiele z tego rozumiałam (W-10).

Różnorodne pozostałości kultury niemieckiej stanowiły dla dzieci ciekawą plac zabaw, rodzice rzadko zabraniali im szperania w pamiątkach, zdjęciach i książkach niemieckich, przestrzegali jedynie przed jakimiś militarnymi pozostałościami po wojnie. Duża część przedmiotów użytkowych i zabawek z powodzeniem im służyła: „Moim ulubionym przedmiotem poniemieckim był rower. [...] Mnie to kompletnie nie przeszkadzało, że to rower po Niemcach. Dobry był i tyle” (W-11).

W wypowiedziach rozmówców pojawia się wątek doceniania solidności niemieckich przedmiotów użytkowych, korzystanie z nich było więc kwestią wyboru a nie tylko konieczności: „Najbardziej sobie ceniłem niemieckie narzędzia stolarskie [...] ich narzędzia były bardzo dobre, solidne i wygodne” (W-3).

Faza liminalna ma charakter przejściowy, następuje w niej bowiem proces przechodzenia od „starego” do „nowego”. Stopniowo następuje „odrywanie się” od poprzednich miejsc, choć jeszcze nie nastąpiło „zakorzenienie się” w nowych. Istotną rolę w tym procesie odgrywają młodsze pokolenia, które w pewien sposób ułatwiają starszym akceptowanie nowego świata, gdyż postrzegają go jako naturalny i bliski sobie.

Faza agregacji

Rozpoczęcie tej fazy wyznacza czas, w którym pierwsze pokolenie ludzi urodzonych na zasiedlonych terenach rozpoczyna swe dorosłe życie. Częściej doceniane jest przez mieszkańców to, że domy są dobrze wkomponowane w krajobraz tych ziem i nie postrzegają ich się jako obce. Coraz więcej budynków jest remontowanych, czasem do celów mieszkalnych adaptuje się zabudowania gospodarcze.

Biorąc pod uwagę liczbę budowanych i remontowanych obiektów, można uznać, że czynnikiem różnicującym jest raczej stan ekonomiczny niż poczucie związku z miejscem zamieszkania. Drugim czynnikiem, który wpływa na dbałość o domostwa i ich wystrój, jest poziom wykształcenia mieszkańców – część z nich ma świadomość, że nawet drobne przedmioty użytkowe stanowią element dziedzictwa kulturowego i należy o nie dbać.

Faza agregacji częściowo przypada na czas ekspansywnej polityki budowlanej lat siedemdziesiątych. W miastach, gdzie rozwijał się przemysł, budownictwo zostało zdominowane przez tanie, szybkie i kiepskiej jakości technologie, na bazie których powstawały nowe domy – bloki wielorodzinne. Dla części Polaków lata siedemdziesiąte to czas fascynacji nowoczesnością. Ówczesna moda była zabójcza dla wielu przedmiotów poniemieckich. Do nowoczesnych bloków nie pasowały stare meble i wielu ludzi chętnie zastępowało je meblöściankami. Kryzys mieszkaniowy pogłębił się w latach osiemdziesiątych. W większych miastach chronicznie brakowało mieszkań. Dlatego w tym czasie remontowano wiele strychów i adaptowano je do celów mieszkalnych. Takie przebudowy — choć wpływały pozytywnie na ogólny stan budynków — powodowały jednak konieczność pozbycia się części starych rzeczy zalegających właśnie na strychach. Część po prostu wyrzucano,

uznając je za niepotrzebne rupiecie:

[...] byłem szefem ekipy remontowej w przedsiębiorstwie komunalnym, przeprowadzaliśmy kilka remontów strychów. Było tam wtedy dużo przedmiotów poniemieckich, głównie starych mebli, czasem jakieś książki i nawet urządzenia takie jak magle, radia. Często ludzie nie zdawali sobie sprawy z wartości tych rzeczy i można je było od nich po prostu dostać albo kupić za bezcen (W-21).

Charakterystyczne dla fazy agregacji jest to, że przedmioty poniemieckie stają się jakby pozbawione swojej historii – w tym sensie, że przestaje mieć znaczenie, do kogo wcześniej należały. Ich niemieckość przestaje być rażąca, bolesna czy niewygodna. Przedmioty te są wartościowane ze względu na upodobanie do rzeczy starych w otoczeniu, a nie ze względu na to, do kogo wcześniej należały.

Faza selektywnej rekonstrukcji

Faza ta, przypadająca na lata dziewięćdziesiąte, charakteryzuje się mocnym poczuciem związku Polaków z zamieszkiwanymi terenami, chęcią wpływania na otaczającą ich przestrzeń oraz brakiem obaw i niechęci do niemieckiego dziedzictwa kulturowego. W praktyce wyraża się to na przykład w eksponowaniu poniemieckich elementów domów i wystroju wnętrz. Często pojawia się potrzeba porządkowania kwestii związanych z „niewygodną” wcześniej historią, a także chęć i możliwość eksponowania wybranych aspektów tej historii. Przedmioty niemieckie współtworzą kulturę współczesnych rodzin i stanowią budulec ich tradycji. Oto fragment zogniskowanego wywiadu pogłębionego, w którym uczestniczyły babcia, córka, wnuczka, czyli reprezentantki trzech pokoleń jednej rodziny zamieszkałej w starym poniemieckim domu:

Wnuczka (pytanie zadane babci): Dlaczego dziadek wytłukł talerze i inne szklane rzeczy, które zostały po Niemcach?

Babcia: Wytłukł, bo był rozżalony. Przyjechał tu, ale czuł się obco. W 1948 roku dostał wiadomość, że jego dwie siostry umarły w obozie pracy w Niemczech. Wpadł w szal, stłukł całe szkło, które zostało po Niemcach. TEN (wskazuje talerzyk leżący na stole) się uchował, bo coś na nim leżało w spiżarni.

Wnuczka pyta babcie: Czy nie było ci szkoda tych rzeczy, przecież one nic złego nie zrobiły?

Babcia (oburzona): Szkoda? Ja się tylko martwiłam, żeby on nie zwariował. Tego [cierpienia] było za dużo. Tak, przedmioty nie są winne, ale kogo dziadek miał tłuc? Tych Niemców, którzy jeszcze nie zdążyli stąd wyjechać? Przecież oni, tak jak i my – trybiki w wielkiej maszynie. Wtedy nie było mi szkoda tych rzeczy, może później tak [...].

Pytanie prowadzącej wywiad do wnuczki: Dlaczego Pani nie oddała tego talerzyka Niemcom, którzy przyjechali do waszego domu kilka lat temu? Czemu oddała Pani zdjęcia i kilka innych drobnych przedmiotów, ale pozostawiła ten talerzyk?

Wnuczka: Bo to jest teraz **mój** talerzyk. Coś co po nich pozostało, a jest dla mnie **zrozumiałe**. Zdjęcia i książki były bardziej „ich”, zbyt osobiste, abym się z nimi związała. Do zdjęć nie mam prawa, bo to były ich „tożsamości”. Studiuję historię, nie chcę zapomnieć, że Niemcy tutaj kiedyś mieszkali, to stanowi o specyfice tych terenów, ale teraz to jest mój dom, chcę aby w nim coś po nich pozostało (W-26).

Jest szereg przykładów zjawisk, które można traktować jako symptomy fazy selektywnej rekonstrukcji. Coraz częściej występujące docenianie wzorów niemieckich jako ładnych i stylowych – przełamanie wcześniejszej niechęci do stylistyki niemieckiej:

[...] w niektórych przypadkach przy coraz częściej przeprowadzanych pracach remontowych przywraca się poprzedni wygląd poprzez zaniechanie bielienia ścian, powrót do tradycyjnej dwubarwności chałup szkieletowych, przywracanie dat budowy i inicjałów dawnych fundatorów. Ta nowa tendencja związana jest — zdaniem informatorów — z uregulowaniem stosunków własnościowych oraz zanikaniem poczucia tymczasowości. „Niemcy, co tu przyjeżdżają obejrzeć swoje dawne domy, już tutaj wrócić nie chcą”, „ludzie siedzą na swoim” – to najczęstsze wyjaśnienia podejmowanych na coraz szerszą skalę poważniejszych prac remontowych. Jest to zjawisko nowe, bowiem remontów i przebudowy budynków mieszkalnych nie podejmowano do końca lat pięćdziesiątych, a w okresie późniejszym przeprowadzano pewne prace remontowe tylko doraźnie, w celu utrzymania istniejącej substancji mieszkaniowej (Brenz 1997, 203–204).

Coraz częstsze eksponowanie starych sprzętów wynika z mody na starocie, ale z drugiej strony wskazuje również na brak dawnych uprzedzeń do przedmiotów niemieckich. Tego typu dekorowanie pomieszczeń, stylizowanie ich na starsze czy podkreślanie ich wieku ma miejsce również w lokalach takich jak kawiarnie, puby, restauracje (np. „Kawon”, „Jankiel”, „Retro” w Zielonej Górze, „Galery” w Jeleniej Górze). Najczęściej pozostawianymi w domach starymi meblami są stoły, krzesła, szafy i kredensy. Stosunkowo rzadko zdarzają się stare łóżka. A. Brenz (1997, 205) pisze o tych pozostawionych sprzętach:

[...] w niektórych przypadkach poddane zostały częściowej renowacji. Te sprzęty, dawniej chwalone jako solidne i trwałe, obecnie traktowane są po trosze jako coś innego, informatorzy w nich dostrzegają pewne wartości nie tylko użytkowe, lecz także traktują je jako swoistego rodzaju zabytki. W niektórych przypadkach sami wskazują na ich niemieckie pochodzenie, podkreślając, że łączy ich z nimi pewien sentyment. Nastąpiła więc zmiana w systemie wartości, to co niemieckie okazuje się być wartościowe i zostało włączone do inwentarza kulturowego. Podobnie rzecz się ma z drobnymi sprzętami domowymi. Niegdyś powszechnie usuwane, bądź z uwagi na brak umiejętności posługiwania się nimi, bądź też ze względu na ich pochodzenie [...] w chwili obecnej stają się tymi elementami wyposażenia, które są eksponowane, jak przykładowo zegary, lustra, obrazy.

W niektórych gospodarstwach agroturystycznych można mówić wręcz o celowym zniemczaniu wystroju, traktowanym jako sposób pozyskiwania niemieckich klientów – jest to przykład osławiania przeszłości poprzez rynek usług, czyli działania podyktowanego względami merkantylnymi. Gospodarz takiego gospodarstwa określił to następująco: „Staram się aby (Niemcy) czuli się jak najlepiej i dlatego pełno tu niemieckiej stylistyki. Część sprzętów odkupiłem od moich sąsiadów kilkanaście lat temu, inne nabywam na targu staroci. W moim gospodarstwie jest też jakby małe muzeum urządzeń rolniczych” (W-22).

W związku z otwarciem granic i zwiększonym ruchem ludności na terenach przygranicznych na uwagę zasługuje specyficzna dla terenów poniemieckich forma turystyki sentymentalnej. Nasiliła się ona szczególnie w latach dziewięćdziesiątych. Często z wizytami tymi wiąże się chęć odwiedzenia dawnego domu. Polacy różnie odbierają takie wizyty. Poważną barierą są trudności językowe, na ogół jednak wizyty poprzednich mieszkańców spotykają się z przychylnością obecnych. Odwiedziny takie wiążą się z pokazaniem domu, oprowadzeniem po gospodarstwie, poczęstunkiem. Niekiedy obecni mieszkańcy przekazują zachowane pamiątki i przedmioty. Młodszy mieszkańcy nie czują się już tak zagrożeni przez Niemców, jak czuli się ich dziadkowie czy rodzice, przyznają Niemcom prawo do przyjazdów tutaj. Wśród najstarszych mieszkańców nadal jednak istnieją obawy („chwilami się jeszcze boję, że Niemcy są zainteresowaniem powrotem tu, najbliższe lata pokażą” – W-5).

W grupach „turystów sentymentalnych” rzadko można spotkać Niemców w wieku poniżej sześćdziesiątego roku życia. Odpowiedź na pytanie, czy Niemcy wykorzystując różnice ekonomiczne między Polską a RFN powrócą do dawnych prowincji wschodnich, jest trudna, wydaje się jednak uzasadnione stwierdzenie, że sentyment do dawnych domów i miejsc jest słabszy niż przywiązanie do tych obecnych, znajdujących się na terenie Niemiec.

Podsumowanie

Rozważania podjęte w tym artykule sygnalizują zagadnienia wiążące się z „osławianiem” zastanej przez przesiedleńców i osadników przestrzeni. W pierwszych latach powojennych wielu z nich traktowało swój pobyt na tych ziemiach jako sytuację tymczasową. Po zerwaniu czy też rozluźnieniu kontaktów z poprzednim środowiskiem geograficznym, ekonomicznym i kulturowym grupy osiedleńcze stanęły wobec konieczności szybkiej adaptacji do nowego środowiska. Towarzyszące im na początku poczucie tymczasowo-

ści i „bycia nie u siebie” nie sprzyjało inwestowaniu w pozostałe po Niemcach budynki. Ponadto integracji z nowymi miejscami nie ułatwiały istniejące różnice w zakresie kultury technicznej.

W fazie osiedlania podejmowano przede wszystkim próby odtwarzania poprzedniego środowiska mieszkalnego i kulturowego. W procesie dostosowywania się do nowych warunków zadziałały dwa sposoby postępowania wobec zastanego środowiska materialnego. Pierwszy sposób można określić jako „dewastacyjny” – polegał na pozbywaniu się pewnych elementów pozostałych po poprzednich właścicielach. Drugi sposób to działania „zachowawcze” – następowało przejmowanie niektórych zastanych elementów otoczenia i przyzwyczajanie się do tych nowości.

Kolejne lata po wojnie przynosiły zmiany w zakresie stosunku do pozostałości kultury niemieckiej. Urodzeni już na pograniczu zachodnim mają większe poczucie związku z miejscem zamieszkania. Z mniejszymi obawami inwestowali swoje pieniądze i wysiłki w budynki, a niechęć do przedmiotów zastanych tutaj malała. Ten proces przystosowywania się do nowych mieszkań i terenów jest jednym z czynników kreujących tożsamość regionalną czy lokalną pogranicza zachodniego.

Zmiany zachodzące w stosunku powojennych mieszkańców tych ziem do zamieszkiwanych budynków mogą być analizowane w aspekcie socjologicznym. Jak pisze A. Brencz (1997, 195), „swoistego rodzaju wskaźnikiem procesów »oswajania« krajobrazu kulturowego jest włączenie i potraktowanie jako »swego« tego, co (w sensie genetycznym) jest kulturowo obce. [...] Proces włączania jest procesem złożonym, długotrwałym, o zmiennych amplitudach akceptacji i negacji. Przyswajanie obcego krajobrazu to także proces demonstracyjnego odrzucania zastanego dziedzictwa kulturowego”.

Literatura

- BRENCZ A. (1997), *Oswajanie niemieckiego dziedzictwa kulturowego. Z badań etnologicznych na Środkowym Nadodrzu*, [w:] *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Poznań.
- BURSZTA J. (1970), *Integracja kulturowa wsi*, [w:] *Ziemie Zachodnie w polskiej literaturze socjologicznej. Wybór tekstów*, red. A. Kwilecki, Poznań.
- GENNEP VAN A. (1960), *The Rites of Passage*, London.
- INCZYK K. (1971), *Adaptacja osadników z Bukowiny na Ziemiach Zachodnich*, „Rocznik Lubuski” nr 9.
- JAŁOWIECKI B. (1988), *Społeczne wytwarzanie przestrzeni*, Warszawa.
- (2000), *Przestrzeń społeczna*, [w:] *Encyklopedia socjologii*, t. III, Warszawa.

- KONECKI K. (2000), *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*, Warszawa.
- MACH Z. (1998), *Niechciane miasta. Migracja i tożsamość społeczna*, Kraków.
- OSEKOWSKI C. (1994), *Społeczeństwo Polski zachodniej i północnej w latach 1945–1956*, Zielona Góra.
- PIÓRO Z., RZĄD-GÓRNICKI B. (1970), *Społeczność lokalna Trzcieńska*, [w:] *Ziemie Zachodnie w polskiej literaturze socjologicznej. Wybór tekstów*, red. A. Kwilecki, Poznań.
- RUTOWSKA M. (2000), *Elementy polityki wobec niemieckiej spuścizny na Ziemiach Zachodnich (1945–1950)*, [w:] *Wspólne dziedzictwo? Ze studiów nad stosunkiem do spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Poznań.
- STATYSTYKA miast i osiedli 1945–1965 (1965), *Seria Statystyka Regionalna*, z. 5, GUS, Warszawa.
- TUAN Y. (1987), *Przestrzeń i miejsce*, Warszawa.
- TURNER J.H.. (2004), *Struktura teorii socjologicznej*, Warszawa.
- WALLIS A. (1990), *Socjologia przestrzeni*, Warszawa.
- WOKÓŁ dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych (1997), red. Z. Mazur, Poznań.
- WSPÓLNE dziedzictwo? Ze studiów nad stosunkiem do spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych (2000), red. Z. Mazur, Poznań.
- ZASOBY i warunki mieszkaniowe województwa zielonogórskiego. *Narodowy Spis Powszechny. Mieszkania i budynki (1973)*, Warszawa.

Dorota Bazuń

**CREATING SOCIAL SPACE BY INHABITANTS
OF THE WESTERN BORDERLAND
SELECTED ISSUES**

Abstract

Over the last sixty years, Poles' attitude towards what was left of the Germans in the western borderland has been changing. Succeeding generations differed considerably in terms of their attitude to post-German remnants, as well as in terms of creating their own social space. As the inhabitants' sense of safety has been increasing, the way they used to look to the future of the area has also undergone a profound transformation. This was

also the case with the multicultural character of the area. The article attempts to look upon the houses and other utilitarian objects as specific indicators, reflecting assimilation of those who arrived at the borderland after the war. The changes can be analyzed in order to understand the process of reconstructing identity among the inhabitants and, in this particular sense, treat these changes as an example of “domesticating” the foreign objects, adapting them to one’s needs, assigning them new meanings, that is, modeling one’s own space of everyday life. During the settling phase, the displaced made attempts to reconstruct their former residential and cultural environment. However, in later stages the inhabitants revealed greater acceptance of the post-German objects, eagerly devoting efforts to transform their social space.

TRANSGRANICZNOŚĆ W PERSPEKTYWIE SOCJOLOGICZNEJ
NOWE POGRANICZA?

Lubuskie Towarzystwo Naukowe

Zielona Góra

Piotr Sitek

Akademia Techniczno-Humanistyczna, Bielsko-Biała

**ROLA KOŚCIOŁÓW W KSZTAŁTOWANIU TOŻSAMOŚCI
RELIGIJNEJ, SPOŁECZNEJ I KULTUROWEJ
MIESZKAŃCÓW POGRANICZA POLSKO-CZESKIEGO
(PRÓBA SPOJRZENIA SOCJOLOGICZNEGO)**

Na Śląsku Cieszyńskim od wieków żyje najliczniejsza w Polsce społeczność ewangelicka.

Śląsk Cieszyński jest regionem usytuowanym na pograniczu państwowym i jest regionem pogranicza kulturowego, którego jednym z wymiarów jest specyficzne zróżnicowanie religijne.

Na pograniczu polsko-czeskim religia nie jest czynnikiem wzmacniającym jednoznacznie identyfikację etniczną czy narodową. Tu stereotyp „Polak – katolik” nie funkcjonuje, bo na tym pograniczu na gruncie podziałów narodowościowych nie znajdziemy podziałów religijnych (zob. Sitek mps).

Śląsk Cieszyński z obu stron polsko-czeskiej granicy to przykład ekumenicznego współżycia. Tu ekumenizm stał się wzorem wzajemnych odniesień. Na Śląsku Cieszyńskim kościoły, a przede wszystkim te najliczniejsze: rzymskokatolicki i ewangelicko-augsburski, współpracują ze sobą na różnych płaszczyznach życia, a przede wszystkim społecznej i kulturalnej (zob. Budniak 2002). Wymienić tu należy: coroczny Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan, odmiennie obchodzony niż w regionach jednolitych wyznaniowo, przyjazne stosunki między księżmi katolickimi i ewangelickimi owocujące w podejmowaniu wspólnych przedsięwzięć służących parafianom, wzajemna lektura czasopism religijnych, małżeństwa mieszane wyznaniowo.

Ekumenizm istniejący na Śląsku Cieszyńskim pozostawia wyraźny ślad w ruchu ekumenicznym w całym kraju, a nawet poza jego granicami. Ma swoją specyfikę, jest powszechny, pastoralny, spontaniczny. Jest to ekume-

nizm ludowy, który istnieje obok tego oficjalnego, stymulowanego i realizowanego poprzez kościoły jako instytucje. Ten ludowy ekumenizm skutecznie strzeże ładu w religijnej przestrzeni Ziemi Cieszyńskiej (Budniak 2000, 75).

Życie obok siebie katolików i ewangelików zaowocowało w pewnym zakresie wzajemnym przenikaniem zwyczajów, obyczajów, wzorów życia. Mieszkańcy Zaolzia — zarówno katolicy, jak i ewangelicy — śpiewając swoją najpopularniejszą pieśń „Ojcowski dom to istny raj” — zdają się nie brać pod uwagę, że skomponował ją zagorzały ewangelicki nauczyciel Jan Kubisz.

Dostępne materiały (por. Sosna 1999, 26) i opracowania mówiące o kulturze ludności Śląska Cieszyńskiego z okresu przed wybuchem II wojny światowej wskazują, że ludzie zamieszkujący te tereny są bardzo samodzielni. Ewangelicyzm jest na tym terenie nie jakimś dogmatem czy liturgiczną formą, ale stylem życia. Poczucie osobistej odpowiedzialności moralnej, nie łagodzonej żadnym pośrednictwem kapłańskim, wyraża się w pracy ewangelickiej, w budowaniu domu, w życiu, w rozmowie, w postawach wobec innych ludzi.

Również katolicyzm na Śląsku Cieszyńskim realizuje się zgoła inaczej niż np. na krańcach wschodnich Polski. Sprawdza się hipoteza, iż stopień zamożności ludzi skutecznie modyfikuje katolicyzm.

Codzienne współżycie katolików i ewangelików na Śląsku Cieszyńskim kształtuje pewną dwoistość ich życia — specyficzny typ człowieka pogranicza religijnego, skupiającego we wzorach swojego życia elementy nauki Kościoła zarówno katolickiego, jak i ewangelickiego, z jednoczesnym zachowaniem jednoznacznej przynależności konfesyjnej do swojego kościoła (por. Rusek 2000, 150).

Współczesny wzór relacji katolicko-ewangelickich kształtował się jednak przez kilka wieków, a historia pokazuje, że w przeszłości te relacje były dalekie od obecnego stanu. Schyłek średniowiecza to okres kryzysu Kościoła. W Europie zachodniej pojawiają się reformatorzy głoszący hasła odnowy. Te prądy docierają również na Śląsk Cieszyński. Cieszyńskim Księstwem władał na przełomie XV i XVI w. Kazimierz II. Prądom tym i naukom reformacyjnym nie stawiał przeszkód.

Rok 1539 to w zasadzie początek reformacji. Władzę wtedy sprawuje luteranin Jan z Parnsteinn (Popiołek 1948, 18).

Zdecydowane przeobrażenia wyznaniowe w Księstwie Cieszyńskim to czasy panowania Waclawa Adama (1528–1579), który przyjął luteranizm. W jego ślady poszli liczni mieszkańcy Cieszyna, szlachta, mieszczaństwo i ludność wiejska. Śląsk Cieszyński w owym czasie staje się terenem wybitnie ewangelickim (Wantuła 1937, 9).

W styczniu 1568 r. Wacław III Adam wydaje *Porządek Kościelny*. U podstaw tego dzieła leży Pismo Św. Konfesji Augsburskiej, a w tym rozprawy Lutra określające obrządek chrztu św. i Wieczerzy Św., porządek nabożeństwa. Zakładał on, że przez przestrzeganie tego porządku z życia chrześcijańskiego usunięte zostaną zabobony, sekciarstwo i niezgodności obrzędów kościelnych z nauką Biblii.

Choć nurt reformacyjny na Śląsku Cieszyńskim ocenia się jako umiarkowany, doszło jednak do dużych zmian w sytuacji Kościoła katolickiego. Zniesione zostały wszędzie klasztory, zakonników wypędzono, rozebrano ich posiadłości, a kościoły obsadzono pastorami (Popiołek 1948, 18).

Wdowa po Wacławie III Adamie, Katarzyna Sydonia, kontynuując tę samą politykę wyznaniową, co jej mąż, wydała w roku 1584 *Porządek Kościelny*, który dotyczył „sług Kościoła i szkoły, ich wyboru”, „spraw szkół”, a także „skarbnicy kościelnej”.

Owe *Porządki* służyły całemu Kościołowi po kontrreformacji, w okresie tolerancji, a także wolności wyznaniowej XVIII, XIX i XX w., za podstawy ustawodawstwa kościelnego (1781, 1848, 1861, 1936).

W okresie rządów Katarzyny Sydonii, w 1594 r. został wybudowany kościół luterański w Cieszynie. Świadczyło to niewątpliwie o postępowym charakterze luteranizmu w tym okresie (Budniak 2002).

Syn Katarzyny Sydonii Adam Wacław, który objął rządy w Księstwie Cieszyńskim w 1595 r., w roku 1610 przeszedł na katolicyzm. Dało to początek fali kontrreformacji: przejęcia kościołów, wygnania księży, zniknięcie ewangelickich nabożeństw. Śląski List Majestatyczny wydany w 1609 r. przez cesarza Rudolfa II (zarazem króla Czech) zrodził wśród ewangelików nadzieję, ale wydany *Akord Drezdeński* na nowo ograniczył działalność ewangelików.

W latach dwudziestych XVII wieku nastąpił dla protestantyzmu na Ziemi Cieszyńskiej trudny okres, czas kontrreformacji i rekatolicyzacji. Wojna trzydziestoletnia pogrążyła luteranów cieszyńskich.

Następczyni Fryderyka Wilhelma (1617–1625), jego siostra Elżbieta Lukrecja, katoliczka, bardziej tolerancyjna od brata, przyzwalała wprowadzić na zwrot zajętych kościołów luteranom, jednak pod presją habsburskich rządów wydaje *Statut Religijny* (1629 r.), na mocy którego religia katolicka ma być odnawiana i umacniana. Rodzi się kościół laicki, gdyż punkt ciężkości życia religijnego przeniósł się ze świątyni do prywatnych domów, gdzie nabożeństwa sprawowali wędrowni kaznodzieje, głównie ze Słowacji i Królestwa Polskiego.

Nad skutecznością działań rekatołicyzacyjnych czuwali sprowadzeni w 1671 roku do Cieszyna jezuiti. Rola nowego typu zakonu — Towarzystwa Jezusowego — miała się okazać wyjątkowo doniosła. Był to zakon nastawiony całkowicie na skuteczną działalność tam wszędzie, gdzie Kościół tego potrzebował, a więc w misjach wewnętrznych i zewnętrznych, w walce z protestantyzmem, w organizowaniu szkolnictwa. Wbrew całej dotychczasowej tradycji wspólnot zakonnych jezuiti zrezygnowali nawet ze wspólnej liturgii, chóru zakonnego, aby cały czas poświęcić służbie czynnej. Chodziło o danie członkom zakonu tak gruntownej formacji religijnej i intelektualnej, by mogli wiernie i umiejętnie realizować swoje zadanie. Sprawność działania jezuitów zapewniała znakomita, obmyślana w najdrobniejszych szczegółach organizacja z władzą centralną skupioną w rękach generała. Działalność zakonu obejmowała misje ludowe, kazania we wszystkich środowiskach, od dworu królewskiego poczynając, bardzo ostre często polemiki w słowie i piśmie z protestantami, piśmiennictwo teologiczne i religijne.

Oczywiste jest, że skutki działań kontrreformacyjnych okazały się korzystne dla Kościoła katolickiego, który zaczął odzyskiwać swoją mocną pozycję i władzę.

Religijne życie na Ziemi Cieszyńskiej znów odmienia się po 1707 r. Król szwedzki Karol XII i cesarz niemiecki Józef I zawierają ugodę pokojową, na mocy której miała być przywrócona całkowita swoboda wyznania ewangelickiego. Ewangelicy mogli odprawiać nabożeństwa domowe i czynności kościelne. Cesarz wydał pozwolenie na wybudowanie sześciu „kościół z łaski”; m.in. wydał pozwolenie na wybudowanie kościoła w Cieszynie na Wyższej Bramie. Ale ciężary kontrreformacji dawały jeszcze o sobie znać.

Gdy Józef II ogłosił w 1781 r. *Patent Tolerancyjny*, przychodzi równouprawnienie dla protestantów. *Patent* zezwalał na budowę domów modlitw bez wieży, bez dzwonów, bez wejścia publicznego od ulicy oraz szkół w miejscowościach, w których zamieszkiwało co najmniej stu rodzin akatolickich (Michejda 1992, 123).

W ciągu kilku lat od ukazania się patentu na Śląsku Cieszyńskim w miejscowościach, gdzie pozwalała na to wymagana prawem liczba wiernych (500), wybudowano kilka kościołów luterańskich (Budniak 2002, 78).

W okresie Wiosny Ludów postanowienie cesarskie z 26 grudnia 1848 r. (ogłoszone w styczniu 1849 r.) przyznało ewangelikom wolność wyznania, równouprawnienie wyznań oraz prawo wyznawania prywatnie i publicznie swojej religii. Patentem cesarskim z 4 marca 1849 r. zrównano m.in. prawa obywatelskie i polityczne ludności oraz prawo do publicznego nabożeństwa niezależnie od wyznania (Michejda 1992, 262–264).

Prześledzenie historii Kościoła luterańskiego na Śląsku Cieszyńskim pozwala wysunąć hipotezę, że swym autorytetem ukształtował on specyfikę religijną i społeczno-kulturową tego regionu. Duży wpływ wywarł na organizację życia społecznego w mieście i na wsi, dostarczając w tym zakresie wzorów tworzenia różnych instytucji. Zapisał się także jako krzewiciel oświaty. Choć w średniowieczu, kiedy powstało Księstwo Cieszyńskie, region ten był znacznie opóźniony w stosunku do innych ziem śląskich, to jednak w niektórych miejscowościach istniały szkoły parafialne. Dawały one możliwość uzyskania wykształcenia i kontynuowania dalszej kariery w ramach Kościoła, jedynej w owych czasach instytucji pełniącej funkcję kulturotwórczą (Spyra 2000, 47).

Kościół luterański od czasów reformacji troszczył się o szkolnictwo. Wiązało się to zresztą z docierającymi na Śląsk prądami Odrodzenia, których jednym z wątków było kształcenie młodzieży.

W I połowie XIX stulecia istniała na terenie Śląska Cieszyńskiego relatywnie gęsta sieć szkół ludowych, wydziałowych i średnich. W owym czasie region ten miał opinię „kraju bez analfabetów” (Fazan 1982, 136). Cieszyn dzięki rozwiniętej sieci szkół oraz dużej liczbie kościołów nazywano „miastem szkół i kościołów”.

Po Wiośnie Ludów, w II połowie XIX w. odradzało się i gruntowało na Śląsku Cieszyńskim polskie poczucie narodowe, powstawały polskie instytucje i stowarzyszenia społeczne, kulturalne i religijne, przy czym ludność ewangelicka i jej przywódcy wiedli na ogół prym w stosunku do działań środowisk katolickich. Przytoczę wybiórczo kilka przykładów:

– 1865 r., ks. Jerzy Heczko, pastor w Ligotce Kameralnej, wydał pierwszy polski kancjonał ewangelicki, który zastąpił stopniowo śpiewnik ks. Jerzego Trzanowskiego *Cithara Sanctorum*. Kancjonał ks. Heczki został następnie w dużym stopniu uzupełniony i zastąpiony przez kolejne wydania społecznościowej *Harfy Syjońskiej*;

– 1866–1875, w parafii cieszyńskiej działał ks. dr Leopold Otto z Warszawy, niezrównany kaznodzieja i gorliwy duszpasterz, budząc w środowisku cieszyńskim polskie poczucie narodowe i głęboką, żarliwą wiarę;

– 1881, ks. Franciszek Michejda, pastor w Nawsiu, założył Towarzystwo Ewangelickie Oświaty Ludowej, którego celem było wydawanie literatury o treści historycznej, religijnej i kulturowej dla ludu Śląska Cieszyńskiego;

– 1885, z inicjatywy Pawła Stalmacha dochodzi do założenia Macierzy Szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego, której głównym celem było uruchomienie w Cieszynie gimnazjum międzywyznaniowego;

– 1895, otwarcie pierwszego prywatnego polskiego gimnazjum im. Macierzy Szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego, które stało się kuźnią rodzimej inteligencji obu wyznań. W ostatnich dziesięcioleciach XIX w. oraz w pierwszych latach XX w. w Cieszynie i okolicznych miejscowościach odbywały się już modlitewne spotkania religijne, popularne godziny biblijne prowadzone przez laickich, aktywnych i bezinteresownych pracowników Kościoła. Wykorzystywano do tego celu sale szkolne oraz mieszkania prywatne wielu pracowników z ramienia Towarzystwa Ewangelickiego Oświaty Ludowej. Kolportowano już wtedy literaturę religijną wśród społeczeństwa ewangelickiego;

– 1893, ks. dr Jan Pindór, pastor w Cieszynie, przebywał przez cztery miesiące w USA, gdzie zapoznał się z pracą światowej sławy ewangelisty Moody'ego. Później ks. dr Pindór poznał pracę ewangelisty Spurgeon'a w Anglii. Doświadczenia tamtejszych ruchów przebudzeniowych przeniósł i zaadaptował na gruncie Śląska Cieszyńskiego, zakładając tzw. Związki Wstrzemięźliwości dla dziewcząt i młodych kobiet, jak też Związki Postępu i Oświaty skupiające młodzież męską. Głównym celem obu związków było krzewienie wśród młodych pokoleń moralnie czystego życia w zupełnej abstynencji od alkoholu oraz budzenie ich do aktywnej działalności społeczno-religijnej. Zebrania obu związków odbywały się we własnej salce w starej szkole (Sikora 1995, 200–201).

Na Śląsku Cieszyńskim zachowały się wspaniałe kolekcje biblioteczne odzwierciedlające wielokulturowość tego regionu, długoletnie wpływy kultury czeskiej, słowackiej, niemieckiej, dworu austriackiego, a przede wszystkim kultury polskiej (Pawłowiczowa 1986, 51).

Przy parafii ewangelicko-augsburskiej w Cieszynie około 1750 r. została założona biblioteka kościelna, nosząca od 1787 r. imię Tschammera – adwokata cieszyńskiego, którego księgozbiór wzbogacił zasoby biblioteki parafialnej. Biblioteka ta przechowuje książki ze zbioru ks. Trzanowskiego, także starodruki, inkunabuły, książki z najsłynniejszych oficyn drukarskich Europy. Wiele dzieł dotyczy teologii protestanckiej, medycyny, prawa, filozofii, geografii, historii. W księgozbiornie można odnaleźć akta religijne z XVI w., kazania pastorów cieszyńskich oraz najstarsze wydania Biblii (Pawłowiczowa 1986, 51).

Obok dużych bibliotek, tak znaczących dla życia kulturalnego Śląska Cieszyńskiego, powstawały mniejsze księgozbiory, np. przy szkołach ewangelickich oraz przy różnych organizacjach wyznaniowych. Książki religijne, modlitewniki, śpiewniki i utwory literackie były wydawane przez Stowarzyszenie Ewangelickie Oświaty Ludowej (od 1881 r.). W 1900 r. swoją biblio-

tekę założyło Towarzystwo Ewangelickie w Cieszynie. Należy wspomnieć również o Czytelnicy Ewangelickiej w Cieszynie, zorganizowanej w roku 1882 przez zwolenników ks. sen. Teodora Hasse, uważanego powszechnie za przeciwnika polskiego ruchu narodowego (Ciompa-Wucka 1993, 163).

Istotny wpływ na życie kulturalne Śląska Cieszyńskiego wywarły liczne ukazujące się tu czasopisma, a wśród nich religijne. Ewangelicy wydawali w Cieszynie swój organ – „Zwiastun Ewangeliczny” (1867–1875), pismo „Ewangelik” (1876–1877), a od roku 1877 proniemiecki „Nowy Czas”. Do początków XX w. ukazywał się ewangelicki „Przyjaciel Ludu” (1885–1909), którego tradycje w 1910 roku przejęły „Poseł Ewangelicki” oraz „Słowo Żywota” (1910–1925). Z inicjatywy ks. Franciszka Michejdy w 1906 roku utworzono Polskie Towarzystwo Wydawnicze i jako pierwszą polską gazetą na Śląsku Cieszyńskim wydano „Dziennik Cieszyński”.

W latach dziewięćdziesiątych XIX w. powstały na Śląsku Cieszyńskim organizacje wyznaniowe o profilu politycznym. Ewangelicy powołali do życia Polityczne Towarzystwo Ludowe, na którego czele stanęli: dr Andrzej Cienciała, Jerzy Cienciała i ks. F. Michejda (Zahradnik 1989, 20–21; Szturc 1998).

Na początku XX w. nastąpiło ożywienie życia politycznego na Śląsku Cieszyńskim, co stało się widoczne także w nurcie wyznaniowym. Działacze protestancy utworzyli w 1906 roku nowe ugrupowanie – Polskie Stronnictwo Narodowe z „Dziennikiem Cieszyńskim” jako własnym organem (Orszulik 1985).

Jak pisze ks. J. Budniak (2002, 95–96), analizując historyczny proces kształtowania się Śląska Cieszyńskiego, jego specyfikę społeczną, etniczną, a nawet polityczną, znajdujemy potwierdzenie tezy o wyraźnym piętnie, jakie na życiu tej ziemi wycisnęły działające tu kościoły.

Dwa największe, katolicki i ewangelicki, mają korzenie tak mocno wrosłe w tożsamość etniczno-kulturową regionu, że ta śląska specyfika pozostawiła trwałe ślady. Na Śląsku Cieszyńskim Kościół był i jest orędownikiem polskości, mecenasem kultury, politykiem i wychowawcą, a także nauczycielem tolerancji oraz poszanowania odmienności religijnej i kulturowej. Kościół zarówno katolicki, jak i ewangelicki jest „stela”, jak mówią mieszkańcy tej ziemi, czyli: swój, bliski, rodzimy, zawsze stąd (Budniak 2002, 95–96).

Podział Śląska Cieszyńskiego w 1920 roku między Polskę i Czechosłowację oznaczał nie tylko przydzielenie tego regionu do dwóch państwowych, ale także pęknięcie jego jednolitości kulturowej. Na obszarze nazywanym Zaolziem znalazło się ponad 130 tys. katolików i około 45 tys. ewangelików (Kuś 1983, 62).

Sytuację polskiej mniejszości i wszystkich innych mniejszości w państwie czechosłowackim regulowała jego konstytucja z 1920 roku, której rozdział VI nosił tytuł *Ochrona mniejszości narodowych, religijnych i wyznaniowych*. Mowa tam w jednym z ustępów, że wszyscy obywatele Republiki Czechosłowackiej są sobie równi wobec prawa i korzystają z równych praw obywatelskich, publicznych i politycznych bez względu na to, jakiej są rasy, języka lub religii. Różnica w wierze, wyznaniu lub języku nie miała stanowić żadnej przeszkody dla obywatela czechosłowackiego w dostępie do służby publicznej, urzędu czy też pracy w przemyśle lub jakimkolwiek rzemiośle (zob. Jasiński 1990, 19–20). Jednakże władze państwowe zabiegały o podporządkowanie sobie Kościoła i wykorzystanie go do własnej polityki narodowościowej. Przejawem tego był sposób obsadzania stanowisk proboszczów katolickich. Tam, gdzie polscy proboszczowie opuścili probostwa, obsadzano księży czeskich, a pozostałych polskich proboszczów usiłowano nakłonić do odprawiania nabożeństw dla polskiej ludności w języku czeskim, nawet tam, gdzie Czechów było mało i często byli obojętni religijnie (Kuś 1983, 62).

Zawiłe były też losy Kościoła ewangelickiego w okresie międzywojennym na podzielonym Śląsku. Po 1918 roku ewangelickie zbory Śląska Cieszyńskiego zadeklarowały przynależność do najliczniejszego Kościoła luterkańskiego w Polsce – Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego z konsystorzem w Warszawie. Dla Śląska Cieszyńskiego utworzono osobny seniorat, czym ewangelicy cieszyńscy potwierdzili swoją propolską orientację narodową. Jednak podział regionu w 1920 roku przekreślił ustalenia z 1918 roku i spowodował rozbitcie nowego senioratu: jedenaście parafii pozostało w Polsce i utworzyło diecezję śląską, a kilka wielkich zborów znalazło się w Czechosłowacji. Kościół ewangelicki, tworzący odrębne jednostki polskie i niemieckie, znalazł się w trudnym położeniu. Polskie parafie w sierpniu 1920 roku powołały odrębny Polski Kościół Ewangelicki augsburskiego wyznania w Czechosłowacji. Pod naciskiem władz czeskich dwa lata później zmieniono nazwę – usunięto z niej przymiotnik *Polski*; została nazwa: Augsburski Kościół Ewangelicki na Wschodnim Śląsku w Czechosłowacji. Uznano jego samodzielność w 1923 roku (Gastpary 1964, 163).

W ciągu całego okresu międzywojennego następowały na czeskim Śląsku gwałtowne przeobrażenia społeczne i religijne w wyniku szybkiej industrializacji i urbanizacji regionu, będącego zapleczem przemysłowym państwa czechosłowackiego. Polska ludność broniła się przed wynarodowieniem różnymi sposobami. Rozbudowywano działalność oświatową, społeczno-polityczną, kulturalną i gospodarczą. W tym procesie zasłużyły się

organizacje wyznaniowe prowadzące działalność religijną i kulturalno-oświatową (Jasiński 1990, 48–49).

Podobnie jak w sytuacji Kościoła katolickiego, również w strukturach Kościoła ewangelickiego największą aktywność przejawiała zrzeszona młodzież. Celem było wychowywanie w duchu ewangelickim i patriotycznym, a wyrażało się to w pracy kulturalno-oświatowej i amatorskiej działalności artystycznej, głównie teatralnej i chórowej.

W 1928 roku wspomniany już wcześniej senior Oskar Michejda reaktywował Towarzystwo Ewangelickiej Oświaty Ludowej na Śląsku Czeskosłowackim, będące kontynuacją Towarzystwa Oświaty Ludowej. Stawiało sobie ono za cel umocnienie świadomości wyznaniowej ludu ewangelickiego na Śląsku poprzez wydawanie i popularyzowanie książek.

Oddziaływanie kościołów zaolziańskich na polską społeczność wzmacniała skutecznie własna prasa.

Wyznaniowe organizacje działające na Zaolziu dawały polskiej społeczności możliwość skupienia się, a więc integracji, zapewniającej każdej grupie (a szczególnie mniejszościowej) przetrwanie. Organizacje te były ostoją polskości, wiązały polską mniejszość z wartościami narodu i jego kulturą, nadały polski kierunek tożsamości młodego pokolenia, dostarczały głębokiej motywacji do pokonywania licznych przeszkód w trwaniu (Rusek 2002, 55).

Członków polskiej mniejszości wspierało duchowieństwo obu Kościołów. Z ich szeregów wyszło wielu działaczy społecznych i politycznych. Duża aktywność polskich Kościołów na Zaolziu w okresie międzywojennym potwierdza hipotezę, że w płaszczyźnie wyznaniowej żyjącej tu polskiej społeczności nie znajdziemy podziałów narodowościowych. Obecnie trudno byłoby ocenić polskość jednego czy drugiego Kościoła, ponieważ obydwie przyczyniły się do jej zachowania i przetrwania, choć warunki ku temu nigdy nie były wystarczająco sprzyjające, a w okresie II wojny światowej i po jej zakończeniu szczególnie trudne.

Losy życia religijnego polskiej i czeskiej części Śląska Cieszyńskiego po II wojnie światowej toczyły się odmiennymi drogami. Osoby aktywne religijnie szykanowano, władza starała się izolować niepokorny Kościół katolicki od bardziej praworządnych Kościołów ewangelickich, które usiłowano wykorzystywać do walki z katolicyzmem (Rusek 2000, 154). Skutki długoletniej restrykcyjnej polityki wyznaniowej były oczywiste – życie religijne w dawnej Czechosłowacji zamarło lub zeszło do podziemia. Sytuacja zmieniła się po roku 1989, ale długoletni proces ateizacji dokonał wielkiego spustoszenia w przekonaniach religijnych ludności (Rusek 2000, 154).

W przeszłości religia i narodowość wzajemnie się dopełniały, obecnie obserwuje się powrót do tych wzorów. W obronie polskiej tożsamości kolejny raz w dziejach tej społeczności sięga się do religijnej symboliki, kolejny raz religia wykracza poza swoje podstawowe ramy i spełnia ważne funkcje społeczne. Proces ten ma na Zaolziu na wskroś ekumeniczny charakter, choć jest to ekumenizm spontaniczny, nie programowany i nieintencjonalny, Wynika on z obiektywnego stanu rzeczy, jaki w zakresie zróżnicowania religijnego na Śląsku Cieszyńskim ukształtowały długie wieki burzliwej historii tego regionu (Rusek 2000, 155).

Literatura

- BUDNIAK J. (2000), Ekumenizm na Śląsku Cieszyńskim na przełomie wieków, [w:] Pojednajcie się. Pastoralny i społeczno-kulturowy wymiar ekumenizmu na Śląsku Cieszyńskim, red. J. Budniak, H. Rusek, Bielsko-Biała.
- (2002), Ekumenizm jutra na przykładzie Śląska Cieszyńskiego, Katowice.
- CIOMPA-WUCKA G. (1993), Biblia im. Tschammera w Cieszynie, „Pamiętnik Cieszyński”.
- FAZAN M. (1982), Polskie życie kulturalne na Śląsku Cieszyńskim na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych XIX w. „Kultura i Społeczeństwo” z 1-2.
- GASTPARY W. (1964), Położenie prawne protestantyzmu polskiego, „Rocznik Teologiczny”.
- JASIŃSKI Z. (1990), Działalność kulturalno-oświatowa Polaków za Olzą 1920–1938, Opole.
- KUŚ J. (1983), Z dziejów kościelnych Ziemi Cieszyńskiej, Kraków.
- MICHEJDA K. (1992), Dzieje Kościoła ewangelickiego, Katowice.
- ORSZULIK B. (1985), Działalność kulturalno-oświatowa, [w:] Polskości bastion. Szkice z przeszłości Macierzy, red. R. Danel, Cieszyn.
- PAWŁOWICZOWA M. (1986), Książka polska i biblioteka na Śląsku Cieszyńskim w latach 1740–1929, Katowice.
- POPIOLEK F. (1948), Studia z dziejów Śląska Cieszyńskiego, Katowice.
- RUSEK H. (2000), Ekumenizm w społecznościach lokalnych, [w:] Pojednajcie się. Pastoralny i społeczno-kulturowy wymiar ekumenizmu na Śląsku Cieszyńskim, red. J. Budniak, H. Rusek, Bielsko-Biała.
- (2002), Kościoły chrześcijańskie na Zaolziu, [w:] Życie i działalność ks. R. Tomanka, w trosce o zachowanie religijnej i kulturowej tożsamości Śląska Cieszyńskiego, red. J. Budniak, Cieszyn.
- SIKORA T. (1995), 90 lat zorganizowanej pracy misyjnej i ewangelizacyjnej na Śląsku Cieszyńskim (1905–1995). Kalendarz Ewangelicki na rok 1995, Bielsko-Biała.
- SITEK P. (br.), Przestrzenie pogranicz – przykład społeczności suwalskiej, [maszynopis w zbiorach autora].

- SOSNA W. (1999), Połączenie z braćmi według wiary i języka, „Gazeta Ewangelicka” nr 9.
- SPYRA J. (2000), Zarys dziejów kultury duchowej Śląska Cieszyńskiego (do 1918), [w:] Śląsk Cieszyński. Zarys kultury materialnej i duchowej, red. J. Bauman-Szulakowska i in., Cieszyn.
- SZTURC J. (1998), Słownik biograficzny XVI–XX wieku, Bielsko-Biała.
- WANTUŁA A. (1937), Porządek Kościelny Adama Waclawa. Początki organizacji Kościoła ewangelickiego na Śląsku Cieszyńskim, Warszawa.
- ZAHRADNIK S. (1989), Czasopiśmiennictwo w języku polskim na terenach czechosłowackich, Opole.

Piotr Sitek

**THE ROLE OF CHURCHES IN FORMING RELIGIOUS, SOCIAL
AND CULTURAL IDENTITY AMONG INHABITANTS
OF THE POLISH-CZECH BORDERLAND
(AN ATTEMPT AT A SOCIOLOGICAL VIEW)**

Abstract

Śląsk Cieszyński is a region situated not only in the national but also in cultural borderland which can be seen in its specific religious diversity. However, in the Polish-Czech borderland, on the ground of ethnic divisions there are no religious divisions. Most numerous churches, above all the Roman Catholic Church and the Evangelical Church of the Augsburg Confession, act in concert on many different levels, especially on social and cultural ones. It leads to interpenetration of customs, habits and lifestyles between Catholics and Evangelics. As a result, a specific model of the man of religious borderland has evolved in this region. Consequently, a historical analysis presenting how the Catholic-Evangelic relations have been being formed has become fundamental to the discussion.

III

INSTYTUCJONALNO–ORGANIZACYJNE

ASPEKTY

TRANSGRANICZNOŚCI

TRANSGRANICZNOŚĆ W PERSPEKTYWIE SOCJOLOGICZNEJ
NOWE POGRANICZA?

Lubuskie Towarzystwo Naukowe

Zielona Góra

Katarzyna Szafer

Uniwersytet Zielonogórski

TRANSGRANICZNOŚĆ ELIT?

Zazwyczaj pisze się i mówi się o elitach lokalnych, politycznych, narodowych a nawet globalnych. Zdecydowanie rzadziej analizie poddawane są elity transgraniczne. Tytuł sformułowany jest nieco prowokacyjnie, ze znakiem zapytania. Tym bardziej zasadne jest poddanie analizie tego typu elit. Współczesna Europa doskonale zna współpracę transgraniczną. Zatem musi istnieć grupa, która tą współpracą kieruje, jest jej liderem. Jeśli współpracują dwie, trzy, różne międzynarodowe strony, reprezentowane przez odpowiednie organa samorządu terytorialnego, to ich współpraca musi być kształtowana przez przepisy prawa międzynarodowego. We wspólnych organizacjach czy instytucjach pracuje delegowana przez każdą stronę określona grupa osób. Czy więc ta grupa jest już elitą transgraniczną? Jakie specyficzne cechy charakteryzują taką elitę?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, należy się najpierw zastanowić nad rolą, jaką w przełamywaniu granic państwowych odgrywają organizacje i instytucje Unii Europejskiej. Jawią się one jako przewodnia siła napędowa regionów Europy. Współczesna zjednoczona Europa to Europa regionów i społeczności lokalnych. Samorządy terytorialne posiadają własne przedstawicielstwo w Radzie Europy, którym jest Kongres Władz Lokalnych i Regionalnych Europy. Był on inicjatorem powstania Europejskiej Karty Samorządu Regionalnego, przyjętej w 1997 r. Jej celem jest regulacja zasad działania samorządu na szczeblu regionalnym, kształtuje więc wspólne normy europejskie dotyczące samorządów lokalnych (Kieres 1998, 78–79). Zasady współpracy transgranicznej zostały określone również przez Unię Europejską. 21 maja 1980 r. w Madrycie opublikowana została Europejska Konwencja Ramowa o Współpracy Transgranicznej między Wspólno-

tami i Władzami Terytorialnymi, zwana w skrócie Konwencją Madrycką. Określa ona formalnoprawne ramy uczestniczenia podmiotów samorządu terytorialnego w kontaktach międzynarodowych, wyznaczając europejskie standardy tych kontaktów. Oznacza to, że: „Konwencja Madrycka traktuje współpracę transgraniczną zarówno jako cel, jak i instrument działań władz lokalnych” (Sowiński 1999, 79). Dokument ten współpracę transgraniczną definiuje jako: „każde wspólne podjęte działanie, mające na celu umocnienie i dalszy rozwój sąsiedzkich kontaktów między wspólnotami a władzami terytorialnymi dwóch lub większej liczby umawiających się stron” (Sowiński 1999, 79).

Z Konwencji wynika bardzo wyraźnie, że kontakty transregionalne i transgraniczne mają swoją moc i osobowość prawną. Współpraca transgraniczna ma na celu niwelowanie negatywnych skutków istnienia granic. Tereny przygraniczne w historii były areną i podmiotem sporów pomiędzy sąsiadami. Te nierzadko bolesne wydarzenia dziejowe rzutują na dzisiejszą współpracę pomiędzy sąsiadami, a także na wzajemną percepcję. Sytuacje te nazywane są „bliznami historii”. Współpraca transgraniczna ma pomagać w łagodzeniu negatywnych skutków istnienia granic we wszystkich aspektach życia społeczności lokalnych po obu stronach granic. „Jej celem jest w istocie rzeczy niwelowanie przeszkód i problemów, jakie mogą dzielić peryferyjnie położone i często niedoinwestowane regiony przygraniczne i ich społeczności. Chodzi więc o przewycięzanie negatywnych skutków istnienia granic i sprowadzenia ich do czysto administracyjnej” (Gadkowski 2004, 105). Tadeusz Gadkowski uważał, że współpraca realizowana na najniższym szczeblu jest najbardziej naturalną formą współpracy międzynarodowej (Gadkowski 2001, 106). To przecież władze lokalne najlepiej powinny wiedzieć, jak rozwiązywać swoje lokalne problemy. Z Konwencji Madryckiej wynika również, że za tę współpracę są odpowiedzialne wspólnoty lokalne i ich organy samorządowe (Sowiński 1999, 80). Kolosalną rolę do spełnienia mają więc lokalne władze, lokalni liderzy, a więc lokalna elita. Od współpracy i świadomości korzyści, jakie z niej wynikają, zależy przede wszystkim powodzenie transgranicznych inicjatyw. Dlatego nie do przecenienia jest w tym względzie rola elit lokalnych.

Polskie samorządy lokalne najszerszą współpracę międzynarodową rozwinęły z landami niemieckimi. Te kontakty ułatwiły układy zawarte między Polską a Niemcami. Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o potwierdzeniu istniejącej między nimi granicy został zawarty 14 listopada 1990 r. Drugi z zasadniczych traktatów został podpisany 17 czerwca 1991 r. i dotyczył dobrego sąsiedztwa oraz przyjaznej

współpracy. Do podpisania tych traktatów przyczyniły się wysiłki elit politycznych polskich i niemieckich najwyższego szczebla. Ich realizacja miała być udziałem także elit lokalnych. To ich wysiłki i praca miały składać się na sukces obydwu stron. Ówczesny minister spraw zagranicznych Krzysztof Skubiszewski dał temu wyraz w przemówieniu wygłoszonym po parafowaniu drugiego z traktatów 6 czerwca 1991 r. Powiedział on między innymi: „Każdy traktat jest tyle wart, na ile zostanie wykonany. [...] Granica będzie łączyć, sąsiedztwo stanie się punktem wyjścia dla regionalnego współdziałania” (Skubiszewski 1991). Samorządy lokalne wykorzystały możliwości, jakie stworzyły im władze państwowe, i wspólnie z niemieckimi jednostkami samorządu terytorialnego zaczęły realizować traktat w praktyce.

Najpełniejszym tego wyrazem jest powstanie wzdłuż zachodniej granicy czterech euroregionów. Pierwszy z nich, Euroregion Nysa, powstał przy współpracy trzech podmiotów, polskiego, czeskiego i niemieckiego 21 grudnia 1991 r. Drugi, już tylko polsko-niemiecki, powstał 21 września 1993 r. i jest to Euroregion Szprewa – Nysa – Bóbr. Trzeci powstał tego samego roku, 22 grudnia, w środkowym biegu Odry i został nazwany Pro Europa Viadrina. Najmłodszym euroregionem jest Pomerania, powstała 15 grudnia 1995 r. W 1996 r. powstała jeszcze jedna jednostka formalna współpracy transgranicznej Euromiasto Gubin/Guben, które badał Stanisław Lisiecki.

Podstawowymi celami, jakie stawiają sobie wymienione wyżej jednostki, są:

- zapewnienie dobrosąsiedzkich stosunków pomiędzy Polakami i Niemcami;
- podnoszenie poziomu życia mieszkańców poprzez tworzenie w przyszłości transgranicznego, zintegrowanego regionu gospodarczego;
- wspieranie idei jedności europejskiej;
- stworzenie w przyszłości jednego spójnego infrastrukturalnie miasta w przypadku Gubin/Guben (Gadkowski 2001; 2004; Lisiecki 1998; 1999).

Inicjatorami powstania euroregionów byli przedstawiciele władz lokalnych. Euroregion Szprewa – Nysa – Bóbr powstał dzięki staraniom przedstawicieli gmin Lubsko, Jasień, Brody, Nowogród Bobrzański i Trzebiel ze strony polskiej. Stronę niemiecką reprezentowali przedstawiciele miasta Forst w Brandenburgii. Później do tej grupy dołączyło miasto Zielona Góra i Wojewoda Zielonogórski ze strony polskiej oraz Niemiecki Związek Miast i Powiatów Guben, Spremberg i Cottbus ze strony niemieckiej. Siedzibą polskiego biura jest Gubin, a niemieckiego Guben. W umowie zapisano, że celem Euroregionu Szprewa – Nysa – Bóbr jest „wszechstronna działalność

na rzecz pomyślności obszarów przygranicznych Rzeczypospolitej Polskiej i Republiki Federalnej Niemiec, ich sanacji ekologicznej, rozkwitu gospodarczego oraz stałej poprawy warunków życia ich mieszkańców” (Trzop 1999, 525). W euroregionie mieszka 838 tys. osób, z czego po polskiej stronie 637 tys., a po niemieckiej 201 tys. Zadania i cele określone w cytowanej umowie realizują cztery grupy robocze:

- a) pierwsza koncentruje się na gospodarce, transporcie, komunikacji i turystyce;
- b) druga zajmuje się rolnictwem, leśnictwem i ochroną środowiska;
- c) trzecia koncentruje się na współpracy młodzieży, sprawach rekreacji i wypoczynku oraz kultury;
- d) do zadań czwartej należy informacja i komunikacja społeczna (Trzop 1999, 526–527).

Podobne zadania realizują grupy robocze Euromiasta Gubin/Guben. W tym jednak przypadku zdecydowano się na programy dotyczące poprawy warunków życia mieszkańców obu miast, poprawy infrastruktury, wspólnej koncepcji rozwoju przestrzennego, a także realizacji współpracy młodzieży szkolnej (Lisiecki 1998, 273).

Euroregion Pro Europa Viadrina powołano do życia w grudniu 1993 r. Objął on po polskiej stronie zasięgiem swego oddziaływania 399 tys. osób, a po stronie niemieckiej 454 tys. osób. Powstał — jak i pozostałe — z inicjatywy lokalnych elit politycznych, przy oczywistym wsparciu władz centralnych. Po stronie naszych zachodnich sąsiadów przyczyniło się przede wszystkim stowarzyszenie „Frankfurter Brücke”. Stronę polską reprezentowali prezydenci nadgranicznych miast i władze wojewódzkie. Zbliżona liczba ludności po obu stronach Odry pozwoliła na zastosowanie zasady piastowania naprzemiennie stanowiska przewodniczącego euroregionu w rocznych kadencjach. Równouprawnione są także oba języki urzędowe (Chojnacki 2001, 218). Zadania i cele współpracy transgranicznej, zgodne z założeniami Konwencji Madryckiej, realizowane są we wszystkich euroregionach polsko-niemieckich, jednak Pro Europa Viadrina realizuje je najpełniej. Bardzo dużą rolę w kreowaniu życia tego euroregionu odgrywa lokalna elita po obu stronach Odry. To oni wspierają oddolne inicjatywy kulturalne. Władze popierają partnerstwo miast, gmin i szkół, a także wspólne polsko-niemieckie stowarzyszenia edukacyjne. Ważna jest też praca na rzecz umacniania wspólnej tożsamości regionalnej (Chojnacki 2001, 215).

Elity lokalne stanowią motor napędowy wszystkich działań związanych z rozwojem regionalnym. Lubuskie jest regionem niedoinwestowanym, z bardzo wysokim bezrobociem i problemami typowymi dla pogranicza, z drugiej

strony to bliskość granicy jest jego największym atutem. Współpraca z niemieckimi partnerami może pomóc w nadaniu regionowi nowego kierunku rozwoju. Niezbędna jest kooperacja pomiędzy partnerami. Autorzy artykułu zatytułowanego *Ucieczka od peryferyjności. Region lubuski w przestrzeni europejskiej* określili następujące zadania dla liderów lokalnych:

- a) kreowanie działań i postaw społecznych w zakresie szeroko rozumianej kultury Polaków i Niemców na pograniczu;
- b) rozszerzenie więzi społecznych nieformalnych pomiędzy obiema społecznościami;
- c) kształtowanie transgranicznej świadomości regionalnej;
- d) łączenie historii z teraźniejszością, szukanie dróg do przezwyciężenia stereotypów;
- e) wspólna dbałość o dziedzictwo kulturowe;
- f) rozszerzanie infrastruktury gospodarczej (Hładkiewicz, Ilciów 2002, 103).

Z perspektywy ludności regionu lubuskiego i jej problemów ten ostatni podpunkt wydaje się najbardziej istotny, oczekuje ona bowiem zmian przede wszystkim w sferach życia społecznego, które dla niej są najbardziej istotne, wśród nich ułatwienia życia codziennego, czyli infrastruktury i zatrudnienia. Działania podejmowane przez władze lokalne na rzecz społeczności są oceniane przede wszystkim pod względem przydatności dla ludności; od władzy lokalnej oczekuje się rozwiązywania bieżących problemów. Inne cele schodzą na dalszy plan. Dalekosiężne projekty będą oceniane wtedy, gdy ich efekty będą wyraźnie widoczne.

Elity lokalne są głównym beneficjentem sukcesów euroregionu, które mogą przypisać własnym staraniom i trosce. Od ich postawy zależy zarówno powodzenie współpracy transgranicznej, jak i postrzeganie tej współpracy przez społeczeństwo lokalne. Owoce tej współpracy muszą być konsumowane również przez ludność po obu stronach granicy, aby elity mogły ją dalej prowadzić.

Należy także zadać pytanie, jak postrzegają siebie wzajemnie elity i społeczności lokalne po obu stronach Odry? Czy są wolne od uprzedzeń i stereotypów wynikających z wspólnej historii? Czy te ewentualne uprzedzenia wpływają na współpracę?

Interes gospodarczy jest głównym powodem wspólnych inicjatyw. Ocena własnej sytuacji ekonomicznej ma wpływ na ocenę skutków współpracy przez osoby zamieszkujące euroregion. Według danych przytoczonych przez Mariana Chojnackiego powodem, dla którego niemieccy mieszkańcy Frankfurtu odwiedzali w 1998 r. Ślubice, było w 66% dokonywanie zakupów,

a w 43% tankowanie paliwa. Tylko 8% Niemców chciało poznać polskie atrakcje turystyczne, a 2% przyjeżdżało do naszego kraju na imprezy kulturalne. 64% respondentów niemieckich uznało, że bliskość granicy z Polską stanowi zagrożenie dla niemieckiego lokalnego rynku pracy, a 14% wskazało, że położenie Frankfurtu jest dla tego rynku korzystne (Chojnacki 2001, 222–223).

Z przytoczonych danych wynika, że ogół społeczeństwa niemieckiego jest nadal nieufny wobec współpracy transgranicznej. Bardziej pozytywnie nastawione do współpracy są niemieckie elity lokalne. Pozytywne nastawienie na otwarcie się na stronę polską w badaniach Chojnackiego wykazywało 40% ankietowanych (ogół społeczeństwa niemieckiego – tylko 14%).

Autor badań upatrywał przyczynę takiego stanu rzeczy w nagradzającym charakterze kontaktów z polskimi partnerami, a także w tym, że elity po obu stronach Odry są beneficjentami całego systemu. Przedstawiciele tej grupy utrzymują wzajemne stosunki towarzyskie (Chojnacki 2001, 223–224). Nie są to jedyne powody tego zadowolenia. Można ich upatrywać również w tym, że zazwyczaj elity lokalne lepiej oceniają owoce własnej polityki niż mieszkańcy, którzy tę politykę traktują inaczej niż lokalni politycy. Dla mieszkańców ważne jest, czy i w jaki sposób mogą bezpośrednio konsumować wyniki pracy elit lokalnych. Natomiast elity lokalne mogą i powinny zapatrywać się na tę współpracę bardziej perspektywicznie, porównując to, co było, z tym, co sami osiągnęli. Elity po obu stronach na pewno nie są całkowicie wolne od uprzedzeń i stereotypowego sposobu postrzegania partnera niemieckiego lub polskiego, wspólna jednak praca na co dzień w grupach roboczych pozwala powoli to przewycięzać. Elity polskie i niemieckie, chcąc przenieść na wyższy poziom kultury symbolicznej kontakty obu społeczności lokalnych, muszą starać się tłumaczyć swoje postępowanie.

Dążenie do wytworzenia wspólnej tożsamości regionalnej jest zadaniem bardzo trudnym, wymagającym czasu i olbrzymiego wysiłku. Jaki odsetek społeczeństwa po obu stronach granicy czuje już tę tożsamość regionalną, świadczą wyniki badań przedstawione przez Katarzynę Stokłosę. Co prawda grupa jej respondentów (20% ogółu badanych) nie była zbyt liczna i raczej przypadkowa, pozwoliła jednak Stokłosie na uchwycenie pewnych tendencji, które wymagają dalszego badania. Zaledwie bowiem tylko jeden na dziesięciu respondentów z Gubien miał w pełni rozwiniętą tożsamość transgraniczną. Osoba ta była mocno zaangażowana we współpracę; w 1993 r. została honorowym obywatelem Gubina. Bliski tej wykształconej tożsamości był jeszcze jeden respondent, bardzo mocno emocjonalnie związany z obiema stronami, polską i niemiecką. Dwie następne osoby uznały, że w przyszło-

ści może się rozwinąć transgraniczna tożsamość, ale jeszcze potrzeba na to czasu. Oba respondenci mieli częste kontakty z Polakami i znali ich dobrze.

W badaniach wzięło również udział dziesięciu respondentów z Gubina. Wyniki po polskiej stronie były podobne do wyników niemieckich. Dwie osoby, kobieta i mężczyzna mieli w pełni wykształconą tożsamość transgraniczną. Uznawali oni współpracę transgraniczną za bardzo ważną, a jednocześnie czuli się członkami jednej społeczności lokalnej zamieszkującej obie strony Odry. Jeden respondent miał nie do końca ukształtowaną tożsamość regionalną, ale czynnie wspierał współpracę z niemieckimi partnerami, uważając, że może ona przynieść wymierne korzyści obu stronom. Dwóch polskich respondentów określiło się jako Europejczycy, ale oni także włączali się do współpracy (Stokłosa 2003, 36–42). Z badań Stokłosa wyraźnie wynika, że to osoby najbardziej zaangażowane we współpracę polsko-niemiecką są świadome tworzenia się wspólnego regionu z własną tożsamością lokalną. Jednakże zmiany świadomości muszą dokonać się najpierw w elicie transgranicznej, a następnie w całej społeczności lokalnej nad Odrą. Jeśli grupa elitarna współpracy transgranicznej będzie posiadała w pełni wykształconą świadomość transgraniczną, będzie ją dalej przekazywała innym grupom w społeczności lokalnej. Elita ta będzie realnym stymulatorem przemian społecznych.

Gaetano Mosca, klasyk teorii elity, za podstawowe cechy elity uznawał jej mniejszościowy i zorganizowany charakter (Żyromski 1996). Te warunki są spełnione przez polską i niemiecką elitę. Osoby zaangażowane w pracę i kierowanie euroregionami są mniejszościami w swoich społecznościach. Są także zorganizowane w konkretnych strukturach. Na czele euroregionów stoją prezydium. W Pro Europa Viadrina prezydium składa się z czterech osób – po dwóch przedstawicieli Polski i Niemiec. Każdy euroregion posiada radę euroregionu. W radzie tej w Pro Europa Viadrina zasiada dwadzieścia osób, po dziesięć z każdej ze stron. Po polskich i niemieckich stronach granicy funkcjonują oddzielne sekretariaty (Gadkowski 1999, 77; Trzop 1999, 526). Ważnym elementem tej struktury są grupy robocze, których członkowie razem opracowują wspólne projekty. Należy wyraźnie zaznaczyć, że to nie jest jedna wspólna dla regionu grupa sprawująca władzę. Są to dwie odrębne grupy, polska i niemiecka, i tak też są postrzegane przez społeczności lokalne. Za sukcesy lub porażki są oceniani Polacy przez Polaków i Niemcy przez Niemców. Nie jest to jedna wspólna elita transgraniczna. Wynika to zapewne nie tylko ze struktury euroregionów, ale także z postawy samych członków tych grup elitarnych, którzy nie mają wykształconej tożsamości transgranicznej jako grupa, jako jednak zorganizowana mniejszość. Nawet

wspólny interes — dobro euroregionu — nie spaja tej grupy dostatecznie mocno. Sukcesy są dzielone i przedstawiane jako swoje po obu stronach granicy.

Na mniejszościowy charakter elity zwraca uwagę także drugi klasyk teorii, Vilfredo Pareto. Uważał on również, że elita ma najlepiej wykształcone cechy pożądane w danej społeczności (Pareto 1994, 83). Elity euroregionów po obu stronach granicy wykazują chęć współpracy transgranicznej. Wspólnie ją realizując, posiadają zapewne większą wiedzę na temat korzyści wynikających ze współpracy transgranicznej. Wiedza ta jest cenna jako cecha dla całej przygranicznej społeczności lokalnej.

Ważną cechą elity była jej wymiana. Krążenie elity, zdaniem Pareto, było podstawowym procesem, któremu ona podlegała. Euroregiony są strukturami młodymi, wymiana władz następuje na zasadzie kadencji. Nie ma w nich jeszcze „klasycznego krążenia elit”, tak jak to rozumiał włoski socjolog. Osoby zaangażowane starają się jeszcze utrzymać swoje stanowiska i wpływy. Można uznać, że jeszcze nie straciły swej bojowości w sensie Pareto i żadna kontrelita niezadowolona z ich działań jej nie zagraża. Bojowość według Pareto to nie tylko chęć utrzymania władzy, ale także chęć pracy na rzecz całego społeczeństwa, z pełnym zaangażowaniem (Pareto 1994, 84). Tego zaangażowania nie można odmówić członkom zespołów pracujących w strukturach euroregionów. Na pewno można zauważyć tworzenie się wspólnych kół towarzyskich, które wspierają elitę władzy w sensie Charlsa Wrighta Millsa. Te nieformalne grupy towarzyskie pomagają władzy w jej konsolidacji (Mills 1961). Wspólna praca, szczególnie w zespołach roboczych, sprzyja bliższym, już nieformalnym kontaktom. O kontaktach towarzyskich pomiędzy partnerami w Pro Europa Viadrina pisał Chojnacki (2001, 223). Elity lokalne, polska i niemiecka, widzą wyraźnie interes we wspólnym działaniu, co pomaga im w realizowaniu założeń tej współpracy. Jednakże nie mają one jeszcze wspólnego interesu posiadania razem władzy w euroregionie. Posiadają jednak ważną we współpracy transgranicznej cechę, a mianowicie otwartość na partnera. Jest to bardzo ważne, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę historię obu narodów. Pożądanymi cechami liderów współpracy są także umiejętności pracy w zespołach i znajomość języka partnera.

Dopóki w regionie nie wykształci się świadomość transgraniczna, zarówno wśród elit, jak i w obu społecznościach, będziemy mieli do czynienia z dwiema elitami politycznymi w euroregionie, polską i niemiecką. Tak długo, jak długo interesem wspólnym będzie przede wszystkim interes gospodarczy, a nie interes polityczny – wspólna elita władzy nie będzie możliwa.

W związku z tym nie możemy na razie mówić o transgranicznej elicie. Mamy do czynienia z elitą polską i z elitą niemiecką współpracującymi transgranicznie.

Literatura

- CHOJNACKI M. (2001), Public Relations dla Euroregionu Pro Europa Viadrina, [w:] Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Kontynuacje i wyzwania, t. 1, red. J. Leszkowicz-Baczyński, Zielona Góra.
- GADKOWSKI T. (1999), Euroregiony jako instrument polsko-niemieckiej współpracy transgranicznej, [w:] Europa Wschodu i Zachodu, t. 3, Poznań.
- (2001), Prawnomiędzynarodowe problemy europejskiej współpracy transgranicznej, [w:] Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Kontynuacje i wyzwania, t. 1, red. J. Leszkowicz-Baczyńskiego, Zielona Góra.
- (2004), Z prawnomiędzynarodowej problematyki polsko-niemieckiej współpracy transgranicznej, [w:] Współczesna Europa, red. S. Wojciechowski, Poznań.
- HLADKIEWICZ W., ILCIÓW A. (2002), Ucieczka od peryferyjności. Region lubuski w przestrzeni europejskiej, [w:] Europa regionów. Tradycje i perspektywy, red. B. Nitschke, Zielona Góra.
- KIERES L. (1998), Europejska Karta Samorządu Regionalnego, [w:] Jaka Europa? Regionalizacja a integracja, red. P. Buczkowski, K. Bondyra, P. Śliwa, Poznań.
- LISECKI S. (1998), Euromiasto Gubin – Guben. Kształtowanie środowiska granicznego, [w:] Jaka Europa? Regionalizacja a integracja, red. P. Buczkowski, K. Bondyra, P. Śliwa, Poznań.
- (1999), Euromiasto Gubin – Guben. Problem niemieckiego dziedzictwa kulturowego, [w:] Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Kontynuacje, red. L. Gołdyka, Zielona Góra.
- MILLS CH. W. (1961), Elita władzy, Warszawa.
- PARETO V. (1994), Uczucia i działania. Fragmenty socjologiczne, Warszawa.
- SKUBISZEWSKI K. (1991), Przemówienie Ministra Spraw Zagranicznych Krzysztofa Skubiszewskiego, „Zeszyty Niemcoznawcze PISM”, nr 3, Warszawa.
- SOWIŃSKI R. (1999), Współpraca międzynarodowa wspólnot samorządowych w Europie, [w:] Europa Wschodu i Zachodu, t. 3, Poznań 1999.
- STOKŁOSA K. (2003), Tożsamość regionalna w świadomości mieszkańców polsko-niemieckiego regionu granicznego, [w:] Transgraniczność w perspektywie socjologicznej, t. 2, red. M. Zielińska, Zielona Góra.
- TRZOP B. (1999), Transgraniczna współpraca regionalna – Euroregion Sprewa – Nysa – Bóbr, [w:] Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Kontynuacje, red. L. Gołdyka, Zielona Góra.
- ŻYROMSKI M. (1996), Gaetano Mosca. Twórca socjologicznej teorii elity, Poznań.

Katarzyna Szafer

TRANSBORDERING OF ELITES?

Abstract

The text is an attempt at answering the question whether in the euroregions on the Polish-German border there is one common transborder elite. Different rules issued by the European Union, along with Polish-German national agreements are the basis of the transborder cooperation. However, it is hampered by the difficult history, mutual biases and stereotypes, which also some of the local leaders in Poland and Germany find difficult to remain free of. The success of bilateral cooperation and understanding – which the local elites are responsible for – on either side of the Oder rely heavily on the relations and collaboration between Polish and German leaders. As far as the cooperation in the euroregions is concerned, the most positive reception can be observed among local elites. However, they have neither well-developed transborder awareness nor the sense of group community. They are not organized minority in Moska's sense, but rather share the feature of the combativeness in Pareto's sense, yet each elite independently of the other. Therefore, there is no one transborder elite, but two local ones on either side of the Oder.

TRANSGRANICZNOŚĆ W PERSPEKTYWIE SOCJOLOGICZNEJ
NOWE POGRANICZA?

Lubuskie Towarzystwo Naukowe

Zielona Góra

Tatiana Majcherkiewicz

Akademia Pedagogiczna w Krakowie

**GÓRNY ŚLĄSK – OPINIE REGIONALNYCH
ELIT ADMINISTRACYJNYCH
W LATACH DZIEWIĘCDZIESIĄTYCH**

Wprowadzenie

Powstanie rządu Tadeusza Mazowieckiego zapoczątkowało proces prawie całkowitej wymiany regionalnych i lokalnych elit administracyjnych oraz przebudowy struktur samorządowych. Można uznać, że ograniczonej przebudowie uległy struktury administracyjne szczebla regionalnego. Właściwa reforma administracji regionalnej wprowadzona została dopiero w 1999 roku, jednak dojście do władzy na szczeblu regionalnym elit solidarnościowych przyczyniło się do wewnętrznej reorganizacji urzędów wojewódzkich i zmiany sposobu ich funkcjonowania.

Wymiana elit w administracji publicznej była zjawiskiem ogólnokrajowym i objęła wszystkie województwa w większym lub mniejszym stopniu. Od września 1989 do grudnia 1990 roku premier Mazowiecki wymienił 44 z 49 wojewodów. Prawie w tym samym czasie rozpoczęła się przebudowa administracji lokalnej. Osiem miesięcy od zmian rozpoczętych na szczeblu centralnym 27 maja 1990 roku doszło do pierwszych wyborów samorządowych. Komitety Obywatelskie uzyskały 45% stanowisk radnych w skali kraju.

W województwie katowickim przemianom politycznym, administracyjnym i społecznym rozpoczętym w Polsce w 1989 roku towarzyszyła dodatkowo debata regionalna dotycząca jego przyszłości. W artykule tym pragnęłabym się odwołać do opinii dominującego na scenie politycznej i gospodarczej

na początku lat dziewięćdziesiątych Związku Górnośląskiego oraz elity administracji regionalnej, ze szczególnym uwzględnieniem poglądów wojewody Wojciecha Czecha (1990–1994)¹. Rekonstruując wizję Górnego Śląska zaprezentowaną przez Związek Górnośląski i opisując poglądy wojewody Wojciecha Czecha, trzeba rozpocząć od przedstawienia kształtu regionalnej sceny politycznej i administracyjnej na początku lat dziewięćdziesiątych. W opisie tym uwzględniona będzie też bardziej radykalna organizacja, jak separatystyczny Ruch Autonomii Śląska, wspomniany będzie również wpływ mniejszości niemieckiej.

Regionalna scena polityczna

Podstawowym czynnikiem decydującym o kształcie regionalnej sceny politycznej w tym okresie był fakt, że w odróżnieniu od szczebla centralnego i lokalnego nie istniały tam instytucje przedstawicielskie. Wisła Surażska (1993) określa tę sytuację jako prowadzącą do próżni politycznej, wyrażającą się w dominacji aktorów i programów centralnych oraz braku artykulacji interesów regionalnych. Zarazem trzeba także wspomnieć o sposobie formowania się nowych partii politycznych w Polsce po 1989 roku. Tworzone one były przeważnie na szczeblu centralnym, często jako wąski krąg sympatyków wokół polityków tego właśnie szczebla. Struktury terenowe (co należy odnieść przede wszystkim do szczebla lokalnego, na którym od 1990 roku istniały instytucje przedstawicielskie) były słabo rozbudowane. Za wyjątek można uznać SLD, który ze względu na silne struktury regionalne i lokalne określany był czasami jako jedyna partia w Polsce mająca charakter masowy.

Sytuacja w województwie katowickim w tym okresie była podobna do innych regionów; partie polityczne były słabo zakorzenione. W 1993 roku SLD miał 2500 członków, a druga największa partia w województwie, Unia Demokratyczna, 900 członków („Rzeczpospolita” 24–25 IV 1993)².

W przypadku województwa katowickiego pomimo braku programów głównych partii politycznych odnoszących się do szczebla regionalnego nie

¹Artykuł ten odwoła się do badań prowadzonych w połowie lat dziewięćdziesiątych w ramach pracy doktorskiej *Elita w okresie transformacji: regionalna elita administracyjna w województwie katowickim 1990–1997 – studium przypadku* (*An Elite in Transition: An Analysis of the Higher Administration of the Region of Upper Silesia, Poland 1990–1997*), obronionej w The London School of Economics and Political Science na Wydziale Socjologii w 2001 roku.

²Na początku lat dziewięćdziesiątych w województwie katowickim mieszkało 4 mln mieszkańców (10% mieszkańców całego kraju).

można mówić o próżni politycznej. Na scenie regionalnej pojawili się aktywni i niezależni aktorzy oraz instytucje skupiające się właśnie na polityce regionalnej³. Najważniejszą organizacją regionalną był Związek Górnośląski o raczej umiarkowanym programie, odwołujący się do swojej polskości w bardzo emocjonalnym tonie, równocześnie podkreślający i manifestujący swoją regionalną tożsamość. Na ogólny stosunek do regionalizmu górnośląskiego wpływ miał też fakt, że na scenie pojawiała się organizacja radykalna i separatystyczna – Ruch Autonomii Śląska. Negatywny stosunek do niej był też często przenoszony na Związek Górnośląski.

Śląscy regionaliści byli oceniani raczej negatywnie nie tylko ze względu na ujawniający się czasami radykalizm ich wypowiedzi i używanych przez nich sformułowań, ale także ze względu na eksponowane swej tożsamości i interesów regionalnych. Silnie akcentowana tożsamość śląska i równoczesne podkreślanie znaczenia reform gospodarczych na szczeblu regionalnym (w tym szczególnie restrukturyzacji przemysłu), jak i konieczności radykalnej decentralizacji władzy, były zjawiskami wyjątkowymi, ale nie zawsze pozytywnie odbieranymi. W dalszym ciągu postrzegano politykę regionalną jako stosunkowo mało znaczącą i koncentrowano się na ogólnopolskim wymiarze przemian politycznych i gospodarczych.

Identyfikacje regionalne w większości polskich regionów były stosunkowo słabo rozwinięte i uważano, że kwestie ogólnonarodowe mają znaczenie pierwszoplanowe. Dziedzictwo okresu centralizmu socjalistycznego (ale także zaborów) przyczyniło się do ukształtowania się postaw patriotycznych, które odnosiły się negatywnie do podkreślenia odrębności i artykułowania interesów regionalnych.

W przypadku Górnego Śląska tak silnie artykułowana tożsamość i odrębność regionalna związana była z długotrwałym oddzieleniem od państwa polskiego już w okresie rządów Kazimierza Wielkiego (układ w Teczynie w 1335 roku). W przypadku Związku Górnośląskiego silnie wyrażane były postawy propolskie, polskość jednak utożsamiano z Górnym Śląskiem,

³Ograniczony zakres tego opracowania uniemożliwia dokładne przedstawienie aktywności elit regionalnych zaangażowanych w przygotowanie programów gospodarczej restrukturyzacji regionu. Warto jednak wspomnieć, że pierwszy całościowy program (*Program regionalnej polityki gospodarczej Górnego Śląska*) przygotowany został w Urzędzie Wojewódzkim już w listopadzie 1991 r. Program ten można uznać za o wiele bardziej dojrzały koncepcyjnie, niż wycinkowo-sektorowe programy przygotowywane w tym samym czasie przez władze centralne — program restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego (1992) i hutnictwa żelaza i stali (1992) — gdyż postrzegał on restrukturyzację przemysłu w perspektywie przeobrażeń całego regionu.

ograniczając swoją aktywność prawie wyłącznie do granic regionu – perspektywa ogólnopolska była raczej zamazana i rozmyta⁴.

Analizując regionalizm śląski z perspektywy ponad dekady, która minęła od sformułowania tych postulatów, warto zwrócić uwagę, że klimat społeczny na początku lat dziewięćdziesiątych nie sprzyjał odradzaniu się regionalizmów. Niechęć ta była jeszcze silniejsza w przypadku regionalizmu artykułowanego na Górnym Śląsku, w którym odwoływano się także do wielokulturowości oraz wartości regionu pogranicza. Wydaje się, że postulaty decentralizacji władzy, proponowane przez elity tego regionu, nawet te bardziej umiarkowane, budziły silne negatywne emocje.

Podkreślanie, że Górny Śląsk ma charakter regionu pogranicza, odwoływanie się do wielokulturowości i zwracanie uwagi na regionalną odrębność prowadziło do powstawiania uprzedzeń – „budzenia zmor z okresu zaborów”, utrudniających prowadzenie racjonalnego, merytorycznego dyskursu politycznego. W negatywnej ocenie regionalizmu śląskiego czasami bardziej kluczowe znaczenie niż programy regionalne mieli politycy i działania podejmowane poza jego granicami, w tym szczególnie w Niemczech. Odwoływano się przede wszystkim do dwóch kluczowych wydarzeń w polityce międzynarodowej mających pokazać poważne zagrożenie irrendentyzmem niemieckim. Po pierwsze, zwracano uwagę, że w 1989 roku Otto von Habsburg, członek Parlamentu Europejskiego, zgłosił propozycję ponownego plebiscytu na Górnym Śląsku. Po drugie, w 1993 roku Herbert Hupka, przewodniczący Ziomkostwa Ślązaków, na inauguracji zjazdu tej organizacji stwierdził, że uznanie istniejącej granicy niemiecko-polskiej utrzymuje stan krzywdy (Szczepański 1995, 104–105). Równocześnie programy regionalistów śląskich interpretowano w kontekście symboli i wartości ogólnopolskich, nie poszerzając dyskusji o zagadnienia dotyczące szczególnej tradycji regionalnej, w tym między innymi doświadczenia autonomii w okresie międzywojennym.

Wśród organizacji politycznych i stowarzyszeń najsilniejszy był powstały 30 listopada 1989 roku Związek Górnośląski. Na początku lat dziewięćdziesiątych liczył on około 6 tys. członków i dominował na polityczno-administracyjnej i gospodarczej scenie województwa. W opinii Błasiaka, Nawrockiego i Szczepańskiego (1994, 27) tak silna pozycja Związku Górnośląskiego była groźna. Zwracali oni uwagę na to, że jego członkowie (często jednak tylko jego sympatycy) objęli najważniejsze stanowiska w administra-

⁴Por. np. opinie Błaszczak-Waławik (1990, 23) dot. okresu międzywojennego o wpływie bycia regionem pogranicza na postawy Ślązaków, które cechowała silna więź regionalna i słaba znajomość Polaków z innych dzielnic.

cji publicznej; wojewody, wicewojewody, szefa Urzędu Ochrony Państwa, a w administracji samorządowej stanowiska przewodniczącego sejmiku samorządowego województwa, przewodniczących rad miejskich i prezydentów lub burmistrzów większości śląskich miast.

Wydaje się jednak, że działalność Związku Górnośląskiego trzeba interpretować przede wszystkim w kategoriach szerokiego ruchu społecznego, nie posiadającego jednego w pełni zintegrowanego programu, ale raczej reprezentującego różne umiarkowane, a także i bardziej radykalne opcje, ruchu skupiającego szerokie kręgi ludności rodzimej oraz elity regionalne wokół podstawowej wartości, jaką było odrodzenie tożsamości śląskiej.

Początek lat dziewięćdziesiątych był okresem silnej aktywności publicznej rodzimej ludności śląskiej, w tym przede wszystkim w wymiarze politycznym. Związane to było między innymi z brakiem możliwości prowadzenia takiej aktywności w okresie socjalizmu oraz z dyskryminacją tej ludności w awansach na wyższe stanowiska w regionie.

Przedstawiciel ludności śląskiej Wojciech Czech (25 maja 1990 r.) został wojewodą śląskim⁵. Zapoczątkowało to zmiany kadrowe na wyższych stanowiskach w urzędzie wojewódzkim. Podobnie jak rok wcześniej na szczeblu centralnym i podobnie jak w innych województwach w związku z brakiem własnych solidarnościowych kadr administracyjnych przy wyborze na wyższe stanowiska w administracji wojewódzkiej kryterium znajomości z wojewodą miało kluczowe znaczenie. Wojewoda odwoływał się przy tym do osób zaangażowanych w działalność publiczną już w poprzednim systemie (choć nie mogła ona mieć wówczas charakteru politycznego) – do członków Klubu Inteligencji Katolickiej oraz harcerstwa.

Podobnie było w administracji samorządowej. Tak silna reprezentacja ludności śląskiej w samorządach i w konsekwencji w elitach samorządowych (popierających Związek Górnośląski) była przede wszystkim konsekwencją ich większej aktywności publicznej. Związek Górnośląski był zarazem zupełnie wyjątkowy w dostrzeganiu roli samorządów w rozwoju demokratycznego państwa jeszcze przed wyborami samorządowymi w 1990 roku (i nawoływaniu swoich sympatyków do zaangażowania się w działalność samorządową).

⁵Wojciech Czech był rekomendowany na to stanowisko przez Związek Górnośląski. W dotyczącej go opinii podkreślono przede wszystkim jego silne związki z polskością. Powoływano się nawet na fakt, że jego dziad walczył w powstaniach śląskich, a ojciec był oficerem Armii Krajowej. Zwrócono również uwagę, że w poprzednim systemie był bezpartyjny i że był wybitnym znawcą śląskiej tożsamości kulturowej. Wspomniano też o jego osiągnięciach zawodowych, działalności w „Solidarności” i silnych związkach z Kościołem (członek Rady Społecznej biskupa katowickiego i działacz Klubu Inteligencji Katolickiej), (Klasik 1990).

Na większą aktywność publiczną ludności śląskiej w porównaniu z ludnością napływową w działalności na rzecz lokalnych wspólnot oraz regionu wyraźnie wskazuje jej aktywność w samorządach⁶. Związana była ona zarażeniem z silnymi tradycjami demokracji lokalnej. Do tradycji tych należy wpisać też doświadczenia okresu międzywojennego, w tym przede wszystkim działalność Sejmu Śląskiego, który uwypuklał znaczenie istnienia instytucji przedstawicielskich na szczeblu regionalnym.

Niechętny stosunek do Związku Górnośląskiego pogłębił się w 1992 roku, kiedy przewodniczącym organizacji został Joachim Otte. Spowodowało to radykalizację programu (w połowie lat dziewięćdziesiątych główny nurt programu związku stał się ponownie bardziej umiarkowany). Radykalizacja ta wydała się krzykiem rozpaczy wynikającym z głębokiego przekonania, że elity centralne nie są zainteresowane restrukturyzacją Górnego Śląska, wymagającego szybkich i radykalnych reform. Jest to próba zwrócenia uwagi na problemy regionu, gdy sytuacja na Górnym Śląsku jest postrzegana jako stan zagrożenia klęską gospodarczą, ekologiczną i społeczną. Joachim Otte dramatycznie nawoływał do ograniczenia kompetencji nieskutecznych władz centralnych i stworzenia silnych autonomicznych regionów:

[...] widoczny stopniowy upadek państwa i kryzys gospodarczy unaocznily nam, iż nie możemy oczekiwać, że Warszawa wypracuje jakieś cudowne formuły, które pozwolą nam tu na Śląsku egzystować. Upadek państwa spowodował też, że bardzo ostro formułujemy nasze postulaty i jesteśmy przekonani, że forma regionów autonomicznych jest zdecydowanie najlepsza (zob. Cieszewska 1992).

W sytuacji nieuwzględniania w ogólnopolskich programach gospodarczych problemów restrukturyzacji regionu, będąc wysoce krytycznym wobec możliwości dostrzeżenia i rozwiązania tych problemów przez państwo polskie (nadal silnie scentralizowane), Joachim Otte odwoływał się do formuły wykorzystanej już w okresie międzywojennym – regionu autonomicznego. W okresie po 1992 roku Związek nie sugerował możliwości odwołania się do autonomii, ale została ona oficjalnie zadeklarowana jako cel jego działania, choć zawsze podkreślano jako podstawową zasadę unitarności państwa. Autonomia postrzegana była jako warunek konieczny do zapewnienia skutecznej restrukturyzacji regionu (Cieszewska 1992): „Coraz większy krąg elit politycznych Górnego Śląska zaczyna rozumieć, że możliwości i chęci obecnego państwa centralistycznego są praktycznie niewielkie i żadnej

⁶Dostrzegane w tym okresie niedoreprezentowanie innych grup regionu prowadziło mylnie do wyjaśnienia tego zjawiska głównie w kategoriach ich dyskryminacji. Jednak przykład samorządów lokalnych, w których mniej liczni byli przedstawiciele ludności napływowej, sugeruje raczej słuszność hipotezy o jej mniejszej aktywności publicznej.

pomocy nie będzie można oczekiwać” (wypowiedź Otte, „Rzeczpospolita”, 24-25 IV 1993).

Ludność rodzima miała często pozytywny stosunek do autonomii, całkiem inny niż ludność napływowa czy mieszkańcy innych regionów, którzy postrzegali autonomię jednoznacznie negatywnie. Były to dwie całkiem odmienne perspektywy. Ludność rodzima patrzyła na pozytywny wpływ autonomii na ekonomiczny rozwój regionu oraz rozkwit demokracji lokalnej i regionalnej (w dalszej części dodatkowo zostanie omówiona inspiracja okresem międzywojennym i wpływem autonomii na postrzeganie samorządności). Ludność napływowa, mieszkańcy innych regionów czy wreszcie władze centralne postrzegały ją jako zagrożenie, osłabienie integracji regionu z innymi ziemiami polskimi i wyraz tendencji separatystycznych. Dodatkowo uprzedzenia te wzmocnione były przez małą wiedzę na temat historii regionu. Również Związek Górnośląski czasami prowokował i wzmacniał uprzedzenia, po pierwsze przez brak umiejętności dyplomatycznych i po drugie – przez pewną ambiwalencję swoich postaw.

Na początku lat dziewięćdziesiątych koncepcje reformy administracji regionalnej dopiero powstawały i w związku z tym używane sformułowania były często ogólnikowe i nieprecyzyjne, szczególnie że programy Związku Górnośląskiego nie były tworzone przez prawników czy osoby posiadające wykształcenie administracyjne, ale przez ideologów dążących do odrodzenia tożsamości śląskiej. Równocześnie programy te ewoluowały silnie w stosunkowo krótkim okresie – do połowy lat dziewięćdziesiątych. Jednoznaczna interpretacja nie jest w pełni możliwa, podstawowym jednak nurtem wydaje się promowanie radykalnej decentralizacji kraju, czasami w formie regionów autonomicznych jako nowej formy regionalizmu, które to rozwiązanie objęłoby teren całego kraju. Analizując z perspektywy ponad dziesięć lat wypowiedzi Związku Górnośląskiego, sformułowane czasami w radykalnej formie i bardzo emocjonalne, warto w stosunku do nich zachować pewien dystans. Trzeba pamiętać, że były one wypowiedziane w okresie rewolucyjnych, gwałtownych zmian politycznych i gospodarczych, kiedy typowe było skrajne postrzeganie sytuacji. Nie mniej ważnym powodem radykalizmu w programach Związku Górnośląskiego i wypowiedziach wojewody Czecha wydają się silne emocje związane z odreagowywaniem prześladowań ludności śląskiej w okresie socjalizmu.

Okres socjalizmu przyczyniał się do pewnej ambiwalencji ich postaw – co można by określić jako trudności „kochania matki, która przyczyniła się do tylu cierpień”. Po prześladowaniach ludności rodzimej w czasach socjalizmu i mimo propolskich deklaracji wyrażających się w eksponowaniu

tych okresów w historii Górnego Śląska, kiedy związany był on z Polską, utożsamiano prześladowania z instytucjami państwa polskiego⁷.

Przy omawianiu organizacji regionalnych — obok centralnego na scenie na początku lat dziewięćdziesiątych Związku Górnośląskiego — zwrócenia uwagi wymaga również Ruch Autonomii Śląska⁸. Obie organizacje odwoływały się do hasła autonomii, jednak jej znaczenie dla każdej z nich było inne. Program tej radykalnej i separatystycznej organizacji był często uogólniany i odnoszony do programu Związku Górnośląskiego (Cybula 2004, 280).

W styczniu 1990 roku powstał w Rybniku Ruch Autonomii Śląska (RAŚ). U podstaw dążeń autonomicznych RAŚ leżało głębokie rozczarowanie do powojennej polityki państwa polskiego oraz wynikające stąd poczucie krzywdy, do której polityka ta miała doprowadzić w przypadku Górnego Śląska. O tym, jak silnie negatywny był stosunek do polityki rządu centralnego, świadczy odwoływanie się RAŚ do koncepcji kolonizacji wewnętrznej, co miało wyjaśnić pogarszającą się sytuację gospodarczą w województwie. Andrzej Musioł, przewodniczący Ruchu Autonomii Śląska (do 1992 roku) i poseł na sejm, deklarował, że Górny Śląsk łącznie z Opolem i Ziemią Cieszyńską wytwarzały 35% dochodu narodowego, ale przy jego podziale otrzymywały tylko 2–3%. RAŚ proponował jako pierwszy krok autonomię regionalną na wzór istniejącej w okresie międzywojennym. Etapem końcowym miała być „pełna autonomia”, co było interpretowane jako wezwanie do stworzenia niezależnego bytu państwowego (Błasiak, Nawrocki i Szczepański 1994, 32–33). Choć wielu komentatorów postrzeżało RAŚ jako „lokalne stowarzyszenie”, jego wpływy wydają się nie w pełni docenione, szczególnie na początku lat dziewięćdziesiątych, kiedy w wyborach parlamentarnych w 1991 roku wprowadził on dwóch posłów⁹.

⁷ Ambiwalencję tę oddaje m.in. wypowiedź Chojeckiej; trudno do końca ustalić, o kim (o czym) mówi, jako o wychodzeniu z domu niewoli – o socjalizmie czy o Polsce? „Na czym polega nasze podobieństwo do bliźniego wyjścia z Egiptu? Oto naród zniewolony bierze własny los w swoje ręce, decydując się na krok wysoce ryzykowny: zrywa ze światem zapewniającym w miarę stabilne minimum egzystencji, dla niektórych nawet pełny garnek, lecz dla wszystkich oznacza duchowe skundlenie i decyduje się iść w niewiadome do jakiejś Ziemi Obiecanej w imię wyższych wartości, dla wielu niepojętych. I idą, opuszczają kraj małej stabilizacji, a to, co ich czeka, to nie jest ziemia mlekiem i miodem płynąca, konsumpcyjny raj, ale pustynia, niedostatek, zagrożenie, zwątpienie i wielka niewiadoma” (Chojecka 1990).

⁸ Program Ruchu Autonomii Śląska w połowie lat dziewięćdziesiątych stał się bardziej umiarkowany (przykładowo wypowiedzi jego lidera Zenona Wieczorka, „Śląsk” 1996, nr 1).

⁹ Uzyskał wówczas 0,4% głosów w skali kraju, ale w kolejnych wyborach (1993) poparcie to zmniejszyło się o połowę (0,2%). Jednak patrząc z perspektywy katowickiego

Na koniec omawiania regionalizmu śląskiego warto zauważyć, że rola mniejszości niemieckiej — w odróżnieniu od województwa opolskiego — była w województwie katowickim ograniczona. Organizacje mniejszości były nieliczne i nie wywarły żadnego poważniejszego wpływu na politykę regionalną.

Związek Górnośląski i obrona tożsamości śląskiej

Postrzeganie Górnego Śląska przez Związek Górnośląski jako regionu pogranicza związane było ściśle z poszukiwaniem odpowiedzi dotyczącej jego tożsamości – jego przeszłości i przyszłości oraz jego granic. Dlatego też rozważania dotyczące bycia regionem pogranicza trzeba rozpatrywać w kontekście stawianych wówczas zasadniczych pytań dotyczących ponownej interpretacji historii regionu (jej „odklamywania”) i odrodzenia/tworzenia tożsamości regionalnej, szukania odpowiedzi na pytania, kim jesteśmy my, Ślązacy, oraz jakie są najważniejsze wartości kultury śląskiej. Liderzy związku za podstawowe wartości, do których pragnęli się odwołać, uznali przywiązanie do religii chrześcijańskiej, etos pracy oraz egalitaryzm w stosunkach społecznych, zwracano też uwagę na tolerancję, która miała wynikać właśnie z faktu bycia regionem pogranicza.

Równie ważne było pytanie o to, jaka powinna być pozycja i rola Górnego Śląska w Polsce – „kompleks dziecka adoptowanego”. Nabierało to szczególnego znaczenia po okresie skrajnej centralizacji władzy i dyskryminacji ludności śląskiej w czasach socjalizmu. Niektórzy z przedstawicieli Związku Górnośląskiego, odwołując się do ówczesnych prześladowań ludności śląskiej, twierdzili, że istniało wtedy realne niebezpieczeństwo utraty regionalnej tożsamości.

Odrodzenie tożsamości regionalnej wymagało poszukiwania i tworzenia mitów oraz wartości, do których można byłoby się odwoływać, jak złotego wieku w historii regionu, map ukazujących jego potęgę i moc, czy wreszcie wyjątkowych wartości i cnót społeczeństwa śląskiego. Interpretując wypowiedzi Związku Górnośląskiego z początku lat dziewięćdziesiątych, trzeba pamiętać przede wszystkim o tej perspektywie. Traktowanie ich jako jednoznacznych politycznych deklaracji może prowadzić do niezrozumienia i niezasłużonych oskarżeń.

okręgu wyborczego, było ono nadal wysokie, odpowiednio 4,4% w 1991 r. i 2,4% w 1993, podobnie w gliwickim 5,5% i 3,3% (dane Państwowej Komisji Wyborczej).

Bycie Górnego Śląska regionem pogranicza, do czego odwoływały się elity regionalne, postrzegać należy w kontekście szerszej dyskusji, szczególnie dwóch kluczowych elementów, które zostaną kolejno omówione: 1) interpretacji historii regionu, 2) określenia terytorium Górnego Śląska.

Inspiracje historyczne

Poszukując wpływu działań liderów Związku Górnośląskiego, zmierzających do odtwarzania tożsamości regionalnej, na postawy transgraniczności, trzeba zwrócić uwagę na to, że głównymi okresami, do których wartości odwoływali się oni, był okres międzywojenny i średniowiecze. Wbrew oskarżeniom o niewystarczający patriotyzm przedstawicieli Związku Górnośląskiego, jedynymi okresami, do których mogli się oni odwołać, zachowując propolskie postawy, były właśnie te dwa wyidealizowane przez nich okresy¹⁰. Okres socjalizmu w związku ze wspomnianym wyżej zagrożeniem zachowania tożsamości śląskiej został przez nich odrzucony.

Odwoływanie się do okresu średniowiecza wydaje się interesujące, gdyż szczególnie dobitnie uwypukla propolskość Związku Górnośląskiego. Poszukując związków z Polską, nadali oni szczególne znaczenie temu odległemu w historii okresowi, równocześnie pomniejszając rolę historii regionu pod panowaniem pruskim (pomijając między innymi tak znaczący fakt, jak rozpoczęte po przyłączeniu do Prus uprzemysłowienie Górnego Śląska).

Godłem Związku stał się „piastowski orzeł górnośląski”. Odwoływanie się do okresu średniowiecza i rządów polskich Piastów ilustruje wypowiedź Andrzeja Klasika, jednego z przywódców Związku:

Obszarem odniesienia działalności naszego stowarzyszenia jest historyczny i kulturowy Górny Śląsk, tkwiący korzeniami swymi w słowiańskiej i piastowskiej przeszłości. Działalność ta uwzględniać ma także dziedzictwo późniejszych dziejów regionu, tworzone nie przez jedną wyłącznie nację i nie tylko przez ludność zamieszkałą tu od wieków (Klasik 1990.)

Przy tworzeniu tożsamości regionalnej i wytyczaniu granic Górnego Śląska odwoływano się do jego multietnicznego charakteru, którego początku poszukiwano właśnie w okresie średniowiecza i współzycia na tych terenach Polaków, Czechów i Niemców. Podkreślano szczególnie historyczne związki

¹⁰ Idealizowanie okresu międzywojennego wydaje się także związane z osobistymi doświadczeniami w okresie socjalizmu, z ukształtowaną wtedy romantyczną białą-czarną wizją przeszłości regionu (przeciwstawienie socjalizmu okresowi międzywojennemu). Np. wojewoda W. Czech wspomina, że jego koncepcja polityki regionalnej ukształtowała się w okresie internowania, co niewątpliwie przyczyniło się do radykalizacji jego postawy („Kurier Zachodni” 10-11 I 1992).

z Morawami. Wojewoda Wojciech Czech promował w 1991 roku koncepcję utworzenia w Cieszynie uczelni wyższej o profilu rolniczym i leśniczym, w której prowadzono by zajęcia w trzech językach wykładowych – polskim, czeskim i niemieckim. Przy tej okazji podkreślano, że kształciłaby ona kadry także dla czeskiej strony Śląska. Jednak warto zwrócić uwagę na to, że bycie regionem pogranicza było ujmowane przez przedstawicieli elit regionalnych w sposób wybiórczy. Szczególnie silnie podkreślano historyczne związki z Morawami i promowano współpracę na pograniczu polsko-czeskim, przy czym kwestia pogranicza polsko-niemieckiego nie była eksponowana¹¹.

Drugim źródłem propolskich inspiracji był wyidealizowany okres międzywojenny. Stał się on zarazem wzorcem do rozwiązań administracyjnych formułowanych przez elity regionalne na początku lat dziewięćdziesiątych. Takie podejście prezentuje między innymi wypowiedź wojewody Czecha: „Do II wojny światowej kondycja kulturalna Górnego Śląska stała bardzo wysoko. To co potem nastąpiło, było odejściem od poziomu osiągniętego wcześniej – i chciałbym z uporem wracać do tamtych zaprzepaszczonych wartości” („Gość Niedzielny” 1990, nr 23).

Miało to jednak swoje konsekwencje; do okresu międzywojennego odwołano się jako do wzoru, uwzględniając tak istotne rozwiązania, jak autonomia regionalna. Wśród rodowitych Ślązaków ze względu na bezpośrednie doświadczenie autonomii i inne tradycje historyczne, znacząco różniące się od pozostałych regionów Polski, stosunek do niej był pozytywny. Przykładowo wypowiedź Ewy Chojeckiej ukazuje pozytywne postrzeganie autonomii, sugerując, że może być ona nawet inspiracją przy tworzeniu demokratycznych zdecentralizowanych struktur administracji:

Zauważam ciekawe zjawisko: dotychczas nawet w środowiskach niezależnych niezbyt chętnym okiem patrzono na zwolenników autonomii, czyniąc ich z góry winnymi grzechu separatyzmu. Czy jednak w rzeczy samej cały kraj nie idzie w kierunku nowych form autonomiczności? Samorządność zakłada bowiem autonomiczność. Tutaj nie bójmy się przypomnieć tradycji śląskiej autonomii sprzed wojny – jej samorządowy charakter sprawia, że tymi naszymi doświadczeniami wyprzedzamy inne dzielnice: Małopolskę, Pomorze czy Mazowsze. Mamy tradycję śląskiej autonomiczności i nie wstydzmy się tego (Chojecka 1990).

W dyskusji nad autonomią warto też spojrzeć z perspektywy rodowitych Ślązaków i dostrzec ich argumenty. Jedną z najważniejszych wartości podkreślanych przez nich było to, że autonomia regionalna gwarantowa-

¹¹Świadczy o tym bardzo dobitnie też wypowiedź wojewody W. Czecha w wywiadzie prasowym: „Górny Śląsk zaś — jako region dwupaństwowy – polsko-czeski — jest bardzo ważnym elementem tego wielokulturowego tygla” („Sejmik Samorządowy”, IV 1995).

ła, iż większość decyzji dotyczących rozwoju regionu podejmowanych było właśnie tam¹².

Obecnie, kiedy patrzymy z dłuższej perspektywy czasowej i z pewnym dystansem na artykułowane wówczas programy, postrzegane jako zagrożenie integralności państwa, warto zauważyć, że przekazanie znaczących kompetencji na szczebel regionalny, co postulował Związek Górnośląski, zgodne jest z zasadą subsydiarności. W większości krajów Europy zachodniej następuje niespotykany wzrost znaczenia i upodmiotowienia regionów, władze regionalne wyłaniają się w drodze wyborów i również tworzenie regionów autonomicznych staje się stosunkowo popularne.

Pomiędzy realizmem gospodarczym a mitami regionalnymi: nowe województwo śląskie a koncepcje Wielkiego Górnego Śląska

W debacie nad Górnym Śląskiem jako regionem pogranicza warto zwrócić uwagę na jego drugi wymiar dotyczący geograficznego obszaru regionu i postulatów jego kształtu terytorialnego w przyszłości.

Postulaty dotyczące granic regionu były propozycjami do reformy terytorialnej kraju, która miała być kolejnym etapem reformy administracji. Wymiar ekonomiczny był przy tej okazji silnie podnoszony. Omawiając to zagadnienie, trzeba pamiętać o odradzaniu się podobnych regionalizmów w innych częściach kraju, w tym przede wszystkim na Pomorzu i w Wielkopolsce, gdzie również powstawały organizacje regionalne. Podnoszono kwestie odrodzenia terytoriów tradycyjnych regionów – powrotu do podziału sprzed reformy administracyjnej z 1975 roku. Zwracano uwagę na mały potencjał ekonomiczny istniejących wówczas 49 województw. Podobny sposób myślenia można odnaleźć w wypowiedziach prasowych wojewody Wojciecha Czecha: „Gospodarki nie można przebudować tylko w granicach utworzonych województw i to w dodatku 49” („Gazeta Katowicka” 10 I 1992).

¹²W badaniach prowadzonych przez autorkę artykułu (Majcherkiewicz 2004) w ramach pracy doktorskiej w latach 1994-1996 z przedstawicielami elit regionalnych wynika, że większość osób nie umiała dokładnie zdefiniować pojęcia *autonomia*. W wypowiedziach zwolenników autonomii spośród elit regionalnych widoczne były cztery podstawowe wątki: 1) autonomia jako okres dobrobytu, co związane było z działaniem sprawnej administracji regionalnej; 2) znaczenie tego terminu nie było do końca jasne dla jego zwolenników – w związku z tym było ono przeformułowane jako poparcie dla „częściowej autonomii” lub też odwoływano się do autonomii jako do najbardziej radykalnej i najdoskonalszej formy samorządności; 3) wpływ tradycji autonomii międzywojennej na formułowanie liberalnych koncepcji regionalizmu i poparcie dla zasady „pomocniczości”; 4) autonomia jako tradycja istnienia demokratycznych instytucji na szczeblu regionalnym.

W opinii Bohdana Jałowieckiego (1992, 46) szczególną cechą regionalizmu na Górnym Śląsku było to, że nie tylko poruszano kwestie gospodarcze dotyczące powiązań z innymi częściami kraju, ale równie ważna była obrona kultury i tożsamości śląskiej. Regionalizm śląski obok wymiaru ekonomicznego miał również drugi wymiar, o wiele trudniejszy do precyzyjnej naukowej rekonstrukcji – wymiar ideologiczny; poszukiwano złotego okresu w jego dziejach oraz kształtu regionu „od morza do morza” – Wielkiego Górnego Śląska. Równocześnie stawiane były wówczas bardzo interesujące pytania dotyczące transgranicznego charakteru Górnego Śląska, jego roli w Europie, współpracy z sąsiadującymi regionami, a przede wszystkim z Morawami.

W okresie sprawowania urzędu przez wojewodę Wojciecha Czecha od stworzenie regionu Górnego Śląska związane było z trzema kwestiami dotyczącymi jego terytorium: 1) dążenia do stworzenia silnego regionu administracyjnego; 2) kwestii wpływu historycznych związków i animozji na postulowany kształt nowego regionu; 3) wizji Wielkiego Górnego Śląska (akcentowane było odwołanie się do regionu pogranicza).

Silny region administracyjny

Gospodarczy wymiar regionalizmu śląskiego i odnoszące się do tej kwestii propozycje wojewody Wojciecha Czecha wydają się najbardziej jednoznaczne (w porównaniu z pozostałymi dwiema kwestiami). W odniesieniu do kwestii stworzenia silnego województwa śląskiego wojewoda Wojciech Czech nawoływał do ponownego połączenia województwa katowickiego z wydzielonymi z niego w 1975 roku województwami bielskim i częstochowskim. Przypominało to hasła regionalizmu słyszane wówczas w innych tradycyjnych regionach Polski, gdzie również kwestionowano podział terytorialny wprowadzony przez Edwarda Gierka. Zarazem wojewoda Czech wzywał do połączenia z regionem opolskim, wyodrębnionym jako województwo w 1950 roku, ale z którym związki historyczne były bardzo silne: „Od początku podkreślałem, że mój program nie może się ograniczyć do województwa katowickiego. Stąd najbliższym kręgiem zainteresowań były także województwa bielskie, częstochowskie, opolskie, oczywiście bez wtrącania się do działań tamtejszych wojewodów” („Goniec Górnośląski” 13 V 1994)¹³.

Propozycje wojewody katowickiego nie spotkały się uznaniem władz województw, których te działania integracyjne miały dotyczyć. Postrzegano

¹³Na podstawie wypowiedzi wojewody Czecha udzielonych prasie bezpośrednio po jego odwołaniu (podsumowywał swoją działalność i wskazywał na swoje najważniejsze zamierzenia na tym stanowisku).

to raczej jako pragnienie elity katowickiej obciążenia kosztami restrukturyzacji przemysłu ciężkiego sąsiadujących województw o zróżnicowanych gospodarkach regionalnych. Podkreślano też ekspansjonistyczne tendencje elit katowickich, które ujawniły się szczególnie podczas przygotowywania granic nowego podziału terytorialnego (Błasiak, Nawrocki, Szczepański 1994, 31). Tę silnie negatywną opinię o ekspansjonizmie regionalnym elit katowickich trzeba osłabić, pamiętając, że niechętny do niej stosunek elit województw powstałych po 1975 roku (również opolskiego) był też uwarunkowany ich partykularnym interesem – obawą, że nowe elity regionalne zostaną zdominowane przez przedstawicieli Górnego Śląska. Również naturalne jest to, że konieczność reformy terytorialnej kraju dostrzegano w województwie katowickim, a nie w województwach powstałych w wyniku reformy z 1975 roku.

Nowe województwo śląskie a kwestia wpływu historycznych związków i animozji na postulowany kształt nowego regionu

Pomimo podnoszonego przez wojewodę Czecha argumentu o potrzebie stworzenia silnego gospodarczo regionu, dla proponowanego kształtu nowego województwa podstawowe znaczenie miały argumenty historyczne. Widać to szczególnie w przypadku Zagłębia Dąbrowskiego. Problem z jego przyłączeniem wiązał się z niechęcią, z jaką odnosiły się po 1990 roku nowe elity regionalne, w przeważającej większości rdzenne śląskie, do roli, jaką ta część województwa odgrywała w okresie socjalizmu. Pamiętano, że Zagłębie było kolebką ruchu robotniczego i uważano zrazem, że elity rządzące województwem śląskim w tamtym okresie to osoby pochodzące tylko z zagłębiowskiej części województwa, w tym między innymi megalomański pierwszy sekretarz KW PZPR Zdzisław Grudzień (1970–1980)¹⁴.

Do 1939 roku te dwa sąsiadujące regiony — pomimo że tworzyły jeden ośrodek przemysłowy — miały całkiem odmienną historię. Zagłębie Dąbrowskie wchodziło w skład zaboru rosyjskiego. Również w okresie międzywojennym ziemie te pozostawały w dwóch różnych województwach (śląskie i kieleckie). Istniały wówczas zaawansowane plany połączenia obu terytoriów, przerwane przez rozpoczęcie drugiej wojny światowej. W 1939 roku Zagłębie Dąbrowskie i Górny Śląsk zostały połączone w jedną jed-

¹⁴Opinia dot. skrajnej dominacji elit regionalnych przez elity zagłębiowskie i wykluczenia osób pochodzenia śląskiego jest zbyt radykalna i nie znajduje potwierdzenia w badaniach naukowych (Majcherkiewicz 2001). Niewątpliwie występowała w okresie socjalizmu dyskryminacja ludności śląskiej, nie można jednak mówić o jej pełnym wykluczeniu, co było powszechnie panującą opinią na początku lat dziewięćdziesiątych.

nostkę administracyjną (prowincję śląską, rejencję katowicką) i wcielone do Rzeszy.

Wypowiedzi wojewody Czecha dotyczące tworzenia nowego województwa śląskiego poruszały kwestię pozostawienia w nowym województwie Zagłębia Dąbrowskiego. Oficjalne deklaracje formułowane na ten temat były zaskakująco mało precyzyjne w porównaniu z planami połączenia pozostałych ziem. W dniu swego mianowania (25 maja 1990 roku) wojewoda stwierdził: „Problem, co z Zagłębiem. [...] W moim przekonaniu ten obszar ciąży jednak ku Śląskowi, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej, komunikacyjnej, czy szerszej – cywilizacyjnej, ale to mieszkańcy Zagłębia muszą dokonać ostatecznego wyboru” („Gość Niedzielny” 1990, nr 23). Przy innej okazji zauważył: „Jego bazę powinny stanowić dzisiejsze województwa: opolskie, bielskie, częstochowskie i katowickie. Natomiast granica wschodnia z Małopolską winna być wykładnikiem żądań mieszkańców tych regionów” („Kurier Zachodni” 10 I 1992). Te wypowiedzi ukazują podwójne standardy przyjmowane przy tworzeniu koncepcji nowego województwa śląskiego. Większość ziem miała być włączona do nowego województwa na podstawie kryterium „historycznego”¹⁵, choć warunek ten spełniało tylko województwo opolskie. Nie spełniała tego warunku większość obszaru województw bielskiego i częstochowskiego, podobnie jak i Zagłębie Dąbrowskie¹⁶. W przypadku Zagłębia decyzję trzeba by dodatkowo skonsultować z wolą jego mieszkańców, gdyż podkreślano, że nie spełnia ono kryterium ziemi rdzenie śląskiej. Przyłączenie tego regionu zakładano pod warunkiem przystosowania się do wzorców i tradycji tworzonych w śląskiej części województwa. Ukazuje to przemożną siłę, jaką w regionalizmie śląskim miały inspiracje historyczne i ideologiczne.

Koncepcja Wielkiego Górnego Śląska

Na przedstawione wcześniej koncepcje regionalizmu związanego z tworzeniem nowej silnej jednostki administracyjnej nakładała się koncepcja Wiel-

¹⁵Czasami także wojewoda Czech odwoływał się do inspiracji, jaką były historyczne granice diecezji Kościoła rzymskokatolickiego („Gość Niedzielny” 1990, nr 23).

¹⁶Tego typu opinie wywołały silne ataki na wojewodę; ilustruje to m.in. wypowiedź B. Cieszewskiej („Rzeczpospolita” 22 XII 1993), która go oskarżała o dyskryminację Zagłębia i ludności napływowej: „Śląskość wojewody Czecha była tak wielka, że często niestrawna, nie tylko dla Zagłębiaków, lecz także dla ludzi, którzy tu przybyli z innych regionów kraju”. Spowodowało to publiczne deklaracje wojewody (m.in. „Zagłębie jest częścią Górnego Śląska!” – „Wiadomości Zagłębia” 7–13 IV 1992). W swoim wywiadzie dla „Sejmiku Samorządowego” (4 IV 1995) określił Zagłębie jako „Nowy Śląsk” i jako jedną z siedmiu krain Górnego Śląska.

kiego Górnego Śląska. Koncepcja ta jest wyrazem ideologicznego wymiaru regionalizmu śląskiego – poszukiwania świetności i potęgi regionu. Jest ona przy tym wyrazem pewnej ambiwalencji pomiędzy państwem narodowym a regionalizmem. Jest ta koncepcja trudna w interpretacji ze względu na swoją niejednoznaczność, co prowokowało często jej skrajną krytykę.

Marek Szczepański (1995, 106–110) opisując koncepcję Wielkiego Górnego Śląska, uważa, że region prezentowany był w niezwykle szerokich granicach. Przy przygotowywaniu mapy regionu opierano się głównie na kryteriach historycznych i kulturowych, często kontrowersyjnych. Projekty te przygotowywane były głównie przez architektów i etnografów, w tym między innymi przez wojewodę Wojciecha Czecha, który również z zawodu był architektem. Jak podkreśla Szczepański, projekty te miały być wykorzystane przy wprowadzaniu oczekiwanej w najbliższej przyszłości reformy terytorialnej kraju. Wskazuje to niewątpliwie na to, że na początku lat dziewięćdziesiątych stopniowo wymiar ideologiczny regionalizmu zaczynał dominować nad kryteriami ekonomicznymi. Przy tworzeniu granic przyszłego regionu Górnego Śląska dążono do odtworzenia stanu sprzed wielu stuleci, nie uwzględniając późniejszych przeobrażeń politycznych i ekonomicznych regionu. Szczepański zwraca uwagę, że przy tworzeniu mapy przyszłego regionu nie można wybierać najbardziej korzystnego przebiegu granic, posługując się jedynie kryterium kulturowym.

Interpretując koncepcję Wielkiego Górnego Śląska, trzeba jednak dodać, że nieokreśloność wynikała też z wczesnego okresu tworzenia polityki regionalnej, kiedy jeszcze nie wypracowano jasnej wizji zmian i kiedy ideologia dominowała nad argumentami racjonalnymi oraz nie istniał precyzyjny język odpowiedni do opisu proponowanych reform. Pamiętać trzeba, że był to okres gwałtownych zmian politycznych i ekonomicznych oraz odradzania się tożsamości regionalnych i w związku z tym do wygłaszanych wtedy postulatów należy zachować pewien dystans. Tworzone były dopiero pierwsze koncepcje próbujące opisać i wyjaśnić zachodzące zmiany, a przy tym czasami były to koncepcje radykalne i wieloznaczne.

Drugim powodem skrajnie negatywnej oceny tych koncepcji był fakt, że na mapach nowego regionu — na podstawie właśnie czynników historyczno-kulturowych — umieszczona była też czeska część Górnego Śląska, rozciągająca się od Jabłonkowa do Jawornika. Tereny te miały wejść w skład postulowanego regionu transgranicznego, co — jak wskazywali działacze Związku — stanowi część „integralną obszaru historycznego” (Szczepański 1995, 107). Katowicki oddział KPN oskarżał wojewodę Wojciecha Czecha, że jego działania nastawione są na stworzenie euroregionu z Republiką Cze-

ską i w związku z tym są sprzeczne z polskim interesem narodowym. KPN uważał również, że powstanie Związku Gmin Górnego Śląska i Północnych Moraw we wrześniu 1992 roku było pierwszym krokiem do powstania euro-regionu. Oskarżano wojewodę, że dąży do ponownego uzyskania autonomii przez region, w związku z czym domagano się jego odwołania¹⁷.

Te jednoznacznie negatywne oceny działań organizacji regionalnych zmierzających do pobudzania współpracy transgranicznej powinny dziś prowadzić do ponownego zastanowienia się nad nimi. Czy popierana i promowana obecnie przez władze centralne współpraca transgraniczna, oparta głównie na kryterium ekonomicznym, nie powinna jednak wpływać przede wszystkim z postaw społeczności regionalnych i ich elit otwartych na współpracę ze swoimi sąsiadami? W Europie Zachodniej tworzenie regionów transgranicznych zapoczątkowane było przede wszystkim przez chęć pojednania pomiędzy narodami i często było inspirowane przez polityków pochodzących właśnie z regionów pogranicza, czego najbardziej znamienitym przykładem jest postać Roberta Schumana. Przykłady regionów transgranicznych Europy zachodniej uczą nas też, że chociaż kluczowymi aktorami tej współpracy są elity i instytucje regionalne, to nie mniej ważna jest rola władz centralnych. Niewątpliwie problemem regionalistów śląskich — mimo ich inspiracji wzorami zachodnimi (przykładowo wypowiedź Wojciecha Czecha, „Goniec Górnośląski” 13 V 1994) — była nieumiejętność (niemożność) przekonania i włączenia do swych propozycji współpracy transgranicznej władz centralnych.

Wojciech Czech po objęciu stanowiska wojewody popierał koncepcję Wielkiego Górnego Śląska oraz mówił o otwarciu na Europę. Ilustruje to między innymi wypowiedź: „Uważam, że publiczna służba w końcu XX wieku w Europie Środkowej nie może się ograniczyć tylko do granic państwowych. A zatem kolejnym kręgiem muszą być europejskie społeczności” („Goniec Górnośląski” 10 V 1994). Postawa ta wydaje się uwarunkowana przez jego rozumienie patriotyzmu, dla którego najważniejsze są „małe ojczyzny”. „Nasza epoka nie pozwala redukować uczuć patriotycznych do kategorii państwa” (wypowiedź wojewody Czecha, „Sejmik Samorządowy” 4 IV 1995).

¹⁷Oto fragment oświadczenia KPN: „Wojciech Czech wykorzystał funkcje najwyższego przedstawiciela państwa polskiego w województwie oraz potencjał podporządkowanego mu aparatu państwowego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach do tworzenia nowej, a pozakonstytucyjnej struktury terytorialno-administracyjnej i polityczno-gospodarczej w postaci przyszłego Euroregionu Górnego Śląska. Tworzenie podstaw tej nowej struktury odbywało się niezależnie od poczynań i polityki państwa, a w swych obiektywnych konsekwencjach było sprzeczne z polską racją stanu i dobrze pojętymi interesami województwa katowickiego” (*Memoriał w sprawie...* 1992, 1).

Dla wojewody Czecha i Związku Górnośląskiego¹⁸ odwoływanie się do Europy inspirowane było przede wszystkim takimi wartościami, jak otwartość i oparcie budowy struktur państwowych na zasadzie subsydiarności. Zarazem przeciwstawiał scentralizowane państwo polskie rozwiązaniom wypracowanym w Europie Zachodniej. Podkreślał komplementarność struktur państwa, w którym obok struktur centralnych istnieją silne jednostki lokalne i regionalne. Jako znaczący powód odwoływania się do wzorów europejskich wskazywał pragnienie upodmiotowienia obywateli regionu („Kurier Zachodni” 10–11 XI 1992).

Na koniec warto zauważyć, że otwarcie się na Europę w wypowiedziach wojewody Czecha uwarunkowane było też przez głębokie niezadowolenie z istniejącej wtedy sytuacji w administracji wojewódzkiej, uniemożliwiającej skuteczne pełnienie funkcji wojewody. Uważał, że jego funkcja jest czysto symboliczna („Goniec Górnośląski” 10 V 1994). Jego prowokujące czasami wypowiedzi nie mogą być interpretowane w ten sam sposób, jak precyzyjnie wypracowane deklaracje polityczne w późniejszych, bardziej stabilnych okresach.

Postscriptum

Po ponad dekadzie, która minęła od powstania pierwszych koncepcji regionalizmu na Górnym Śląsku, warto spojrzeć, jaki wpływ wywarły one na współczesne postawy elit regionalnych. Szczególnie warto zwrócić uwagę na kwestię tożsamości tych elit. Przy ich opisie pragnęłabym się odwołać do badań zatytułowanych *Lokalne i regionalne elity i instytucje władzy w Europie Wschodniej* (*Elites and Institutions in Regional and Local Governance in Eastern Europe*), przeprowadzonych w okresie od 1999 do 2002 roku w pięciu miastach krajów kandydujących: Peczu (Węgry), Maribor (Słowenia), Tartu (Estonia), Kluż (Rumunia) i Katowicach (Polska)¹⁹.

Na obszarach pogranicza charakterystyczna jest niejednoznaczność identyfikacji narodowej i czasami występowanie tylko identyfikacji regionalnej. Na Górnym Śląsku interesująca jest też kwestia identyfikacji europejskiej. Na początku lat dziewięćdziesiątych silnie podkreślana była otwartość elit regionalnych na Europę, czasami odwoływano się także do hasła „Europy

¹⁸Po objęciu stanowiska wojewoda oficjalnie dystansował się w stosunku do tej organizacji – co niewątpliwie związane było czasami z radykalizmem jej wypowiedzi („Gazeta Katowicka” 10 I 1992).

¹⁹Projekt ten był częścią większego programu badawczego zatytułowanego *Jedna Europa czy wiele?* finansowanego przez brytyjską Radę Badań Ekonomicznych i Społecznych, w ramach których prowadzi się 25 programów badawczych (nr projektu L213 252030).

regionów”. Postawić można pytanie, czy wymiar europejski jest nadal ważny dla elit regionalnych. Wśród 75 ankietowanych członków tych elit 64% określiło się jako Europejczycy, stosunkowo rzadko identyfikowano się z Europą Środkową (tylko 21% respondentów). Zarazem na silną europejskość elit śląskich wskazują dane porównawcze. Elity śląskie różniły od pozostałych elit regionalnych badanych krajów Europy Środkowej ze względu na duże znaczenie, jakie przypisywały regionalnemu wymiarowi integracji europejskiej. Elity śląskie z listy dwunastu pojęć opisujących integrację europejską²⁰ wybierały przede wszystkim takie terminy, jak: zasada subsydiarności, Europa Regionów i fundusze strukturalne, odwołujące się właśnie do jej regionalnego wymiaru (Hughes, Sasse, Gordon, Majcherkiewicz 2003).

Najsilniejszym wymiarem identyfikacji była identyfikacja narodowościowa z Polską (nie było w tej grupie przedstawicieli innej grupy narodowej) – 81,3%, choć nie była to identyfikacja pełna, jak wskazują dane. Co interesujące, 46% badanych uznało identyfikację narodowościową za najważniejszą.

Ważnym wymiarem identyfikacji była też tożsamość regionalna – zadeklarowało ją 72% badanych, przy czym aż dla jednej czwartej z nich (24%) była to podstawowa i najważniejsza tożsamość²¹. Tak silna identyfikacja regionalna i jej pierwszoplanowe znaczenie dla elit regionalnych wskazuje, że tradycja regionu pogranicza wciąż silnie wpływa na ich tożsamości. Zarazem silna identyfikacja regionalna może być ważnym pozytywnym atutem w dalszym rozwoju Górnego Śląska.

Literatura

AUTONOMIA czyli samorządność (1996), „Śląsk” nr 1.

BŁASIAK W. (1994), Związek widzą ogromny, „Dziennik Zachodni”, 14–16 I.

—, NAWROCKI T., SZCZEPAŃSKI M. (1994), Górny Śląsk 2005 scenariusz restrukturyzacji, Kraków–Katowice.

BŁASZCZAK-WACŁAWIK M. (1990), Miejsce i rola regionalnej kultury w procesach życia społecznego zbiorowości Górnego Śląska do roku 1945, [w:] Górny Śląsk. Szczególny przypadek kulturowy, red. M. Błaszczak-Wacławik, W. Błasia, T. Nawrocki, „Rozwój Regionalny, Rozwój Lokalny, Samorząd Terytorialny” nr 30, Kielce.

²⁰Listę tworzyły następujące sformułowania: 1) spójność ekonomiczno-społeczna; 2) partnerstwo dla pokoju; 3) zasada subsydiarności; 4) unia państw narodowych; 5) wolny rynek; 6) wspólna polityka rolna; 7) Europa regionów; 8) unia ekonomiczna i monetarna; 9) Europa federalna; 10) wspólna polityka zagraniczna i bezpieczeństwo; 11) wspólny europejski dom; 12) fundusze strukturalne.

²¹Ostatnim analizowanym wymiarem identyfikacji, dużo słabszym od pozostałych trzech wymiarów, była identyfikacja z miejscem zamieszkania – zadeklarowało ją tylko 36% badanych.

- CHOJECKA E. (1990), Wyjście z domu niewoli, „Biuletyn Związku Górnośląskiego” nr 1, Cieszyn–Katowice–Opole.
- CIESZEWSKA B. (1992), Autonomia dla Górnego Śląska? „Rzeczpospolita”, 4 V.
- (1993), Zwycięzca bierze wszystko, „Rzeczpospolita”, 22 XII.
- CYBULA A. (2001), Alzacja/Lotaryngia a Górny Śląsk. Na drodze do Europejskich Regionów 1945-2001, [w:] Alzacja/Lotaryngia a Górny Śląsk. Dwa regiony pogranicza 1648-2001, red. R. Kaczmarek, M. Kucharski, A. Cybula, Katowice.
- (2004), Sector Versus Region, Homogeneity Versus Diversity. The Silesian – Dąbrowa Coal and Steel District in the Context of Linked Areas, [w:] The Making of Regions in the Post-Socialist Europe – the Impact of Culture, Economic Structure and Institutions. Case Studies from Poland, Hungary, Romania and Ukraine, red. M. Tartur, t. 1.
- HUGHES J., SASSE G., GORDON C., MAJCHERKIEWICZ T. (2003), Silesia and the Politics of Regionalization in Poland, [w:] Regional Issues in Polish Politics, red. G. Kolaniewicz, T. Zarycki, School of Slavonic and East European Studies (SSEES), London.
- JAŁOWIECKI B. (1992), The regional question, [w:] Dilemmas of Regional Policies in Eastern and Central Europe, red. G. Gorzelak, A. Kukliński, Warszawa.
- KLASIK A. (1990), Ramowe kierunki działalności koła terenowego. Działalność samorządowa, „Biuletyn Związku Górnośląskiego” nr 1, Cieszyn–Katowice–Opole.
- (1990), Opinia o mgr. inż. Wojciechu Czechu jako kandydacie środowisk społecznych na wojewodę katowickiego, „Biuletyn Związku Górnośląskiego” nr 1, Cieszyn–Katowice–Opole.
- MAJCHERKIEWICZ T. (2001), An Elite in Transition: An Analysis of the Higher Administration of the Region of Upper Silesia, Poland 1990-1997, praca doktorska, The London School of Economics and Political Science, Sociology Department.
- (2004), Górny Śląsk, region pogranicza – pomiędzy Polską a Europą, [w:] Pogranicza i multikulturalizm w warunkach Unii Europejskiej, red. K. Krzysztofek, A. Sadowski, t. 2, Białystok.
- MEMORIAL w sprawie odwołania wojewody katowickiego Wojciecha Czecha oraz konieczności zmian kadrowych w instytucjach państwowych województwa katowickiego (1992), Katowice [mazyńpis].
- SURAŹSKA W. (1993), Local Government in Poland. Political Failure and Economic Success, [w:] The New Localism: Comparative urban politics in a global era, red. E.G. Goetz, S.E. Clarke.
- SZCZEPAŃSKI M. (1995), Regionalizm górnośląski w społecznej świadomości. Socjologiczne studium przypadku, [w:] Regionalizm a separatyzm – historia i współczesność, red. M. Wanatowicz, Katowice.

Tatiana Majcherkiewicz

**UPPER SILESIA – OPINIONS OF REGIONAL
ADMINISTRATIVE ELITE IN THE 90s**

Abstract

In Katowice Voivodship political and social changes, which started in 1989, were accompanied by a regional debate concerning its future. The article discusses an active role that the elite of the administrative region played in this debate, focusing specifically on the Regional Governor Wojciech Czech's views (1990–1994) and on the influential role of the Upper Silesian Association. Search for the answer concerning the future of the region was closely connected with the answer about the historical borders of the region. Maps were created in order to merge Katowice, Opole, Bielsko-Biała and Częstochowa voivodships into one Upper Silesia region. The key issue in the discussion was the perception of Upper Silesia as a borderland region, stressing such values of borderland regions as openness and tolerance. Cooperation with the Czech Republic was actively promoted; Wojciech Czech prompted formation of an international University of Cieszyn, which would integrate both communities of the city. During this period, the Association of Communes of Upper Silesia and North Moravia was also formed. Being a borderland region was supposed to be an important merit, helpful in stimulating regional awareness. However, it is worth noting that representatives of the regional elite were highly selective as far as being a borderland region was concerned, completely ignoring, for example, the issue of the Polish-German borderland.

Agnieszka Kołodziej-Durnaś

Uniwersytet Szczeciński

**POGRANICZE INTEGRUJĄCE SIĘ – CZY SYNERGIA
POLSKIEJ I NIEMIECKIEJ KULTURY ORGANIZACJI
JEST MOŻLIWA?**

Wstęp

Integracja Polski z Unią Europejską ma oczywiście mnóstwo konsekwencji, szeroko dyskutowanych zarówno w publicznym dyskursie na poziomie popularno-dziennikarskim, jak i w kręgach ekspertów z różnych dziedzin. W tym artykule chciałabym podjąć zagadnienie bardzo wąskie, tzn. ograniczone i w kontekście przestrzennym, i w sensie tematyki problemowej.

Wydaje się, że byłoby interesujące zastanowić się, czy na pograniczu polsko-niemieckim jest możliwa synergia kultury pracy, a w szczególności w pewnym stopniu determinowanych przez kulturę narodową profilów kultury organizacji przeważającej w obu krajach. Hipoteza ta jest złożona z kilku innych kwestii wymagających przeanalizowania:

– czy integracja skutkuje przekształceniem się pogranicza stykowego w pogranicze o charakterze tygla kulturowego?

– czy można uchwycić najważniejsze obecnie cechy kultury niemieckiej (po zjednoczeniu) i kultury polskiej (po latach transformacji) i jaka byłaby to charakterystyka?

– czy kultura narodowa ma istotny wpływ na kulturę organizacji i czy można taką narodowo zdeterminowaną kulturę organizacji „eksportować”?

– czy korzystniejsze dla gospodarki danego regionu jest podtrzymywanie zróżnicowania kulturowego, czy też dążenie do niwelowania różnic?

– czy możliwa jest kulturowa integracja pogranicza polsko-niemieckiego przez upowszechnianie wspólnej kultury organizacji i jak ewentualnie wspierać jej powstanie i wdrażanie?

Jakie pogranicze?

W naukach społecznych traktuje się zwykle pogranicze bądź jako obszar, terytorium, bądź jako zjawisko społeczno-kulturowe (por. *Encyklopedia socjologii*. . . 2000, 125–128 – I. Machaj, hasło *pogranicze*). W tym pierwszym znaczeniu na uwagę zasługuje rozróżnienie J. Chlebowczyka: pogranicze *stykowe* i *przejściowe* (por. *Encyklopedia socjologii*. . . 2000, 126). Wydaje się, że przed integracją naszego kraju z Unią Europejską pogranicze polsko-niemieckie wykazywało więcej cech pogranicza stykowego, była to bowiem nie tylko granica państwowa, ale też granica z bardziej złożonym układem powiązań międzypaństwowych – Unią. Po 1 maja 2004 r. te bariery straciły na znaczeniu (nie zniknęły, bo przecież słyszy się często o „starej i nowej Unii” albo „nowych krajach członkowskich”). Te bariery podkreśla się także w kulturowym ujęciu pogranicza. Taki obszar może być miejscem współistnienia odrębnych kultur, ale może też to być „przenikanie się kultur sąsiadujących grup, w rezultacie którego tworzy się społeczność pogranicza, jakościowo nowa całość społeczno-kulturowa, znajdująca odbicie w osobliwej tożsamości społecznej mieszkańców” (*Encyklopedia socjologii*. . . 2000, 126). Może to przybrać kształt równouprawnienia poszczególnych wartości z obu kultur i stanu, w którym członkowie społeczności pogranicza dokonują codziennych ich wyborów.

Problemem konceptualizacji pogranicza zajmują się nie tylko tradycyjne nauki społeczne, ale także nowe, humanistycznie zorientowane subdyscypliny nauk przyrodniczych. Jedną z nich jest tzw. geografia człowieka. Być może za myśl przewodnią tego nurtu można uznać konstatację: „człowiek zdobywa informację o swoim środowisku, przetwarza ją i traktuje jako podstawę do swojego zachowania się” (Wamsley 1997, 72). W geografii o takiej orientacji humanistycznej podkreśla się, że człowieka odróżnia od pozostałej części świata przyrody to, że wykazuje cechy twórczości, podmiotowości, indywidualizmu etc., a działanie jest oparte na interpretacji, jest „reakcją na znaczenie przywiązywane przez niego do środowiska fizycznego i społecznego” (Wamsley 1997, 246).

Ta podmiotowość ludzka, refleksyjność, chęć posiadania poczucia sprawstwa jest coraz częściej akcentowana we wszelkich badaniach nad zachowaniem współczesnego człowieka. Być może również w analizach prze-

kształcania się kultury, w szczególności pogranicza jako obszaru styku, a później również przenikania się kultur, takie podejście byłoby pomocne. Jedną z możliwych hipotez badawczych brzmiałaby wtedy: ludzie mogą odbierać swoje położenie fizyczne na pograniczu kultur jako źródło możliwości doskonalenia się w różnych sferach życia, w tym np. w sferze gospodarczej, przez świadome czerpanie z elementów innej (wcześniejszej obcej) kultury organizacji w celu uczynienia swojej działalności ekonomicznej bardziej efektywną. Aby rozpatrzyć zasadność postawienia takiej tezy, trzeba najpierw wykazać, że na kulturę organizacji duży wpływ ma kultura narodowa, a wcześniej jeszcze zaprezentować, jak generalnie Polska i Niemcy różnią się kulturowo.

Ogólne cechy kultur niemieckiej i polskiej

Trzeba zapewne rozpocząć od uwagi dotyczącej pojęcia *kultury*. W tym tekście termin ten jest używany według jednej z kilku możliwych denotacji. Geert Hofstede „taką” kulturę nazywa zbiorowym zaprogramowaniem umysłu (sposoby myślenia, odczuwania i reagowania), które obejmuje „nie tylko działania wysublimowane, lecz także całą sferę zwykłych, codziennych zachowań, takich jak sposób pozdrawiania się, okazywanie lub skrywanie uczuć, jedzenie, zachowywanie fizycznej odległości w kontaktach z innymi, sposoby uprawiania miłości czy dbałość o higienę osobistą” (Hofstede 2000, 39).

To właśnie Geert Hofstede jest twórcą kilku podziałów kulturowych, które zyskały duże uznanie. Wydaje się, że są one już tak powszechnie znane, że wystarczy je tylko wymienić bez dalszych objaśnień dotyczących ich znaczenia. Są to duży *vs* mały dystans władzy, kolektywizm *vs* indywidualizm, męskość *vs* kobiecość kultury, silne *vs* słabe unikanie niepewności.

W badaniach nad pierwszym wymiarem G. Hofstede wykazał, że duży dystans władzy jest charakterystyczny dla krajów europejskich o rodowodzie łacińskim. Np. Francja uzyskała wartość wskaźnika PDI – 68, podczas gdy Niemcy 35, Szwecja 31, a Dania 18. Spośród byłych krajów komunistycznych zbadano tylko Jugosławię, dla której wartość wskaźnika dystansu władzy oceniono na 76 (por. Hofstede 2000, 64–65). Konstrukcja wskaźnika jest dość skomplikowana, jak sam autor przyznaje, ale dla uproszczenia podał, że wartość 0 oznacza mały dystans, a 100 duży dystans władzy. Trudno ocenić, gdzie uplasowałaby się Polska. W moim pilotażowym badaniu na nie-reprezentatywnej próbie okolicznościowej 73% respondentów opowiedziało się za opcją działania świadcząca o dużym dystansie władzy. Badanie to było

oparte na kwestionariuszu dylematów złożonych z dokładnie takich samych sytuacji wyboru, jak te, którymi w swoim teście posługiwał się Hofstede, co być może sprawia, że warto sprawdzić hipotezę o większym niż u Niemców dystansie władzy wśród Polaków w szerszym projekcie badawczym na próbie reprezentatywnej.

Wskaźnik indywidualizmu dla Niemiec wyniósł 67 i jest on niższy niż np. dla Wielkiej Brytanii (89) czy Holandii (80), ale wyższy niż dla Grecji (35) czy Portugalii (27) (por. Hofstede 2000, 100). W moim próbnym badaniu zadałam swoim respondentom dwa pytania, które zadał również Hofstede. Na wybór świadczący o indywidualizmie kulturowym wskazało odpowiednio 65% i 81% ankietowanych. Ponieważ trudno odtworzyć obliczanie wskaźnika IDV, nie można również określić, jak mają się do niego te dane procentowe. Mając jednak na uwadze, że Hofstede badając jeden wymiar, zadawał czasem kilka pytań i wyciągał dla poszczególnych krajów średnie odpowiedzi, można zaryzykować tezę, że wskaźnik dla Polski byłby wyższy niż dla Niemiec.

Jeśli chodzi o wymiar męskość *vs* kobiecość kultury, Niemcy okazały się dość „męskim” krajem (66), co można by najkrócej określić, że obywatele tego państwa sympatyzują z silnymi i ich wspierają. Wyższy wskaźnik miała np. Austria (79), a najniższe, świadczące o „kobiecości” kultury (inclinacji do wspierania słabych) – Dania (16), Holandia (14), Szwecja (4) (por. Hofstede 2000, 142). Wśród pytanych przeze mnie stu osób „męskością” kulturową wykazało się 58. Być może więc Polacy nieco częściej niż Niemcy sympatyzują ze słabszymi.

Ostatni analizowany przez Geerta Hofstede wymiar kulturowy to tzw. unikanie niepewności. Polak już w czasie krótkiej wycieczki do Niemiec zauważa, że nasi sąsiedzi robią wszystko, by uniknąć niepewności, boją się ryzyka, nieznanego, wolą porządek, przepisy i ścisłe procedury. Niemcy charakteryzują się dość silnym unikaniem niepewności (65), silniejszym niż Szwecja, Dania czy Irlandia, choć nie tak silnym, jak wbrew pozorom np. Portugalia, Grecja czy Belgia (por. Hofstede 2000, 180). Być może wrażenie silnego unikania niepewności, jakie uzyskujemy, przyglądając się Niemcom, wynika z dużego kontrastu między naszymi kulturami pod tym względem. Wśród moich respondentów zachowania związane z silnym unikaniem niepewności wybrały tylko 33 osoby, a przeciwne aż 66.

Inne jeszcze wymiary do analizy porównawczej kultur świata dodali autorzy uznanych już pozycji z tego zakresu, Fons Trompenaars i Charles Hampden-Turner. Posiłkując się wynikami ich badań, można skonstruować przynajmniej szkice do „portretów” obu kultur.

Pierwszym kryterium podziału kultur, które nie wystąpiło u Hofstede'a, jest rozróżnienie uniwersalizm *vs* partykularyzm. Najkrócej rzecz ujmując, chodzi o orientację polegającą na postępowaniu w każdej sytuacji według obowiązujących norm bądź zachowaniu elastycznym, czasem niezgodnym z normami, wynikającym z każdego analizowania sytuacji i okoliczności. Zgodnie zapewne z powszechnym odczuciem Niemcy okazali się bardziej uniwersalistyczni niż Polacy. Im mniej ważny dylemat, tym różnica między tymi dwiema nacjami była większa (por. Trompenaars, Hampden-Turner 2002, 51–54).

Inną cechą charakterystyki kultur analizowaną przez Holendrów jest przypisywanie przez społeczeństwo statusu za pochodzenie rodzinne/klasowe lub osiągnięcia indywidualne. W tej kwestii zarówno Niemcy, jak i Polacy faworyzują status osiągnięty, ale więcej Niemców niż Polaków wyraziło przekonanie, że szacunek zależy od pochodzenia społecznego (por. Trompenaars, Hampden-Turner 2002, 131).

Jeśli chodzi o bardzo istotną cechę wewnątrz- bądź zewnątrzsterowności, tyle samo respondentów z Polski, co i z Niemiec (66%) uważa, że jest się kowalem swojego losu, że to, co ich spotyka, jest ich zasługą. Autorzy badań uznali za słuszne przy okazji analizowania tego wymiaru zadać także pytanie o skłonność do kontrolowania sił przyrody. Więcej Polaków (38%) niż Niemców (30%) odpowiedziało, że warto je próbować sobie podporządkować (por. Trompenaars, Hampden-Turner 2002, 172–177).

Równie ważną właściwością danej kultury jest znaczenie, jakie się przykłada do poszczególnych okresów czasu i w ogóle sposób jego postrzegania. Tzw. test kołowy wykazał, że Niemcy największe znaczenie przypisują przyszłości, nieco mniejsze terażniejszości, a najmniejsze przeszłości, wszystkie te trzy przedziały czasowe jednak są ze sobą ściśle powiązane, terażniejszość wynika z przeszłości, a przyszłość z terażniejszości – silne więc jest tu poczucie ciągłości losów, którego nie mają np. Rosjanie, Szwedzi czy Amerykanie (por. Trompenaars, Hampden-Turner 2002, 153). Autorzy nie podają wyników testu kołowego dla Polaków, ale w moich pilotażowych badaniach zdecydowana większość respondentów (71%) wskazała na wizję przyszłości jako determinujące ich zachowanie.

Ważniejsze cechy różniące najbardziej rozpowszechnione profile kultury organizacji w Polsce i Niemczech

Kultura organizacji to szczególnie popularne, bo szczególnie istotne w ostatnim okresie zagadnienie. Mówi się już o tym, że kultura organizacji stanowi

o przewadze konkurencyjnej firmy, a najbardziej pełne, kompletne, wszechstronne zarządzanie to zarządzanie przez kulturę organizacji właśnie (por. np. Fryzeł 2004, 53-59). Często wskazuje się na różne czynniki, które mają wpływ na ukształtowanie specyficznej kultury korporacyjnej – od charyzmy jednostek przez specyfikę branży po poziom wpływu zbiorowego, lokalnego, etnicznego, państwowego. Przypisuje się im różne znaczenie, niewątpliwie jednak najbardziej podstawowe ramy *corporate culture* będą pochodziły z kultury narodowej (por. Sułkowski 2002, 106). Powyżej zarysowane aspekty kultur narodowych będą miały więc znaczący wpływ na kulturę organizacji, jaka przeważa w tych krajach i jaką poniżej krótko przedstawiam.

Wydaje się, że najbardziej całościowe ujęcie kultury pracy i prowadzenia działalności gospodarczej w wielu krajach przedstawił R. Gesteland w swojej książce o dużej wartości teoretycznej i znakomitej do wykorzystania w praktyce – *Różnice kulturowe a zachowania w biznesie* (2002). Niemcy umieścił on obok Wielkiej Brytanii, Danii, Finlandii, Holandii i Czech w grupie kultur protransakcyjnych, umiarkowanie ceremonialnych, monochromicznych i powściągliwych, Polaków natomiast obok Rosjan i Rumunów określił jako kultury umiarkowanie propartnerskie, ceremonialne, polichroniczne i o niestałej ekspresyjności. Różni te nacje kwestia najważniejsza według Gestelanda, a mianowicie propartnerskie bądź protransakcyjne podejście do biznesu. Niemcy częściej rozmawiają tylko o interesach, i tylko to ich obchodzi. Częściej korzystają z mediów elektronicznych i szybciej przechodzą do meritum sprawy, bo czas to pieniądz. Polacy, aby ubić z kimś interes, muszą go dobrze poznać, „obwąchać”, wiele razy spotykać, rozmawiać o sprawach prywatnych (por. Gesteland 2000, 131–132).

Drugą ważną różnicą, poniekąd wiążącą się z pierwszym podziałem, jest monochroniczność *vs* polichroniczność. Autor widzi Polaków jako polichronicznych, czyli takich, dla których ważniejsze są relacje z ludźmi niż punktualność, sztywne harmonogramy i nieprzekraczalne terminy. Niemcy zaś to kultura monochroniczna, w której wszystko to, co związane z precyzją, dokładnością, punktualnością i przewidywalnością, jest bardzo istotne (por. Gesteland 2000, 133). Polacy są też przez autora uznawani za bardziej ekspresyjnych niż Niemcy. Zapewne tak jest w środowisku pracy, gdy Niemcy natomiast się relaksują, są na wakacjach etc., ich ekspresyjność — jak się wydaje — także wzrasta.

Warto może jeszcze na chwilę powrócić do badań Holendrów i tych aspektów analiz, które w sposób szczególny odnoszą się do kultury biznesu. W podziale na kultury całościowe i wycinkowe Polacy i Niemcy osiągnęli podobne wartości, ci ostatni jednak nieco bardziej oddzielają swe życie zawodowe od prywatnego (por. Trompenaars, Hampden-Turner 2002, 103).

Przy badaniu wymiaru emocjonalność *vs* powściągliwość w środowisku pracy autorzy projektu otrzymali dość zaskakujące dla interesującego nas zestawienia wyniki. Znacznie więcej Polaków niż Niemców wykazało inklinację do nieokazywania nadmiernej uczuciowości w miejscu swojej aktywności zawodowej, były to odpowiednio wartości 70% i 35% (por Trompenaars, Hampden-Turner 2002, 90). Być może jest to efekt tzw. *overcorrectness* (*hypercorrectness*), czyli nadmiernego w czasie transformacji zapatrzania się na zachodnią kulturę pracy, przesadnego utożsamiania się z nią. Trudno jednoznacznie stwierdzić, dlaczego wyniki te są sprzeczne z wcześniej cytowanymi, a także z innymi badaniami, i — jak się wydaje — z rozpowszechnionym przekonaniem (być może stereotypem).

W swojej innej uznanej na całym świecie pozycji *Siedem kultur kapitalizmu* (2003) Trompenaars i Hampden-Turner właśnie Niemcy utożsamili z jedną z tych kilku przewodnich kultur dominującego systemu gospodarczego. Poniżej przedstawiam krótko, pod jakim względem według autorów niemiecka kultura kapitalizmu jest specyficzna.

Autorzy otwierają swą komparatywną charakterystykę ogólną konstatacją: „Niemcy i Stany Zjednoczone to kraje uniwersalistyczne, w odróżnieniu od partykularystycznej Japonii. Stany Zjednoczone są analityczne i indywidualistyczne, w Niemczech natomiast dominuje duch syntezy i kolektywizmu”; może dlatego dodają po chwili: „Kapitalizm w stylu niemieckim jest bliższy dawnemu światu komunistycznemu nie tylko w sensie geograficznym, lecz także psychologicznym i ideologicznym” (Trompenaars, Hampden-Turner 2003, 211). Pojawia się tu opinia, która może stanowić jakiś element popierający tezę o możliwej synergii kultury pracy (szczególnie w kontekście dopiero ich niedawnego zjednoczenia z byłymi landami socjalistycznymi) – Niemcy różnią się od Polaków, jednocześnie jednak stanowią dla nas jakiś pomost ku rynkowej mentalności Zachodu.

Jedną z podstawowych cech Niemców, na jakie wskazują holenderscy badacze, to reguła na wszystko (wiąże się to z wcześniej już wspomnianym silnym unikaniem niepewności). Ta skłonność do tworzenia reguł skutkuje „ciągłym podwyższaniem standardów jakości, które następnie upowszechniają się i są stosowane w praktyce” (Trompenaars, Hampden-Turner 2003, 219). Zyskują dzięki temu przewagę na rynku, bo podwyższając sobie poprzeczkę i początkowo tracąc na poniesionych nakładach, powodują, że w dalszej kolejności wszyscy muszą się do tych nowych poziomów dostosować, będąc już na początku w tyle za Niemcami.

Jednocześnie jest wiele innych ekonomicznych zalet tej kultury. Uniwersalizm Niemców ujawnia się w ich lojalności wobec korporacji – prawie

tak silnej, jak u Japończyków (Trompenaars, Hampden-Turner 2003, 218). W przeciwieństwie np. do Amerykanów poszukują oni sposobu ogarnięcia całości, chcą wiedzieć wiele rzeczy i postrzegają organizację jako organizm – coś więcej niż zespół funkcji (por. Trompenaars, Hampden-Turner 2003, 221). Holenderscy uczeni przytaczają jeszcze dowody na inne cechy wyróżniające naszych zachodnich sąsiadów: podejście do pracy jak do powołania (*Beruf*) czy ich przeświadczenie (dużo bardziej rozpowszechnione, niż w innych krajach cywilizacji Zachodu), że praca po godzinach należy do obowiązku pracownika i nie musi on być za to dodatkowo wynagradzany poza uznaniem szefa (por. Trompenaars, Hampden-Turner 2003, 223, 230).

Holenderscy uczeni dowodzą także, że niemieckie społeczeństwo to uosobienie dialektyki, dążenia do pogodzenia przeciwieństw bądź przewycięzania ich, stąd na przykład wiara (zresztą zauważana po obu stronach) w możliwą owocną współpracę przedsiębiorców i robotników (por. Trompenaars, Hampden-Turner 2003, 232). Ich zdaniem ta właściwość skutkuje rodzajem filozofii, którą można nazwać idealizmem społecznym. Być może właśnie ta cecha decyduje o większej niż u innych skłonności niemieckich menedżerów do współpracy między sobą w obliczu międzynarodowej konkurencji. Jeszcze jeden dowód na to, że Niemcy nie są indywidualistami, to ich wynik testu wyboru (praca indywidualna – własny interes czy praca w kolektywie, w korporacji): tylko 12% respondentów tej nacji wybrało pierwszą odpowiedź, podczas gdy takich Amerykanów było 42%, Szwedów 40%, a Holendrów 27% (por. Trompenaars, Hampden-Turner 2003, 233–234). Silna pozycja rad nadzorczych, rad robotniczych i związków zawodowych (czasem, gdy przesadna – niekorzystna dla gospodarki) jest tego dobitnym potwierdzeniem.

Niemiecka gospodarka jest silna szczególnie dzięki temu, że stoi sektorem średnich przedsiębiorstw. Rozwijają się one dobrze, bo Niemcy mają skłonność do nieustannego podnoszenia kwalifikacji, szczególnie tych związanych z konkretną działalnością, praktyką zawodową. Dodatkowo są one dofinansowywane przez władze landów (por. Trompenaars, Hampden-Turner 2003, 239-241).

Czy niemieckie życie gospodarcze jest pozbawione klęsk i okresów słabości? Oczywiście nie. Nie dotrzymują oni kroku innym gigantom światowego biznesu, jeśli chodzi o najbardziej ekspansywne branże, które stanowią o przyszłości. Silne unikanie niepewności powoduje, że są mniej otwarci na ryzyko i nowe wyzwania, nieelastyczni, co w sumie daje dużo mniejszą innowacyjność gospodarki.

Autorzy omawianej tu książki widzą innego rodzaju zagrożenie w zbyt liberalnym prawie imigracyjnym. Oczywiście przy małej chęci do zaadaptowania się, wrośnięcia w zastaną kulturę (np. Arabowie) zawsze stwarza to niebezpieczeństwo tworzenia się wrogich sobie nawzajem gett etnicznych. Z drugiej jednak strony wydaje się, że jedynie takie otwarcie, zgoda na bycie tygłem może zwiększyć konkurencyjność tej gospodarki, także przez jej czysto demograficzne odmłodzenie. Tylko kraje o młodym społeczeństwie będą w przyszłości przodować w rozwoju technologicznym – starzy bowiem nie będą w stanie nadażyć za coraz większym przyspieszeniem w tej sferze.

Łukasz Sułkowski skonceptualizował kulturę organizacyjną jako wynikającą w dużej mierze z kultury narodowej i pochodną trzech podstawowych podziałów wartości: indywidualizm – wspólnotowość, hierarchiczność – równość i wysoka – niska tolerancja niepewności. Dzięki temu, że wykonał on badania w kilku krajach, w tym w Polsce i Niemczech (pozostałe to Stany Zjednoczone, Rosja i Ukraina), można porównać modele kultury organizacyjnej, jakie po analizie wyników badań przyporządkował obu krajom.

Jak pisze autor, „w organizacjach niemieckich dominują wartości: umiarkowany indywidualizm, umiarkowana hierarchiczność i umiarkowanie niska tolerancja niepewności” (por. Sułkowski 2002, 120). Sugeruje jednak, że scharakteryzowanie takiej kultury jest chwilami trudne, bo nie jest ona tak jednoznaczna, wyrazista, jak np. amerykańska. Mimo umiarkowanego indywidualizmu wśród Niemców mamy do czynienia z silnym poczuciem, że „organizacja stanowi dobro wspólne” i „jest ona postrzegana przez pracowników w kategoriach bytu opartego na umowie społecznej” (por. Sułkowski 2002, 120). Hierarchiczność objawia się m.in. w silnym autorytecie władzy; oczywiście istnieje duża wiara w ład, porządek osiągany dzięki ścisłej strukturyzacji, czasem nawet przesadnej specjalizacji i biurokratyzacji, co ma być może redukować niepewność i zapewniać stabilność, ale skutkuje również mniejszą inwencją, nieufnością wobec działań intuicyjnych i ryzykownych (por. Sułkowski 2002, 120–121). Ł. Sułkowski podsumowuje, posiłkując się metaforami innego autora: „W typologii G. Hofstede model organizacji niemieckiej łączącej unikanie niepewności z małym dystansem władzy można uznać za »dobrze naoliwioną maszynę«, co oznacza, że życie organizacyjne jest regulowane przez szczegółowe reguły i procedury formalne, natomiast kierownictwo interweniuje wyłącznie w wyjątkowych sytuacjach” (Sułkowski 2002, 121).

Charakterystykę polskiej kultury organizacji autor badań rozpoczyna od konstatacji, że jest to kultura o dużym współczynniku wspólnotowości, równości i wysokiej tolerancji niepewności (w terminologii G. Hofstede to

model „targowiska”). Jeśli chodzi o dwie ostatnie cechy, sugeruje on zbliżenie do amerykańskiej kultury organizacji (por. Sułkowski 2002, 125).

Najważniejszą chyba jednak właściwością polskiej kultury organizacji — szczególnie w kontekście porównania z niemiecką — jest kolektywizm. Wydaje się on specyficzny, a przynajmniej przybiera nieco inną formę niż w innych krajach. Jak pisze Sułkowski, „w wielu organizacjach bierze górę familizm, mogący nawet prowadzić do nepotyzmu”. I dalej: „powstają silne subkultury i kontrkultury, stanowiące odzwierciedlenie konfliktów między różnymi grupami interesu. Wiąże się to z rozpowszechnionymi postawami kolektywnej solidarności” (Sułkowski 2002, 126). U Niemców stopień familizmu w życiu organizacyjnym jest bardzo niski. U nich kolektywizm objawia się tym, że świadomość pracy dla firmy, sprawowanie w niej funkcji, „czerpanie” z niej tytułów jest ważniejsze niż większe wynagrodzenie za pracę (por. Sułkowski 2002, 120).

Polacy nadrabiają ponadprzeciętnym poziomem tolerancji niepewności.

Pracownicy polskich organizacji uznają niepewność oraz zmiany w otoczeniu zarówno za źródło zagrożeń, jak i szans. Tolerowany jest coraz wyższy poziom ryzyka w życiu organizacyjnym. Liczba reguł i procedur organizacyjnych jest ograniczona, ponieważ panuje przekonanie, że i tak nie uchwycą one złożoności życia organizacyjnego (Sułkowski 2002, 129).

Jest jeszcze jedna ciekawa cecha, która jak się wydaje, różni kulturę niemiecką i polską. Ta druga należy do kultur wysokiego kontekstu. To zapewne w jakimś stopniu scheda po PRL. Komunikaty, jakimi posługują się Polacy w życiu organizacyjnym, wymagają odniesienia do konkretnych warunków, interpretowania, odkodowania ich aluzyjności (por. Sułkowski 2002, 130). Niemiecki język organizacji jest chyba bardziej abstrakcyjny, międzynarodowy, do odczytania przez przedstawicieli różnych kultur, a co oczywiste — sprzyja to współpracy międzynarodowej, ekspansji ekonomicznej etc.

Jaka fuzja kulturowa byłaby najbardziej korzystna?

Różnice kulturowe stanowią o barwności Unii Europejskiej, o atrakcyjności poszczególnych państw i regionów. Często są podtrzymywane, „konserwowane”, bo traktowane jako towar, który daje się łatwo i z zyskiem sprzedać. Wydaje się jednak, że w sferze kultury pracy i organizacji korzystniejsze byłoby dążenie do ujednoczenia tych profili kultur, co sprzyjałoby polepszeniu współpracy wśród krajów wspólnoty i wzmocniło ją w kontaktach z zewnętrznymi partnerami.

Z powyżej zaprezentowanego zestawienia cech kulturowych bądź elementów kultury można zapewne wyłuskać te, które składałyby się na model idealny dla gospodarki przy określonych warunkach ekonomicznych i społecznych. Taki jednak „portret” gospodarki dla Polski, Unii Europejskiej lub pogranicza polsko-niemieckiego mógłby opracować tylko zespół ekspertów od kultury organizacji, makroekonomii, praktyków biznesu, polityków etc. Przedstawię tylko kilka swoich intuicji dotyczących potencjalnie lepszej kultury organizacji.

Polska kultura organizacji charakteryzuje się wzrastającym poziomem indywidualizmu, a jest to rezultatem dość szybkiej amerykanizacji. Z drugiej strony są u nas pozostałości kolektywizmu, który jednak (w przeciwieństwie do kolektywizmu Niemców) nie jest pozytywny, użyteczny dla firmy. Upraszczając, można ten kontrast przedstawić w sposób następujący: polski kolektywizm prowadzi często do powstawania klik, do nepotyzmu, a niemiecki do chęci pracy na rzecz wspólnego dobra, jakim jest przedsiębiorstwo, nawet kosztem zostawania po godzinach bez dodatkowego wynagrodzenia. Trudno powiedzieć, jakie wartości na tym kontinuum indywidualizm – kolektywizm byłyby najlepsze dla naszej gospodarki. Wśród badaczy panuje przekonanie, że istnieje korelacja między poziomem indywidualizmu i dochodami przypadającego na mieszkańca. Jednocześnie jednak zaznaczają, że wyjątkiem są kolektywistyczne potęgi azjatyckie, takie jak Japonia czy Korea Płd.

Jak się wydaje, najbardziej ewidentną różnicą pomiędzy polską i niemiecką kulturą organizacji jest stopień unikania niepewności. Z największą chyba w tym przypadku dozą prawdopodobieństwa można stwierdzić, że w dzisiejszym świecie, charakteryzującym się ogromnym przyspieszeniem technologicznym, błyskawiczną dewaluacją wcześniejszych osiągnięć, koniecznością szybkiego przystosowywania się do nowych warunków, polska otwartość i słabe unikanie niepewności jest korzystniejsze w sensie ekonomicznym niż niemiecka skłonność do sztywności, unikania ryzyka.

Z powyższym wymiarem łączy się cecha zwana mono- bądź polichronicznością. Właściwość polichroniczności Polaków (Niemcy są uznani za monochronicznych), która być może wynika z ich większej elastyczności, skłonności do podejmowania częstszego ryzyka, może być różnie oceniana. W większości krajów wysoko rozwiniętych przeważa monochroniczność, która sprawdza się, gdy wszystko jest uporządkowane i „idzie zgodnie z planem”. Polichroniczni jednak zyskują w warunkach wysokiej nieprzewidywalności – jak na przykład w czasie katastrof, zamachów terrorystycznych etc.

Zakładany w tym szkicu większy dystans władzy u Polaków niż Niemców trudno komentować w kontekście zysków ekonomicznych. Wydaje się jednak, że przy większej fantazji, elastyczności i skłonności do ryzyka naszych rodaków taki wyższy dystans władzy stanowi pewne zabezpieczenie przed przesadną niefrasobliwością.

Jak dokonać integracji kulturowej?

Według E.H. Scheina kultura organizacji składa się z trzech „warstw” (por. Zbiegień-Maciąg 1999, 22). Ta najgłębsza część, rdzeń, to podstawowe założenia dotyczące natury ludzkiej, natury czasu i przestrzeni, ludzkiej aktywności etc. Warstwa środkowa to normy, wartości, zakazy czasami widoczne, bo ujawniające się w zachowaniach członków organizacji. Najbardziej zewnętrzna, „namacalna” warstwa to wszelkie przedmioty materialne, wzory zachowania, symbole, mity, tabu. Zapewne niezbyt odkrywcze będzie zasugerowanie, że aby zbliżyć się choćby do pożądanego modelu kultury korporacyjnej, należałoby wpływać na tę wewnętrzną warstwę, bo z niej wynikają inne. Najprościej, najszybciej i być może najbardziej efektywnie chyba byłoby zadziałać na warstwę zewnętrzną, na przejawy pewnych głęboko zakorzenionych przeświadczeń kulturowych. Tak zdaje się postrzegać zmianę kultury na bardziej pożądaną Łukasz Sułkowski. Pisze on, że taka transformacja polega na „celowej modyfikacji wartości, norm i wynikających z nich wzorów” (Sułkowski 2002, 95). Taka interwencja kulturowa może polegać na propagowaniu odpowiednich anegdot o pionierach i mitów założycielskich, lansowaniu bohaterów organizacji posiadających pożądane cechy, a tym samym popularyzowanie odpowiednich norm i wartości, promowanie nowej misji, kształtowanie nowych systemów motywacyjnych i systemów awansu etc.

Opracowanie całościowego spójnego projektu zdefiniowania, a następnie kształtowania, wdrażania nowej, najbardziej efektywnej wypadkowej polsko-niemieckiej kultury organizacji wymagałoby pracy wielu ekspertów. Choć pomysł ten może się obecnie wydawać nieco utopijny, coraz częściej można wnioskować z wieści ze świata wielkiego biznesu, że w przyszłości właśnie zręczna manipulacja bądź po prostu — mniej złowieszczo — zręczne zarządzanie kulturą organizacji będzie stanowiło o przewadze nad konkurencją. Warto już dziś zacząć o tym myśleć, nawet w szerszym regionalnym kontekście.

Literatura

- CZARKOWSKA L. (1999), *Antropologia ekonomiczna. Elementy teorii*, Warszawa.
- ENCYKLOPEDIA socjologii (2000) t. 3, Warszawa.
- FRYZEŁ B. (2004), *Kultura a konkurencyjność przedsiębiorstwa*, Toruń.
- GESTELAND R. (2000), *Różnice kulturowe a zachowania w biznesie*, Warszawa.
- HOFSTEDE G. (2000), *Kultury i organizacje*, Warszawa.
- SIKORSKI C. (2001), *Zachowania ludzi w organizacji*, Warszawa.
- SUŁKOWSKI Ł. (2002), *Kulturowa zmienność organizacji*, Warszawa.
- TROMPENAARS F., HAMPDEN-TURNER CH. (2002), *Siedem wymiarów kultury*, Kraków.
- , — (2003), *Siedem kultur kapitalizmu*, Kraków.
- WAMSLEY L. (1997), *Geografia człowieka. Podejścia behawioralne*, Warszawa.
- ZBIEGIEŃ-MACIĄG L. (1999), *Kultura w organizacji*, Warszawa.

Agnieszka Kołodziej-Durnaś

INTEGRATING BORDERLAND – IS THE SYNERGY OF POLISH AND GERMAN CORPORATE CULTURE POSSIBLE?

Abstract

The author puts forward the question whether in Polish-German borderland the synergy of labour culture is possible – especially corporate cultures prevailing in both countries and, to some extent, determined by national cultures. The hypothesis is composed of a few other issues, analysed or only mentioned in the article. These are as follows:

– does political integration result in transforming adjoining border areas into a borderland of a melting pot character?

– is it possible to enumerate the most important features of German culture (after the unification process) and Polish culture (after years of the system transformation), and what these characteristics would look like?

– does national culture significantly influence corporate culture and is it possible to export such corporate culture determined by national culture?

– is it possible to integrate the Polish-German borderland culturally through disseminating joint corporate culture, and how to support its emergence and incorporation?

TRANSGRANICZNOŚĆ W PERSPEKTYWIE SOCJOLOGICZNEJ
NOWE POGRANICZA?

Lubuskie Towarzystwo Naukowe

Zielona Góra

Zbigniew Świątkowski

Uniwersytet Zielonogórski

KLIMAT INNOWACYJNY POGRANICZA

Klimat innowacyjny to szczególna atmosfera, w której ceni się wiedzę, pomysłowość, inicjatywę, skłonność do podejmowania działań nowatorskich i do ponoszenia za nie odpowiedzialności. W wyniku powstania klimatu innowacyjnego mieszkańcy danego obszaru stają się nastawieni pozytywnie do zmian i kierują się motywacją sukcesu.

Odpowiedni klimat społeczny jest niezbędnym czynnikiem stymulującym innowacje. Możemy to zaobserwować na przykładzie Stanów Zjednoczonych, gdzie pionierski duch Amerykanów pozwala im osiągać widoczne sukcesy. Przeciwstawić temu można zachowawczego ducha Europy, którego nie mogą ożywić proinnowacyjne działania Komisji Europejskiej.

Należy pamiętać, że współczesny biznes opuszcza tereny, na których zanika klimat innowacyjny. Ośrodki ekonomiczne i finansowe przesuwały się nie — jak to było dotychczas — w ślad za infrastrukturą techniczną i taną siłą roboczą, ale za infrastrukturą intelektualną i dostępnością pracowników wiedzy. Dlatego regiony myślące o zdobyciu pozycji konkurencyjnej muszą stać się miejscem wytwarzania i transmisji innowacji oraz ważnymi składnikami przestrzeni innowacyjnej. Nie wystarczy tu centralna polityka innowacyjna prowadzona przez rząd. Pomiedzy nią a przedsiębiorcą jest region w postaci województwa promującego i wspomagającego innowacyjność. Jak zauważa R. Guzik, region sam w sobie jest tylko „kontenerem”, lepiej lub gorzej urządzonym (np. infrastruktura), co w efekcie może sprzyjać innowacyjności lub ją hamować (Guzik 2003). Potencjał innowacyjny regionu jest efektem innowacyjności jego mieszkańców oraz firm, które się tam znajdują.

Celem artykułu jest próba ukazania, w jaki sposób transgraniczność wpływa na procesy uczenia się regionów przygranicznych, w jaki sposób

nakładanie się kultur, rynku przygranicznego i interesów, kształtowanie się więzi społecznych za pośrednictwem czynników materialnych i społecznych odgrywa na pograniczu rolę katalizatora przemian jakościowych. Sądzę, że procesy społeczne zachodzące na pograniczu mają swoją specyfikę. Kontekst pogranicza nadaje im pewną unikatowość. Wydaje się jednak, że problemem jest niewystarczająca liczba kanałów umożliwiających wzajemne komunikowanie się i transfer technologii; pomimo znacznego potencjału innowacyjnego nagromadzonego po obu stronach granicy istnieją problemy z pojawieniem się efektów synergicznych.

Pojęcia innowacji i innowacyjności

Innowacją jest idea, postępowanie lub rzecz, które są jakościowo odmienne od dotychczasowych. Innowacja jest eksperymentem, formą twórczej destrukcji. Za innowację w materialnym wymiarze uznaje się tworzenie lepszego produktu albo procesu. Innowacją może być też zastąpienie w istniejącym produkcie tańszym materiałem droższego lub nowa technika marketingu.

Przyjmijmy tu definicję A. Francik, że innowacja jest albo rzeczą (produktem, usługą, pomysłem) uznaną przez odbiorców za nową, albo procesem, czyli wszelkimi działaniami poprzedzającymi wprowadzenie i podejmowanymi w trakcie wdrażania innowacji. W obu wypadkach innowacje zawierają pomysł nowej generacji wiążący się z zaspokajaniem innych niż dotychczas bądź zmienionych potrzeb klientów albo też dotyczący zmiany sposobów produkcji. Nowy pomysł dzięki innowacji wprowadza się na rynek w postaci sprzedawanego produktu, usługi lub procesu (Francik 2003, 18).

Proces innowacyjny jest procesem społecznym i nieliniowym, o skokowym charakterze. Cechuje go interaktywność. Jednocześnie, jak już wspominałem na wstępie, zachodzące procesy globalizacyjne, zmniejszające rolę państw, wzmacniają znaczenie kontekstu lokalnego oraz regionalnego dla efektywności działań innowacyjnych. Z tego też względu poziom regionu i regionalny system innowacyjny (RSI) mają zasadnicze znaczenie dla osiągnięcia i utrzymania konkurencyjności międzynarodowej, jak również dla stworzenia warunków długookresowego wzrostu oraz dobrobytu społeczności regionalnych. Zwraca na to uwagę zespół opracowujący strategię innowacji dla województwa pomorskiego (zob. *Regionalny...* 2001).

Znaczenie procesu innowacyjnego dla rozwoju regionalnego wynika z faktu, że innowacje stwarzają przedsiębiorcom możliwości dokonania zasadniczych zmian w prowadzonym biznesie, podjęcia nowych, bardziej zyskowych form działalności, wprowadzenia nowych rodzajów produktów

i pozyskania dzięki temu innowacyjnie nastawionych nabywców. Jak trafnie zauważa Sztucki (1998), sprawdzianem udanej innowacji jest jej powodzenie na rynku. Jest to możliwe jedynie pod warunkiem doprowadzania nowości do nabywców oraz przekonania o ich użyteczności.

Aby mogły się pojawiać innowacje, konieczna jest innowacyjność. Polega ona (Francik 2003, 69) na zdolności i skłonności do:

- szukania nowych wyrobów, technologii, usług, rynków, metod zarządzania itp.,
- kreowania i wdrażania nowych wyrobów, technologii, usług, rynków, metod zarządzania itp.,
- podejmowania działań w sytuacji niepewnej,
- obserwacji rynku i konkurencji, przewidywania rozwoju sytuacji rynkowej,
- szybkiej reakcji na pojawiające się zmiany,
- przełamywania rutyny, przyzwyczajzeń,
- zmiany sposobów komunikowania się, nowych metod organizacji pracy, itp.

Innowacyjność firm jest uzależniona od ich wewnętrznej zdolności do tworzenia nowych produktów i technologii, nowych metod organizacji, jak i od ich zdolności do absorpcji i zastosowania wiedzy wytworzonej poza firmą. Przejście do gospodarki innowacyjnej uwidocznia się w sukcesach regionów i firm specjalizujących się w produkcji wyrobów wysoko przetworzonych i zaawansowanych technologicznie. Innowacyjność stała się jednym z najważniejszych czynników stanowiących o tempie i jakości wzrostu gospodarczego.

Co ciekawe, mimo szybkiego rozwoju transportu, technologii telekomunikacyjnych i nieograniczonych możliwości przesyłu danych bliskość geograficzna stanowi wciąż niezwykle istotny czynnik innowacyjnego rozwoju gospodarczego. Regiony stały się ważną areną procesów wytwarzania i transmisji innowacji oraz głównymi aktorami przestrzeni innowacyjnej.

Innowacyjność Lubuskiego

Bycie innowacyjnym jest przede wszystkim kwestią mentalności. Innowacje często utożsamia się z drogimi technologiami, które wymagają kosztownych wieloletnich działań. W rzeczywistości innowacyjność to także rodzaj zachowania. Być innowacyjnym to znaczy być otwartym na to, co się dzieje naokoło, być kreatywnym, podatnym na zmiany. Nie jest to proste, na zmia-

nę mentalności czasem trzeba pokoleń. Wiele obszarów Polski nie tylko nie tworzy innowacji, ale ma nawet trudności z ich absorbowaniem.

W tym kontekście pojawia się pytanie, czy mieszkańcy regionu lubuskiego posiadają jakieś cechy predysponujące ich do szczególnej podatności na zjawiska innowacyjne. Odpowiedź mogłaby być pozytywna w przypadku, gdyby udało się wykazać, że istnieje świadomościowa specyfika pogranicza. Można w tym celu odwołać się do tezy, że na obszarze pogranicza kultur rodzi się zazwyczaj jedyna w swoim rodzaju, otwarta mentalność sprzyjająca innowacjom. Nawet jeżeli te różnice mentalne są niewielkie, to należy pamiętać, że zgodnie z tezami postmodernizmu niewielki nawet impuls może być sprawcą fundamentalnych i trwałych zmian strukturalnych. W wyniku licznych kontaktów transgranicznych rośnie otwartość na zmiany, na odchodzenie od sprawdzonych rozwiązań i akceptację nowych idei, poglądów stwarzających lepsze szanse działania i rozwoju. Przyczyną jest charakterystyczna dla pogranicza wielokulturowość, zróżnicowane i zmienne oczekiwania klientów.

Dlatego też polsko-niemiecki region graniczny ma szansę być miejscem współpracy, modernizacji i innowacyjności. Należy zauważyć, że już nieraz w historii Europy regiony opóźnione wysuwały się na czoło dzięki przemysłowej polityce gospodarczej, oświatowej i społecznej. Przykładem może tu być chociażby szybki awans ekonomiczny Irlandii.

Ponieważ ciężar życia społeczno-gospodarczego przenosi się coraz bardziej w sferę przetwarzania informacji, a więc sferę symboliczną, można zauważyć ciągły spadek znaczenia materialnych czynników rozwoju gospodarczego, takich jak np. surowce naturalne. Powszechnie zaczyna być akceptowane stwierdzenie, że czynniki kulturowe nabierać będą coraz większego znaczenia w gospodarce. Obecnie szczególną rolę odgrywać będą m.in. wykształcenie mieszkańców, atrakcyjność kulturowa regionów czy też sprawność funkcjonowania systemów politycznych na poziomie zarówno ogólnokrajowym, jak i regionalnym (Zarycki 2000, 8). Od tych czynników zależy skuteczne działanie struktur nowoczesnego społeczeństwa oraz poziom organizacji i stabilizacji społecznej.

Szczególnie na obszarach przygranicznych konieczny jest po obu stronach granicy kapitał społeczny jako zespół takich cech organizacji społecznej jak zaufanie, normy i powiązania między jednostkami. Te cechy zwiększają sprawność w zbiorowym działaniu, a zarazem czynią z jednostek wspólnotę, pozwalając im na osiągnięcie pewnych celów niemożliwych do realizacji bez posiadania tego kapitału. Składa się na niego sieć społecznych więzi, które owocują możliwością współpracy na różnych polach aktywności. Bez wytwo-

rzenia atmosfery wysokiego zaufania pomiędzy podmiotami gospodarczymi operującymi po obu stronach granicy trudno będzie o najróżniejsze kontakty, zwłaszcza gospodarcze. Z kolei bez tych kontaktów utrudniony jest transfer innowacji.

Problem polega na tym, że struktura przestrzeni kulturowo-politycznej pogranicza polsko-niemieckiego została silnie ukształtowana przez czynniki historyczne. Zaszłości historyczne są i będą jeszcze przez wiele lat czynnikiem zakłócającym współpracę społeczeństw mieszkających po obu stronach granicy. Oczywiście nie można przesadzać z uznawaniem decydującej roli czynników historycznych dla współczesnych stosunków transgranicznych. Prowadziłoby to bowiem do tezy, że los regionu jest z góry zdeterminowany a działania nastawione na jego zmianę są skazane na niepowodzenie. Istotniejszy wpływ mają czynniki jakościowe.

O tempie rozwoju obszarów przygranicznych po stronie polskiej decydować będą takie cechy jakościowe, jak poziom technologiczny, nowoczesność produkcji i usług. W wyniku intensyfikacji kontaktów kooperacyjnych pomiędzy firmami po obu stronach granicy, inwestycji bezpośrednich, przepływu *know-how* nastąpi przyspieszona konwergencja potencjału technologicznego po polskiej stronie granicy. Co więcej, należy się liczyć raczej ze wzrostem koncentracji potencjału technologicznego wokół istniejących już dzisiaj silnych ośrodków, niż z procesem wyrównywania poziomów rozwoju technologicznego między województwami. Czasami mogą to być zmiany o charakterze skokowym.

Interakcje a innowacje

W poprzednim punkcie wspomniany był pogląd, że ważnym źródłem innowacji dla przedsiębiorstwa jest intensywna wymiana informacji z bezpośrednimi odbiorcami bądź dostawcami. Pogląd ten jest słuszny tak w skali kraju i regionu jak i zagranicy. Zasadnicze znaczenie dla innowacyjności mają interakcje pomiędzy organizacją a jej otoczeniem na szczeblu lokalnym, regionalnym, narodowym czy globalnym. Innowacje rodzą się w sieciach współpracy i interakcji, nawet między konkurującymi podmiotami.

Ważnym impulsem dla rozwoju innowacyjności są nie tylko zróżnicowane i zmienne oczekiwania klientów, ale również wielokulturowość (zob. Węclawowicz 2002, 134). W przypadku pogranicza polsko-niemieckiego zderzenie różnych doświadczeń kulturowych owocuje wielością punktów widzenia, większą otwartością na nowe pomysły i wielością interpretacji. Jest to zjawisko szczególnie sprzyjające innowacjom na skutek poszerzania znaczeń problemów i zwiększania liczby możliwych wariantów ich rozwiązywania.

Przedsiębiorcy polscy funkcjonujący na pograniczu polsko-niemieckim wydają się bardziej przedsiębiorczy i proinnowacyjni. Należy pamiętać, że większość z nich dokonywała akumulacji kapitału w warunkach trudnych i wymagających znacznej operatywności. Gromadzili majątek głównie na handlu przygranicznym i w ten sposób zdobywali swoje pierwsze doświadczenia biznesowe. Nad kapitalizmem rodzącym się po drugiej stronie granicy rozłożony został parasol ochronny. Efektem tego był znaczny paraliż ducha przedsiębiorczości. Uwidocznia się to także w stosunku do Polaków. Dopiero powoli i nie bez oporów zaczynają być oni dostrzegani jako potencjalni klienci czy partnerzy biznesowi. Na terenie byłej NRD wyraźnie jest widoczny lęk przed konkurencją małych i średnich przedsiębiorstw oraz rzemieślników z Polski. Zamiast przedsiębiorczości pojawia się chęć ucieczki. Zjawisko to opisuje dziennikarz:

Młodzi i przedsiębiorczy uciekają na zachód. Pozostają starzy i bierni. My mamy to, czego tam brakuje – potencjał ludzki, ruchliwość, inicjatywę. W Zgorzelcu jedna prywatna firma przypada na dziesięciu mieszkańców. Po drugiej stronie Nysy, gdzie upadł miejscowy przemysł, większość mieszkańców żyje z emerytur albo zasiłków. W ciągu dekady co czwarty mieszkaniec Görlitz opuścił rodzinne strony. Ktoś wyliczył, że w mieście żyje tylko trzysta osób w wieku od 21 do 35 lat. Na odrestaurowanej z rozmachem (kosztem ponad miliarda euro z unijnych funduszy) starówce co drugie mieszkanie jest puste. W całym Görlitz jest prawie dziesięć tysięcy pustych mieszkań o wysokim standardzie (B. Wasztyl, *Granica obaw*, „Dziennik Polski”, 5 V 2004).

Zgadza się z tym poglądem J. Kranz, stwierdzając, że przygraniczne miasta niemieckie utraciły w ostatnim dziesięcioleciu ok. 20% swych mieszkańców. Opuszczają ten region aktywni, szukający zatrudnienia ludzie młodszego i średniego pokolenia, pozostaje natomiast w znacznej mierze ludność starsza lub mniej prężna (indoktrynowana antypolsko w czasach NRD) oraz sporo sfrustrowanej (niekiedy prawicowej) młodzieży (Kranz 2003).

Należy pamiętać, że transfer innowacji, także przez granicę, odbywa się nie tylko w wyniku kontaktów biznesowych. Jak zauważa Nowińska-Łażniewska, proces przekazywania wiedzy i uczenia się znajduje wsparcie szczególnie w kulturowym, instytucjonalnym i geograficznym sąsiedztwie, a często w ich kombinacji. Terytorium musi zaakceptować kontekst sprzyjający tworzeniu wiedzy i ciągłemu uczeniu się. Najważniejszą rolę przypisuje się nieformalnym kontaktom, przepływowi wiedzy pomiędzy uczestnikami procesu, przyjętym zasadom i tradycjom, całości wzajemnych stosunków gospodarczych i społecznych oraz cechom samych organizacji – ich powiązaniom, normom i zaufaniu, które ułatwiają koordynację i współpracę dla osiągnięcia wspólnej korzyści (Nowińska-Łażniewska 2002).

Czynnikiem utrudniającym dyfuzję innowacji jest na pograniczu bariera językowa. Język jest z jednej strony nośnikiem tożsamości kulturowej, a z drugiej najważniejszym narzędziem komunikacji i dostępu do kultury innych. Tym samym język stanowi podstawowy środek nabywania międzykulturowości opartej na zdolności do rozumienia innych i gotowości do współdziałania (Chojnacki 2001, 113). Na obszarach na styku Meklemburgii-Przedpomorza, Brandenburgii, Saksonii i Polski wzajemna znajomość języka drugiej strony okazuje się rażąco niska i niewystarczająca dla porozumiewania się.

Ciekawe badania dotyczące m.in. relacji pomiędzy interakcją a innowacją przeprowadzono w województwie pomorskim. Wynika z nich, że w przypadku firm nietradycyjnych współpraca z odbiorcami jest jako źródło innowacji nieznacznie ważniejsza niż z dostawcami, natomiast w przypadku firm tradycyjnych układ jest odwrotny. Dla tej ostatniej grupy najważniejsza jest współpraca z dostawcami z zagranicy i kraju, natomiast w sektorze nietradycyjnym firmy najściślej współpracują z dostawcami z kraju (spoza regionu) i zagranicy. W przypadku dostawców współpraca na poziomie regionu jest najmniej istotna, przeciwnie, skala regionu jest ważna przy współpracy z odbiorcami, szczególnie w sektorze nietradycyjnym. Współpraca na polu działalności innowacyjnej z dostawcami może się wiązać z wymuszonym przez poziom technologiczny dostawców procesem innowacyjnym w przedsiębiorstwie, natomiast współpraca z odbiorcami powoduje działalność innowacyjną na podstawie sygnałów otrzymywanych z rynku, tj. zazwyczaj prowadzi do powrotu do wcześniejszych etapów opracowywania danego wyrobu w celu ulepszenia (*Regionalny system...* 2001).

Oczywiście, aby region mógł sobie przyswoić innowację, musi być odpowiednio do niej przygotowany. Innowacja wymaga kreatywności, trafnej oceny potrzeb, umiejętności gromadzenia informacji oraz promowania kultury regionalnej. Sprawami priorytetowymi są poprawa zarządzania przedsiębiorstwami, podniesienie konkurencyjności regionu, wykorzystanie jego atrakcyjności oraz potencjału znajdujących się tu placówek naukowo-badawczych.

Obawy

A. Kukliński (1999) wskazuje na niepokojącą różnicę pomiędzy innowacyjną cywilizacją Europy Zachodniej a raczej imitacyjną cywilizacją peryferii. Jego zdaniem nie jest to zjawisko nowe. Różnica ta występowała prawie zawsze.

Wydaje się, że jeżeli gospodarka nie jest w stanie sama wytwarzać innowacji, a ogranicza się głównie do przejmowania wzorców wytworzonych gdzie indziej, to sytuacja nie jest jeszcze najgorsza. Świadczy to o pewnym stopniu dojrzałości gospodarki. Proces dyfuzji sam w sobie jest czymś naturalnym. Postęp dokonujący się na terenach peryferyjnych dzisiaj, tak jak i w przeszłości, musi się opierać na transferze innowacji. Efektem tego transferu jest przejście wzorców zachodnich przez peryferie gospodarki europejskiej. Przejmowanie innowacji ułatwia procesy modernizacyjne, szczególnie gdy towarzyszą temu nasilone kontakty z zagranicznymi producentami i konsumentami, dla których te standardy są oczywistym elementem obrazu świata.

Należy jednak się zgodzić z tezą prezentowaną przez specjalistów z Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową w Gdańsku (Tarkowski 2003, 20), że najintensywniejsza współpraca technologiczna ma miejsce między partnerami (regionami i firmami) o niezbyt dużej różnicy potencjałów technologicznych. Mają oni wtedy możliwość rozmawiać tym samym językiem. W efekcie największą szansę mają regiony charakteryzujące się wyższym niż przeciętny potencjałem technologicznym. Niestety nad polsko-niemieckimi regionami przygranicznymi ciąży syndrom peryferyzacji. Są to regiony biedne, o słabej infrastrukturze, niedoinwestowane i o dużym bezrobociu, a na dodatek obciążone historycznie. Wyraźnie dominuje w nich nisko kwalifikowana siła robocza, brak kultury współpracy, nieobecność przemysłu bazującego na nauce, brak inwestycji w obszarze badawczo-rozwojowym, bardzo upośledzona infrastruktura innowacyjna i mało rozwinięta baza instytucjonalna. Są to kluczowe czynniki ograniczające powstanie procesu regionalnej innowacyjności (zob. Nowińska-Łaźniewska 2002, 94). Niewiele pomogło tutaj stworzenie euroregionów. Mimo wielu lat działalności nie były one w stanie poprawić wizerunku obszarów przygranicznych jako terenów spójnych gospodarczo.

Hamulcem ściślejszej współpracy może być także pojawiający się po zachodniej stronie granicy lęk przed zalewem przez „barbarzyńców”. Wyrazem tego lęku może być chociażby nawiązywanie do tezy Samuela Huntingtona, że po epoce wojen między państwami narodowymi i konfliktu między ideologiami dziś Zachód znalazł się w obliczu zagrożenia ze strony niezachodnich cywilizacji (zob. Krzysztofek 1993/1994).

Istnieje obawa, że pogranicze zamiast zbliżać oba narody, może być źródłem trudności w stosunkach polsko-niemieckich. Pojawiające się na pograniczu napięcia narodowościowe mogą stać się źródłem poważnych konfliktów narodowościowych, tym bardziej że obszar ten nieuchronnie zostanie

gospodarczo zdominowany przez stronę niemiecką (zob. Mazur 1999, 106). W efekcie pojawi się groźba napływu biedniejszych i bardziej zdeterminowanych Polaków po stronie niemieckiej i rosnące poczucie zagrożenia niemieckiego po stronie polskiej. Gdyby te zjawiska rzeczywiście wystąpiły, źle by to rokowało dalszej współpracy transgranicznej.

Literatura

- CHOJNACKI M. (2001), Działania integracyjne w niemiecko-polskim euroregionie, „Studia Regionalne i Lokalne” nr 1(5).
- FRANCIK A. (2003), Sterowanie procesami innowacyjnymi w organizacji, Kraków,
- GUZIK R. (2003), Przestrzenne zróżnicowanie potencjału innowacyjnego w Polsce, <http://www.rzeczpospolita.pl/tematy/case-seminarium/2003/2/guzik.html>.
- KRANZ J. (2003), Oczekiwania i rzeczywistość: uwagi o współpracy polsko-niemieckiej, Centrum Stosunków Międzynarodowych, „Raporty i Analizy” nr 10.
- KRZYSZTOFEK K. (1993/1994), Cywilizacja kapitalizmu – nowe problemy, „Transformacje” nr 3–4.
- KUKLIŃSKI A. (1999), Unia Europejska jako przełomowe wyzwanie dla Polski XXI wieku. (artykuł dyskusyjny), „Studia Europejskie” nr 1.
- MAZUR Z. (1999), Dziedzictwo Ziem Zachodnich i Północnych w stosunkach polsko-niemieckich (1990–1998), „Zeszyty Instytutu Zachodniego w Poznaniu” nr 13.
- NOWIŃSKA-ŁĄŻNIEWSKA E. (2002), Regionalne strategie innowacyjne wyzwaniem i szansą dla polskich regionów w kontekście procesów integracyjnych, „Studia Regionalne i Lokalne” nr 2–3.
- PROFIL wrażliwości gospodarki regionalnej na integrację z Unią Europejską. Województwo wielkopolskie (2003), red. M. Tarkowski, Gdańsk.
- REGIONALNY system innowacyjny w województwie pomorskim. Opracowanie wstępne (2001), oprac. E. Wojnicka, P. Rot, P. Tamowicz, T. Brodzicki, Gdańsk, <http://www.ibngr.edu.pl/download/rsi.doc>.
- SZTUCKI T. (1998), Encyklopedia marketingu, Warszawa.
- WĘCŁAWOWICZ G. (2002), Przestrzeń i społeczeństwo współczesnej Polski. Studium z geografii społeczno-gospodarczej, Warszawa.
- ZARYCKI T. (2000), O niektórych dylematach współczesnych badań nad przestrzenią społeczną, „Studia Regionalne i Lokalne” nr 4(4).

Zbigniew Świątkowski

A CLIMATE OF INNOVATION IN THE BORDERLAND

Abstract

The article discusses factors that enable the transfer of innovations between regions in the Polish-German borderland. The author states that the basic factor, making the diffusion of innovations possible is a climate of innovation, meant as a particular atmosphere, in which knowledge, ingenuity, embarking on innovative enterprises and holding responsibility for them are all praised. The author attempts to justify the view that borderland regions share common characteristics, resulting from frequent, intercultural contacts. That is why, the Polish-German borderland has a chance of becoming a region of cooperation, modernization and innovation.

The article also addresses problems with transferring innovations, such as the language barrier and periphery syndrome. Moreover, it attempts to explain why the transfer of innovations in the borderland reveals one-sided character, that is from Germany to Poland.

TRANSGRANICZNOŚĆ W PERSPEKTYWIE SOCJOLOGICZNEJ
NOWE POGRANICZA?

Lubuskie Towarzystwo Naukowe

Zielona Góra

Beata Trzop

Uniwersytet Zielonogórski

**PROJEKT EUROPA–MIASTO ZGORZELEC/GÖRLITZ –
WIZJA ROZWOJU DO 2030 ROKU**

Narodziny projektu

W 1997 roku Federalne Ministerstwo Edukacji i Badań Naukowych (BMBF) wezwało niemieckie miasta do udziału w konkursie na wizje, plany i pomysły rozwoju sięgające do 2030 roku. Przy udziale naukowców z Instytutu Ekologicznego Rozwoju Przestrzennego w Dreźnie opracowano projekt Miasto/Stadt 2030. Zwrócono się z propozycją badawczą do miast przygranicznych, by z pomocą różnych specjalistów (między innymi architektów i socjologów) oraz polityków spróbowały określić swoją drogę rozwoju. Chodziło o uzyskanie odpowiedzi na pytanie: w jaki sposób połączyć się najefektywniej? Dzisiejsza praktyka pokazuje, że ważniejsze jest pytanie o możliwości i uregulowania prawne pomocne w tym połączeniu.

Problem efektywności miał dotyczyć głównie tworzenia i funkcjonowania jednolitej przestrzeni miejskiej i rozwiązania problemów miast granicznych, między innymi określenia potrzebnej liczby mostów, kościołów, obiektów sportowych, szkół, restauracji czy instytucji kulturalnych.

Swój udział w konkursie zgłosiło 150 miast graniczących z Niemcami. Wśród ofert konkursowych pojawiły się propozycje z miast francuskich, holenderskich, czeskich i polskich. Wyróżniono 21 projektów i powierzono ich autorom opisanie realizacji przedsięwzięcia. Wśród wyróżnionych projektów znalazł się projekt „Wspólna wizja rozwojowa dla Europy–Miasta Zgorzelec/Görlitz”. Projekt ten zwyciężył w kategorii miast średnich. Zgorzelec jako jedyna polska aglomeracja w pełni uczestniczył w tym programie.

Podczas uroczystej sesji Rad Miejskich Zgorzelca i Görlitz 5 maja 1998 roku została podpisana proklamacja o utworzeniu Europa–Miasta.

Cele i zadania projektu

Pierwszy ogólny zarys celów został określony w broszurze informacyjnej wydanej przez Instytut Ekologicznego Rozwoju Przestrzennego w Dreźnie i sfinansowanej przez Komisję Europejską. Głównym celem projektu było zapoczątkowanie długofalowej dyskusji o wspólnej wizji rozwojowej dwumiasta. Ale jak piszą twórcy programu „Nie należy układać gotowych koncepcji lub wzorców na rok 2030, tylko zainicjować otwarty dialog. Stąd też na pierwszym planie stają najróżniejsze imprezy, które mają stać się impulsami do rozważania możliwych przyszłości, przygotowania wspólnych działań oraz projektów” (*Stadt 2030...*).

W Informatorze Urzędowym jako główny cel projektu podawano budowanie długotrwałego obustronnego zaufania. Zaznaczano również, że na projekt wpływają ramowe warunki procesu integracji europejskiej oraz społeczne przemiany struktury miasta. Poza tymi informacjami przytaczano optymistyczną wizję dwunarodowościowego Europa–Miasta jako miejsca o znaczeniu kulturalnego i gospodarczego centrum regionu (Informator Urzędowy...).

Mimo że granice czasowe sięgają do roku 2030, korzyści płynące z udziału w tym projekcie powinny być odczuwalne wcześniej – tak sądzą zarówno przedstawiciele władz, jak i eksperci z różnych ośrodków badawczych. Ostatecznym celem jest przywrócenie stanu jednolitej przestrzeni miejskiej z czasów przedwojennych.

Oba miasta już korzystały z różnych źródeł finansowania, by poprawić infrastrukturę. Jak donosiła „Gazeta Wyborcza”, Zgorzelec dostał już w sumie 9 mln. euro, które zostały wykorzystane na kanalizację i oczyszczalnię ścieków; Görlitz otrzymał z funduszy niemieckich i unijnych 400 mln. euro, które posłużyły do finansowania prac restauratorskich miejskiej starówki (Kokot, Pałka 2004, 3).

Należy jednak zaznaczyć, że inwestycje po obu stronach granicy nie były wykonywane w ramach wspólnego projektu. Każde z miast osobno stara się o środki unijne i państwowe na potrzebne prace. Projekt Europa–Miasto Zgorzelec/Görlitz jest tylko wizją, planem, ideą, która obecnie nie ma mocy wspólnej realizacji z uwagi na przeszkody prawne. I choć informacja prasowa w „Gazecie Wyborczej” („Władze Zgorzelca nie wiedzą, czy takie połączenie jest możliwe. My sprawdziliśmy. Nie zezwała na to ani pol-

skie, ani niemieckie prawo. Co więcej, przed nami nikt nawet nie zapytał o to MSZ” – Kokot, Pałka 2004, 3) mogłaby sugerować naiwność lub nawet ignorancję władz miasta, tak w rzeczywistości nie jest. Z analizy dokumentów w Urzędzie Miejskim w Zgorzelcu i z rozmowy z panią S. Makowską (osoba do kontaktu w Urzędzie Miejskim w Zgorzelcu w sprawie Projektu) wynika, że władze miasta zarówno polskiego, jak i niemieckiego, zdają sobie sprawę z różnorodnych utrudnień prawnych blokujących wiele inicjatyw. Dlatego też władze innego podzielonego miasta granicznego wystosowały pismo do Ministerstwa Spraw Zagranicznych z prośbą o stworzenie ułatwień prawnych na wzór porozumienia na pograniczu francusko-niemieckim – porozumienia z Karlsruhe. Prośbę podpisali przedstawiciele władz wszystkich polsko-niemieckich miast granicznych. Do jesieni 2004 roku nie otrzymano w tej sprawie odpowiedzi.

Imprezy zorganizowane w ramach Projektu Europa–Miasto Zgorzelec/Görlitz

W ramach omawianego projektu odbyły się imprezy, których głównym celem była próba dyskusji nad wspólną przyszłością, tworzenie scenariuszy i prognoz rozwojowych oraz wytworzenie poczucia wspólnoty i więzi wokół wspólnej przyszłości. Na szczególną uwagę zasługuje Międzynarodowa Akademia Letnia dla studentów architektury z Polski i Niemiec we wrześniu 2002 roku oraz w listopadzie tegoż roku Konferencja Scenariuszy.

Akademia Letnia

Uczestnicy warsztatów Akademii Letniej zaprezentowali swoje pomysły na rozwiązanie problemów obu miast, które do 1945 roku były jednym organizmem miejskim. Dziś znacznie różnią się od siebie w kwestii przestrzeni miejskiej, co wynika także z odgórnego jej podziału. Görlitz jest miastem atrakcyjnym architektonicznie, Zgorzelec zaś posiada stosunkowo nieliczne perły architektury, dużą natomiast liczbę mieszkań z wielkiej płyty.

Prezentacja wyników pokazała, że rozwiązania architektoniczne powinny służyć zbliżeniu mieszkańców obu części miasta, a także pomóc w wykształceniu w nich motywacji do takiego zbliżenia. W ramach Akademii Letniej wykonano dziewięć projektów (między innymi „Natura, która łączy” – funkcje integrujące terenów zielonych oraz projekt „Sąsiad” – przeciwdziałanie wzajemnej nieufności, likwidacja uprzedzeń i stereotypów).

Ocena dokonana przez jednego z ekspertów przede wszystkim akcentowała udział młodzieży i jej kreatywność, wskazując, że to ona będzie

w przyszłości efekty tych działań odczuwać i przeżywać. Impreza cieszyła się zainteresowaniem zarówno wśród przedstawicieli władz miast jak, i wśród mieszkańców.

Konferencja scenariuszy

Jest to głównie prezentacja dotyczących wybranych obszarów życia społecznego ekspertyz naukowych o charakterze prognoz na omawiany przedział czasowy:

- rozwoju gospodarczego,
- rozwoju demograficznego,
- tożsamości narodowej, miejskiej i postaw społecznych,
- rozwoju przestrzennego w regionie granicznym.

Z perspektywy naukowej są to propozycje najciekawsze, stanowią je ekspertyzy oparte na pewnych przesłankach empirycznych i danych statystycznych. Opracowane zostały przez pracowników naukowych różnych szkół wyższych w Polsce.

Konferencja odbyła się w listopadzie 2002 roku a jej głównym zadaniem było nakreślenie wizji rozwoju Europa–Miasta do 2030 roku. Obradowano w grupach pod wspólnym szyldem Forum Przyszłości.

Forum Przyszłości 1: Rozwój gospodarczy. Z ekspertyzy dokonanej przez A. Sztando ([w:] *Impulsy naukowe...*) można wyłonić trzy ścieżki rozwoju czynników kluczowych.

Ścieżka 1 została przez autora nazwana ścieżką optymistyczną. Wśród ważnych czynników trzeba wymienić:

- wejście Polski do Unii Europejskiej (głównie ze względu na dostęp do funduszy unijnych),
- popyt na pracę mieszkańców dwumiasta (głównie w sektorze paliwowo-energetycznym),
- wzrost popytu na dobra i usługi wytwarzane przez lokalne podmioty gospodarcze,
- rozwój lokalnego szkolnictwa wyższego (to ma zatrzymać proces migracji młodych ludzi).

Ścieżka 2 została nazwana pośrednią lub migracyjną. W propozycji tej jest widocznie zróżnicowany układ rozwoju czynników kluczowych. Nie wszystkie czynniki mają charakter stymulujący w sferze rozwoju, a nawet wskazuje się na ich hamujący charakter. Do grupy czynników stymulujących należą te, które w ścieżce pierwszej odgrywały rolę stymulatorów.

Autor scenariusza wymienia lokalną infrastrukturę techniczną, popyt wewnętrzny, różne szczeble władz, postęp technologiczny i wstąpienie do Unii Europejskiej. Procesy niesprzyjające rozwojowi związane są ze społecznością lokalną i problemem migracji młodych ludzi. Według tego scenariusza migracja miałaby postępować wraz ze wzrostem społeczno-gospodarczym innych miast, np. Legnicy, Wrocławia czy Jeleniej Góry.

Ścieżka 3 to ścieżka recesji. Prognoza opiera się na założeniu, że wszystkie czynniki kluczowe będą oddziaływać na omawiany problem negatywnie. Autor prognozuje: „Szybki wzrost bezrobocia, wydatków spowoduje wzrost wydatków z budżetu gminy na pomoc społeczną, bezpieczeństwo i porządek publiczny” (A. Sztando, [w:] *Impulsy naukowe...*).

Forum przyszłości 2: Rozwój demograficzny. Analiza prognoz demograficznych została przygotowana przez M. Kupiszewskiego i R. Serka. Autorzy przedstawili po trzy możliwe warianty zmian poziomu urodzeń i zgonów oraz migracji.

Scenariusz 1 zakłada zmiany liczby urodzeń i zgonów zgodnie z prognozą GUS z 2000 roku; zgodnie z tymi założeniami w całym omawianym okresie (do 2030 roku) w Zgorzelcu będzie ujemny przyrost naturalny.

Scenariusz 2: jedyne zmiany w stosunku do scenariusza pierwszego to mniejsza tendencja ujemnego przyrostu naturalnego.

Scenariusz 3, najbardziej optymistyczny – zakłada, że utrzymane będą trendy z drugiej połowy lat dziewięćdziesiątych, mniejszy spadek urodzeń i nieco mniejsza liczba zgonów. W wyniku tak przyjętych założeń autorzy prognozują przyrost naturalny w latach 2007–2010 w okolicach zera lub nieco powyżej (M. Kupiszewski, R. Serek, [w:] *Impulsy naukowe...*).

Kolejne propozycje tych autorów dotyczą przemian w sferze migracji. Proponują oni w prognozie migracji Zgorzelca wyróżnić następujące czynniki decydujące o migracji zagranicznej:

- polityka migracyjna Polski i Niemiec,
- polityka społeczno-ekonomiczna władz lokalnych,
- koniunktura ekonomiczna.

Migracje wewnętrzne rządzą się innymi prawami. Na szczeblu lokalnym to przede wszystkim problem dostępności mieszkań i miejsc pracy, a dopiero w drugiej kolejności pojawia się szeroko rozumiana perspektywa atrakcyjności miejsca zamieszkania.

Autorzy przedstawili trzy możliwości rozwoju demograficznego w oparciu o trzy trajektorie:

Trajektoria 1 to trajektoria sukcesu. Wiąże się głównie z wejściem Polski do Unii Europejskiej i rosnącym znaczeniem Zgorzelca jako miasta obsługującego ruch towarowy i osobowy na linii wschód – zachód. Autorzy dowodzą:

Taki scenariusz może spowodować zmianę niekorzystnych trendów migracyjnych obserwowanych w Zgorzelcu, tak aby w ciągu dekady uzyskać zerowe saldo migracji wewnętrznych i zagranicznych, w ciągu następnej dekady dodatnie saldo kompensujące ujemne saldo przyrostu naturalnego i w ciągu trzeciej dekady dodatnie saldo migracji przewyższające negatywny przyrost naturalny. Oznacza to zahamowanie spadku liczby ludności w ciągu około dwudziestu lat i jej niewielki ale stabilny przyrost w ciągu następnego dziesięciolecia (M. Kupiszewski, R. Serek [w:] *Impulsy naukowe...*).

Trajektoria 2 to scenariusz systematycznej choć niewielkiej poprawy. Pojawiają się te same czynniki, ale ich rola jest mniejsza. Autorzy nazwali tę strategię umiarkowanie pozytywną i bardzo prawdopodobną. Prognoza demograficzna zakłada dojście do zerowego salda migracji w ciągu piętnastu lat, kompensację ujemnego przyrostu naturalnego w ciągu następnych dziesięciu lat i dojście do dodatniego salda wzrostu ludności ogółem na poziomie 50–100 osób rocznie do końca analizowanego okresu.

Trajektoria 3: można ją za autorami nazwać katastroficzną, zakłada bowiem załamanie się procesów na skutek niekorzystnego klimatu gospodarczego i załamania się procesu integracji z UE po dojściu do władzy partii o antyeuropejskich hasłach programowych. Tę trzecią propozycję czas już w pewnym stopniu zweryfikował i obecnie po dwóch latach można ją wykluczyć, od maja 2004 roku bowiem Polska jest już członkiem UE.

Forum przyszłości 3: Postawy i tożsamości. Jest to druga propozycja A. Sztandy. Tym razem autor skupia się na problematyce rozwoju tożsamości narodowej i miejskiej oraz kwestii kultury i postaw społecznych mieszkańców Zgorzelca i Görlitz. Według autora wśród najważniejszych czynników wpływających na ten aspekt życia należy wymienić poziom i dynamikę rozwoju gospodarczego, wychowanie i relacje rodzinne, transgraniczność instytucjonalną i infrastrukturalną, system edukacji, postęp techniczny, fakty historyczne i procesy globalizacji (A. Sztando, [w:] *Impulsy naukowe...*, s. 4). Autor wyróżnił trzy ścieżki rozwoju czynników kluczowych.

Ścieżka 1: integracyjna. Scenariusz ten zakłada wykreowanie szerokiego spektrum więzi społeczności lokalnej Zgorzelca i Görlitz. Dotyczy

to zarówno transgranicznego układu lokalnego, jak i tendencji globalnych. W tej propozycji gospodarka obydwu miast będzie się dynamicznie rozwijała, a kontakty mieszkańców będą ścisłe, stałe i nieprzypadkowe. Proces globalizacji tożsamości będzie możliwy dzięki postępowi technicznemu i szerokiemu dostępowi do mass mediów i najnowszych środków komunikacji. Autor zakłada również, że będą się rozwijały lokalne transgraniczne placówki edukacyjne, co wpłynie na poziom integracji dzieci i rodziców.

Ścieżka 2: scenariusz autonomiczny. Propozycja ta oparta jest na zróżnicowanym rozwoju gospodarczym obu miast. „Kontrast tworzyć będzie aktywność publiczna i kulturalna zamożniejszej części społeczeństwa układu lokalnego oraz postawy socjalno-roszczeniowe i regresywne części dotkniętej problemami ekonomicznymi” (A. Sztando [w:] *Impulsy naukowe...*, s. 5). Autor uważa, że w tym wariantcie jedynym czynnikiem zwiększającym poczucie lokalnej tożsamości pozostanie system edukacyjny, zbyt jednak słaby, by zrekompensować negatywny wpływ innych czynników. Ta ścieżka kończy się diagnozą o utracie możliwości wykształcenia silnej, transgranicznej tożsamości lokalnej.

Ścieżka 3: integracja pozorna. Integracja w tym scenariuszu ma jedynie powierzchowny charakter. Systemy gospodarcze obu tych miast będą marginalnie powiązane, a wykształcone więzi będą limitowane dostępnością wsparcia zewnętrznego (chodzi o inicjatywy wspierane przez UE, państwo czy region). Ostatecznie ten czarny scenariusz zakłada, że zabraknie transgranicznego planowania strategicznego, gospodarczego, przestrzennego. System edukacyjny będzie odpowiedzialny za realizację wzajemnego poznania kultur, jednak nie będzie to znajdowało szczególnego zainteresowania wśród młodzieży. Autor zakłada również, że nie zostaną wykształcone więzi osobiste między mieszkańcami Zgorzelca i Görlitz, gdyż nie zostanie przełamana bariera językowa. Ograniczenie kontaktów osobistych, bezpośrednich, będzie także związane z rozwojem Internetu i korzystaniem z tej formy kontaktu. Podsumowując ten pesymistyczny wariant, autor pisze: „Końcowym efektem tych zjawisk będzie ukształtowanie tożsamości mieszkańców jako europejsko-globalnej, na równi z narodową, a dopiero po nich — i to w niewielu przypadkach — transgranicznej lokalnej (znacznie częściej państwowo-lokalnej). Nie nastąpi szersza dyfuzja kultur i wartości” (A. Sztando [w:] *Impulsy naukowe...*, s. 7).

Ta propozycja, choć jest tylko prognozą, już dziś budzi wiele kontrowersji, między innymi ze względu na proces tworzenia się tożsamości globalnej, który już trwa i jest nieodzowny w świecie zdominowanym przez globalne

media. Jednocześnie jest on tylko jednym z wielu czynników określających tożsamość obywateli Europy w XXI wieku. Inna dyskusyjna kwestia to zasugerowany wpływ Internetu na ograniczenie kontaktów. Liczne opracowania potwierdzają, że kontakty zawarte przez Internet często są kontynuowane w świecie rzeczywistym. Oznacza to, że sieć jest także doskonałym narzędziem podtrzymywania zawartych już wcześniej znajomości, a w przypadku omawianego regionu i relacji polsko-niemieckich kontakty mogą odbywać się głównie po niemiecku lub angielsku.

Forum przyszłości 4: rozwój przestrzenny w regionie granicznym. Ta wizja przyszłości oparta na trzech wariantach została opracowana przez R. Broła.

W a r i a n t 1: miasto Zgorzelc/Görlitz regionalnym biegunem wzrostu. W tym wariantcie autor prognozuje wykorzystanie szerokiego wachlarza instrumentów stymulowania rozwoju regionalnego i wykształcenie się ze Zgorzelca/Görlitz jednostki osadniczej wiodącej w regionie (R. Broł [w:] *Impulsy naukowe...*, s. 6). Likwidacja dysproporcji rozwojowych zdaniem autora będzie związana między innymi z wykorzystaniem różnorodnych programów i środków unijnych, spójności regionalnych programów rozwoju Saksonii i Dolnego Śląska. Po utracie atutów przygranicznego położenia po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej rekompensatą powinny stać się usługi turystyczne oraz tworzenie jednostek szkolnictwa wyższego.

W a r i a n t 2: Nierównomierny rozwój – podział na bogatszych i biedniejszych. Wizja stworzenia jednego miasta zdaniem autora nie przyczynia się do uzyskania przez Zgorzelc/Görlitz statusu metropolii. Ośrodek nie stanie się biegunem wzrostu, a rolę tę przejmą inne miasta.

W a r i a n t 3: pośredni – zintegrowane miasto powiatowe. Wizja ta związana jest z określeniem dwumiasta jako ośrodka o słabej pozycji i z brakiem możliwości uzyskania pozycji silniejszej, między innymi ze względu na bliskość takich metropolii, jak Praga, Berlin, Wrocław czy Drezno. Będzie to więc ośrodek o lokalnym zasięgu oddziaływania. Jest to wizja na obecny czas najbardziej realna:

Jedną z ważniejszych funkcji pozostanie funkcja węzła komunikacyjnego. Warunki życia mieszkańców ulegną poprawie, nie dorównując jednak poziomowi, w jaki potrzeby społeczne będą zaspokajane w większych ośrodkach miejskich. Integracja wpłynie pozytywnie na infrastrukturę społeczną oraz na infrastrukturę techniczną (R. Broł [w:] *Impulsy naukowe...*, s. 8).

Konferencja scenariuszy była okazją do przedstawienia naukowych prognoz dotyczących czynników stymulujących lub ograniczających funkcjonowanie dwumiasta. Miała ona w pewnym stopniu wymiar futurologiczny,

ale była także okazją spojrzenia w przyszłość, na jej różnorodne warianty. Niektóre już dziś można wykluczyć (konceptcje te powstawały przed 1 maja 2004 roku), niektóre zaś mogą być weryfikowane dopiero w dłuższej perspektywie czasu.

Projekt Kultura 2010

Projekt ten dotyczy uczestnictwa Görlitz w konkursie o możliwość ubiegania się o tytuł Stolicy Kulturalnej Europy w 2010 roku. Starania miasta Görlitz wsparte zostały przez Zgorzelec. Nie jest to jedna oficjalna kandydatura dwumiasta, ponieważ nie jest to możliwe z punktu widzenia konstytucji i uregulowań prawnych obu państw. Startować w tych zmaganiach może jedynie miasto niemieckie, ponieważ na mocy uchwały Parlamentu Europejskiego i Rady Europy z 25 maja 1999 r. to Republika Federalna Niemiec będzie organizatorem Stolicy Kulturalnej Europy w 2010 roku.

Proces weryfikacji propozycji jest kilkustopniowy. Propozycje najpierw trafiają do niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych, w następnej kolejności do Bundestagu, który do połowy 2005 roku ustosunkuje się do nich i zaopiniuje każdy z projektów. Tak ocenione, ponownie trafią do ministerstwa, które do Brukseli wyśle jedną lub kilka zaopiniowanych i zweryfikowanych propozycji. Bruksela podejmie decyzję w drugiej połowie 2005 roku.

Aby zgłosić swoją kandydaturę, miasto musi spełniać określone w uchwale regulującej konkurs dwanaście kryteriów. Nie ograniczają się one jedynie do prezentacji dziedzictwa kulturalnego i atrakcyjności turystycznej, ale także preferują projekty związane ze sztuką współczesną, kulturą młodzieżową i transgraniczną kooperacją. Zawarte 5 marca 2003 roku porozumienie o współpracy miasta Görlitz, powiatu dolnośląsko-górnośląskiego, miasta Zgorzelec i powiatu zgorzeleckiego między innymi nawiązuje do tego projektu. Mowa tam jednak nie o współuczestnictwie Zgorzelca, ale o możliwości wspierania starań miasta Görlitz w tych działaniach (Korsak 2003, 3). Uważa się, że atutem kandydatury Görlitz jest jego położenie i ciekawa historia. Dodatkową atrakcją może być prezentacja zwycięskiego programu Europa–Miasta Zgorzelec/Görlitz 2030.

Niewątpliwie jest o co walczyć, ponieważ tytuł Stolicy Kultury czyni każde zwycięskie miasto atrakcyjnym i dodaje mu splendoru. Sama idea powołania takiej imprezy zrodziła się w 1985 roku, kiedy to Rada Ministrów Kultury UE zatwierdziła ten projekt. Pierwszą Kulturalną Stolicą Europy zostały Ateny. Głównym celem przedsięwzięcia było coroczne przyznawanie tytułu innemu miastu, aby rozszerzyć horyzonty mieszkańców europejskich

miast, ukazać problemy etniczne i regionalne oraz stymulować nowe projekty w zakresie gospodarki, kultury, ekologii, infrastruktury. Doświadczenie pokazuje, że miasta, które dotychczas pełniły te funkcje, rozkwitły w wielu dziedzinach (tu sztandarowym dziś przykładem może być szkockie miasto Glasgow).

Dwumiasto – realne korzyści dla mieszkańców Zgorzelca i Görlitz

Wśród przedsięwzięć polsko-niemieckich należy wymienić na pewno placówki edukacyjne (polsko-niemieckie przedszkola po obu stronach Nysy, gimnazjum i liceum w Görlitz dla uczniów polskich i niemieckich), linie autobusowe, intertaxi oraz wspólne policyjne patrole.

Pierwsza wspólna linia autobusowa powstała już w 1991 roku; obsługiwana była przez PKS i przewoźnika niemieckiego. Dziś linia ta obsługiwana jest jedynie przez stronę polską. W 1999 roku została uruchomiona druga transgraniczna linia autobusowa. Zapotrzebowanie na ten rodzaj usług wzrosło, odkąd w Zgorzelcu powstał hipermarket.

Od 1994 roku działa przedszkole po niemieckiej stronie, do którego uczęszczają dzieci polskie i niemieckie. Podobna placówka została także utworzona w Zgorzelcu.

Od 2003 roku została uruchomiona klasa integracyjna w gimnazjum Anneschule. W klasie było czternastu Polaków i czternastu Niemców. Kolejny rok naboru potwierdził potrzebę i atrakcyjność takiej placówki (dostanie się do szkoły gwarantował zdany egzamin). Zajęcia prowadzone są w języku niemieckim z wykorzystaniem niemieckich podręczników. Młodzież może kształcić się w klasie o profilu językowym, matematyczno-fizycznym lub muzycznym. Możliwość istnienia takiej placówki reguluje porozumienie między Kuratorium Oświaty z Wrocławia i jego odpowiednikiem po stronie niemieckiej – Okręgiem Oświaty Dolnej Saksonii.

Jak donoszą polskie tygodniki, „Dla większości mieszkańców dwumiasta drugi brzeg to miejsce, gdzie można kupić towary po atrakcyjnej cenie. W Görlitz kupuje się proszki do prania i płyny do czyszczenia, w Zgorzelcu papierosy. Niemcy to jedna czwarta klientów nowo otwartego supermarketu Real” (Winnicka 2003, 32). Ale jest także inny powód do zadowolenia:

Mieszkańcy polskiego miasta chwalą sobie unifikację z Görlitz. Ich zdaniem wiąże się z nią ogrom korzyści: od dopływu czystej unijnej gotówki po tańsze mieszkania do wynajęcia. Po zachodniej stronie Nysy jest dziś pięć tysięcy pustostanów, w których burmistrz Ulf Grossman chętnie widziałby Polaków. Na przeszkodzie stoją jednak

przepisy uniemożliwiające mieszkańcom Zgorzelca uzyskanie stałego meldunku (Alykova 2002, 34).

Rzeczywiste funkcjonowanie dwumiasta może obrazować również strategia decyzji o budowaniu nowych obiektów: „Görlitz nie wybuduje kompleksu sportowego, bo taki istnieje w Zgorzelcu [...]. My nie postawimy teatru, ponieważ polskie spektakle można oglądać w Görlitz” (Alykova 2002, 34).

Jednym z ważniejszych wydarzeń ostatniego okresu jest otwarcie (na razie tylko symboliczne) pod koniec sierpnia nowego mostu przez Nysę – Mostu Staromiejskiego. Most łączy oba brzegi miasta i znajduje się w centrum Zgorzelca. Budowa finansowana była przez stronę niemiecką, a droga dojazdowa przez stronę polską.

Zakończenie

Dziś można stwierdzić, że Projekt Europa–Miasto Zgorzelec/Görlitz jest śmiałą ideą, piękną wizją przyszłości, ale jak pokazały scenariusze naukowców – wizją z różnymi wariantami rozwiązań. Udział w tworzeniu takiego projektu nie byłby w ogóle możliwy, gdyby nie wcześniejsza wieloletnia współpraca pomiędzy miastami. Ta współpraca dalej opiera się na porozumieniach i umowach podpisanych z nadzieją, że właśnie wizja wspólnego dwumiasta kiedyś te ograniczenia prawne zniesie. Możemy obserwować, które z prognoz się spełnią i czy zwycięski projekt przyczyni się do sukcesu Görlitz w staraniach o tytuł Stolicy Kulturalnej Europy w 2010 roku. Być może projekt wspólnej przyszłości w 2030 roku wytyczy ścieżkę dostępu do innych programów i środków unijnych.

Literatura

- ALYKOWA A. (2002), Zgorzelec jest już w Unii, „Nesweek” nr 3.
- IMPULSY naukowe w ramach Konferencji Scenariuszy 26/27 XI 2002 w Zgorzelcu.
- INFORMATOR Urzędowy „Sonderamtsblatt Europastadt Görlitz/Zgorzelec” 24 XII 2001.
- KOKOT M., PAŁKA L. (2004), Łączy ich Nysa, „Gazeta Wyborcza” 27 VIII.
- KORSAK A. (2003), Porozumienie o współpracy, „Gazeta Powiatowa” 10–23 III.
- STADT 2030 – Die Zukunft der Europastadt Görlitz/Zgorzelec. Miasto 2030 – Przyszłość Europa–Miasta Zgorzelec/Görlitz (broшуra informacyjna z Urzędu Miasta w Zgorzelcu).
- WINNICKA E. (2003), Ruszyć za Nysę, „Polityka” nr 4.

Beata Trzop

**THE PROJECT ZGORZELEC/GÖRLITZ – A TOWN OF EUROPE –
SCENARIOS OF DEVELOPMENT UNTIL 2030**

Abstract

The article presents the project *Zgorzelec/Görlitz – a town of Europe*, outlining the genesis of the enterprise, its goals and listing numerous past and forthcoming events. Originally, the efficiency of functioning of a uniform urban space in the infrastructure area was a major issue to settle. Another significant element involved building long lasting, mutual trust. Apart from the formal context the author presents the realization of the project – one of the problems both cities face – as an example of formal and informal transborder operations. One of them was an attempt to hold a discussion on common future, produce development forecasts and, consequently, give sense of unity and bond about this common future. The project *Zgorzelec/Görlitz – a town of Europe* was based on scientific studies, which forecasted different scenarios of situation development until 2030. Despite the fact that this project is only an idea – which, because of many formal reasons, cannot be fully implemented – it is also an example of collective actions, focused on promoting a vision of the common future of both cities.

TRANSGRANICZNOŚĆ W PERSPEKTYWIE SOCJOLOGICZNEJ
NOWE POGRANICZA?

Lubuskie Towarzystwo Naukowe

Zielona Góra

Piotr Klatta

PWSZ w Gorzowie Wlkp.

**STARE I NOWE PARTNERSTWO. WSPÓŁPRACA
Z OKRESU PRL–NRD WE WSPÓŁCZESNYCH REALIACH**

Już od 1945 roku obszar obecnego województwa lubuskiego pomimo wprowadzenia w pasie przygranicznym licznych obostrzeń stanowił swoistą platformę współpracy transgranicznej (Szczegóła 1992; *Współpraca przygraniczna*. . . 1984; Franzke 2001). W pierwszym okresie po zakończeniu działań wojennych, gdy trwały wysiedlenia ludności niemieckiej z terenów przyznanych Polsce w wyniku ustaleń konferencji w Poczdamie, współpraca ta miała charakter nieformalny. Dotyczyła ona nielicznych stykających się ze sobą grup zawodowych (np. kolejarzy) oraz władz rozdzielonych nową granicą miast i zakładów przemysłowych. Obejmowała ona wsparcie w postaci żywności, wymianę surowców i produktów oraz usług komunalnych (Trościak 1999, 105–106).

Granica nie była uznawana za ostateczną ani w zachodnich, ani we wschodniej strefie okupacyjnej (Marczak 1995). Przed powstaniem Niemieckiej Republiki Demokratycznej (7 października 1949 roku) władze SED, kontrolowanej przez Sowietów partii rządzącej, wzywały do przesunięcia granic państwa niemieckiego. Otto Grotewohl, członek kierownictwa tej partii, dwa dni po powstaniu SED w 1946 roku nawoływał: „Odra–Nysa nie może być granicą” (Borodziej 1990, 306). Dopiero gdy podział państw niemieckich na część prozachodnią (RFN) i prosowiecką (NRD) okazał się trwały, władze państwa wschodnioniemieckiego zdecydowały się na wprowadzenie współpracy z PRL na „specjalne tory”.

Rozpoczęto prace nad poprawą stosunków między obydwojoma krajami. Ich efektem było podpisanie w 1950 roku układu zgorzeleckiego regulującego

problem granicy państwowej. Tym samym, uznając linię Odry i Nysy Łużyckiej za ostateczną granicę polsko-niemiecką, zakończono erę „chłodnego braterstwa” (*Geneza i znaczenie...* 1985). Późniejsza współpraca pomiędzy PRL a NRD podlegała licznym wahaniom, nigdy jednak nie została całkowicie zawieszona.

Oficjalnie głoszone partnerstwo rozwijało się powoli i jedynie w sposób wysoce sformalizowany. Polegało przede wszystkim na ułatwieniach we wzajemnym handlu oraz transporcie, wymianie delegacji partyjno-rządowych i wymianie kulturalnej, organizacji wspólnych imprez sportowych. Przez pierwsze dziesięciolecie po podpisaniu traktatu zgorzeleckiego obydwa społeczeństwa nadal odnosiły się do siebie z dystansem. Istniała animowana odgórnymi poleceniami władz współpraca zakładów przemysłowych, organizacji partyjnych i młodzieżowych, jak również klubów sportowych (Sikorski niepubl.). Dopiero u progu lat siedemdziesiątych, w momencie nawiązania przez PRL stosunków i współpracy z państwem zachodnioniemieckim nastąpiła szersza aktywizacja „przyjaźni” z NRD.

W roku 1971 Edward Gierek i Erich Honecker, nowi przywódcy PRL i NRD, postanowili z dniem 1 stycznia 1972 otworzyć granice dla bezpaszportowego i bezwizowego ruchu turystycznego pomiędzy obydwooma państwami. Otworzono również dwadzieścia nowych przejść granicznych mających ułatwić ten krok. Praktyka pokazała jednak, że obydwa państwa nie były do niego przygotowane.

Lata zaniedbań w dziedzinie infrastruktury powodowały, iż większość wymiany skupiała się w miastach i okęgach przygranicznych. W obawie przed możliwością wykupienia większości towarów w niemieckich sklepach przez Polaków wprowadzono liczne zakazy dotyczące nabywania i wywozu za granicę poszczególnych produktów. Powodowało to liczne konflikty pomiędzy polskimi turystami a obywatelami NRD. W PRL ci ostatni nie podlegali żadnym ograniczeniom, ale niechętnie komunikowali się w jakimkolwiek innym języku niż niemiecki i często okazywali poczucie wyższości nad zamieszkującymi dawne niemieckie tereny Polakami (Goban-Klas 1973). Zachowania takie w oczywisty sposób prowadziły do konfliktów z ludnością polską.

Oprócz negatywnych aspektów swobodny ruch graniczny miał również konsekwencje pozytywne. W miejscowościach granicznych zaczęły się rozwijać spontaniczne kontakty polsko-niemieckie, pojawiły się mieszane małżeństwa, nastąpiła pewna decentralizacja w zakresie planowania i realizowania współpracy przygranicznej. Większa samodzielność władz lokalnych w tej dziedzinie stała się szczególnie widoczna po przeprowadzonej w PRL

reformie samorządowej z 1975 roku. Poprzez utworzenie większej liczby województw i gmin reforma z jednej strony poszerzyła krąg partnerów gotowych do kontaktów polsko niemieckich, z drugiej zaś zakłóciła utworzone dotychczas kanały współpracy i zmusiła Niemców do poszukiwania nowych rozwiązań w tej dziedzinie.

Na szczeblu centralnym współpraca PRL–NRD realizowana była poprzez spotkania zespołów ministerialnych i komisji międzyrządowych oraz przedstawiciele organów administracyjnych i władz partyjnych różnych szczebli. Na podstawie ustaleń tych gremiów starano się wdrożyć program współpracy w dziedzinie wspólnego wykorzystania obiektów rekreacyjnych, rozwoju infrastruktury terenów przygranicznych, gospodarki wodnej w dorzeczu Odry i Nysy, współpracy zakładów przemysłowych oraz handlu i usług (*Współpraca przygraniczna...* 1984). Tak ujmowane partnerstwo trwało aż do roku 1980, gdy w Polsce wybuchły fale strajków i powstała „Solidarność”, a wschodnioniemiecki partner ograniczył kontakty ze stroną polską do absolutnego oficjalnego minimum, zawieszając bezpaszportowy ruch osobowy pomiędzy NRD i Polską („Trybuna Ludu” 29 X 1980).

Wprowadzenie stanu wojennego w PRL władze wschodnioniemieckie powitały z ulgą jako zażegnanie kontrrewolucji „Solidarności”. W języku oficjalnej propagandy NRD pojawiły się w tym okresie hasła o potrzebie niesienia „bratniej pomocy” polskiemu sąsiadowi w walce z wrogami socjalizmu. Od 1982 roku na wniosek władz NRD w przygranicznych miejscowościach rozpoczęto współpracę międzypartyjną przejawiającą się w realizacji szeregu odbywanych co roku konferencji mających umocnić ideologicznie kadry PZPR. Konferencje takie, z udziałem pierwszych sekretarzy okręgowych i wojewódzkich organów partii, odbyły się we Frankfurcie n. O. (15 grudnia 1983 roku), w Gorzowie Wlkp. (18 stycznia 1985 roku) i w Cottbus (19 września 1986 roku). Kolejne spotkanie przygotowywane na rok 1987 w Zielonej Górze nie odbyło się z powodu pogarszających się stosunków (Szczegółą 1992, 193). Po unormowaniu sytuacji w PRL w 1983 roku dla potrzeb tej „walki” odnowiono oficjalne kontakty organizacji partyjnych i młodzieżowych oraz legalnie działających komunistycznych związków zawodowych. Współpraca ta trwała do końca lat osiemdziesiątych pomimo narastającego kryzysu w stosunkach wzajemnych i szykanowania obywateli polskich w NRD (Trosiak 1999, 122).

Podsumowując okres współpracy przygranicznej pomiędzy PRL a NRD w latach 1945–1989, należy wskazać na jej pionierski charakter. Nie była to współpraca zbyt efektywna ani skorelowana z rzeczywistymi potrzebami terenów przygranicznych, jednak dzięki kontaktom w latach siedemdziesiątych

nastąpiło przełamanie budowanych przez pierwsze powojenne lata barier wrogości i nienawiści. Mimo iż kontakty przebiegały z różną intensywnością i niejednokrotnie na polecenie władz państwowych były przerywane, stanowiły podstawę do dalszej, doskonalszej współpracy Polaków i Niemców rozwiniętej po roku 1989.

W roku 1990 jednostki samorządu terytorialnego otrzymały możliwość prowadzenia własnej „polityki zagranicznej”. Mogły ją realizować poprzez podpisywanie porozumień partnerskich między władzami i organizacjami lokalnymi z zagranicy z ich odpowiednikami po stronie polskiej (DzU 1996 nr 13 poz. 74). W całym kraju zaczęto zawierać porozumienia partnerskie, przede wszystkim przez położone centralnie aglomeracje posiadające duży potencjał gospodarczy. Inaczej rzecz miała się w rejonach peryferyjnych, do których należą tereny obecnego Lubuskiego. Poszczególnym samorządom trudno było znaleźć partnera do współpracy zagranicznej. Sytuacja ta zmieniła się dopiero w 1991 roku, po zjednoczeniu Niemiec i podpisaniu przez oba kraje układów o partnerstwie i przyjaźni oraz stowarzyszeniu Polski ze Wspólnotami Europejskimi. Od tego momentu umowy o partnerstwie transgranicznym zawierano coraz powszechniej, gdyż otwierały one drogę do pozyskiwania środków finansowych na działania prowadzone przez samorządy. Decydując się na nawiązanie współpracy transgranicznej kilkanaście lubuskich samorządów sięgnęło do tradycji współpracy z okresu PRL–NRD, przedłużając istniejące kontakty kolejnymi formalnymi umowami.

W niniejszym artykule autor zebrał dane dotyczące samorządów utrzymujących kontakty z partnerami z okresu istnienia NRD-PRL. Na podstawie danych zebranych w okresie od 10 marca do 18 października 2004 roku ustalono, że w gminach tworzących obecnie województwo lubuskie na osiemdziesiąt trzy jednostki samorządowe trzynastu ma przedłużone partnerstwo z okresu PRL–NRD.

Nazwa samorządu	Nazwa partnera, partnerów
Gorzów Wlkp. powiat grodzki	Frankfurt O., Eberswalde
Gubin gmina miejska	Guben
Jasień	Döbren
Nowogród Bobrzański	Lubbenau/Spreewald
Skwierzyna	Bernau
Sława	Luckau
Słubice	Frankfurt O.
Strzelce Krajeńskie	Angermünde
Sulęcín	Beskow
Szprotawa	Gewelsberg, Spremberg

Trzciel	Asendorf
Zielona Góra powiat grodzki	Cottbus
Żary gmina miejska	Weisswasser

Niektóre z wymienionych miejscowości w okresie od 1991 roku rozwięły również inne porozumienia partnerskie, zarówno formalne, jak i nieformalne, ze stroną niemiecką. Podstawę kolejnych nawiązanych partnerstw stanowiły głównie kontakty z Niemcami wysiedlonymi po roku 1945 lub ich potomkami. Do miejscowości posiadających takie kontakty należą:

Nazwa samorządu	Nazwa partnera, partnerów
Gorzów Wlkp. powiat grodzki	Hereford
Strzelce Krajeńskie	Tormesh
Sulęcín	Kamen
Słubice	Heilbronn
Trzciel	Falkenberg
Zielona Góra powiat grodzki	Jena, Verden (Aller)
Żary gmina miejska	Hamm

Przyjęto założenie, że nawiązane po 1991 roku partnerstwa stanowią uzupełnienie dotychczas trwającej współpracy bazującej na kontaktach z okresu PRL–NRD. Tym samym założono, że w miejscowościach prowadzących współpracę jedynie z dawnymi partnerami z okresu NRD–PRL jest ona gorsza.

Aby sprawdzić, czy do takiego „uzupełniania” rzeczywiście dochodzi, w wyróżnionych samorządach przeprowadzono badanie z wykorzystaniem metody telefonicznego wywiadu kwestionariuszowego oraz wykonano analizę dokumentów programu PHARE CBC SPF udostępnionych w biurach euroregionów*. Zebrane dane dotyczyły ilości wniosków tego komponentu PHARE CBC, zarówno złożonych z obszaru wyróżnionych samorządów, jak i rozpatrzonych pozytywnie w edycjach z lat 1995–2002 (*Rola granicy...* 1999). Wybrane gminy osiągnęły wyniki przedstawione w tabeli 1.

W tabeli 2 umieszczono gminy, które mają tylko przedłużone kontakty z partnerami z okresu NRD–PRL.

Więcej niż jedno partnerstwo, w tym co najmniej jedno będące przedłużeniem umowy z okresu PRL–NRD, mają gminy przedstawione w tabeli nr 3.

* *Poland-Hungary: Assistance to Restructuring their Economies Cross Border Cooperation Small Project Facilitateis*. W badaniu brano po uwagę wszelkie wnioski składane z obszaru gmin. Decydującym wskaźnikiem był kod pocztowy w adresie wnioskodawcy.

Tabela 1

Gminy prowadzące współpracę opartą na kontaktach z okresu PRL–NRD

Gmina	Liczba złożonych wniosków PHARE CBC FMP w edycjach 1995–2002	Liczba przyznanych dotacji PHARE CBC FMP w edycjach 1995–2002	Punktacja wywiadu kwestionariuszowego	Populacja
Gorzów Wlkp.	246	197	38,5	126 285
Zielona Góra	255	128	38,5	118 987
Żary miasto	92	57	25	40 670
Szprotawa	26	12	21,5	22 652
Słubice	79	51	27,5	20 029
Gubin miasto	207	158	24,5	18 849
Strzelce Krajeńskie	17	10	21	17 900
Sulęcín	76	49	27	16 719
Skwierzyna	9	5	16	13 336
Sława	12	7	13,5	11 810
Nowogród Bobrzański	30	20	13,5	9 474
Jasień	19	13	16,5	7 588
Trzciel	7	6	21,5	6 548

Opracowanie własne na podstawie telefonicznego wywiadu kwestionariuszowego, list zgłoszeniowych projektów PHARE CBC FMP z edycji 1995–2002 oraz Rocznika Statystycznego Województwa Lubuskiego (Zielona Góra 2001).

Na podstawie zebranych danych sformułowano wniosek, że ważnym czynnikiem w działalności transgranicznej jest potencjał danej jednostki mierzony wielkością populacji. Jednostkom o największym potencjale ludnościowym, Gorzowowi Wlkp. i Zielonej Górze, współpracuje się najlepiej. Kolejnym czynnikiem warunkującym współpracę transgraniczną jest styczność z partnerem. W bezpośredniej styczności z partnerami znajdują się Gubin i Słubice. Położone na samej granicy, po jej drugiej stronie mają najbliższego, „bliźniaczego” partnera. Jednak nawet w tych grupach widać pewne zróżnicowanie. Mimo że Słubice składały i pozyskiwały o wiele mniej projektów PHARE niż Gubin, osiągnęły wyższą wartość punktową w ankiecie. Najlepiej współpracują te samorządy, które oprócz starych mają kontak-

Tabela 2

Gminy prowadzące jedynie współpracę opartą na kontaktach z okresu PRL–NRD

Gmina	Liczba złożonych wniosków PHARE CBC FMP w edycjach 1995–2002	Liczba przyznanych dotacji PHARE CBC FMP w edycjach 1995–2002	Punktacja wywiadu kwestionariuszowego	Populacja
Słubice	79	51	27,5	20 029
Gubin miasto	207	158	24,5	18 849
Skwierzyna	9	5	16	13 336
Sława	12	7	13,5	11 810
Nowogród Bobrzański	30	20	13,5	9 474
Jasień	19	13	16,5	7 588

Opracowanie własne na podstawie telefonicznego wywiadu kwestionariuszowego, list zgłoszeniowych projektów PHARE CBC FMP z edycji 1995–2002 oraz Rocznika Statystycznego Województwa Lubuskiego (Zielona Góra 2001).

ty zawarte również z nowymi partnerami. Liderem w tej grupie jest Sulęcín. Miejscowość ta nie ma dużego potencjału ludnościowego ani bezpośredniej styczności z partnerami na terenie Niemiec, posiada jednak — oprócz kontaktów z okresu NRD–PRL — silne nowe więzi partnerskie.

Stwierdzono, że w grupie samorządów, w których współpraca polsko-niemiecka bazuje jedynie na kontaktach z okresu PRL, dominują miejscowości średniej wielkości o przedziale populacji pomiędzy 14 tys. a 7 tys. mieszkańców. W grupie miejscowości prowadzących oprócz przedłużonych kontaktów z okresu NRD również współpracę opartą na nowej aktywności dominują miejscowości z przedziału 23 tys.–15 tys. mieszkańców. Większość nowych partnerstw została zawarta na bazie kontaktów z niemieckimi organizacjami wypędzonych, które aktywnie działają szczególnie w większych miejscowościach regionu. Miejscowości te miały podobny potencjał zarówno w okresie przedwojennym, jak i obecnie (Smoliński, Przedpelski 1964), w nich toczyło się życie kulturalne regionu i z nich rekrutują się obecni działacze niemieccy dążący do dialogu ze stroną polską. W mniejszych miejscowościach w okresie PRL–NRD współpracę prowadziły zakłady produkcyjne i organizacje partyjne z obu stron granicy. Gdy w wyniku zmian systemo-

Tabela 3

Gminy prowadzące współpracę opartą na kontaktach z okresu PRL–NRD oraz „nową” współpracę

Gmina	Liczba złożonych wniosków PHARE CBC FMP w edycjach 1995–2002	Liczba przyznanych dotacji PHARE CBC FMP w edycjach 1995–2002	Punktacja wywiadu kwestionariuszowego	Populacja
Gorzów Wlkp.	246	197	38,5	126 285
Zielona Góra	255	128	38,5	118 987
Żary miasto	92	57	25	40 670
Szprotawa	26	12	21,5	22 652
Strzelce Krajeńskie	17	10	21	17 900
Sulęcín	76	49	27	16 719
Trzciel	7	6	21,5	6 548

Opracowanie własne na podstawie telefonicznego wywiadu kwestionariuszowego, list zgłoszeniowych projektów PHARE CBC FMP z edycji 1995–2002 oraz Rocznika Statystycznego Województwa Lubuskiego (Zielona Góra 2001).

wych przedsiębiorstwa upadły, miejscowości uległy wyludnieniu. Procesy te, dotyczące szczególnie landów wschodniemieckich, spowodowały, że w „pomniejszonych” miejscowościach nie ma kto prowadzić współpracy ze stroną polską. Po stronie polskiej to samo zjawisko skutkuje niemożnością (a czasami niechęcią) podjęcia skutecznych działań w poszukiwaniu nowego partnera po stronie niemieckiej.

Oprócz danych ilościowych w poszczególnych samorządach zebrano również — za pomocą wywiadów nieskategoryzowanych — dane jakościowe o współpracy polsko-niemieckiej. Analiza uzyskanego materiału ukazała, że większa refleksja charakteryzowała jedynie informatorów z miejscowości współpracujących z miejscowościami w Niemczech na bazie przedłużonego partnerstwa z okresu PRL–NRD i również partnerstwa nawiązanego po 1991 roku. Opisywali oni działania podejmowane przy współudziale strony niemieckiej z głównym wskazaniem na partnera „nowego”. Również ewentualne uwagi odnosiły się przede wszystkim do nowych partnerów. Ponadto informatorzy podkreślali w wielu przypadkach zaangażowanie we współpracę osób prywatnych lub organizacji pozarządowych tak ze strony niemieckiej,

jak i polskiej. Dopiero po omówieniu aktywności na polu współpracy z nowym partnerem wspominali o starym partnerstwie. Określano je najczęściej jako „wciąż istniejące” i nie potrafiono podać szczegółów współpracy.

W miejscowościach prowadzących współpracę jedynie ze starymi partnerami (nie licząc Słubic i Gubina) informatorzy nie byli w stanie zbyt wiele powiedzieć o współpracy w ogóle. Określali ją jako „istniejącą”, „poprawną”, „rozwijającą się”, „bez uwag” itp. Często po namyśle wskazywali na uczestnictwo delegacji partnera w lokalnych świętach, zawodach sportowych, zawodach strażackich itp., co nie odbiegało zbyt od profili współpracy podawanych w grupie wymieniającej również nowe partnerstwo. Zwracało jednak uwagę mniejsze zaangażowanie we współpracę.

Kształtujący się na podstawie zebranych danych ilościowych i jakościowych obraz „starej współpracy”, będącej przedłużeniem kontaktów z czasów PRL i NRD, kontrastuje z „nową współpracą”, zawartą po roku 1991. Opiera się ona głównie na zaangażowaniu organizacji lub osób prywatnych, często ze środowisk wypędzonych w 1945 roku Niemców. Nowa współpraca nie przynosi gigantycznych efektów ilościowych, a jej siła tkwi w zaangażowaniu i entuzjazmie, które w jej realizacji przejawiają zarówno urzędnicy, jak i zwykli obywatele. Stara współpraca, nawet oparta na kontaktach budowanych kiedyś na drodze przymusu lub w wyniku okoliczności zewnętrznych (Gubin, Słubice), może być efektywna. Jeśli jednak zabraknie w niej spontaniczności w stosunkach między Polską a Niemcami, pozostanie czysto formalna. Oznacza to, że jej trwałość pozostaje pod znakiem zapytania. Inaczej rzecz ma się z nowym partnerstwem, które jest w pewien sposób oddolne i na trwałe wrosło w pejzaż polskich festynów, zawodów sportowych, wydawnictw rocznicowych i mediów masowych. Wywiera ono również większy wpływ na społeczeństwo, chociażby dlatego, że opiera się na aktywności byłych mieszkańców, wspierając rozwój zaufania i przeciwdziałając uprzedzeniom w kontaktach zwykłych ludzi z Polski i Niemiec.

Literatura

- BORODZIEJ W. (1990), *Od Poczdamu do Szklarskiej Poręby*, Londyn.
- FRANZKE J. (2001), *Przyjaźń narodów czy przyjaźń zalecona? Stosunki między NRD i PRL*, Poznań.
- GENEZA i znaczenie Układu Zgorzeleckiego, (1985), red. J. Fiszer, Warszawa.
- GOBAN-KŁAS S. (1973), *Opinie Polaków o ruchu granicznym PRL–NRD*, „Sprawy Międzynarodowe” nr 11.
- MARCZAK T. (1995), *Granica zachodnia w polskiej polityce zagranicznej w latach 1944–1950*, Wrocław.

- ROLA granicy i współpracy transgranicznej w rozwoju regionalnym i lokalnym (1999), red. A. Mync, R. Szul, Warszawa.
- SIKORSKI J. (niepubl.), Źródła archiwalne do dziejów współpracy przygranicznej i zagranicznej w zasobie Archiwum Państwowym w Szczecinie Oddział w Gorzowie Wlkp. (maszynopis).
- SMOLIŃSKI S., PRZEDEPELSKI M. (1964), Struktura społeczno-gospodarcza Ziem Zachodnich w latach 1933–1960, Poznań.
- SZCZEGÓŁA H. (1992), Polsko-niemiecka współpraca przygraniczna w latach 1945–1990, „Rocznik Lubuski” t. XVII, red. K. Bartkiewicz, Zielona Góra.
- TROSIAK C. (1966), Pogranicze polsko-niemieckie po drugiej wojnie światowej (lata 1944–1995), Poznań.
- WSPÓŁPRACA przygraniczna PRL–NRD (Polska Rzeczpospolita Ludowa – Niemiecka Republika Demokratyczna) (1984), red. H. Szczegół, K.H. Gräfe, Zielona Góra–Drezno.

Piotr Klatta

**OLD AND NEW PARTNERSHIP. COOPERATION FROM
THE PRL*–GDR PERIOD IN NEW REALITIES**

Abstract

In the article the author presents the problem of the “new partnership” established after 1991, and the “old partnership” that exists in Polish-German relations in Lubuskie region and dates back to the PRL–GDR period. The focus is on the traditions of the transborder cooperation, which has existed with various intensities since 1945, having managed to overcome many significant adversities.

The author presents the results of survey researches, document researches and unstructured interview conducted in thirteen chosen self-governments of the Lubusz Voivodship – all of which had a prolonged contract of partnership as their only or additional form of transborder cooperation with the formerly socialist partner. The results revealed that the “new cooperation” is not only characterized by greater intensity but is also dependent on the Pre-War and present-day population potential of the area. Moreover, the cooperation is established mainly on the basis of contacts with the Germans driven out after 1945, who had formerly inhabited the area.

*Peoples' Republic of Poland

IV

POGRANICZE

W RÓŻNYCH PERSPEKTYWACH

POZNAWCZYCH

TRANSGRANICZNOŚĆ W PERSPEKTYWIE SOCJOLOGICZNEJ
NOWE POGRANICZA?

Lubuskie Towarzystwo Naukowe

Zielona Góra

Iwona Butmanowicz-Dębicka

Politechnika Krakowska

NOWE OBSZARY POGRANICZNEJ INERCJI

W ostatnich dekadach pogranicze stało się terenem intensywnych badań socjologicznych i dostarczającym impulsów skłaniających do przeformułowania wielu klasycznych dla socjologii pojęć – tak było np. z pojęciem *granica*, które obecnie stosowane jest także w nowych znaczeniach: granicy kulturowej, ekonomicznej, mentalnościowej, edukacyjnej itp. Na różnego typu pograniczach dostrzega się procesy społeczne swoiste dla tej formy życia społecznego bądź procesy będące antycypacją zjawisk występujących mniej wyraźnie na innych obszarach czy w innych społecznościach. Pogranicze jest więc nie tylko terenem specyficznych zjawisk społecznych, ale także przestrzenią społeczną, w której z metodologicznego punktu widzenia prowadzenie badań jest prostsze, różnorodne bowiem zjawiska społeczne występują tu w formie bardziej zintensyfikowanej, a więc znacznie łatwiejszej do uchwycenia.

Rosnące zainteresowanie problematyką pogranicza, nawet gdy przybiera formę badań nad transgranicznością, wydaje się dość paradoksalne w czasach postępującej globalizacji i unifikacji społecznej (Jurczyńska-McCluskey 2002, 8–15). Im bardziej przybliżamy się do epoki, w której granice administracyjne tracą na znaczeniu i do utopijnej do niedawna wizji świata bez granic, tym bardziej uwagę i badaczy, i społeczności zajmują różnego rodzaju granice i generowana przez nie specyfika społeczna.

Podkreślanie różnic, prezentowanie postaw prowadzących do podtrzymywania odmienności etnicznej i odmienności kulturowej, wysokie szacowanie kultury regionalnej wydaje się zrozumiałe, jeśli na te procesy popatrzymy z punktu widzenia społeczności. Szybkie ujednolicanie stylu życia —

najczęściej oparte na ekspansji ekonomicznej i na praktycyzmie skłaniającym do wyboru funkcjonalnych modeli społecznej egzystencji — wywołuje lęk przed imperializmem kulturowym i prowadzi niejednokrotnie do oporu przed unifikacją. Społeczności poszukują własnej specyfiki, a ten swoisty resentyment kulturowy skłania często do ożywiania dawno zapomnianych wzorów kultury, martwych zwyczajów, zapomnianej obrzędowości, gwary czy archaicznych form językowych. Tego rodzaju procesy mogą w efekcie stymulować pojawianie się zarówno pozytywnych, jak i negatywnych zjawisk społecznych.

Konserwatywne postawy społeczne z pewnością ułatwiają zachowanie czy odszukanie tożsamości kulturowej, ale również wzmacniają antagonizmy etniczne, stereotypy i uprzedzenia. W zwracaniu się w kierunku przeszłości historycznej czy w stronę własnej specyfiki etnicznej, społecznej lub regionalnej zwykle zawarta jest pewna dwoistość. Wynika ona najczęściej z faktu, że w owej przeszłości znajdują się zarówno elementy faktycznie wzmacniające społeczność, jak i te, które hamując jej zdolności adaptacyjne do nowych sytuacji społecznych, wpływają na jej marginalizację.

Społeczności poszukując cech, które pomogą im pozytywnie się wyróżnić czy też zaznaczyć obecność w świecie społecznym, sięgają po te wartości kulturowe czy społeczne, które wydają się najskuteczniejszą bronią w walce z unifikacją. Unifikacja to przecież także nijakość — a w przypadku regionów biedniejszych, mało dynamicznych lub w jakimś sensie peryferyjnych — poczucie nieistotności społecznej. Świat bez granic jest jednocześnie światem wysoko ceniącym indywidualizm i niepospolite wartości społeczne, a najłatwiej znaleźć je w mniej lub bardziej mitycznej przeszłości, etniczności, historycznych antagonizmach, regionalizmie czy tradycji językowej.

Często sam fakt, że jakiś element charakteryzujący społeczność ma historyczne korzenie lub jest częścią tradycji, wpływa na jego dodatnie wartościowanie. W potocznym przekonaniu te cechy, które umożliwiły kiedyś przetrwanie społeczności i wpływały na jej siłę czy też konsolidację, mogą i dzisiaj pełnić podobną funkcję. Alan Dundes analizując rolę folkloru w tworzeniu tożsamości społecznej, zwracał m.in. uwagę na pojawianie się różnego rodzaju opozycji w procesach autodefiniowania się jednostek. W myśl opisanej przez niego zasady poczucie przynależności grupowej tworzy się wówczas, kiedy można wskazać na inną, „obcą” grupę. Współcześnie szukanie w miarę bliskiej „obcej” grupy o identycznym czy zbliżonym statusie społecznym prowadzi również do zwracania się w stronę przeszłości. W opisywanym niejednokrotnie przez literaturę socjologiczną „powrocie do korzeni” — obok odtwarzania zapomnianego folkloru, gwary, obyczajów spo-

lecznych, odtwarzane są także antagonizmy, zadawnione żale i uprzedzenia (Jawornicka, Kwiatkowski 2003).

Współczesne pogranicza coraz bardziej interesują badaczy również z tej przyczyny, iż pogranicze to znacznie więcej, aniżeli teren w pobliżu granic państwowych, etnicznych, kulturowych czy społecznych. W przypadku wielu typów pogranicza można — jak zaznaczyłam na wstępie — mówić o specyfice zjawisk i procesów społecznych powstających w wyniku nakładania się czy szczególnej multiplikacji różnorodnych elementów związanych z tą formą egzystencji. Tak więc przeszłość historyczna łączy się tutaj ze współczesnością, stereotypami, antagonizmami i uprzedzeniami społecznymi, a możliwości ekonomiczne, uwarunkowania polityczne — z poczuciem oddalenia od centrów społecznych, kompleksami, poczuciem wyższości lub niższości etnicznej i ze zjawiskiem mentalności pogranicznej. Oczywiście lista wymienionych cech nie jest nawet w zarysie kompletna i można by do niej dodać jeszcze wiele innych. W społecznościach pogranicznych, szczególnie w okresach szybkich przeobrażeń, cechy te nawarstwiają się, tworząc społeczną specyfikę, której istotną cechą jest także swoista pograniczna inercja.

W literaturze przedmiotu występują bardzo różne sposoby definiowania czy opisywania pogranicza. Część z nich to ujęcia modelowe, bardziej służące klarowności typologii aniżeli analizom o charakterze empirycznym. Ponieważ jednak bez modelowych założeń wyznaczających perspektywę badawczą nie sposób opisać rzeczywistych problemów społeczności pogranicznych, to ich rola zdaje się wykraczać poza funkcje porządkujące. Najprościej zaprezentować różnice pojęciowe i definicyjne, generujące w rezultacie różne obrazy pogranicza, wskazujące na odmienności pomiędzy niektórymi dominującymi podejściami badawczymi. Ewolucje tych podejść dość dobrze odzwierciedlają nie tylko rozwój stylów czy metod badawczych, ale także zmiany zachodzące w społecznościach pogranicznych. Jest to o tyle istotne, iż współcześnie społeczności pograniczne to często struktury dynamiczne, znajdujące się już w fazie zmian znaczących lub w początkowym ich stadium. Zmiany polityczno-ekonomiczne prowadzą do korzystnych z punktu widzenia społeczności lub — przeciwnie — destrukcyjnych przeobrażeń. Pogranicza z całą komplikacją charakterystycznych dla tych regionów problemów społecznych będą w tych procesach coraz intensywniej partycypować, a to z kolei będzie generować dalsze zmiany.

W nowych sposobach badania i definiowania pogranicza wyróżnia się ujęcie kulturowo-symboliczne, w którym pogranicze to rzeczywisty i symboliczny teren zderzenia się kultur. Owo zderzenie może mieć jednak skrajnie odmienny charakter, począwszy od kulturowego uzupełnienia, a skończyw-

szy na konkurencji i niekiedy wrogiej rywalizacji. Kulturowo-symboliczne pogranicza nie muszą mieć znaczenia terytorialnego czy historycznego. W tym przypadku cechy pograniczne uzewnętrzniają się bardziej w dystansach cywilizacyjnych lub połączeniu cech wywodzących się z różnych źródeł (Babiński 2001a). Pisząc o nowych pograniczach, autorzy wskazują niekiedy na skrajnie różne cechy charakteryzujące te społeczności. Porządkując sensy znaczeniowe tych ujęć, Grzegorz Babiński (2001b) w sformułowanej przez siebie typologii wymienia:

- zróżnicowanie kulturowe,
- dystanse kulturowe i grupowe,
- symboliczne granice,
- stopniowalne różnice społeczne i ekonomiczne,
- horyzontalne widzenie relacji między kulturowych,
- znaczenie zróżnicowania religijnego.

W ujęciach odwołujących się do tradycyjnych wskaźników służących do opisu i definiowania pogranicza zwykle uwypukla się cechy formalne tych terenów i społeczności, najczęściej oparte na specyfice przestrzennej. „Tak rozumiane pogranicze uwidocznia się w życiu społecznym, ekonomicznym i w kulturze jako »obszar stykowy« wskazujący z jednej strony na odrębność dwóch obszarów, a z drugiej strony – na wzajemne wpływy w wyniku różnorodnych kontaktów przekraczających granicę” (Bobowski, Borys 2003, 24). Układ terytorialny, czyli zamieszkiwanie na wspólnym dla dwóch grup obszarze lub na terenach przyległych, łączy się tutaj z wytworzoną w trakcie długiego sąsiedztwa więzią społeczną, spajającą w sposób pozytywny bądź antagonistyczny grupy sąsiadujące ze sobą, ale również utrwalającą relacje wewnątrzgrupowe i utrwalającą odmienności regionalne: „ugrupowania regionalne są wspólnotami o charakterze kulturowym, reprezentują więź typu naturalnego i pierwotnego, choć nie należy lekceważyć także wspólnych interesów” (Bartkowski 2003, 27).

Siła i jakość kontaktów społecznych łączących mieszkańców różnych terenów pogranicznych oraz funkcjonujące tam stereotypy etniczne wskazują, że mogą się wytworzyć silne więzi oparte zarówno na pozytywnych, jak i na negatywnych emocjach. Kontakty społeczne mogą się zasadzać i na sympatii, i na wrogości (Butmanowicz-Debicka 2001, 113, 117). Długotrwałe styczności niezależnie od tego, czy ich podłożem są konflikty, interesy ekonomiczne, czy też różne formy współpracy, wiążą społeczności ze sobą. Tego rodzaju pogranicza znajdują się najczęściej na obszarach „stykowych” (Chlebowczyk 1975) lub na terenach znajdujących się pomiędzy większymi

całościami narodowymi i państwowymi czy pomiędzy większymi kulturami (Mucha 2001, 91)*.

Spółeczność pogranicza to często po prostu ludzie mieszkający blisko współczesnych lub dawnych granic państwowych. Usadowienie w przestrzeni siłą rzeczy wiąże ich i z przeszłością, i z aktualnymi wydarzeniami politycznymi (Butmanowicz-Dębicka 2001). W charakterystyce takiego rodzaju pogranicza i opisie jego współczesnych problemów dużą rolę — jak się wydaje — odgrywa koncepcja podłoża historycznego. W przeszłości historycznej *explicite* lub *implicite* nie tylko szuka się mechanizmów, które ukształtowały dzisiejsze społeczności pograniczne; uważa się, że rola doświadczeń historycznych jest jednym z silniejszych czynników, które będą na nie wpływać także w przyszłości. Zakorzenie w czasie często wskazywane jest jako jedna z ważnych cech społeczności, a pamięć o przeszłości zdaje się kształtować niektóre współczesne postawy i formować specyficzne procesy społeczne (Szacka 1988).

Silny związek z przeszłością zdaje się więc kształtować raczej statyczny obraz społeczności pogranicznych czy transgranicznych. To trochę tak, jakby założyć, że to, co wpływa obecnie na dynamiczne przemiany społeczne, tylko w niewielkim stopniu oderwie pogranicza od ich przeszłości. W ten sposób pograniczom przypisuje się pewne konserwatywne funkcje społeczne. Z takiej perspektywy badawczej wyłamują się częściowo autorzy współczesnych teorii tzw. trzeciej kultury, a także niektórzy autorzy analizujący pogranicze polsko-niemieckie (Mucha 2001, 80–91).

Bagaż historii w ujęciach teoretyków podłoża historycznego odciska swe piętno na współczesności, a nawet warunkuje niektóre trwałe formy świadomości społecznej, takie między innymi, jak poczucie tożsamości narodowej i kulturowej (Misiak 2003, 66–67). Wydaje się, że w pewnym stopniu oddziałuje też na sposób autodefiniowania się członków społeczności, ich samoocenę, a w rezultacie także na ich aktywność, wiarę we własne możliwości, poczucie dumy etnicznej lub deprecjacji, poczucie pewności społecznej lub — przeciwnie — słabości czy bezradności. Jeśli traktować doświadczenie historyczne jako element ważny, ale równocześnie jako jeden z wielu elementów tworzących współczesne pogranicza, to z pewnością pozwala to na dopełnienie obrazu szeregu procesów charakterystycznych dla żyjących tam społeczności, szczególnie tych procesów, które dotyczą tworzenia się i trwania różnorodnych form kulturowych. Upatrywanie natomiast w pod-

*Tak jest również w przypadku orawian, którzy sami siebie lokują pomiędzy społecznością polską (lub lepiej: nie-orawską) i społecznością słowacką; por. Butmanowicz-Dębicka 2001, przyp. 5.

łożu historycznym głównej przyczyny obecnego kształtu tych społeczności prowadzi do swego rodzaju upraszczającego determinizmu historycznego. Jest to o tyle ważne, że w przypadku wielu typów pogranicza mamy do czynienia ze zjawiskiem zmiennych lub stosunkowo nowych granic, gdzie podłoże historyczne to kategoria niejednoznaczna lub nie do końca ukształtowana.

Wydaje się, że w odniesieniu do wielu typów pogranicza uwaga socjologa powinna być skupiona nie tylko na zjawiskach wynikających z przeszłości historycznej, bliskości granicy czy na zjawiskach warunkowanych przez kontakt społeczno-kulturowy pomiędzy narodami lub grupami etnicznymi, ale także na pograniczu jako szczególnym środowisku socjalizacyjnym, które kształtuje i człowieka, i specyficzną pograniczną kulturę (Sadowski 1995, 13; John 2001, 24). I przy tym postulacie chciałabym jeszcze przez chwilę się zatrzymać.

Choć w określeniach *nowy człowiek* czy *nowa kultura* zawarte są zwykle pozytywne konotacje, to przecież w rzeczywistości, którą za Luckmannem i Bergerem można plastycznie określić jako rzeczywistość dnia codziennego, *nowa kultura* i *nowy człowiek* mogą obrazować zjawiska zupełnie nie kojarzące się z rozwojem czy postępem społecznym. Proces narastania poczucia odrębności może rozgrywać się na przestrzeni życia wielu pokoleń lub — przeciwnie — eksploduje nagle, np. towarzysząc tak ważnym zachowaniom społecznym, jak poszukiwania własnej tożsamości społecznej, etnicznej czy narodowej. Potrzeba utrwalenia specyficznych cech wyróżniających społeczność rodzi się niekiedy na bazie lęku przed „nowym” – „nowym” w sensie ekonomicznym, kulturowym czy cywilizacyjnym. Obawa przed skutkami szybkich zmian prowadzi czasami do kurczowego i anachronicznego w sensie świadomościowym przywiązania do lokalnych form społecznej egzystencji. Dzieje się tak nawet wówczas, gdy satysfakcja z własnego stylu życia nie jest zbyt wysoka. Tego rodzaju procesy, które definiuję jako pograniczną regresję społeczną, pojawiają się w wyniku odradzania się pogranicza w najbardziej tradycyjnym znaczeniu, o którym literatura socjologiczna nieco zapomniała, a mianowicie w znaczeniu kresów i rubieży. W nazwach tych ukrywa się nie tyle faktyczne oddalenie od centrów, ile raczej oddalenie mentalnościowe.

Mentalność to swoisty dla jednostek lub grup, uwarunkowany biologicznie i społecznie, zrutynizowany sposób myślenia o świecie i wartościowania go (Koralewicz, Ziółkowski 1990, 138, 156). W mentalności zawierają się pojęcia i przekonania zarówno jawne, jak i ukryte. Mentalność i doświadczenie życiowe określają stosunek człowieka do rzeczywistości, a przede wszystkim ukierunkowują jego działalność intelektualną i emocjonalną (Reykow-

ski 1990, 14–17). Cechy mentalnościowe ujawniają się w życiu codziennym, w powszechnych poglądach, sposobach planowania przyszłości, czyli w czynnościach rutynowych i formach dynamizmu życiowego. Regresywna mentalność odwołuje się szczególnie mocno do uproszczonych i emocjonalnych obrazów przeszłości, tradycji, lokalizmu, cech wrodzonych itp. W przypadku społeczności pogranicznych, tych, których mieszkańcy mają z wielu względów — np. ekonomicznych czy geograficznych — utrudniony dynamizm życiowy, niepokojące jest nie tylko zwracanie się w stronę przeszłości, ale także zjawisko inercji społecznej – czyli ogarniającej część społeczności niezdolności do kształtowania własnego losu, bierności, apatii. Apatia życiowa, bierność czy brak perspektyw życiowych w przypadku młodego pokolenia uwidoczniają się w zanikaniu ambicji edukacyjnych i — w efekcie — w pogłębianiu się luki edukacyjnej. Brak wykształcenia, poczucie niemożności wpływania na swój los, społeczna bierność, a być może także poczucie etnicznej niższości, spycha część osób na pobocze społecznych struktur. W sytuacji, kiedy duża lub podobna (z uwagi na kryteria demograficzno-społeczne) część społeczności dotknięta jest tego rodzaju procesami, powstaje niebezpieczeństwo ukształtowania się specyficznego, destrukcyjnego środowiska socjalizującego, w którym apatia, bezradność, niezdolność do kształtowania swego losu czy poczucie braku szans stają się cechami dziedziczonymi przez kolejne pokolenia.

Inercja społeczna może mieć bardzo zróżnicowaną postać. Formy inercji uzależnione są i od problemów cechujących konkretne pogranicze, i od kategorii społecznej, w której występują. Niekiedy może ona pozorować nawet dynamikę społeczną, jak np. w przypadku społeczności zajmujących się handlem przygranicznym, tak długo aktywnych, jak długo trwa popyt na określone towary i liczba osób parających się tym zajęciem nie jest zbyt wielka. Ale nawet w czasach prosperity można dostrzec negatywne skutki tego zjawiska. Widać je między innymi w ograniczaniu aspiracji edukacyjnych młodego pokolenia, które nie kontynuuje nauki, nawet tam, gdzie jest to możliwe, i bezpośrednio po obowiązkowej szkole dołącza do grona handlujących.

Na podstawie wyników badań prowadzonych na pograniczu polsko-słowackim wyodrębnić tam można, jak uważam, kilka form i zarazem kilka obszarów inercji społecznej. Niektóre z nich są z pewnością formami uniwersalnymi, cechującymi także inne społeczności, część natomiast wynika przede wszystkim ze specyfiki tego właśnie pogranicza.

Do najczęstszych postaci inercji społecznej występujących na tym pograniczu należą:

Inercja w obszarze ekonomicznym

Wielokrotnie opisywany dynamizm ekonomiczny społeczności pogranicznych jest często zjawiskiem pozornym, niejednokrotnie generującym różne formy patologii społecznej lub wręcz na owej patologii opartym. Mniej lub bardziej drastyczne łamanie przepisów wiąże się tutaj z aktami przemocy, działalnością mafijną, anomią społeczną, demoralizacją itp. (Kurzępa 2001, 364–374). Działalność ekonomiczna ogranicza się do wąskiej sfery handlu bezpośredniego i związanych z nim usług. W momentach kryzysu ekonomicznego, zniesienia barier celnych czy zmiany przepisów prawnych okazuje się, że dotychczas aktywni i zaradni ludzie – stają się bezradni i nie są w stanie przystosować się do nowej sytuacji. Ich dynamizm zawodowy i ekonomiczny uzależniony jest tylko od jednego czynnika. W nowej sytuacji nie tylko sobie nie radzą, ale nawet nie próbują szukać innych źródeł utrzymania. Okresowe zamieranie handlu na targu w Jabłonce wywołuje głęboki kryzys budżetów rodzinnych.

Jednocześnie można zaobserwować, jak szybko rozprzestrzeniają się i popularyzują dość jednostronne wzorce życiowe. Ponieważ część społeczności utrzymuje się z handlu, a niektórym udało się zgromadzić spory majątek, to sukces wykreował ich na miejscowych liderów i zarazem wzory sukcesu społecznego. Dlatego do tej formy działalności dołączają wciąż nowi adeptci. W efekcie zyski maleją, ale ludzie uparcie liczą na poprawę koniunktury i starają się przeczekać zły okres. Ci, którym się nie powiodło, najczęściej nie szukają innych sposobów na życie.

Inercja ekonomiczna występuje w dwu odmianach: po pierwsze jako wąska, jednostronna działalność angażująca i ograniczająca aktywność jednostek, po drugie jako przekonanie — często prowadzące do apatii i zaniechania poszukiwań indywidualnych form egzystencji — że nic innego na tym terenie nie może prowadzić do sukcesu.

Inercja w obszarze procesów socjalizacyjnych i budowania modeli aspiracji

Spora część młodzieży z okolic Jabłonki, Zubrzycy Górnej i sąsiednich miejscowości kończy edukację stosunkowo wcześnie. Spowodowane to jest w dużym stopniu przekonaniami, że edukacja na pograniczu nie prowadzi do sukcesu życiowego, a nie brakiem możliwości edukacyjnych („wyrzucają pieniądze na dojazdy, a potem i tak nic z tego nie mają”; „tutaj wykształcenie i tak się nie przyda”; „co potem będą tu robić?”; „to tylko strata pieniędzy”; „ludzi na wykształcenie nie stać”, „ci, co się dorobili, to wykształcenia nie mają” itp.). Jest to o tyle dziwne, że w tych miejscowościach brakuje geode-

tów, stomatologów, pediatrów, nie ma kto pisać podań, wniosków unijnych, brakuje anglistów itp., ale te zawody tutejszej młodzieży wydają się nieosiągalne. Niska wiara rodziców we własne możliwości zostaje przeniesiona na ich dzieci. Los dzieci zdolnych bywa często taki sam, jak dzieci, które z nauką miały problemy.

W najpopularniejszych wzorach zachowań i postawach życiowych sporo jest apatii i pesymizmu, niewiary w wysiłek indywidualny i poczucia marginalizacji – zarówno przestrzennej, jak i społecznej. Widoczne jest tu zjawisko „halo efektu”, występujące w dwojakiej postaci: po pierwsze, w założeniu, że jeżeli rodzicom się nie powiodło, to i ich dzieci nie mają dużych szans na odniesienie sukcesu życiowego, po drugie, jeżeli ktoś nie odniósł sukcesu w najistotniejszej sferze życia — ekonomii — to w ogóle jest przez społeczność traktowany jak posiadacz nieistotnych społecznie cech; nie patrzy się na niego jak na ważnego czy wartościowego członka społeczności.

Z tą formą inercji związana jest też inercja w budowaniu modeli aspiracji, często ograniczonych do terenu społeczności lokalnych i traktujących inne, pozalokalne formy sukcesu życiowego jak modele abstrakcyjne, nie tyle niedostępne, ile nie wzbudzające zainteresowania, a wręcz jakby nie dotyczące tych obszarów.

Inercja instytucjonalna

Brak dynamiki widać także w działalności części tutejszych instytucji. Szkoły nie zachęcają do kontynuowania edukacji lub robią to bardzo nieumiejętnie. Informacja o szkołach średnich, wyższych czy kursach jest bardzo niewielka. Instytucje gminne nie zachęcają do podejmowania innych form działalności ekonomicznej i słabo aktywizują społeczność. Opieka zdrowotna i służby społeczne pracują w bardzo ograniczonym zakresie. Często nie docierają do ubogich lub starych. Właściwie jedyną prężną instytucją jest tutejszy park etnograficzny i wspomniany wcześniej targ.

Zarysowane w artykule formy inercji społecznej nie obejmują, rzecz jasna, całych społeczności, ale są na tyle silne, iż z pewnością wpłyną będą na kształt procesów społecznych w miejscowościach pogranicznych. Inercja w społecznościach orawskich o tyle może dziwić, że są to tereny o wyjątkowo silnej i pozytywnie przez mieszkańców ocenianej kulturze lokalnej. Ale to, co jest powodem dumy i podstawą poczucia własnej odrębności, nie zabezpiecza w pełni przed apatią społeczną i zniechęceniem.

Takich miejscowości jest z pewnością w Polsce wiele, a życie ich mieszkańców nie wzbudza zainteresowania. Często patrzy się na nie jak na relikty

przeszłości lub na tereny różnego typu niemożności społecznych, słabe, marginalne i być może z tej przyczyny nie warte diagnozowania, formułowania programów naprawczych i nie niepokojące. Nie ma tu ostrych, typowych dla większych ośrodków patologii, a te, które są, zdają się mieć wymiar lokalny. W przypadku miejscowości małych, w jakimś sensie peryferyjnych, w których destrukcja społeczna nie przybiera drastycznej formy, a niekorzystne zmiany zaczynają się od powolnej, ale systematycznej degradacji społecznej poszczególnych grup ludności, nie dostrzega się potrzeby interwencji. Tymczasem taki typ rozkładu społeczności jest zjawiskiem równie niebezpiecznym, ponieważ obejmuje całe kategorie społeczne, a na jego gruncie tworzy się środowisko socjalizacyjne, w którym bezradność, apatia, peryferyjna mentalność stają się cechami dziedziczonymi przez nowe pokolenia i radykalnie ograniczającymi szanse społeczne jednostek.

Literatura

- BABIŃSKI G. (2001a), *Pogranicza stare i nowe. Ciągłość i zmiana procesów społecznych*, [w:] *Pogranicza etniczne w Europie. Harmonia i konflikty*, Białystok.
- (2001b), *Lokalność – pogranicza – globalizacja. Refleksje nad kierunkami badań nad współczesnymi problemami pogranicz narodowych i kulturowych*, [w:] *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Kontynuacje i wyzwania*, red. J. Leszkowicz-Baczyński, Zielona Góra.
- BARTKOWSKI J. (2003), *Tradycja i polityka. Wpływ tradycji kulturowych polskich regionów na zachowania społeczne i polityczne*, Warszawa.
- BOBOWSKI Z., BORYS T. (2003), *Statystyka obszarów transgranicznych – podstawowe problemy metodyczne*, [za:] K.M. Słomczyński, M. Bojanowski, *Pogranicza jako przedmiot badań socjologicznych: uwagi metodologiczne*, [w:] *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Teorie, studia, interpretacje*, Zielona Góra.
- BUTMANOWICZ-DEBICKA I. (2001), *Transgraniczność jako specyfika kulturowa. Szkice oparte na badaniach wsi Zubrzyca Górna na Orawie*, [w:] *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Kontynuacje i wyzwania*, red. J. Leszkowicz-Baczyński, Zielona Góra.
- CHLEBOWCZYK J. (1975), *Procesy narodotwórcze we wschodniej Europie Środkowej*, Warszawa.
- JAWORNICKA A., KWIATKOWSKI M. (2003), *Przywracanie pamięci a granice zaufania. Spory wokół miejsc upamiętnienia na pograniczu polsko-ukraińskim*, [w:] *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Teorie, studia, interpretacje*, red. M. Zielińska, Zielona Góra.
- JURCZYŃSKA-MCCLUSKEY E. (2002), *Mity globalizacji, rewitalizacja regionalizmu i kłopoty demokracji u progu XXI wieku*, [w:] *Globalizacja i regionalizacja w opinii młodzieży województwa śląskiego*, Bielsko-Biała.
- KORALEWICZ J., ZIÓŁKOWSKI M. (1990), *Mentalność Polaków. Sposoby myślenia o polityce, gospodarce i życiu społecznym w końcu lat osiemdziesiątych*, Warszawa.

- KURZĘPA J. (2001), Charakterystyka zjawiska prostytuowania się młodzieży na pograniczu zachodnim, [w:] *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Kontynuacje i wyzwania*, red. J. Leszkowicz-Baczyński, Zielona Góra.
- MISIAK W. (2003), Funkcje granic, [w:] *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Teorie, studia, interpretacje*, Zielona Góra.
- MUCHA J. (2001), Polskie pogranicze zachodnie a tworzenie się nowej kultury, [w:] *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Kontynuacje i wyzwania*, red. J. Leszkowicz-Baczyński, Zielona Góra.
- RENE J. (2001), Różnice ciągle żywe. Jak postrzegają siebie studenci niemieccy i polscy, [w:] *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Kontynuacje i wyzwania*, red. J. Leszkowicz-Baczyński, Zielona Góra.
- REYKOWSKI J. (1990), Ukryte założenia normatywne jako osiowy składnik mentalności, [w:] *Orientacje społeczne jako składnik mentalności*, Warszawa.
- SADOWSKI A. (1995), Pogranicze polsko-białoruskie. Tożsamość mieszkańców, Białystok.
- SZACKA B. (1988), Dzieci – szkoła – społeczna pamięć przeszłości, „Kultura i Społeczeństwo” nr 4.

Iwona Butmanowicz-Dębicka

NEW AREAS OF BORDERLAND INERTIA

Abstract

As we are approaching a border-free world that is no longer only a utopian vision, an interest in the borderland is paradoxically growing. It is, however, fully justifiable once we consider the borderland from the perspective of social studies. It is where many processes, hard to come by in communities of different kind, accumulate or even multiply. One of such processes is the borderland inertia, which has evolved into its current forms over the last years. In the article, the phenomenon of inertia is presented in reference to two social groups: young people and representatives of the middle-aged generation. It is based on the author's own studies, conducted in the Polish-Slovakian borderland and the results of studies on the Polish-Belarus borderland.

Another issue addressed in the article will be the phenomenon of concentrating on one's distinctiveness, analyzed from the perspective of a borderland community.

TRANSGRANICZNOŚĆ W PERSPEKTYWIE SOCJOLOGICZNEJ
NOWE POGRANICZA?

Lubuskie Towarzystwo Naukowe

Zielona Góra

Elżbieta Baczyńska

Uniwersytet Wrocławski

**PROBLEMY MARGINALIZACJI SPOŁECZNEJ
NA POGRANICZU POLSKO-SŁOWACKO-UKRAIŃSKIM**

Transformacja systemowa w naszym kraju przyniosła wiele zmian. W ich konsekwencji konieczna okazała się adaptacja do zmienionych warunków życia różnych kategorii społecznych. Niejednokrotnie wymagało to zmiany dotychczasowych ról i pozycji w hierarchii społecznej. I chociaż nowa rzeczywistość tworzy wielu grupom szanse na sukces i awans społeczny, to równocześnie tendencji tej towarzyszą procesy degradacji i marginalizacji. Ulegają im w nowych realiach nie tylko pojedyncze osoby, ale i całe kategorie społeczne.

Termin *marginalizacja* jest wypadkową znaczeń słowa *margines*, rozumianego jako coś, co jest drugoplanowe, drugorzędne, uboczne, mało ważne, bądź też pojmowanego jako pejoratywne określenie cech pewnych grup społecznych.

Liczne i różnorodne atrybuty wyznaczają zakres pojęcia marginalizacji. Składają się na nie nierówności społeczne, bieda, wadliwa adaptacja, dyskryminacja, deprywacja, napiętnowanie. Mówiąc o marginalizacji jakiejś grupy, sygnalizujemy, że jest owa grupa izolowana od dostępu do rynku pracy, systemu edukacji, systemu prawa, zabezpieczeń socjalnych, dóbr konsumpcyjnych, kultury, władzy, prestiżu (Kowalak 1998; *Kontrola społeczna...* 1997).

Marginalizacja jako element opisu rzeczywistości nie jest tożsama z niedostatkiem i ubóstwem, stany te jednak występują zazwyczaj wraz z marginalizacją oraz aktywnością patologiczną (przestępczość, alkoholizm, narkotyki, prostytutka), dysfunkcjonalnością rodziny i życiową nieporadnością.

Marginalizacja bywa także rezultatem oceny. Postrzeganie i szacowanie pewnych społeczności na tle innych jako społeczności zmarginalizowanych opiera się zawsze na kryteriach ocen przyjętych przez oceniających. Kryteria te nie są uniwersalne (Kowalak 1998, 27).

O stanie marginalizacji mówimy, gdy członkowie zbiorowości rezygnując z aktywności w życiu społecznym, zaprzestają realizacji ról zawodowych i obywatelskich. Jednostki te są zmarginalizowane przez przynależność do pewnego (zmarginalizowanego) segmentu struktury społecznej, ale równocześnie same się wykluczają, rezygnując z udziału w podstawowych instytucjach życia społecznego. W zbiorowościach zmarginalizowanych kumulują się czynniki przesądzające o wykluczaniu jednostek z głównego nurtu życia społecznego. Marginalizacja może się wyrażać w tym, że jednostka ma ograniczone możliwości życiowe, jak i w tym, że coraz bardziej spychana jest poza oficjalny porządek społeczny, osłabiając bądź zupełnie zrywając więzi rodzinne, towarzyskie, sąsiedzkie. Wycofuje się wówczas z pozycji zajmowanych dotychczas w swym otoczeniu i rezygnuje z uczestnictwa w życiu środowiska.

Marginalizacja ma wiele wymiarów. Ujawnia się w opiniach o aktualnym udziale w dystrybucji, postawach, ocenach swego położenia, postrzeganiu szans życiowych i perspektyw uczestnictwa w życiu społecznym.

Prezentowany tekst stanowi część szerszego opracowania będącego rezultatem kilkuletnich badań nad tożsamością współczesnych mieszkańców Bieszczad i warunkami ich życia, prowadzonych w latach 2000–2004 przez autorkę przy znaczącym współudziale studentów socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego. Teren stanowiący obszar naszych zainteresowań badawczych obejmuje wsie położone w obrębie bieszczadzkich gmin Baligród, Cisna (powiat leski) i Lutowska (powiat bieszczadzki). Gminy te zajmują górskie rejony południowo-wschodniej części kraju, wyznaczone na południu i wschodzie granicami ze Słowacją i Ukrainą. Badania mają charakter studium przypadku.

W opracowaniu ograniczam się do prezentacji tej części wyników, które koncentrują się przede wszystkim wokół wybranych aspektów marginalizacji społecznej badanej zbiorowości.

Badane gminy to tereny przed wojną gęsto zaludnione. Powojenne akcje przesiedleńcze prawie całkowicie je wyludniły. Rozpoczęte w połowie lat pięćdziesiątych zasiedlanie Bieszczadów doprowadziło do tworzenia się tzw. wsi osadniczych. Były to skupiska gromadzące przybyszów z różnych stron kraju. Ludzie ci stanowili bardzo zróżnicowaną zbiorowość, odmienną pod względem pochodzenia (społecznego, regionalnego), wykształcenia,

poziomu kulturalnego, przygotowania zawodowego, doświadczenia życiowego, przeszłości. Wielu z tych pierwszych osadników rozczarowało się „ziemią obiecaną”. Adaptacja do bardzo trudnych warunków życia i gospodarowania w Bieszczadach przekroczyła ich możliwości. Osoby te porzuciły gospodarstwa rolne i opuściły Bieszczady, decyzję o osadnictwie na południowo-wschodnich rubieżach oceniając jako największy błąd swego życia (Biernacka 1974). Zostali najtwardsi. Nie kontynuowali jednak tradycyjnych zajęć ludności pochodzenia miejscowego, tj. rolnictwa i pasterstwa. Wybrali pracę w lesie, która choć bardzo ciężka, nęciła relatywnie wysokimi dochodami. Pracownicy służby leśnej (tj. leśnicy, pilarze, operatorzy sprzętu do zrywki drzew, pracownicy parków konnych, robotnicy leśni i zatrudniani przy budowie dróg i osad leśnych) — choć w znacznej mierze wywodzący się z tzw. marginesu społecznego — odegrali znaczącą rolę w zagospodarowaniu i rozwoju regionu (Biernacka 1974, 124).

Na badanym obszarze procesy marginalizacji społecznej są wynikiem kumulacji trzech grup czynników. Pierwszą płaszczyznę uwarunkowań stanowi nałożenie się efektów transformacji na wieloletnie opóźnienia w rozwoju tej części naszego kraju. Ogólnopolskie procesy zmian w skali lokalnej doprowadziły do likwidacji bieszczadzkich PGR-ów, reorganizacji pracy w leśnictwie (drastyczna redukcja zatrudnienia) oraz upadłości i tak nielicznych w tym rejonie zakładów pracy. Druga grupa czynników ograniczających możliwości rozwoju regionu i szanse życiowe ludności ma związek z utworzeniem Bieszczadzkiego Parku Narodowego i jego terytorialną ekspansją. Ograniczenia, jakie stwarza działalność BPN nie tylko na obszarze należącym do parku, ale także w jego otulinie, ewidentnie uszczuplają możliwości podejmowania efektywnej aktywności gospodarczej w rolnictwie, hodowli, turystyce i agroturystyce. Pomniejsza to szanse lokalnego rynku pracy i nadzieje na oczekiwany rozwój regionu.

Trzecią grupę uwarunkowań marginalizacji na interesującym nas obszarze stanowią cechy społeczno-demograficzne mieszkańców badanych wsi.

Znaczącym problemem bieszczadzkich gmin jest niewielkie zaludnienie. Gminy Lutowiska i Cisna to najrzadziej zaludnione obszary naszego kraju. Przed powstaniem Bieszczadzkiego Parku Narodowego na 1 km² przypadał średnio jeden mieszkaniec. Po włączeniu do parku szeregu wsi i wyłączeniu tych obszarów spod osadnictwa gęstość zasiedlenia na zamieszkałym terenie kształtuje się od 0,6 do 6 mieszkańców na 1 km². Powoduje to określone konsekwencje i przekłada się na jakość życia w bieszczadzkich wioskach. Brak w nich wodociągów, kanalizacji, oczyszczalni ścieków, wysypisk śmieci. Nie wszędzie dociera telefonia komórkowa, łączy tradycyjne zawodzą. Obecnie

zaludnienie na interesującym nas obszarze kształtuje się następująco: gminę Baligród zamieszkuje około 3300 osób, w gminie Cisna mieszka około 1600 osób, a gmina Lutowiska ma około 2500 mieszkańców.

W badaniach wzięło udział 1266 pełnoletnich mieszkańców wsi położonych w obrębie gmin: Baligród – 498 osób, Lutowiska – 411 osób i Cisna – 357 osób. Wśród respondentów przeważały kobiety, które stanowiły 53% ogółu badanych (w gminie Baligród 51,80%, w gminie Lutowiska 53,52% i w gminie Cisna 54,06%).

Tabela 1

Wiek badanych (w %)

Wiek	Gmina			Razem N = 1266
	Baligród N = 498	Lutowiska N = 411	Cisna N = 357	
Do 25 lat	12,45	12,41	8,12	11,22
26–35 lat	20,88	20,93	12,61	18,56
36–45 lat	18,47	22,14	22,97	20,93
46–55 lat	25,30	28,22	27,45	26,86
56–65 lat	13,86	9,73	15,41	12,95
Powyżej 65 lat	9,04	6,57	13,44	9,48

Najmniej liczną kategorię wiekową stanowili respondenci najmłodsi. Odpowiada to rzeczywistym proporcjom w badanych gminach, gdzie spadkowe tendencje demograficzne ujawniają się bardzo wyraźnie. Równie nieliczną okazała się grupa najstarszych mieszkańców. Trudne warunki życia w górach powodują, że osoby w podeszłym wieku, zwłaszcza samotne, opuszczają Bieszczady i przenoszą się w inne regiony kraju.

Badana zbiorowość to w zdecydowanej większości ludzie w niewielkim stopniu wykształceni. Niski poziom wykształcenia bezsprzecznie ogranicza możliwości poprawy warunków życia badanych. Jeszcze niedawno wykształcenie na poziomie elementarnym wystarczało do prowadzenia własnej gospodarki rolnej, wykonywania prostych prac w PGR czy nieskomplikowanych prac w lesie. W warunkach bieszczadzkich ukończenie szkoły zawodowej umożliwiało piastowanie nawet wysokich stanowisk urzędniczych.

Ograniczony obecnie rynek pracy odbiera szanse na osiągnięcie stabilizacji zawodowej osobom bez wykształcenia – w badanej zbiorowości jest ich prawie 50%. Stawia to w niełatwej sytuacji wielu ludzi, szczególnie oso-

Tabela 2

Wykształcenie badanych (w %)

Wykształcenie	Gmina			Razem N = 1266
	Baligród N = 498	Lutowiska N = 411	Cisna N = 357	
Podstawowe i niepełne podstawowe	44,38	48,90	49,86	47,39
Zasadnicze zawodowe	24,49	32,12	17,37	24,96
Średnie zawodowe	14,86	6,57	14,29	12,01
Średnie ogólne	12,25	7,79	11,76	10,66
Wyższe	4,02	4,62	6,72	4,98

by młode, którym brak wiedzy, umiejętności i doświadczenia uniemożliwia znalezienie zatrudnienia na bardzo trudnym lokalnym rynku pracy.

W badanej zbiorowości niezmiernie trudne, a praktycznie niemożliwe okazały się próby oszacowania wysokości dochodów otrzymywanych przez badanych w określonym przedziale czasowym. Jedynie niewielka liczebnie grupa osób, które regularnie otrzymują renty, emerytury czy pobory, byłaby w stanie te wielkości podać, o ile tylko wyłącznie one z nich korzystają. W większości badani unikali podawania kwot, jakimi dysponowali w skali miesiąca, powołując się na nieregularność zarobków (prace sezonowe, dorywcze) i innych dochodów (zasiłki, okazjonalny wynajem pokoi, zbieractwo runa, sprzedaż gruntów rolnych przekwalifikowanych na działki rekreacyjne i budowlane itp.). Oto przykład wypowiedzi:

[...] nigdy nie pracowałem legalnie, zawsze na czarno: a to w lesie przy wyrabianiu klinów, albo na zbieraniu jagód czy grzybów. Czasem trafi się jakaś ekstra fucha, jak na przykład ostatnio zagraniczni zaoferowali mi, abym ich obwioził konno po górach i pokazał jakieś fajne miejsca. Zapłacili mi 300 zł. Oczywiście wszystko od razu przepiłem. Czy to jest dochód, jak nic z tego nie mam? Takie fuchy czasem mi się zdarzają. Czasem robię też za naganiacza na nielegalnych polowaniach obcokrajowców, sam też trochę kłusuję, ale teraz z tym ciężko – za dużo różnych strażników. Tak czy inaczej nie mam pieniędzy, nie wiem jaki mam dochód (mężczyzna – 30 lat).

Sytuacja ta zmusiła nas do porzucenia na analizie subiektywnych ocen własnej sytuacji ekonomicznej badanych.

Uzyskane dane wyraźnie wskazują, że zdecydowana większość badanych postrzega swą sytuację jako bardzo trudną lub wręcz dramatyczną. Prawie 20% ogółu badanych nie może zaspokoić podstawowych potrzeb, a ponad

Tabela 3

Sytuacja ekonomiczna gospodarstw domowych (w %)

Dochody gospodarstwa domowego	Gmina			Razem N = 1266
	Baligród N = 498	Lutowiska N = 411	Cisna N = 357	
Nie wystarczają na zaspokojenie podstawowych potrzeb	22,49	16,79	19,89	19,90
Ledwie wystarczają na bieżące potrzeby	46,59	48,18	61,63	51,34
Wystarczają na bieżące potrzeby i niewielkie oszczędności	18,27	19,22	11,76	16,75
Wystarczają na wygodne życie bez trosk finansowych	3,01	7,54	3,92	4,74
Umożliwiają luksusowe życie	9,63	8,27	2,80	7,27

60% z dużymi kłopotami radzi sobie z ich realizacją. Największy odsetek ludzi ubogich występuje w gminie Cisna (81,52%). W gminie tej najmniej jest również osób zamożnych, osiągających dochody umożliwiające luksusowe życie (2,80%).

Opinie te potwierdzają informacje uzyskane w Gminnych Ośrodkach Pomocy Społecznej w badanych gminach. Około 30% mieszkańców korzysta ze stałej finansowej pomocy opieki społecznej, drugie tyle korzysta z innych form wsparcia (dożywianie dzieci w szkołach, opłacanie internatów, zakup żywności dla rodzin z problemem alkoholowym itp.).

Niewystarczający poziom dochodów w stosunku nawet do minimalnych potrzeb jest w badanych gminach konsekwencją trudnego, bieszczadzkiego rynku pracy. Likwidacja PGR-ów, zmiany strukturalne w leśnictwie (redukujące zatrudnienie o kilkadziesiąt procent), organizacja i ekspansywny rozwój Bieszczadzkiego Parku Narodowego niekorzystnie wpłynęły na koniunkturę na lokalnym rynku pracy. Czynniki te zbiegają się z niekorzystnymi cechami mieszkańców: niskim wykształceniem, wyuczoną bezradnością, roszczeniowymi postawami skutkującymi w sumie biernym wyczekiwaniem na lepsze czasy lub w ogóle rezygnacją z nadziei na poprawę losu.

Sytuacja materialna badanych rodzin mierzona posiadaniem dóbr konsumpcyjnych przedstawia się względnie korzystnie. Źródła tej zasobności sięgają lat poprzednich, w których zatrudnienie, zwłaszcza w leśnictwie, gwarantowało stałe, wysokie dochody. Tylko 8,7% badanych nabyło w ostat-

Tabela 4

Wyposażenie gospodarstw domowych w dobra konsumpcyjne (w %)

Rodzaj wyposażenia	Gmina			Razem N = 1266
	Baligród N = 498	Lutowiska N = 411	Cisna N = 357	
Telewizor kolorowy	98,19	95,13	97,75	97,07
Lodówka	91,96	76,64	83,47	84,59
Samochód	48,59	50,60	30,25	44,07
Magnetowid	62,44	27,25	17,64	38,62
Pralka automatyczna	44,17	45,25	10,08	34,91
Księgozbiór	21,28	9,48	12,60	15,00
Zamrażarka	19,87	7,54	16,80	15,00
Komputer	15,26	7,78	8,12	10,82
Kuchenka mikrofalowa	3,21	0,48	1,68	1,89
Zmywarka	—	0,24	0,56	0,23

nich dziesięciu latach któryś w wymienionych sprzętów. Pozostałe przedmioty są starsze, pochodzą z okresu względnego dostatku i nie mogą być uznane za wskaźniki obecnego statusu materialnego.

W katalogu posiadanych dóbr zwraca uwagę wysoka lokata samochodów. Te samochody, z reguły wieloletnie, często w fatalnym stanie technicznym, pełnią w badanej zbiorowości szczególną rolę. Poza funkcją wyznaczania statusu, posiadanie samochodu w warunkach bieszczadzkiego rozproszenia przestrzennego jest także życiową koniecznością. Tu wszędzie jest daleko. Odległości, jakie trzeba pokonywać, aby dotrzeć do urzędów, lekarzy, szkół, aptek, poczty, banków itp. (rzędu 20–40 km), przy braku linii kolejowej i — poza sezonem turystycznym — pojedynczych tylko kursach autobusów, wymuszają posiadanie własnego pojazdu, często nawet kosztem zaspokojenia innych potrzeb, np. remontu domu czy wykupu mieszkania.

Marginalizacja ma wiele wymiarów. Ujawnia się między innymi w ocenach własnego położenia, opiniach o szansach życiowych i perspektywach uczestnictwa w życiu społecznym.

Zdecydowana większość respondentów bardzo krytycznie ocenia rezultaty zmian transformacyjnych na swoim terenie. Wśród badanych panuje przekonanie, że pozbawiono ich bądź odebrano należne im dobra: pracę zawodową, zakładowe mieszkania, kolonie dla dzieci, tanie leki, renty, perspek-

Tabela 5

Ocena obecnej sytuacji życiowej badanych
w porównaniu z okresem sprzed 1989 r. (w %)

Ocena sytuacji	Gmina			Razem N = 1266
	Baligród N = 498	Lutowiska N = 411	Cisna N = 357	
Zdecydowanie lepsza	2,41	1,70	4,48	2,76
Raczej lepsza	10,64	2,68	8,68	6,71
Taka sama	8,84	5,35	7,56	7,35
Raczej gorsza	14,26	16,55	10,92	14,06
Zdecydowanie gorsza	58,03	73,24	67,78	65,72
Trudno powiedzieć	5,82	0,48	3,36	3,40

tywy na godne życie itp. Bezskuteczne zabiegi o zmianę własnego położenia wywołują frustrację, pozbawiają nadziei, tworząc pesymistyczną wizję przyszłości, wyzwalają bezradność, apatię i poczucie bezsensu własnych działań. Wymowna jest wypowiedź 76-letniego mieszkańca gminy Lutowiska, który osiedlił się w Bieszczadach w 1951 r., „bo raj tu obiecywali”: „Dobrze tu było za komuny. Wszyscy mieli pracę, dobre zarobki. Co komu przeszkadzały PGR-y? Dawały pracę, mieszkania, spokojną starość. Zniszczyli wszystko. Nie ma ani pracy, ani perspektyw. Zostawili piękną przyrodę i czyste powietrze. A tylko tym nie da się żyć. Starym pora umierać, młodym wyjeżdżać jak najdalej stąd”.

Tabela 6

Oczekiwania wobec przyszłego życia w Bieszczadach (w %)

Życie będzie	Gmina			Razem N = 1266
	Baligród N = 498	Lutowiska N = 411	Cisna N = 357	
Znacznie lepsze	6,23	5,11	2,80	4,90
Raczej lepsze	15,46	11,19	4,76	11,06
Takie samo	56,02	48,91	40,62	49,37
Raczej gorsze	12,65	20,68	20,45	17,45
Zdecydowanie gorsze	5,62	7,54	5,60	6,24
Trudno powiedzieć	4,02	6,57	25,77	10,98

Perspektywy życia w Bieszczadach postrzegane są również pesymistycznie. Choć połowa badanych spodziewa się, że dalsza degradacja życia w Bieszczadach już nie nastąpi, to jednak co piąty respondent obawia się, że jego osobista sytuacja będzie się dalej pogarszać. Opiniom, że obecnie żyje się tu gorzej niż w przeszłości i że lepiej w przyszłości też nie będzie, towarzyszy przekonanie o wyjątkowości badanego regionu. Respondenci są przekonani, że warunki życia w Bieszczadach są znacznie trudniejsze niż w innych rejonach, a cały obszar bardziej zaniedbany i zapomniany niż reszta kraju. Te opinie wyraźnie się zmieniają, gdy układem odniesienia czynimy inne regiony górskie. Okazuje się wówczas, że rygorystyka ocen słabnie, a większość badanych postrzega warunki życia i tempo rozwoju Bieszczadów jako podobne do tendencji występujących w innych górzystych regionach naszego kraju (55,66% ogółu badanych).

Niechęć do formułowania opinii o zacofaniu cywilizacyjnym Bieszczadów i marginalizacji społecznej regionu ma swe racjonalne uzasadnienie. Nagłaśnianie biedy jest antyreklamą regionu. Mają tego świadomość badani. Im bardziej problem niedostatku i zacofania będzie nagłaśniany, tym skuteczniej zniechęci do przyjazdu w Bieszczady potencjalnych gości. Medialne akcje pomocy biednym bieszczadzkiemu dzieciom większość badanych (we wszystkich badanych gminach ponad 50%) uznała za potrzebne, zarzucano im jednak szkodliwy brak dyskrecji i spektakularny charakter, prowadzące w rezultacie do naznaczenia regionu biedą, zacofaniem i patologią.

Regres i stagnację obserwowane w swoim otoczeniu przypisują badani przełożeniu się na warunki lokalne ogólnopolskich procesów transformacji. To w ich wyniku likwidacji uległy pracodawne PGR-y oraz nieliczne ale znaczące państwowe zakłady przemysłowe (tartaki, zakłady przeróbki drewna, przetwórstwa spożywczego itp.) i nastąpiła reorganizacja pracy w leśnictwie, co poskutkowało drastycznym zmniejszeniem miejsc pracy. Znaczącą barierą w rozwoju gospodarczym Bieszczadów jest — zdaniem badanych — powstanie i ekspansywny rozwój Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Jego powstanie ograniczyło możliwości rozwoju przylegających gmin, a jego poszerzenie szanse te — zdaniem badanych — zupełnie zlikwidowało.

Bieszczadzki Park Narodowy powstał w 1973 roku. Początkowo obejmował 5580 ha. Po kolejnych rozszerzeniach stanu posiadania obecna jego powierzchnia wynosi 29 200 ha, a więc jest ponadpięciokrotnie większa niż teren zaplanowany na organizację parku w 1973 roku. Od 1992 roku BPN wchodzi w skład Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery „Karpaty Wschodnie”. Po stronie polskiej obok BPN do rezerwatu biosfery należą Park Krajobrazowy Doliny Sanu (36 tys. ha) i Ciśniańsko-Wetliński Park Krajobra-

zowy (około 46 tys. ha). W sumie więc z gospodarki na terenie gmin Cisna i Lutowiska wyłączonych jest ponad 100 tys. ha ziemi.

Ekspansywna polityka ekologów wywołuje nieufność, wrogość i zdecydowany sprzeciw mieszkańców wsi graniczących z terenami chronionymi. Pamiętają oni bowiem czasy, gdy na obecnym terytorium parku istniały PGR-y i indywidualne gospodarstwa rolne prowadzące hodowlę owiec. Utworzenie Parku spowodowało częściowy upadek PGR-ów (całkowita likwidacja nastąpiła później) oraz wysiedlenie rolników indywidualnych z terenów przejętych przez park. Nieliczni rolnicy i hodowcy owiec gospodarujący obecnie w otulinie Parku ponoszą znaczne szkody powodowane przez dziką zwierzynę, bezwzględnie chronioną na terenie BPN. Stanowi to źródło wielu konfliktów między dyrekcją Parku a rolnikami i hodowcami owiec. Stanowi także zarzewie niechęci i podstawę przekonań, że ogranicza się im szanse życiowe dla idei, których do końca nie rozumieją i które są im w znacznej mierze obce. Wiedzą, że trzeba i warto chronić przyrodę, ale nie pojmują, dlaczego to właśnie Bieszczady miałyby być skansenem przyrody, który blokuje dynamiczny rozwój regionu i jest przyczyną jego cywilizacyjnej degradacji. Całkowite pozbawienie czy tylko ograniczenie prawa do pozyskiwania runa leśnego z terenów chronionych przez park i rezerwaty (istotnego, a często jedynego źródła dochodów) traktowane jest przez badanych jako działania uzurpatorskie, godzące w żywotne interesy i dotychczasowe przywileje społeczności lokalnych. Respondenci mieszkający w otulinie parku wyraźnie artykułowali swój zdecydowany sprzeciw wobec rygorystycznej polityki ekologów: „dawniej z lasu można było wyżyć: maliny, jagody, grzyby, poroże, buczyna, drzewo. Dzieci zarabiałały, dorośli dorabiali i jakoś się żyło. Dzisiaj szlaban: państwo nie daje, park zakazuje. Musisz być biedny, bo jesteś stąd [...] potem telewizyjna akcja dla biednych bieszczadzkich dzieci i na chwilę o nas głośno. A potem cisza i bieda, jak była, tak jest. Chyba coraz większa” (mężczyzna 52 lata, bezrobotny od 6 lat).

Położenie społeczno-ekonomiczne własnej wsi i gminy, tempo ich rozwoju i szanse na przyszłość oceniali badani bardzo krytycznie, znacznie bardziej niż sytuację w innych regionach naszego kraju. Większość respondentów uznała, że w ich otoczeniu panuje stagnacja, a nawet regres w porównaniu z okresem sprzed 1989 roku. Brak szans na dynamiczny rozwój to zdaniem większości badanych pochodną nieudolności lokalnych władz samorządowych, nieznamomości lub bagatelizowania problemów Bieszczadów przez władze wojewódzkie, ignorancja i błędna polityka rządu w odniesieniu do terenów górskich, w szczególności do obszarów południowo-wschodniego pogranicza Polski.

Szczególnie wyraźnie akcentowali badani niezadowolenie z działalności władz gminnych. Zarzucano im nikłą aktywność, niewielkie kompetencje, nieporadność i nepotyzm.

Spółeczności bieszczadzkie nie są anonimowe. Mieszkańcy poszczególnych gmin znają się i wiele o sobie wiedzą. Mimo że władze samorządowe sami wybierali, mają do ich pracy wiele zastrzeżeń. W większości są przekonani, że wybory nie umożliwiają selekcji najlepszych reprezentantów, osoby przedsiębiorcze bowiem, uczciwe, pracowite i pomysłowe, albo wyjechały z Bieszczadów (i realizują się gdzie indziej), albo nie kandydują w wyborach, żyjąc w przekonaniu, że doświadczenie i polityczne matactwa innych nie dają im szans na wygraną.

Tabela 7

Ocena działalności władz gminnych (w %)

Realizacja interesów	Gmina			Razem N = 1266
	Baligród N = 498	Lutowiska N = 411	Cisna N = 357	
Wszystkich mieszkańców	41,97	23,36	18,27	29,38
Niektórych mieszkańców	28,92	40,88	25,49	31,83
Swoich, rodziny i znajomych	10,64	17,03	24,09	16,51
Innych osób	2,21	8,27	13,72	7,43
Trudno powiedzieć	16,26	10,46	17,93	14,85

Najlepiej w tym zestawieniu (tabela 7) wypadły władze Baligrodu. Jest to najzamożniejsza z badanych gmin. Szanse ekonomiczne miejscowej ludności większa stosunkowo niewielka odległość od powiatowego Leska (około 20–30 km), w którym znalazła zatrudnienie część mieszkańców gminy. Najbiedniejsza jest gmina Lutowiska. Przed transformacją jej mieszkańcy pracowali najpierw w PGR, a potem w dużym, państwowym zakładzie (Igłopol) gwarantującym pracę i mieszkania wszystkim zainteresowanym. Jeden z bieszczadzkich liderów tak charakteryzuje tę zbiorowość:

[...] to jest mentalność roszczeniowa – pozostałość czasów komuny. Wśród mieszkańców panuje powszechny strach przed zmianami, alkoholizm, permanentny pesymizm i ciągle narzekanie. Trzeba przeczekać pokolenie Igłopolu, bo ono jest tęskniące za PRL-em i już niereformowalne, a postawić na młodzież, nim opuści Bieszczady.

Generalizując, można przyjąć, że ocena działalności władarzy gminy jest pochodną sytuacji bytowej jej mieszkańców. Przekonanie o niewielkiej

dbałości władz samorządowych o potrzeby ogółu i reprezentowaniu przede wszystkim interesów wybranych tylko grup mieszkańców idzie w parze z niskim zaufaniem do władz lokalnych, a być może wyznacza także stosunek badanych do innych instytucji.

Tabela 8

Zaufanie do instytucji (w %)

Rodzaj instytucji	Gmina			Razem N = 1266
	Baligród N = 498	Lutowiska N = 411	Cisna N = 357	
Rząd	5,82	8,76	5,04	6,55
Parlament	8,43	7,54	7,00	7,74
Samorząd lokalny	27,91	25,06	24,08	25,91
Policja	70,48	69,34	42,85	62,24
Straż pożarna	58,23	52,55	58,54	48,58
Straż graniczna	61,24	96,10	45,65	60,27
Kościół	50,80	72,74	26,33	51,02
Szkoła	80,92	82,23	52,38	73,30
Telewizja	42,36	42,57	38,65	41,39
Nie mam zaufania	13,85	1,70	21,28	12,00

Przekonanie, że Bieszczady leżą na terenach zapomnianych przez władze państwowe, znajduje swój wyraz w opiniach ujawniających nieufność badanych wobec władz centralnych. Tylko w nikłym stopniu deklarują respondenci zaufanie do rządu i parlamentu, podając w uzasadnieniu, że z perspektywy stolicy problemy niewielkich społeczności kresowych są niezauważane w ogóle, pomijane lub bagatelizowane.

Największym zaufaniem cieszą się szkoła, policja i straż graniczna. Siedziby tych placówek znajdują się na miejscu. Ich działalność obserwowana jest na bieżąco, w dużej mierze oparta na kontaktach osobistych mieszkańców z funkcjonariuszami.

Bieszczady zmieniają się powoli, region pozostał z tyłu za obszarami o innej dynamice rozwoju. Przemianom oparła się także pozycja nauczyciela w bieszczadzkich wioskach. Jest tradycyjnie wysoka, a szkoła cieszy się dużym zaufaniem jako instytucja nie tylko dydaktyczna, ale placówka dbająca również o potrzeby socjalne dzieci (dożywianie, dystrybucja darów,

finansowanie zakupu biletów autobusowych na dojazd do szkoły itp.). Podobnym, wysokim zaufaniem darzą badani policję i straż graniczną. Obie instytucje odpowiedzialne za stan bezpieczeństwa ocenione zostały względnie wysoko (ponad 60% pozytywnych wskazań ogółu badanych). Szczególnie wysoko cenią sobie straż graniczną mieszkańcy gminy Lutowiska. Ma to być może związek z faktem, że na tym terenie przebiegają granice z Ukrainą i Słowacją, a mimo to tzw. przestępczość graniczna jest tu znikoma i nie stanowi zagrożenia dla spokoju i bezpieczeństwa mieszkańców. Być może jednak ta wysoka pozycja straży granicznej na skali zaufania społecznego wiąże się z innym zjawiskiem. Otóż straż graniczna postrzegana jest w badanej zbiorowości jako ceniony i pewny pracodawca. Wielu respondentów pragnących, aby ich dzieci nie opuszczały Bieszczad, wiąże swe aspiracje wobec ich karier zawodowych z zatrudnieniem w straży granicznej, argumentując, że jest to instytucja, której można ufać, bo „płaci regularnie i nigdy nie będzie sprywatyzowana”.

Z wysokimi notowaniami służb granicznych koresponduje przekonanie, że w Bieszczadach żyje się bezpiecznie (prawie 30% badanych) i „raczej bezpiecznie” (ponad 35% ogółu respondentów). Poczucie bezpieczeństwa jest efektem oceny działalności instytucji bezpośrednio odpowiedzialnych za zwalczanie i przeciwdziałanie przestępczości w środowisku lokalnym na obszarze pogranicza.

Z niewielkim zaufaniem badanych do różnych instytucji, w szczególności do władz państwowych, idzie w parze nisko zainteresowanie polityką. Jeżeli uznamy je za formę uczestnictwa w społeczeństwie obywatelskim, to w badanej zbiorowości uczestnictwo to jest niewielkie (niecałe 20% badanych), a poczucie „obywatelskości” znikome.

Tabela 9

Zainteresowanie polityką (w %)

Zainteresowanie polityką	Gmina			Razem N = 1266
	Baligród N = 498	Lutowiska N = 411	Cisna N = 357	
Tak	16,47	16,55	24,93	18,88
Nie	83,53	83,45	75,07	81,12

Niechęć do polityki i spraw z nią związanych jest w badanej zbiorowości wyraźna. Mając świadomość, że z perspektywy wielkiej polityki problemy

społeczności bieszczadzkich są drugoplanowe, nieistotne, badani dystansują się od tej sfery życia społecznego. Wyrazem takich postaw jest ich udział w wyborach.

Tabela 10

Udział w ostatnich wyborach (w %)

Wybory	Gmina			Razem N = 1266
	Baligród N = 498	Lutowiska N = 411	Cisna N = 357	
Parlamentarne	24,70	25,79	31,14	28,20
Prezydenckie	33,93	34,31	37,25	35,00
Samorządowe	39,76	42,58	42,86	41,55

Wybory do samorządu lokalnego cieszyły się największą frekwencją, chociaż i tu w żadnej z gmin udział badanych nie przekroczył 50%. W uzasadnieniu niechęci do decydowania o tym, kto będzie rządził w kraju i w gminie, badani powoływali się na dwa rodzaje argumentów. Pierwszy dotyczył skali makro. Ani prezydent, ani parlament nie są postrzegani jako wyraziciele interesów badanych: „a jakie to ma dla nas znaczenie, kto wygra?”, „nam i tak nic z tego”, „z Warszawy daleko w Bieszczady, co ich obchodzi, jak żyjemy?”, „a w Warszawie wiedzą, że Stuposiany są w Polsce?”, „niech się sami wybierają, co nam do tego?” W skali lokalnej niechęć do udziału w wyborach była wyjaśniana brakiem wiary w bezinteresowność, kompetencje i uczciwość kandydatów: „wiadomo, kto tu kandyduje”, „nie ma z kogo wybierać”, „lepiej być wójtem, jak bezrobotnym, to i wszyscy się pchają do władzy”.

Mieszkańcy bieszczadzkich wsi tworzą zbiorowości niewielkie. Mała liczebność i duże skupienie siedzib uprawniają założenie, że istotne problemy są wspólne większości mieszkańców, są powszechnie znane i zaangażowanie w ich rozwiązywanie — chociażby poprzez udział w wyborze najlepszych kandydatów do władz lokalnych — będzie znaczące. Uzyskane wyniki przeczą przyjętym założeniom. Okazało się, że badana zbiorowość jest w dużym stopniu apatyczna i izoluje się od aktywności na rzecz najbliższego otoczenia. Nie rezygnują jednak badani z wyartykułowania oczekiwań i roszczeń wobec władzy, czego wyrazem są przytaczane wypowiedzi: „nie ma gospodarza w kraju, nie ma w gminie – co tu dadzą wybory?”, „kto lubi rządzić, pcha się do władzy – ale po to, by rządzić, a nie gospodarzyć”, „nie głoso-

wałem, bo nic z tego nie będę miał”, „a co oni dla mnie zrobili?”, „nie będę typował cwaniaków do nabijania kabzy”, „jak dadzą pracę i dadzą zarobić, to będę na nich głosował”, „rentę mi zabrali, mąż bezrobotny, dzieci bez pracy i oni chcą, żebym głosowała?”, „a kto tam kandyduje? Żydy, komuna i inne zaprzańce”.

Warto tu zaznaczyć, że prośba o uzasadnienie rezygnacji z udziału w wyborach wywoływała u znacznej grupy badanych wybuchy agresji. Padały przekleństwa pod adresem władzy w ogóle i wyzwiska kierowane personalnie wobec przedstawicieli władz centralnych i lokalnych. Wypowiedzi dawały upust rozżaleniu i rozgoryczeniu wywołanych przekonaniem, że o Bieszczadach w Warszawie zapomniano, a władze lokalne bardziej niż o sprawy mieszkańców dbają o własne interesy.

Jeżeli przyjmiemy, że wskaźnikiem zaangażowania w sprawy najbliższego otoczenia jest czytelnictwo miejscowej prasy, oglądalność programów telewizji lokalnej i znajomość nazwisk członków władz gminnych, to musimy uznać, że badana zbiorowość dystansuje się od spraw własnego środowiska i ignoruje jego problemy.

Tabela 11

Zainteresowanie problemami społeczności lokalnej (w %)

Formy zainteresowania	Gmina			Razem N = 1266
	Baligród N = 498	Lutowiska N = 411	Cisna N = 357	
Czytelnictwo prasy lokalnej	13,25	10,21	5,21	10,03
Znajomość nazwisk członków władz gminnych	92,57	61,31	82,35	79,54
Oglądalność programów telewizji lokalnej	0,20	3,61	10,64	6,95

Tylko wiedza o składzie personalnym władz gminnych jest w badanej zbiorowości prawie powszechna. Znajomość nazwisk samorządowców zgłosiło około 80% respondentów. Czytelnictwo prasy regionalnej i zainteresowanie programami telewizji lokalnej okazały się nikłe. Niewielkie zainteresowanie problemami społeczności bieszczadzkiej sygnalizuje po raz kolejny wyraźne dystansowanie się badanych od szerszych problemów regionu. Ograniczenie się do kręgu spraw własnych i najbliższego otoczenia powodu-

je, że problemy przekraczające granice gminy czy powiatu postrzegane są jako odległe, mało dotyczące i nie interesujące badanych.

Za miarę udziału jednostki w całokształcie życia społecznego można uznać jej uczestnictwo w kulturze. Uczestnictwo to w badanej zbiorowości jest znikome i można je uznać za przejaw marginalizacji społecznej.

Tabela 12

Uczestnictwo w kulturze (w %)

Instytucja	Gmina			Razem N = 1266
	Baligród N = 498	Lutowiska N = 411	Cisna N = 357	
Filharmonia	24,10	12,41	10,65	16,51
Opera	41,17	25,79	16,26	29,15
Teatr	47,60	47,81	35,00	43,84
Wystawy muzealne	46,79	51,58	47,62	48,58
Kino	81,53	59,13	33,10	60,59

Badania ujawniły, że większość respondentów nigdy w życiu nie była na spektaklach w filharmonii (83,49%), w operze (70,85%), w teatrze (56,16%) czy na wystawie w muzeum (51,42%). Nawet kino okazało się instytucją nieznaną z autopsji (39,41%). Na pytanie, czy badani chodzą obecnie do wymienionych instytucji, respondenci zaprzeczali, sygnalizując, że potrzeby kulturalne w ciężkich czasach schodzą jako mniej ważne na dalszy plan. Absencja w placówkach kulturalnych objęła przede wszystkim osoby starsze, niewykształcone oraz badanych najmłodszych (18–25 lat), bez względu na poziom wykształcenia. Poza brakiem potrzeb i zainteresowań wobec tych form prezentacji sztuki respondenci zgłaszali konieczność rezygnacji z uczestnictwa w działalności instytucji kulturalnych ze względu na znaczne oddalenie placówek od ich miejsca zamieszkania (kino 30 do 60 km, teatr około 150 km, opera, operetka i filharmonia 300 km), co rodzi określone perturbacje organizacyjne oraz ewidentnie podnosi koszty uczestnictwa.

Większość badanych, którzy chociaż raz odwiedzili teatr, operę, operetkę i muzeum, wyjaśniała, że wizyty te były częścią programu wycieczek do dużych miast (Kraków, Warszawa, Wrocław) organizowanych w przeszłości przez zakłady pracy i szkoły. Wielu respondentów do „rachunku krzywd”, jakich w ostatnich latach doznali w Bieszczadach (likwidacja PGR-ów, powstanie BPN, redukcja zatrudnienia w leśnictwie), dopisywali także zaprze-

stanie działalności kina objazdowego, które w przeszłości umożliwiało śledzenie na bieżąco repertuaru filmowego w miejscu zamieszkania.

Jeżeli przyjmiemy, że bezpośrednie uczestnictwo w działalności placówek kulturalnych z perspektywy bieszczadzkich wsi i możliwości finansowo-organizacyjnych ich mieszkańców jest rzeczywiście dość trudne, to możemy także założyć, że czytelnictwo książek i prasy jako proste w dostępie formy udziału w kulturze będzie bardziej rozpowszechnione. Wyniki badań przeczą przyjętym tezom. Zdecydowana większość badanych nie kupuje książek (85,69%), nie wypożycza ich (74,63%) i nie czyta (71,47%). Podobnie kształtują się proporcje w odniesieniu do czytelnictwa prasy: nie nabywa jej 89,25% respondentów, nie czyta żadnych gazet i czasopism 74,63% ogółu badanych.

Analizę wybranych aspektów marginalizacji społecznej na badanym terenie uzupełniają rozważania o zjawiskach zaliczanych do sfery patologii społecznej. Drażyliśmy problem w dwóch wymiarach: pierwszy dotyczył postrzegania zjawisk w aspekcie ich rozpowszechnienia w środowisku lokalnym, drugi odnosił się do oceny ich szkodliwości.

Tabela 13

Najbardziej rozpowszechnione zjawiska patologiczne (w %)

Zjawisko	Gmina			Razem N = 1266
	Baligród N = 498	Lutowiska N = 411	Cisna N = 357	
Alkoholizm	88,75	95,13	86,55	90,20
Bimbrownictwo	77,51	94,16	77,31	82,85
Prowadzenie pojazdów przez nietrzeźwych	65,46	76,64	73,10	71,24
Narkomania	53,21	48,90	47,33	50,15
Bójki	19,27	22,14	34,45	24,48
Kłusownictwo	15,46	15,81	22,97	17,69
Gwałty	6,02	4,62	7,28	5,00
Prostytucja	3,41	2,67	5,04	3,63
Kradzieże	3,21	1,94	3,36	2,84

Alkoholizm, nielegalną produkcję alkoholu i prowadzenie pojazdów pod wpływem alkoholu zaliczyli respondenci do najbardziej rozpowszechnionych zjawisk patologicznych w ich otoczeniu. Nadmierne spożycie alkoholu spo-

tyka się z wyraźną dezaprobatą. Większość badanych (w gminie Baligród wszyscy respondenci) uznała alkoholizm za najbardziej szkodliwe ze zjawisk w ich środowisku. Podobnie krytyczne stanowisko prezentowali badani w odniesieniu do prowadzenia pojazdów pod wpływem alkoholu. Przekonani o powszechności i szkodliwości zjawiska, szacowali zagrożenie jako wyjątkowo groźne.

W odróżnieniu od rygoryzmu ocen formułowanych wobec nadużywania alkoholu, znacznie bardziej tolerancyjne opinie zgłaszali badani wobec samodzielnej jego produkcji. Za szkodliwy i negatywny uznało proceder tylko 5,92% ogółu badanych.

Taką ambiwalentną postawę w odniesieniu do zjawisk patologicznych, które z jednej strony uznawane są za bardzo rozpowszechnione, a z drugiej marginalizuje się ich szkodliwość, obserwujemy również w ocenach bójek i kłusownictwa. Szkodliwość bójek jest bagatelizowana, gdyż „to taka tradycja na wsi”, „tu sąd daleko, samemu trzeba sobie radzić”. Badani argumentowali swe opinie tym, że wszyscy się tu znają i nikt nikomu tak naprawdę krzywdy nie zrobi.

Tabela 14

Najbardziej szkodliwe zjawiska (w %)

Zjawisko	Gmina			Razem N = 1266
	Baligród N = 498	Lutowiska N = 411	Cisna N = 357	
Alkoholizm	100,00	75,66	89,91	89,25
Prowadzenie pojazdów przez nietrzeźwych	61,44	72,44	64,42	65,95
Narkomania	71,48	34,54	78,99	61,61
Prostytucja	80,92	39,65	25,77	51,97
Gwałty	14,85	9,00	5,88	10,42

Odebranie kłusownictwu znamion szkodliwości ma związek z sytuacją bytową badanych. Proceder, dając szansę na przeżycie w sytuacji niedostatku materialnego, jest postrzegany jako działanie konieczne, umożliwiające przetrwanie w okresie biedy, podobnie jak pozalicznikowy pobór prądu czy kradzież drewna opałowego z lasu. Badani uzurpują sobie prawo do nielegalnych polowań, kradzieży prądu i drewna, traktując je jako zadośćuczynienie za utracone dobra: pracę, dochody, pewną przyszłość. Bieda i brak perspek-

tyw osłabiają moc norm moralnych i prawnych. Respondenci są przekonani, że muszą sobie radzić skutecznie, nawet wtedy, gdy jest to niezgodne z prawem.

Ze względu na ukształtowanie terenu (góry) tylko sporadycznie występuje charakterystyczna dla nizinnych obszarów granicznych przestępczość związana z nielegalnym przetrzucem towarów czy ludzi przez granicę. Ujawnione przez straż graniczną przypadki przemytu (ludzi) nie wiążą procederu z przestępczą aktywnością mieszkańców badanego odcinka pogranicza.

Przygraniczne położenie bieszczadzkich wiosek nie wywołuje w badanej zbiorowości zainteresowania sąsiadami. Ani względy turystyczne, ani gospodarcze czy marketingowe nie zaktywizowały badanych do podróży na Słowację i Ukrainę – tylko niecałe 8% odwiedziło te państwa. Odnotowane przypadki (4,90%) wyjazdów na Ukrainę ograniczały się z reguły do zakupu tańszej benzyny, papierosów i alkoholu w przygranicznym Chyrowie. Przyczyną małego zainteresowania sąsiadami jest przekonanie badanych o wyjątkowej biedzie i skrajnie niskim poziomie życia sąsiadów, a także o groźbie przestępczych ataków na przyjezdnych (Ukraina).

Omówienie wybranych aspektów sytuacji społecznej mieszkańców bieszczadzkich wsi dowodzi, że do beneficjentów zmian systemowych badani nie należą. Są to zbiorowości w znacznej mierze zmarginalizowane, choć bezrobocie i bieda nie wyróżniają specjalnie regionu. Możemy przyjąć, że wszędzie tam, gdzie zjawiska te łączą się z niskim poziomem wykształcenia i niewielką efektywnością działania, mamy do czynienia nie tyle z większą biedą, co po prostu ze zwyczajną polską biedą (*Polska wieś...* 2001, 24). Tym, co wyróżnia mieszkańców bieszczadzkich wiosek, jest wykształcenie się pewnych cech wspólnych większości członków zbiorowości. Są to: bierność, rezygnacja, apatia, brak zaangażowania, zainteresowania i zaufania do innych, fatalizm, niezaradność, pesymizm, nadużywanie alkoholu i inne zachowania patologiczne. Katalog tych cech to syndrom wskaźników marginalizacji społecznej. W zrealizowanych badaniach nie udało się niestety ustalić, czy zjawisko ma charakter stały, postępuje, czy być może sporadycznie obserwowane symptomy demarginalizacji zapowiadają jego ograniczenie.

Literatura

- BIEDA na wsi na tle globalnych przemian społeczno-gospodarczych w Polsce. Socjologiczne, ekonomiczne i polityczne aspekty problemu (2001), red. W. Warzywoda-Kruszyńska, E. Kośmicki, H. Jaruszak, Poznań.
- BIERNACKA M. (1974), Kształtowanie się nowej społeczności wiejskiej w Bieszczadach, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk.

- BIESZCZADY. Słownik historyczno-krajoznawczy (1996), cz. 2, Gmina Cisna, Warszawa.
- DIAGNOZA społeczna 2003. Warunki i jakość życia Polaków (2003), red. J. Czapiński, T. Panek, Warszawa.
- KONECKI K. (2000), Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana, Warszawa.
- KONTROLA społeczna procesów marginalizacji (1997), red. J. Kwaśniewski, Warszawa.
- KOWALAK T. (1998), Marginalność i marginalizacja społeczna, Warszawa.
- MOŻLIWOŚCI i bariery stabilizacji życiowej niepełnosprawnych mieszkańców wsi (2002), red. S.W. Kłopot, Wrocław.
- OFIARY sukcesu. Zjawiska marginalizacji społecznej w Polsce (1997), red. K.W. Frieske, Warszawa.
- POLSKA wieś 2000: raport o stanie wsi (2001), red. B. Fedyszak-Radziejowska, Warszawa.
- WYMIARY życia społecznego. Polska na przełomie XX i XXI wieku (2002), red. M. Marody, Warszawa.

Elżbieta Baczyńska

PROBLEMS OF SOCIAL MARGINALIZATION IN THE POLISH/SLOVAK/UKRAINIAN BORDERLAND

Abstract

The article presents the results of empirical research into the problems of social marginalization that occur in the rural communities of the Polish/Ukrainian/Slovak borderland.

In this region marginalization processes result from the combination of transformational changes and long lasting civilisational backwardness (lack of waterworks, sewage systems, purification plants, dumping grounds etc.) in this part of Poland. The liquidation of State Farms (PGR – Państwowe Gospodarstwa Rolne), re-organisation of forestry, creation and expansion of the Bieszczady National Park worsened the living conditions in Bieszczady.

The low level of education, learned helplessness and claiming attitudes are not conducive to professional activation on the presently limited job market.

The population under study was inhabitants of the Bieszczady villages. They are indigent (20% lack material means necessary to provide for their basic needs), distrusting in public institutions, not interested in the national and local problems. Marginalization and degrading of the communities under study is confirmed by minimal cultural participation and developed sphere of pathological behaviours of their representatives.

TRANSGRANICZNOŚĆ W PERSPEKTYWIE SOCJOLOGICZNEJ
NOWE POGRANICZA?

Lubuskie Towarzystwo Naukowe

Zielona Góra

Martyna Roszkowska

Uniwersytet Zielonogórski

**MŁODZIEŻ WOBEC DEMOKRACJI
I SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO
W ŚWIELE MIĘDZYNARODOWYCH
BADAŃ PORÓWNAWCZYCH**

Kwestie zmiany ustroju w Polsce po 1989 r. i funkcjonowania w ramach struktur Unii Europejskiej wiążą się ściśle z budowaniem społeczeństwa obywatelskiego. Obszar związanych z tym problemów stanowi od wielu lat jeden z wiodących tematów dyskusji w kraju i do dziś pozostaje jednym z ważniejszych nurtów badawczych socjologii. Popularność koncepcji społeczeństwa obywatelskiego wynika m.in. z jej modelowego i wzorcowego charakteru. Przywołując takie modele zakłada się, że są one doskonałe lub bliskie doskonałości. Pełnią one też funkcję normy, poprzez którą ocenia się dane społeczeństwa i w pewnych okresach dziejów społeczeństw stanowią bodziec do reform lub kryterium refleksji nad wartością organizacji społecznej, politycznej i gospodarczej w danym państwie (Szwed 2002). Taką funkcję pełni niewątpliwie obecnie koncepcja społeczeństwa obywatelskiego i to nie tylko w Europie Środkowej i Wschodniej, ale i na całym świecie – „stanowi drogę, po której kroczą społeczeństwa w swoim rozwoju lub ideał, który państwa starają się wprowadzić w życie” (Szwed 2002, 212).

Po wielu latach przemian analiza rzeczywistości społecznej wskazuje, iż postulowany obraz jednego ze społecznych celów transformacji systemowej w Polsce daleki jest od realizacji. Owa słabość przejawia się w niewystarczającym wykorzystaniu przez społeczeństwo istniejących już formalnie możliwości działania i rozwoju. Choć wielu autorów dowodzi, że dokonały się rewolucje lokalne, że nastąpiło przebudzenie Polski regionalnej (zob.

Gliński 1993; Surażska 1996), to jednak enklawy aktywności lokalnej kontrastują z pasywnością i zastojem ogólnym, brak bowiem wysokiej aktywności społeczno-politycznej w skali całego kraju. Można więc powiedzieć, że zmiany, które sięgnęły podstaw systemu politycznego i ekonomicznego w Polsce, nie wyzwoliły równie głębokiego przekształcenia podstaw świadomości społecznej.

Szczególną rolę w okresie przemian przypisuje się młodym ludziom. Traktuje się ich często jako zasób kulturowy (*diffusive support*), którym dysponuje społeczeństwo dokonujące radykalnej modernizacji swoich struktur politycznych i ekonomicznych. „Młodzież to uosobienie młodości, a młodość — jak pisał niegdyś J. Chałasiński — jest wartością społeczną, jest »instytucją«, podobnie jak mądrość, płeć i uroda są społecznymi wyobrażeniami i wartościami” (Chałasiński 1969, 40). Dlatego ważne jest z punktu widzenia perspektyw kształtowania się nowego ładu społecznego systematyczne pogłębianie wiedzy na temat sposobu myślenia młodzieży i prezentowanych przez nią postaw wobec otaczającej rzeczywistości społeczno-politycznej.

W dobie zachodzących zmian w Polsce kwestią zasadniczą i pilną jest kwestia akceptacji przez młodych nowego, demokratycznego ustroju, wartości, zasad i procedur demokratycznych. Jednym z warunków demokracji jest aktywność obywateli. Ważnym psychospołecznym warunkiem demokratyzacji jest poczucie związku z systemem i możliwość wpływu na to, co dzieje się w kraju i w najbliższym otoczeniu. Badania socjologiczne wskazują, że wraz ze zdobywaniem doświadczeń życiowych zachodzą w ostatnich latach zmiany postaw i poglądów młodzieży polskiej.

Na początku lat dziewięćdziesiątych obserwuje się w społeczeństwie polskim narastanie krytycznych ocen pod adresem kierunku przemian. Dojrzeła przekonanie, że sprawy Polski idą w złym kierunku. Odnotowuje się spadek zaufania do wszystkich instytucji publicznych. Narasta zniechęcenie do polityki i spadek zainteresowania nią. Na przełomie lat 1992 i 1993 stan świadomości społeczeństwa dawał podstawy do pojawienia się alarmujących komentarzy i prognoz co do perspektyw polskiej transformacji (Frątczak-Rudnicka, Śpiewak 1997). Spadek zaufania, polityczną apatię, brak poczucia bezpieczeństwa społecznego tłumaczono niespełnionymi, nadmiernie rozbudowanymi oczekiwaniami pierwszej fazy transformacji. Postawy młodzieży ulegały podobnym przemianom. Pierwotnie pozytywne oceny przeprowadzanych zmian oraz optymizm co do bliższej i dalszej przyszłości z czasem przekształcały się w pesymizm i niepokój oraz w przekonanie, że sprawy kraju idą w złym kierunku. O takiej ewolucji świadomości młodzieży informują wyniki badań zamieszczone w tabeli 1.

Tabela 1

Ocena kierunku, w jakim zmierza kraj (dane w procentach)

Czy sądzisz, że sprawy kraju idą w dobrym, czy w złym kierunku	Wskazania respondentów według terminów badań			
	1990	1991	1992	1995
W dobrym	37	35	10	16
W złym	16	19	58	41
Trudno powiedzieć	46	46	32	43

Źródło: CBOS 1990, 1991, 1992, badanie „Młodzież wobec wymagań społeczeństwa demokratycznego”, znane pod nazwą badanie IS. Autorzy: K. Kosęła, M. Grabowska, K.E. Siellawa-Kolbowska, A. Sułek, T. Szawiel; ogólnopolska próba uczniów trzecich klas szkół ponadpodstawowych, 1995 r.

Od początku lat dziewięćdziesiątych mówi się o utrzymujących się postawach rozczarowania polską demokracją, systemem politycznym i generalnie sferą publiczną. Wskazują na to m.in. badania Kosęły (1993), raport Fatygi, Fluderskiej, Wertensteina-Żuławskiego (1993), Skarżyńskiej, Chmielewskiego (1994) i Mrówki (1996) oraz badania CBOS.

W badaniach „Młodzież '94” (CBOS 1994) aż 63,0% uczniów uważało, że politycy w swych działaniach kierują się głównie własnymi interesami, a tylko 6,0% twierdziło, że działają przede wszystkim dla dobra publicznego. Tylko niespełna jedna czwarta uważała, że demokracja to najlepsza forma rządów. Podobne wyniki uzyskano w 1995 r. (zob. Grabowska 1999). Na pytanie „Czym Twoim zdaniem zajmują się istniejące w Polsce partie polityczne” aż 70,0% badanej przez M. Grabowską młodzieży odpowiedziało, że walczą o stolki i osobiste korzyści dla swoich przywódców, a 53,0% badanych stwierdziło, że polityka to brudna sprawa. Takie nastawienie do partii politycznych korespondowało z żywą niechęcią do polityków (72,0% wskazań). 35,0% młodych sądziło, że Polska skorzystała na załamaniu się ustroju komunistycznego, 20,0%, że nie i aż 45,0% nie miało na ten temat zdania. 27,0% twierdziło, że istniejący obecnie ustrój demokratyczny wart jest tego, by go bronić, aż 54,0% nie wypowiedziało się na ten temat. Autorka komentuje uzyskane wyniki: „ocena obecnej sytuacji jest na tyle niekorzystna, że w żadnym razie nie będzie ona promotorem postaw demokratycznych. Dziwić może raczej, że mimo takich ocen są młodzi lu-

dzie, którzy cenią demokrację, gotowi byłiby jej bronić i chcą uczestniczyć w wyborach” (Grabowska 1999, 81).

W badaniach „Młodzież '96” w porównaniu z latami poprzednimi co prawda więcej niż dwie piąte młodzieży uznawało przewagę rządów demokratycznych nad wszelkimi innymi formami rządzenia, ale zdaniem ponad jednej piątej (22,0%) rządy tzw. silnej ręki mogłyby się okazać w jakimś stopniu lepsze niż rządy demokratyczne (CBOS 1996).

Krytycyzm wobec nowej rzeczywistości łączył się z przekonaniem o niskim wpływie młodych ludzi na sferę publiczną. Przeświadczenie o niskim wpływie jednostki na los zbiorowy oraz skąpe zainteresowanie działaniami prospołecznymi wspierane było ogólną postawą pasywizmu (Garlicki 1995; Fatyga i inni 1993; Kozłowski 1997). Znajdowało to wyraz w stosunkowo niskiej frekwencji wyborczej właśnie młodszego elektoratu. W wyborach parlamentarnych w 1993 r. to właśnie młodzież stanowiła grupę wiekową, w której absencja była największa (Mrówka 1996). W badaniach prowadzonych przez M. Grabowską w 1995 r. w odpowiedzi na pytanie: „Jeśli ukończyłeś już 18 lat lub ukończysz je przed wyborami prezydenckimi, które odbędą się jesienią, to czy weźmiesz w nich udział ?” 47,0% badanych zadeklarowało, że weźmie udział w wyborach, 8,0%, że nie, 31,0%, że jeszcze nie wie (Grabowska 1999). „Wydaje się zatem — pisze autorka — że wzrost frekwencji wyborczej związany z nabywaniem przez kolejne roczniki czynnych praw wyborczych w najbliższym czasie nam nie grozi, chyba że do szkolnego programu i mediów, także tych młodzieżowych, wprowadzone zostaną efektywne programy »uobywatelniania«” (Grabowska 1999, 80).

Niektórzy badacze wiążą niechętny pogląd młodych ludzi na sferę publiczną z niskim stopniem ich utożsamiania się z losem kraju i z krytyczną oceną własnego narodu oraz z bardzo silnym indywidualizmem społecznym. Młodzi — jak wynika z badań — nie bardzo czują się odpowiedzialni za dobro publiczne i widać brak troski o to dobro. Znaczenia nabierają takie dążenia, jak kariera, wysoka pozycja zawodowa i sukces. Wyznaczniki sukcesu mają często charakter ekonomiczny, a model dążenia do niego jest silnie indywidualistyczny. Młodzi nie widzą sukcesu w działaniu zbiorowym (ani przez działania zbiorowe). Wyżej stawiany jest przez nich los osobisty nad zbiorowym (wyjątkiem jest tu rodzina) (CBOS 1996; Garlicki 1995; Górski 1997; Nycz 1997¹; Zięba 1998).

¹W 1996 r. przeprowadzono badania ankietowe wśród młodzieży ostatnich klas szkół średnich w mieście przemysłowym Opolszczyzny. Zbiorowość liczyła 707 maturzystów. W tych badaniach tylko 11,8% uczniów czuło się odpowiedzialnymi za życie publiczne, a ponad 45,0% ankietowanych wykazywało brak troski o to dobro. Co czwarta osoba

Badania wskazują także na nikłe zainteresowanie młodych potrzebą organizowania się i działania w stowarzyszeniach. W latach 1989–1991 załamał się stosunkowo bujnie rozkwitający ruch stowarzyszeniowy młodzieży szkolnej (Fatyga 1993 i inni). W badaniach z roku 1992 na pytanie, czy młodzież dostrzega organizacje, które uznaje za bliskie sobie, twierdząco odpowiedziało 23,0% młodych ludzi, 76,0% twierdziło, że nie ma takich. Ci, którzy wskazywali bliskie sobie organizacje, wybierali przede wszystkim takie, które organizują czas wolny: sportowe, turystyczne, hobbystyczne (45,0%), a następnie partie i organizacje polityczne (33,0%). Organizacje i ruchy młodzieżowe uzyskały niespełna 10,0% wskazań (w 1991 r. popularność tych organizacji była na poziomie 5,0%). Spośród osób o dużym zainteresowaniu polityką i niezainteresowanych nią po 81,0% młodych ludzi widziało potrzebę powstawania nowych organizacji, które zajęłyby się problemami młodych Polaków. Jednak wśród nich tylko 15,0% gotowych byłoby działać w takich organizacjach, 7,0% zadeklarowało zainteresowanie sprawami społecznymi (por. Fatyga, Fluderska, Wertenstein-Żuławski 1993). Podobny stan rzeczy utrzymywał się przez kolejne lata (Mrówka 1996; Frątczak–Rudnicka, Śpiwak 1997).

Koniec lat dziewięćdziesiątych przynosi pewne korzystne zmiany w postawach młodzieży. Notuje się — w porównaniu z rokiem 1996 — większy pęd młodych do kształcenia się oraz wiarę w to, że aspiracje edukacyjne mogą zostać spełnione. W 1998 r. (CBOS 1999a) ponad połowa respondentów (57,0%) przewiduje, że za 10–15 lat będzie miała wykształcenie wyższe, przy czym 82,0% osób jest przekonanych, że zdobędzie wyższe wykształcenie — chce podjąć wyższe studia natychmiast po ukończeniu szkoły. Niezwykle istotne miejsce w najbliższych planach większości ankietowanych zajęła kontynuacja nauki, nie tylko na wyższej uczelni. Ponad cztery piąte (85,0%) uczniów, niezależnie od typu szkoły, do której uczęszcza, zadeklarowało chęć dalszej nauki. Kontynuacja kariery szkolnej jest znaczącym kapitałem społeczeństwa. Jest to krzepiący wynik, bowiem pokazuje, w jak wysokie aspiracje wyposażona jest współczesna polska młodzież.

Jeśli chodzi o ogólną ocenę kierunku rozwoju sytuacji w kraju, to w badaniach „Młodzież '98” zdecydowanie dominuje opinia, że sytuacja w Polsce zmierza w dobrym kierunku (46,0% wskazań, w złym — 26,0%). W porównaniu z ankietowanymi w 1996 roku młodzież uczęszczająca do ostatnich

wskazała, iż warto narażać życie w obronie ojczyzny (najliczniej wskazywano na ochronę życia bliskich lub innych ludzi). Ponad 60,0% ankietowanych przyznało, że współczesne młode pokolenie charakteryzuje się mniejszym zakorzenieniem w tradycji i patriotyzmem niż pokolenia rodziców i dziadków.

klas szkół ponadpodstawowych w grudniu roku 1998 również lepiej oceniała funkcjonowanie polskiego systemu politycznego i podobnie wyraźnie, jak wśród rówieśników sprzed czterech lat, przeważały osoby przekonane o przewadze demokracji nad wszelkimi innymi formami rządów (38,0% wskazań) (CBOS 1999b).

Interesująco przedstawiają się wyniki badań przeprowadzonych w latach 1998–2000 pod auspicjami Międzynarodowego Stowarzyszenia Oceny Osiągnięć Edukacyjnych. Dotyczą one orientacji w życiu społeczno-politycznym i akceptacji instytucji demokratycznych. Są o tyle interesujące, że szersze europejskie tło, w którym opisano także rówieśników z innych krajów, pozwala na zachowanie pewnego dystansu wobec polskich badań i ukazanie prawidłowości występujących w grupie młodych Polaków.

Ze wstępnego raportu przedstawionego przez autorów polskiej części programu² wynika, że jeśli chodzi o rozumienie takich pojęć, jak *demokracja*, *obowiązki obywatelskie*, *rząd* itp. oraz o wiedzę o funkcjonowaniu systemu demokratycznego, polskie czternastolatki (badania w 1999 r. objęły 90 tys. czternastolatków z 28 krajów) wyprzedziły młodzież ze wszystkich innych krajów. Czternastoletni uczniowie wypadli lepiej od swych rówieśników z krajów Europy Środkowej, Wschodniej i Zachodniej oraz USA i krajów Ameryki Łacińskiej (OSiAG 2002).

W przypadku oceny zmian, jakie zachodzą po 1989 r., blisko połowa badanych odpowiedziała, że przynoszą one więcej dobrego niż złego. Szeroka orientacja polskiej młodzieży w rzeczywistości społecznej i silna aprobaty dla kierunku zmian politycznych zostały pozytywnie odnotowane przez autorów raportu.

Według referowanych badań największe zainteresowanie problemami społecznymi i politycznymi deklarowała młodzież z Cypru (66,0%), Rosji (54,0%) i Słowacji (54,0%), najmniejsze młodzież z Finlandii (21,0%) i Szwecji (32,0%). Polacy zajęli miejsce powyżej średniej (powyżej 43% – średnia 39%). To zainteresowanie jest na ogół odwrotnie proporcjonalne do zaufania wobec rządów. Najwięcej nastolatków ufa swoim rządóm w krajach skandynawskich (w Danii 85,0%), w Szwajcarii 76,0%, najmniej w Słowenii (16,0%) i Rosji (29,0%). Młodzież polska znalazła się tu poniżej średniej (39,0% – średnia 48%). W rankingu instytucji cieszących się zaufaniem na dole listy (wskaźnik poniżej 2,5) znalazły się — bez względu na miejsce

²Polska część programu została zrealizowana przez zespół pod kierunkiem prof. dr hab. A. Frączka, psychologa z Uniwersytetu Warszawskiego (R. Dolata, K. Kosela, A. Witkomirska, A. Zielińska). W badaniach uczestniczyło 3376 uczniów ze 179 szkół z całej Polski.

zamieszkania młodzieży — instytucje władzy: parlament, rząd, partie polityczne („Polityka” nr 14, 2001).

Wyniki ukazane przez autorów raportu w ogólnym zarysie wydają się dobrze rokować na przyszłość. Trudno pokusić się tu jednak o jednoznaczny komentarz. Pytaniem otwartym pozostaje, czy ten potencjał, jakim dysponują dzisiejsi czternastolatki, wygaśnie, czy też przybierze w przyszłości nowe, oryginalne formy. Jest to jeden z ważniejszych problemów budowanej w Polsce demokracji.

Pewne niepokojące zjawiska ujawniły badania przeprowadzone w 2001 r. wśród starszej młodzieży. Był to sondaż wśród uczniów wszystkich typów szkół ponadpodstawowych, stanowiących 90,0% młodych Polaków w wieku 17 lat. W tym przypadku młodzież nie znalazła się na szczycie hierarchii (12 miejsce w rankingu), co jednak zdaniem autorów raportu, nie jest najbardziej bolesne. Problem tkwi w tym, że wśród polskiej młodzieży — w porównaniu z rówieśnikami z innych krajów europejskich — zanotowano najmniejszy przyrost wiedzy. Średnia wyników uzyskanych przez polskich czternastolatków wynosiła 111 punktów, podczas gdy średnia ich siedemnastoletnich kolegów 114 punktów.

Cechą szczególną polskich nastolatków jest zniechęcenie do polityki. Przejawiają je oni w stopniu większym aniżeli ich rówieśnicy zza granicy. W wieku czternastu lat, jak wskazują badania, chętnie deklarują zaangażowanie. Wraz z dorastaniem obywatelski zapał stygnie bardziej niż w innych krajach (z wyjątkiem Słowenii).

Badania pokazały też, że „obywatelski trening” odbiega od tego, z czym spotykają się ich rówieśnicy z innych krajów.

Polskie nastolatki mniej powszechnie niż ich rówieśnicy uczestniczą w pracach samorządu szkolnego, organizacji politycznych związanych z partiami politycznymi lub związkami zawodowymi, organizacji działających na rzecz praw człowieka i w grupach ochotniczo działających na rzecz społeczności lokalnej. Szczególnie podkreśla się społeczne upośledzenie młodych Polaków w stosunku do rówieśników z krajów postkomunistycznych.

Na szerszym tle porównawczym widać bezzasadność wielu oskarżeń kierowanych pod adresem polskiej młodzieży, jeśli chodzi o patriotyzm rozumiany jako duma z bycia Polakiem. Polscy czternastolatki pod względem stosunku do wartości i symboli państwowych uplasowali się w rankingu na trzecim miejscu – wraz z młodzieżą chilijską, za rówieśnikami z Grecji i Cypru. Siedemnastolatki na tej samej skali uzyskali wynik nieco niższy, ale i tak wysoki. Większość z nich czuje się przy tym nie tylko Polakiem, ale i Europejczykiem.

Tabela 2

Deklaracje uczestnictwa w organizacjach. Młodzież w wieku 17–18 lat.
 „Czy jesteś członkiem następujących organizacji?”
 (International Educational Association 2001)

Kraj	Organizacje					
	samorząd szkolny	organizacja polityczna związana z partią polityczną lub związkiem zawodowym	organizacja ochrony środowiska	organizacja praw człowieka	grupa ochotnicza działająca na rzecz społeczności lokalnej	organizacja dobroczynna zbierająca pieniądze na cele społeczne
Chile	14	7	18	3	45	24
Kolumbia	24	6	38	10	46	25
Cypr	67	34	21	12	26	43
Czechy	19	4	12	1	25	16
Dania	50	9	9	7	39	71
Estonia	29	6	7	2	9	6
Hongkong	73	5	17	3	57	48
Izrael	48	23	15	9	46	51
Łotwa	20	2	5	5	10	5
Norwegia	53	14	15	6	21	80
Polska	9	1	7	1	6	9
Portugalia	36	6	25	7	22	37
Rosja	47	2	10	4	9	7
Słowenia	11	3	10	4	9	7
Szwecja	45	14	15	10	7	21
Szwajcaria	16	9	8	3	26	35

Źródło: OSiAG 2002, s. 25.

Na podstawie dokonanej analizy wyników sondaży przeprowadzonych wśród współczesnej młodzieży polskiej (pomimo iż niektórych badań z powodu ograniczonych prób badawczych nie można uogólniać) można utworzyć dość spójny jej obraz. Młodzież w okresie transformacji bardzo krytycznie oceniała kierunek rozwoju sytuacji w kraju. Dominuje umiarkowana ocena demokracji, młodzież wykazuje dużą niechęć do polityków i prawie całkowity brak zainteresowania polityką. Politykom (zarówno tym rządzącym, jak

Tabela 3

Średnie wyników uczniów (czternastolatków i siedemnastolatków) z różnych krajów na skali patriotyzmu (IEA, CIVIC EDUCATION 1999/2001)

Kraj	14-latki 1999	17-18-latki 2001
Kolumbia	10,9	10,8
Cypr	11,3	10,8
Chile	11,1	10,7
Polska	11,1	10,7
Izrael		10,5
Portugalia	10,7	10,3
Rosja	10,0	10,0
Słowenia	9,9	9,8
Czechy	10,2	9,7
Dania	9,8	9,6
Norwegia	9,9	9,6
Łotwa	9,5	9,3
Szwecja	9,3	9,2
Estonia	9,5	9,1
Hongkong	8,9	8,9
Szwajcaria	9,2	8,6

Źródło: OSiAG 2002, s. 28.

i opozycyjnym) zarzuca głupotę, nieuczciwość i interesowność. Prawie nie ujawnia sympatii do jakichkolwiek partii. Oczywiście nie musi się to przedkładać na odrzucenie demokracji — głoszą socjologowie — ale nie rokuje dobrze. Jeśli wyobrazimy sobie, że obecny w młodych głowach wizerunek sceny politycznej utrwali się, prawdopodobna okaże się sytuacja, w której zasady sprawowania władzy staną się w świadomości młodego pokolenia jakąś abstrakcyjną sferą, niezwiązaną zupełnie z realiami życia społecznego. Należy mieć też na uwadze, iż sporo prezentowanych przez młodzież poglądów jest odbiciem opinii prezentowanych w środkach masowego przekazu, w rodzinie, w szkole, wśród kolegów i znajomych. Rejestrowane przez badaczy zagubienie w sferze polityki, zniechęcenie nią, nacisk na indywidualizm, nie sprzyjają aktywności społecznej. Ekspresja i samorealizacja młodych Polaków kieruje się bardziej na sprawy ekonomiczne niż społeczne.

O polskiej młodzieży można powiedzieć, że jest to pokolenie ludzi ambitnych, chętnych do nauki, osiągnięcia sukcesu w życiu i umiejących, jeśli wymaga tego sytuacja, przejawiać spontaniczność i solidarność. W sprawach, które wydają się młodzieży zagrożeniem dla egzystencji, aktywność jej nie ginie całkowicie. Silne są młodzieżowe ruchy protestu: ekologiczne, antywojenne, znane są marsze milczenia, które stanowiły reakcję na brutalne akty przemocy, czy akcja Sprzątanie Świata. Fenomen stanowi J. Owsiak i Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy, w całości organizowana przez młodych ludzi. Dzięki Owsiakowi i jego stutysięcznej rzeszy wolontariuszy, wspieranych m.in. przez telewizję publiczną, koncerty WOŚP stały się największym przedsięwzięciem charytatywnym w Europie³. Tego rodzaju zachowania są argumentami na rzecz tezy, że z aktywnością społeczeństwa i młodzieży nie jest aż tak źle, choć zarzuca się jej epizodyczny charakter.

Negatywnym zjawiskiem jest bez wątpienia fakt, że wskazane wyżej pozytywne trendy nie dotyczą młodych ludzi w jednakowym stopniu. Młodzi prezentują zbiorowość bardzo zróżnicowaną ze względu na typ szkoły i położenie społeczne ich rodzin (zob. CBOS 1996; CBOS 1999b; Skarżyńska, Chmielewski 1994). Większą aktywność społeczną i wyższy poziom wiedzy obywatelskiej przejawia młodzież z liceów ogólnokształcących, z rodzin, w których rodzice mają wyższe wykształcenie. Aspiracje edukacyjne są najwyższe wśród dzieci rodziców zamożniejszych, lepiej wykształconych i uczęszczających do liceów ogólnokształcących. W 1998 r. przekonanie, że za 10–15 lat będą legitymować się wykształceniem wyższym, wykazywało 96,0% młodzieży z tych szkół (zob. CBOS 1999a). To te kategorie młodzieży najchętniej przyjmują idee gospodarki rynkowej i liberalnej demokracji. Najmniej samodzielni, najbardziej obawiający się o swoją przyszłość są młodzi ludzie, których rodzice nie posiadają wyższego wykształcenia, o niskich dochodach, zwłaszcza z biednych rodzin wiejskich. Badania „Praca dla młodych”⁴, zrealizowane na zamówienie AIG i „Gazety Wyborczej”, pokazują, że aż 27,0% młodych ludzi niepracujących i nieuczących się pochodzi z rodzin o najniższym statusie społecznym (rodzice o wykształceniu zawodowym lub

³Wyniki finansowe kolejnych finałów pokazują, że skuteczność tej akcji wzrasta (w 1993 r. udało się zebrać ok. 3,2 mln zł, w 1994 r. – 5,7 mln zł, w 1995 r. – 8,2 mln zł, w 1996 r. – 6,3 mln zł, w 1997 r. – 8,9 mln zł, w 1998 r. – 10,5 mln zł, w 1999 r. – 17,1 mln zł, w 2000 r. – 25,2 mln zł), (za: Grabowska, Mocek, Wnuk-Lipiński 2001).

⁴Badania przeprowadzone zostały przez SMG/KRC na reprezentatywnej 1062-osobowej grupie młodych ludzi w wieku 16–19 lat, w dniach 14 stycznia–10 lutego 2002 r. Partner raportu: AIGPTESA – towarzystwo emerytalne; AIG Bank Polska S.A.

podstawowym). Co drugi z nich mieszka na wsi, co piąty w miasteczku do 50 tys. mieszkańców. Oni też w najmniejszym stopniu interesują się polityką, życiem publicznym i przejawiają najmniejszą skłonność do postaw demokratycznych.

Literatura

- CBOS (1994), Młodzież o polityce. Komunikat z badań, sierpień, Warszawa.
- CBOS (1996), Młodzież o polityce i demokracji. Komunikat z badań, wrzesień, Warszawa.
- CBOS (1999a), Plany, dążenia i aspiracje życiowe młodzieży. Komunikat z badań, czerwiec, Warszawa.
- CBOS (1999b), Młodzież o demokracji. Komunikat z badań, listopad, Warszawa.
- CHAŁASIŃSKI J. (1969), Społeczeństwo i wychowanie, Warszawa.
- FATYGA B., FLUDERSKA G., WERTNSTEIN-ŻULAWSKI J. (1993), Wszystko byłoby z nami w porządku, gdyby nie rzeczywistość, [w:] Młodym być. Młodzież szkolna '92, red. K. Koseła, Warszawa.
- FRĄCZAK-RUDNICKA B., ŚPIEWAK P. (1997), Młodzież wobec wartości życia publicznego, „Społeczeństwo Otwarte” nr 10.
- GARLICKI J. (1995), Społeczeństwo przyszłości, Warszawa.
- GLIŃSKI P. (1993), Aktywność aktorów społecznych, [w:] Społeczeństwo w transformacji. Ekspertyzy i studia, red. A. Rychard, M. Fedorowicz, Warszawa.
- GRABOWSKA M. (1999), Poza polityką i demokracją, [w:] Młodzież szkolna o rynku i demokracji, red. K. Koseła, Warszawa.
- , MOCEK S., WNUK-LIPIŃSKI E. (2001), Wybrane instytucje obywatelskie i polityczne, [w:] Pierwsza dekada niepodległości. Próba socjologicznej syntezy, red. E. Wnuk-Lipiński, M. Ziółkowski, Warszawa.
- GÓRSKI P. (1997), Młodzi Polacy o swym kraju i jego miejscu w Europie, „Edukacja” nr 2.
- KOSEŁA K. (1993), Recepty na sukces, [w:] Młodym być. Młodzież szkolna '92, red. K. Koseła, Warszawa.
- KOZŁOWSKI W. (1997), Społeczno-polityczne poglądy uczniów szkół podstawowych i ich uwarunkowania, „Edukacja” nr 3.
- MRÓWKA R. (1996), Aktywność społeczno-polityczna 1996 roku, „Społeczeństwo Otwarte”, nr 7-8.
- NYCZ E. (1997), Młodzież wobec wyzwań modernizacji i nowoczesności, „Społeczeństwo Otwarte” nr 5.
- OSIAG (2002), Rok 2005. Młodzi Polacy jako obywatele (Analiza potencjału i możliwości społeczno-politycznych), oprac. G. Górny i in., Instytut III Rzeczypospolitej. Ośrodek Studiów i Analiz Gospodarczych 2002, Gdańsk-Warszawa.
- SKARŻYŃSKA K., CHMIELEWSKI K. (1994), Młodzież a demokracja w Polsce, „Studia Psychologiczne” t. I, XXXII.

- SURAŹSKA W. (1996), Lokalne rewolucje w Polsce 1900–1994. Cywilizacja wychodzi z gminy, „Rzeczpospolita” nr 7–8.
- SZWED R. (2002), Aktywność społeczno-polityczna w społeczeństwie obywatelskim, [w:] Współczesne społeczeństwo polskie, red. R. Suchocka, Poznań.
- ZIĘBA A. (1998), Pokolenie flugo, „Nowa Szkoła” nr 7.

Martyna Roszkowska

**THE YOUTH IN THE FACE OF DEMOCRACY AND CIVIL SOCIETY
IN THE LIGHT OF INTERNATIONAL COMPARATIVE STUDIES**

Abstract

One of the main ideas of the political system transformation in Poland after 1989 and functioning within the structures of the European Union is formation of civil society. After many years of changes, superficial observations of the society as it actually functions and results of studies show that the realization of this idea is extremely difficult. Today many sociologists share the opinion that factors of psychosocial and cultural nature, rooted in Poles' mentality in their applying of everyday acting strategies, are the key to understanding intricacies of establishing new social order. The example of Polish variant of building civil society clearly indicates that forming civil attitudes in society is a long lasting process, since it affects deep layers of social consciousness.

A crucial issue is the systematic recognition of the state of readiness of the young generation to enter adult social life, regulated by democratic, pluralistic and liberal rules in a society integrated with the European structures. Constant diagnosing of the awareness of the young generation creates opportunity to think of it as of the potential factor of the occurring change

The article refers to this complex and multifaceted problem, analyzing the results of sociological studies in an attempt to present changes in young people's views and attitudes, which have occurred over the recent years.

TRANSGRANICZNOŚĆ W PERSPEKTYWIE SOCJOLOGICZNEJ
NOWE POGRANICZA?

Lubuskie Towarzystwo Naukowe

Zielona Góra

Dorota Szaban

Uniwersytet Zielonogórski

**STAN BADAŃ NAD STUDENTAMI
POLSKICH OŚRODKÓW AKADEMICKICH
POGRANICZA ZACHODNIEGO**

Opracowanie ma stanowić próbę przedstawienia stanu dotychczasowych badań nad studentami z polskich ośrodków akademickich pogranicza zachodniego. Autorka analizie poddała publikacje pracowników naukowych dwu ośrodków akademickich – Uniwersytetu Zielonogórskiego (przed rokiem 2001 – Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Tadeusza Kotarbińskiego i Politechniki Zielonogórskiej) oraz Uniwersytetu Szczecińskiego, od wczesnych lat dziewięćdziesiątych aż do dziś. W tym okresie społeczeństwo polskie doświadczyło dwóch ważnych przełomów – jednego, związanego z transformacją systemową roku 1989, oraz drugiego, związanego z procesem integracji z krajami Unii Europejskiej.

Rok 1989 to data symboliczna. To wówczas społeczeństwo polskie dokonało przekształceń społecznych w różnych wymiarach. Szerokie spektrum problemów związanych z sytuacją transformacyjną było i wciąż jest przedmiotem analiz i rozważań podejmowanych przez pracowników naukowych. W wielu aspektach owe rozważania dotyczą młodzieży, także tej studiującej. Stanowi ona kategorię społeczną, w której pokłada się największe nadzieje w okresach zintensyfikowanych zmian społecznych i postrzega się ją jako siłę wyznaczającą rytm procesom historycznym (Kosela 1998, 9; por. Mannheim 1952, 302).

Poniżej przedstawiono wybrane aspekty przemian transformacyjnych, które w dużym stopniu mogły wpływać na tematykę dociekań naukowych dotyczących młodzieży studiującej w omawianym okresie bądź wyznaczać kontekst rozważań.

W warunkach polskich zasady gospodarki rynkowej wprowadzono stopniowo. Wymusiło to z jednej strony wiele zmian o charakterze technologicznym, popularyzację działań marketingowych, będących niejako efektem zwiększenia troski przedsiębiorców o to, aby ich wytwory były coraz bardziej konkurencyjne, z drugiej – przyczyniło się do poprawy kondycji polskiej gospodarki w ogóle.

Wykształcił się nowy wzór sukcesu życiowego powiązany w dużej mierze z sukcesem ekonomicznym. Gwarancją osiągnięcia takiego typu sukcesu stały się możliwie najlepsze kompetencje zawodowe, określone cechy osobiste oraz potwierdzenie kwalifikacji przez różnego typu rekomendacje. Istotną rolę w tym względzie zaczęło odgrywać także wykształcenie, szczególnie wyższe (Hajduk, Papiór 2003).

Zmiany na polu gospodarczym doprowadziły wiele niegdyś znaczących zakładów produkcyjnych do ruiny, pozostawiając tym samym bez pracy wiele osób. Wyraźniej niż dotychczas zaobserwować można było zjawisko marginalizacji społecznej (por. Kowalak 1998; Kwiatkowski 2002). Powstała nowa kategoria społeczna – bezrobotni (Hajduk 2000, 9; zob. także: *Bezrobocie – wyzwania...* 1993; *Wynagrodzenie godziwe...* 1999; *Społeczności lokalne...* 2003). Niedaleka przyszłość zweryfikowała tę sytuację. Okazało się, że dość liczną kategorię osób poszukujących zatrudnienia tworzą również absolwenci różnego typu szkół, których kwalifikacje nie są dostosowane do wymogów lokalnych rynków pracy.

Na koniec roku 2003 zarejestrowanych bezrobotnych w Polsce było 3 175 700 osób, z czego 157,9 tys. stanowili absolwenci różnego typu szkół (z wykształceniem co najmniej średnim 32,1%) (dane z Małego Rocznika Statystycznego 2004). Można zaryzykować, że skutecznym antidotum na tę sytuację byłoby przekwalifikowanie bezrobotnych, a co za tym idzie – wydłużenie ścieżki edukacyjnej.

Lata dziewięćdziesiąte to również czas głębokich przemian w systemie edukacyjnym. Powstało wiele nowych rozwiązań organizacyjnych – przede wszystkim utworzono szkoły niepubliczne (społeczne, prywatne), zakładane przez różnego typu organizacje czy osoby prywatne. Znacznie zmieniła się instytucjonalna forma systemu szkolnictwa. Powstały nowe typy szkół – od sześciolletniej szkoły podstawowej przez trzyletnie gimnazjum po profilowane trzyletnie licea i dwuletnie szkoły zawodowe. Reforma objęła swym zasięgiem także szkolnictwo wyższe. Powołano do życia nowy typ uczelni – wyższą szkołę zawodową, której absolwenci po trzyletnim okresie studiowania uzyskują tytuł licencjata. Tego typu uczelnie zakłada się nie tylko w miastach z uznanymi powszechnie tradycjami akademickimi, ale także

w pomniejszych ośrodkach. Skutkuje to szerszym dostępem do wyższego wykształcenia osób pochodzących ze wsi i małych miasteczek.

Wraz ze zmianami rynku edukacyjnego nastąpił wzrost nakładów na naukę. Studiujący w uczelniach niepublicznych zobowiązani są do ponoszenia całkowitych kosztów związanych z edukacją. To samo dotyczy studentów studiów zaocznych i wieczorowych wyższych szkół państwowych. Studenci stacjonarni również narażeni są na stały wzrost wydatków związanych z kształceniem. Pojawiło się nowe zjawisko – uczelnie wyższe mogą się dziś samofinansować z wpływów z opłat za studia wieczorowe i zaoczne, uniezależniając się w dużej mierze od budżetu państwa.

Edukacja akademicka uległa przeobrażeniom związanym z przemianami społeczno-ustrojowymi także w innym zakresie – odnotować można znaczny wzrost liczby studentów podejmujących naukę w trybie zarówno stacjonarnym, jak i zaocznym (na Uniwersytecie Zielonogórskim w roku akademickim 2003/2004 studiowało 23 262 studentów). Zmiana systemowa wymusiła pragmatyzm w działaniach edukacyjnych. Powstają coraz to nowe kierunki studiów, adekwatne do potrzeb współczesnego społeczeństwa. Znacznie zmieniły się także same programy kształcenia, umożliwiając studentom elastyczny system studiowania, np. kilka fakultetów jednocześnie.

Kolejnym, istotnym z punktu widzenia podejmowanych tu rozważań aspektem zmiany systemowej w Polsce jest otwarcie granic państwowych. Postawiło to społeczeństwo polskie w nieznaną mu dotąd sytuacji, sprzyjając ruchliwości przestrzennej, zmianie stosunków ekonomicznych, rozwojowi handlowemu, wymianie kulturowej i związanemu z nią przepływowi rozmaitych wzorów czy wartości. Możliwość swobodnego przepływu ludzi i towarów przez granice państwowe doprowadziła do natężenia zjawisk, które są społecznie nieakceptowane – przemytu, „jummy”, rozbojów czy prostytucji.

Dla młodzieży studiującej owo otwarcie granic oznacza między innymi możliwości wyrównania szans edukacyjnych. Pomocne w tym zakresie mają być różnego typu strategie związane z europejską polityką edukacyjną. Różnorodne działania mają na celu podniesienie poziomu kształcenia do panującego w rozwiniętych krajach Unii, rozszerzenie programu wymiany studentów oraz nauczycieli akademickich pomiędzy ośrodkami akademickimi różnych krajów oraz nostryfikację dyplomów. Dzięki nim młodzież ma szansę poszerzać perspektywy własnej kariery edukacyjnej czy zawodowej.

Omawiany wymiar transformacji nabiera szczególnego znaczenia dziś, kiedy Polska stała się członkiem struktur unijnych.

Studenci stanowią specyficzną kategorię społeczną (Hajduk 2003; *Studenci zielonogórcy*. . . 1998). To osoby, które „jedną nogą przekraczają próg

dorosości”. Charakterystyczne dla nich jest uczestnictwo w procesie kształcenia na poziomie akademickim oraz zdobywanie kompetencji do przyszłych ról społecznych i zawodowych. Studenci studiów zaocznych rzadko bywają przedmiotem analiz naukowych, dlatego też pominięto w tym miejscu ich charakterystykę. Rozważania odnoszą się do studentów studiów stacjonarnych. Są to najczęściej osoby w wieku 19–26 lat, które pozytywnie przeszły proces rekrutacyjny na wyższą uczelnię. Charakterystyczny dla nich jest względny brak samodzielności ekonomicznej. Z reguły ta kategoria jest na utrzymaniu rodziców lub instytucji – w przypadku osób najbardziej potrzebujących (korzystają oni z systemów pomocy materialnej, takich jak np. stypendia socjalne, zapomogi). Podkreślić tu należy względną niesamodzielność ekonomiczną, gdyż często osoby te mają możliwość podjęcia pracy zarobkowej (choćby w niewielkim wymiarze godzin). Do nich także kierowana jest różnorodna oferta stypendialna.

Ta swoista kategoria społeczna podlega odmiennemu procesowi socjalizacji niż młodzież uczęszczająca do innych typów szkół, studenci bowiem są na tyle samodzielni, że w znacznym stopniu w ich gestii pozostaje własny rozwój, sami wyznaczają sobie cele życiowe, toteż należy ich postrzegać raczej jako podmioty niż przedmioty socjalizacji. Kategorię tę wyróżnia całkowita odpowiedzialność za konsekwencje podejmowanych decyzji – począwszy od takich, które związane są z wyborem kierunku studiów, przebiegiem tych studiów i aktywnością pozadydaktyczną, po takie, które wiążą się z życiem rodzinnym i przyszłym zawodem. Studenci stacjonarni stoją na drodze ku dorosości, której jednym z ważniejszych elementów jest osiągnięcie względnej stabilizacji społecznej i zawodowej. Jak twierdził Hurrelman – są oni w fazie stawania się pełnoprawnymi członkami społeczeństwa.

Studenci z uczelni funkcjonujących blisko granicy mają szczególną sytuację. Bliskość granicy państwowej może mieć pozytywny wpływ na zainteresowanie mieszkających tu młodych ludzi sprawami międzynarodowymi. Pogranicze to obszar codziennego stykania się odmiennych stylów i poziomów życia czy języków. To tu przeplatają się różne elementy kulturowe, polityczne czy gospodarcze. Jest to miejsce, gdzie rozwijają się zróżnicowane kontakty międzynarodowe. Pogranicze stanowić może pewnego typu układ odniesienia służący porównywaniu sytuacji własnej do sytuacji osób po drugiej stronie granicy.

Funkcjonowanie na obszarze przygranicznym determinować może procesy socjalizacji młodzieży akademickiej w wielu jej wymiarach – począwszy od procesów związanych z adaptacją środowiskową przez możliwą wymianę międzykulturową po procesy poznawcze czy późniejsze życie zawodowe.

Pogranicze zachodnie oferuje także korzystne warunki do wykreowania nowego typu człowieka – „człowieka pogranicza”, który „dokonuje ustawicznych zmian w sobie, opuszcza centrum, wychodzi na pogranicza umysłowe i badawcze” (Nikitorowicz 1995, 44).

Swoistego znaczenia nabiera w tym świetle proces integracji Polski z Unią Europejską, nadający nowy wymiar tym procesom. Przed młodzieżą akademicką stają nowe możliwości, zarówno w zakresie podejmowania kształcenia (edukacja w „pełnym wymiarze”, programy stypendialne, wymiana studentów), jak i pod względem planowania swojej kariery zawodowej (praca etatowa, praktyki zawodowe) poza granicami kraju. Współpraca pomiędzy ośrodkami akademickimi pogranicza Polski i innych krajów, w tym przypadku Niemiec, umożliwia także korzystanie przez polskich studentów z zasobów bibliotek poza granicami kraju czy współpracę w zakresie prowadzenia badań empirycznych w ramach rozmaitych projektów.

Ale pas przygraniczny jako miejsce współżycia kultur to jednocześnie obszar intensyfikacji zachowań niezgodnych z obowiązującymi normami natury moralnej czy prawnej. Wpływa to w znaczący sposób na funkcjonowanie zamieszkałej tam młodzieży, generując rozwój zachowań niepożądanych. Bliskość granicy oraz względna niezależność ekonomiczna studentów może skłaniać ich do podejmowania działalności zarobkowej w niekoniecznie legalny sposób.

Omówione zagadnienia związane ze zmianą ustrojową stanowią kontekst, w jakim osadzona została problematyka badań podejmowanych przez pracowników naukowych dwóch ośrodków zachodniego pogranicza Polski. Analizie zostały poddane publikacje* badaczy z Uniwersytetu Zielonogórskiego oraz Uniwersytetu Szczecińskiego zamieszczone w systemach elektronicznej ewidencji publikacji tychże ośrodków akademickich – SKEP i ALEPH. Autorkę interesowały tylko te wydawnictwa, które są napisane w języku polskim. Analiza poniższa stanowić ma podstawę stworzenia charakterystyki porównawczej omawianych badań pod kątem podejmowanych przez nich problemów.

Celem tej analizy jest próba ustalenia, czy bliskość granicy wpływa wyraźnie na tematykę publikacji i kierunek podejmowanych przez pracowników przygranicznych uczelni badań nad studentami. Próbowano także ustalić, czy występują wyraźne różnice w ilości i problematyce badań nad studentami w zależności od ośrodka akademickiego.

*Publikacjami w niniejszym opracowaniu nazywam monografie naukowe (także rozdziały w tych monografiach), publikacje pokonferencyjne, artykuły w czasopiśmie, rocznikach itp., prace zbiorowe, a także zeszyty naukowe i inne

Przedmiotem analizy było ogółem 210 publikacji, w tym 142 autorstwa pracowników Uniwersytetu Zielonogórskiego i 68 autorstwa pracowników Uniwersytetu Szczecińskiego. Ze względu na problematykę podejmowanych rozważań analizowane publikacje autorka podzieliła na sześć kategorii:

A. pierwszą stanowią te, które w szerokim zakresie podejmują tematy pedagogiczne;

B. drugą – publikacje, które skupione są wokół zagadnień o charakterze socjologicznym;

C. do trzeciej kategorii zaklasyfikować możemy wszystkie te, których tematyka związana jest z kulturą fizyczną;

D. czwartą kategorię stanowią publikacje, które związane są z procesami kształcenia i zdobywania kompetencji przez studentów;

E. piąta kategoria to publikacje związane z zachowaniami ekonomicznymi studentów;

F. do szóstej zaliczyć można opracowania, które nie mieszczą się w ramach wcześniej wskazanych kategorii.

Poniższa tabela przedstawia ilościowy i procentowy rozkład publikacji dotyczących studentów w obydwu omawianych ośrodkach akademickich z podziałem na kategorie tematyczne.

Publikacje dotyczące studentów autorstwa pracowników Uniwersytetu Zielonogórskiego i Uniwersytetu Szczecińskiego

Kategoria	Uniwersytet Zielonogórski		Uniwersytet Szczeciński	
	N	%	N	%
A	35	24,3	15	22,0
B	21	14,6	10	14,7
C	0	0	6	8,8
D	39	27,1	22	32,3
E	35	24,3	11	16,1
F	14	9,7	4	5,8
Ogółem	144	100	68	100

W publikacjach pracowników z ośrodków akademickich zachodniego pogranicza Polski studenci stanowią bardzo barwną i zróżnicowaną kategorię społeczną, a tym samym są źródłem inspiracji badań empirycznych przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych. Często tematyka owych dociekań

naukowych jest na tyle zróżnicowana, że trudno stwierdzić, do której z wymienionych kategorii można ją zaliczyć. Sytuuje się na styku nauk, np. socjologii i pedagogiki, pedagogiki i psychologii, socjologii i ekonomii, toteż należy owe kategorie traktować umownie.

Publikacje, które zaklasyfikowano do kategorii pierwszej, podejmują kwestie pedagogiczne związane z bardzo szeroko rozumianym procesem socjalizacji. Socjalizacja w analizowanych publikacjach omawiana jest we wszystkich jej wymiarach. Autorzy podejmują tematykę procesów wnioskowania dedukcyjnego i wyjaśniania (socjalizacja kognitywna), procesów adaptacji studentów do nowych warunków edukacyjnych, rozwoju osobowego studentów, kształtowania przez nich swej tożsamości itd. Zaklasyfikowano tu ponadto te opracowania, które dotyczą: aktywności intelektualnej studentów, ich poglądów na temat reform edukacyjnych, ewaluacji procesu edukacji, postrzegania osoby wychowawcy, różnych problemów opiekuńczo-wychowawczych oraz kwestii implikacji pedagogicznych rozmaitych działań podejmowanych przez studentów.

Do publikacji o charakterze socjologicznym zakwalifikowano te, które podnoszą problem ruchliwości społecznej studentów, postrzegania przez nich zjawiska elit oraz awansu społecznego (zawdzięczanego procesowi kształcenia), także opracowania dotyczące rozmaitych aspektów integracji europejskiej czy zjawiska tolerancji. Tematyka publikacji socjologicznych odnosi się również do opisu elementów składowych roli społecznej studenta, kwestii podziałów społecznych wśród studentów (podziały w obrębie roku studiów, grupy studenckiej itp.), ich oczekiwań wobec wybranych aspektów rzeczywistości społecznej (zawodu, rodziny, itp.), preferowanych przez nich stylów życia i postrzegania przez nich różnych grup i kategorii społecznych.

Wydawnictwa o problematyce ekonomicznej odwołują się do opinii studentów na temat bezrobocia oraz rynku pracy. Ich autorzy analizują między innymi stosunek studentów do usług bankowych i opisują umiejscowienie studentów w sieci stosunków ekonomicznych różnego typu.

W opracowaniach odnoszących się do procesu kształcenia studentów podjęto rozważania na temat metod, treści i form nauczania. Ponadto autorzy poruszali problem jakości procesów kształcenia i nabywania przez młodzież akademicką umiejętności z różnych dziedzin (czytanie, nauczanie języków obcych, nauka gry na instrumentach itp.), omawiali style uczenia się studentów czy oceny ich osiągnięć. W polu zainteresowań autorów wydawnictw omawianej kategorii znalazły się także opinie studentów na temat roli procesów dydaktycznych czy praktyk zawodowych.

Kolejną wyróżnioną kategorię stanowią publikacje poruszające zagadnienia związane z kulturą fizyczną młodzieży akademickiej. Ich autorzy podejmują kwestie związane ze sprawnością fizyczną studentów, ich zdolnościami motorycznymi oraz stanem zdrowia. W publikacjach analizie poddany został wpływ kierunku studiów na osiągnięcia sportowe studentów, a także znaczenie rekreacji ruchowej. Omawiane są tu również problemy dymorfizmu płciowego związanego z rozwojem fizycznym.

Jak obrazuje zamieszczona wcześniej tabela, studenci częściej stanowią przedmiot dociekań pracowników naukowych Uniwersytetu Zielonogórskiego (67,7%) niż Szczecińskiego (32,3%). Pracownicy obu uczelni w swych opracowaniach najczęściej podejmowali tematykę zaliczaną przez autorkę do kategorii związanej z procesami zdobywania umiejętności różnego typu (30%) oraz kategorii związanej z pedagogiką (19%). Publikacje zielonogórskich pracowników naukowych w większym stopniu niż publikacje pracowników ze Szczecina poruszają tematykę związaną z kulturą fizyczną. Działania studentów w wymiarze ekonomicznym są przedmiotem dociekań wyłącznie pracowników naukowych Uniwersytetu Szczecińskiego. W jednakowym stopniu — w stosunku do liczby publikacji w obu ośrodkach — podejmowana jest problematyka socjologiczna.

Studenci z akademickich ośrodków pogranicza zachodniego w poddanych analizie opracowaniach traktowani są dwojako – po pierwsze jako bierny przedmiot analiz (badacz traktuje młodzież akademicką najczęściej jako przedmiot obserwacji, bez potrzeby poznania jej poglądów), po drugie – jako aktywnie działające podmioty (badaczy interesują opinie i poglądy studentów na określone tematy). Wśród prowadzonych w omawianych ośrodkach akademickich badań dotyczących młodzieży studenckiej przeważa podmiotowe jej ujmowanie.

Część analizowanych publikacji (13%) ma charakter badań porównawczych. Przybierają one dwojakiego rodzaju postacie, są to badania panelowe lub badania typu „tu i teraz”. Pierwszy typ analiz porównawczych w większym stopniu charakteryzuje badaczy szczecińskich. W dużej mierze odnosi się do opracowań, których tematyka związana jest z kulturą fizyczną. Drugi to głównie badania zielonogórskich pracowników naukowych. Tego typu analizy prowadziły najczęściej do publikacji o charakterze socjologicznym.

Intencją autorki niniejszego opracowania było ustalenie na podstawie analizy publikacji naukowych, jak kształtuje się tematyka dociekań na temat młodzieży akademickiej podejmowanych przez pracowników dwu ośrodków akademickich pogranicza zachodniego Polski – Uniwersytetu Zielonogórskiego i Uniwersytetu Szczecińskiego. Autorkę szczególnie interesował wymiar

ilościowy analiz, a także ich struktura ze względu na tematykę. Podejmując próbę scharakteryzowania owych publikacji, zwrócono uwagę na to, czy ich autorzy traktowali bliskość granicy państwowej jako czynnik determinujący zachodzenie określonych procesów czy różnicujący zachowania studentów.

Z powyższych rozważań wynika, iż szczególna kategoria młodzieży akademickiej, jaką są studenci z ośrodków przygranicznych, stanowi przedmiot dociekań badaczy reprezentujących różne dziedziny nauki – zarówno socjologów, pedagogów, ekonomistów, jak i historyków, metodyków itp.

W badaniach, których przedmiotem byli studenci, podejmowana problematyka najczęściej dotyczyła procesów kształcenia, metod zdobywania przez młodych ludzi umiejętności i kwalifikacji w różnym zakresie – od kształcenia językowego przez muzyczne po zawodowe. Nieco mniej licznie prezentują się w świetle analizy te publikacje, których tematyka powiązana jest z pedagogiką czy socjologią.

Analiza wykazała, że kategoria studentów częściej obejmowana jest zainteresowaniem naukowców z zielonogórskiego ośrodka akademickiego niż z ośrodka szczecińskiego. Dotyczy to przedstawicieli wszystkich dziedzin nauki branych pod uwagę.

Studenci z ośrodków akademickich pogranicza zachodniego są przedmiotem rozważań naukowych przede wszystkim dlatego, że są kategorią społeczną bardziej dostępną w procesie badawczym, niż funkcjonującą w specyficznych warunkach determinowanych przez bliskość granicy. W tej sytuacji można powiedzieć, że studenci pogranicza zachodniego Polski nie stanowią dla pracowników naukowych jakiejś szczególnej kategorii młodzieży akademickiej, w każdym razie nie bardziej niż studenci z innych regionów kraju. Funkcjonowanie omawianych ośrodków akademickich w pasie przygranicznym Polski nie wpływa na wyniki badań prowadzonych przez pracowników naukowych, szczególnie kiedy przedmiotem ich badań stają się studenci.

Literatura

BEZROBOCIE – wyzwania dla polskiej gospodarki (1993), red. E. Frątczak, Z. Strzelecki, I. Witkowski, Warszawa.

CZŁOWIEK i społeczeństwo w perspektywie zmiany społecznej. Polskie i niemieckie badania podłużne (2003), red. E. Narkiewicz-Niedbalec, E. Hajduk, B. Idzikowski, Zielona Góra.

HAJDUK B. (2000), Socjalizacja studentów w małym ośrodku akademickim, Zielona Góra.

— (2003), Socjalizacja studentów: badania panelowe studentów z Zielonej Góry, Kraków.

- , PAPIÓR E. (2003), Społeczności pogranicza i ich funkcje socjalizacyjne, [w:] *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej – teorie, studia, interpretacje*, red. M. Zielińska, Zielona Góra.
- KOSEŁA K. (1998), *Najmłodszy dorośli*, [w:] *Młodzież szkolna o rynku i demokracji*, red. K. Koseła, Warszawa.
- KOWALAK T. (1998), *Marginalność i marginalizacja społeczna*, Warszawa.
- KWIATKOWSKI E. (2002), *Bezrobocie. Podstawy teoretyczne*, Warszawa.
- MANNHEIM K. (1952), *The Problem of Generation's*, [w:] *Essays on the sociology of knowledge*, New York.
- NIKITOROWICZ J. (1995), *Pogranicze, tożsamość, edukacja międzykulturowa*, Białystok.
- SPÓŁCZNOŚCI lokalne wobec problemu bezrobocia młodzieży (2003), red. E. Giermanowska, M. Raclaw-Markowska, Warszawa.
- STUDENCI zielonogórcy u progu XXI wieku (1998), red. M. Zielińska, L. Gołdyka, Ż. Leszkowicz-Baczyńska, J. Leszkowicz-Baczyński, L. Szczegółka, Zielona Góra.
- WYNAGRODZENIE godziwe (1999), red. S. Borkowska, Warszawa.
- ZIELIŃSKI M. (2003), *Wojna ponad granicami. Zmiany opinii studentów zachodniego pogranicza Polski na temat konfliktu w Iraku*, [w:] *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej – teorie, studia, interpretacje*, red. M. Zielińska, Zielona Góra.

Dorota Szaban

CURRENT STATE OF STUDIES ON STUDENTS FROM ACADEMIC CENTRES IN THE WESTERN BORDERLAND OF POLAND

Abstract

The report is an attempt to present and, what follows, to compare the condition of the existing studies on students from academic centres in the borderland – Universities of Szczecin and Zielona Góra. Publications that are the subjects of the analysis include the ones released since the early 90s, selected through the Bibliographical Information Computer System SKEP, and the electronic library catalogue ALEPH. The article presents social background of the changes that have been occurring within that period. It focuses mainly on how the system change and Poland's accession to the European Union have affected academic youth – a quite specific social category.

On the basis of the publications the author made an attempt to determine how the focus of students' enquiries has been changing, thus tried to answer the question whether the vicinity of a border can be treated as a factor influencing results of scientific analysis.

TRANSGRANICZNOŚĆ W PERSPEKTYWIE SOCJOLOGICZNEJ
NOWE POGRANICZA?

Lubuskie Towarzystwo Naukowe

Zielona Góra

Mirosław Zdulski
Anna Piłowska
Uniwersytet Zielonogórski

**SOCJOLOGICZNE ASPEKTY PRZEMIAN FUNKCJI
TURYSTYCZNEJ KARPACZA I SZKLARSKIEJ PORĘBY
JAKO MAŁYCH MIAST PRZYGRANICZNYCH**

Uwagi wstępne

Turystyka należy do tych dziedzin naszej gospodarki, które w latach dziewięćdziesiątych wykazywały szczególną dynamikę wzrostu, przyczyniając się do poprawy bilansu płatniczego, wzrostu inwestycji oraz zatrudnienia. Nie można się więc dziwić, iż w opracowywanych strategiach rozwoju miast, gmin i regionów tej sferze aktywności poświęca się szczególnie dużo miejsca. Ożywienie w turystyce — jak podkreślają specjaliści — to w dużym stopniu skutek przemian ustrojowych zachodzących w Polsce i wielu krajach Europy Środkowo-Wschodniej, w tym szczególnie liberalizacji działalności gospodarczej, swobody podróżowania i obrotu dewizami, rozwoju samorządności gospodarczej i lokalnej (Gaworecki 2000, 11).

Dynamika wzrostu gospodarki turystycznej odnosi się w zdecydowanej mierze do zagranicznej turystyki przyjazdowej i wyjazdowej, w mniejszym zaś stopniu do turystyki krajowej. Jako przyczyny tego stanu specjaliści wymieniają spadek realnych dochodów znacznej części polskiego społeczeństwa, zmiany motywów i preferencji konsumenckich. Jednocześnie podkreślają, iż nastąpiła transformacja poglądów na rolę i znaczenie w życiu społeczno-gospodarczym turystyki, która przestała być traktowana jako integralny element polityki społecznej (turystyka socjalna), stając

się instrumentem wzrostu gospodarczego, stabilizacji makroekonomicznej i ograniczania bezrobocia.

Warto się przyjrzeć, jak zmiany te zachodziły na poziomie lokalnym, w miastach o funkcji turystycznej silnie zarysowanej już na początku zmiany systemowej. W tym celu wybraliśmy dwa miasta o ugruntowanej od lat pozycji na mapie turystycznej Polski, a mianowicie Karpacz i Szklarską Porębę.

Na wstępie należy poczynić kilka uwag. Prezentowane tu opracowanie stanowi próbę przedstawienia zainteresowań badawczych nad przeobrażeniami małomiasteczkowych zbiorowości lokalnych leżących po polskiej stronie Karkonoszy. W odniesieniu do jednostek osadniczych typu miejskiego o silnie zarysowanej funkcji turystycznej badania polegały na przeprowadzeniu wywiadów swobodnych z pracownikami działającymi na ich terenie biur turystycznych oraz na analizie dokumentów zastanych.

Traktowanie Karkonoszy jako obszaru badawczego wydaje się z kilku powodów zasadne. Wszelkie ekspertyzy dotyczące najatrakcyjniejszych obszarów byłego województwa jeleniogórskiego (Brol, Jaremen, Jedlińska, Kachniarz, Maciejuk, Nawrocka-Przeorek, Rapacz, Strahl 1997), Dolnego Śląska (Wyrzykowski 1995) oraz Euroregionu „Nysa” (Badeńska-Gulcz, Bojczuk, Dzierzba, Pytel, Serafin 1998) wskazują na Karkonosze (a szczególnie obejmujący znaczne jego części Karkonoski Park Narodowy) jako teren o najwyższej atrakcyjności, a na Karpacz i Szklarską Porębę jako główne ośrodki turystyczne polskiej ich części. Niebagatelne znaczenie ma także fakt, że złożone dzieje tego obszaru sprawiły, iż Karkonosze, a szczególnie najwyższy ich szczyt – Śnieżka, zajmują ważne miejsce w historii Czechów, Ślązaków i Niemców. To obszar o długiej tradycji turystycznej, szczególnie predestynowany do tzw. turystyki sentymentalnej, świetnie — jak dotąd — wykorzystywanej przez Czechów.

Następna uwaga dotyczy znaczenia turystyki w życiu miasta i zasadności stosowania określenia *miasto turystyczne*. Zarówno w ekonomii, jak i w socjologii używanie tego pojęcia budzi wątpliwości. W ekonomii najczęściej jest to jednostka osadnicza typu miejskiego (czasami nowa) wyposażona w podstawowe walory turystyczne i infrastrukturę turystyczną, w której znaczna część ludności zatrudniona jest bezpośrednio lub pośrednio w gospodarce turystycznej (Gaworecki 2000, 193) Ale znajdujemy też rozumienie miasta turystycznego z punktu widzenia marketingowego — jest ono traktowane jako producent oferujący produkt możliwy do skonsumowania na miejscu. Ten produkt turystyczny — jak pisze Irena Jędrzejczyk — „miejscowości czy regionu jest sumą jego walorów przyrodniczych i historyczno-

kulturowych, wszystkich urządzeń infrastruktury techniczno-ekonomicznej, urządzeń bazy materialnej turystyki oraz przedsięwzięć organizacyjnych i instytucjonalnych służących ruchowi turystycznemu i rozwojowi gospodarki turystycznej”.(1995, 90).

Kierując się rodzajem pełnionych funkcji w literaturze zachodniej dzieli się miejscowości turystyczne na oparte na walorach naturalnych (miejscowości wypoczynkowe i uzdrowiskowe) i na walorach historyczno-kulturowych (centra rozrywkowe, naukowo-akademickie, kultu religijnego, miejscowości historyczne, ośrodki etniczne), na miejscowości turystyczne pełniące jednocześnie funkcję węzłów komunikacyjnych, miejscowości związane z gospodarką i miejscowości pełniące funkcje administracyjno-polityczne (Jędrzejczyk 1995, 91–92).

Bliska ekonomicznemu rozumieniu miasta turystycznego opartego na walorach naturalnych jest propozycja miasta rekreacyjnego zawarta w pracy Pawła Rybickiego (1970) pt. *Spółeczeństwo miejskie*. Pisze on, iż miasta tego typu pełnią swoiste funkcje dla szerszego zaplecza:

[...] dają wypoczynek, krajobrazowe wrażenie i leczniczą pomoc ludziom, których przyciągają z zewnątrz na okresowe pobyty. Z tym charakterem miasta rekreacyjnego wiąże się skład jego stałej ludności. Jej część przeważna jest zatrudniona w różnego typu usługach przeznaczonych dla turystów i z tych usług czerpie źródła swego utrzymania. Wielka ilość urządzeń służących spędzaniu wolnego czasu nadaje szczególne piętno miastom typu rekreacyjnego i stanowi o charakterystycznym dla nich stylu życia.

Autor skłonny jest jednak ograniczać to do miast małych, pisząc dalej, iż miasta te:

[...] są lub przynajmniej mogą być rzeczywiście miastami typu rekreacyjnego, to znaczy miastami, które funkcjom rekreacji zawdzięczają swój kształt i rozwój. Określenie miast średnich [...] i tym bardziej wielkich jako tylko miast rekreacyjnych nasuwa wątpliwości. Źródłem tych wątpliwości jest liczba ludności stałej, która przekracza granice liczby ludności potrzebnej dla zapewnienia usług turystycznych i realizacji celów rekreacyjnych (Rybicki 1970, 63–64).

Karpacz i Szklarska Poręba jak się wydaje w znacznym stopniu spełniają te kryteria i dlatego też używając określenia *miasto turystyczne*, będziemy je rozumieć w znaczeniu zaproponowanym przez Pawła Rybickiego. Karpacz należy do mniejszych miast powiatu jeleniogórskiego. Zajmuje powierzchnię 38 km², którą zamieszkuje 5581 osób. Szklarska Poręba obejmuje ponaddwukrotnie większą powierzchnię, bo 75 km², którą zamieszkują 8203 osoby. Oba miasta wykazują znaczne podobieństwa w strukturze wiekowej mieszkańców. Leżą one na północnych stokach Karkonoszy. Karpacz (wysokość 600–650 m n.p.m.) charakteryzuje się — jak na miasto górskie —

znaczną zawartością zabudowy. Szklarska Poręba, położona w dolinie rzeki Kamiennej, oddzielającej od siebie dwa pasma górskie Sudetów, Karkonosze i Góry Izerskie, wykazuje znaczące rozproszenie zabudowy, rozrzuconej po stokach górskich na wysokości od 440 do 886 m n.p.m.

Oba miasta położone są tuż przy granicy z Republiką Czeską, a więc na obszarze „współwystępowania inności wzajemnych porównań i odniesień różnych kultur, poziomów życia w warunkach sąsiedztwa dwóch społeczeństw, dwóch kultur, budowania jej poprzez wybory, których człowiek pogranicza dokonuje. W rezultacie sytuacja pogranicza kształtuje nową tożsamość, nowego człowieka pogranicza, jego świadomość społeczną i tożsamość kulturową” (Szlachcicowa 1999, 72). Ten ostatni fakt zwiększa jeszcze atrakcyjność dla badacza tych dwóch miejskich zbiorowości.

Kształtowanie się funkcji turystycznej Karpacza i Szklarskiej Poręby

Podjmując problematykę rozwoju miast i ich funkcji, trudno ograniczać się do ostatnich lat. Szczególnie na obszarze Karkonoszy, gdzie pewne zjawiska i procesy, szczególnie w sferze turystycznej miały już swoje miejsce, a obecnie obserwować można ponowny ich nawrót. Mówiąc inaczej, istnieje konieczność spojrzenia na kształtowanie się miast w perspektywie długiego trwania (Szczepański 1992, 114–135). Na wstępie już podkreślić należy, że rozwój osadnictwa w Karkonoszach tylko w pewnym stopniu związany był z uprawą roli. Ta forma aktywności stanowiła jedno, ale często nie najważniejsze źródło utrzymania ludności. W Karkonoszach już od XIII wieku ludność utrzymywała się z hodowli i źródeł pozarolniczych (górnictwa, hutnictwa, wyřębu lasów, tkactwa i płóciennictwa), a w okresie późniejszym głównym źródłem był przemysł turystyczny.

Rozwój turystyki na tym obszarze wiązać należy z istnieniem ciepłych wód w Cieplicach. Niewątpliwie też do jej rozwoju przyczyniła się budowa przez Krzysztofa Schaffgotscha w 1665 roku kaplicy p.w. św. Wawrzyńca na Śnieżce. W wieku XVIII szczyt ten należał do najliczniej odwiedzanych w Europie. Śnieżka stanowiła najwyższe wzniesienie, a Karkonosze najwyższe pasmo górskie w państwie pruskim. Nie można więc się dziwić ich szczególnej roli.

W wieku XIX powstają tutaj rezydencje królewskie (w Karpnikach i w Wojanowie) oraz rezydencje magnackie. Pojawia się coś, co odgrywa bardzo istotną rolę w turystyce, a mianowicie snobizm i moda. W wyniku uzyskania połączeń kolejowych (linię kolejową z Drezna i Wrocławia do Je-

leniej Góry oddano w 1867 roku, z Jeleniej Góry do Kowar w 1882 roku, z Jeleniej Góry do Karpacza w 1895 roku, a z Jeleniej Góry do Szklarskiej Poręby w 1902 roku) wsie stają się renomowanymi letniskami. Powoli lecz skutecznie rodzi się przemysł turystyczny. Tworzą się towarzystwa turystyczne, pracują kwalifikowani przewodnicy. Możliwość przejazdu z Drezna i Berlina oraz moda na Karkonosze sprawia, iż zostają one sztucznie upięk-szone, następuje poprawianie resztek natury.

W okresie międzywojennym zaczęły się ujawniać w Karkonoszach zarówno pozytywne, jak i negatywne skutki masowej turystyki. Marek Staffa tak je charakteryzuje:

Efektom było zwyrodnienie form turystyki górskiej, przeinwestowanie terenu, stosowanie zbyt wielu ułatwień i degradacja krajobrazu. Było to wszystko wynikiem nadmiernej już frekwencji, którą zwiększyło doprowadzenie jeszcze w 1907 r. linii tramwajowej z Jeleniej Góry przez Cieplice do Sobieszowa i w 1914 r. do Podgórzyna [...] Ukształtowanie Karkonoszy i łatwa dostępność najwyższych partii spowodowała odwrócenie tej prawidłowości, w efekcie czego większość ruchu turystycznego skupiała się na głównym grzbiecie, szczególnie na najwyższym szczycie, a liczne z daleka widoczne budynki wyraźnie degradowały walory krajobrazowe. [...] Realizowano nowe zamierzenia komunikacyjne związane z turystyką. Rozwinięta była sieć handlowa i usługowa [...] Na czoło miejscowości letniskowych wysunęły się Karpacz i Szklarska Poręba, których rozwój doprowadził do scalania okolicznych osad, a ich centra nabrały miejskiego charakteru (Staffa 1985, 465–466).

Okres pierwszych dziesięciu powojennych lat charakteryzuje się wysiedlaniem ludności niemieckiej i zasiedlaniem opisywanych tu terenów ludnością polską, pozbawioną tradycji i kultury turystycznej, upaństwowieniem obiektów i urzędzeń turystycznych, ograniczeniem ruchu turystycznego w tzw. strefie przygranicznej i koncentracją ludności w większych jednostkach osadniczych. Uwarunkowania te w latach następnych — jak pisze Janusz Czerwiński —

[...] w znacznym stopniu wpłynęły na kształtowanie się nowego modelu masowej turystyki, organizowanej i finansowanej przez państwo. Turystyka, traktowana jako socjalna zdobycz świata pracy, stała się kategorią społeczno-polityczną statusowej działalności organizacji społecznych. W zaistniałych warunkach podejmowane w owym czasie próby indywidualizowania metod i form działalności turystycznej w kategoriach ekonomicznych, w oparciu o tradycyjne wzorce turystyki beskidzkiej i podhalańskiej, z reguły kończyły się niepowodzeniem (Czerwiński 1996, 471).

Warto pamiętać o tej specyfice turystyki w polskich Karkonoszach, pozwala bowiem zrozumieć, dlaczego z trudem wpisywała się ona w mapę turystyczną naszego kraju i dlaczego na początku transformacji systemowej niektóre jednostki osadnicze o silnie zarysowanej funkcji turystycznej przeżywały trudności.

W wyniku zachodzących po II wojnie światowej procesów zaludnienie obszaru spadło i do tej pory nie osiągnęło sytuacji przedwojennej. Ludność osiedlała się głównie w większych miejscowościach, w których wszelką siłę roboczą wchłaniał przemysł. Część miejscowości górskich została zasiedlona tylko częściowo, co bezkolizyjnie doprowadziło do utworzenia Karkonoskiego Parku Narodowego. Straty w obiektach trudne są dziś do oszacowania. Domy wczasowe przejęte zostały przez powołany w 1949 roku Fundusz Wczasów Pracowniczych. Warto podkreślić, iż jeszcze pod koniec lat pięćdziesiątych — jak podaje J. Czerwiński — dwie administracje Funduszu Wczasów Pracowniczych, w Karpaczu i Szklarskiej Porębie, zarządzały 28% miejsc wczasowych w kraju.

Ruch w Karkonoszach stale rósł, do czego przyczyniło się uruchomienie w 1959 roku kolejki krzesełkowej na Kopę w Karpaczu i w 1962 na Szrenicę w Szklarskiej Porębie. Rosnąca pozycja tych jednostek osadniczych na mapie turystycznej Polski sprawiła, iż w roku 1960 przestały być one jednostkami osadniczymi typu wiejskiego i uzyskały prawa miejskie.

Do końca lat sześćdziesiątych cały ruch turystyczny bazował na przedwojennych obiektach, wykazujących coraz większy stopień dekapitalizacji. Pierwszą próbą zainteresowania sąsiadów Karkonoszami było podpisanie w 1961 roku polsko-czechosłowackiej konwencji turystycznej. Pomysł okazał się zupełnie nieudany, turysta czeski nie był zainteresowany przechodzeniem na północne grzbiety Karkonoszy. Z odmienną sytuacją mamy do czynienia w latach siedemdziesiątych w związku z podpisaniem umowy o ruchu granicznym między Polską a NRD. Powstaje wówczas szereg najczęściej nowoczesnych (jak na owe czasy) obiektów. Szczególnie Karpacz stał się dla mieszkańców NRD modną miejscowością turystyczną. Zainteresowanie pobytem w tej miejscowości było tak duże — jak twierdzą pracownicy informacji turystycznej tego miasta — że niektóre zakłady przemysłowe zza Odry przekazywały mieszkańcom środki finansowe na adaptację pokoi w budynkach mieszkalnych oraz utrzymywanie ich w stałej dyspozycji.

Zjawisko to w mniejszym stopniu dotyczyło Szklarskiej Poręby, która zdominowana była przez turystów polskich. W niewielkim jednak stopniu zmieniało to charakter turystyki w Karkonoszach. Cała gospodarka turystyczna nie uczestniczyła w powiększaniu dochodu narodowego, a środki finansowe przeznaczone na uczestnictwo w wypoczynku dokonywane były w ramach produkcyjnej działalności zakładów przemysłowych. Prowadziło to do tworzenia (szczególnie przez wielkie zakłady przemysłowe) bazy turystycznej, której koszty wchodziły w wartość sprzedawanych produktów.

Mimo iż turystyka charakteryzowała się niewielkim udziałem własności prywatnej, a mechanizmy rynkowe działały w ograniczonym zakresie, to — jak twierdzą specjaliści — w większym stopniu niż w innych działach gospodarki wykorzystywano tu reklamę i informację turystyczną oraz niektóre elementy strategii marketingowej. Wynikało to, jak pisze Urszula Szubert-Zarzeczny, z faktu, iż turystyka z jednej strony była

[...] elementem sfery socjalnej i uzasadniała istnienie tej gospodarki, z drugiej jednak — ze względu na niewydolność ekonomiczną socjalizmu — był to sposób na drenaż zasobów gotówkowych pewnej części społeczeństwa, której popyt nie mógł być zaspokojony na rynku niedoborów towarowych. [...] Turystyka była również swoistym wentylem bezpieczeństwa politycznego, gdyż zagraniczne wyjazdy Polaków umożliwiały poprawę struktury konsumpcji gospodarstw domowych oraz pewien napływ kapitału, w części przeznaczonego potem na rozwój prywatnej przedsiębiorczości, m.in. prywatnych pensjonatów, hoteli, obiektów gastronomicznych i rekreacyjnych w atrakcyjnych turystycznie regionach Polski (Szubert-Zarzeczny 1996, 27).

Z opracowań statystycznych z końca lat osiemdziesiątych trudno określić rzeczywiste rozmiary prywatnej sfery turystycznej w takich miastach, jak Karpacz i Szklarska Poręba. Z wydanej przez Wojewódzki Urząd Statystyczny w Jeleniej Górze w sierpniu 1989 roku publikacji pt. *Baza turystyczno-wypoczynkowa 1987-1888* wynika, iż w 1988 roku w województwie jeleniogórskim działało 191 obiektów turystycznych skupiających 10 502 miejsca noclegowe i 198 obiektów wczasowo-wypoczynkowych o 15 002 miejscach noclegowych. Z tego w Karpaczu funkcjonowało blisko 30% obiektów turystycznych, w których mieściło się 22,6% miejsc noclegowych oraz 1/3 obiektów wczasowo-wypoczynkowych zawierających 35% miejsc noclegowych, w Szklarskiej Porębie natomiast tylko około 15% obiektów turystycznych, w których mieściło się ponad 17% miejsc noclegowych oraz ponad 28% obiektów wczasowo-wypoczynkowych skupiających 27% miejsc noclegowych. Tak więc w tych dwóch miastach ulokowana była pod koniec lat osiemdziesiątych połowa bazy turystycznej byłego województwa jeleniogórskiego.

Interesująca jest wewnętrzna struktura obiektów turystycznych i wczasowo-wypoczynkowych w tych dwóch miastach. W Karpaczu udział obiektów turystycznych był większy, wynosił bowiem blisko połowę (46,7%), w Szklarskiej Porębie natomiast nie przekraczał jednej trzeciej. Podkreślić należy, iż udział miejsc noclegowych w tych obiektach w obu miastach był podobny i wynosił około 31%. Można więc przypuszczać, że w Karpaczu były to obiekty mniejsze. Różna była też wewnętrzna struktura obiektów turystycznych. W Karpaczu istniało ponad sześciokrotnie więcej miejsc hotelowych, dwukrotnie więcej miejsc w pensjonatach oraz dziesięciokrotnie

więcej w domach wycieczkowych niż w Szklarskiej Porębie. Jedynie pokoi gościnnych było w Szklarskiej Porębie ponaddwukrotnie więcej niż w Karpaczu. Jednocześnie stopień wykorzystania bazy noclegowej był w Szklarskiej Porębie niewiele niższy niż w Karpaczu; różnica wynosiła mniej niż 3%. Odmiennie natomiast kształtował się tzw. współczynnik Deferta* określający funkcję turystyczną miast. W przypadku Karpacza był on dwukrotnie wyższy (93,5) niż w przypadku Szklarskiej Poręby (49,6). Zaznaczyć należy, że wówczas średni wskaźnik dla wszystkich miast byłego województwa jeleniogórskiego osiągał wartość 3,5.

Podsumowując sytuację tych dwóch miast turystycznych pod koniec lat osiemdziesiątych, można powiedzieć, iż Karpacz znajdował się w korzystniejszej sytuacji niż Szklarska Poręba. Miał silniej zarysowaną funkcję turystyczną, posiadał większą liczbę hoteli i pensjonatów i co ważne – cieszył się zdecydowanie większym zainteresowaniem turystów niemieckich.

Karpacz i Szklarska Poręba w okresie zmiany systemowej

Powszechnie się wskazuje, że okres realnego socjalizmu spowodował rozbudzenie potrzeb, stosunkowo wysoką aktywność turystyczną społeczeństwa oraz znaczny udział w strukturze obiektów turystycznych tych o charakterze socjalnym. Zapoczątkowane w 1989 roku reformy, szczególnie realizacja programu stabilizacji gospodarczej, oznaczały terapię szokową zarówno dla przedsiębiorstw turystycznych, jak i dla wielu nawykłych do przywilejów socjalnych grup społecznych. W wyniku spadku dochodów nastąpiło obniżenie aktywności turystycznej ludności. Zakłady pracy, zmniejszając swoje udziały w funduszu socjalnym, zwiększając odpłatność za wczasy, likwidując dopłaty do wypoczynku rodzin swoich pracowników, przyczyniły się do spadku liczby osób korzystających z zorganizowanych ich form. Jednocześnie szereg elementów programu gospodarczego, takich jak wymienialność złotego, zniesienie obowiązkowej wymiany dewiz przez cudzoziemców, zupełnie nowa polityka paszportowa, a także liberalizacja cen usług turystycznych, spowodowało gwałtowny rozwój ilościowy turystyki zagranicznej (przyjazdowej i wyjazdowej).

Przeżywające trudności ekonomiczne przedsiębiorstwa turystyczne nadzieję na poprawę swojej sytuacji zaczęły postrzegać w zagranicznej turystyce przyjazdowej. Rzeczywiście liczba obcokrajowców odwiedzających Polskę zaczęła wzrastać. Początkowo jednak związana ona była z napływem

*Współczynnik Deferta liczony jest wg wzoru: liczba miejsc noclegowych pomnożona przez 100 i podzielona przez liczbę mieszkańców.

głównie niemieckich turystów na polskie targowiska i w ograniczony sposób oddziaływała na wykorzystanie bazy turystycznej w Karkonoszach. Krótkotrwałe wprowadzenie w listopadzie 1990 roku wiz dla naszych sąsiadów zza zachodniej granicy sprawiło, iż w latach następnych częstotliwość wizyt nie była już tak wielka, jak w okresie poprzednim (*Pogranicze...* 1999). Pomimo to przy rosnącym szybko ruchu turystycznym w latach 1991–1994 udział mieszkańców Republiki Federalnej Niemiec kształtował się na poziomie 57–70%. Wbrew oczekiwaniom atrakcyjne obszary Polski, szczególnie górskie oraz pojezierze, w stopniu znacznie mniejszym niż można było się spodziewać przyciągały turystów zagranicznych.

Zagraniczna turystyka koncentrowała się przede wszystkim w ośrodkach kulturalnych, administracyjnych i ekonomicznych, przyczyniając się do boomu inwestycyjnego w dużych miastach. Nie można więc się dziwić, że w początkowym okresie zmian małe miasta turystyczne, a szczególnie te o znacznym udziale ośrodków wczasowo-wypoczynkowych, znalazły się w trudnej sytuacji. Wynika to wyraźnie z zachowanego z roku 1990 opracowania dotyczącego sytuacji bazy turystycznej w Szklarskiej Porębie. W gestii Funduszu Wczasów Pracowniczych, zakładów pracy, ministerstw oraz prywatnych właścicieli znajdowało się 177 budynków rozmieszczonych na terenie całego miasta. Na ogólną liczbę 88 zarządzanych przez FWP 2/3 było w złym stanie technicznym (ich wiek wynosił 60–80 lat) i tylko w co piątym mieściła się stołówka lub punkt gastronomiczny.

W lepszym stanie były obiekty branżowe. Liczyły sobie średnio od 10 do 20 lat, ale i tak co trzeci z nich nie posiadał stołówki czy punktu gastronomicznego. Pensjonaty prywatne, które mieściły się w 21 budynkach, dysponowały zaledwie 5% miejsc noclegowych i reprezentowały różny standard usług, generalnie jednak świadczyły tylko noclegi z wyżywieniem i same poszukiwały udziałowców w celu podniesienia standardu usług i zysków.

W Karpaczu — z racji większego rozwoju prywatnej sfery — sytuacja była lepsza, choć — jak można sądzić — stan techniczny budynków znajdujących się w zarządzie FWP nie odbiegał od tego, jaki istniał w Szklarskiej Porębie.

Nie można się więc dziwić, że instytucja ta już w 1990 roku przekazała gminom znaczną część obiektów. Dyrekcje zakładów pracy niechętnie pozbywały się obiektów turystycznych, wystawiając je na sprzedaż. Przy stosowaniu się do warunków gospodarki rynkowej, często przeżywając trudności finansowe oraz obawiając się — jak przypuszczają pracownicy biur turystycznych — podejrzeń o niegospodarność, raczej wolały je sprzedać niż przekazywać gminom.

Przebywający wówczas w Polsce zachodnioeuropejscy eksperci, podkreślając atrakcyjność wielu regionów naszego kraju, scharakteryzowali ówczesną sytuację w dziedzinie turystyki, pisząc, że turystyka łączona ze sportem i kulturą fizyczną nie jest w Polsce uznawana za przemysł kierujący się kryterium zysku i przynoszący gospodarce dochód; inwestycje w infrastrukturze są niedostateczne, brak priorytetów dla małej przedsiębiorczości, a przekształcenia własnościowe są utrudnione z przyczyn zarówno formalnoprawnych, jak i finansowych; baza turystyczna wymaga gruntownej modernizacji oraz występuje zły stan dróg, brakuje infrastruktury przy szlakach komunikacyjnych (*Raport Irlandzki...* 1999).

Sytuacja, w jakiej się znalazły władze samorządowe wielu miast turystycznych, w tym Karpacza i Szklarskiej Poręby, nie była łatwa. Z jednej strony nastąpił spadek napływu turystów krajowych, a napływ turystów zagranicznych nie rekompensował tego ubytku. Z drugiej – nieużytkowanie pozyskanych obiektów o funkcjach turystycznych prowadziło do szybkiego pogarszania się i tak już złego ich stanu technicznego. Dodatkowo sytuację utrudniała niewielka liczba osób posiadających zasoby finansowe i zainteresowanych inwestowaniem w turystykę, a także brak linii kredytowych. W Karpaczu, gdzie zainteresowanie było większe, obiekty, których nie udało się sprzedać czy oddać w dzierżawę, poddano wycenie. Jednocześnie rozpoczęto szeroką promocję miasta oraz działalność inwestycyjną (w latach 1991–1994 udział inwestycji w budżecie gminy wynosił ponad 20%), co w latach następnych przyczyniło się do napływu kapitału oraz do uniknięcia wielu konfliktów przy wystawieniu dzierżawionych obiektów na sprzedaż. W Szklarskiej Porębie, która cieszyła się mniejszym zainteresowaniem, a w której występowały konflikty w radzie gminy, przekazywano obiekty w dzierżawę osobom zainteresowanym, nie dokonując takiej wyceny. Odwołanie rady a następnie wprowadzenie zarządu komisarycznego nie sprzyjało przekształceniom własnościowym, natomiast obawy związane z niemożliwością zwrotu poniesionych nakładów nie sprzyjały inwestycjom. Wyrazem kłopotów był zauważalny już w 1990 roku spadek liczby obiektów turystycznych w Karpaczu o ponad 8%, a w Szklarskiej Porębie o ponad 13%.

Kilka czynników złożyło się na to, iż w latach następnych sytuacja zaczęła się poprawiać. Pomimo ogólnego spadku utrzymywała się wysoka aktywność turystów krajowych i koniunktura gospodarcza, poprawiła się sytuacja materialna części gospodarstw domowych, nastąpiło ponowne zainteresowanie pobytem w Karkonoszach, początkowo turystów niemieckich, głównie z landów wschodnich, a następnie także z landów zachodnich oraz z innych krajów Europy Zachodniej.

Nastąpiło powolne przystosowanie obiektów do potrzeb turystów zagranicznych, zaczęła rosnać liczba obiektów turystycznych. W Karpaczu w połowie lat dziewięćdziesiątych było ich już 159 (wzrost o 44% w stosunku do roku 1990). W Szklarskiej Porębie, gdzie w momencie startu udział sfery prywatnej był mały, w pięć lat później było ich już 117 – wzrost o 60% w stosunku do roku 1990. Zaznaczyć jednak należy, iż napływ turystów nie doprowadził do legalnego zwiększenia wykorzystania bazy turystycznej, a w strukturze obiektów w dalszym ciągu zauważa się dominację ośrodków wczasowych. W wydanej w 1997 roku *Strategii rozwoju turystyki w województwie jeleniogórskim*, opartej na danych z lat 1994–1995, pisze się, iż przyczyn powyższej sytuacji można się doszukiwać zarówno w braku atrakcyjnej oferty, skutecznej promocji, jak i — czego nie można wykluczyć — w celowym zaniżaniu poziomu wykorzystania obiektów dla celów podatkowych. Baza turystyczna więc w dalszym ciągu bardziej przystosowana jest do potrzeb polskiego niż zagranicznego klienta. Jednak jej rozbudowa nie jest warunkiem koniecznym dalszego rozwoju turystyki w tym regionie. Niezbędna jest modernizacja zaplecza noclegowego, efektywny marketing i zwiększenie atrakcyjności miejscowości i obszarów posiadających atrakcyjne walory turystyczne, segmentacji rynku turystycznego (Brol i in. 1997, 26–27).

Utrzymująca się koniunktura w turystyce spowodowała dalszy rozwój bazy turystycznej i przystosowywanie jej do zmieniających się potrzeb. Tylko w latach 1995–1998 w Karpaczu zaczęły funkcjonować dalsze 44 obiekty, a w Szklarskiej Porębie 74. Na koniec 1997 roku w tych dwóch miastach były 394 obiekty turystyczne o ponad 13 tys. miejsc noclegowych dostępnych przez cały rok. Między styczniem a październikiem 1997 roku skorzystało z nich prawie 250 tys. osób, w tym ponad 27 tys. zza granicy. Jak znaczny był to potencjał, może świadczyć fakt, iż w Karpaczu i Szklarskiej Porębie istniało wówczas ponad 80% obiektów i miejsc noclegowych ówczesnego województwa jeleniogórskiego oraz ponad jedna piąta bazy noclegowej Dolnego Śląska. Poprawiło się wyposażenie w urządzenia i obiekty umożliwiające aktywny wypoczynek oraz spędzenie wolnego czasu zarówno w okresie zimowym, jak letnim.

Przestrzenny rozkład ruchu turystycznego, jaki zarysował się w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych, utrzymuje się do dziś. Skupia się on głównie w Karpaczu, Szklarskiej Porębie i Jeleniej Górze (blisko 3/4 turystów krajowych i zagranicznych przybywających do powiatu jeleniogórskiego). Z hoteli znajdujących się na terenie Jeleniej Góry korzysta dziewięciu

na dziesięciu turystów zagranicznych przebywających w tym mieście, w Karpaczu tylko pięciu, a w Szklarskiej Porębie tylko czterech.

Wpływ na tę sytuację ma między innymi miejski charakter zagranicznej turystyki, jak i udział ośrodków wypoczynkowych w strukturze obiektów turystycznych tych dwóch ostatnich miast. Jak wynika z wypowiedzi pracowników biur turystycznych, właściciele obiektów turystycznych bardziej zabiegają o przyciągnięcie turysty polskiego niż zagranicznego. Ma on mniejsze wymagania, a jednocześnie skłonny jest wydać więcej pieniędzy niż turysta zagraniczny.

Zmianie ulega także struktura zatrudnienia w obu miastach. Maleje udział osób zatrudnionych w I i II sektorze na rzecz sektora III. W roku 2003 udział osób zatrudnionych w usługach w Karpaczu stanowi 91,1%, a w Szklarskiej Porębie 85%, gdy wskaźnik tego typu dla całego Dolnego Śląska nie przekracza 60% (*Rocznik statystyczny*... 2004, 278).

W latach dziewięćdziesiątych dystans, jaki dzielił Szklarską Porębę od Karpacza w liczbie działających obiektów turystycznych, praktycznie przestał istnieć, gdyż w obu miastach w 2000 roku zanotowano ich tyle samo. Pomimo to Karpacz przyciągał większą liczbę tak krajowych, jak i zagranicznych turystów. W latach następnych (2001–2003) analizując dane dotyczące liczby działających obiektów turystycznych, miejsc noclegowych oraz osób korzystających z miejsc noclegowych, zauważyć możemy bardzo zróżnicowane tendencje wymagające dalszych badań i analiz. Generalnie możemy zauważyć spadek liczby obiektów turystycznych działających w obu miastach. Spadek ten jest szczególnie widoczny w Szklarskiej Porębie (aż 42%, gdy w Karpaczu tylko 17%). Tendencji tej jednak towarzyszy spadek miejsc noclegowych w obiektach funkcjonujących w Szklarskiej Porębie i ich wzrost w Karpaczu. Równocześnie liczba osób korzystających z noclegów w Szklarskiej Porębie systematycznie rośnie, a w Karpaczu spada. Możemy też zauważyć malejącą liczbę obcokrajowców korzystających z noclegów w Karpaczu i rosnącą w Szklarskiej Porębie (*Rocznik statystyczny*... 2004, 278).

Wzrósł także wskaźnik Deferta, informujący o znaczeniu funkcji turystycznej miast, w przypadku Karpacza z 93,5 w roku 1990 do 133,6 w 1997 roku, a w przypadku Szklarskiej Poręby z 42,9 do 80,9. Przez następne siedem lat (do roku 2003) pozostał on już na niezmiennym poziomie (*Rocznik statystyczny*... 2004, 278, 120).

Jednocześnie — co wydaje się interesujące — przy spadku dochodów własnych gmin miejskich byłego województwa jeleniogórskiego w latach 1996–1997 w tych dwóch gminach wspomniane dochody wykazywały ten-

dencję wzrostową. Zaznaczyć jednak należy, że zarysowane w tym obszarze różnice na początku okresu transformacji w dalszym ciągu się utrzymują. Karpacz i Szklarska Poręba należą do bogatszych gmin na Dolnym Śląsku. Stopa bezrobocia jest tu znacznie niższa niż w innych miastach i utrzymuje się na poziomie około 16%. Niewątpliwym wpływem na to ma fakt, iż Karpacz i Szklarska Poręba mają większą liczbę obiektów turystycznych i okolicy turystycznych i lepiej wykorzystanych.

Zakończenie

Trwający ponad dwa wieki rozwój turystyki w Karkonoszach i na Pogórzu Sudeckim doprowadził do ukształtowania się sieci jednostek osadniczych o silnie zarysowanej funkcji rekreacyjnej. Dwa miasta wydają się w niej odgrywać szczególną rolę, a mianowicie Karpacz i Szklarska Poręba, skupiają bowiem ponad 1/4 całej bazy turystycznej Dolnego Śląska. W ostatnim wieku przeżywały one wszystkie skutki, tak pozytywne, jak i negatywne, jakie niosła ze sobą turystyka masowa pierwszej połowy wieku XX oraz turystyka socjalna realnego socjalizmu.

Analizując okres ostatnich dziesięciu, piętnastu lat, trudno wyciągnąć jednoznaczne wnioski, tym bardziej że badania nad przemianami dopiero zostały rozpoczęte. Nie ulega wątpliwości, iż realizowany tu przez ponad czterdzieści lat model turystyki, w którym z trudnością przyjmowały się próby indywidualizowania metod i form działalności w kategoriach ekonomicznych, odcisnął istotne piętno na przeobrażeniach ostatnich dziesięciu lat. Te następują powoli – mimo rosnącej roli zagranicznej turystyki przyjazdowej. W dalszym ciągu obiekty turystyczne i ich otoczenie wymagają przystosowania do potrzeb polskiego i zagranicznego klienta, o czym może świadczyć udział miejsc w obiektach wypoczynkowych.

Istniejące na początku okresu transformacji różnice między miastami w udziale sfery prywatnej zacierają się powoli pomimo szybszego rozwoju prywatnej przedsiębiorczości w Szklarskiej Porębie. W kontekście zróżnicowań szczególnie widocznych w dochodach własnych gmin oraz udziale wskaźnika funkcji turystycznej w tych dwóch jednostkach osadniczych (wskaźnik Deferta) rodzi się też pytanie o wielkości miasta rekreacyjnego, w literaturze bowiem podkreśla się, iż po przekroczeniu wielkości 5–10 tys. stałych mieszkańców procesy miastotwórcze prowadzą do utraty funkcji rekreacyjnej. W tej sytuacji obserwowany w ostatnich latach spadek liczby stałych mieszkańców w Karpaczu i Szklarskiej Porębie, poprawa infrastruktury technicznej oraz zahamowanie dalszej rozbudowy uznać należy za pozytywne skutki okresu transformacji.

Literatura

- BADENSKA-GULCZ A., BOJCZUK D., DZIERZBA W., PYTEL J., SERAFIN J. (1998), Strategia rozwoju turystyki w Euroregionie Nysa, Jelenia Góra.
- BROL R., JAREMEN D., JEDLIŃSKA M., KACHNIARZ M., MACIEJUK M., NAWROCKA-PRZEOREK E., RAPACZ A., STRAHL D. (1997), Strategia rozwoju turystyki w województwie jeleniogórskim, Jelenia Góra.
- CZERWIŃSKI J. (1996), Sudety: przewodnik, Warszawa.
- GAWORECKI W. (2000), Turystyka, Warszawa.
- JAHNA A. (1985), Karkonosze polskie, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, Łódź.
- JĘDRZEJCZYK I. (1995), Ekologiczne uwarunkowania i funkcje turystyki, Katowice.
- KORZEŃ J., ZAWILA G. (1993), Szklarska Poręba. Zarys monograficzny, Szklarska Poręba.
- POGRANICZE z Niemcami a inne pogranicza Polski (1999), red. Z. Kurcz, Wrocław.
- RAPORT Irlandzki – studium podstaw przemysłu turystycznego w Polsce (1999), Warszawa.
- ROCZNIK statystyczny województwa dolnośląskiego 2003 (2004), t. II, Urząd Statystyczny we Wrocławiu.
- RYBICKI P. (1970), Społeczeństwo miejskie, Warszawa.
- STAFFA M. (1985), Rozwój osadnictwa, [w:] Jahna A., Karkonosze polskie, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, Łódź.
- SZCZEPAŃSKI M.S. (1992), Przestrzeń społeczna miast górnośląskich – długie trwanie i zmiana, [w:] K. Wódz, K. Czekaj, Szkoła chicagowska w socjologii, Katowice.
- SZLACHCICOWA I. (1999), Tożsamość mieszkańców polsko-niemieckiego pogranicza Euroregionu Nysa, [w:] Pogranicza z Niemcami a inne pogranicza Polski, red. Z. Kurcz, Wrocław.
- SZUBERT-ZARZECZNY U. (1996), Turystyka w procesie przekształceń systemowych w Polsce, „Prace Naukowe Akademii Ekonomicznej im. O. Langego” nr 20, Wrocław–Jelenia Góra.
- WYRZYKOWSKI J. (1995), Zasoby turystyczne Dolnego Śląska, [w:] Problemy strategii rozwoju turystyki we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku (materiały z seminarium przeprowadzonego w dniu 17 października 1995 roku), Wrocław.

Mirosław Zdulski
Anna Pięłowska

**SOCIOLOGICAL ASPECTS OF CHANGES IN THE TOURIST
FUNCTION OF KARPACZ AND SZKLARSKA PORĘBA AS SMALL,
BORDERLAND TOWNS**

Abstract

The authors present changes that have been occurring at the local level in towns like Karpacz or Szklarska Poręba, which already at the beginning of the system changes were attracting a great number of tourists. Undoubtedly, the model of tourism implemented for over 40 years was substantial to the transformations that have taken place for the past 15 years – even though they occur at a slow rate. Still, tourist facilities and their surroundings need adapting to meet the expectations of Polish and foreign tourists. Differences that have existed since the beginning of the transformation period between the two towns now start to disappear, although there is an increase in the number of private enterprises in the tourist industry.

Another problem, relevant from both a sociological and an economic point of view, is the size of the tourist centres. Literature on the subject stresses that once the place exceeds the number of 10 thousand permanent inhabitants it loses its tourist function through these urban development processes. In this case, the recent decrease in the number of inhabitants of Karpacz and Szklarska Poręba, improvement of their technical infrastructure in concert with impediment of its growth should be considered positive, contrary to the general opinion.